

— N O W A —
KRONIKA
WAŁBRZYSKA

TOM 4

— N O W A —

**RONIKA
WAŁBRZYSKA**

TOM IV



Publikacja dofinansowana ze środków Gminy Wałbrzych w formie wspierania realizacji zadania publicznego z zakresu kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego w 2016 r., w ramach zadania nr 3: wydawanie niskonakładowych publikacji dokumentujących wiedzę o przeszłości, dniu dzisiejszym i tradycjach miasta Wałbrzycha pod nazwą: rocznik „NOWA KRONIKA WAŁBRZYSKA” t. IV (wersja papierowa i cyfrowa)



Publikacja powstała w ramach umowy o współpracę z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu

Na okładce: Marian Pankracy Jachimowicz – poeta, tłumacz, eseista. Organizator i kierownik pierwszej polskiej biblioteki publicznej w Wałbrzychu.

Tył okładki: 2016 Rok Mariana Jachimowicza – okolicznościowy logotyp.

Kamienica Pod Czerema Atlantami w Wałbrzychu – siedziba Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej „Biblioteki pod Atlantami”.

— N O W A —

**RONIKA
WAŁBRZYSKA**

TOM IV

POD REDAKCJĄ
SYLWII BIELAWSKIEJ



Wałbrzych 2016

Przewodniczący Rady Programowej

dr hab. Romuald M. Łuczyński, prof. WSB we Wrocławiu

Zastępca Przewodniczącego Rady Programowej

dr hab. Dorota Sula

Sekretarz

Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz

Recenzje

dr hab. Wojciech Browarny, Uniwersytet Wrocławski

ks. prof. dr hab. Zdzisław Kropidłowski, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

dr hab. Barbara Rogowska, Uniwersytet Wrocławski

Redakcja językowa

Sylvia Bielawska

Projekt koncepcji typograficznej

Sylvia Bielawska, Jacek Zych

Korekta

Sylvia Bielawska

Projekt okładki

Ireneusz Piwowarski

Skład komputerowy

Jacek Zych

© Copyright by Fundacja MUSEION, 2016

Wszystkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Tytuł oraz koncepcja typograficzna są zastrzeżonymi elementami Wydawcy.

Wydanie I, ark. wyd. 18, ark. druk. 20,75, papier offset 80g/m22

ISBN 978-83-936834-3-7

ISSN 2353-4354

Wydawca:

Fundacja MUSEION, ul. Ustroń 1/2, 58-301 Wałbrzych
tel. +48 887 975 474 e-mail: fundacja.museion@wp.pl
www.fundacjamuseion.pl

SPIS TREŚCI

Przedmowa	7
Wstęp	11

CZĘŚĆ I. ŻYCIE POLITYCZNE, GOSPODARCZE I SPOŁECZNE

Dorota Sula

<i>Robotnicy przymusowi, jeńcy wojenni i więźniowie KL Gross-Rosen w Waldenburgu (Wałbrzychu) w latach 1940–1945</i>	19
--	----

Piotr Retecki

<i>Strzępy wspomnień. Ostatnie miesiące II wojny światowej w regionie wałbrzyskim na podstawie wspomnień i dokumentów</i>	35
---	----

Ryszard Beldzikowski

<i>Eugeniusz Szewczyk – pierwszy prezydent Wałbrzyska. Sprawny urzędnik, uczciwy człowiek</i>	55
---	----

Magdalena Sakowska

<i>Organizacje pozarządowe w Wałbrzychu – stan obecny</i>	71
---	----

CZĘŚĆ II. OŚWIATA, KULTURA

Joanna Błoch

<i>Portrety wałbrzyszan w kolekcji Muzeum Porcelany w Wałbrzychu</i>	97
--	----

Cezary Kasiborski

<i>Twórczość literacka i publicystyczna Tadeusza Patulskiego (1951–1997). Omówienie bibliograficzne</i>	107
---	-----

Romuald M. Łuczyński

<i>Obraz Wałbrzyska w powojennej prasie regionalnej (1945–1950)</i>	133
---	-----

Sylwia Bielawska

<i>Wałbrzyskie księgarnie w latach 1945–1950</i>	153
--	-----

Zbigniew Gruszka

<i>Miasto jako produkt w dobie konwergencji mediów. Wałbrzych w przestrzeni kultury książki i informacji</i>	175
--	-----

Małgorzata Babińska

<i>Murale nie dla Wałbrzyska?</i>	187
-----------------------------------	-----

CZĘŚĆ III. ŻYCIE RELIGIJNE

Sylwia Rodak, Anna Kowalska, Agata Hałuszko

Nowożytny pochówek na pl. Kościelnym w Wałbrzychu 207

Monika Bisek-Grąz

Przemiany w obrzędowości pogrzebowej mieszkańców subregionu wałbrzyskiego 225

Tomasz Nochowicz

Pietas Josephi – pomnik św. Jana Nepomucena w Wałbrzychu – Starym Zdroju 255

VARIA

Anna Tutaj

*Losy ludności niemieckiej na Dolnym Śląsku w okresie powojennym
– zarys problematyki* 295

Daniel Sienkowiec

Władza i Kościół na Dolnym Śląsku w latach 1945–1975 311

PRZEDMOWA

Szanowni Państwo!

Z prawdziwą radością przekazuję do Państwa rąk kolejny tom wałbrzyskiego rocznika. Czas szybko biegnie. Zmienia się świat, zmieniamy się my, zmienia się nasz region i nasze miasto.

Ten rok był wyjątkowy, gdyż obchodziliśmy wiele jubileuszy. Wiele ważnych urzędów i instytucji miejskich obchodziły rocznice swojej działalności. 70-lecie odchodziły urzędy, instytucje i organizacje – z tej okazji odbyła się m.in. uroczysta sesja Rady Miejskiej w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Angelusa Silesiusa (12 maja 1946 r. powołano Miejską Radę Narodową).

Z okazji 110. rocznicy urodzin poety Mariana Jachimowicza, z inicjatywy Fundacji Museion, Rada Miejska uchwaliła rok 2016 Rokiem Mariana Jachimowicza. W jego ramach zorganizowano wiele eventów: konkursów literackich, spacerów, a na budynku, w którym mieszkał, odsłonięto tablicę pamiątkową. Znanym w Polsce i za granicą osobowościom literackim – Oldze Tokarczuk i Joannie Bator – Rada Miejska Wałbrzyska nadała honorowy tytuł „Zasłużony dla Miasta Wałbrzyska”.

Wiele ważnych wydarzeń miało miejsce w Centrum Nauki i Sztuki „Stara Kopalnia”. Tam gościła wyjątkowa wystawa (170 prac), na której można było zobaczyć rysunki, obrazy (w tym 18-metrowy składający się z kilku brytów) nieżyjącego polskiego artysty o uznanej międzynarodowej sławie, wybitnego malarza i rysownika Franciszka Starowieyskiego (1930–2009). Prace pochodziły ze zbiorów prywatnej kolekcji A. i N. Avila z Francji. Zaprezentowane dzieła powstały w latach 50. XX w. – do początków XXI w.

20-lecie swojej, różnorodnej i atrakcyjnej działalności kulturalnej i oświatowej obchodziły: Wałbrzyski Ośrodek Kultury oraz dwumiesięcznik, a wcześniej miesięcznik „Wałbrzyski Informator Kulturalny” (WIK), który jest kontynuatorem tradycji miesięcznika „Informator Kulturalny i Turystyczny Województwa Wałbrzyskiego”.

Po wielu latach przerwy znowu w Wałbrzychu można było obejrzeć, także w „Starej Kopalni”, zbiory geologiczne i unikalne skamieniałości roślinne regionu wałbrzyskiego, które pochodziły ze zbiorów obecnego Muzeum Porcelany. Twórcy wystawy zaakcentowali na niej wyjątkowe zasługi dla wałbrzyskiej paleontologii Eufrozyna Sągana, paleobotanika, jednego z pierwszych organizatorów i kierowników powojennego Muzeum w Wałbrzychu; w bieżącym roku przypada 100. rocznica jego urodzin.

W tym roku minęło 70 lat (21 maja 1946 r.) od przybycia do Wałbrzycha pierwszych reemigrantów z Francji. Stowarzyszenie „Dom Bretanii” przygotowało z tej okazji wyjątkową wystawę „Zapomniany powrót”, którą prezentowano w Centrum Nauki i Sztuki „Stara Kopalnia”; na budynku Montowni odsłonięto powtórnie tablicę pamiątkową. W wydarzeniu uczestniczyli zaproszeni goście, a wśród nich był obecny Konsul Generalny Francji w Krakowie – Frederic de Touchet.

Po kilku latach starań 4 września również w Centrum Nauki i Sztuki „Stara Kopalnia” została otwarta wystawa o historii wałbrzyskiej „Solidarności”. W przyszłości będzie tu stałe miejsce jej pamięci.

70-lecie obchodziła także wałbrzyska legendarna sekcja lekkiej atletyki Klubu Sportowego „Górnik”, której zasługi dla Wałbrzycha i kraju opisał w osobnej monografii dr Kazimierz Niemierka.

Obchody 50-lecia Biura Wystaw Artystycznych, obecnie Wałbrzyskiej Galerii Sztuki BWA, uświetnił pokaz multimedialny obrazów w technologii 3D na budynku Ratusza. Wśród wyjątkowych wydarzeń w roku 2016, które przygotował zespół BWA, była wystawa rysunków XVI–XVIII w. ze zbiorów Muzeum Narodowego we Lwowie, na której eksponowane były rysunki włoskich mistrzów, m.in.: Michała Anioła, Tycjana, Giovanniego Battisty Tiepolo.

W zamku Książ wałbrzyskanie i odwiedzający region goście mogli obejrzeć rysunki i obrazy Marca Chagalla. Po raz trzynasty odbył się Międzynarodowy Festiwal Kameralistyki im. Księżnej Daisy, który wpisał się na stałe do kalendarza ważnych wydarzeń muzycznych Wałbrzycha.

Niedawno w zamku Książ została odnaleziona kryta studnia o ponad 40-metrowej głębokości. Wydarzenie to potwierdza, że zamek kryje jeszcze wiele tajemnic, a w przyszłości można zaskoczyć nowymi odkryciami, które zweryfikują dotychczasową wiedzę na temat historii tego trzeciego co do wielkości zamku w Polsce, zamku, który leży w granicach Wałbrzycha.

Po raz pierwszy w Wałbrzychu został wdrożony „Gminny Program Rewitalizacji Miasta”, który rozpoczął się od spacerów mieszkańców miasta z prezydentem miasta po sześciu podobszarach, najbardziej zdegradowanych części dzielnic: Białego Kamienia, Nowego Miasta, Podgórze, Sobieścina, Starego Zdroju, Śródmieścia. Kolejna edycja Wałbrzyskiego Budżetu Partycypacyjnego cieszy się coraz większym zainteresowaniem i uznaniem mieszkańców, gdyż pozwala wałbrzyszanom decydować o wydawaniu pieniędzy na najważniejsze projekty lokalne i ogólnomiejskie, które w konsekwencji przyczynią się do poprawy jakości życia trzynastu obszarów.

Swoje 90-lecie obchodziło Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych, którego prezesem od wielu lat jest wałbrzyszanin Henryk Gołębiwski, który z tej okazji opublikował pierwszą znaczącą monografię tego towarzystwa. Wałbrzyski oddział Towarzystwa obchodził w tym roku jubileusz 40-lecia funkcjonowania.

Uroczystości rocznicowe świętowali wałbrzyscy lwowiaci. Jubileusz 25-lecia istnienia obchodziło Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, oddział w Wałbrzychu; uświetnił je swoim wykładem prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, znakomity historyk i autor m.in. cyklu Kresowa Atlantyda.

Seniorzy po raz kolejny mieli możliwość zaprezentowania swoich umiejętności artystycznych i sportowych w czasie III Wałbrzyskich Senioraliów przygotowanych przez Stowarzyszenie „Radość Życia” we współpracy z Urzędem Miasta.

Szanowni Czytelnicy!

Wyrażam nadzieję, że kolejny tom *Nowej kroniki wałbrzyskiej* znajdzie uznanie w Waszych oczach i wzbogaci wiedzę o historii miasta i regionu.

Zachęcam do lektury

Prezydent miasta Wałbrzycha

dr n. med. Roman Szelemej

Wałbrzych, 2016 r.



Marian Jachimowicz

**DO MOJEGO ALTER JA
– PRZYSZŁOŚCI**

fragment¹

Szanuj swoje jestestwo
i uwierz w Siebie
– bardziej niż ja.
Bo tylko Wiara

– Da Ci przejść Sobą
przez Świat

Nie bój się chwiania
– Wszystko jest
chwiejne

Wierz że właśnie Ty
– osiągniesz

Doskonałość



¹ M. Jachimowicz, *Jak ptakom i Aniołom*, Wałbrzych 2006, s. 226–227.

WSTĘP

Długo, bardzo długo zastanawialiśmy się, czy mamy wystarczająco siły i zapału, aby podjąć się wydania kolejnego tomu Nowej kroniki wałbrzyskiej. Na szczęście nasze chwilowe zwątpienie zbiegło się z szeregiem pozytywnych recenzji i reakcji ze strony Czytelników oraz wciąż rosnącym licznikiem odwiedzin w bibliotece cyfrowej i repozytorium¹. Zrozumialiśmy, że nie możemy poprzestać na utyskiwaniach, gdyż spoczywa na nas odpowiedzialność za losy tego wyjątkowego periodyku (tzw. nieregularnika). Pozostaje jeszcze przyznać się do tego, że podczas tegorocznych prac nieustannie towarzyszyło nam poczucie ważnej misji społecznej: nasz trud ma ogromne znaczenie dla lokalnego środowiska. Wydane w niewielkim nakładzie dotychczasowe prace szybko znajdowały nabywców, gdyż to właśnie w nich czytelnicy odnajdowali interesujące ich teksty, nierzadko pełne różnorodnych danych, których nigdzie indziej nie można było znaleźć, zebranych przez autorów tekstów. Każdy z tomów pełen jest opracowań zawierających fotografie, liczby, mapy, zestawienia, porównania, ustalenia, które najlepiej oddają zachodzące przemiany w organizacji życia zbiorowego, zmiany w zagospodarowaniu przestrzeni publicznej oraz przeobrażenia gospodarcze, polityczne, demograficzne czy kulturalne miasta i regionu. Wszak to na kartach poszczególnych tomów czytelnicy znajdą teksty nierzadko o dużej wartości historycznej, gdyż zawarte w artykułach dane są często szczegółowe, unikatowe bądź nawet ulotne.

Niebagatelne znaczenie miał fakt, iż jest to jeden z licznie występujących w Polsce przykładów czasopisma regionalistycznego rozumianego przez prasoznawców jako wydawnictwo, „które zajmuje się popularyzacją i pielęgnacją historii oraz kultury poszczególnych regionów”². Zdaniem Ryszarda Kowalczyka tego rodzaju periodyki mają istotne znaczenie dla życia kulturalnego określonej społeczności oraz pełnią niezwy-

1 Warto zwrócić uwagę, iż od początku naszych prac związanych z edycją rocznika towarzyszyło nam przekonanie o konieczności publikacji wersji cyfrowej, tak aby każdy zainteresowany miał swobodny dostęp do wszystkich materiałów umieszczonych w poszczególnych tomach. I choć zagadnienie Open Access było początkowo dla autorów kwestią drażliwą i kontrowersyjną, było zarazem sprawą niezwykle ważną. Na kolejnych spotkaniach podkreślaliśmy głównie szereg korzyści dla autorów, takich jak m.in. zwiększenie widoczności publikacji, ułatwienie wyszukiwania publikacji (np. poprzez wyszukiwarki takie jak Google Scholar), wzrost cytowań, promocja osiągnięć badawczych czy ułatwienie komunikacji naukowej. Niebagatelną kwestią była też trwała archiwizacja i bezpieczne przechowywanie materiałów. Nasze przekonanie o potrzebie dychoonii: wersji papierowej i elektronicznej, otwartej dla Czytelników na całym świecie, zostało zaakceptowane przez autorów. Rzecz jasna, autorzy pozytywnie waloryzowali głównie możliwość nieograniczonej prezentacji rezultatów najnowszych badań naukowych. Z tych wszystkich powodów każdy kolejny tom kroniki posiada elektroniczną wersję w Jeleniogórskiej Bibliotece Cyfrowej (www.jbc.jelenia-gora.pl) oraz w Repozytorium Centrum Otwartej Nauki CeON (www.repozytorium.ceon.pl).

2 Zob. S. Dziaki, W. Chorążki, *Media lokalne i regionalne*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2000, s. 121–140.

kle ważną rolę w określonym środowisku kulturowym³. Podkreśla przy tym, iż z uwagi na ogromną różnorodność pojęć, form i typów czasopism regionalistycznych nie możemy mówić o jednej uniwersalnej definicji czy modelu. W konsekwencji trudno nie ulec sugestii, że w kontekście historii regionalnej nie sposób pominąć i nie zauważyć tak ważnego źródła wiedzy⁴. Powtórzmy znany truizm, że nie da się stworzyć dobrej syntezy historii regionu, nie korzystając z zawartości regionalistycznego periodyku, gdyż „fachowo redagowany i regularnie ukazujący się, to jak gdyby permanentnie weryfikowana i aktualizowana monografia, pisana zespołowo i przedstawiana do oceny wielu środowisk, także naukowych”⁵.

Pomimo wielu niedogodności przystąpiłyśmy jednak do prac edytorskich, których efektem jest czwarty tom *Nowej kroniki wałbrzyskiej*. Wyrażamy nadzieję, że ten rok, który minął od wydania tomu trzeciego, był czasem mile spędzonym, m.in. nad lekturą poprzednich tomów. Już po raz czwarty pragniemy zaprezentować naszym Czytelnikom nowe tematy i wątki, które jak zwykle oscylują wokół zagadnień politycznych, gospodarczych, społecznych, historycznych, kulturalnych oraz religijnych. Zaproponowany podział spotkał się z przychylnością krytyków i czytelników, którzy zaakceptowali naszą formułę. Pobieżny nawet ogłęd wydanych tomów przekonuje, że w ciągu tych czterech lat grono 36 autorów – specjalistów w różnych dyscyplinach naukowych – przygotowało oryginalne opracowania naukowe i popularnonaukowe (60 artykułów). Co ważne: grono to wciąż nam się powiększa, różnicując tematycznie zawartość poszczególnych numerów. W bieżącym tomie polecamy Państwu uwagę szczególnie teksty debiutujących na naszych łamach autorów: etnolożki dr Moniki Bisek-Grąż, muzealniczki Joanny Błoch, literaturoznawczyni i dziennikarki dr Magdaleny Sakowskiej, bibliologa dra Zbigniewa Gruszki, historyka Daniela Sienkowca oraz niezwyklego trio: archeolożki dr Sylwii Rodak, muzealniczki Anny Kowalskiej i doktorantki Agaty Hałuszko.

Interesujące perspektywy poznawcze otwiera lektura najnowszych tekstów. Doro- ta Sula tym razem poświęca swój artykuł robotnikom przymusowym, jeńcom wojennym i więźniom KL Gross-Rosen w Waldenburgu. Wpisuje się w ten sposób w tradycję tekstów poruszających tragiczne losy ludzi wprzężonych w maszynę hitlerowskich działań i przymusowej pracy. Świadomość niemożności wyczerpującego opisu nieludzkich postępowań sprawiła, iż skoncentrowała się na losach wybranych grup, które zmuszone były do pracy w górnictwie, firmach budowlanych i na kolei. Uświadamia nam, że podstawowe znaczenie w organizacji pracy przymusowej miał system różnego rodzaju obozów, które zakładano przede wszystkim w gospodach lub na terenie nieczynnych zakładów pracy. Złe warunki bytowe, praca ponad siły, ograniczenie bądź pozbawienie wolności niejednokrotnie były przyczyną podejmowania prób ucieczek, które rzadko kończyły się sukcesem.

Bardzo interesująco przedstawia się tekst Piotra Reteckiego, który w oparciu o wspomnienia i dokumenty podjął się trudnego zadania ukazania ostatnich mie-
się-

3 R. Kowalczyk, *Czasopiśmiennictwo regionalistyczne w Polsce – pojęcie, ideowe podstawy, cechy, zadania, typy*, DOI: 10.4746/pp.2014.19.2.5.

4 Zob. np. D. Konieczka-Słowińska, *Regionalizm w edukacji historycznej. Między teorią i praktyką szkolną*, [w:] *Teoretyczne podstawy edukacji regionalnej*, red. E. Szkurlat, Łódź 2010, s. 11 i n.; *Prasa regionalna jako źródło do badań historycznych okresu XIX i XX wieku*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, T. Slepówroński, Wrocław 2011.

5 J. Załubski, *Wielkopolskie czasopisma regionalne*, „Kronika Wielkopolski” 1983, nr 3/4, s. 120–121.

cy II wojny światowej w rejonie wałbrzyskim. Z niemałą odwagą odwraca tradycyjne przedstawienie, mające na celu ukazanie, najprostszymi nierzadko środkami, losu Polaków w trakcie i tuż po wojnie. Tym razem autor pisze o dramacie ludności niemieckiej, która z przerażeniem obserwuje, iż nadchodzi kres ich spokojnej egzystencji w Waldenburgu.

Zaciekawienie budzi artykuł Ryszarda Beldzikowskiego, który przedstawił postać pierwszego prezydenta miasta, zapomnianego niestety dzisiaj lokalnego polityka Eugeniusza Szewczyka. W przedstawionym szkicu rysuje dynamiczny wizerunek polityka, który z ogromnym wyczuciem i talentem podjął się niełatwego zadania organizacji życia społecznego, gospodarczego, politycznego, a także kulturalnego tuż po zakończeniu działań wojennych. Zwrócił też uwagę na relacje interpersonalne oraz kwestię politycznej nagonki, która doprowadziła do wyobcowania społecznego i załamania świetnie zapowiadającej się kariery. Przedstawiona przezeń sytuacja pokazuje, iż człowiek w starciu z powojenną rzeczywistością zewnętrzną nie miał szans na uczciwe postępowanie.

Ta ze wszech miar nieoptymistyczna wizja zostaje złagodzona w kolejnym artykule analizującym stan oraz kondycję współczesnych organizacji pozarządowych Wałbrzycha działających *pro publico bono*. Jego autorka, Magdalena Sakowska, prezentuje dynamiczny rozwój oddolnego ruchu obywatelskiego po 1989 r. W Wałbrzychu, podobnie jak i w innych miastach Polski, powstało wiele organizacji pozarządowych tzw. trzeciego sektora funkcjonującego obok sektora państwowego i rynkowego z obszaru aktywności społecznej. I choć sektor ten budzi mniejsze lub większe kontrowersje nie da się nie zauważyć pozytywnych następstw pod względem społecznym.

Nie ulega wątpliwości, że największy wpływ na rozwój miasta mieli ludzie w nim zamieszkujący. Teza ta nie może być niespodzianką, zatem nie dziwi, że Joanna Błoch skoncentrowała się na wybranych sylwetkach sławnych wałbrzyszan, które zostały uwiecznione na portretach dostępnych w zbiorach naszego Muzeum Porcelany.

Nie mniej ciekawy wydaje się artykuł bibliograficzny Cezarego Kasiborskiego, który przypomina postać prawie zapomnianego poety i animatora kultury – Tadeusza Patulskiego. W swoim dyskursie autor nostalgicznie wspomina tę nietuzinkową postać, o którego działalności mało kto dziś pamięta. Krytycy i literaturoznawcy zdali się zapomnieć o niebanalnym autorze, którego sztuki były scenariuszami słuchowisk emitowanych w Teatrze Polskiego Radia.

Nostalgia odzywa się raz jeszcze w tekście Romualda M. Łuczyńskiego, który przedstawił Wałbrzych oczami dziennikarzy i korespondentów lokalnej, śląskiej prasy z lat 1945–1950. Wykorzystując głównie dzienniki, m.in. „Gazetę Robotniczą”, „Słowo Polskie” i „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, „Dziennik Zachodni”, a także „Pioniera” i tygodnik „Wałbrzych”, opisuje wygląd niezniszczonego przez wojnę przemysłowego miasta, które budziło skrajne odczucia, często niestety negatywne. Jak zwykle w takich razach poświęcono sporo miejsca tworzącej się polskiej kulturze, oświacie oraz sportowi, ale zwrócono też uwagę na bałagan panujący w mieście, brudne ulice, sklepy i kina.

Musimy się pogodzić z tym, że Sylwia Bielawska pozostała wierna wątkowi księgoznawczemu albowiem po raz kolejny przygotowała tekst o wałbrzyskich księgarniach funkcjonujących w latach 1945–1950. Tym razem jej uwagę zaprzętnęły kwestie typów i reguł funkcjonowania działających w tych latach księgarni polskich. Te

procesy organizacyjne, nawiązujące początkowo do przedwojennej struktury, przebiegały w sposób bardzo specyficzny i wiązały się niestety z centralistycznymi nakazami i ograniczeniami prywatnej działalności księgarskiej. Odpowiednie mechanizmy władzy doprowadziły do zniszczenia spółdzielczej oraz prywatnej inicjatywy oraz implantacji reguł uznanych za odpowiednie.

W kolejnym tekście Zbigniew Gruszka wzmiankuje o tym, jak współczesne zjawiska kultury, nośniki treści i media przedstawiają produkt o nazwie Wałbrzych. Analizując wybrane inicjatywy wydawnicze i internetowe, zastanawia się nad możliwościami popularyzacji miasta jako produktu reklamowego. Wypowiedź ta jest niezwykle interesująca, trzeba rozwikłać tylko liczne wątki, jakie się w niej splotły. Warto więc zauważyć tekst Małgorzaty Babińskiej, która próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego w Wałbrzychu – pomimo dużych możliwości, jaką daje otwarta, ogólnodostępna przestrzeń – nie zdecydowano się na wykorzystanie murali i graffiti do popularyzacji historii miasta, ważnych wydarzeń, osób, literatury, sportu, sztuki, czy też do poprawy estetyki przestrzeni miejskiej. Jak pisze autorka, murale mogłyby stać się znakiem rozpoznawczym miasta i jego największym atutem, a w powiązaniu z historią oraz przepięknym położeniem Wałbrzych ta forma aktywności twórczej nabrałaby wymiaru spektakularnej kolekcji sztuki.

O zagadce tajemniczego pojedynczego pochówku na pl. Kościelnym piszą z kolei Sylwia Rodak, Anna Kowalska oraz Agata Hałuszko. Odkryty podczas prac archeologicznych grób osobnika płci męskiej, w wieku 20–29 lat, o wzroście do 170 cm wzbudził zrozumiałe zainteresowanie badaczy, zwłaszcza że wiele trudności sprawia nawet precyzyjne określenie czasu pochowania zmarłego. Jedynie podjęcie dalszych prac archiwalnych i archeologicznych w obrębie centrum Wałbrzycha pozwoli być może w przyszłości rozwikłać tę zagadkę.

Co ciekawe, w obrębie zagadnień funeralnych pozostaje też Monika Bisek-Grąż, która omówiła przemiany obrzędów pogrzebowych współczesnych mieszkańców subregionu wałbrzyskiego. Powojenne zderzenie kultur oraz postępujący proces adaptacji i integracji społeczno-kulturowej nie pozostały bez wpływu na obrzędowość rodzinną. Badaczka zastanawia się, jakie nastąpiły w niej przemiany, które z wierzeń, zwyczajów oraz obrzędów przetrwały i dlaczego, a które uległy modyfikacji lub zanikowi. Szczególną uwagę poświęciła współczesnemu wzorcowi obrzędowości pogrzebowej, który ulega zmianom pod wpływem unifikacji kulturowej.

Głos w sprawie ratowania cennego, a przy tym stale podupadającego i zapomnianego zabytku, który 265 lat temu postawiono w Starym Zdroju, obecnie dzielnicy Wałbrzycha, zabiera Tomasz Nochowicz. Statua męczennika św. Jana Nepomucena była przed II wojną światową symbolem tej okolicy, świadkiem ludzkich losów i burzliwej historii miejsca. Dzięki kwerendzie przeprowadzonej w archiwach i bibliotekach autor opisuje osobę fundatora Franza Josepha von Mutiusa, wygląd oraz powody wystawienia pomnika.

Szczególny dramatyzm historycznego czasu jest obecny w tekście Anny Tutaj, która podjęła wielokrotnie już eksploatowany wątek losów ludności niemieckiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej. Z jej tekstu wynika, że Niemcy przeżywali fundamentalne rozterki egzystencjalne, będąc w zawieszeniu pomiędzy krajem urodzenia a tragicznym, niepociągającym miejscem przymusowego przesiedlenia.

Trzeba też zauważyć, że relacja między władzami politycznymi a Kościołem na Dolnym Śląsku stała się tematem artykułu Daniela Sienkowca. Zmiany polityczne po 1945 r. otworzyły dla dolnośląskiego Kościoła i społeczności nowy etap dziejów. Tuż po ustaniu działań wojennych Kościół rozpoczął organizowanie życia religijnego i odbudowę zniszczonych struktur kościelnych pomimo znacznych szykan ze strony władz.

Wszystkim autorom składamy słowa uznania oraz serdecznie dziękujemy za przekazanie swoich tekstów. Pora najwyższa złożyć także podziękowania władzom miejskim Gminy Wałbrzych – prezydentowi Romanowi Szelemejowi oraz jego zastępcy Zygmuntovi Nowaczykowi – za pomoc i konsultacje w trakcie realizacji zadania. Wałbrzyskim radnym oraz pracownikom Urzędu Miejskiego dziękujemy za dotację uzyskaną w drodze konkursu, która pozwala nam na coroczną działalność edytorską. Nie byłoby tej pracy bez życzliwych uwag i rad udzielanych autorom przez recenzentów: dr hab. Barbarę Rogalską, ks. prof. dra hab. Zdzisława Kropidłowskiego oraz dra hab. Wojciecha Browarnego. O atrakcyjny kształt szaty graficznej okładki zadbał jak zwykle Ireneusz Piwowarski, a do druku całość przygotował Jacek Zych wraz ze współpracownikami z firmy DTP Service s.c. Słowa podziękowania kierujemy także wobec tych wszystkich wolontariuszy, którzy zgodzili się nam pomóc w pracach nad czwartym tomem *Nowej kroniki wałbrzyskiej*.

Żywimy nadzieję, że łamy kolejnych numerów zostaną zapełnione równie interesującymi artykułami, w których Czytelnicy znajdą odpowiedź na dręczące ich pytania. Zdając sobie sprawę z możliwych i nieuniknionych niedociągnięć, wyrażamy nadzieję, że także ten tom znajdzie pozytywne przyjęcie u Czytelników.

Z życzeniami miłej lektury i zaproszeniem do współpracy

Sylvia Bielawska
Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz

Post scriptum

Osobne serdeczne podziękowania kieruję na ręce Pana prof. dra hab. Piotra Jurka, rektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, za wsparcie idei wydawania rocznika. Specjalne podziękowania zechcą też przyjąć dr hab. Romuald M. Łuczyński oraz dr hab. Dorota Sula, którzy swoimi trafnymi uwagami merytorycznymi wzbogacili ten tom. Za stałą, kompetentną i życzliwą współpracę nad kolejnymi tomami *Nowej kroniki wałbrzyskiej* dziękuję szczególnie dr Sylwii Bielawskiej, która od czterech lat sprawnie koordynuje pracami redakcyjnymi.

Z wyrazami szacunku
Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz,
prezes Fundacji Museion

CZĘŚĆ I



ŻYCIE POLITYCZNE,
GOSPODARCZE I SPOŁECZNE

DOROTA SULA
Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy

ROBOTNICY PRZYMUSOWI, JEŃCY WOJENNI I WIĘŹNIEWIE KL GROSS-ROSEN W WALDENBURGU (WAŁBRZYCHU) W LATACH 1940–1945

Waldenburg, miasto leżące na peryferiach III Rzeszy nie ucierpiało w czasie II wojny światowej z powodu toczących się walk. Wybuch wojny i powołania do Wehrmachtu spowodowały jednak, że w tym górniczym i przemysłowym mieście zaczęło brakować rąk do pracy. Warto wspomnieć, że kilka lat wcześniej borykano się z rosnącym bezrobociem, albowiem pod koniec marca 1929 r. w Arbeitsamt (Urząd Pracy) okręgu Waldenburg pracy poszukiwało 12 755 osób, a na koniec marca 1933 r. 26 742 osoby. Problemu nie rozwiązywały roboty publiczne, jak budowa dróg czy kolei¹. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie po wybuchu wojny. Rosnące niedobory niemieckich zasobów ludzkich zaczęto uzupełniać tanią obcą siłą roboczą. Prawdopodobnie pierwsi robotnicy przymusowi przybyli do miasta na początku 1940 r. Jeden z nich wspomina, że wraz z innymi Polakami z Bielschowitz (Bielszowice – dzielnica Rudy Śląskiej) przyjechał do miasta 12 kwietnia 1940 r. Początkowo było ich 78. Mieszkali w barakach przy obecnej ulicy Tunelowej. Wyposażenie baraków było skromne: piętrowe metalowe łóżka, szafy, stół i piec. Pracowali na kolei. Co istotne, mogli swobodnie poruszać się po mieście². Niejednokrotnie jednak robotnicy obcy po zapoznaniu się z warunkami pracy i sposobem traktowania w Rzeszy, nawet jeśli przybyli dobrowolnie, starali się jak najszybciej wrócić do swojego kraju. Przeważnie kontrakty zawierano na 6 miesięcy. Tylko przewlekła choroba, kalectwo, a w wypadku kobiet do 1943 r. zaawansowana ciąża mogły stanowić podstawę zwolnienia. Początkowo robotnikom obcym, w tym Polakom pozwalano na po-

1 J. Rymarczyk, *Hitlerowska polityka zatrudnienia na przykładzie Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego w latach II wojny światowej*, praca doktorska obroniona w 1974 r. w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu, maszynopis, s. 7.

2 Archiwum Muzeum Gross-Rosen (dalej: AMGR), sygn. 9252/71 DP. Relacja Eugeniusza Szoltyśka.

wrót do kraju. Z czasem jednak zakłady pracy usiłowały przeciwdziałać temu poprzez rozbudowany system policyjnego dozoru³.

25 września 1941 r. w gospodarce Dolnego Śląska pracowało 96 863 robotników zagranicznych⁴. Niestety nie dysponujemy danymi z tego okresu dla Waldenburga. Pierwsze dostępne dane Arbeitsamtu pochodzą z 31 grudnia 1943 r. Pracowało wówczas 8 100 robotników zagranicznych, co ponoć stanowiło 10,8% wszystkich zatrudnionych. W następnych latach widać systematyczny wzrost. Ostatni raport pochodzi z 15 sierpnia 1944 r., a więc w omawianym okresie przybyło 5 730 robotników zagranicznych⁵.

Tabela 1. Robotnicy zagraniczni w okręgu urzędu pracy Waldenburg w latach 1943–1944

Stan w dniu							
31 XII 1943		31 III 1944		30 VI 1944		15 VIII 1944	
Robotnicy zagraniczni	Odsetek ogółu zatrudnionych	Robotnicy zagraniczni	Odsetek ogółu zatrudnionych	Robotnicy zagraniczni	Odsetek ogółu zatrudnionych	Robotnicy zagraniczni	Odsetek ogółu zatrudnionych
8 110	10,8	11 232	14,3	12 444	15,3	13 840	17,0

Źródło: A. Konieczny, *op. cit.*, s. 254.

Pod koniec 1939 r. na Dolny Śląsk trafili pierwsi jeńcy wojenni. Możliwości zatrudnienia jeńców wypływały z postanowień Konwencji Genewskiej z 27 lipca 1929 r. Zgodnie z artykułem 27 strony wojujące mogły wykorzystywać pracę zdrowych jeńców stosownie do ich zdolności. Jednak artykuł 29 wprowadzał zakaz zatrudniania jeńców przy pracach, które wykraczałyby poza ich fizyczne zdolności. Ponadto jeńcy nie mogli pracować w przemyśle zbrojeniowym oraz przy transporcie sprzętu wojskowego⁶. Należy zaznaczyć, że Waldenburg znajdował się w rejonie obozu jenieckiego Stalagu VIII A w Görlitz (Zgorzelec)⁷. Na terenie Dolnego Śląska powstała sieć komand podległych temu obozowi. Nie wiadomo kiedy dokładnie pierwsi jeńcy pojawili się w Waldenburgu, ale niewykluczone, że było to w lipcu 1941 r. – to właśnie wtedy w rejonie, który podlegał urzędowi pracy w Waldenburgu zarejestrowano 2554 jeńców. W czerwcu 1942 r. było już ich 2823, w lipcu 1943 r. – 4302. Ostatnie dane pochodzą z sierpnia 1944 r., kiedy to wykazano 6936 jeńców. Z ustaleń A. Koniecznego wynika, że 15 sierpnia 1944 r. najliczniejszą grupą byli jeńcy jugosłowiańscy, głównie Serbowie (2340). Na drugim miejscu pod względem liczebności plasowali się jeńcy angielscy, których było 974, następnie jeńcy belgijscy – 559, radzieccy – 372

³ *Ibidem*, s. 128.

⁴ A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie” 1968, t. 13, s. 238.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, s. 361–362.

⁷ Od 1942 r. Stalag VIII A obejmował następujące powiaty Dolnego Śląska: Bunzlau (Bolesławiec), Glatz (Kłodzko), Görlitz (Zgorzelec) Frankenstein (Ząbkowice), Habelschwerdt (Bystrzycę Kłodzką), Goldberg (Złotoryję), Hirschberg (Jelenią Górę), Jauer (Jawor), Landeshut (Kamienną Górę), Lauban (Lubań), Löwenberg (Lwówek Śląski), Neumarkt (Środę Śląską), Reichenbach (Dzierżoniów), Strehlen (Strzelin), Schweidnitz (Świdnicę) i Waldenburg (Wałbrzych). R. Zgłobicki, *Obozy i cmentarze wojenne w Zgorzelcu*, Jelenia Góra 1995, s. 9.

i polscy – 84. W statystykach figurowało jeszcze 2607 jeńców nieznanej narodowości⁸, wśród których zapewne byli jeńcy włoscy.

Zarówno robotnicy przymusowi jak i jeńcy wojenni byli przede wszystkim wykorzystywani do prac w następujących koncernach:

- Niederschlesische Bergbau A.G. (Nibag) w skład którego wchodziły wałbrzyskie kopalnie Victoriagrube (Victoria), Fuchsgrube-Neu Weißstein (Biały Kamień)⁹ i dwie koksownie;
- Waldenburger Bergwerke A.G. (Wabag) – obejmujący dolnośląskie zakłady przemysłowe i górnicze, będące własnością rodziny Hochbergów von Pless;
- Die Gewerkschaft Neuroder Kohlen und Thonwerke (Neu Kohto). Do gwaŕectwa należały trzy kopalnie w Nowej Rudzie¹⁰.

Interesującym dowodem pobytu w mieście i pracy są zachowane „Arbeitsbuch für Ausländer” (książeczki pracy), z których dowiadujemy się, że np. Józef Konar urodzony 10.06. 1904 r. w Radomiu był uznany za bezpaństwowca (staatlos) i pracował w Niederschlesische Bergbau Waldenburg od 23 września 1944 r. do 27 maja 1945 r. W tym samym koncernie pracował piętnastoletni Nikołaĳ Kanonenko (ur. w 1928 r. w Rosji). W niektórych przypadkach wskazywano konkretną kopalnię, w której zatrudniano właściciela książeczki. I tak np. Ostarbeiter Andrej Melnik (ur. 2.06.1925 r. w Denechivce w rejonie Kijowa) został skierowany do kopalni Neu Weißstein, gdzie pracował od 3 lipca 1943 r. do 4 lipca 1945 r. Tam też w okresie od 31 lipca 1943 do 4 lipca 1945 r. pracował Petro Schurawel (ur. 15.07.1923 r. w Medwedowce, rejon Kirowograd). Warto zwrócić uwagę, że ten ostatni pracował w kopalni prawie dwa miesiące po zakończeniu wojny¹¹. Nie był to wówczas odosobniony przypadek.

Podstawowe znaczenie w organizacji pracy przymusowej miał system różnego rodzaju obozów. Informacje o obozach pracy zarówno robotników cywilnych, przymusowych, jak i jeńców wojennych znajdujących się przy kopalniach są niepełne, odnoszą się głównie do obozów Nibagu i dotyczą przede wszystkim ich usytuowania, liczby i narodowości umieszczonych w nich osób. Brak źródeł uniemożliwia szczegółowe badania, stąd też nic nie wiadomo na temat panujących w obozach warunków, stosunków, załogi, itp. W tym stanie rzeczy musimy przyjąć, że nie odbiegały od innych. Początkowo robotnicy pracujący w kopalni Fuchsgrube byli zakwaterowani w gospodzie. Pod koniec 1941 r. dla robotników przeznaczono dodatkowy obiekt, dawny budynek kotłowni przy Bismarckschacht (późniejszy szyb Wanda), w którym umieszczono 31 Ukraińców. W 1942 r. obóz ten przebudowano i ulokowano w nim jeńców sowieckich. Przybyłych pod koniec 1941 r. kolejnych 30 Ukraińców skierowano do niewielkiego obozu, zorganizowanego w gospodzie „Goldener Frieden Conradsthal” (obecnie dzielnica Konradów), który po roku został zlikwidowany. Jego mieszkańców przeniesiono do obozu Schwesternschacht. Do tego samego obozu przydzielono także zatrudnionych w kwietniu 1943 r. kilkudziesięciu Ostarbeiterów¹². Drugą grupę

8 A. Konieczny, *op. cit.*, s. 277.

9 Neu Weißstein (Biały Kamień) podobnie jak pozostałe gminy: Hermsdorf (Sobiećin), Nieder Salzbrunn (Szczawienko), Reussendorf (Rusinowa) zostały przyłączone do miasta Wałbrzycha 1 stycznia 1951 r. w ramach przeprowadzanej na najniższym szczeblu reformy administracyjnej. *Wrocław, Wałbrzych, Opole. 45 lat, Opole-Wałbrzych-Wrocław 1990*, s. 12.

10 J. Rymarczyk, *op. cit.*, s. 43.

11 AMGR, sygn. 171/V. *Arbeitsbuch für Ausländer*. Książeczki: Józefa Konara, Nikołaja Koanonenki, Andreja Melnika, Petro Schurawla.

12 J. Rymarczyk, *op. cit.*, s. 122–123.

kilkudziesięciu Ostarbeiterów umieszczono w obozie Gasthaus Edelstein. Lagerführerem tego obozu, jak i Goldener Frieden Konradsthal był niejaki Adolf Rolke. Z kolei 70 robotnic przymusowych ze wschodu zatrudnionych w „Gute Zukunft” – oddział Nibagu na Białym Kamieniu – umieszczono w obozie „Lofix”, którym zarządzał kierownik zakładu Freier¹³. W latach 1942–1943 w zakładach włókienniczych – Schlesische Textilwerke Methner & Frahne AG Abt. Spinnerei pracowały robotnice przymusowe – Polki. Według byłego robotnika przymusowego, który chciał z nimi nawiązać kontakt kobiety były dobrze strzeżone¹⁴.



Ryc. 1. Gospoda „Goldener Frieden Konradsthal”

Źródło: <http://dolny-slask.org.pl/689768,foto.html?idEntity=520273>

W 1943 r. na terenie unieruchomionych siostrzanych szybów – Schwesternschächte (Hermsdorf – Sobięcin) założono obóz ukraiński przeznaczony dla 84 ludzi, obóz polski dla 99 ludzi i obóz dla Ostarbeiterów – mogący pomieścić 190 osób. Kierownikiem dwóch pierwszych obozów był Schneider, a trzeciego Hass¹⁵. W obozach tych przebywali m.in. uznany za bezpaństwowca Teofil Cieslak (ur. 17.02.1914 r. w Tomaszowie Mazowieckim), Polak Władysław Białek (ur. 5.09.1920 r. w Łasku)¹⁶, Apolonar Ilaszczuk (ur. 17.04.1922 r. w Śniatyniu), od 19 października 1943 r. Ostarbeiter Andrej Nemna (ur. 2.09.1924 r. w Puschkino obwód Kirowograd). Ten ostatni pracował w kopalni Neu Weißstein od 3 sierpnia 1943 r. do 4 lipca 1945 r.¹⁷, a więc wcześniej mieszkał w innym obozie.

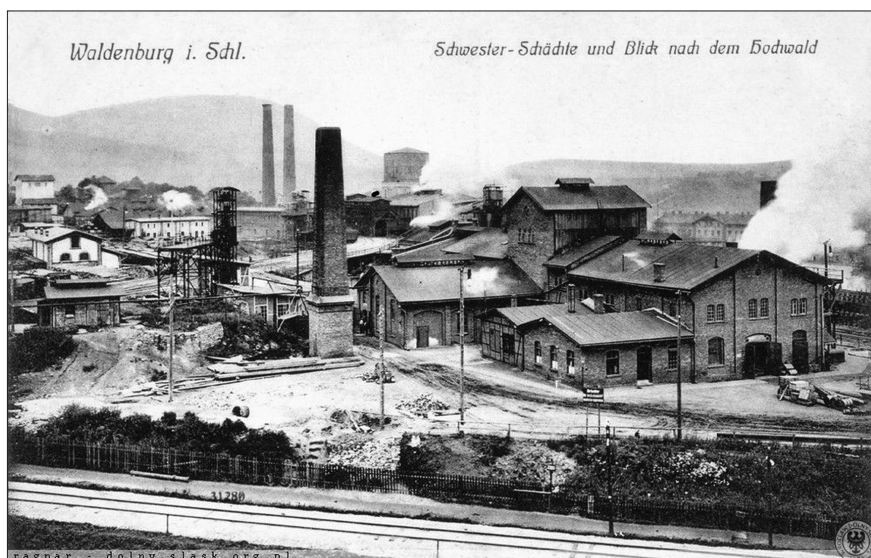
13 *Ibidem*, s. 123.

14 AMGR, sygn. 9252/71 DP. Relacja Eugeniusza..., s. 19.

15 J. Rymarczyk, *op. cit.*, s. 123.

16 Niewykluczone, że chodzi o miasto Łask.

17 AMGR, sygn. 171/IV. Arbeitsbuch für Ausländer. Książeczki Władysława Ciesłaka, Teofila Białka, Apolonara Ilaszczuka i Andreja Nemny.



Ryc. 2. Teren siostrzanych szybów

Źródło: <http://walbrzych.fotopolska.eu/64460,foto.html?o=b19102&p=1>

Oprócz tego w gospodzie Friedenshoffnung w Hermsdorf (Sobięcin) założono obóz polski dla 92 osób, którego kierownikiem był Ruscheweysh. Polacy zatrudnieni w v. Kulmizgrube w 1943 r. przebywali w obozie mieszczącym się w zajezdni „Gasthaus Lachmann” w dzielnicy Dittersbach (Podgórze), Schweidnizerstrasse 38 (obecnie ul. Świdnicka). Obóz przeznaczony był dla 100 osób, ale nie był w pełni obłożony, ponieważ w tym czasie w v. Kulmizgrube pracowało tylko około 70 Polaków. Starszym obozu (lagerältesterem) był Johann Samlicki. 10 października 1943 r. „Gasthaus Lachmann” zamieniono na obóz dla jeńców wojennych i umieszczono w nim internowanych żołnierzy włoskich. Nie wiadomo ilu Włochów mieszkało w tym obozie, albowiem znane są jedynie dane dotyczące zatrudnienia w poszczególnych zakładach. I tak w koncernie Nibag zatrudniono 872 Włochów, do Neu Kohto trafiło 216 jeńców i jakaś mniejsza grupa do Wabag. W sierpniu 1944 r. przeprowadzono akcję werbunku do Wehrmachtu. Niewykluczone, że terror, głód i ciężkie warunki pracy sprawiły że z zakładów należących do Wabag zgłosiło się około 300 osób, a z pozostałych 157. Prawdopodobnie kolejnych włoskich jeńców skierowano w październiku 1944 r., ale już na statusie robotników cywilnych. I tak do Nibag przydzielono 659 Włochów. Liczba ta zmniejszyła się wskutek oddelegowania części do budowy szacńców, a także chorób i zgonów. Pod koniec roku było już tylko około 200 osób. Natomiast na rzecz koncernu Wabag pracowało 203 włoskich robotników, a w Neu Kohto 234. Inną grupę Włochów, przydzieloną do pracy w kopalni Fuchsrube (po wojnie Thorez) ulokowano w obozie „Davidgrube”. Obóz ten funkcjonował do października 1944 r., kiedy to 140 Włochów przeniesiono do pracy w państwowej administracji lasów Hohenelbe (okręg sudecki). Na początku grudnia 1943 r. 360 włoskich jeńców zakwaterowano w specjalnie zbudowanych barakach, znajdujących się w sąsiedztwie innych obozów. Ponadto 295 internowanych żołnierzy umieszczono

w dwóch obozach „Eisenbahn” i „Berthaschaft”¹⁸. Włosi zatrudnieni w kopalni „Victoria” mieszkali w obozie przy Adolf Hitlerstrasse 419 (obecnie Al. Wyzwolenia). W zależności od zapotrzebowania jeńcy byli przenoszeni do różnych obozów na terenie Zagłębia. Należy podkreślić, iż administracja postulowała, aby nie nadających się jeńców nie kierować do górnictwa ponieważ wiąże się to z niepotrzebnym transportem i kosztami. Nie wiadomo też z jakiego powodu uznano, że wciągnięcie do pracy internowanych żołnierzy włoskich wpływało ujemnie na wydajność pracy²⁰. Mimo tak artykułowanego niezadowolenia z pracy Włochów, wydaje się, że wielu z nich pracowało w kopalniach do końca wojny. Świadczą o tym wpisy w „Arbeitsbuch für Ausländer” wystawionych przez Arbeitsamt Waldenburg. I tak np. Angelo Giazola, Galltano Brandini, Giovannii Carretta, Rafaele Caponio, pracowali na Victorgrube (kopalnia Victoria) od 18 września 1944 r. do 7 maja 1945 r. Dzień wcześniej zakończył pracę Silvio Molatore, który 2 lipca 1945 r. zgłosił się na leczenie, co oznacza, że nadal pracował na tejże kopalni. Zgodnie z zapisem we wspomnianych książeczkach pracy można przypuszczać, że między 5 a 7 maja 1945 r. pracę w kopalni zakończyło jeszcze dwunastu Włochów²¹. Jednak nie wykluczone, że przynajmniej niektórzy, jeszcze przez jakiś czas, pracowali w dotychczasowych miejscach zatrudnienia.



Ryc. 3. Książeczka pracy dla cudzoziemców

Źródło: AMGR, sygn. 171/V. Arbeitsbuch für Ausländer [Włosi].

O warunkach panujących w kopalniach i sytuacji włoskich jeńców jeden z nich po latach napisał:

[...] I proszę tylko nie opowiadać naiwnie, a niestety wielu nie obawia się tak mówić, że nasi umarli na gruźlicę, bo już wcześniej ją mieli, bo chorzy wyjechali z Włoch. Ale gdyby nie zostali zmuszeni do takiego bestialskiego tempa codziennej pracy, na dole, w głębi ziemi, gdzie nigdy nie dochodzi słońce, gdzie zawsze oddycha się sztucznym powietrzem, mając do picia pół litra wody dziennie (mówiąc pół litra wody mam na myśli tę zupę na rzepie, którą dawali naszym pracownikom w kopalniach), z 25 gramami margaryny i 250 gramami chleba, naprawdę mało kto zachorowałby na gruźlicę. Należy do tego dołączyć cierpienie psychiczne związane z pobicciem, strach, że się w czymś popełniło błąd, ciągła obawa, że napotka się na swojej drodze pruskie czy śląskie zwierzę, z którym nie można było rozmawiać z trzech powodów: ponieważ był to Niemiec, ponieważ był to strażnik więźnia, czyli istoty niższego rzędu, ponieważ wymagał,

18 J. Rymarczyk, *op. cit.*, s. 82, 84, 85, 124–128.

19 AMGR, sygn. 171/V. Arbeitsbuch für Ausländer [Włosi].

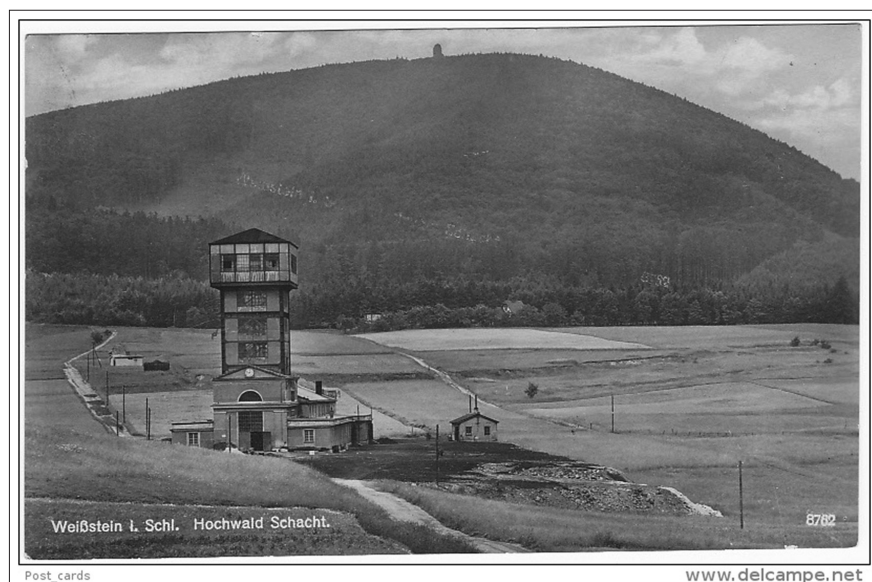
20 J. Rymarczyk, *op. cit.*, s. 91–94, 170.

21 AMGR, sygn. 171/V. Arbeitsbuch für., W zbiorach muzeum znajduje się 26 takich oryginalnych dokumentów.

żeby wszyscy mówili i odpowiadali mu w języku niemieckim [...]. Pracować, pracować, nic tylko pracować. Być ślepo posłusznym i pracować. Kopiesz węgiel, szuflujesz węgiel i wychodzisz z tych wnętrzności cały czarny, czarny na ciele i na duszy ze złości, taki wycieńczony, że nie możesz utrzymać się na nogach [...]. Ilu widziałem gruźlików po kilku miesiącach niewoli w Waldenburg, ilu chorych na zapalenie płuc, na zapalenie nerek, z opuchnięciami [...]²².

Chorych Włochów wywożono z powrotem do Stalagu VIII A w Görlitz, gdzie trafiali do szpitala obozowego zwanego rewirem. Świadczą o tym zapisy w księdze rewirowej²³.

Wspomnianych wcześniej Polaków z obozu Gasthaus Lachmann przeniesiono do obozu Gasthaus Tiefbau, który znajdował się również w Dittersbach (Podgórze) przy Hinderburgstrasse 72. Kierownikiem obozu polskiego początkowo był dr Ratke, a później Fritz Peter. W tym samym czasie znajdujących się dotychczas w obozie „Gasthaus Tiefbau” Ostarbeiterów²⁴ rozdzielono pomiędzy obozy Schwesternschacht i Edelstein. Ze sprawozdania niemieckiej komisji przeprowadzającej w 1943 r. kontrolę obozów Ostarbeiterów wynika, że pomieszczenia obozowe były bardzo słabo oświetlone, brakowało podstawowego sprzętu i ogólnie sprawiały nieprzyjemne wrażenie. Nie było pomieszczeń przeznaczonych do wspólnego użytku (obóz Schwesternschacht) lub też nie nadawały się do tego celu (obóz Edelstein). Wyposażenie w urządzenia sanitarne było niedostateczne. W obozie „Edelstein” dla chorych przeznaczono tylko cztery łóżka i to we wspólnej sali ze zdrowymi²⁵.



Ryc. 4. Szyb Hochwald Schacht

Źródło: www.delcamp.net

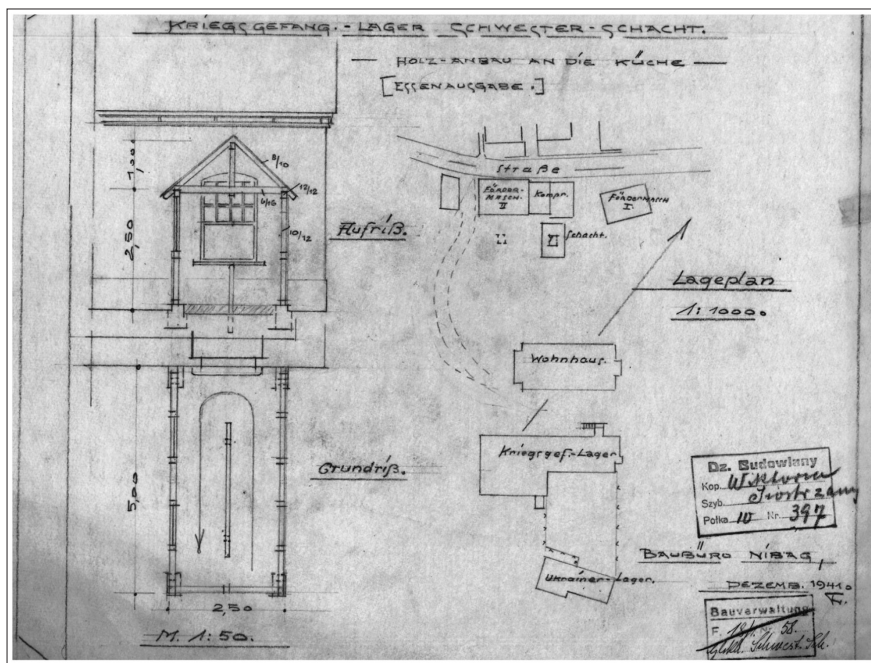
22 A. Zanfognini, *L'internamento degli italiani nel campo di Gross-Rosen (Slesia 1940–1945)*, maszynopis pracy magisterskiej (w zbiorach Muzeum Gross-Rosen), s. 230–231.

23 AMGR, sygn. 167/V. Księgi rewirowe. Kopie ksiąg włoskiego rewiru Stalagu w Görlitz trafiły do archiwum Muzeum Gross-Rosen w styczniu 2003 r. W imieniu rodziny Cavazzini z Parmy przekazał je Antonio Zanfognini. D. Sula, *Jeńcy włoscy na Dolnym Śląsku*, „Łambinowski Rocznik Muzealny. Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej” 2010, nr 33, s. 59–75.

24 Ostarbeiter (Ost-Arbeiter) – robotnicy (przymusowi) z terenów ZSRR zajętych przez III Rzeszę, przede wszystkim Ukraińcy, Rosjanie, Białorusini, ale też Polacy.

25 J. Rymarczyk, *op. cit.*, s. 124.

Prawdopodobnie pierwszych jeńców wojennych umieszczono w dawnych kuźniach na terenie wspomnianych już szybów siostrzanych (obóz Schwesternschacht), w budynkach unieruchomionego szybu Hochwald Schacht, od którego obóz wziął swoją nazwę. Rzekomo byli to jeńcy francuscy, a następnie belgijscy. W połowie 1942 r. ulokowano tam także jeńców sowieckich. W tym samym roku dla jeńców sowieckich na obecnej ulicy Tunelowej przy szybie Eugeniusz (Eugenschacht) wybudowano dwa baraki, których koszt budowy wynosił 25 000–28 000 RM²⁶. Postawiono także wieżyczkę wartowniczą, a obóz ogrodzono drutem kolczastym. Jeńców w obozie było ponad 100. Byli wychudzeni, wciąż prosili o jedzenie mieszkających w pobliżu polskich robotników cywilnych, którzy czasem podrzucali im chleb²⁷.



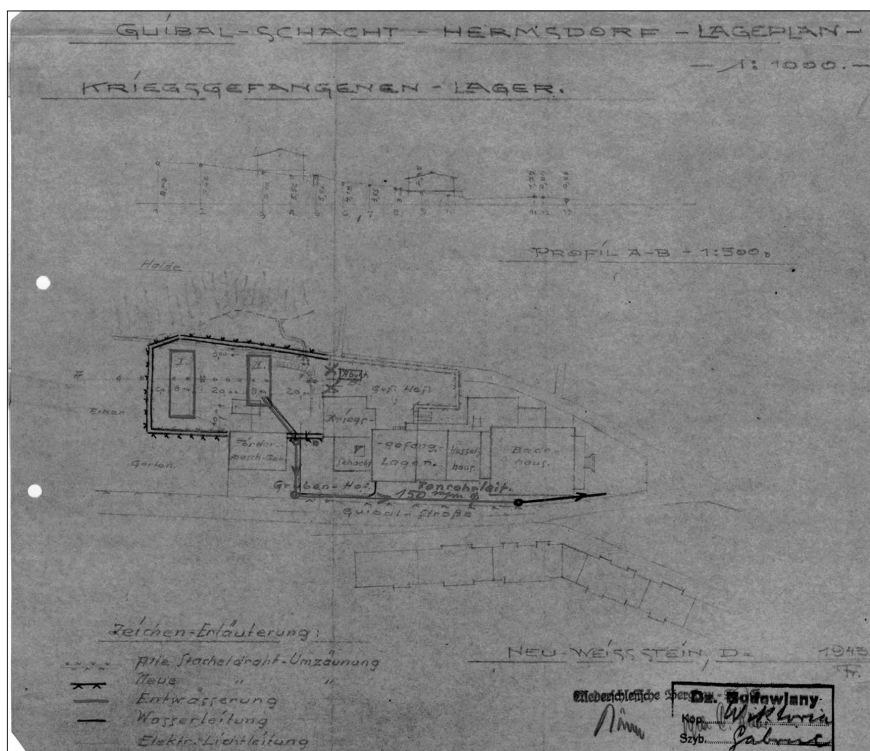
Ryc. 5. Plan obozu dla jeńców wojennych na terenie szybów siostrzanych – lager Schwesternschacht
Źródło: AMGR, sygn. 16 K

Jeńcy sowieccy byli zatrudnieni również poza górnictwem. Na początku lutego 1942 r. w obozie pracy firmy Albert Hoff przebywało „chwilowo” 86 sowieckich jeńców wojennych. Nie wiadomo gdzie dokładnie znajdował się obóz, ale jeńcy pracowali m.in. na placu budowy „Rothsloß”. Komando liczące 59 sowieckich jeńców wojennych zostało ulokowane na terenie gminy Nieder Salzbrunn (dzisiejsza dzielnica Wałbrzycha – Szczawienko) w dawnej chłodni, która należała do właściciela gospody Überschar. Mieli tam mieszkać przez krótki okres, a po odbyciu kwarantanny zamierzano oddać ich do dyspozycji Państwowego Urzędu Kolei, który miał zająć się ich zakwaterowaniem²⁸.

²⁶ Ibidem, s. 126.

²⁷ AMGR, sygn. 9252/71 DP. Relacja Eugeniusza..., s. 17.

²⁸ Archiwum Państwowe Wrocław (dalej: APW), Rejencja Wrocławska, sygn. I/8307, s. 93. Pismo z 25 lutego 1942 r. do Regierungspräsidenten in Breslau.



Ryc. 6. Plan obozu dla jeńców wojennych przy szybie Guibel Schacht – Waldenburg – Hermsdorf (Szyb Gabriel – Wąbrzych – Sobiecin)

Źródło: AMGR, sygn. 16 K

Ponoć po kapitulacji Francji (22 czerwca 1940 r.) około 20 jeńców francuskich pracowało na kolei. Jeńcy mieszkali w dawnej fabryce zapalek, wiadomo, że byli źle traktowani. Drogę do pracy pokonywali w asyście strażników, którzy pilnowali ich także podczas pracy²⁹.

Zarówno robotnicy przymusowi, jak i jeńcy wojenni byli również wynajmowani przez niewielkie lokalne firmy. Przykładem niech będzie Bergmann Willy, właściciel prowadzonego od 1919 r. w Waldenburgu przedsiębiorstwa budowlanego, który przyznał, że w czasie wojny zatrudniał około 40 Polaków i Francuzów, przydzielonych mu przez miejscowy urząd pracy³⁰.

Źłe warunki bytowe, praca ponad siły, ograniczenie bądź pozbawienie wolności niejednokrotnie były przyczyną podejmowania prób ucieczek, które rzadko kończyły się sukcesem. Robotnik przymusowy Józef Olejko za próby ucieczki został dwukrotnie uwięziony w budynku gestapo, gdzie był bity³¹. Zdaje się, że była to łagodniejsza forma kary, albowiem od stycznia 1944 r. placówka gestapo w Waldenburgu „nieposłusznych” wysyłała do Arbeitserziehungslager (wychowawczy obóz pracy), który od końca listopa-

29 AMGR, sygn. 9252/71 DP. Relacja Egeniusza...

30 AMGR, sygn. 91DS-44-46.014/MF. Protokół przesłuchania świadka 23 kwietnia 1946 w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Wąbrzychu.

31 AMGR, sygn. 120/ZH IV/4631/544/84. Józef Olejko, Pismo z 28 lipca 1984 r.

da 1943 r. znajdował się na terenie obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Do tego obozu wysyłano osoby odmawiające wykonania pracy oraz stroniące od niej, a umieszczenie w obozie zmierzało do osiągnięcia celu wychowawczego. Okres uwięzienia nie mógł przekraczać 56 dni, tj. 8 tygodni i to zarówno w przypadku robotników niemieckich, jak i cudzoziemców. Każdy przypadek miał być rozpatrywany indywidualnie³². Po raz pierwszy z Waldenburga do wychowawczego obozu pracy gestapo wysłało 25 więźniów 14 grudnia 1943 r., a ostatnich udokumentowanych więźniów przekazano 4 listopada 1944 r. W ciągu 11 miesięcy na odbycie kary w wychowawczym obozie pracy gestapo w Waldenbergu skazało co najmniej 73 mężczyzn, wśród których byli m.in. Polacy, Ukraińcy i bezpaństwowcy, jak często określano Polaków³³.

W 1944 r. władze Wałbrzycha oraz okolicznych miejscowości obawiały się epidemii tyfusu. Zagrożenie stało się realne wiosną 1944 r., kiedy to w obozach w Górach Sowich robotnicy przymusowi zaczęli masowo umierać z jego powodu³⁴. Warto wspomnieć, że już w pierwszych dniach lutego 1944 r. w sąsiednim Bad Salzbrunn (Szczawno Zdrój) w obozie dla robotników przymusowych ze Wschodu przy Waldenburgerstr. 47 (ul. Wałbrzyska) zachorowało 4 mężczyzn³⁵. W czerwcu 1944 r. odnotowano przypadki tyfusu w więzieniu policyjnym w Waldenburgu. Przynieśli go rosyjscy więźniowie z okolic Wüstewaltersdorf (Walim) i Wüstegiersdorf (Głuszycza)³⁶. Prawdopodobnie jednak nie doszło do rozprzestrzenienia choroby w mieście.

We wrześniu 1944 r. powstała filia obozu koncentracyjnego Gross-Rosen Arbeitslager Waldenburg, co miało ścisły związek z budową fabryki benzyny syntetycznej, którą planowano ulokować w sztolniach pod wzgórzem Matyldy (Mathildenhöhe). Obóz zorganizowano na przedmieściach (obecnie dzielnica Gaj). Pierwszymi więźniami było 565 Żydów przeniesionych z obozu pracy przymusowej dla Żydów we Freiburgu (Świebodzice) i Klettendorf (Klecina – dzielnica Wrocławia). Więźniowie nie byli w najlepszej kondycji, skoro już 28 października 57 chorych wywieziono do obozu głównego. W ich miejsce przywieziono 58 zdrowych więźniów, którzy do KL Gross-Rosen przybyli z obozu koncentracyjnego Płaszów. Przez podobóz Waldenburg przeszło 654 więźniów. Większość stanowili polscy Żydzi pochodzący z Górnego Śląska, ale byli też Żydzi niemieccy, francuscy, holenderscy i węgierscy. Komendantem obozu był SS-Hauptscharführer Erich Schrammel. Więźniowie wspominali go jako sadystę.

Początkowo obóz składał się z trzech budynków dla więźniów i jednego dla załogi. Więźniowie powiększyli obóz dobudowując kolejne dwa budynki, w których mieściła się kwatera załogi, kuchnia, kancelaria i szpital obozowy, zwany rewirem. W jednym czasie mogło w nim przebywać 10 chorych więźniów. Rewir był stosunkowo dobrze zaopatrzony w leki i materiały opatrunkowe. Więźniowie wspominają, że pomocy udzielał internista i chirurg, do dyspozycji był także dentysta. Baraki miały kanalizację i toalety, co w warunkach obozowych należało do rzadkości³⁷. Więźniowie spali na trzypiętrowych pryzkach wyścielonych słomą. Obóz otoczony był dwiema li-

32 D. Sula, *Wychowawczy obóz pracy wrocławskiego gestapo 1942–1945*, Wałbrzych 2010, s. 10–11.

33 *Ibidem*, s. 36–47.

34 D. Sula, *Arbeitslager Riese. Filia KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 2003, s. 18.

35 APW, Rejencja..., sygn. I/8307, s. 41. An den Herrn Regierungspresidenten, Waldenburg 12 Febr. 1944.

36 *Ibidem*, s. 130. Anlage zu der wochenennachweisung der übertragbaren Krankheiten für die zeit vom 25.06–1.07.1944.

37 B. Sawicka, *Waldenburg*, [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalistischen Konzentrationslager*, t. 6, red. A. Königseder, München 2007, s. 449–452.

niami drutu kolczastego, z których jedna była pod napięciem elektrycznym³⁸. Więźniowie byli zatrudnieni przy budowie zakładów benzyny syntetycznej. Pracowali na rzecz firm: Albert Hof Tiefbau, Philip Holzman i IG-Farben, Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft, Synthetische Benzin-Fabrik Mathildehöhe³⁹.

Więźniowie pracowali bez względu na pogodę 12 godzin z godzinną przerwą na obiad. Majster Heinrich Krause, który był zatrudniony w firmie Philip Holzman jako mistrz maszynowy, zeznał, że miał do swojej dyspozycji 12 Żydów z obozu. Pracowali oni bardzo ciężko i tak długo, jak długo było widno, a on by spełnić oczekiwania kierownictwa fabryki i zwiększyć wydajność pracy, popędzał ich uciekając się do bicia i poszturchiwania⁴⁰.

W styczniu 1945 r. do obozu przyprowadzono nowych 31 więźniów. Według więźnia Jakuba Thalara: „Z falą uchodźców z Górnego Śląska zaczęli napływać Żydzi z innych obozów, jak Oświęcim [...], których okoliczne posterunki ujęły i przyprowadziły do [...] obozu”⁴¹. Prawie do końca wojny życie toczyło się normalnym torem. W ostatnich miesiącach zaczęły się trudności z żywnością. Komendant z grupą więźniów jeździł do KL Gross-Rosen, gdzie były zmagazynowane zapasy ziemniaków i brukwi. Przywożono je do podobozu, jednak więźniowie dostawali z tego tylko znikomą część, gdyż nieopodal obozu zakwaterowano niemieckich uciekinierów, którym przekazywano żywność. Krótko przed wyzwoleniem większość więźniów została skierowana do kopania rowów przeciwczołgowych. Komendant obozu zwracał się z apellami do ochotników, aby za cenę dodatkowej żywności podjęli się wygrzebywania niewypałów. Prawdopodobnie zgłosiło się dwóch młodych więźniów, którzy wykonywali to zadanie i udało się im przeżyć⁴².

Od 31 marca do końca funkcjonowania obozu zmarło 6 więźniów, którzy zostali pochowani na cmentarzu żydowskim w Wałbrzychu⁴³.

8 maja więźniowie podobozu Waldenburg usłyszeli odgłosy walk, a załoga obozowa gdzieś zniknęła. Na miejscu pozostał jeden więzień funkcyjny. Wielu więźniów wyszło z obozu w pierwszych chwilach odzyskania wolności. Sowietci po wkroczeniu do obozu sprawili, że ówczesne władze miasta zostały zobowiązane do wydania byłym więźniom, na podstawie kartoteki obozowej, zaświadczeń. Prawdopodobnie w AL Waldenburg wolność odzyskało około 600 mężczyzn⁴⁴. Część z nich udała się do swych domów, jednak byli i tacy, którzy swoje losy związali z Wałbrzychem⁴⁵. W pierwszych powojennych miesiącach mieszkali w centrum Wałbrzycha – na ulicy Gdańskiej, Sienkiewicza, Niepodległości, Krakowskiej⁴⁶.

Więźniowie obozu koncentracyjnego Gross-Rosen zostali także wykorzystani do prac związanych z budową kolejnej kwatery Hitlera. Siedziba Führera miała mieścić

38 B. Cybulski, *Podobóz obozu koncentracyjnego Gross-Rosen AL. Waldenburg (Wałbrzych)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1990, t. XII, s. 306.

39 B. Sawicka, *op. cit.*, s. 450.

40 A. Małek, *Praca w systemie KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 2003, s. 86.

41 AMGR, sygn. 124/2071 MF. Relacja Jakoba Thalara.

42 D. Sula, *Losy niewakuowanych więźniów obozu koncentracyjnego Gross-Rosen*, Wałbrzych 2014, s. 21.

43 B. Cybulski, *op. cit.*, s. 306.

44 AMGR, sygn. 6201/DP-A – relacja H. Jurkowskiego; sygn. 6556/7/DP – relacja J. Dominika; sygn. 208/15/DP, 4609/DP-A, 6556/7/DP – relacja J. Hennenberga; B. Cybulski, *op. cit.*, s. 306, 309–310; T. Gretschesel, *Ostatnie dni Waldenburg*, „Trybuna Wałbrzyska” 1959, nr 16.

45 D. Sula, *Losy niewakuowanych...*, *op. cit.*, s. 40.

46 AMGR, sygn. 91 DS.-107/45. Zaświadczenie dla Ernesta Fuchsa z 20 sierpnia 1945 r.

się w należącym do Hochbergów zamku Fürstenstein (Książ), który dzisiaj znajduje się w granicach Wałbrzycha. Przystosowanie zamku dla potrzeb Führera wiązało się z jego przebudową. Niszczenie zamku rozpoczęło się pod koniec 1943 r., ale więźniowie pojawili się prawdopodobnie dopiero pod koniec kwietnia lub w pierwszych dniach maja 1944 r. Wtedy właśnie na wzgórzu w pobliżu zamku zorganizowano obóz, który od miejsca lokalizacji nazwano Arbeitslager Fürstenstein. Więźniów przywożono z obozu koncentracyjnego Auschwitz. Wszyscy byli Żydami.

Początkowo mieszkali w okrągłych budach „z tektury”. Dopiero w grudniu 1944 r. postawiono 4 baraki. Ponieważ więźniowie pracowali na trzy zmiany, więc z jednego miejsca noclegowego korzystało trzech mężczyzn⁴⁷. Głównym zajęciem więźniów było drążenie sztolni pod zamkiem. Zatrudniano ich również na bocznicę kolejowej w Liebichau (Lubiechów), gdzie przeładowywali materiały budowlane, dostarczane następnie kolejką wąskotorową do zamku. Więźniowie posiadający wyższe wykształcenie pracowali na zamku przy projektach dotyczących budowy dróg, tuneli i budynków. Ta grupa specjalistów była jak na warunki obozowe wyjątkowo dobrze traktowana. Przez pierwsze dwa miesiące otrzymywali dość duże racje żywnościowe⁴⁸:

raz w tygodniu jajko, ryba, mięso oraz przydział tłuszczu⁴⁹. Ci, którzy dobrze wykonywali swoją pracę otrzymywali premię w postaci bonów na dodatkowe racje papierosów, kielbasy i słoniny. Więźniowie dzielili się tym ze swoimi kolegami, a przede wszystkim wysyłano część żywności dla żydowskich kobiet do obozu w Świebodzicach⁵⁰.

W drugiej połowie stycznia 1945 r. z obozu uciekło dwóch więźniów, którzy po noc liczylili na bliskość frontu. Zostali jednak złapani i z powrotem przywiezieni do obozu. Odizolowano ich od pozostałych więźniów i odtąd pracowali tylko na terenie obozu. Po kilku dniach zostali w obecności wszystkich powieszani na szubienicy zbudowanej specjalnie dla nich. Egzekucja miała miejsce 24 stycznia, a powieszonymi byli więźniowie Aleksander Friedmann – nr 31579 i Mor Nauman [Neuman] – nr 39983. Następnego dnia ciała zostały zdjęte i pochowano ich we wspólnym grobie wraz z trzema więźniami, którzy zmarli z wycieńczenia. Wcześniej po ciała zmarłych przyjeżdżał samochód z obozu głównego. Zapewne bliskość frontu sprawiła, iż zwłok nie wysłano do krematorium⁵¹. Warunki sanitarne w obozie były wręcz katastrofalne. Brak było wody, lekarstw i opieki medycznej⁵². Chorych więźniów najprawdopodobniej wywożono do Arbeitslager Dörrnhau (Kolce), który w końcu 1944 r. zaczął spełniać funkcję zbiorczego szpitala dla chorych więźniów z kompleksu obozów opatrzonych wspólnym kryptonimem Riese. Około 16 lutego 1945 r. nastąpiła ewakuacja podobozu. Chorych więźniów skierowano do AL. Dörrnhau. Natomiast zdolni do marszu wraz z dołączonymi do nich Żydówkami z podobozu we Freiburgu (Świebodzice) poszli do Trutnova⁵³. Wydaje się, że decyzja o ewakuacji tego podobozu została podjęta w obliczu działań na froncie, albowiem 13 lutego 1945 r. 91. Brygada pancerna gwardii,

47 AMGR, sygn. 1238 DP-A, Ankieta Jando Weisa.

48 D. Sula, *Arbeitslager Riese. Filia KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 2003, s. 59–61.

49 AMGR, sygn. 1238 DP-A.

50 Autorowi zapewne chodzi o Arbeitslager Freiburg, który znajdował się na terenie dzisiejszych Świebodzic. *Ibidem*.

51 D. Sula, *Arbeitslager...*, *op. cit.*, s. 61–62.

52 AMGR, sygn. 1238 DP-A..

53 D. Sula, *Arbeitslager...*, *op. cit.*, s. 62.

korpusu zmechanizowanego 3. Armii Pancernej, po krótkich walkach zajęła pobliski Striegau (Strzegom)⁵⁴. Wydarzenia te nie miały żadnego wpływu na sytuację w mieście, gdyż więźniowie podobozu Waldenburg i prawdopodobnie większość robotników przymusowych oraz jeńców wojennych pracowała do końca wojny.

Przedstawiony obraz robotników przymusowych, jeńców wojennych i więźniów w Waldenburgu w czasie II wojny światowej nie może być traktowany jako pełny. Dalszych badań wymagają na pewno zagadnienia dotyczące pracy i warunków bytowych, przede wszystkim jeńców i robotników przymusowych, okoliczności w jakich trafili do Waldenburga, a także ich relacji z mieszkańcami. Jednak bez dotarcia do nowych źródeł nie uda się poszerzyć aktualnego stanu wiedzy.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

Archiwum Muzeum Gross-Rosen

Cybulski B., *Podobóz obozu koncentracyjnego Gross-Rosen AL. Waldenburg (Wałbrzych)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1990, t. XII, s. 306.

Dolata B., *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław 1985.

Gretschel T., *Ostatnie dni Waldenburg*, „Trybuna Wałbrzyska” 1959, nr 16.

Konieczny A., *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie” 1968, t. 13.

Małek A., *Praca w systemie KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 2003.

Rymarczyk J., *Hitlerowska polityka zatrudnienia na przykładzie Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego w latach II wojny światowej*, praca doktorska obroniona w 1974 r. w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu, maszynopis.

Sawicka B., *Waldenburg*, [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager*, t. 6, red. A. Königseder, München 2007.

Sula D., *Arbeitslager Riese. Filia KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 2003.

Sula D., *Jeńcy włoscy na Dolnym Śląsku*, „Łambinowski Rocznik Muzealny. Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej” 2010, nr 33.

Sula D., *Losy nieewakuowanych więźniów obozu koncentracyjnego Gross-Rosen*, Wałbrzych 2014.

Sula D., *Wychowawczy obóz pracy wrocławskiego gestapo 1942–1945*, Wałbrzych 2010.

Wrocław, Wałbrzych, Opole. 45 lat, Opole–Wałbrzych–Wrocław 1990.

Zanfognini A., *L' internamento degli italiani nel campo di Gross-Rosen (Slesia 1940–1945)*, maszynopis pracy magisterskiej (w zbiorach Muzeum Gross-Rosen).

Zgłobicki R., *Obozy i cmentarze wojenne w Zgorzelcu*, Jelenia Góra 1995.

54 B. Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław 1985, s. 79.

SUMMARY

FORCED LABORERS, WAR PRISONERS AND PRISONERS OF THE CONCENTRATION CAMP GROSS-ROSEN IN WALDENBURG (WAŁBRZYCH) IN THE YEARS 1940–1945

Waldenburg, the city placed in the periphery of the 3rd Reich was not impacted by the warfare of the world war II. However the outbreak of the war and the recruitment to the Wehrmacht caused, that the mining and industrial city started to miss the workforce. This lack was replenished by hiring the forced laborers, war prisoners and the prisoners of the concentration camp in Gross-Rosen. The majority of them worked in the mining industry, however there were people working in the building companies and on the railway. The system of a different types of camps, which were established mostly in the inns or on the area of non-working enterprise, played a primary role in the forced labor's organization. In few cases there were new objects built. Bad living standards, the work overtaxing people's strength, limited or deprived freedom, caused that often the prisoners were trying to run away, which rarely succeeded. The fugitives and insubordinates were sent by the Gestapo post to the educational camp, which from November 1943 was placed in the concentration camp Gross – Rosen. After the end of the war not all of them came back to their previous places of residence. For example a part of the prisoners from the sub-camp Gross-Rosen AL – Waldenburg remained in the city.

Tłumaczenie: Piotr Retecki



PIOTR RETECKI

STRZĘPY WSPOMNIEŃ. OSTATNIE MIESIĄCE II WOJNY ŚWIATOWEJ W REGIONIE WAŁBRZYSKIM NA PODSTAWIE WSPOMNIEŃ I DOKUMENTÓW

Wydarzenia ostatnich miesięcy II wojny światowej zostały dotąd opisane raczej w kontekście zaciętej walki obronnej wojsk niemieckich w obliczu zaciskających się coraz bardziej pętli sprzymierzonych wojsk koalicji antyhitlerowskiej. Region wałbrzyski został w tych opisach potraktowany marginalnie, informacje na temat wydarzeń z tego terenu za okres styczeń–maj 1945 r. pojawiają się rzadko i nie stanowią spójnego opisu wydarzeń. Samo wkroczenie wojsk sowieckich na ten teren też nie zostało dokładnie opisane, ponieważ wojska niemieckie wycofały się z niego w ostatnich dniach walk, już po ogłoszeniu bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy, w związku z czym nie doszło na tym terenie do zaciętych walk, jak to miało miejsce w przypadku wielu innych dolnośląskich miejscowości. W niniejszym artykule została podjęta próba zarysowania wydarzeń, które miały miejsce w okresie od rozpoczęcia sowieckiej ofensywy znad Wisły w styczniu 1945 r. aż do wkroczenia wojsk sowieckich do regionu wałbrzyskiego na początku maja 1945 r. Rekonstrukcja wydarzeń odbyła się na podstawie wspomnień, większości anonimowych (w jednym przypadku nie podano nawet nazwy miejscowości, w której rozgrywały się opisywane wydarzenia), opublikowanych z okazji 10-lecia zakończenia wojny na łamach czasopisma „Waldenburger Heimatbotte”, wydawanego przez ziomkostwo wałbrzyszan. Wywiady zostały przeprowadzone przez Autora z tymi przedstawicielami mniejszości niemieckiej, którzy przeżyli wydarzenia 1945 r. i nadal mieszkają w regionie wałbrzyskim, a także na podstawie dokumentów Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego Prowincji Śląskiej we Wrocławiu oraz Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, zgromadzonych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu oraz zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Boguszowie-Gorcach, która dysponuje niemiecką kroniką z lat 1934–1943. Ponieważ wspomniane źródła nie wyczerpują bazy archiwaliów, która mogłaby posłużyć jako wiarygodne źródło wydarzeń w regionie wałbrzyskim we wspomnianym

okresie, artykuł ma charakter przyczynku do badań będącego wstępem do dalszych eksploracji i prób kompleksowego opracowania wydarzeń z ostatnich miesięcy wojny w regionie wałbrzyskim, zarówno w literaturze polskiej, jak i niemieckiej. W żadnym wypadku nie może zostać potraktowany jako wyczerpujące studium na temat tychże wydarzeń.

Pod koniec 1944 r. wiadomo było, że wojna chyli się ku zakończeniu, a wojska koalicji antyhitlerowskiej stały u przedwojennych granic III Rzeszy. Kwestią otwartą pozostawało jedynie pytanie jak długo Niemcy będą bronić zajmowanych przez siebie terenów. W grudniu 1944 r. ruszyła ostatnia wielka ofensywa niemiecka w Ardenach, która zakończyła się fiaskiem, co przyznał Adolf Hitler 3 stycznia 1945 r.¹ 12 stycznia ruszyła na wschodzie ofensywa sowiecka², która wobec złej strategii stosowanej przez Niemców i wielkiej przewagi liczebnej oraz technicznej Armii Sowieckiej błyskawicznie, bo już pod koniec stycznia, doszła do Dolnego Śląska. 23 stycznia Rosjanie stworzyli przyczółki na Odrze między Opolem i Skorogoszczą, Brzegiem i Oławą oraz pod samą Oławą³. Pomimo oporu jaki stawiały wojska niemieckie, front zbliżał się coraz bardziej na zachód i południe, w stronę Sudetów i regionu wałbrzyskiego.

Wałbrzych i region wałbrzyski od początku wojny nie były dotknięte bezpośrednio działaniami wojennymi. Jedynymi oznakami toczących się walk były ogłaszane co jakiś czas alarmy przeciwlotnicze⁴, za którymi jednak nie następowały ataki lotnictwa alianckiego, które skupiało się na bombardowaniu zachodnich landów III Rzeszy. Jeden z takich alarmów został ogłoszony rankiem 9 maja 1941 r. o 3 rano za pomocą dzwonów kościelnych i sygnału straży pożarnej. Odwołano go po 10 minutach; na większości z ulic alarmu nie usłyszano, co po części oddaje atmosferę jaka panowała wówczas w regionie wałbrzyskim⁵. Kolejne alarmy lotnicze ogłaszano w podobny sposób, za pomocą dzwonów kościelnych bądź sygnałów syren 21 i 29 sierpnia, 2, 4, 5, 9 i 10 września 1942 r. Intensywność ogłaszania alarmów przeciwlotniczych zatem wzrosła. Alarmy nie trwały dłużej niż godzinę. Sygnał alarmowy anonsował „napływ wroga”. Autor kroniki dodaje jednak ze spokojem, że żaden z wrogich samolotów nie nadleciał nad teren regionu wałbrzyskiego⁶. Alarmy przeciwlotnicze powtarzały się także w 1943 r. Pomimo iż samoloty aliantów nie doleciały nad region wałbrzyski, władze nakazywały przygotowanie domów i piwnic na wypadek bombardowań, a w przypadku braku stosownych działań do mieszkań wysyłano policję⁷. Latem 1944 r. miał miejsce następujący incydent: do Wałbrzycha nadeszły wieści o tym, że w czasie alianckich nalotów na miasta położone w zachodniej części Niemiec z ziemi pojawiały się migające, świetlne sygnały, które uznano za sabotaż mający ułatwić alianckim lotnikom orientację. Zauważono, że podobne sygnały są nadawane z Chelmca. Zaczęto sobie wyobrażać co to mogłoby oznaczać dla Wałbrzycha⁸. O tym, że alianckie naloty nie dotknęły Dolnego Śląska, można się przekonać czytając raporty dotyczące zniszczeń obiektów kościelnych na terenie III Rzeszy. Jak wynika z dokumentu sporzą-

1 C.B. MacDonald, *Victory in Europe, 1945. The last offensive of World War II*, New York, 2007, s. 1.

2 W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1945*, Warszawa 2003, s. 616.

3 H. von Ahlfen, *Walka o Śląsk 1944/1945*, Wrocław 2009, s. 150.

4 B. Reif, *Von Menschen und Zeiten (II)*, „Waldenburger Heimatbotte” (dalej „WH”) 1955, nr 93.

5 Zbiory Biblioteki Miejskiej w Bogusławowie-Gorcach, *Chronik der Stadt Gottesberg*, lata 1934–1943, k. 233.

6 *Ibidem*, k. 265.

7 *Ibidem*, k. 294.

8 B. Reif, *Von Menschen...*

dzionego 30 lipca 1943 r., Dolny Śląsk w ogóle nie był dotknięty bombardowaniami, chociaż na nie tak odległym Pomorzu odnotowano 15 zniszczonych kościołów, kaplic i cmentarzy: cztery średniej wielkości i 11 małych. Najbardziej bombardowaniami dotknięte były Nadrenia i Westfalia⁹. Sytuacja zmieniła się pod koniec 1944 r., kiedy wzmiankuje się o stratach we Wrocławiu. Nieprzyjacielskimi bombardowaniami został dotknięty 7 października 1944 r. wówczas m.in. kościół św. Elżbiety¹⁰.

Więści o zbliżającym się froncie oraz obraz cofających się wojsk niemieckich w styczniu 1945 r. wywołały panikę wśród niemieckiej ludności cywilnej. Ludność Namysłowa została ewakuowana w nocy z 19 na 20 stycznia 1945 r. pociągami, które ściągnięto z Górnego Śląska; każdy skład mógł pomieścić 1 500 osób więc łącznie wywieziono 7 500 ludzi. Ewakuowano ich do powiatu kamiennogórskiego w przeciągu 12 godzin. Ludność powiatu namysłowskiego nie miała już tyle szczęścia i musiała ewakuować się pieszo. Szli przez Brzeg, Oławę, Świdnicę, Dzierżoniów i Wałbrzych przy mrozach -15 do -18 stopni Celsjusza. Z prędkością 30–45 kilometrów na dzień doszli do powiatu kamiennogórskiego po 6 dniach¹¹. Widok przemierzających region wałbrzyski cywilów uciekających przed frontem stał się teraz codziennością. Region wałbrzyski już wcześniej przyjmował uchodźców, jednak skala i charakter tego procesu były zupełnie inne. Przyjmowano m.in. uchodźców ze wschodu, nadchodzących w te strony w związku z załamaniem się niemieckiego frontu wschodniego. Parafia ewangelicka z wałbrzyskiego Śródmieścia zaoferowała w październiku 1944 r. przyjęcie 2 rodzin z Łodzi¹². Ta sama parafia od 1943 r. gościła poszkodowanych w wyniku bombardowań¹³. Mieszkaniec Kuźnic Świdnickich F. Anders wspominał, że na początku listopada 1944 r. do miejscowości przybyła grupa 104 Volksdeutschtów z serbskiej miejscowości Batschka. Kolejne grupy przybywały w przeciągu grudnia 1944 r. i ostatecznie do Kuźnic Świdnickich przyjechało 292 uchodźców z terenu Serbii. Ulokowano ich w miejscowych zajazdach (Schönen Aussicht, Gerichtskretscham) oraz w gmachu szkoły. Dzieci uchodźców chodziły do szkoły razem z mieszkańcami Kuźnic Świdnickich. Uchodźcy z Serbii opuścili Kuźnice Świdnickie w styczniu 1945 r.¹⁴

Od stycznia 1945 r. przez region wałbrzyski zaczęła przepływać fala uchodźców ze wschodniej części Dolnego Śląska, uciekających przed nacierającą Armią Czerwoną. Mieszkaniec Bad Charlottenbrunn¹⁵ wspominał, że w lutym 1945 r. wielu mieszkańców regionu wałbrzyskiego decydowało się na ucieczkę do zachodnich części Niemiec. Podróż pociągami była możliwa tylko w wypadku, gdy osoba dysponowała wydanym przez władze zaświadczeniem, które było ważne czasowo. Autor relacji otrzymał zgodę na wyjazd w okolice Hannoveru, nie wykorzystał go jednak i pozostał ostatecznie w swoim mieście:

9 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, *Śląski Konsystorz Ewangelicki* (dalej APW ŚKE), sygn. I/746, *Übersicht über den beschädigten kirchlichen Gebäuden durch feindliche Luftangriff*, b.n.k.

10 *Ibidem*, Pismo dziekana miejskiego z 21 XI 1944 r.

11 *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder - Neisse*, Augsburg 1992, t. 1, s. 417.

12 APW ŚKE, sygn. I/747, *Pismo do Litzmanstädter Evangelischer Kirche* z 23 IX 1944 r., k. 77.

13 *Ibidem*, *Pismo Evangelische Konsistorial* z 28 XI 1944 r., k. 177.

14 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1995, nr 80.

15 Obecnie Jedlina-Zdrój.

Ponieważ ludzie mieli śliczne domki z ulubionymi meblami, wyposażeniem, pościelami, pięknymi i cenne książki, niezastąpione dobra pisane i wiele, wiele innych które należałoby być może zostawić na zawsze [...]. Odstraszały nas także pogłoski o atakach lotniczych w zachodnich landach.

Opisał także gehennę uciekinierów:

Wielu szło pieszo i pchało wózki dziecięce przed sobą albo ciągnęło ręczne wózki z bagażami. Droga ucieczki wiodła przez Sudetenland. Ale już w Braunau¹⁶ i Trautenau¹⁷ kończył się ruch. Wszystko przepełnione, żadnych noclegów, żadnego jedzenia, wszystkie drogi zablokowane. Głód ciągnął uchodźców z powrotem do Heimat. Opowiadali o swoich cierpieniach i o ludziach, którzy na poboczach ulic zarabiali na ich nędzy¹⁸.

Mieszkaniec Wüstegiersdorf¹⁹ w swoich zapiskach z 19 lutego 1945 r. pisał o potężnej fali uchodźców przechodzących przez miejscowość. Uciekali z czym się dało: wiejskimi wozami, powozami, wózkami ręcznymi, wózkami dziecięcymi, rowerami, jakimkolwiek pojazdem. Kiedy nadchodziła noc, schodzili z ulicy i organizowali prowizoryczne kwatery, każde podwórze było pełne wozów. W ogrodach i na podwórzach pozostawiano bydło, którego przed kradzieżą pilnował Volkssturm. Pogoda wówczas stała się bardziej znośna, zimno i śnieg nie powodowały już tylu ofiar co przed czterema tygodniami. Życie miejscowości usiłowali zorganizować w tym trudnym czasie miejscowi urzędnicy, do których trafiało wiele pytań od uchodźców. Także z Głuszycy coraz więcej kobiet i dzieci wyjechało do środkowych Niemiec, gdzie było bezpieczniej²⁰. Mieszkaniec Fellhammer²¹, J. Fisher, zauważył że wiele osób zginęło z powodu zbyt późno ogłoszonej ewakuacji. Uważał także że kierowanie uchodźców z Wałbrzycha przez Hermsdorf²² i Kuźnice Świdnickie w kierunku na Friedland²³ i Trutnov w Czechach nie miało sensu, bo uchodźcy byli kierowani na około. Mogli być ewakuowani krótszą trasą przez Grosshein²⁴. Nie można było jednak zmienić trasy, ponieważ groziły za to kary. Ostatecznie trasa przez Kuźnice Świdnickie została całkowicie zablokowana, i przyszedł rozkaz z dowództwa Wehrmachtu, że uchodźcy mają się kierować na Alt-Lässig²⁵ i Mittelkonradswaldau²⁶.

Gorzki przedsmak był już za nami. Najpierw doszły kolumny z terenów na wschód od Odry. Potem nadeszły z powiatów zachodnich. Musiało to skutkować zakwaterowaniem i uciekinierzy byli zadowoleni, kiedy im nasze pierzyny i ciepłe izby zostały oddane do dyspozycji, co każdy z nas robił przez wzgląd na sytuację, chociaż wiele pomieszczeń przeznaczono już dla zbombardowanych z zachodnich landów²⁷.

16 Obecnie Broumov.

17 Obecnie Trutnov.

18 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 75. H. Ahlfen, *op. cit.*, s. 270: zdaniem autora przyczyną zatrzymania kolumn uchodźców w Czechach było niespodziewane wtargnięcie wojsk amerykańskich do Bawarii.

19 Obecnie Głuszycza.

20 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 76.

21 Obecnie Kuźnice Świdnickie, dzielnica Boguszowa-Gorc.

22 Obecnie Sobięcín, dzielnica Wałbrzycha.

23 Obecnie Mieroszów.

24 Obecnie Glinik, dzielnica Wałbrzycha.

25 Obecnie Stary Lesieniec, dzielnica Boguszowa-Gorc.

26 Obecnie Grzędy.

27 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 77.

F. Anders z Fellhammer podaje dane liczbowe dotyczące uchodźców oraz miejsca z których uciekali: 1 lutego 1945 r. przybyło 400 mieszkańców wsi Marschwitz²⁸ w powiecie oławskim; 3 lutego 850 mieszkańców sąsiedniej wsi Werben, później 200 mieszkańców wsi Neu-Ottag²⁹ i 100 mieszkańców Peltschuetz, wsi położonej w gminie Kobierzyce³⁰. Duże, ciężkie i przeładowane wozy, które ze sobą przywieźli, świadczące o ich zamożności, pozostawiono wraz z 300 końmi na dziedzińcu szkoły w południowej części Kuźnic Świdnickich, po czym rozdzielono między mieszkańców. Wraz z postępem frontu do miejscowości 13 lutego przybyli kolejni uchodźcy, tym razem z Järischau³¹ i sąsiednich miejscowości, położonych w okolicach Strzegomia. Byli wśród nich także mieszkańcy Oleśnicy, którzy uprzednio ewakuowali się w okolice Strzegomia skąd musieli wkrótce uciekać. Rozkaz do ewakuacji musiał paść nagle i być dla nich zaskoczeniem, zdaniem autora wspomnień ucieczka wyglądała na organizowaną w pośpiechu. W dzień maszerowali także uchodźcy z okolic Świdnicy i Strzegomia. Wszyscy oni kierowali się w stronę Mieroszowa i Czech. Kuźnice Świdnickie były dla nich tylko czasowym przystankiem, choć jak podkreśla autor, mieszkańcy przygotowali dla nich ciepłe schronienie. Pod koniec lutego z Kuźnic Świdnickich odeszła grupa mieszkańców Marszowic, która przybyła na początku lutego; poszła dalej w stronę Czech. Postępujący front najwidoczniej wymusił tę decyzję i Kuźnice Świdnickie nie były już bezpiecznym miejscem do schronienia się przed Armią Czerwoną. Na początku marca 1945 r. wyjechali z miejscowości mieszkańcy zachodnich landów Niemiec i Berlina, którzy schronili się tutaj w 1944 r. przed alianckimi bombardowaniami. Wraz z nimi wyjechało wiele kobiet i dzieci mieszkających w Kuźnicach Świdnickich³². Wywodząca się z Dittersbach³³ Ingetraut Tabaka tak wspomina przechodzących przez region wałbrzyski w 1945 r. uchodźców:

W 1944 r. wyszłam ze szkoły i zaraz 1 kwietnia trzeba było być u gospodarza [...] w Poniatowie.

[Uchodźcy – P.R.] nie raz stawali na dwa–trzy dni i szli dalej. Jedną rodzinę mieliśmy dłużej, ale to była kobieta z dziećmi, i ona mieszkała dwa–trzy miesiące³⁴.

W opisach przemierzających region wałbrzyski kolumn cywilnych uciekinierów zauważono także niedolę towarzyszących im zwierząt. J. Fischer z Fellhammer wspomina, że ich los był jeszcze bardziej tragiczny niż samych uciekających. Ponieważ były traktowane często jako zwierzęta pociągowe, do Kuźnic Świdnickich dotarły przepalone, musiały jednak w środku zimy noc spędzać na świeżym powietrzu. W większości nie podkute, zwierzęta te padały w drodze z wycieńczenia. Ponieważ wszyscy uciekali w pośpiechu przed Rosjanami, zostawiano je w drodze, kiedy wyglądały na martwe. W tych okolicznościach gotowość do niesienia pomocy zwierzętom zanikła. W pamięci autora relacji zapisały się stada bydła, które wrzeszczały z głodu, a do przodu trzeba je było pchać brutalnymi metodami. Zwierzęta, które nie były w stanie iść były zabijane. Kiedy stopniał śnieg, w lasach leżało mnóstwo padliny, z której miejsca-

28 Obecnie Marszowice.

29 Obecnie Nowy Otok, dzielnica Oławy.

30 Obecnie Pelczyce.

31 Obecnie Jarosłów w powiecie świdnickim

32 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 80.

33 Obecnie Podgórze, dzielnica Wałbrzycha.

34 Relacja I. Tabaka, Wałbrzych 11.VII.2012 r., w zbiorach autora i Ośrodka KARTA w Warszawie.

wi robili paszę³⁵. Podobną relację napisał mieszkaniec jednej z miejscowości, położonej w północnej części powiatu wałbrzyskiego, u podnóża góry Chęlmiec³⁶:

Kolumny [uchodźców – P.R.] oddziaływały ryczące stada bydła, które były zabrane z wielu stajni. Te zwierzęta były zagłodzone, bo o tej porze roku było bardzo mało jedzenia. Z długiej drogi, którą stada miały za sobą, niektóre zwierzęta zniknęły w lesie. Błądziły kilka dni wkoło, aż w końcu zostały zabite przez ludność cywilną, która od jakiegoś czasu miała ograniczone racje żywnościowe. Inne zwierzęta padały ofiarą epidemii kradzieży, która się rozpanoszyła w terenie, inne doznały śmierci na skutek dręczącego naporu mleka, który na próżno usiłowały ochłodzić w potokach i stawach. To była przerażająca śmierć³⁷.

Zbliżający się front coraz mocniej odciskał swoje piętno na mieszkańcach regionu wałbrzyskiego. Obserwujący kolumny uciekinierów, sami nie mieli zgody na ewakuację ponieważ wałbrzyski przemysł musiał nadal pracować³⁸. Zgodę na wyjazd mogli dostać jedynie ci, którzy nie byli zatrudnieni, czyli kobiety, dzieci i starcy. Zaczynał się dramat rozdzielonych rodzin, które w niektórych przypadkach połączy dopiero po ponad dziesięciu latach akcja łączenia rodzin w drugiej połowie lat 50. XX w. W lutym Rosjanie zajęli Strzegom, miasto położone zaledwie 29 kilometrów od centrum Wałbrzycha. Napięcie związane ze zbliżającym się frontem opisuje mieszkaniec Wałbrzycha w swoich wspomnieniach z marca 1945 r.:

w związku z zagrożeniem w kierunku na Świebodzice i Pelczniczy zaczęto kopać okopy. Na kamiennej kładce na Schillerhöhe³⁹ stały słupy egzekucyjne, na których nieustannie rozstrzelano ludzi pod zarzutem dezercji. Trasy dojazdowe na plac Grunwaldzki zostały zaopatrzone w zapory przeciwpancerne, mieszkańców szkolono w zakresie użycia pancerafaustów⁴⁰.

28 stycznia mieszkańcy Kuźnic Świdnickich testowali zaadaptowaną na schron przeciwlotniczy otwartą sztolnię kopalni, położoną niedaleko kościoła katolickiego⁴¹. Wałbrzych został postawiony w stan gotowości do obrony i zastanawiano się czy podzieli los innych dolnośląskich miast zniszczonych w trakcie walk. Szkoły w Wałbrzychu były zajęte przez wojsko i w związku z tym zamknięte. W Hindenburgschule zakwaterowani byli żołnierze wojsk pancernych, w Herman-Steher-Schule na Podgórzu znajdował się Wehrtüchtigungslager, czyli obiekt organizacji Hitler Jugend, w którym prowadzono indoktrynację oraz ćwiczenia wojskowe jej członków. Z dworca towarowego przy obecnej ulicy Nowy Świat co noc wyjeżdżały czołgi, jadące w kierunku frontu:

Nad Waldenburg i jego mieszkańcami panowała przynębiająca atmosfera. Najgorszy horror mógł się okazać rzeczywistością; Rosjanie stali niewiele kilometrów od miasta! Niemiecki front wschodni był pod natarciem przeważającego przeciwnika i był załamany. Lubań i Strzegom stały się polem walki i zostały gwałtownie odbite. Miasta, których nazwy można znać z drogowskich naszego miasta. Miasta do których można było dotrzeć z godzinną zwłoką, stały się linią frontu! Nie, to nie była fantazja, to była krwawa prawda. [...] Dniami i nocami grzmiała kano-

35 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 77.

36 Autor relacji nie podał ani nazwy miejscowości, jedynie przybliżoną lokalizację. Podał zarazem, że w miejscowości znajdowało się lotnisko, na którym stacjonowało 16 maszyn Fieseler Storch „które stały dobrze zamaskowane na skraju lasu i od czasu do czasu po polu nierównej koniczyny startowały na lot zwiadowczy w stronę frontu”.

37 *Ein Jahr Hunger und Angst. Ein Tatsachenbericht von G.K.*, „WH” 1955, nr 86.

38 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 77.

39 Góra położona w centrum Wałbrzycha, na której znajduje się park obecnie nazwany Parkiem im. Jana Sobieskiego.

40 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 77.

41 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 80.

nada artyleryjska u podnóża Waldenburger Bergland. Urojeniem byłoby przełamujący się Rosjanie? To były niepokojące pytania, które wciąż trzeba było zadawać. [...] A jeśli Rosjanie się przebiją? Teraz łopata musiała zostać zamieniona na broń. To była naprawdę wojna totalna⁴².

Odgłosy walk były w regionie wałbrzyskim bardzo wyraźnie słyszane i często ten wątek pojawia się we wspomnieniach z tamtego okresu. Pisz o tym mieszkanie Wüstegiersdorf opisujący wydarzenia z lutego: „Huk armat dochodzi coraz bliżej i w ostatnich tygodniach niekiedy wstrząsał powietrzem”⁴³.

Tymczasem wojska sowieckie kontynuowały swoją ofensywę w głąb Dolnego Śląska. W kierunku na Świdnicę i Strzelin 3 lutego nacierało prawe skrzydło 21. Armii⁴⁴, jednak oddziały sowieckie natrafiły na silny opór Niemców i 7 lutego wieczorem wobec wyczerpania sił własnych oraz wzrastającego oporu wroga zaprzestali działań zaczepnych. Sowieckie dowództwo nie będąc w stanie wzmocnić nacierających zgrupowań na tyle żeby zdobyły przewagę na wojskami niemieckimi, nakazało przejście do działań zaczepnych i obrony zajętych pozycji. Świdnica i Strzelin pozostały w rękach niemieckich⁴⁵. Nie doszło ostatecznie do ataku na region wałbrzyski. W lutym tempo sowieckiej ofensywy zmalało, co zdaniem von Ahlfena było efektem przyzwolenia dowództwa sowieckiego na rabunek i gwałty (powołał się na relację sowieckiego oficera, który przeszedł po wojnie na stronę zachodnich aliantów)⁴⁶. Inaczej to tłumaczył historyk Ryszard Majewski: po wielu sukcesach odniesionych od rozpoczęcia ofensywy znad Wisły, Sowietów mieli w lutym zmienić plany operacji dolnośląskiej. Pierwotnym założeniem był jednoczesny atak 1 Frontu Białoruskiego na Berlin i 4 Frontu Ukraińskiego z Karpat na Pragę. Groźba niemieckiego kontrataku na Pomorzu Zachodnim zmusiła dowództwo sowieckie do przeniesienia znacznych sił na zagrożony niemieckim atakiem odcinek, natomiast 4 Front Ukraiński zamiast kontynuować atak na Pragę, uwikłał się w przewlekłe walki w Bramie Morawskiej. Dowództwo sowieckie nie doceniło także wcześniej możliwości odtworzenia przez Niemców zdolności bojowej. Kolejnym powodem zmiany planów było wycieńczenie fizyczne i psychiczne oddziałów sowieckich toczącą się nieprzerwanie od początku stycznia ofensywą – dowództwo sowieckie pozwoliło im na odpoczynek (może to nawiązywać do wspomnianej przez von Ahlfena zgody na grabieże)⁴⁷. Poza tym wojska sowieckie poniosły znaczne straty materialne i ludzkie w trakcie trwania ofensywy znad Wisły. Liczebność większości dywizji spadła z etatowej 9 600 żołnierzy do poniżej 5 000 1 Front Ukraiński na początku lutego liczył 2215 czołgów wobec 3661 przed rozpoczęciem operacji. Wydłużyły się także linie zaopatrzeniowe, ponieważ główne bazy znajdowały się na prawym brzegu Wisły⁴⁸. Nowy plan został zaakceptowany przez dowództwo sowieckie 16 lutego⁴⁹. Zaczął się drugi etap operacji dolnośląskiej, w którym celem Sowietów było odrzucenie wojsk niemieckich w Sudety. 24 lutego 5 Armia Gwardii usiłowała ponownie przełamać się w kierunku na Świdnicę, Jordanów i Łagiewniki, jednak wyczerpanie sił sowieckich i silny opór Niemców zdecydowały o niepowodzeniu tego

42 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 77.

43 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 76.

44 R. Majewski, *Dolny Śląsk 1945 Wyzwolenie*, Warszawa 1982, s. 82.

45 *Ibidem*, s. 84.

46 H. Ahlfen, *Walka o Śląsk...*, s. 191.

47 B. Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław 1970, s. 90–92.

48 R. Majewski, *op. cit.*, s. 75–76.

49 B. Dolata, *op. cit.*, s. 92.

natarcia⁵⁰. Ostatnim wydarzeniem operacji dolnośląskiej była próba przełamania niemieckiego frontu w Złotorzy przez przegrupowany z Górnego Śląska 1 Korpus Kawalerii Gwardii. Wprowadzone do walki rejonie Złotorzy w nocy z 21 na 22 lutego jednostki kawalerii miały za zadanie zdobycie Kamiennej Góry i Wałbrzycha, żeby następnie uderzyć przez Dzierżoniów i Niemczę na tyły prawego skrzydła 17 Armii niemieckiej⁵¹. Atak ten przewidziało niemieckie dowództwo. 21 lutego Hanz Guderian napisał w raporcie do Adolfa Hitlera:

Jako zadanie sił operujących na Śląsku nieprzyjacielskich sił przyjąć należy zdobycie Ostrawskiego Okręgu Przemysłowego oraz Wałbrzycha. Zadaniem Grupy Armii 'Środek' i 'Wisła' jest przeszkodzić w dalszym przenikaniu przeciwnika przez linię Görlitz – Schwedt, utrzymać obszary przemysłowe na Śląsku i Morawach [...], stwarzając w ten sposób warunki do przejścia do ataku. [...]. Grupa Armii 'Środek' ma więc tak prowadzić walkę, by na jej lewym skrzydle na odcinku Nysy Görlitz–Gubin ponownie powstał stały front obronny, a w obszarze Świdnica–Jelenia Góra zachowany został niezbędny obszar na północ od Sudetów do przeprowadzenia ataku przez obszar po obu stronach Łegnicy w kierunku północnym na flankę nieprzyjacielskich klinów natarcia⁵².

Silny opór stawiały jednostki 408 dywizji piechoty, 10 dywizji grenadierów pancernych i 31 dywizji grenadierów SS „Böhmen und Mähren”. Spowodowało to, że sowiecki atak został odparty i front ustabilizował się na południe od Złotorzy⁵³. W wypadku powodzenia ataku zagrożone byłyby nie tylko tyły 17 Armii, ale także zerwana zostałaby łączność na odcinku Śląskiej Kolei Górskiej, co negatywnie odbiłoby się na niemieckich możliwościach transportowych, bowiem ciężar zaopatrzenia przeniósłby się na czeską kolej, która nie miała tak dużej przepustowości. W okresie blokady Lubania w lutym transporty musiały jeździć okrężną trasą przez Żytawę–Liberec–Kolin, a nawet przez Pragę i Drezno. Utrzymanie przepustowości kolei w Sudetach miało dla Niemców istotne znaczenie. Jeszcze 1 maja, czyli tuż przed wkroczeniem do Wałbrzycha wojsk sowieckich, dywizja „Brandenburg” była transportowana przez Wałbrzych do Ołomuńca w Czechach, natomiast kilka dni później, 4 maja 4 Armia Pancerna została przewieziona z Dzierżoniowa do Budziszyna⁵⁴. Pod koniec lutego front ustabilizował się na linii Nysa Łużycka–Łwówek Śląski–Złotorzya–Jawor–Strzegom–Żarów–Strzelin–Gródków–Opole⁵⁵. Podjęte 3 marca niemieckie kontruderzenie na Luban odblokowało kolej na odcinku Zgorzelec–Jelenia Góra, i pozwoliło na wznowienie transportów przez kolej sudecką⁵⁶.

W związku ze zbliżającym się frontem, na teren regionu zaczęły coraz częściej nadlatywać sowieckie samoloty. Jeden z nich pojawił się na bezchmurnym niebie nad Kuźnicami Świdnickimi 20 lutego i zrzucił sześć bomb, z których dwie spadły na Steinberg⁵⁷, jedna na Bergstrasse⁵⁸ i trzy na stok Blitzenberg⁵⁹. Nalot nie wyrządził jed-

50 R. Majewski, *op. cit.*, s. 109.

51 *Ibidem*, s. 111.

52 H. Ahlfen, *op. cit.*, s. 189.

53 R. Majewski, *op. cit.*, s. 111.

54 H. Ahlfen, *op. cit.*, s. 217.

55 B. Dolata, *op. cit.*, s. 100–101.

56 R. Majewski, *op. cit.*, s. 120–121.

57 Góra Kamienna, położona między Kuźnicami Świdnickimi, a Glinikiem Nowym.

58 Obecnie ulica Górna w Kuźnicach Świdnickich.

59 Góra dzieląca Kuźnice Świdnickie na trzy części. Jej obecna nazwa to Kuźnicka (633 m. n.p.m.).

nak żadnych strat⁶⁰. W marcu nad Białym Kamieniem pojawił się sowiecki samolot wielozadaniowy Polikarpow Po-2, zwany także „maszyną do szycia” i zrzucił na miejscowość 5–6 bomb małego kalibru, które spadły przy przystanku tramwajowym na skrzyżowaniu Altwasserstrasse⁶¹ i Adolf Hitlerstrasse⁶², uszkadzając dom mieszkalny⁶³. Autor wspomnień z Głuszycy odnotował w swoich wspomnieniach, że w kwietniu nad całym powiatem wałbrzyskim, w tym także i nad Głuszcą, nieprzyjacielskie samoloty zrzucały bomby świetlne⁶⁴. Mieszkaniec Wałbrzycha wspomina, że także tam pojawiały się sowieckie samoloty⁶⁵. Tym lotom nie towarzyszyła żadna odpowiedź ze strony Luftwaffe bądź niemieckich wojsk przeciwlotniczych – nieprzyjacielskie samoloty latały na regionem wałbrzyskim całkowicie bezkarnie. Cele nalotów wydają się być całkowicie przypadkowe, zwłaszcza w przypadku opisanego nalotu na Kuźnice Świdnickie z 20 lutego, należy raczej przypuszczać że były to co najwyżej loty zwiadowcze, nie obliczone na bombardowanie obiektów gospodarczych bądź wojskowych w regionie wałbrzyskim.

Wielu mieszkańców regionu zostało wcielonych do wojska bądź Volkssturmu. 16 grudnia 1944 r. na dziedzińcu obiektu straży pożarnej w Wałbrzychu stało się 500 mieszkańców Wałbrzycha z wezwaniem na ćwiczenia Volkssturmu. Około godz. 7.00 grupa wyruszyła w stronę dworca kolejowego na Starym Zdroju, skąd została przetransportowana do miejscowości Schwarz i Dammer⁶⁶. Na miejscu okazało się, że zostali zakwaterowani w drewnianych barakach, które słabo chroniły przed zimmem, a do tego nie było ich jak ogrzać, bowiem znajdowały się tam piece, ale brakowało węgla. Na zewnątrz panował 16-stopniowy mróz. Opał udało się zdobyć, że jeden z członków wałbrzyskiego Volkssturmu pracował w kopalni Niebag, dzięki czemu po kilku dniach przysłano dla oddziału wagon z węglem. Również wyposażenie jakie otrzymali na czas ćwiczeń nie było jednolite. Autor relacji znajdował się w kompanii karabinów maszynowych i dostał karabin produkcji holenderskiej, którego nikt nie potrafił obsłużyć. Ćwiczenia trwały 16 dni; 30 grudnia 1944 r. oddział wsiadł do pociągu w kierunku na Wałbrzych. Podróż, która z Dąbrowej do Wałbrzycha miała trwać pięć godzin, wydłużyła się do prawie całej doby. Na dworcu na Starym Zdroju oczekiwali na nich wałbrzyscy przedstawiciele partyjni, którzy przy okazji powrotu wałbrzyskiego Volkssturmu chcieli zorganizować marsz. Volkssturmiści byli jednak zmarznęci i nie zainteresowani udziałem w pochodzie, więc po wyjściu z pociągu zabrali swoje bagaże i poszli do domu. Po rozpoczęciu sowieckiej ofensywy znad Wisły Volkssturm ruszył do prawdziwej walki. Autor wspomnień napisał „w końcu nadszedł 19 stycznia”, co należy interpretować jako datę udania się na front. Wielu z nich trafiło do Wrocławia, gdzie albo zginęli, albo dostali się do sowieckiej niewoli. Inna część, z wyjątkiem górników, potrzebnych nadal do pracy w przemyśle, została wysłana w okolice Świerzawy w powiecie złotoryjskim, gdzie częściowo trafiła do niewoli. Znaczna część członków Volkssturmu została ostatecznie wcielona do Wehrmachtu i działania wojenne zakończyła między Zgorzelcem i Niesky w Saksonii, skąd próbo-

60 F. Anders, *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 80.

61 Obecnie ulica Melchiora Wańkowicza.

62 Obecnie ulica Andersa.

63 B. Reif, *Von Menschen und Zeiten*, „WH” 1955, nr 93.

64 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1945, nr 80.

65 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 77.

66 Obecnie Świerców i Dąbrowa w powiecie namysłowskim.

wała się ratować ucieczką w stronę wojsk amerykańskich, jednakże i tamci dostali się do sowieckiej niewoli⁶⁷. Z upływem czasu do wojska zaczęto powoływać każdego kto był zdolny do noszenia broni. W Wałbrzychu powołania otrzymali nawet szesnastolatki⁶⁸. Wieść o odbiciu Strzegomia z rąk sowieckich na początku marca szybko się rozniosła i przyniosła ulgę mieszkańcom regionu wałbrzyskiego. Jednakże widok wałbrzyskiego rynku wypełnionego pojazdami wojskowymi, kompaniami propagandowymi i masami uciekających cywilów przypominał, że groźba sowieckiego ataku jest nadal realna. Kiedy Rosjanie dotarli do Nysy, dla całego powiatu ogłoszono oficjalnie podwyższony stan zagrożenia⁶⁹. Niektórzy członkowie Volkssturmu pełnili służbę na terenie powiatu wałbrzyskiego, m.in. wspomnianą już wcześniej służbę przy pilnowaniu zwierząt prowadzonych przez kolumny uchodźców, idących przez teren powiatu⁷⁰.

Ludność cywilna była wykorzystywana do prac przy budowie umocnień poza regionem wałbrzyskim. Pod koniec 1944 r. mieszkańcy Kuźnic Świdnickich byli zaangażowani do budowy rowów przeciwczołgowych w okolicach Namysłowa. Wykorzystano ich także w okresie marzec–kwiecień przy budowie umocnień we wsi Würgsdorf⁷¹ w powiecie jaworskim; musieli pracować tam trzy dni w tygodniu. Autor tej relacji stwierdził, że było cudem, iż w czasie tak znaczącej koncentracji ludzi nie doszło do ataku sowieckiego lotnictwa, który pociągnąłby za sobą znaczne straty⁷². W kwietniu powiększono zapory przeciwczołgowe w okolicach Głuszycy⁷³. Mieszkanca Starego-Zdroju Ewa Synowiec wspomina, że do kopania rowów przeciwczołgowych brano „starych ludzi”, których na czas prac ubierano w mundury⁷⁴. Pogarszała się sytuacja aprowizacyjna. W lutym mieszkaniec Głuszycy napisał, że przydziały które wcześniej miały starczyć na dziewięć tygodni, musiały teraz wystarczyć na osiem tygodni(?)⁷⁵. Pod koniec marca mieszkańcy regionu dostali dodatkowe przydziały mięsa, jednak wiązać to należy z przymusowym ubojem zwierząt, gdyż panowała raczej tendencja do redukcji przydziałów żywności. Od 1 kwietnia należało zabić wszystkie gęsi, kaczki, które nie zostały dotąd zabite. Hodowle kóz zostały skonfiskowane przez władze, natomiast hodowle kur niosek były niewielkie⁷⁶. 9 kwietnia ogłoszono nowe przydziały żywności; formalnie na jedną osobę i na tydzień przypadało 1700 gram chleba albo mąki, 250 gram mięsa, 125 gram tłuszczu, masła, oleju i tym podobne, 75 gram produktów zbożowych, 125 gram cukru, 21 gram sera albo 42 gramy twarogu, 33 gramy produktu przypominającego kawę. Rzeczywisty przydział zależał od tego ile rzeczywiście było dostępne. Sytuację z pewnością pogarszała konieczność wyżywienia mas uciekających cywilów. W marcu w „Wüstgiersdorfer Grenzboten” pojawiła się informacja, że niekiedy wydawano uchodźcom 3 tysiące porcji jedzenia na dzień⁷⁷.

Przebiegający niedaleko front dawał się coraz bardziej we znaki. Ewa Synowiec wspomina, że wieczorami niebo było czerwone z powodu toczących się walk, nato-

67 *Waldenburger Volkssturm in Einsatz*, „WH” 1955, nr 77.

68 *Ibidem*, *Vor zehn Jahren*.0

69 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 78.

70 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 76.

71 Obecnie Wierzchosławice.

72 F. Anders, *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 80.

73 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 80.

74 Relacja Ewy Synowicz, Wałbrzych 10.IV.2010 r., w zbiorach autora oraz Ośrodka KARTA w Warszawie.

75 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 76.

76 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 78.

77 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 80.

miast porcelana w domu drżała⁷⁸. W kwietniu na drodze przy Neu Giersdorf⁷⁹ doszło do strzelaniny. W niedzielę po tym wydarzeniu Volkssturm przeszukiwał lasy przy Steinberg⁸⁰ i Bornberg⁸¹. Okolice Głuszycy opuściła także organizacja Todta, która prowadziła prace w lasach przy Wolfsberg⁸² i Märzbach⁸³. Organizacja ta prowadziła prace budowlane, których cel autor relacji określił jako nieznanie, nawet wiele lat po wojnie, jednakże obecność organizacji na wschód od Głuszycy wiązała się z zakazem wstępu do lasu dla mieszkańców. Po zakończeniu prac zakaz przestał obowiązywać, a mieszkańcom ukazał się las, który niegdyś odwiedzali, a teraz był zdewastowany: rozerwane drogi, szyny kolejowe, rowy na kanalizację, instalacje załadunkowe, baraki mieszkalne, magazyny na materiały, drewniane budy – tyle pozostało po tych pracach⁸⁴. Pomimo tych niechybnych oznak klęski miejscowe władze nadal próbowały wpoić w miejscową ludność nadzieję na zwycięstwo. Wszechobecna była propaganda, która wzywała do zaufania dowództwu Wehrmachtu⁸⁵. W dalszym ciągu panowała obawa, czy Wałbrzych wraz z całym powiatem stanie się polem bitwy, tak jak już to miało miejsce na większości terenów Dolnego Śląska. Pracujący w wałbrzyskim przemyśle Niemcy nie mogli myśleć o ewakuacji, ponieważ byli potrzebni do utrzymania produkcji. W krytycznej sytuacji nie było zresztą dla nich miejsca, ponieważ inne regiony były już przepełnione cywilami z pozostałych części Dolnego Śląska⁸⁶. Jeszcze 20 kwietnia Volkssturm świętował w fabryce Meyer–Kaufmann⁸⁷ w Głuszycy urodziny Adolfa Hitlera, a mówca w czasie uroczystości zapewniał obecnych o niemieckim kontrataku, który zmieni losy wojny. Nikt w to już wówczas nie wierzył⁸⁸.

Na koniec kwietnia istniało zasadnicze pytanie, czy kontynuowanie walki ma jeszcze sens z militarnego punktu widzenia. Von Ahlfen wymienia kilka powodów dla których walka była jeszcze kontynuowana: ochrona uciekającej przed Sowietami ludności cywilnej, rozkazy Hitlera, nadzieja na rozpad antyhitlerowskiej koalicji, w wyniku której zachowanie Czechosłowacji byłoby atutem. Po latach von Ahlfen przyznaje, że nadzieja na rozpad koalicji była irracjonalna⁸⁹. W okresie poprzedzającym rozpoczęcie operacji praskiej nastąpiło przegrupowanie wojsk sowieckich dowodzonych przez marszałka Koniewa. Stacjonująca do początku kwietnia 5 Armia Gwardii została w dniach 5–10 kwietnia przeniesiona w rejon Tupolic, Przewozu i Żar, a jej pozycje przejęły Armie 21 i 52. W ocenie Majewskiego osłabiło to pozycje sowieckie na tym odcinku, bowiem rozciągnęło to front obsadzony przez 1 Front Ukraiński, a osłaniające front na Podgórzu Sudeckim jednostki 21, 52 i 59 Armii były słabe i nie posiadały żadnych środków wzmocnienia. Dodatkowym czynnikiem osłabiającym te pozycje była obecność na północ od nich wciąż niepokonanego, a mocnego liczebnie

78 Relacja Ewy Synowiec.

79 Obecnie Nowa Głuszycza.

80 Obecna nazwa to Światowid (645 m.n.p.m.).

81 Obecnie góra bezimienna, położona na zachód od wspomnianego Światowida, a na wschód od góry Czarnych (725 m.n.p.m.).

82 Obecna góry nazwa to Włodarz (808 m.n.p.m.).

83 Potok, który wpada do Bystrzycy w Głuszyce.

84 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 80.

85 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 76.

86 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 77.

87 Mowa o zakładach tekstylnych, przemianowanych po 1945 r. Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Piast” w Głuszycy przy ul. Bohaterów Getta 1, obecnie już nieczynnych.

88 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 80.

89 H. Ahlfen, *op. cit.*, s. 269.

garnizonu Wrocławia, który w razie prób przebicia się z okrażenia stanowiłby istotne zagrożenie dla tyłów 21 Armii⁹⁰. Rolę Wrocławia w walkach na Dolnym Śląsku podkreślił także jego dowódca:

Miasto, które pod dowództwem komendanta von Ahlfena przeistoczyło się w obdarzoną wysoką zdolnością obronną i sprawdzoną w boju twierdzą, oraz jego opór, niesłabnący ani na moment nawet w najcięższych warunkach pod dowództwem ostatniego komendanta, generała Niehoff, aż do końca wiązały całą sowiecką 6. Armię i liczne nieprzyjacielskie rezerwy różnego rodzaju, nie mówiąc już o dotkliwych stratach po stronie wroga. Wrocław, 30 km od centrum frontu Armii, w znaczącym, wręcz decydującym stopniu wzmocnił siły obronne śląskiego frontu⁹¹.

Siły sowieckie zostały wzmocnione przegrupowaniem z Prus Wschodnich na Dolny Śląsk 31 Armii, co zwiększyło pas działania dla 21 i 52 Armii⁹². Na początku maja siły niemieckie składały się jeszcze z dwóch grup: „Środek” i „Południe”, liczyły łącznie blisko milion żołnierzy, około 10 000 dział i moździerzy, ponad 2 000 czołgów oraz ok. 1 000 samolotów. 3 maja rząd Dönitza zaaprobował wniosek generała Schörnera, dowódcy Armii „Środek”, od 5 kwietnia także dowódcy niemieckich sił lądowych, żeby nie poddawać się Sowietom, ale przy próbach stawiania oporu wycofywać się na zachód i tam poddawać aliantom zachodnim⁹³. Stacjonująca na Dolnym Śląsku grupa Armii „Środek” składała się z 1 Armii pancernej, 17 Armii polowej, części grupy Armii „Ostmark” oraz wycofanych z Bałkanów związków dowództwa „Południowy Wschód”.⁹⁴ 17 Armia z główną kwaterą w Wałbrzychu⁹⁵ w okresie 15 kwietnia–10 maja składała się z XVII Korpusu Armijnego (31 Ochotnicza Dywizja Grenadierów SS „Böhmen und Mähren”, 45 Dywizja Grenadierów Ludowych, 359 Dywizja Piechoty), VIII Korpusu Armijnego (100 Dywizja Strzelców, 208 Dywizja Piechoty, grupy bojowe sformowane z resztek 18 i 20 Dywizji SS) i XXXX Korpusu Pancernego (17 Dywizja Pancerna, 1 Dywizja Narciarzy, 68 i 168 Dywizje Piechoty)⁹⁶. 21 Armia sowiecka, która otrzymała za zadanie zajęcie regionu wałbrzyskiego, składała się ze 117 Korpusu (72, 120 i 125 Dywizje Piechoty), 118 Korpusu (128, 285 i 291 Dywizje Piechoty) oraz 13 Dywizji Artylerii Przełamania⁹⁷. Dowodził nią generał Dmitrij Gusew (1884–1957)⁹⁸.

W relacjach mieszkańców regionu wałbrzyskiego nawiązujących do tamtych dni daje się wyczuć atmosferę wyczekiwania na zakończenie wojny, a zarazem niepokój przed wkroczeniem wojsk sowieckich. Ten okres wspomina mieszkaniec Podgórze:

Miejscowość stoi w obliczu nadchodzącego końca wojny. Plotka poszła, że ‘Waldenburg będzie twierdzą’. [...]. ‘Waldenburg został zadeklarowany jako miasto „otwarte”, mówią inni’. W sobotę 5 maja przychodzi oficjalny rozkaz ewakuacji. [...]. Za punkty zbiórki służą każdorazowo miejsca pracy lokalnych grup. [...]. Czy ewakuacja w tym czasie ma jeszcze sens? Kiedy zaraz nastąpi brutalnie koniec, lepiej być w domu niż gdzieś na drodze. Ulice są przepełnione wycofują-

90 R. Majewski, *op. cit.*, s. 197–198.

91 H. Ahlfen, *op. cit.*, s. 267.

92 R. Majewski, *op. cit.*, s. 199.

93 B. Dolata, *op. cit.*, s. 171.

94 R. Majewski, *op. cit.*, s. 198.

95 W. Haupt, 1945 *Das Ende im Osten. Chronik von Kampf in Ost- und Mitteldeutschland*, Podzun 1970, s. 134.

96 R. Majewski, *op. cit.*, s. 236.

97 *Ibidem*, s. 229.

98 *Ibidem*, s. 219.

cymi się żołnierzami. Ogólny rozkład istniejącego porządku jest wyraźnie zarysowany. Ostatnie dzienniki ukazują się jako wydania awaryjne. Trzeba zdobyć ostatnie wydania. Także „Dittersbacher Zeitung” nastawia się nieuchronnie na taki los. Sklepy sprzedają dostępne zapasy. Górniczy z Melchiorgrube⁹⁹ nadal pełnią swoją służbę. Kopalnia potrzebuje ich, a oni potrzebują kopalnie. Wystarczy jeden albo dwa dni zastoju i kopalnia byłaby zalana. I tak kolejne dni mijają w trosce i strachu. Na ulicach widać coraz bardziej obraz cofających się długich kolumn Wehrmachtu. Z kierunku ze Świdnicy, przez Schweidnitzerstrasse¹⁰⁰ i Hindenburgerstrasse¹⁰¹ w kierunku na Althain¹⁰². Wszyscy chcą na zachód, do Amerykanów. Jednakże dla cywilów nie istnieje już taka możliwość. Muszą oczekiwać na wydarzenia, które nadejdą¹⁰³.

Pochodząca także z Podgórza Ingetraut Tabaka tak wspomina atmosferę przed wkroczeniem Rosjan:

Na dworcu na Podgórzu pracowałam dla Czerwonego Krzyża dla matek i dzieci, od kwietnia do maja. Było cicho, tak nienormalnie. Prowadząca nas kobieta powiedziała: 'Idźcie już do domu. Nie słyszeliście że Rosjanie już blisko? Ty lepiej siedź w domu'. [...]. Dużo osób się wybierało w stronę Czech, bo chcieli na zachód. Oni dopiero mieli. Ci ludzie wszyscy wrócili za dwa tygodnie, chorzy, co oni przeszli... niektórzy w ogóle już nie wrócili, zaginęli, nie wiem co się z nimi stało... Pamiętam tylko tyle. Ja [...] wyszłam na ulicę i widzę że wojsko idzie niemieckie. Maszerują w szerokim szeregu, w trójki. A na koniu siedział oficer. A za nimi kobiety z wózkami, dziecięcymi i z dziećmi, ale też starsi ludzie z wózkami ręcznymi. Oficer stanął i mówi, żeby ludzie się zbierali i dołączyli, bo Rosjanie wejdą. Trzeba iść w stronę Czech, żeby dostać się na zachód. Więc ja polecałam do domu i mówię: 'mama, trzeba iść, bo ten oficer kazał iść z nimi'. A mama mówi, że nigdzie nie jedziemy zostaniemy w domu, głowy już nam nie będą urywać¹⁰⁴.

Z kolei Ewa Synowiec tak wspomina ostatnie dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej: „Tu była straszna propaganda, co ci Rosjanie robią, straszili ludzi. A mój ojciec w to nie wierzył, [uważał – P.R.] że to propaganda”¹⁰⁵. Kilka dni przed wkroczeniem Rosjan miejscowy Kreisleiter ogłosił w wałbrzyskim kinie Capitol¹⁰⁶ zakaz wywieszania białych flag w oknach na znak kapitulacji¹⁰⁷. Na początku maja nikt w regionie nie miał świadomości o wydarzeniach, które rozgrywały się w całych Niemczech: o śmierci Adolfa Hitlera 30 kwietnia, o kapitulacji Berlina 2 maja. Mieszkaniec miejscowości położonej w północnej części powiatu wałbrzyskiego wspomina, że 1 maja nadeszły jeszcze rozkazy poboru do Wehrmachtu; punkt zbiorczy wyznaczono w Brnie w Czechach¹⁰⁸. Mieszkaniec Głuszycy dowiedział się 8 maja z radia, że następnego dnia miało zostać podpisane zawieszenie broni. Jednak zapytani o potwierdzenie tych informacji żołnierze cofający się tego dnia przez Głuszycę odpowiadają że nic o tym nie wiedzą i wątpią czy to mogło nastąpić, bowiem jeszcze dzień wcześniej brali udział w walkach w okolicach Sobótki¹⁰⁹. O kapitulacji nie wiedział też żoł-

99 Po 1945 r. kopalnia „Mieszko”.

100 Obecnie ulica Świdnicka w Wałbrzychu.

101 Obecnie ulica Niepodległości w Wałbrzychu.

102 Glinik Stary, obecnie dzielnica Wałbrzycha.

103 *Kriegsende in Dittersbach*, „WH” 1955, nr 84.

104 Relacja Ingetraut Tabaka.

105 Relacja Ewy Synowiec.

106 Położony przy Alei Wyzwolenia w centrum Wałbrzycha, po 1945 r. Górniczy Dom Kultury.

107 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 83.

108 *Ein Jahr Hunger und Angst. Ein Tatsachenbericht von G.K.*, „WH” 1955, nr 86.

109 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 83.

nierz 208 dywizji piechoty, pochodzący z Białego Kamienia, który 8 maja stacjonował między Świebodzicami a Szczawnem-Zdrój¹¹⁰. Rozkaz zawieszenia broni istotnie został przesłany do kwatery głównej Grupy Armii „Środek” drogą radiową i miał wejść w życie 9 maja o północy¹¹¹. Rozkaz ten był zaskoczeniem, ponieważ generał Natzmer w rozmowie z admirałem Dönitzem zażądał by zawieszenie broni zostało ogłoszone dopiero wtedy, gdy większość wojsk Armii „Środek” dotrze tak daleko na zachód, by móc skapitulować przed wojskami amerykańskimi, a nie Armią Czerwoną. Wypadało to na 18 maja i Netmzer otrzymał od Dönitza zapewnienie, że ten warunek zostanie spełniony¹¹². Przez region wałbrzyski cofały się wojska i ludność cywilna. Mieszkaniec Friedersdorf¹¹³ wspominał, że 7 maja przez miejscowość wycofywały się oddziały SS. Pod Heidelberg¹¹⁴ Rosjanie strzelali do cofających się cywilów. Część mieszkańców Friedersdorf ewakuowała się razem z wojskiem. Na większości domów powiewały białe flagi. Cywile, którzy chcieli przeczekać moment wtargnięcia Sowietów do ich miejscowości, chronili się w lasach wokół Wielkiej Sowy. 8 maja do wsi chodzili niektórzy mieszkańcy i sprawdzali czy Rosjanie już wkroczyli, jednak wracali z wiadomością, że jeszcze ich nie ma¹¹⁵. Mieszkanka Reussendorf¹¹⁶ tak wspomina ostatnie chwile przed wkroczeniem Rosjan:

[...] U nas we wsi zrobiło się jakoś spokojniej. Tygodniami długie kolumny uciekinierów z pobliskiej linii frontu ciągnęły przez wieś. Pohukujący grom artylerii, który już wkrótce doszedł tak blisko, zamilknął. Krótka radość z tego powodu przerażała – teraz nadejdą Rosjanie! [...]. Mamy tego dnia naprzemiennie czerwoną i białą chorągiew wywieszoną w oknie. Nikt nie wiedział co jest poprawne, co jest dobre. Popołudniu tętent koni na Dorfstrasse. ‘Nadchodzą’ – zawołał mój ojciec z bładą twarzą. Spojrzałam bojaźliwie przez okno i zakrzyknęłam wesoło: Niemcy, to są niemieccy żołnierze. Machania i pozdrowienia, i są już tu. Oni też się cofali. Potem było chwilę spokojnie, więc wyszłam z domu. Ciągnęło mnie do kościoła, było tam nabożeństwo majowe. Serce było pełne podziękowań, i także pełne prośb o pomoc i opiekę¹¹⁷.

Wydarzenia z 7 maja wspomina także mieszkaniec Głuszycy:

Fabryki zostały wczoraj zamknięte, dokumenty robocze zostały wydane, sklepy wyprzedają swoje zapasy, kasy oszczędnościowe wydały swoje pieniądze, wszystko ucichło. Także auta z głośnikami Wehrmachtu wczoraj popołudniu ogłosiły ostrzeżenia dla mieszkańców Wüstegiersdorf, którzy stanowczo chcieli pozostać w ich Heimat, nie zrobili żadnego wrażenia¹¹⁸.

W miejscowości położonej u podnóża Chełmca 7 maja domyślano się, że Wrocław skapitulował ponieważ transporty amunicji i żywności, które codziennie tamtędy przejeżdżały, ustały. Wieczorem było słychać potężną eksplozję. Na niebie pojawił się grzyb, który wymieszał się z czerwonym od walk na froncie niebem. Okazało się

110 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 81.

111 H. Ahlfen, *op. cit.*, s. 266.

112 *Ibidem*, s. 274–275.

113 Obecnie Glinno.

114 Obecnie część miejscowości Michalkowa.

115 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 82.

116 Obecnie Rusinowa, dzielnica Wałbrzycha.

117 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 82.

118 *Tagebuchnotizen aus Wüstegiersdorf*, „WH” 1955, nr 83.

niedługo, że eksplozja była wynikiem wysadzenia przez cofający się Wehrmacht fabryki amunicji niedaleko Strzegomia¹¹⁹.

6 maja uderzeniem znad Łaby rozpoczęła się operacja praska. Na Dolnym Śląsku uderzenie rozpoczęło się dzień później, 7 maja. W przeciwieństwie do Saksonii, gdzie sowieckie dowództwo oceniło linię wojsk niemieckich jako słabą, nie stanowiącą ciągłej linii, ale raczej odosobnione punkty oporu, na Dolnym Śląsku naprzeciwko 21 i 52 Armii, wspieranych przez niewielką liczbę czołgów i działających na rozciągniętej linii, stały silne zgrupowania piechoty i wojsk pancernych, zajmujących te pozycje od marca 1945 r. Pierwszego dnia operacji Sowietci natrafili na silny opór Niemców i w rezultacie front przesunął się zaledwie o 7–10 kilometrów¹²⁰. Nadszedł 8 maja, dzień w którym wojska sowieckie wkroczyły do regionu wałbrzyskiego. W monografii Wałbrzycha podano informację, że do obrony Wałbrzycha przygotowano oddziały wojsk niemieckich, a obiekty przemysłowe planowano zaminować i wysadzić w momencie wkroczenia wojsk sowieckich, jednakże te plany pokrzyżowała wieść o rzekomym okrążeniu miasta przez Sowietów¹²¹. Informacja ta wydaje się z wielu względów niewiarygodna, choćby dlatego że raport prezydenta Wałbrzycha z 1947 r. mówi, że na terenie miasta w ogóle nie ma min¹²². Służący w 208 dywizji piechoty mieszkaniec Białego Kamienia tak wspominał ten dzień:

Skoro świt jesteśmy żołnierzami 208 dywizji piechoty na linii frontu przy Freiburg¹²³ i Bad-Salzbrunn¹²⁴. Stanowisko dowodzenia naszego batalionu fizylierów znajdowało się w zamku Książ. Iwan uderzył. Z czołgami zbliża się ostrożnie do Freiburga. Nie mamy już wiele amunicji. Możliwe jest wywalczenie jedynie korzystnych warunków na następne odcinki. Czy z miasta powiatowego Wałbrzych uda się ewakuować ludność cywilną bez strat? Iwan wesoło i zabawnie strzela granatami pancernymi i z artylerii do wnętrza Freiburga. Czy są tam cywile czy nie, jest to im zupełnie obojętne. Nie mają na to panowie bolszewicy żadnego względu. Długo cofamy się, Iwan mocno napiera. Gdyby nam nie brakowało amunicji, moglibyśmy ich atak przytłumić. [...]. Dowiedziałem się, że większość mieszkańców Waldenbura nie myśli o opuszczeniu Heimat i miasta rodzinnego. Moja żona prosi mnie, żebym wrócił do domu, bo wojna ma się ku końcowi. Przestaję się w ogóle orientować i stoi przede mną łamigłówka, ponieważ my żołnierze nie wiedzieliśmy nic o kapitulacji. [...]. Na podwórzu poczty wybucha pocisk czołgowy. Wiele pocisków artyleryjskich uderza w ulicę. [...]. Wracam do mojej kompanii. W drodze spotykam moich przełożonych, dowódcę batalionu. Informuję go o mojej rozmowie telefonicznej z moją żoną i pytam się go, co mam począć z moją rodziną, kiedy się teraz wycofamy? Dostaję odpowiedź: 'Udajcie się na Weißstein¹²⁵ i zabierzcie swoją rodzinę do Gottesberg¹²⁶, [...], tam się ich bezpiecznie przechowa'. [...]. W zamku Fürstenstein¹²⁷, w siedzibie dowództwa mojego batalionu, dostaję przepustkę na 24 godziny i udaję się moim służbowym rowerem przez ulicę Bad Salzbrunn na Weißstein. Ulice są pełne od pojazdów wszelkiego rodzaju, z silnikiem

119 *Ein Jahr Hunger und Angst. Ein Tatsachenbericht von G.K.*, „WH” 1955, nr 85.

120 R. Majewski, *op. cit.*, s. 200.

121 Wałbrzych. *Zarys monografii miasta na tle regionu*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1993, s. 162.

122 AP WR, Urząd Wojewódzki Wrocławski, sygn. VI/743, *Pismo Prezydenta Wałbrzycha do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z 8 V 1947 r.*, k. 49.

123 Obecnie Świebodzice.

124 Obecnie Szczawno-Zdrój.

125 Obecnie Biały Kamień, dzielnica Wałbrzycha.

126 Obecnie Boguszów, dzielnica Boguszo-wa-Gorc.

127 Obecnie Książ, dzielnica Wałbrzycha.

i bez silnika. Toczy się ciężkie działo artyleryjskie. Wszystkie stada bydła, rogaczyny, cieląt, koni, idą w kierunku zachodnim. To był obraz nędzy. [...]. Wraz z moją rodziną gorączkowo pakujemy ręczny wózek pełen manatek, i idziemy dalej w kierunku na Gottesberg. U nas nadal znajduje się moja szwagierka z czwórką dzieci, która opuściła swoje mieszkanie w Striegau¹²⁸. Na drodze do Hermsdorf mijają nas raz po raz pojazdy. Z gór słyszymy strzały broni i detonacje. Za Hermsdorf, krótko przed Gottesberg, spieszył generał Schörner ze swoim pojazdem obok nas. Poza nim nadchodzą oddziały i grupy i w forsownym marszu nas mijają. Moja żona pcha wózek dziecięcy z naszym rocznym synem. Koński zaprząg wbija się nagle, i wózek z jego zawartością spada z nasypu na dół z Gottesbergerstraße¹²⁹. Dzięki Bogu naszemu synowi nic się nie stało¹³⁰.

Przez miejscowość leżącą u podnóża Chelmcza przejeżdżało kilka niemieckich czołgów, które wycofywały się z linii frontu. Ich załogi ostrzegały mieszkańców przed nadchodzącymi Sowietami i radziły uciekać. Niektórzy posłuchali, załadowali wozy konne najważniejszymi rzeczami i wyruszyli. Wczesnym popołudniem w radiu ogłoszono, że Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację. W oddali było słychać wycie sowieckich samolotów pościgowych, huki walk były coraz bliżej¹³¹. Mieszkańcy Lubiechowa ewakuowali się 8 maja przed nadciągającymi wojskami sowieckimi, jednakże zostali zawróceni przez nie przy granicy z Czechami następnego dnia¹³². Przez Podgórze cofały się ostatnie oddziały Wehrmachtu. W którymś momencie usłyszano rosyjski śpiew. Okazało się że to oddziały Własowa, które także były w odwrocie. Na torach kolejowych pracował oddział saperów, który zakładał ładunki wybuchowe przy tunelu pod górą Wołowiec. Nagle nastąpił wybuch, w górę uniósł się dym. Jak się później okazało zdetonowano ładunek jedynie przy wylocie tunelu po stronie Podgórza. Od strony Jedlinki tunel był nietknięty. Według niepotwierdzonych informacji to mieszkańcy mieli usunąć tłące się lonty, co zapobiegło eksplozji. Na tym się jednak nie skończyło. Na wiadukcie kolejowym biegnącym nad ulicą Niepodległości na Podgórzu niemieccy saperzy także zakładali ładunki wybuchowe. Wybuch uszkodził jedynie tory, wiadukt nadal stał; eksplozja nie spowodowała także strat wśród ludności cywilnej. Mieszkańcy Podgórza zastanawiali się w czym mogło pomóc wysadzenie wiaduktu? Ostatni niemieccy żołnierze, którzy wycofują się przez Podgórze, przekazali mieszkańcom wiadomość, że za nimi idą już Rosjanie¹³³.

8 maja wojska sowieckie poczyniły znacznie większy wylom w linii frontu, aniżeli dzień wcześniej¹³⁴. Z przytoczonej wcześniej relacji żołnierza 208 Dywizji Piechoty wynika, że Rosjanie ostrzelali Świebodzice¹³⁵, spodziewając się oporu Niemców, którzy w tym dniu wycofywali się na południe, nie podejmując walki z Sowietami. Wkroczenie Armii Czerwonej na Stary Zdrój wspomina Ewa Synowiec:

Tu [Niemcy – P.R.] budowali takie ogromne zapory betonowe. Na głównej ulicy [ulicy Wrocławskiej – P.R.] tylko jednym samochodem można było przejechać. Oni [wojsko niemieckie – P.R.] chcieli zatrzymać czołgi. [...]. Tu byli tacy jeszcze fanatycy. Ten czerwony kościół, były

128 Obecnie Strzegom.

129 Obecnie ulica Sobiecińska w Boguszowie-Gorcach.

130 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 81.

131 *Ein Jahr Hunger und Angst. Ein Tatsachenbericht von G.K.*, „WH” 1955, nr 85.

132 Relacja Elisabeth Wypych, Wałbrzych 11.VII.2012 r., w zbiorach autora i Ośrodka KARTA w Warszawie.

133 *Kriegende in Dittersbach*, „WH” 1955, nr 84.

134 R. Majewski, *op. cit.*, s. 200.

135 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 81.

ewangelicki, teraz katolicki¹³⁶... czołgi nawet się nie zatrzymały, oni jechali i skręcili tu na [ulicę 22 – P.R.] Lipca, na Czechy, nie na miasto [Wałbrzych – P.R.], tylko tutaj. Jakiś młody fanatyk z tej wieży kościelnej do nich strzelał. No to oni skierowali lufy. [...]. Nie było nic [walk – P.R.], koniec wojny, także właściwie nie mieliśmy ani nalotów, ani działań wojennych¹³⁷.

W Wałbrzychu na Alei Wyzwolenia pierwszy sowiecki czołg pojawił się o godz. 14. Maszyna pojechała dalej w stronę Podgórze, jednak ze strony ulicy Mickiewicza padły w jego stronę strzały. Załoga czołgu odpowiedziała, uszkadzając m.in. kościół staroluterański¹³⁸. Za czołgiem przyszła piechota¹³⁹. Ingetraut Tabaka przeżyła wkroczenie Sowietów na Podgórze:

W 1945 r. wojna się skończyła i cały świat wywrócił się do góry nogami. W każdym razie dla nas... Tu do Wałbrzycha weszli... wojsko radzieckie 8 maja, popołudniu. Nie było tu u nas żadnej strzelaniny, dwa razy może z armaty strzelali, to naprzeciwko, po drugiej stronie naszej ulicy jakiś dach został uszkodzony i to było wszystko. [...] To zbieraliśmy się do piwnicy. Ale nic nie było, dwa razy [strzelili – P.R.]. No i weszliśmy do góry, do mieszkania, mieszkaliśmy na drugim piętrze, można było jak się patrzyło zobaczyć ulicę. I tak patrzę: dwa motory i Rosjanie na motorach. A u nas też było komunistów. [...] I stali naprzeciwko... na tej ulicy była przędzalnia, i jak ta ulica się rozchodzi, to taki plac był, sklep był półokrągły, dosyć duży plac... i tam ze trzech stało naszych z tamtych budynków. Tata też patrzył i mówił: 'To są starzy komuniści'. Oni przywitali tych Rosjan. Byli starsi, może mieli po 60 lat, nic nie mieli w rękach, we trójkę stali. Ci Rosjanie się zatrzymali i ci [Niemcy – P.R.] podeszli, a chcieli ręce im podać, a oni jak to ci starsi Niemcy zegarki mieli kieszonkowe, taki łańcuszek i przypięte, a [Rosjanie – P.R.] wyciągnęli im te zegarki, schowali, wsiedli na swoje motocykle i pojechali dalej. A ci chłopcy tak się patrzyli i poszli do domu. [...]. Później nie patrzyliśmy przez okno. Wywiesiliśmy te białe płachty. Na Podgórzu było cicho, nie było żadnej strzelaniny. Więcej [Rosjan – P.R.] poszło w stronę Sobięcina, tam podobno były strzelaniny¹⁴⁰.

Inna mieszkanka Podgórze tak wspomina wkroczenie wojsk sowieckich:

Okolo 16 nadjeżdża pierwszy rosyjski czołg przez opustoszałą Hindenburgstrasse z Wałbrzycha w kierunku na Oberdorf. Później Podgórze przekształciło się w morze białych flag. Sowieckie oddziały wojskowe maszerują. Nieco później rozlał się ich strumień z kierunku Bärendgrund także przez Schweidnitzerstrasse i spotyka się na „bramce celnej” z nadchodzącymi z kierunku Wałbrzych–Świebodzice oddziałami. Liczba czołgów, dział i ciężarówek, w większości amerykańskiej produkcji, które jadą przez ulice, jest nieskończona. Przestraszeni mieszkańcy ufają teraz swoim domom, oglądają z mieszanymi uczuciami te potężne widowisko, ten toczący się rosyjski żelazny walec. Biada, kiedy marsz stanął, kiedy kolumny się zatrzymały. Wtedy wylewa się strumień żołnierzy do otaczających domów. Tak niektórzy szukają zdobyczy. Zegarki, biżuteria, garnitury, nie są wybredni. Ale to jest wciąż przedsmak, wciąż czasu jest mało, przerwy w marszu są krótkie. Na ulicach wrzeszczą jeńcy wojenni, pracownicy z Europy Wschodniej, Polacy, Żydzi. Świątują swoje wyzwolenie. Ich wątłe ciała tolerują niewiele jedzenia, także niewiele więcej alkoholu. Rosyjscy sanitariusze dostają pracę. I wtedy znowu przewala się lawina Czerwonej Armii¹⁴¹.

136 Kościół pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego przy ulicy Marconiego na Starym Zdroju.

137 Relacja Ewy Synowiec.

138 Obecnie kościół polsko-katolicki pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego, położony przy ul. Garbarskiej 4.

139 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 83.

140 Relacja Ingetraut Tabaka.

141 *Kriegsende in Dittersbach*, „WH” 1955, nr 84.

Na Białym Kamieniu pierwsi żołnierze sowieccy pojawili się na motorach 8 maja w godzinach popołudniowych; z relacji wynika, że znajdujący się w czołówce żołnierze prosili mieszkańców o objaśnienie znaków z nazwami miejscowości¹⁴², co świadczy o tym że nie dysponowali mapami terenu i byli zdezorientowani odnośnie dalszego kierunku jazdy.

Region wałbrzyski był zajmowany przez Armię Sowiecką na przestrzeni dwóch dni, od 8 do 9 maja. Pierwszego dnia Sowieci zajęli Lubiechów¹⁴³, Stary-Zdrój¹⁴⁴, Wałbrzych¹⁴⁵, Podgórze¹⁴⁶, Białą Kamień¹⁴⁷, Rusinową (w nocy z 8 na 9 maja)¹⁴⁸. 9 maja zajęli Boguszów, Gorce i Głuszyce¹⁴⁹. W Wałbrzychu osadzono liczący 15 000 żołnierzy garnizon, którego pierwszym komendantem był major Pachomow, zastąpiony przez generała Pawła Batowa¹⁵⁰.

W relacjach świadków, którzy przeżyli wkroczenie wojsk sowieckich przewijają się te same wątki, które towarzyszyły innym częściom Dolnego Śląska: gwałty, rabunki, strach. Tamte wydarzenia wspomina Ewa Synowiec:

Pierwsza noc, tu na dole, piechota się zatrzymała, te kobiety się tu afiszują, bo ładna pogoda była. Ojciec mówi do mamy: 'Chodźmy stąd. Ta noc będzie niebezpieczna'. My poszliśmy na Marconiego, tam mieszkał dziadek. I rzeczywiście była niebezpieczna. Mówiło się: 'Nawet nie zamykam drzwi, bo nie chcę zamka wprawiać'. Były gwałty, płacz, lament rano, do ojca pretensje: 'Pan powiedział że to nic takiego nie będzie'. Mama też: 'Ojej! Nie ma twoich ubrań!'. A ojciec na to: 'Kobieto, co ty myślałaś że nas będą głaskać? Za to co my robiliśmy dla Rosji? Z tym trzeba się było liczyć'. To jest prawo wojny. [...] Tu co kawałek była knajpa, alkoholu od groma. Zamiast to wypuścić do rzeki... A pod wpływem alkoholu...¹⁵¹.

Wydarzenia z Podgórza wspomina Ingetraut Tabaka:

Może nie było grabieży, ale gwałcili. I to parę nocy tak było. [...]. Myśmy mieli na pierwszym piętrze takie małżeństwo, on był Węgrem. Oni mieli okna na podwórko, i jak było widać że jakiś żołnierz chcieli z ulicy na dół zejść, to on wyszedł na dół i zaczął rozmawiać, nie wiem czy oni go rozumieli, ale oni na nasze podwórko nie szli. [...] Później szli do nich jak Polacy wyrzucali z mieszkań i dużo Rosjan pomagało¹⁵².

Wiele osób popełniło samobójstwo, w lasach pod górą Wołowiec przy Podgórzu odnaleziono kilka dni po wejściu Rosjan wiele ciał osób, które zdecydowały się odebrać sobie życie¹⁵³.

Region wałbrzyski uniknął bezpośrednich walk i związanych z tym zniszczeń dzięki temu, że w okresie operacji dolnośląskiej wojska niemieckie stawiały Sowiecom silny opór, w związku z czym wojskom sowieckim nie udało się zająć tego terenu zgod-

142 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 81.

143 Relacja Elizabeth Wypych.

144 Relacja Ewy Synowiec.

145 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 83.

146 *Kriegsende in Dittersbach*, „WH” 1955, nr 84; relacja Ingetraut Tabaka.

147 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 81.

148 *Vor zehn Jahren*, „WH” 1955, nr 82.

149 R. Majewski, *op. cit.*, s. 212–213.

150 *Wałbrzych. Zarys monografii...*, *op. cit.*, s. 162.

151 Relacja Ewy Synowiec.

152 Relacja Ingetraut Tabaka.

153 *Kriegsende in Dittersbach*, WH, nr 84 z 15 VI 1955 r.

nie z ich planami w lutym 1945 r. Natomiast wszystkie inne przejawy zbliżającego się frontu: kolumny uchodźców, strach przed nadciągającym wrogiem, terror szerzony przez nazistów, powołania do wojska, i w końcu gwałty, rabunek i terror Armii Sowieckiej po jej wkroczeniu na ten teren dotknęły region wałbrzyski i jej mieszkańców. Niniejszy tekst powstał na podstawie źródeł i relacji świadków, w celu próby opisanía charakterystyki wydarzeń w regionie wałbrzyskim w ostatnich miesiącach II wojny światowej. W czasach kryzysu humanitarnego towarzyszącego wojnie w Syrii warto sobie uświadomić, że nasza „mała ojczyzna” także była dotknięta podobną traumą, po to żeby lepiej zrozumieć współczesną tragedię uchodźców, ale też dlatego żeby te same wydarzenia już nigdy się nie powtórzyły w tej części świata.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

Śląski Konsystorz Ewangelicki

Urząd Wojewódzki Wrocławski

Ośrodek KARTA w Warszawie:

Relacja ustna I. Tabaka, Wałbrzych 11 VII 2012 r.

Relacja ustna E. Synowiec, Wałbrzych 10 IV 2010 r.

Relacja ustna E. Wypych, Wałbrzych 11 VII 2012 r.

Biblioteka Miejska w Boguszowie-Gorcach:

Chronik der Stadt Gottesberg, lata 1934–1943.

Czasopisma:

„Waldenburger Heimatbotte”

Ahlfen von H., *Walka o Śląsk 1944/1945*, Wrocław 2009.

Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße, Augsburg 1992, t. 1.

Dolata B., *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław 1970.

Haupt W., 1945 *Das Ende im Osten. Chronik von Kampf in Ost- und Mitteldeutschland*, Podzun 1970.

MacDonald C.B., *Victory in Europe, 1945. The last offensive of World War II*, New York 2007.

Majewski R., *Dolny Śląsk 1945 Wyzwolenie*, Warszawa 1982.

Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1914–1945*, Warszawa 2003.

Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1993.

SUMMARY

SCRAPS OF MEMORY: DOCUMENTS AND PERSONAL ACCOUNTS OF THE WAŁBRZYCH REGION IN THE LAST MONTHS OF WORLD WAR II

The article describes the events which took place in the region of Wałbrzych from January until May 1945, the last months of the World War II, and the events followed by the entrance of the Soviet Army. Included are also the events concerning the defense of the Lower Silesia, influencing the situation in the region of Wałbrzych, described in the Polish and German literature. Lack of the warfare on this territory in 1945 caused that the region was mentioned only randomly in the publications describing the warfare in Lower Silesia at the end of the World War II and this period of Lower Silesian's history remained a blank element.

The intention of the Author was to gather the available materials into the uniform publication, which outlines the characteristics of the events from that time. The Author was basing mainly on the relations of the witnesses, the documents kept in the State Archive in Wrocław, and on the literature of the subject. The mentioned sources are presenting the facts, as well as emotions of the habitants of the region in relation to the approaching line of the front and the rumors about the treatment of the civil population by the Soviets, shared by the Nazi's propaganda. The article outlines the key information about the soviet plans, which were including the region of Wałbrzych, showing that the original strike against Wałbrzych was planned for the end of February 1945 from Zielona Góra through Kamienna Góra and was commenced, however the resistance of the German units caused that it collapsed near to Zielona Góra. This information, together with the relations of the witnesses, refutes the conviction which the Author noticed by some of the habitants of the region, that it was known until the end of the war that the region of Wałbrzych will not be attacked because its location in the mountains. The article does not use all the sources and should be considered as a contribution to the researches.



EUGENIUSZ SZEWCZYK – PIERWSZY PREZYDENT WAŁBRZYCHA. SPRAWNY URZĘDNIK, UCZCIWY CZŁOWIEK

KILKA REFLEKSJI DLACZEGO I JAK WALDENBURG STAŁ SIĘ WAŁBRZYCHEM

W pierwszych dniach maja 1945 r. na wschodnich obszarach Niemiec jeszcze trwały wojenne zmagania – 2 maja skapitulował Berlin¹. Fanatycznie broniony i zniszczony Wrocław poddał się 6 maja 1945 r.² W godzinach rannych i przedpołudniowych 8 maja 1945 r. główną drogą z kierunku Świebodzic do Wałbrzycha przemieszczał się w szybkim tempie zmotoryzowany oddział Armii Czerwonej. Za pojazdami pancernymi, skromną ilością czołgów i artylerii, jechały częściowo wypełnione żołnierzami samochody, pozostali zaś, ci, których trudno było zakwalifikować do zorganizowanej wojskowej kawalerii, podążali na koniach. Ta kawalkada wojskowa składająca się w dużej liczbie z żołnierzy o azjatyckich czy tatarskich rysach podążała główną arterią – dzisiejszą ul. Wrocławską i Armii Krajowej. W okolicach placu Grunwaldzkiego, głównego węzła komunikacyjnego, ta kawalkada podzieliła się i pomaszerowała w kierunku Sobięcina, Podgórza, Białego Kamienia oraz na Gaj, Glinik i dalej góorskimi arteriami na południe. W mieście i pobliskim rejonie żadne niemieckie formacje w sposób zorganizowany nie atakowały żołnierzy Armii Czerwonej. Znany jest jedynie epizodyczny przypadek ostrzeliwania z broni maszynowej jadących

1 Stolicę III Rzeszy zdobyli żołnierze Armii Czerwonej (oficjalna nazwa) Związku Radzieckiego, ale z udziałem kilku jednostek 1 Armii Wojska Polskiego. W dniu 2 maja 1945 r. grupy polskich żołnierzy z 1 Dywizji Piechoty, 1 Samodzielnej Brygady Moździerzy i innych oddziałów zawieszali polskie flagi m.in. na stacji Tiergarten, kolumnie Siegesäule. Na Bramie Brandenburskiej powiewały czerwone flagi Związku Radzieckiego i biało-czerwone państwa polskiego. Znany też nazwiska żołnierzy tych spontanicznych akcji: byli to m.in. ppor. Mikołaj Troicki, plut. Kazimierz Otap, kpr. Antoni Jabłoński.

2 Zob. P. Peikert, *Kronika dni oblężenia (Wrocław 22.01–6.05. 1945 r)*, wstęp i kom. K. Jońca, A. Konieczny, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964.

drogą pancernych wozów tuż koło Glinika. Rosjanie szybko jednak rozprawili się z napastnikami. Już następnego dnia, tj. 9 maja 1945 r. Rosjanie weszli do Pragi i byli tam publicznie witani jako wyzwoliciele...

W tym samym czasie, a dokładnie wieczorem 8 maja 1945 r. w Berlinie w dzielnicy Karlshorst spotkali się wojskowi przedstawiciele trzech czołowych aliantów oraz delegacja wojsk francuskich w celu przyjęcia bezwarunkowej kapitulacji od przedstawicieli poszczególnych rodzajów sił zbrojnych Niemiec. Ceremonia ta zakończyła się nieco po północy czasu środkowoeuropejskiego. W Moskwie i Waszyngtonie był to już inny czas wynikający z przesunięć strefowych. Z tego też powodu w wielu stolicach alianckich w różnym czasie ogłaszano tę historyczną wiadomość, której towarzyszyła powszechna radość społeczeństwa oraz żołnierzy. Dla milionów ludzi, mieszkańców Europy dzień 8/9 maja stał się niezwykle symbolem – zakończenia tragicznej w skutkach wojny, końcem wieloletniego czasu śmierci, tragedii rodzinnych, pogardy ludzi i narodów. Radość była powszechna. Ale dla obywateli niemieckich był to czas szoku, ekstremalnego stresu – nie dziwi zatem, że w wielu miastach i mniejszych miejscowościach dochodziło do masowych samobójstw³. Koniec wojny był dla Niemców, poza ich osobistymi tragediami w postaci śmierci lub nieznanego losu najbliższych (mężów i synów), także przynębiającą rzeczywistością: nie ma już niemieckiego rządu i państwa. Ta świadomość powoli docierała do niemieckich mieszkańców Wałbrzycha wraz z informacją o konieczności opuszczenia rodzinnych stron (Heimat) na wyznaczone obszary za Odrą i Nysą Łużycką. Operacja wysiedlania ludności niemieckiej rozpoczęła się wiosną 1946 r.⁴, ale decyzję o tym podjęto znacznie wcześniej – w Jalcie i Poczdamie.

W mieście Waldenburg już 8 maja 1945 r. wyspecjalizowane grupy żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej pojawiły się we wszystkich najważniejszych zakładach przemysłowych, zwłaszcza w kopalniach i koksowniach. W kwartale ulic Browarna, Lubelska wraz z gmachem dzisiejszej Komendy Miejskiej Policji Rosjanie urządzili

3 W Wałbrzychu w maju 1945 r. łącznie 161 mieszkańców tego miasta popełniło samobójstwo. Dominował zwyczaj rodzinnych, a nawet grupowych aktów desperacji. Starsze małżeństwa wspólnie wieszały się w swoich mieszkaniach, często zadawali sobie śmierć z użyciem domowego gazu. Znane były przypadki, gdy mąż i ojciec najpierw zastrzelił dzieci i żonę, a potem ostatnim strzałem z pistoletu w głowę pozbawiał się życia. Ta fala samobójstw zmniejszyła się w lipcu 1945 r. Następujące później samobójcze czyny były już raczej jednostkowymi przypadkami, zwłaszcza ludzi starszych. Zob. R. Beldzikowski, *Niemcy w Wałbrzychu w latach 1945–2005*, [w:] *Wałbrzyskie szkice*, Wałbrzych 2012.

4 Podjętą przez czołowych aliantów w Jalcie i Poczdamie decyzję wykonywali w Wałbrzychu lokalni urzędnicy, aktywiści wszystkich partii i milicjanci. Nie dziwi zatem, że wysiedlani mieszkańcy niemieccy obwiniali przede wszystkim Polaków jako sprawców tego tragicznego wydarzenia w ich życiu. Podobnie polscy mieszkańcy Łwowa, Borysławia i Drohobycza zmuszeni do opuszczenia własnych domów, gospodarstw i kościołów, przywiezieni w transportach do Wałbrzycha obwiniali za to traumatyczne wydarzenie wykonawców, tj. Rosjan, ale także Ukraińców i Litwinów. Dla pierwszego pokolenia wysiedleńców (Niemców i Polaków) konieczność opuszczenia rodzinnych stron i własnego domu była wydarzeniem szokującym, wielką krzywdą indywidualną i zbiorową. Powodowało to masowe apatie, gloryfikację rodzinnych stron i podatność na uleganie nierealistycznym wizjom politycznego odwrócenia tych geopolitycznych decyzji. Przez wiele lat po wojnie repatrianci z Kresów przechowywali drewniane kufty i walizki, nieładząco wypelnione odzieżą i najpotrzebniejszymi narzędziami, gotowi do powrotu. Takiej możliwości zazwyczaj oczekiwano wraz z „z najbliższą wiosną”. Jednocześnie wśród wielu ludzi przez długie lata (nawet 20–25 lat po wojnie) utrzymywało się przekonanie, że ich pobyt tutaj jest tymczasowy „bo Niemcy jeszcze wrócą”. Spodziewano się, że taka sytuacja nastąpi w najbliższym okresie. Tego typu przeświadczenia oraz niepewne usytuowanie własnego losu w nowym otoczeniu społecznym i politycznym sprzyjało rozwojowi kryminalnego zjawiska określanego mianem szabru. Polegało ono na okradaniu tych terenów z rzeczy wartościowych, użytecznie przydatnych, które w pierwszych powojennych latach wywożono stąd nielegalnie, półlegalnie i za przyzwoleniem urzędów na tereny tzw. centralnej Polski. Dla władz administracyjnych Wałbrzycha i milicji ogromnym problemem był powojenny bandytyzm, napady rabunkowe i morderstwa. Miasto i pobliskie miasteczka oraz wsie były obszarem zasobnym w dobra materialne, wyroby przemysłowe i porcelanowe, środki techniczne, maszyny rolnicze, meble, odzież itd. Zob. R. Beldzikowski, *Niemcy w Wałbrzychu...*, *op. cit.*

Komendę Wojenną i siedziby różnych wojskowych służb oraz instytucji. Przez pewien czas dzisiejsza ul. Lotników była arterią komunikacyjną w dyspozycji władz wojskowych Armii Czerwonej. Większość budynków mieszkalnych przy ul. Zakopiańskiej i Wyspiańskiego zajęli Rosjanie jako kwatery dla kadry oficerskiej. Wkrótce do Wałbrzycha przybył generał pułkownik Paweł Batow, dwukrotnie wyróżniony tytułem Bohatera Związku Radzieckiego (1943, 1945) za sukcesy wojenne jako dowódca 65. Armii na szlaku walk od Stalingradu do Berlina. Z zachowanych dokumentów wiemy, że władczo panował nad stacjonującymi w mieście do lata 1948 r. jednostkami wojskowymi o różnej specjalności w liczbie około 15 000 żołnierzy⁵. Oprócz nich miasto zamieszkiwało spore środowisko osób cywilnych, których obecność i aktywność w Wałbrzychu dostrzegli polscy urzędnicy miejscy i funkcyjni pracownicy Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Okupacyjne struktury wojskowe Związku Radzieckiego w Wałbrzychu od pierwszych dni realizowały nową politykę wobec społeczeństwa niemieckiego. Polegała ona, niewiele uogólniając, na kształtowaniu dobrych, nierzadko przyjaznych relacji ze środowiskiem niemieckim, zwłaszcza z tymi, którzy są skłonni kreować wspólne wizje przyszłości. Komenda Wojenna Armii Czerwonej w Wałbrzychu nie podejmowała wobec niemieckich mieszkańców, struktur administracyjnych, zarządów kopalń, hut oraz przedsiębiorstw żadnych restrykcyjnych czy też agresywnych decyzji. Niemiecki urząd miasta Waldenburg nadal wykonywał czynności administracyjne (akceptowane przez Rosjan). Rozpoczęto formowanie nowej policji z lokalnych członków i sympatyków KPD, których niewielu tu pozostało po hitlerowskim terrorze wobec tego środowiska. W przedwojennym Wałbrzychu większym poparciem cieszyła się partia SPD (socjaliści). Do maja 1945 r. znacznie więcej członków i lokalnych aktywistów tej partii przeżyło 12-letni okres panowania III Rzeszy. Rosjanie z nimi rozmawiali, tolerowali, ale dyrektywa ustanawiająca nową politykę postępowania z ludnością niemiecką nakazywała współpracę z członkami KPD. Wojskowi komendanci, którzy zainstalowali się ze swoim aparatem decyzyjnym w prawie 300 miejscowościach na Dolnym Śląsku wiedzieli, że mają akceptować polską władzę administracyjną⁶. Na

5 Gen. Paweł Batow ur. 1.06. 1897 r. w guberni jarosławskiej. Doświadczenie wojskowe nabywał w armii carskiej w stopniu kaprała, walczył w I wojnie światowej. W sierpniu 1919 r. wstępuje do Armii Czerwonej. W latach 1936–1939 walczy w Hiszpanii. Pod Stalingradem i Kurskiem sprawnie dowodzi 65. Armią i zdobywa uznanie jako dowódca. Z tą samą armią zdobywa Szczecin, forsuje Odrę i walczy pod Berlinem. W Wałbrzychu pojawił się w stopniu generała pułkownika w 1945 r. jako dowódca niewielkiego zgrupowania wojsk Związku Radzieckiego. Latem 1948 r. wraz z 15 000 zgrupowaniem wojskowym opuszcza Wałbrzych i pojawia się w sztabie marszałka K. Rokosowskiego w Legnicy. W latach 1962–1965 był Szefem Sztabu Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego. Na tym stanowisku zakończył czynną służbę wojskową. Zmarł w Moskwie 19.04.1985 r. Zob. B. Potyrała, W. Szuflik, *Who is who? Trzygwiazdkowi generałowie i admirałowie radzieckich sił zbrojnych*, Częstochowa 2001.

6 Stalin w Decyzji Państwowego Komitetu Obrony Związku Radzieckiego z 20 lutego 1945 r. wysłanej do dowódców zgrupowań frontowych określił, że przyszła granica zachodnia państwa polskiego będzie przebiegać na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Taką propozycję przedstawił w Jalcie (4–11 luty 1945 r.) Związek Radziecki w rozmowach tzw. Wielkiej Trójki, czyli USA, Wielka Brytania, Związek Radziecki i została ona zaakceptowana przez USA (prezydenta Roosevelta). Churchill zgadzając się na wschodnią granicę Polski (linia Curzona) nie był zwolennikiem przekazania powojennej Polsce całego przemysłowego Górnego Śląska, proponował też Nysę Kłodzką jako zachodnią granicę Polski. Faktycznie ostateczny kształt powojennych granic w Europie i strefy własnych wpływów politycznych (także w Azji) ustalili między sobą przywódcy USA i Związku Radzieckiego (zob. F.J. Harbutt, *Jalta 1945*, Bellona 2012). Decyzje te podjęte w Jalcie i Poczdamie wraz z kilkoma późniejszymi układami i porozumieniami zawartymi przez przywódców obu globalnych mocarstw w XX i XXI w. przesądziły o losach wielu państw i powinny być dla współczesnych polskich środowisk partyjnych i politycznych przedmiotem intelektualnej i historycznej refleksji służącej wzmacnianiu procesów rozwoju cywilizacyjnego Polski oraz naszego bezpieczeństwa zewnętrznego bez angażowania nas w konflikty, wojny oraz zabiegania o stacjonowanie na naszym terytorium obcych wojsk (sojuszniczych). Zob. S. Koper, *Polskie piekielko. Obrazy z życia elit emigracyjnych 1939–1945*, Warszawa 2012; W. Kiciun, *Drogi i bezdroża polskich przemian*,

południowych obszarach Dolnego Śląska (Wałbrzych – Kłodzko) wojskowe władze Armii Czerwonej w pierwszych dniach po ogłoszeniu kapitulacji Niemiec nieoczekiwanie stanęły przed politycznym problemem wywołanym aktywnością przedstawicieli Czechosłowacji przybywających do radzieckich komendantów wojennych z propozycją przejęcia władzy administracyjnej (w obszarze Kłodzko – Wałbrzych). Sytuacja była na tyle poważna, że terenowi rosyjscy komendanci musieli otrzymać z dowództwa 1 Frontu Ukraińskiego wskazówki jak mają postępować z natarczywymi przedstawicielami administracji czeskiej⁷.

Dopiero 24 maja 1945 r. do niemieckiego miasta Waldenburg przybyli dwaj Pełnomocnicy Rządu RP w celu przyjęcia władzy administracyjnej – Eugeniusz Szewczyk w mieście, a Mieczysław Pyszyński w powiecie⁸. Przyjechali tu samochodem ciężarowym i ciągnikiem z przyczepą z 22-osobową grupą pierwszych polskich kandydatów na urzędników i milicjantów, w większości ludzi odważnych, ale słabo przygotowanych do tych profesji. Obaj pełnomocnicy zgodnie z obowiązującą procedurą zgłosili się w miejscowej Komendzie Wojskowej Armii Czerwonej przy ul. Lubelskiej. Tu zetknęli się z twardą rzeczywistością – wstrzymano się z udzieleniem im pozwolenia na realizację ich pełnomocnictw.

Eugeniusz Szewczyk, jako doświadczony urzędnik administracji terenowej, w tej trudnej sytuacji wykazał się niezwykłą inicjatywą. Natychmiast podjął interwencję u swojego zwierzchnika, rezydującego wówczas w Legnicy Stanisława Piaskowskiego, Pełnomocnika Rządu na Okręg Dolnego Śląska, a późniejszego pierwszego wojewody województwa wrocławskiego. Panowie znali się m.in. z trzytygodniowego wspólnego pobytu w Trzebnicy (kwiecień/maj 1945 r.), gdzie kompletowano grupy personalne przyszłej polskiej władzy administracyjnej na obszarze Dolnego Śląska. Przedłużające się walki o Wrocław utrudniały realizację tego zadania zwłaszcza w południowych powiatach Dolnego Śląska. Dopiero 12 maja 1945 r. Szewczyk otrzymał nominację na Pełnomocnika Rządu RP na obwód nr 27, czyli miasto Waldenburg. Obu panów łączyła także wspólnota interesów partyjnych – Eugeniusz Szewczyk od 20 września 1944 r. był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej⁹, a Stanisław Piaskowski już w czasach II Rzeczypospolitej był aktywnym działaczem krajowym PPS.

Warszawa 2011; G.W. Kołodko, *Droga do teraz*, Warszawa 2014; W. Skrzypczak, M. Majewski, P. Reszka, *Moja wojna*, Poznań 2010.

7 Takim doprecyzowaniem jak mają postępować komendanci wojenni na Dolnym Śląsku wobec zgłaszających się do nich pełnomocników rządu RP był rozkaz dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego nr 275 z 27 maja 1945 r., który usprawniał i przyspieszał wykonanie Decyzji Państwowego Komitetu Obrony ZR z 20 lutego 1945 r. Od 27 maja 1945 r. wszyscy komendanci wojenni na obszarze Dolnego Śląska pełnomocnikom rządu RP przekazywali władzę administracyjną w miastach i powiatach. Eugeniusz Szewczyk był zmuszony interweniować u S. Piaskowskiego pełnomocnika rządu RP na Dolny Śląsk, gdyż nie otrzymał od mjr. Pachomowa komendanta Komendy Wojennej w Wałbrzychu akceptacji na rozpoczęcie pełnienia swoich obowiązków w mieście. To zdarzenie miało wpływ na pojawienie się wspomnianego rozkazu.

8 Dzień przyjazdu do Wałbrzycha grupy Pełnomocnika Rządu RP to 24 maja 1945 r. – tak podaje E. Szewczyk w swoim pierwszym sprawozdaniu z terenu Obwodu nr 27, czyli Wałbrzycha, które 4 czerwca 1945 r. wysłał S. Piaskowskiemu Pełnomocnikowi Rządu RP na Okręg Dolnego Śląska. Zob: *Pierwsze sprawozdanie ogólnosytuacyjne z terenu obwodu nr 27*, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: AP KZ), sygn. 1/124 k. 12. Natomiast Pełnomocnik M. Pyszyński (powiat wałbrzyski) w pierwszej informacji do S. Piaskowskiego z dnia 9 czerwca 1945 r. pisze: „Do obwodu nr 26 w Wałbrzychu przybyłem wraz z grupą operacyjną 23.V. br. o godzinie 20. Komendant Wojskowy mjr Pachomow odmówił mi przekazania powiatu wraz z jego zakładami i urządzeniami...”, Sprawy organizacyjne Pełnomocnika Rządu na Obwód nr 26, AP KZ, sygn. 8, k. 8. Natomiast w jedynej znanej mi publikacji uczestnika tej grupy przybyłej wówczas do Wałbrzycha autor wskazuje dzień 22 maja 1945 r. Zob: J. Baraniak, *W służbie MO*, [w:] *Trudne dni. Dolny Śląsk 1945 we wspomnieniach pionierów*, t. III, Wrocław 1960.

9 Życiorys E. Szewczyka, Akta Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: AP O), sygn. 1141/9385, k. 95.

Interwencja Szewczyka, a także zapewne innych powiatowych pełnomocników z obszarów południowych, sprawiła iż ukazał się rozkaz nr 275 dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego, nakazujący terenowym komendantom wojennym przekazywanie władzy administracyjnej uprawnionym pełnomocnikom państwa polskiego. W takich okolicznościach kronikarz urzędu miejskiego Wałbrzycha zapisał w patetycznym tonie:

W dniu 28 maja 1945 r. o godz. 10-tej Pełnomocnicy Rządu RP na miasto wydzielone Wałbrzych Ob. Eugeniusz Szewczyk i na powiat Wałbrzych Ob. Mieczysław Paszkowski objęli władzę państwową, przyjmując ją z rąk Komendy Wojennej Armii Czerwonej w osobach: Komendanta Majora Pachomowa i jego zastępcy Majora Kaletina. Była to podniosła uroczystość, gdyż w dniu tym został przyjęty pod zarząd polski jeszcze jeden ośrodek piastowski wydarty nam przed setkami lat przez zaborczość germańską¹⁰.

Tego samego dnia w Śródmieściu oraz innych dzielnicach miasta umieszczono w formie plakatów obwieszczenie polskiej władzy w języku polskim i niemieckim, które zawierało Zarządzenie nr 1 Pełnomocnika Rządu RP na miasto Wałbrzych:

W związku z objęciem administracji państwowej na terenie miasta Wałbrzycha (Waldenburg), które stanowi integralną część Państwa Polskiego zarządzam co następuje:

1. Urzędowa nazwa historyczna miasta brzmi: Wałbrzych.
2. Językiem urzędowym jest język polski. Obok tekstu polskiego dopuszczalne jest używanie tekstu niemieckiego. Sporządzanie obwieszczeń i innych druków o charakterze ogólnym wyłącznie w języku niemieckim jest niedopuszczalne.
3. Obiegową walutą jest pieniądz polski, a nadto jako walutą pomocniczą – pieniądz rosyjski i niemiecki po kursie: 1 złoty polski = 1 Rubel rosyjski = 2 Marki niemieckie.
4. Oficjalnymi sztandarami państwowymi są chorągwie, polskie, które mogą być używane wyłącznie przez władze i społeczeństwo polskie.
5. Obywatele polscy oraz innych państw sprzymierzonych mogą nosić opaski lub inne oznaki o barwach narodowych własnego państwa.
6. Ludność niemiecka nie ma prawa nosić żadnych oznak narodowych.
7. Wzbronione jest podszywanie się pod inną narodowość w drodze noszenia oznak o barwach danego państwa.
8. Niestosowanie się do powyższego będzie karane z całą surowością prawa.
9. Zarządzenie to wchodzi natychmiast po ogłoszeniu.
10. Zarządzenie niniejsze nie dotyczy organów Armii Czerwonej jako armii zwycięskiej i sojuszniczej.

Wałbrzych, dnia 28 maja 1945 r.¹¹

Zarządzenie to było podpisane: Pełnomocnik Rządu Rzeczypospolitej Polskiej (-) Eugeniusz Szewczyk.

Wydarzenie to odbyło się w Sali Witrażowej niemieckiego ratusza miasta Waldenburg 28 maja 1945 r. Wywołało zasadnicze i przełomowe zmiany w dziejach tego miasta, i to zarówno w aspekcie politycznym, narodowościowym (wymiana ludności),

10 *Kronika miasta Wałbrzycha*, Muzeum Porcelany w Wałbrzychu, Dział Historii Miasta i Regionu.

11 *Ibidem*.

gospodarczym, jak i kulturowym. Ponieważ w Wałbrzychu, jak i w pobliskich miejscowościach rozlokowano wiele jednostek wojskowych Armii Czerwonej dążono do stworzenia dobrych wzajemnych kontaktów. Rosjanie dodatkowo rozwijali sieć kontaktów ze środowiskiem społeczności niemieckiej. Ten proces pozyskiwania sympatyków był systematycznym działaniem prowadzonym skrycie, bez rozgłosu publicznego. W polskich zasobach archiwalnych znajdują się pojedyncze przykłady wskazujące m.in. na ochronę wskazanych osób czy też rodzin niemieckich przed wysiedleniem lub odebraniem im mieszkania, gospodarstwa, warsztatów rzemieślniczych. Rosjanie wyłączali spod kontroli i decyzji miejscowych władz polskich całe zakłady pracy z niemieckimi pracownikami np. palmiarnia w Lubiechowie, drukarnia w Wałbrzychu.

Z każdym miesiącem przybywali do miasta i okolic polscy osadnicy z różnych obszarów powojennego terytorium państwa polskiego. Od sierpnia do września 1945 r. z coraz większą intensywnością docierały do Wałbrzycha transporty z repatriantami z Kresów, a nawet syberyjskich i kazachstańskich przestrzeni. Napływali tu zdemobilizowani żołnierze z 1 i 2 Armii Wojska Polskiego, którzy próbowali właśnie tu znaleźć swoje powojenne miejsca na dalsze życie, uczestnicy walk pod Monte Cassino, żołnierze gen. Maczka, marynarze i lotnicy. E. Szewczyk zastany stan zaludnienia Wałbrzycha ocenił w maju 1945 r. na około 60 000 mieszkańców „z czego około 56 500 Niemców, a pozostała ludność Polacy, Żydzi i inne narodowości. Pod względem wyznaniowym $\frac{2}{3}$ ludności niemieckiej – ewangelicy, $\frac{1}{3}$ – rzymsko-katolickie. Miasto Wałbrzych nie ucierpiało wskutek działań wojennych i tryb życia normalny. [...] Miasto posiada energię elektryczną, gaz i wodę oraz komunikację tramwajową i autobusy elektryczne”¹². Na dzień 31 grudnia 1945 r. w Wałbrzychu mieszkało 1528 rodzin polskich tj. 4 736 osób, w tym repatriantów 2 359 i przesiedleńców 2 377¹³.

Grudzień w polskiej tradycji jest zdominowany bożonarodzeniową nadzieją oczekiwania na lepszą przyszłość, radosne wydarzenia. W 1945 r. dla polskich rodzin i wielu samotnych osób niedawno przybyłych do Wałbrzycha te grudniowe święta w otoczeniu niemieckich sąsiadów nie skłaniały do optymistycznych planów odnośnie przyszłości w tym mieście. Wśród niemieckich mieszkańców utrzymywała się z kolei obawa, że mogą zostać wywiezieni na terytorium Związku Radzieckiego jako niewolnicza siła robocza. Obecność uzbrojonych Rosjan, nierzadko agresywnych, zajmujących sporo kwartałów miasta nie nastrajała optymistycznie. Zdarzały się jednak momenty wielkiej radości osobistej i rodzinnej. Piekarz Zygmunt Dutka cieszył się z narodzin córki Alicji Marii tuż przed wigilią grudniową w 1945 r. W rodzinie kamasznika Abrama Kotlarskiego, zamieszkałego przy ul. Młynarskiej 36 urodziła się córka Regina. Natomiast Maria Platner żona rymarza zamieszkała przy ul. Pocztowej 29 w dniu 21 grudnia 1945 r. urodziła córkę Helenę. Również w rodzinie Pełnomocnika Rządu RP na miasto Wałbrzych, Eugeniusza i Jadwigi Szewczyków, mieszkających przy ul. Krakowskiej 3 nastąpiło w grudniu 1945 r. ważne wydarzenie – urodził się syn Przemysław.

12 AP KZ, *Pierwsze sprawozdanie ogólnu-sytuacyjne...*, sygn. 1/124, k. 12.

13 Zestawienie stanu zaludnienia na 1945 r. Wojewódzki Urząd PUR, Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), sygn. 216, k. 47.



Ryc. 1. Eugeniusz i Jadwiga Szewcykowie z synem Przemysławem. Zdjęcie w rodzinnym zbiorze Tomasza Szewczyka

Powojenny Wałbrzych był konglomeratem ludności przybyłej tu w wyniku wszelkiego rodzaju przemieszczeń czy też wędrowek. Obecność licznych zgrupowania wojsk Armii Czerwonej (ok. 15 000) nie ułatwiała Prezydentowi i Miejskiej Radzie Narodowej sprawnego zarządzania. W pierwszych powojennych latach miasto było osobliwym miejscem społecznych procesów o wielokulturowym podłożu. Na ulicach, w zakładach pracy, w licznych wówczas restauracjach, podczas częstych zabaw (potańcówek), zawodów sportowych, czy też w tłumie klientów na tzw. Zielonym Rynku codziennością były rozmowy w języku niemieckim, francuskim, jidisz, rosyjskim, a także angielskim, czeskim i jugosłowiańskim¹⁴.

Niestabilny powojenny czas wyzwalał naturalną ludzką potrzebę stworzenia, w tych nowych okolicznościach, bezpiecznej osobistej, rodzinnej i społecznej przestrzeni dla życia. Pełnomocnik Rządu RP i prezydent Wałbrzycha E. Szewczyk okazał się znakomitym kreatorem i organizatorem życia społecznego powojennego Wałbrzycha. Wspierał wszystkie ważne inicjatywy społeczne: tworzenie polskich szkół, teatrów i innych instytucji kultury, zespołów oraz klubów sportowych, stowarzyszeń społecznych, związków zawodowych. Potrafił przy tym dokonywać rzeczy wydawałoby się niemożliwych. Sprawił m.in., iż Rosjanie oddali gmach niemieckiej Oberrealschule przy ul. Paderewskiego 17 na Nowym Mieście. To właśnie tam listopadzie 1945 r. 188 uczniów i 7 nauczycieli znalazło odpowiednie warunki do stworzenia pierwszego Państwowego Gimnazjum i Liceum w Wałbrzychu. Do dzisiaj w tym miejscu znajduje się renomowany Zespół Szkół nr 1¹⁵. Dobre osobiste kontakty Szewczyka z gen. płk. P. Batowem (co potwierdzają źródła archiwalne i relacje świadków) sprawiły, że

14 Zob. S. Michalik, *Wałbrzyskie powaby*, Wałbrzych 2014; M. Bisek-Graż, *Powojenny Wałbrzych. Miasto kultur*, Wałbrzych 2009; M. Malinowski, *Na surowym korzeniu. Narodziny i rozwój kultury polskiej w Wałbrzychu w latach 1945–1949*, „Kronika Wałbrzyska” 1995, t. IX.

15 Zob. J. Haak, *Ocalić od zapomnienia (50 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. Ignacego Paderewskiego w Wałbrzychu 1945–1995)*, Wałbrzych 1995.

obaj panowie zgadzali się w wielu kwestiach dotyczących rozwoju miasta. Wspierali się w kształtowaniu dobrych warunków życia i pracy dla systematycznie napływających do Wałbrzycha osadników polskich.



Ryc. 2. Legitymacja studenta Eugeniusza Szewczyka. Dokument w rodzinnym zbiorze Tomasza Szewczyka

W pierwszych pięciu powojennych latach w Wałbrzychu przestępczość kryminalna (w tym zjawisko tzw. szabru), zwłaszcza w latach 1945–1946, bardzo destrukcyjnie wpływała na procesy integracyjne społeczeństwa polskiego. O tym jak bardzo trudny był to problem świadczy m.in. pismo Szewczyka skierowane 4 stycznia 1946 r. do komendanta miejskiego Milicji Obywatelskiej:

W związku z powtarzającymi się napadami rabunkowymi na terenie miasta, a w szczególności w dzielnicach Nowe Miasto, Podgórze, Stary Zdrój polecam bezwzględnie wzmocnić i zorganizować służbę patrolową celem zabezpieczenia czułych punktów.

W dzielnicy Nowe Miasto w godzinach wieczornych jest niepodobiestwem pokazać się na ulicy. Przestępcze elementy rabują przechodniom walizki i pieniądze, a nawet ich rozbierają do bielizny. Nadto napady powtarzają się w poszczególnych odosobnionych mieszkaniach. [...] Sprawa bardzo pilna i za należyte załatwienie jej czynię Ob. Komendanta osobiście odpowiedzialnym¹⁶.

W sprawie przestępczości Szewczyk wykazał się dużym doświadczeniem urzędniczym i umiejętnościami decyzyjnymi. Zwrócił się do kompetentnych instytucji i służb o podjęcie odpowiednich decyzji. Byli to:

- Pełnomocnik Rządu RP na powiat wałbrzyski,
- Międzypartyjna Komisja Porozumienia Stronnictw Politycznych,

16 AP KZ, Pismo do Obywatela Komendanta Milicji Obywatelskiej..., sygn. 127, k. 2.

- Dowództwo WOP – „z prośbą o udzielenie pomocy w rejonie Nowe Miasto, gdzie Dowództwo ma swoje miejsce postoju”,
- PUBP – „z prośbą o współdziałanie w akcji bezpieczeństwa”,
- Władze Armii Czerwonej – „w celu wzmocnienia posterunków i patroli”.

Podjął też własne działania – wyposażył wałbrzyjskich milicjantów w samochody „półciężarowy” i dodatkowe rowery, aby zwiększyć ich mobilność patrolową i interwencyjną.

PREZYDENT WAŁBRZYCHA EUGENIUSZ SZEWCZYK – PRZYWÓDCA, CZŁOWIEK

Pełnomocnik Rządu RP Eugeniusz Szewczyk w chwili przybycia do Wałbrzycha miał 38 lat i kilkunastoletnie doświadczenie w pracy urzędniczej. Przed kampanią wrześniową 1939 r. posiadał 12-letnie doświadczenie pracy w administracji samorządowej (Starostwo Aleksandrów Kujawski) i znał system oraz mechanizmy zarządzania taką strukturą. Nie bez znaczenia dla ukształtowania jego etyki urzędniczej oraz kultury prawnej miało otoczenie i tradycja gospodarcza regionu, z którego się wywodził.

Eugeniusz Franciszek Szewczyk urodził się 26 grudnia 1907 r. w Wiśniczu-Nowym w powiecie bochnieńskim. Po ukończeniu szkoły średniej (gimnazjum humanistyczne) zamiar podjęcia studiów, o których marzył, pozostał tylko marzeniem, głównie z tego powodu, że w 1925 r. zmarł jego ojciec Franciszek co zubożyło wielodzietną rodzinę, z której pochodził. Okoliczność ta sprawiła, iż zaczął poszukiwać pracy. Początkowo zatrudnił się w nadleśnictwie w powiecie drohobyckim na stanowisku praktykanta, gdzie pracował od 1 maja do 31 grudnia 1926 r. 1 stycznia 1927 r. w Starostwie Powiatowym w Aleksandrowie Kujawskim rozpoczął urzędniczą służbę jako praktykant. Wtedy też podjął starania o realizację wcześniejszych planów zdobycia wyższego wykształcenia. Najpierw ukończył zawodowe kursy z zakresu prawa i praktyki handlowej oraz gospodarczej, awansował na referenta, a potem rozpoczął studia w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie na Wydziale Administracji Samorządowej. Niestety musiał zrezygnować z dalszych studiów z powodu braku środków na dość wysokie czesne oraz inne koszty¹⁷.

W kwietniu 1937 r. w parafialnym kościele katolickim w Aleksandrowie Kujawskim zawarł związek małżeński z Jadwigą Szamborską ur. 1915 r. w Aleksandrowie Kujawskim. W jednym ze swoich licznych życiorysów przyznał: „po wybuchu wojny 1 września 1939 r. uciekłem do Warszawy, gdzie byłem przez cały czas oblężenia, udzielając się w sprawach obrony przeciwlotniczej”. W ten sposób znalazł się w tłumie uciekinierów szukających w stolicy schronienia. Powrócił do rodziny w Aleksandrowie, ale w grudniu 1939 r. wraz z żoną zostali wysiedleni do Mielca, gdzie posiadał rodzinę i wsparcie. Aż do maja 1940 r. małżonkowie nie mogli znaleźć stałej pracy, dopiero od 11 maja 1940 r. do lipca 1944 r. E. Szewczyk pracował w firmie budowlano-remontowej, która prowadziła takie usługi w Mielcu, Rawie Ruskiej, Leżajsku.

W połowie września 1944 r. Mielec był już wolny od niemieckich okupantów, zaczęły powstawać pierwsze struktury władzy polskiej. 20 września 1944 r. w Starostwie Powiatowym w Mielcu E. Szewczyk objął stanowisko kierownika Wydziału Wojskowego – powrócił zatem do urzędniczej pracy z perspektywami na awans. Dysponował

17 AP O, Życiorys, KW PZPR, sygn. 1141/9385, k. 95.

przy tym ogromnym doświadczeniem praktycznym w administracji publicznej. Ponieważ Szewczykowie z naturalnych powodów chcieli powrócić do siebie, czyli Aleksandrowa Kujawskiego, poczynili zatem odpowiednie zabiegi. Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Władysław Starzyk 19 marca 1945 r. wystawił E. Szewczykowi bardzo pozytywną rekomendację:

Ob. Szewczyk jest znany Powiatowej Radzie Narodowej jako wzorowy obywatel, jak również pilny, sumienny i rutynowy urzędnik państwowy. Usiłowanie Ob. Szewczyka odnośnie przydziału w administracji ogólnej w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim na terenie tegoż województwa, Powiatowa Rada Narodowa w całej rozciągłości popiera, gdyż wymieniony jest człowiekiem sumiennym i nadaje się na każde stanowisko w administracji ogólnej¹⁸.

Szewczyk od 20 września 1944 r. był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej. W staraniach o powrót na teren województwa pomorskiego z perspektywą pracy w Aleksandrowie lub pobliskich miastach poparł go też Powiatowy Komitet PPR wystawiając mu 19 marca 1945 r. bardzo dobrą opinię:

Ob. Eugeniusz Szewczyk jest znany Komitetowi jako dobry Polak i obywatel oraz wzorowy i wytrwały urzędnik państwowy. Również w czasie okupacji niemieckiej Ob. Szewczyk zawsze okazywał swą polskość i uchylał się od jakiegokolwiek współpracy z okupantem¹⁹.

Starania Szewczyka o pracę w administracji publicznej i powrót w rodzinne strony stał się rzeczywistością – Ministerstwo Administracji Publicznej oddelegowało go do dyspozycji wojewody pomorskiego, gdzie natychmiast otrzymał nominację na zastępcę starosty toruńskiego. Właściwie jeszcze dobrze nie zapoznał się z urzędem, a już otrzymał kolejną intratną propozycję. Pełnomocnik Rządu RP na obszar województwa pomorskiego H. Świątkowski delegował go wraz z grupą miejscowych urzędników do dyspozycji Pełnomocnika Rządu RP na okręg Dolnego Śląska (S. Piaskowskiego). W Trzebnicy od połowy kwietnia 1945 r. formowano grupy urzędników i milicjantów (przeważnie kandydatów na te stanowiska!), z którymi wyznaczeni pełnomocnicy powiatowi (miejscy) Rządu RP mieli przejmować władzę w powiatach i wydzielonych miastach Dolnego Śląska na wciąż niemieckim terytorium!

W archiwalnych zapisach można odnaleźć informację o zatrudnieniu Szewczyka w urzędzie Pełnomocnika Okręgowego w Legnicy (później we Wrocławiu). S. Piaskowski (także działacz PPS) najprawdopodobniej znał się już wcześniej z Szewczykiem, więc delegując go do Wałbrzycha pewnie brał pod uwagę jego doświadczenie urzędnicze, stateczność, kulturę osobistą oraz fakt, iż był członkiem PPS. Piaskowski doskonale wiedział, że Wałbrzych w obliczu zniszczonego Wrocławia przejmie rolę największego centrum przemysłowego na Dolnym Śląsku (kopalnie, huty) i będzie obiektem zainteresowania centralnych władz RP. W takiej sytuacji Szewczyk był właściwym kandydatem na to stanowisko.

Jako Pełnomocnik Rządu RP Szewczyk od początku bardzo angażował się w tworzenie szkolnictwa, instytucji kultury (teatrów), stowarzyszeń, klubów sportowych oraz innych organizacji społecznych, zawodowych czy innych struktur użyteczności publicznej mających wielki wpływ na procesy integracyjne osiedlających się tu ludzi. Był też aktywnym patronem wielu społecznych akcji i kulturalnych imprez np. Tygo-

18 AP O, KW PZPR, sygn. 1141/9385, k. 20.

19 *Ibidem*, k. 21.

dnia Książki Polskiej w dniach 17–24 lutego 1946 r. Przy jego wsparciu 9 maja 1946 r. otworzono Bibliotekę Publiczną w obszernych pomieszczeniach na parterze gmachu przy ul. Sienkiewicza 2, w których funkcjonowała przez 50 lat²⁰.

W okresie czerwiec–sierpień 1945 r. zarejestrowały się w Wałbrzychu wszystkie znaczące partie (PPS, PPR, SL, SD). Pierwsi zorganizowali się socjaliści, którzy 14 czerwca 1945 r. ogłosili powstanie Polskiej Partii Socjalistycznej²¹. Dwa dni później, 16 czerwca 1945 r. odbyło się pierwsze zebranie założycielskie członków Polskiej Partii Robotniczej. Powołano Komitet Miejski PPR, którym wtedy kierował Piotr Chruściel miejscowy nauczyciel. Obie partie zaczynały swoją działalność w małych lokalach – PPR przy ul. Słowackiego 8 (od wielu lat siedziba kancelarii adwokackich i innych), natomiast PPS przy ul. Słowackiego 11 (obecnie Sąd Rejonowy, wcześniej Klub Nauczyciela, szkoła dla dzieci narodowości żydowskiej). W latach 1945–1948 obie partie w tych budynkach systematycznie zajmowały kolejne pomieszczenia, aż do całkowitego ich przejęcia²².

PPS od początku powstania była w polskich środowiskach pracowniczych zdecydowanie popularniejsza od PPR. Również środowiska inteligentkie (nauczyciele, urzędnicy administracji publicznej, kadra techniczna i kierownicza w kopalniach, hucie szkła, „Hucie Karol”, wielu sędziów, pracownicy instytucji kultury) odważnie wspierały struktury partyjne wałbrzyskich socjalistów przyjmując członkostwo tej partii lub deklaratywnie i czynnie w formie np. uczestnictwa w organizowanych spotkaniach, manifestacjach.

Od 12 maja 1946 r. Eugeniusz Szewczyk był prezydentem miasta, szanowanym publicznie administratorem, który szybko zdobył powszechny autorytet jako przywódca wałbrzyskich socjalistów. Współpracownicy prezydenta i inne osoby publiczne wiedziały o jego dobrych relacjach osobistych z gen. Pawłem Batowem, które znacznie wychodziły poza oficjalne uczestnictwo w okolicznościowych czy rocznicowych akademiach. Ten publiczny autorytet Szewczyka osłabiał jednak ambicje przywódcze kierowniczej grupy działaczy PPR, zwłaszcza w okresie czerwiec 1945–1947 r. Do Wałbrzycha w tym czasie przybyli najważniejsi politycy i członkowie rządu RP. Przemysłowy Wałbrzych z pracującymi nieprzerwanie koksowniami i kopalniami, hutami, elektrowniami, fabrykami porcelany, pełną infrastrukturą mieszkaniową, ulicami pełnymi spieszącymi się mieszkańcami był niebywałym, prawie fantastycznym widokiem, zwłaszcza w porównaniu do zniszczonej, spalonej Warszawy czy ruin centralnych kwartałów Wrocławia. Już 18 sierpnia 1945 r. do Wałbrzycha przybył Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut wraz z ministrem skarbu Konstantym Dąbrowskim, ministrem przemysłu Hilarym Mincem, ministrem aprowizacji i handlu Jerzym Stachelskim oraz ministrem odbudowy Michałem Kaczorowskim. Kronikarz miejski zapisał: „Dostojni goście zwiedzili ważniejsze obiekty przemysłowe, miasto

20 Biblioteka Publiczna decyzją E. Szewczyka została utworzona 1 grudnia 1945 r. i rozpoczęła działalność na I piętrze Ratusza w pomieszczeniach Wydziału Kultury i Sztuki. Jej pierwszym kierownikiem był Marian Jachimowicz – poeta, tłumacz literatury węgierskiej (ur. 12 maja 1906 r. w pow. Drohobyckim, zm. 12 listopada 1999 r. w Wałbrzychu). Zob. *Pół wieku wałbrzyskich bibliotek*, Wałbrzych 1995.

21 Ujawniono w tym dokumencie założycielski komitet PPS: Rudolf Skrzyński, Feliks Polkowski, Władysław Kasztelaniec, Walenty Olejmanik.

22 Z dzisiejszego dystansu czasu i wiedzy o wydarzeniach społecznych i politycznych, działalności obu największych partii PPS i PPR, pierwsze siedziby ich administracji w wymiarze architektonicznym, zwłaszcza dziś mogą być wizualnym i inspirującym symbolem miary ich aktywności i akceptacji społecznej w Wałbrzychu (1945–1948).

i uzdrowisko w Solicach-Zdroju²³”. Z kolei w dniach 26–27 grudnia 1945 r. w mieście przebywał premier E. Osóbka-Morawski wraz z Pełnomocnikiem Rządu RP na Dolny Śląsk S. Piaskowskim, poznając miejscowe zakłady przemysłowe, gdzie „odbyli konferencje z kierownikami zakładów i delegatami pracowników²⁴”.

Przybyli do Wałbrzycha reemigranci z Francji i Belgii zasilili głównie miejscowe struktury PPR i zaktywizowali działalność partyjną. Wnieśli własny koloryt zachowań, kultury osobistej i wizję budowania socjalizmu „dla świata pracy, robotnika” ukształtowaną we Francji. To środowisko działaczy partyjnych, w zdecydowanej większości o niskim poziomie edukacji, które nie znało powojennych polskich realiów społecznych i politycznych zostało wykorzystane do niszczenia wałbrzyskiej PPS oraz ataków personalnych wobec wielu socjalistycznych działaczy. Tym procesem zastraszania i eliminowania z życia publicznego PPS w Wałbrzychu sterował miejscowy Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego²⁵.

Eugeniusz Szewczyk z dniem 31 lipca 1948 r. został odwołany ze stanowiska prezydenta Wałbrzycha decyzją S. Piaskowskiego wojewody wrocławskiego. Wydaje się, że ta decyzja nie była dla niego zaskoczeniem, przewidział nawet ten ruch władz. Przebywając 4 sierpnia 1948 r. w urzędzie wojewódzkim we Wrocławiu zapewne spotkał się z Piaskowskim (wojewódzkim sternikiem PPS, członkiem centralnych władz). Wtedy też otrzymał następujące zaświadczenie:

Wymieniony w czasie swej pracy wykazywał zawsze znajomość spraw samorządowych i wywiązywał się ze swych obowiązków. Został odwołany ze stanowiska Prezydenta miasta na życzenie Jego Partii tj. PPS²⁶.

Ta informacja jest bardzo interesująca zwłaszcza w konfrontacji z wcześniejszym zaświadczeniem wystawionym E. Szewczykowi przez Powiatowy Komitet PPS w Wałbrzychu. Zapewne takiego dokumentu zażądał sam zainteresowany. Zapis jest rzetelnym potwierdzeniem jego aktywności urzędniczej i partyjnej w Wałbrzychu. Wymienia zasługi Szewczyka w tworzeniu wielu instytucji społecznych, towarzystw. Jest też w nim informacja, iż 12 lipca 1946 r. Miejska Rada Narodowa nadała mu tytuł Honorowego Obywatela miasta Wałbrzycha, a w podsumowaniu zaznaczono:

Jako Prezydent miasta jest fachowym administratorem i samorządowcem, a ostatnio ukończył Wyższą Szkołę Nauk Administracyjnych w Łodzi. Tow. Szewczyka Eugeniusza charakteryzuje pełna i ofiarna praca dla Partii i całkowite zrozumienie zagadnienia Jedności Ruchu Robotniczego²⁷.

Na początku września 1948 r. Szewczyk był w Centralnym Komitecie PPS w Warszawie (ul. Wiejska 18), gdzie prowadził z wieloma mu znanymi osobami rozmowy o swojej obecnej sytuacji. Otrzymał jedynie słowne zapewnienia o kadrowych planach, a także urzędowe zaświadczenie potwierdzające, że „pozostaje obecnie w dys-

23 *Kronika Miasta Wałbrzycha...*, op. cit.

24 *Ibidem*.

25 R. Beldzikowski, *Na drodze do zjednoczenia PPR i PPS w Wałbrzychu w latach 1947–1948*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1990, nr 3.

26 Zaświadczenie, z dnia 4 sierpnia 1948 r. Dokument w rodzinnym zbiorze T. Szewczyka (syn Prezydenta Eugeniusza Szewczyka).

27 Zaświadczenie z dnia 31 lipca 1948 r. podpisane przez Bolesława Jaśkiewicza sekretarza Powiatowego Komitetu PPS oraz Józefa Suwałę przewodniczącego PK PPS w Wałbrzychu. Dokument w rodzinnym zbiorze T. Szewczyka.

pozycji Partii i w najbliższym czasie zostanie przez Partię wykorzystany na innych stanowiskach”²⁸.

W tej sytuacji przygotowywał się, zapewne z ufnością, do Konferencji Powiatowej PPS wyznaczonej na 16 października 1948 r. Zwyczajowo na takich zjazdach składało się tzw. samokrytykę publiczną z dotychczasowej działalności partyjnej i zawodowej. Elementem obligatoryjnym było wskazanie swoich błędów, nagannych zachowań czy uleganie niewłaściwym poglądom ideologicznym („odchylenie prawicowe”). W konsultacji z kierownictwem KP PPS napisał tekst swojej „samokrytyki”, pomimo iż kilka dni wcześniej otrzymał kilkanaście zaświadczeń (tak tytułowano te pisma – dopiski R.B.) pozytywnie opiniujących jego postępowanie jako prezydenta i człowieka. Dnia 10 października 1948 r. piętnaście różnych stowarzyszeń i związków (m.in. Polski Związek Zachodni, oddział w Wałbrzychu – inż. Rogala-Lewicki, Polski Związek b. Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych – przewodniczący Józef Szancer, Związek Zawodowy Pracowników Poczty i Telekomunikacji, koło Wałbrzych – sekretarz Wigenhagen) sformułowało taką opinię:

[...] Prezydent miasta Wałbrzych, ściśle współpracował ze związkami i organizacjami społecznymi oraz zawodowymi, okazywał im zawsze całkowite zrozumienie oraz wydatną pomoc i sam osobiście brał udział w życiu społecznym miasta²⁹.

Również 116 robotników przedsiębiorstw miejskich i „niższych funkcjonariuszy Zarządu Miejskiego” 8 października 1948 r. własnym podpisem zaakceptowało następującą opinię:

[...] b. Prezydent Miasta, przez cały czas zajmowania stanowiska podchodził zawsze do niższego personelu z pełnym zrozumieniem jego potrzeb, okazywał dużo życzliwości i pomocy, dobrym przykładem zachęcał do wydajnej pracy [...] zjednał sobie pełne zaufanie i uznanie świata pracy³⁰.

Formuła tzw. samokrytyki partyjnej, przejęta z doświadczenia radzieckiej partii bolszewickiej (WKP(b)), zmuszała ludzi do samooskarżeń, moralnie ich poniżała i zachęcała do oskarżeń innych, wskazywania „wrogów partii i ludu”. Jednocześnie, chyba nie w zamierzony sposób, uczyła ludzi piętnowanych obrony metodą cynizmu i innymi podobnymi technikami, głównie kłamstwa. Taką metodę w głoszonej publicznej samokrytyce (16 października 1948 r.) zastosował też Szewczyk z pokorą prezentując swoje „główne błędy i niedociągnięcia” popełniane na kierowniczym stanowisku w wałbrzyskiej PPS:

Przed wszystkim nie powinienem przyjmować tej godności partyjnej i sprzeciwić się stanowczo nawet żądaniu większości członków, gdyż po pierwsze nie byłem dostatecznie ideologicznie ustawiony do tak poważnej funkcji w dużym ośrodku robotniczym, w którym nie jeden robotnik, dobry socjalista, wykonałby dużo lepiej ode mnie ciężące na tym stanowisku obowiązki, a nadto zbyt mocno byłem zaabsorbowany pracą zawodową, społeczną i naukową (kończeniem Wyższej Szkoły Nauk Administracyjnej), skutkiem czego byłem stale zajęty ze szkodą dla Partii³¹.

28 Zaświadczenie Wydziału Samorządowo-Administracyjnego CKW PPS, Warszawa, 13 września 1948. Dokument w rodzinnym zbiorze T. Szewczyka.

29 AP O, KW PZPR, Zaświadczenie, 10 październik 1948 r., sygn. 1141/9385, k. 11.

30 *Ibidem*, k. 30.

31 AP O, KW PZPR, Samokrytyka, sygn. 1141/9385, k. 32.

Szewczyk w zakamuflowanej formie cynicznie deprecjonował własne kierownicze umiejętności i wykształcenie, a wywyższając wartości robotniczych umiejętności w zarządzaniu zapewne liczył, że jego następcy kierujący KP PPS pozostawią go w spokoju. Przeliczył się jednak i pomylił. Zaraz po jego wystąpieniu głos zabrali odpowiednio przygotowani robotnicy aktywiści. Zarzucano mu m.in. popieranie kupców, czyniono mu zarzuty z tytułu prowadzenia prywatnego sklepu przez siostrę żony³², wskazywano sklepy przy ul. Zajączka 5 i 6, które były w posiadaniu jego rodziny lub znajomych. I choć były to kłamstwa wywołały one publiczną sensację i stworzyły pretekst do usunięcia Szewczyka z PPS i Wałbrzycha. Szewczyk 21 października 1948 r. złożył odwołanie od decyzji Konferencji Powiatowej PPS, która „wyrzuciła” go z PPS³³ do Wojewódzkiego Komitetu. Był to 10-stronicowy maszynopis z 16 załącznikami w formie świadectw oraz opinii dokumentujących jego rzetelną urzędniczą służbę i społeczne uznanie. Oponenti sformułowali wobec niego siedem zupełnie bezzasadnych i populistycznych zarzutów. Logiczna i faktograficzna argumentacja E. Szewczyka pokazuje bezsens tych oskarżeń.

Komisja odwoławcza przy PK PPS w Wałbrzychu pismem z dnia 16 listopada 1948 r. sporządziła dla Sądu Partyjnego przy WK PPS we Wrocławiu sugestię, iż „wg. uznania Sądu zaznaczając, że do dowodów część zarzutów nie jest istotna³⁴”. Ten dokument podpisali: B. Jaśkiewicz sekretarz PK PPS, Piorun członek Komitetu, Słowiński pełnomocnik Komisji Partyjnej. Wojewódzka Komisja Odwoławcza przy WK PPS we Wrocławiu 10 grudnia 1948 r. wysłała do PK PPS w Wałbrzychu list adresowany do „Ob. Szewczyka Eugeniusza” informując go o tym, że „Wojewódzka Komisja Odwoławcza w składzie tow. tow. Sikora Robert, Pióro Stefan, Maurer Aleksander, Wojciechowski Stanisław i Dybalski Leon w dniu 1. XII. 1948 r. [...] postanowiła zatwierdzić uchwałę PK PPS w Wałbrzychu o pozbawieniu Was praw członka Partii³⁵”. Zaznaczono, że decyzja jest ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie.

W ten sposób w grudniu 1948 r. pierwszy polski prezydent Wałbrzycha ostatecznie został pozbawiony stanowiska, pracy i wyrzucony z szeregów partii PPS, która powstała w mieście z jego inicjatywy. Pozostał sam z wielkimi osobistymi dylematami i obawami. Nie mógł podjąć żadnej pracy w Wałbrzychu. Bezskutecznie szukał jej też w trzech innych miastach na północy Polski. Dopiero z dniem 19 stycznia 1949 r. prezydent miasta Olsztyna Czesław Browiński przyjmuje go do pracy w zarządzie miasta. Po pewnym czasie zostaje dyrektorem Gazowni Miejskiej w Olsztynie. Tam również okazuje się sprawnym urzędnikiem, szanowanym dyrektorem, dobrym organizatorem, a przy tym troskliwym ojcem i mężem, uczciwym człowiekiem. Niestety po latach pojawia się w SB anonim informujący o jego wojennych i wałbrzyskich śladach, ale to już temat na kolejną publikację.

32 Siostra zakończyła działalność 1 września 1948 r.

33 Ta Konferencja PK PPS przebiegała w bardzo emocjonalnej atmosferze, podejmowano decyzje o losach wielu ludzi. To spotkanie lokalnych działaczy PPS miało „oczyszczyć” szeregi partyjne z „prawicowo-nacjonalistycznego elementu”. Ścisły zespół działaczy PK PPS miał przygotowane listy członków, z których chcieli się „oczyszczyć”. Niejawna, ale bardzo skuteczną rolę we wskazywaniu „wrogów”, „elementu” itd. odgrywał Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, którym wówczas kierował Aleksander Kasperski. Konferencja podjęła uchwałę o pozbawieniu członkostwa PPS ok. 300 osób poprzez aklamację, z nikim nie rozmawiano. W tej grupie był Eugeniusz Szewczyk.

34 AP O, KW PZPR, Pismo do Sądu Partyjnego przy WK PPS, sygn. 1141/9385, k. 13.

35 Pismo Wojewódzkiej Komisji Odwoławczej WK PPS we Wrocławiu z 10.XII.1948 r. Dokument w rodzinnym zbiorze T. Szewczyka.

PODSUMOWANIE

Artykuł przybliży działalność i życie Eugeniusza Szewczyka Pełnomocnika Rządu RP w Wałbrzychu, któremu 28 maja 1945 r. wojenne władze Armii Czerwonej przekazują władzę administracyjną nad miastem Waldenburg, które w tym momencie Zarządzeniem nr 1 Pełnomocnika Rządu RP staje się polskim miastem – Wałbrzych.

Ten posiadający dwunastoletnie doświadczenie pracy administracyjnej sprawny urzędnik i organizator, a przy tym członek PPS był inicjatorem powstania tej dominującej ilościowo partii w Wałbrzychu. Szewczyk w trudnych powojennych latach bardzo sprawnie zarządzał miastem i formowaniem się życia społecznego. Był autorytetem społecznym, profesjonalnym urzędnikiem, etycznym człowiekiem. Od 12 maja 1946 r. pełnił funkcję prezydenta miasta Wałbrzycha. 31 lipca 1948 r. zostaje w trybie natychmiastowym odwołany z tego urzędu, a następnie wydano go z PPS wraz z 300 innymi członkami tej partii w Wałbrzychu oskarżając go publicznie. Dopiero po roku znalazł pracę w Olsztynie, gdzie spędził ostatni etap swojego życia.

Ta publikacja dowodzi, że po upływie 70 lat naszej polskiej obecności w Wałbrzychu nadal znajdujemy problemy, wydarzenia i ludzi, którymi dotychczas z jakichś powodów interesowaliśmy się pobieżnie lub wcale.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim:

Sprawozdania z działalności Zarządu Miasta Wałbrzych 1946–1948, sygn. 31

Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

Wojewódzki Urząd PUR, sygn. 216

Archiwum Państwowe w Olsztynie:

Komitet Wojewódzki PZPR w Olsztynie, sygn. 1141/9385

Muzeum Porcelany w Wałbrzychu:

Kronika Miasta Wałbrzycha – 28 maja 1945 r. do 30 kwietnia 1947 r.

Baraniak J., *W służbie MO, Trudne dni. Dolny Śląsk 1945 we wspomnieniach pionierów*, t. III, Wrocław 1960.

Beldzikowski R., *Na drodze do zjednoczenia PPR i PPS w Wałbrzychu w latach 1947–1948*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1990, nr 3.

Beldzikowski R., *Niemcy w Wałbrzychu w latach 1945–2005*, [w:] *Wałbrzyskie szkice*, Wałbrzych 2012.

Bisek-Grąż M., *Powojenny Wałbrzych. Miasto kultur*, Wałbrzych 2009.

Haak J., *Ocalić od zapomnienia (50 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. Ignacego Paderewskiego w Wałbrzychu 1945–1995)*, Wałbrzych 1995.

Harbutt F J., *Jalta 1945*, Bellona 2012.

Kieżun W., *Drogi i bezdroża polskich przemian*, Warszawa 2011.

Koper S., *Polskie piekielko. Obrazy z życia elit emigracyjnych 1939–1945*, Warszawa 2012.

Kołodko G.W., *Droga do teraz*, Warszawa 2014.

Malinowski M., *Na surowym korzeniu. Narodziny i rozwój kultury polskiej w Wałbrzychu w latach 1945–1949*, „Kronika Wałbrzyska” 1995, t. IX.

Michalik S., *Wałbrzyskie powaby*, Wałbrzych 2014.

Peikert P, *Kronika dni oblężenia (Wrocław 22.01–6.05.1945 r.)*, wstęp i kom. K. Jońca i A. Konieczny, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964.

Potyrała B., Szuflik, *Who is who? Trzygwiazdkowi generałowie i admirałowie radzieckich sił zbrojnych*, Częstochowa 2001.

Pół wieku wałbrzyskich bibliotek, Wałbrzych 1995.

Skrzypczak W., Majewski M., Reszka P., *Moja wojna*, Poznań 2010.

SUMMARY

EUGENIUSZ SZEWCZYK THE FIRST PRESIDENT OF WAŁBRZYCH EFFICIENT, HONEST MAN

Article presents the life and professional activity of Eugeniusz Szewczyk, who was on May 28, 1945 appointed by Red Army military authorities to the head of administration in Wałbrzych, which also become – on the basis of Ordinance No. 1 of the Plenipotentiary of the Government of the Republic of Poland is a Polish town – Wałbrzych.

Who was E. Szewczyk? What was his professional and life experience, what was the circumstances in May 1945, when he establish here Polish administration? He had 12 years of professional experience working as a official at the district office in Aleksandrów during the Second Republic. After the war he worked in Mielec in 1944. He was also a PPS member. It was his initiative to establish this Party in Wałbrzych. Very long PPS was the dominant political force in the social and quantified in Wałbrzych, which significantly strengthened and supported by the residents came here Boryslav and Drohobych Szewczyk in those difficult post-war years very effectively managed the affairs of the city and the formulator of Polish society. He was an authentic authority in social area, professional clerk, ethical man.

He was the President of the city of Wałbrzych since 12 may 1946 – the first Polish president of the City – and suddenly dismissed from the office on the 31 July 1948. Soon, he was also expelled from the PPS along with nearly 300 members of the party in Wałbrzych, during the short period before the so-called „unification” PPR and PPS and the creation of a single, dominant in Poland – PZPR Party (15 December 1948). Then the former president was publicly and cynically accused by competing political parties. E. Szewczyk was left alone with his existential and family problems and family. After many failed such attempts, he found a job and a place at the last stage of his life in Olsztyn.

This publication also shows that after 70 years of our Polish presence in Wałbrzych There are still little known issues, events and people and valuable social achievements of many years ago.



ORGANIZACJE POZARZĄDOWE W WAŁBRZYCHU – STAN OBECNY

Artykuł ten stanowi próbę odzwierciedlenia stanu liczbowego organizacji pozarządowych i organizacji pożytku publicznego w Wałbrzychu w pierwszej połowie roku 2016, a także ich obecności w internecie. Z uwagi na ograniczone ramy nie znajdzie się tu rozbudowany rys historyczny tych organizacji, który może stać się tematem odrębnego artykułu. Jest to pierwsza publikacja poświęcona temu tematowi i dlatego zawiera na pewno wiele niedociągnięć charakterystycznych dla opracowań pionierskich, jednak może stanowić punkt wyjścia do dalszych badań.

Przypomnijmy treść ustawy: według polskiego prawa „organizacjami pozarządowymi są, nie będące jednostkami sektora finansów publicznych, w rozumieniu przepisów o finansach publicznych, i niedziałające w celu osiągnięcia zysku, osoby prawne lub jednostki nieposiadające osobowości prawnej utworzone na podstawie przepisów ustaw, w tym fundacje i stowarzyszenia”¹. Pierwotnie według ustawy organizacjami pozarządowymi były także partie polityczne i ich fundacje, związki zawodowe, organizacje pracodawców, samorządy zawodowe i – poza wyjątkami określonymi w ustawie – fundacje Skarbu Państwa, które nie mogły przy tym być organizacjami pożytku publicznego². Późniejsze zmiany w ustawie odebrały tym podmiotom status organizacji pozarządowych³. Pewne uprawnienia organizacji pozarządowych mają natomiast podmioty powołane przez kościoły i związki wyznaniowe oraz stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego⁴.

Najbardziej popularne formy prawne organizacji pozarządowych to stowarzyszenia i fundacje. Stowarzyszenie to grupa osób, które mają wspólne zainteresowania lub chcą osiągnąć wspólny cel, a nie jest on komercyjny. Od maja 2016 r. może je założyć 7 osób⁵, a stowarzyszenie zwykle, które nie posiada osobowości prawnej, mogą założyć 3 osoby. Fundacja oznacza przekazanie pewnego majątku przez fundatorów na rzecz osiągnięcia celu ważnego społecznie lub gospodarczo. Fundacja nie posiada członków,

1 Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. 03.96.873), [w:] H. Izdebski, *Komentarz do Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*, Warszawa 2003, s. 25.

2 *Ibidem*, s. 36.

3 *Organizacje pozarządowe – podstawowe pojęcia*, na stronie Departamentu Pożytku Publicznego <http://www.pozytek.gov.pl> [dostęp 2016.04.15].

4 Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. 03.96.873), [w:] H. Izdebski, *op. cit.*, s. 33.

5 <http://poradnik.ngo.pl/wiadomosc/1678413.html>, [dostęp 2016.04.30].

można z nią tylko współpracować. Organizacja pozarządowa może uzyskać status organizacji pożytku publicznego, jeśli prowadzi działalność na rzecz ogółu społeczności lub określonej grupy społecznej pozostającej w trudnej sytuacji społecznej lub materialnej i na tę działalność przeznacza cały swój dochód, jeśli nie prowadzi działalności gospodarczej, albo robi to w „rozmiarach służących realizacji celów statutowych, ma swój statutowy organ kontroli i nadzoru”⁶. Organizacje pozarządowe mają swoje jednostki terenowe, które w pewnych wypadkach mogą posiadać samodzielność i odrębny wpis do Krajowego Rejestru Sądowego.

Status organizacji pożytku publicznego (OPP) nadaje wydział gospodarczy KRS odpowiedniego sądu rejonowego na wniosek organizacji, po sprawdzeniu jego formalnej i merytorycznej poprawności. Status ten może być odebrany wyłącznie na drodze sądowej, a uprawnia on do otrzymywania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych, zwolnienia od podatków, opłat sądowych i skarbowych oraz do bezpłatnego informowania o działaniach organizacji przez publiczne radio i telewizję⁷.

Według danych stowarzyszenia Klon/Jawor Polsce w grudniu 2014 r. było zarejestrowanych około 17 000 fundacji i 100 000 stowarzyszeń⁸. Stowarzyszenie Klon/Jawor na podstawie wyników badań „Kondycja sektora organizacji pozarządowych” szacuje, że tylko około 70% będących w rejestrze organizacji rzeczywiście prowadzi swoją działalność. Pozostałe ją zawiesiły bądź zakończyły, jednak nie wyrejestrowały się z rejestru REGON. Oznacza to, że w Polsce aktywnie może działać około 80 000 organizacji pozarządowych⁹. Według stowarzyszenia na Dolnym Śląsku w grudniu 2014 r. zarejestrowanych było ponad 10 000 podmiotów, a zatem, jeśli zastosować do tej statystyki powyższą zasadę, działało ich około 7 000¹⁰. Baza polskich organizacji pozarządowych prowadzona przez Stowarzyszenie Klon/Jawor w kwietniu 2016 r. zawierała 12 653 zarejestrowanych na Dolnym Śląsku podmiotów, ale w liczbie tej uwzględniono także jednostki w fazie likwidacji lub zlikwidowane¹¹.

Dwie listy wałbrzyskich organizacji pozarządowych można odnaleźć na stronach Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu i we wspomnianej bazie polskich organizacji pozarządowych. W kwietniu 2016 r. lista miejska – „Mapa aktywności organizacji pozarządowych współpracujących z miastem Wałbrzych”¹² – zawierała 176 pozycji. Figurowało na niej 14 stowarzyszeń wpisanych do ewidencji prezydenta, które nie posiadały numeru KRS (były to przede wszystkim kluby sportowe). 55 spośród wymienionych na liście podmiotów posiadało status organizacji pożytku publicznego. Kilka spośród wymienionych tam organizacji miało siedzibę poza Wałbrzychem i dlatego nie znalazły się na liście stanowiącej podsumowanie tego artykułu. Dane figurujące w „Mapie aktywności” nie są kompletne, ponieważ przedstawiciele organizacji muszą się sami zgłosić, aby umieszczono je na mapie, ale z rejestru prowadzonego przez urząd miasta

6 Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. 03.96.873), [w:] H. Izdebski, *op. cit.*, s. 74.

7 *Ibidem*, s. 84–92 *passim*.

8 <http://fakty.ngo.pl/liczba-ngo> [dostęp 2016.04.20]. Opracowanie na podstawie danych z rejestru REGON oraz badań Stowarzyszenia Klon/Jawor „Kondycja sektora organizacji pozarządowych” z 2015 roku.

9 <http://fakty.ngo.pl/liczba-ngo> [dostęp 2016.04.20]

10 <http://fakty.ngo.pl/liczba-ngo> [dostęp 2016.04.20]

11 http://bazy.ngo.pl/search/wyniki.asp?wyniki=1&kryt_nazwa=&kryt_miasto=&kryt_woj=1&kryt_pola= [dostęp 2016.04.30]

12 <http://www.um.walbrzych.pl/pl/page/wykaz-organizacji-pozarz%C4%85dowych-mapa-aktywno%C5%9Bci> [dostęp 2016.04.30]

wynika, że w Wałbrzychu jest zarejestrowanych 171 stowarzyszeń, 71 terenowych jednostek organizacji pozarządowych, 65 fundacji, 26 stowarzyszeń zwykłych wpisanych do ewidencji prezydenta, 84 organizacje kultury fizycznej (z czego 34 zarejestrowane w KRS, a 22 to sportowe kluby uczniowskie). W sumie – 417 podmiotów, wśród których znajdują się też takie, które zakończyły lub zawiesiły działalność, ale nie zawiadomiły o tym urzędu miasta¹³. W przygotowanej przez urząd miasta ulotce informacyjnej na rok 2016 dotyczącej odpisywania 1% z podatku na uprawnione organizacje wałbrzyskie widnieją 43 organizacje pożytku publicznego, z czego 38 samodzielnych, a pozostałe to jednostki terenowe – koła i oddziały¹⁴.

Według danych urzędu miejskiego co roku pojawiają się nowe organizacje pozarządowe. W 2010 r. przybyły 4 stowarzyszenia z numerem KRS, 2 fundacje, 1 terenowa jednostka i 2 stowarzyszenia zwykłe (1 wykreślono). W 2011 r. przybyło 11 stowarzyszeń (1 wykreślono), 3 fundacje, 4 stowarzyszenia zwykłe (jedno wykreślono). W tym i w 2012 r. nie pojawiła się żadna nowa jednostka terenowa. W rekordowym roku 2012 w rejestrze przybyło aż 12 stowarzyszeń (1 wykreślono), 11 fundacji i 2 stowarzyszenia zwykłe. W 2013 r. – 8 stowarzyszeń, 10 fundacji, 1 jednostka terenowa, 2 stowarzyszenia zwykłe (1 wykreślono). W 2014 r. nadal widać tendencję spadkową – 7 stowarzyszeń, 6 fundacji, 1 jednostka terenowa i 1 stowarzyszenie zwykłe. W 2015 r. – 9 stowarzyszeń, 6 fundacji, 1 jednostka terenowa i 1 stowarzyszenie zwykłe. Do kwietnia 2016 r. pojawiły się już 2 stowarzyszenia i 1 fundacja¹⁵. Ciekawostką jest to, że wzrost liczby fundacji i stowarzyszeń z numerem KRS w Wałbrzychu nie odzwierciedla ich wzajemnego stosunku widocznego we wszystkich zestawieniach, gdzie na ogół liczba stowarzyszeń przekracza dwu- lub trzykrotnie liczbę fundacji.

W bazie NGO można znaleźć 210 stowarzyszeń z numerem KRS i zwykłych oraz 78 fundacji zarejestrowanych w Wałbrzychu, nie licząc tych, które mają już nieaktualne dane, są w stanie likwidacji lub zakończyły działalność – łącznie 288 podmiotów. W bazie tej figuruje także 6 organizacji pozarządowych będących związkami stowarzyszeń, związkami sportowymi lub kościelnymi, osobami prawnymi ze statusem OPP, a także stowarzyszenia kultury fizycznej i tak zwane inne osoby prawne mające status organizacji pozarządowej (tu organizacje sportowe) w liczbie 55 oraz 18 spółdzielni socjalnych. W sumie 367 podmiotów zarejestrowanych w Wałbrzychu i teoretycznie wciąż działających. 38 z nich jest wskazanych jako uprawnione do pozyskiwania 1%¹⁶.

Według KRS Ministerstwa Sprawiedliwości w Wałbrzychu zarejestrowanych jest 169 stowarzyszeń i 75 fundacji, a także 12 klubów sportowych. Strona KRS pokazuje łączną liczbę 353 podmiotów związanych z Wałbrzychem, ale w tej liczbie mieszczą się także jednostki wykreślone oraz związki zawodowe, spółdzielnie socjalne, ZOZ czy pogotowia ratunkowe¹⁷.

Listę organizacji pozarządowych zawiera też portal mojepanstwo.pl, według którego w Wałbrzychu w kwietniu 2016 r. działały 164 stowarzyszenia (najmłodsze zarejestrowane 29 lutego 2016 r.), 75 fundacji (najmłodsza zarejestrowana 16 kwietnia 2016 r.), 36 spółdzielni (najmłodsza pojawiła się 7 października 2013 r.), 21 stowarzyszeń kultury fizycznej (1 sierpnia 2005 r.), 4 tak zwane inne osoby prawne, będą-

13 Dane udostępnione przez Urząd Miejski w Wałbrzychu.

14 1% podatku dla wałbrzyszan, *Wałbrzyskie organizacje pożytku publicznego*, ulotka informacyjna UM Wałbrzych, 2016.

15 Dane udostępnione przez Urząd Miejski w Wałbrzychu.

16 <http://bazy.ngo.pl/> [dostęp 2016.04.30]

17 <https://cms.ms.gov.pl/krs/wyszukiwaniepodmiotu?t:lb=t> [dostęp 2016.04.30].

ce organizacją pożytku publicznego, 3 związki stowarzyszeń, 2 związki pracodawców, jeden cech rzemieślniczy i jeden związek sportowy. W sumie – 307 organizacji uznawanych za działające¹⁸.

Jeszcze kilka lat temu organizacje pozarządowe dzielono według profilu działalności. Obecnie coraz częściej wpisują sobie one w statut więcej niż jeden rodzaj działalności, aby móc ją prowadzić na wielu polach i pozyskiwać na nią środki. Poniżej wymieniono zadania obejmowane przez sferę zadań publicznych, o której mowa w art. 4 ustawy¹⁹. Pod każdym zadaniem umieszczono dane z bazy NGO ukazujące, ile wałbrzyskich organizacji pozarządowych zajmowało się daną dziedziną w ciągu ostatnich lat i jakie dziedziny uznawali za najistotniejsze założyciele danego stowarzyszenia czy fundacji. Rzecz jasna, wiele organizacji działa w więcej niż jednej dziedzinie. Profile organizacji wałbrzyskich zostały zestawione z profilami w dwóch pobliskich miastach o porównywalnej wielkości – Legnicy i Opolu, co może rzucić nieco światła na specyfikę wałbrzyskich organizacji, oraz problemów, które podejmowały się rozwiązać.

To zadania:

- 1) pomocy społecznej, w tym pomocy rodzinom i osobom w trudnej sytuacji życiowej oraz wyrównywania szans tych rodzin i osób – Wałbrzych – 83, z czego 13 o nieaktualnych danych lub po zamknięciu działalności (Opole – 107/22, Legnica – 54/8);
 - 1a) wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej – Wałbrzych – 5 (Opole – 4, Legnica – 0);
 - 1b) udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej oraz zwiększania świadomości prawnej społeczeństwa – brak danych w bazie NGO
- 2) działalności na rzecz integracji i reintegracji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym – Wałbrzych – 22/1 (Opole – 29/1, Legnica – 10);
- 3) działalności charytatywnej – Wałbrzych – 28 (Opole – 42/7, Legnica – 19)
- 4) podtrzymywania i upowszechniania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej; Wałbrzych – 16 (Opole – 54/5, Legnica 18/1);
- 5) działalności na rzecz mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego;
 - 5a) działalności na rzecz integracji cudzoziemców – Wałbrzych – 14/1 (Opole – 22/2, Legnica 10);
- 6) ochrony i promocji zdrowia, w tym działalności leczniczej w rozumieniu ustawy z dnia 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej (Dz. U. z 2015 r. poz. 618, z późn. zm.) – Wałbrzych – 59/8 (Opole – 108/16, Legnica – 43/9);
- 7) działalności na rzecz osób niepełnosprawnych – Wałbrzych – 42/4 (Opole – 57/7, Legnica – 30/2);
- 8) promocji zatrudnienia i aktywizacji zawodowej osób pozostających bez pracy i zagrożonych zwolnieniem z pracy – Wałbrzych – 23/1 (Opole – 43/2, Legnica – 19/1);

18 <https://mojepanstwo.pl/ngo> [dostęp 2016.04.30]

19 Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. 03.96.873), [w:] H. Izdebski, *op. cit.*, s. 38.

- 9) działalności na rzecz równych praw kobiet i mężczyzn – Wałbrzych – 11/1 (Opole – 16/1, Legnica – 8);
- 10) działalności na rzecz osób w wieku emerytalnym – Wałbrzych – 10/1 (Opole – 16/2, Legnica – 7/1);
- 11) działalności wspomagającej rozwój gospodarczy, w tym rozwój przedsiębiorczości – Wałbrzych – 35/4 (Opole – 40/9, Legnica – 20);
- 12) działalności wspomagającej rozwój techniki, wynalazczości i innowacyjności oraz rozpowszechnianie i wdrażanie nowych rozwiązań technicznych w praktyce gospodarczej – Wałbrzych – 2 (Opole – 7, Legnica – 4);
- 13) działalności wspomagającej rozwój wspólnot i społeczności lokalnych – Wałbrzych – 41/7 (Opole – 98/18, Legnica – 33/2);
- 14) nauki, szkolnictwa wyższego, edukacji, oświaty i wychowania – Wałbrzych – 74/7 (Opole – 156/25, Legnica – 67/10);
- 15) działalności na rzecz dzieci i młodzieży, w tym wypoczynku dzieci i młodzieży; Wałbrzych – 29/3 (Opole – 62/11, Legnica – 15);
- 16) kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego – Wałbrzych – 48/5 (Opole – 132/23, Legnica – 52/6);
- 17) wspierania i upowszechniania kultury fizycznej – Wałbrzych – 136/37 (Opole – 244/51, Legnica – 143/36);
- 18) ekologii i ochrony zwierząt oraz ochrony dziedzictwa przyrodniczego – Wałbrzych – 15/3 (Opole – 59/6, Legnica – 19/3);
- 19) turystyki i krajoznawstwa – Wałbrzych – 34/4 (Opole – 70/12, Legnica – 13)
- 20) porządku i bezpieczeństwa publicznego – Wałbrzych – 5/4 (Opole – 24/2, Legnica – 6/1);
- 21) obronności państwa i działalności Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej – Wałbrzych – 0 (Opole – 4, Legnica – 3);
- 22) upowszechniania i ochrony wolności i praw człowieka oraz swobód obywatelskich, a także działań wspomagających rozwój demokracji – Wałbrzych – 33/5 (Opole – 58/5, Legnica – 19);
22a) udzielania nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego – brak danych w bazie NGO;
- 23) ratownictwa i ochrony ludności – Wałbrzych – 8 (Opole – 39/1, Legnica – 7/1);
- 24) pomocy ofiarom katastrof, klęsk żywiołowych, konfliktów zbrojnych i wojen w kraju i za granicą – Wałbrzych – 3 (Opole – 17, Legnica – 6)
- 25) upowszechniania i ochrony praw konsumentów – Wałbrzych – 6/1 (Opole – 8/1, Legnica – 6);
- 26) działalności na rzecz integracji europejskiej oraz rozwijania kontaktów i współpracy między społeczeństwami – Wałbrzych – 25/7 (Opole – 71, Legnica – 26/1);
- 27) promocji i organizacji wolontariatu – Wałbrzych – 25/1 (Opole – 47/2, Legnica – 15);
- 28) pomocy Polonii i Polakom za granicą – Wałbrzych – 1 (Opole – 4, Legnica – 2);

- 29) działalności na rzecz kombatantów i osób represjonowanych;
 - 29a) działalności na rzecz weteranów i weteranów poszkodowanych w rozumieniu ustawy z dnia 19 sierpnia 2011 r. o weteranach działań poza granicami państwa (Dz. U. poz. 1203) – Wałbrzych – 1 (Opole – 3, Legnica – 1);
- 30) promocji Rzeczypospolitej Polskiej za granicą – Wałbrzych – 4 (Opole – 10, Legnica – 4);
- 31) działalności na rzecz rodziny, macierzyństwa, rodzicielstwa, upowszechniania i ochrony praw dziecka – Wałbrzych – 13 (Opole – 12/1, Legnica – 8);
- 32) przeciwdziałania uzależnieniom i patologiom społecznym – Wałbrzych – 22/3 (Opole – 37/2, Legnica – 18);
 - 32a) rewitalizacji – brak danych w bazie NGO;
- 33) działalności na rzecz organizacji pozarządowych – Wałbrzych – 11/1 (Opole – 23/1, Legnica – 5)²⁰.

Jak można zauważyć, najczęściej wybieraną przez wałbrzyskie organizacje pozarządowe dziedziną był sport i kultura fizyczna – 136 podmiotów. Wiele organizacji powstało, by pomagać osobom i rodzinom w trudnej sytuacji społecznej – 83, niewiele mniej, by zajmować się nauką, oświatą i edukacją – 74. Sporo organizacji (59) miało w statucie promocję i ochronę zdrowia, dbaniem o kulturę i sztukę zajmowało się 48, pomaganiem osobom niepełnosprawnym – 42. O rozwój lokalny dbało 41 organizacji, 35 miało wśród swoich zadań pomaganie przedsiębiorcom, 34 – upowszechnianie turystyki, a 32 – upowszechnianie wolności i praw człowieka.

Na poziomie praktycznym aktywność wałbrzyskich organizacji pozarządowych widać choćby w tym, że prowadzą powierzone im przez gminę świetlice opiekuńcze i terapeutyczne (w latach 2015–2016 12 świetlic było prowadzonych przez 5 organizacji), domy dziecka (2 organizacje), dom pomocy społecznej (1 organizacja), warsztaty terapii zajęciowej (2 organizacje) czy żłobek (1 organizacja). Wiele z nich uczestniczy w konkursach i pozyskuje dotacje z urzędu miejskiego, także w trybie pozakonkursowym (2–3 rocznie)²¹.

Poniższy rejestr wałbrzyskich organizacji pozarządowych został wykonany na podstawie baz sporządzonych przez stowarzyszenie Klon/Jawor (skrót NGO), „Mapy organizacji pozarządowych” (skrót UM) oraz spisu urzędu miejskiego – tylko w wypadkach, gdy dana organizacja nie figuruje w dwóch poprzednich wykazach (skrót UMR). Zawiera on informacje o roku powstania organizacji (chyba, że nie udało się go ustalić) oraz o jej statusie jako organizacji pożytku publicznego. W rejestrze nie zostały zamieszczone pogotowia i straże, ZOZ i inne instytucje medyczne oraz spółdzielnie socjalne. Nie zamieszczono w nim też organizacji, które mają siedzibę poza Wałbrzychem, chyba, że na dwa lub więcej podanych miejsc działalności jednym jest Wałbrzych. Nie uwzględniono także organizacji, które figurowały w KRS lub w bazie NGO jako zlikwidowane, będące w trakcie likwidacji lub bez aktualizacji danych. Spis wskazuje, czy dana organizacja ma stronę internetową (to dotyczy tylko organizacji działających w Wałbrzychu, nie ich jednostek macierzystych) albo profil na portalu społecznościowym.

Śpośród wałbrzyskich organizacji pozarządowych w kwietniu 2016 r. aktualną i dostępną po wpisaniu nazwy organizacji w wyszukiwarkę stronę internetową posia-

20 <http://bazy.ngo.pl/> [dostęp 2016.04.30].

21 Dane Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu.

dało 68 stowarzyszeń, a profil na Facebooku – 29 stowarzyszeń. W przypadku fundacji stronę miało 20, a profil 21 organizacji. Tak zwane „inne” organizacje posiadały 2 strony, a stowarzyszenia kultury fizycznej i pozostałe kluby sportowe – 19 stron i 16 profili. W sumie daje to 110 stron i 65 profili. 17 stowarzyszeń, 11 fundacji i 11 organizacji sportowych ma zarówno stronę, jak i profil – razem 39 podmiotów.

Status OPP ma 35 stowarzyszeń wymienionych na liście, 10 fundacji, 8 stowarzyszeń kultury fizycznej i innych organizacji sportowych, jedna organizacja powstała na mocy umowy państwo–Kościół i jeden związek stowarzyszeń – w sumie 55 organizacji pozarządowych.

Jeśli chodzi o to, ile z wymienionych poniżej organizacji naprawdę działa, ile już nie istnieje, a ile jest w fazie zawieszenia, badacze organizacji pozarządowych zgadzają się na ogół co do tego, że tzw. ciemna liczba, wynosząca według różnych statystyk około 25–30%, jest w większości przypadków ustalana orientacyjnie, ze względu na trudność stwierdzenia, czy dana organizacja istnieje, czy raczej nie²². Dane kontaktowe w bazie NGO czy w KRS pozostają bez aktualizacji także u aktywnych organizacji, jest też sporo takich, które mogą być nawet bardzo aktywne, ale nie są obecne w sieci. Dla organizacji posiadającej numer KRS momentem decydującym dla zakończenia działalności jest wykreślenie z tego rejestru i z rejestru REGON, w bazie NGO jest jednak pewna liczba podmiotów wskazywanych jako posiadające nieaktualne dane lub będące w fazie likwidacji (nie zostały one tu umieszczone), które wciąż są obecne w KRS. W trakcie sporządzania poniższego zestawienia trzymano się zatem zasady, że nie można określić na pewno, czy dana organizacja nie istnieje, bo nawet taka, która nie działa od 20 lat, może się odrodzić lub zostać powołana od nowa pod tą samą nazwą. Jeśli jakaś organizacja nie jest obecna w sieci czy w mediach od wielu lat, umieszczano ją w różnych internetowych zestawieniach dawno temu, a numer telefonu czy adres e-mail nie są aktualne, jest ona oznaczona na liście jako ta, której dane mogą być nieaktualne, co w wielu przypadkach zapewne oznacza, że już jej nie ma.

W sumie lista zawiera 400 organizacji pozarządowych działających w Wałbrzychu.

LISTA WAŁBRZYSKICH ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

Stowarzyszenia, stowarzyszenia zwykłe, terenowe jednostki stowarzyszeń

- Aeroklub Ziemi Wałbrzyskiej, KRS: 0000568421, NGO, UM, 1983, strona
- Automobilklub Wałbrzyski, KRS: 0000248820, NGO, UM, 1997, dane mogą być nieaktualne
- Centrum Informacji i Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych „Cegielka”, KRS: 0000178736, NGO, 2003
- Chrześcijańskie Stowarzyszenie Przyjaciół Młodzieży „Nadzieja”, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1991, dane mogą być nieaktualne
- Dolnośląskie Stowarzyszenie OFFROAD, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 12
- Dolnośląskie Stowarzyszenie Opieki nad Byłymi Więźniami Politycznymi Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, KRS: 0000026961, UM, NGO, 1993

22 Przykład: *Diagnoza stanu lubuskich organizacji pozarządowych. Badanie zrealizowane w ramach projektu „Podaj dalej”*, Fundacja na Rzecz Collegium Polonicum, Ślubice 2012 [online, dostęp 2016.04.30], s. 12. Dostępna w Internecie: www.fundacjacp.org.

- Dolnośląskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, KRS: 0000068261, NGO, UM, 1993, status OPP, 1%, strona
- Dolnośląskie Stowarzyszenie Pedagogów, Psychologów, Wychowawców i Rodziców, KRS: 0000306236, NGO 2008
- Drużyna Rycerska Zamku Książ, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 2000
- Federacja Konsumentów Oddział w Wałbrzychu, KRS 0000075284, 2002, status OPP, 1%
- Forum Aktywności Lokalnej, KRS: 0000212459, NGO, UM, 2004, strona
- Fundusz Ochrony Zdrowia Ziemi Wałbrzyskiej, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1997, dane mogą być nieaktualne
- INFORP, Numer ewidencji 26, Stowarzyszenie zwykłe, UM,
- Instytut Badań Kompetencji, KRS: 0000144759, NGO, 2000, strona
- Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział Terenowy w Wałbrzychu, KRS: 0000028395, UM, 1995
- Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1993, dane mogą być nieaktualne
- Klub Inteligencji Katolickiej, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1981
- Klub Kolarstwa Wałbrzych, KRS: 0000302756, NGO, UM, 2006, status OPP, 1%, strona, profil
- Koło Miejskie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa w Wałbrzychu, KRS: 0000074163, UM, 2001
- Komitet Obrony Praw Mieszkańców Wałbrzycha, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 5, 2014, profil
- Krajowy Klaster Produktu Regionalnego, Lokalnego i Tradycyjnego, KRS: 0000588222, NGO, 2015
- Książańskie Bractwo Kurkowe, KRS: 0000134129, NGO, 2002
- Lokalna Organizacja Turystyczna Aglomeracja Wałbrzyska, KRS: 0000414634, NGO, 2012, strona
- Miejski Klub Sportowy Polonia Wałbrzych, KRS: 0000604064, 2016
- Miejskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Wałbrzychu, KRS: 0000140034, NGO, 2002
- Nasze Stowarzyszenie Zapobiegania Osobowym Skutkom Społecznych Chorób Przewlekłych oraz Osobowym Skutkom Patologicznych Procesów Społecznych, KRS: 0000261410, NGO, 2006
- Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Wałbrzychu, KRS: 0000161278, NGO, 1989, strona
- Nisza Kulturowa „Pozytywny Wałbrzych”, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 13, 2010
- „Nowy Wałbrzych” Stowarzyszenie na rzecz Krzewienia Idei Wolontariatu oraz Rozwijania Postaw Prospołecznych i Proobywatelskich, KRS: 0000240860, NGO, 2005
- Oddział Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych, KRS: 0000106903: NGO, 2002
- Oddział Wałbrzyski Polskiego Towarzystwa Chorób Nerwowo-Mięśniowych, KRS: 0000142986, UM, 2002
- Polski Instytut Medyczny, KRS: 0000228671, NGO, 2005, strona

- Polski Komitet Pomocy Społecznej – Zarząd Okręgowy, KRS: 0000041349, NGO, 2001, strona
- Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów – Zarząd Oddziału Okręgowego, KRS: 0000109984, NGO, 1989, strona
- Polski Związek Filatelistów – Zarząd Okręgu w Wałbrzychu, KRS: 0000201405, NGO, UM, 1980
- Polski Związek Głuchych – Terenowy Ośrodek Rehabilitacji i Wsparcia Społecznego Niesłyszących, KRS: 0000094089, NGO, UM, 2010, status OPP, 1%
- Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa Oddział w Wałbrzychu, KRS: 0000097063, NGO, 2002, strona
- Polski Związek Łowiecki – Zarząd Okręgowy Wałbrzych, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, NGO, 1991, strona
- Polski Związek Niewidomych Okręg Dolnośląski „Koło Wałbrzych” w Wałbrzychu, KRS: 0000087580, UM, NGO, status OPP, 1%
- Polski Związek Wędkarski Okręg w Wałbrzychu, KRS: 0000071424, NGO, 1997, strona
- Polskie Stowarzyszenie Diabetyków – Dolnośląski Oddział Wojewódzki, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, NGO, 2004
- Polskie Stowarzyszenie Lekarzy Nefrologów i Dializoterapii, KRS: 0000079447, NGO, 2002
- Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Wałbrzychu, KRS: 0000162757, NGO, UM, 1992, status OPP, 1%
- Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Oddział w Wałbrzychu, KRS: 0000071073, NGO, UM, 2001, strona, profil
- Polskie Towarzystwo Opieki Paliatywnej Oddział w Wałbrzychu, KRS: 0000047710, NGO, UM, 1993, status OPP, 1%, strona
- Polskie Towarzystwo Oświaty Zdrowotnej – Oddział Terenowy, KRS: 0000114636, NGO, UM, 1998
- Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi – Oddział Sudecki, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, NGO, 1991, dane mogą być nieaktualne
- Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych – Oddział Wałbrzych, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, NGO, 1992, strona
- Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego Oddział w Wałbrzychu, KRS: 0000098931, NGO, UM, 2001
- Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Ziemi Wałbrzyskiej, KRS: 0000050631, NGO, 2001, profil
- Polskie Zrzeszenie Producentów Octu, KRS: 0000114099, NGO, 2002
- Porozumienie Komitetów Obywatelskich Ziemi Wałbrzyskiej, KRS: 0000109723, NGO, 2002
- Regionalne Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych – Biuro Regionalne w Wałbrzychu, KRS: 0000064614, NGO, 2000
- Regionalne Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Pro-Euro” w Wałbrzychu, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 2000, dane mogą być nieaktualne
- Regionalne Stowarzyszenie Osób z Choro­bą Parkinsona, KRS: 0000079017, NGO, UM, 1999, strona

- Regionalne Stowarzyszenie „Pro Silesia”, KRS: 0000209805, NGO, 2004, dane mogą być nieaktualne
- Samodzielne Koło Nr 62 Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków, KRS: 0000019344, UM, 2013
- Stowarzyszenie Absolwentów II Liceum Ogólnokształcącego im. Hugona Kołłątaja w Wałbrzychu – „Kuznica Kołłątajowska”, KRS: 0000135908, NGO, 2012
- Stowarzyszenie Absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, KRS: 0000420358, NGO, UM, 2012
- Stowarzyszenie Absolwentów Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych im. Komisji Edukacji Narodowej w Wałbrzychu, KRS: 0000089125, NGO, 1999
- Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej „Obywatel”, KRS: 0000287909, NGO, 2007
- Stowarzyszenie Aktywnych Twórców Undergrandowej Kultury „SATUK”, KRS: 0000233540, NGO, 2005
- Stowarzyszenie Autorów Polskich – Oddział Stowarzyszenia w Wałbrzychu, KRS: 0000145987, UM, 1981, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie Asocjacja Ars Longa, KRS: 0000021831, NGO, UM, 1998
- Stowarzyszenie „Awangarda XXI w.” w Wałbrzychu, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1990, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie „Bez Barrier”, KRS: 0000406395, NGO, UM, 2011
- Stowarzyszenie „Bezrobotni”, KRS: 0000201350, NGO, 2004, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Bezrobotnych Ziemia Wałbrzyska, KRS: 0000221603, NGO, 2004
- Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Zarząd Oddziału w Wałbrzychu, KRS: 0000081477, NGO, UM, 1991
- Stowarzyszenie „Biedaszyby”, KRS: 0000203020, NGO, 2004, strona
- Stowarzyszenie „Biegaj – Zapobiegaj”, KRS: 0000532807, NGO, 2014, profil
- Stowarzyszenie Budowy Pomnika „Pamięci Górnictwa Wałbrzyskiego”, KRS: 0000164141, NGO, UM, 2003, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Centrum Choy Li Fut i Tai Chi Chan, KRS: 0000324633, NGO, 2009
- Stowarzyszenie Centrum Rozwoju Osobistego, KRS: 0000388439, NGO, 2011
- Stowarzyszenie Chorych Wymagających Dializowania, KRS: 0000082822, NGO, UM, 1993, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie „Dolnośląska Grupa Badawcza”, KRS: 0000407288, NGO, 2011, strona, profil
- Stowarzyszenie Dom Bretanii w Wałbrzychu, KRS: 0000085627, NGO, UM, 1994, status OPP, 1%, strona
- Stowarzyszenie „Dom Na Skale”, KRS: 0000451337, NGO, 2013, strona
- Stowarzyszenie „Drzwi Otwarte” Przy Publicznym Gimnazjum Nr 4 w Wałbrzychu, KRS: 0000407841, NGO, 2012
- Stowarzyszenie Dzieci i Rodzin Zasadniczej Szkoły Zawodowej Specjalnej, KRS: 0000165867, NGO, UM, 2003, status OPP, 1%, strona w budowie
- Stowarzyszenie Dzieci Wojny Zarząd Oddziału Dolnośląskiego w Wałbrzychu, KRS: 0000075207, UM, 2001

- Stowarzyszenie Edukacyjne „Integritas” Rodzina – Szkoła – Środowisko, KRS: 0000013743, NGO, UM, 2001, status OPP, 1%, strona
- Stowarzyszenie Edukacyjno-Wychowawcze Ziemi Wałbrzyskiej „Azymut”, KRS: 0000426634, NGO, UM, 2012
- Stowarzyszenie Elektryków Polskich – Oddział Wałbrzyski, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, NGO, 1991, strona
- Stowarzyszenie „Energia Życia”, KRS: 0000550110, NGO, 2015
- Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Wałbrzychu, KRS: 0000025608, NGO, UM, 2001
- Stowarzyszenie GKS Zagłębie Wałbrzych, KRS: 0000254661, 2006, NGO, UM, status OPP, 1%, strona
- Stowarzyszenie Górnicza Pamięć, Stowarzyszenie zwykłe, numer ewidencji 32, UM, profil
- Stowarzyszenie Górnik Business Club, KRS: 0000331921, NGO, 2009
- Stowarzyszenie „Górnik Wałbrzych 2010”, KRS: 0000385131, NGO, 2011
- Stowarzyszenie Grupy Twórczej „Uśmiech Wałbrzyska”, KRS: 0000560453, NGO, 2015, strona
- Stowarzyszenie Gwarków KWK „Victoria” i Kopalń Wałbrzyskich, KRS: 0000053470, NGO, UM, 2001
- Stowarzyszenie „Help me/Pomóż mi”, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 3, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Historyczne Sudety, KRS: 0000480330, NGO, 2013, strona, profil
- Stowarzyszenie Honorowych Dawców Krwi RP
- Klub HDK „DAR” przy ZK „VICTORIA” S.A. w Wałbrzychu, KRS: 0000186577, UM, 2004, status OPP, 1%, strona
- Stowarzyszenie „Inaczej”, KRS: 0000299422, UM, NGO, 2008
- Stowarzyszenie Inicjatyw Kulturalnych „Atlantyda”, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1998, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Instruktorów i Szkół Nauki Jazdy „Elka”, KRS: 0000057678, NGO, UM, 2001, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie Instruktorów Nauki Jazdy Ziemi Wałbrzyskiej, KRS: 0000185160, NGO, 2003
- Stowarzyszenie Instytut Jana Pawła II, KRS: 0000311064, NGO, 2008, strona
- Stowarzyszenie „Integracja dla Wałbrzyska”, KRS: 0000279625, NGO, UM, 2007, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie Integracja Społeczności Lokalnej Białego Kamienia, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 20, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Inteligencji Twórczej w Wałbrzychu, KRS: 0000241136, NGO, UM, 2005
- Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji Rzeczypospolitej Polskiej Sudecki Oddział w Wałbrzychu, KRS: 0000087553, NGO, 2002, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich – Oddział w Wałbrzychu, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, NGO, 1999, strona

- Stowarzyszenie „Kalejdoskop”, KRS: 0000404161, NGO, 2011
- Stowarzyszenie „Karkonos”, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 2000, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Kawalerów Orderu Wojennego Krzyża Grunwaldu, KRS: 0000138338, UMR
- Stowarzyszenie „Kiku No Gomon”, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 23, 2014
- Stowarzyszenie Kobiet „Awans”, KRS: 0000028423, NGO, 2001, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie „Komitet Europejski”, KRS: 0000070325, NGO, 1991
- Stowarzyszenie Krzewienia Trzeźwości w Rodzinie – Klub Abstynenta „Odnowa” w Wałbrzychu, KRS: 0000091622, NGO, UM, 2000, status OPP, 1%, strona
- Stowarzyszenie Kupców i Innych Osób Prowadzących Działalność Gospodarczą „Abakus”, KRS: 0000172481, NGO, 1994
- Stowarzyszenie Kupców i Rzemieślników „Piskowa”, KRS: 0000062655, NGO, 2001
- Stowarzyszenie Kupców „Manhattan” w Wałbrzychu, KRS: 0000121970, NGO, 2002
- Stowarzyszenie Kupców Manhattan II w Wałbrzychu, KRS: 0000072692, NGO, 2001
- Stowarzyszenie Lepszy Wałbrzych, KRS: 0000551701, NGO, UM, 2015, profil
- Stowarzyszenie Ludzi Aktywnie Trenujących „Aktywni” – Oddział Wałbrzyski, KRS 0000414110, MP, 2012
- Stowarzyszenie Łoża Trubadurów Górskich, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 7
- Stowarzyszenie „Ludzie Jana Pawła II”, KRS: 0000299019, NGO, UM, 2008, status OPP, 1%, strona, profil
- Stowarzyszenie Mieszkańców „Podgórze” Dzielnicy Wałbrzycha i Miasta Wałbrzych, KRS: 0000056704, NGO, 1999, profil, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Miłośników Sportów Samochodowych Sport-Tech, KRS: 0000511655, NGO, 2014
- Stowarzyszenie „Młody Artysta” przy Zespole Szkół Muzycznych im. Stanisława Moniuszki w Wałbrzychu, KRS: 0000447022, NGO, 2013
- Stowarzyszenie MONAR – Dom dla Osób Bezdomnych i Najuboższych MONAR – MARKOT Oddział w Wałbrzychu (Regionalne Centrum Pomocy Bliżniemu „Markot”), KRS: 0000139796, NGO, UM, 2001, strona
- Stowarzyszenie „Moto-Weteran Wałbrzych”, KRS: 0000416248, NGO, 2011, strona, profil
- Stowarzyszenie „Motyl” – na rzecz Integracji i Aktywności Artystycznej Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej, KRS: 0000194732, UM, NGO, 1997, status OPP, 1%, strona
- Stowarzyszenie Na Rzecz Działań Artystycznych i Społecznych „O! Kultura”, KRS: 0000413128, NGO, 2012, profil
- Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci Autystycznych oraz Dzieci z Zaburzeniami Pokrewnymi i Ich Rodzin „Bliżej Nas”, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 8
- Stowarzyszenie Na Rzecz Integracji Osób Niepełnosprawnych „Na Równi”, KRS: 0000604572, 2016

- Stowarzyszenie Na Rzecz Jakości Edukacji Zawodowej i Rozwoju Osobistego – Conceptum, KRS: 0000466813, NGO, 2013
- Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych, Dzieci i Młodzieży Ich Rodzin Oraz Osób Starszych „Barka”, KRS: 0000583631, NGO, UM, 2015
- Stowarzyszenie Na Rzecz Przeciwdziałania Wykluczeniu Informacyjnemu, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 15
- Stowarzyszenie Na Rzecz Zielonego i Czystego Dolnego Śląska, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 26, 2015, profil
- Stowarzyszenie „Nasza Jedyńka”, KRS: 0000343687, NGO, UM, 2009, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie „Nowoczesna Edukacja” przy Zespole Szkół Techniczno-Budowlanych w Wałbrzychu, KRS: 0000434558, NGO, 2012
- Stowarzyszenie Nowoczesny Wałbrzych, KRS: 0000382266, NGO, 2011
- Stowarzyszenie Obrona Praw Człowieka i Obywatela „St.O.P.”, KRS: 0000223138, NGO, UM, 2004, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie Obrony Konstytucyjnych Praw Człowieka i Obywatela, KRS: 0000260103, NGO, 2006
- Stowarzyszenie Ochrony Zdrowia „Pro Femina”, KRS: 0000023386, NGO, UM, 1999, status OPP, 1%, strona, profil
- Stowarzyszenie „Okno na świat od najmłodszych lat”, KRS: 0000234816, NGO, 2005
- Stowarzyszenie Osiedlowych Inicjatorów Zagospodarowania i Wykorzystania Terenów i Przestrzeni Nieużytkowych „Inicjator”, KRS: 0000062616, NGO, 1999
- Stowarzyszenie Osób Wspierających Samotne Matki i Dzieci „Nadzieja”, KRS: 0000129897, NGO, UM, 2002, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie „Podaruj Dzieciom Wakacje”, KRS: 0000259249, NGO, 2006, profil
- Stowarzyszenie Polska – Izrael w Wałbrzychu, KRS: 0000197451, NGO, UM, 2004
- Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu „Nasz Dom”, KRS: 0000292766, NGO, 2007, status OPP 1%
- Stowarzyszenie Pomocy Chorym z HCV „Prometeusz”, KRS: 0000150734, NGO, 2002
- Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Horyzont”, KRS: 0000336637, NGO, UM, 2009
- Stowarzyszenie Pomocy Humanitarnej „Euro”, KRS: 0000149990, NGO, 2003
- Stowarzyszenie Pomocy Społecznej „Sudety”, KRS: 0000370626, NGO, UM, 2010
- Stowarzyszenie Pomosty przy Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii w Wałbrzychu, KRS: 0000513512, NGO, 2014
- Stowarzyszenie „Prometeusz”, KRS: 0000245830, NGO, 2005
- Stowarzyszenie Prywatnych Przewoźników Autobusowych, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1994, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Prywatnych Przewoźników Komunikacji Miejskiej „Kontra” w Wałbrzychu, KRS: 0000148190, NGO, 1998
- Stowarzyszenie Prywatnych Przewoźników Taxi „Mini-Serce”, KRS: 0000040679, NGO, 1997, profil

- Stowarzyszenie Przedsiębiorców i Rzemieślników Wałbrzyskich, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1994
- Stowarzyszenie Przewoźników Prywatne Linie Komunikacyjne w Wałbrzychu, KRS: 0000170907, NGO, 2003
- Stowarzyszenie Przyjaciół III Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Wałbrzychu, KRS: 0000327938, NGO, UM, 2009, strona bez aktualizacji
- Stowarzyszenie Przyjaciół „Biblioteki Pod Atlantami” w Wałbrzychu, KRS: 0000323007, NGO, 2009
- Stowarzyszenie Przyjaciół „Piętnastki”, KRS: 0000303928, NGO, 2008
- Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły „Dobra Szkoła”, KRS: 0000399860, NGO, UM, 2011
- Stowarzyszenie Przyjaciół Zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych”, KRS: 0000233740, NGO, UM, 2005
- Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej – Koło w Wałbrzychu, KRS: 0000064465, UM, 1992
- Stowarzyszenie „Przyjaźń-Dom-Rodzina”, KRS: 0000282474, NGO, UM, 2006
- Stowarzyszenie „Przystań” KRS: 0000493930, NGO, 2014
- Stowarzyszenie „Radość Życia” KRS: 0000365868, NGO, UM, 2010, strona, profil
- Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Świdnickiej – Specjalistyczna Poradnia Rodzinna przy Parafii Św. Józefa Robotnika w Wałbrzychu, KRS: 0000245969, UM, 2005, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie „Rowerowy Wałbrzych”, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 11, 2009, strona
- Stowarzyszenie Rozwoju Ekologicznego, KRS: 0000054698, NGO, 2001, strona
- Stowarzyszenie Rozwoju Infrastruktury i Wspierania Gospodarczych Inicjatyw Lokalnych, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1996, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Rozwoju Przedsiębiorczości KRS: 0000237850, NGO, 2005
- Stowarzyszenie Ruch Kontroli Władzy i Wyborów Oddział w Wałbrzychu, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, 2016, profil
- Stowarzyszenie „Servus”, KRS: 0000381456, NGO, 2011, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie Sportowe „Ares”, KRS: 0000424475, NGO, 2012
- Stowarzyszenie Statystów Filmowych i Telewizyjnych „Statysta”, KRS: 0000280180, NGO, UM, 2007, strona
- Stowarzyszenie Studenckie „Tulinek”, Stowarzyszenie zwykłe, UMR 2, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Sudetyoffroad, KRS: 0000528603, NGO, 2014, strona
- Stowarzyszenie Szkół Innowacyjnych, KRS: 0000234658, NGO, 2005
- Stowarzyszenie Środowisk Twórczych, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1991, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Taksówkarzy „Mini Taxi” w Wałbrzychu, KRS: 0000032298, NGO, 2001

- Stowarzyszenie „Te-Art” w Wałbrzychu, KRS: 0000385407, NGO, 2011, status OPP, 1%
- Stowarzyszenie Teatralne Szaniawskiego, KRS: 0000464516, NGO, 2014
- Stowarzyszenie „Telewizja Wałbrzych”, KRS: 0000220814, NGO, 1996
- Stowarzyszenie „Twoja Nadzieja”, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 2000, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Ubezpieczonych, KRS: 0000193060, NGO, 2004
- Stowarzyszenie Wałbrzyska Akademia Sportu, KRS: 0000441881, NGO, 2012
- Stowarzyszenie „Wałbrzyska Wspólnota Samorządowa”, KRS: 0000350921, NGO, 2010
- Stowarzyszenie Wałbrzyski Klub Fotograficzny, KRS: 0000339924, NGO, UM, 2009, strona, profil
- Stowarzyszenie Wałbrzyskich Romów, KRS: 0000219507, NGO, 2004
- Stowarzyszenie Wałbrzyskie Forum Gospodarcze, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 4
- Stowarzyszenie WOK – Więcej o Kulturze, KRS: 0000489700, NGO, 2013
- Stowarzyszenie Wspierające Właścicieli Zwierząt Rasowych w Wałbrzychu, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 2012, strona
- Stowarzyszenie Wspierania Tubylczych Amerykanów „Kondor”, KRS: 0000079891, NGO, 1999
- Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód Zarząd Rejonowy, KRS: 0000101773, UM, 2002
- Stowarzyszenie Zachodnie Pomocy Bezrobotnym „Espero” – Zarząd Główny, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1995, dane mogą być nieaktualne
- Stowarzyszenie Zawodowych Rodzin Zastępczych „Drzewko Szczęścia” w Wałbrzychu, KRS: 0000317769, NGO, 2008
- Stowarzyszenie Zdrowa Od-Nowa, KRS: 0000473193, NGO, 2013
- Stowarzyszenie Zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych”, KRS: 0000541818, NGO, 2015, strona
- Stowarzyszenie „Zielona Inicjatywa” w Wałbrzychu, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 6
- Stowarzyszenie Zjednoczeni, KRS: 0000450889, NGO, 2013
- Stowarzyszenie Zwykłe „Chór Cantus”, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 14
- Stowarzyszenie Zwykłe Hodowla Gołębi Rasowych, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 21
- Stowarzyszenie Zwykłe Wałbrzyskanie w Obronie Szkół, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 2012
- Stowarzyszenie Zwykłe Zespół Budowy Krzyża-Pomnika na Szczycie Góry Chełmiec, Stowarzyszenie zwykłe, UMR 1, NGO, 1998, dane mogą być nieaktualne
- Sudeckie Stowarzyszenie Zarządców Nieruchomości w Wałbrzychu, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1999, dane mogą być nieaktualne
- Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Zarząd Obwodu w Wałbrzychu, KRS: 0000113420, UM, 1996, status OPP, 1%
- Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka w Wałbrzychu, KRS: 0000040714, NGO, 2001, status OPP, 1%, strona, profil

- Towarzystwo Inicjatyw Gospodarczych w Wałbrzychu, KRS: 0000064489, NGO, 1991
- Towarzystwo Miłośników VW Garbusa, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1995
- Towarzystwo Miłośników Zamku Książ Fürstenstein, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1996, dane mogą być nieaktualne
- Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Wałbrzych, KRS: 0000159574, UM, 2003
- Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – Zarząd Oddziału Okręgowego w Wałbrzychu, KRS: 0000198933, NGO, 2004
- Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej, KRS: 0000237252, NGO, UM, 1992, status OPP, 1%, profil
- Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział Okręgowy, KRS: 0000408678, NGO, UM, 2012
- Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział Powiatowy w Wałbrzychu, KRS: 0000565461, NGO, 1999, status OPP, 1%
- Towarzystwo Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych „Powrót z U” – Oddział w Wałbrzychu, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, NGO, 2002
- Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce Oddział Terenowy, KRS 0000112329, MP
- Towarzystwo Sportowe Victoria PWSZ w Wałbrzychu, KRS: 0000049601, NGO, UM, 2001, strona, profil
- VICTORIA Aglomeracja Wałbrzyska, KRS: 0000454377, NGO, UM, 2013, strona, profil
- Wałbrzyska Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza Wodno-Nurkowa, KRS: 0000521868, NGO, 2014, strona
- Wałbrzyska Rada Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT, KRS: 0000211233, NGO, 2004
- Wałbrzyski Bank Żywności, KRS: 0000234376, NGO, 2005
- Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy, KRS: 0000259887, NGO, UM, 1967, status OPP, 1%, strona, profil
- Wałbrzyski Klub Szachowy „Hetman Wałbrzych”, KRS: 0000537787, NGO, 2015, strona
- Wałbrzyski Ruch Bezrobotnych, KRS: 0000175823, NGO, 2003
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie „Amazonki”, KRS: 0000082970, NGO, UM, 1996, status OPP, 1%, strona
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Hodowców Gołębi Rasowych i Drobego Inwentarza, KRS: 0000409384, NGO, 2012, strona
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Kupców „Piaskowa Góra”, KRS: 0000211500, NGO, 2004
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Literackie Poezja 97, Stowarzyszenie zwykłe, UMR pozycja 10, 1997, dane mogą być nieaktualne
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Miłośników Militarii i Airsoftu w Wałbrzychu, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 2007
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Młodzieży, KRS: 0000243520, NGO, UM, 2005, strona, profil

- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Motocyklowe Chelmiec, KRS: 0000349547, NGO, UM, 2010, strona, profil
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Motocyklowe „Struś Bikers”, Stowarzyszenie zwykłe, UMR 24, 2014, strona, profil
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Ochrony Bezrobotnych, KRS: 0000236454, NGO, 2005
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Osób Szczególnej Troski „Reedukacja”, KRS: 0000072814, NGO, 1996
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Pomocy na rzecz Rodzin i Osób z Chorobą Alzheimera, KRS: 0000392951, NGO, UM, 2011, profil
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Prywatnych Przewoźników Transportu Osobowego „Nyska”, KRS: 0000160384, NGO, 2003
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Studentów Uczelni Wyższych i Uczniów Szkół Ponadgimnazjalnych „Asumpt”, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1999, dane mogą być nieaktualne
- Wałbrzyskie Towarzystwo Kultury, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1978, dane mogą być nieaktualne
- Wałbrzyskie Towarzystwo Naukowe, KRS: 0000026908, NGO, UM, 2001, strona
- Wałbrzyskie Towarzystwo Oświatowe, KRS: 0000131549, NGO, UM, 1991, status OPP, 1%, strona, profil
- Wałbrzyskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Stowarzyszenie zwykłe, NGO, 1980, dane mogą być nieaktualne
- Wałbrzyskie Towarzystwo Szkoleniowe, KRS: 0000301869, NGO, 2008, dane mogą być nieaktualne
- Warsztaty Terapii Zajęciowej (jednostka prowadząca: Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Wałbrzychu), KRS: 0000162757, NGO, 2003
- Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie Koło Powiatu Grodzkiego i Ziemskiego Wałbrzych, KRS: 0000098174, UM, 2002
- Związek Harcerstwa Polskiego Chorągiew Dolnośląska Hufiec Ziemi Wałbrzyskiej, KRS 0000264246, UM, 2006, status OPP, 1%
- Związek Inwalidów Wojennych RP – Zarząd Oddziału, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, NGO, 1990
- Związek Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych – Zarząd Okręgowy, KRS: 0000106108, NGO, UM, 1991
- Związek Kynologiczny w Polsce – Oddział, Jednostka terenowa bez osobowości prawnej, NGO, 1992, strona, profil
- Związek Represjonowanych Politycznie Żołnierzy Górników Okręgowy Zarząd w Wałbrzychu, KRS: 0000095914, NGO, UM, 1992
- Związek Strzelecki „Strzelec” Organizacja Społeczno-Wychowawcza – Jednostka Strzelecka 2034 w Wałbrzychu, KRS 0000114650, UM, 2002
- Związek Sybiraków – Oddział w Wałbrzychu, KRS: 0000099297, NGO, UM, 1995
- Związek Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego – Wałbrzyski Oddział Po-

wiatowy im. 2 Berlińskiego Pułku Piechoty Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego, KRS: 0000094406, UM, 2002

Fundacje

- Akademia Aktywnych Kobiet, KRS 0000606547, MP, 2016
- Fundacja „Akademia Dr Baumanna”, KRS: 0000488748, NGO, 2013, profil
- Fundacja Aktywności Regionalnej, KRS: 0000380104, NGO, 2011
- Fundacja Albertach, KRS: 0000453672, NGO, 2013
- Fundacja Altro Mondo, KRS: 0000408910, NGO, 2012
- Fundacja Ananda, KRS: 0000583952, NGO, 2016
- Fundacja Ashuun, KRS: 0000495581, NGO, 2014, profil
- Fundacja Conceptus, KRS: 0000524259, NGO, 2014, strona
- Fundacja „Czemu Nie?!” KRS: 0000586258, NGO, 2015, strona, profil
- Fundacja „Dar Serca”, KRS: 0000127494, NGO, 2002
- Fundacja Dolnośląska „Złoty Kurz”, KRS: 0000468448, NGO, UM, 2013
- Fundacja „Eden”, KRS: 0000309294, NGO, 2008
- Fundacja Edukacji Europejskiej, KRS: 0000117278, NGO, 2002, strona
- Fundacja Edukacyjna Imienia Siostry Wandy Garczyńskiej, KRS: 0000424484, NGO, UM, 2012, status OPP, 1%, strona, profil
- Fundacja „Ekologicznie i Bezpiecznie”, KRS: 0000398786, NGO, UM, 2011
- Fundacja Ex Se Natus, KRS: 0000425189, NGO, 2012, profil
- Fundacja „Freedom”, KRS: 0000343863, NGO, 2009
- Fundacja Goethego, KRS: 0000554040, NGO, 2015
- Fundacja „Harmonia”, KRS: 0000490744, NGO, UM, 2013, strona, profil
- Fundacja Hektor, KRS: 0000545361, NGO, 2015
- Fundacja im. De Gaulle’a, KRS: 0000300203, NGO, UM, 2008, status OPP, 1%, profil
- Fundacja im. Elżbiety Marii Urbańskiej, KRS: 0000429261, NGO, UM, 2012, profil
- Fundacja imienia Jana Pawła II, KRS: 0000239676, NGO, 2005, status OPP, 1%
- Fundacja Inicjatyw Lokalnych, KRS: 0000361992, NGO, 2010 strona
- Fundacja Integracji Społecznej, KRS: 0000315107, NGO, 2008
- Fundacja Kobiety Zmieniają Świat, KRS: 0000436029, NGO, 2012, strona, profil
- Fundacja „Końskie Niebo”, KRS 0000613167, MP, 2016
- Fundacja Księżnej Daisy von Pless, KRS: 0000424409, NGO, 2012, profil
- Fundacja „Lubię Wałbrzych”, KRS: 0000254602, NGO, 2006
- Fundacja „Maj”, KRS: 0000466483, NGO, UM, 2013, profil
- Fundacja „Merkury”, KRS: 0000191584, NGO, 2004, status OPP, 1%, profil
- Fundacja „Moja Szkoła”, KRS: 0000577921, NGO, 2015
- Fundacja Motopark Wałbrzych, KRS: 0000523525, NGO, 2014, profil
- Fundacja Museion, KRS: 0000413533, NGO, UM, 2012, strona
- Fundacja na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Feniks”, KRS: 0000252915, NGO, 2006, strona, profil
- Fundacja Nizana, KRS: 0000423705, NGO, UM, 2012
- Fundacja „Nie Jesteś Sam”, KRS: 0000255151, NGO, 2006

- Fundacja „Officium”, KRS: 0000349956, NGO, 1992, dane mogą być nieaktualne
- Fundacja Olimpijczyk, KRS: 0000590016, NGO, 2015
- Fundacja „Podaruj Lepszy Los”, KRS: 0000555308, NGO, 2015, strona, profil
- Fundacja „Pomoc Polakom na Podolu, Wołyniu, Pokuciu i Bukowinie”, KRS: 0000051961, NGO, 2001
- Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Salvator”, KRS: 0000290351, NGO, 2001, status OPP, 1%, strona, profil
- Fundacja Pomocy Medycznej w Wałbrzychu, KRS: 0000350697, NGO, 2010
- Fundacja Pomocy Poszkodowanym w Wypadkach Komunikacyjnych „SOS”, KRS: 0000203303, NGO, 200
- Fundacja Pomocy Św. Antoniego „Bene Factum”, KRS: 0000410431, NGO, 2012
- Fundacja Prawno-Pedagogiczna „Dar”, KRS: 0000348424, NGO, UM, 2010
- Fundacja Pro Bonum, KRS: 0000504546, NGO, UM, 2014, strona, profil
- Fundacja Przyjaźń, KRS: 0000174710, NGO, 2003
- Fundacja „Purpurowe Skrzypce”, KRS: 0000478149, NGO, UM, 2013
- Fundacja „Razem”, KRS: 0000213039, NGO, 2004, strona
- Fundacja Rozwoju Ekonomii Społecznej, KRS: 0000303440, NGO, 2008, status OPP, 1%, strona
- Fundacja Rozwoju Filharmonii Sudeckiej, KRS: 0000237833, NGO, 2005
- Fundacja Sudeckie Perły, KRS: 0000212329, NGO, 2004
- Fundacja Szkolna, KRS: 0000085306, NGO, 2002
- Fundacja „Szkola Gminna Menadżersko-Księgowa”, KRS: 0000071617, NGO, 1991, status OPP, 1%, strona, profil
- Fundacja „Tilia”, KRS: 0000436276, NGO, UM, 2012, profil
- Fundacja Trójarb, KRS: 0000315590, 2008
- Fundacja „Wałbrzych 2000”, KRS: 0000073497, NGO, 2001, strona
- Fundacja Wałbrzyska Wspólna Wiąz „Talent”, KRS: 0000216694, NGO, 2004
- Fundacja White Lions, KRS 0000486277, NGO, 2013, strona, profil
- Fundacja „Wiosna Życia”, KRS: 0000457157, NGO, 2013
- Fundacja Wspierania Seniorów Mela im. Melanii Dobiega, KRS: 0000480776, NGO, UM, 2013, strona
- Fundacja Współpracy Polsko-Ukraińskiej i Pojednania, KRS: 0000392048, NGO, 2011
- Fundacja Zamku Książ, KRS: 0000209256, NGO, 2004, dane mogą być nieaktualne
- Fundacja „Z Całego Serca”, KRS: 0000400357, NGO, 2011, status OPP, 1% strona, profil
- Fundacja „Zdrowie i Serce”, KRS: 0000055601, NGO, 2001
- Fundacja „Zielone Wzgórze”, KRS: 0000258016, NGO, 2006, status OPP, 1%
- Fundacja Żółwik Na Zdrowie, KRS: 0000533099, NGO, 2014
- Fundacja „Życiu na Ratunek”, KRS: 0000091232, NGO, 2002
- Górnicza Fundacja Ochrony Zdrowia w Wałbrzychu, KRS: 0000034097, NGO, 2001, strona

- Górnicza Fundacja Sportu, Kultury Fizycznej i Wypoczynku w Wałbrzychu, KRS: 0000087607, NGO, 2001
- Instytut Spraw Społecznych, KRS: 0000513075, NGO, 2014
- Klaster Innowacyjny „Dla Zdrowia – Sudety”, KRS: 0000451324, NGO, 2013, strona
- Wałbrzyska Inicjatywa Partnerstwa i Pomocy – WIPP, KRS: 0000191385, NGO, 2004
- Wielopokoleniowa Rodzina Zastępcza Fundacja Tarkowskich Herbu Klamry Dom Pomocy w Wałbrzychu, KRS: 0000178326, UM, status OPP, 1%

**Federacje, związki stowarzyszeń,
organizacje kościelne i inne**

- Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Wałbrzychu, KRS: 0000157622, NGO, 2003, strona
- Pallotyński Integracyjny Ośrodek Wsparcia Dziennego „Jesteśmy Razem”, KRS: 0000294061, NGO, 2005, status OPP, 1%
- Polish Kyokushinkai Tezuka Group, KRS: 0000146574, NGO, UM, 2003, status OPP, 1%, strona
- Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego – Dom Zakonny, Organizacja powstała na mocy umowy Państwo-Kościół, NGO, 1999
- Wałbrzyski Integracyjny Sejmik Osób Niepełnosprawnych, KRS: 0000390268, NGO, 2011
- Wałbrzyski Okręgowy Związek Żeglarski, KRS: 0000346909, NGO, 1990, strona

Stowarzyszenia kultury fizycznej i inne kluby sportowe

- Akademicki Związek Sportowy Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej Klub Szachowy „Hetman” w Wałbrzychu, KRS: 0000037295, NGO, UM, 2001
- Ciężarowy Klub Sportowy „Zagłębie” Wałbrzych, KRS: 0000238170, NGO, UM, 2005
- Grupa Biegowa Wałbrzych, UMR pozycja 22, 2013, profil
- Jednostkowy Koszykarski Klub Sportowy „Górniki” Wałbrzych, KRS: 0000086337, NGO, UM, 1992
- Klub Footballu Amerykańskiego „Miners Wałbrzych”, UMR pozycja 28, 2015, profil
- Klub Karate Kyokushinkai IKF w Wałbrzychu, NGO, 2004, strona, profil
- Klub Koszykówki Wałbrzych, NGO, 2011
- Klub Piłkarski „Górniki” Wałbrzych, KRS: 0000200233, NGO, UM, status OPP, 1%, strona, profil
- Klub Piłkarski KP „Gwarek” Wałbrzych, KRS: 0000121123, NGO, UM, 2002, strona, profil
- Klub Piłkarski KP „Podgórze” Wałbrzych, KRS: 0000218529, NGO, 1999, strona
- Klub Sportowy „Akademia Kolarska”, UMR pozycja 26, 2015, strona, profil
- Klub Sportowy „Chelmiec” Wałbrzych, NGO, 1975, dane mogą być nieaktualne
- Klub Sportowy „Czarni Wamag” w Wałbrzychu, Numer ewidencji 19, NGO, UM, 2005

- Klub Sportowy „Górnik Nowe Miasto”, Numer ewidencji 15, NGO, UM, 2004, profil
- Klub Sportowy Niepełnosprawnych „Start” Wałbrzych, KRS: 0000054670, NGO, UM, 1998
- Klub Sportowy Petanque Wałbrzych im. Kazimierza Lisiewicza, NGO, 2003
- Klub Sportowy pn. Akademicki Związek Sportowy Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, KRS: 0000578322, NGO, 2014, strona, profil
- Klub Sportowy Underground Power Wałbrzych, UMR pozycja 23, 2014, profil
- Klub Sportowy „Unia” w Wałbrzychu, NGO, 1985, dane mogą być nieaktualne
- Kolarski Uczniowski Klub Sportowy „Biały Kamień”, Numer ewidencji 11, UM
- Lekkoatletyczny Klub Sportowy „Górnik” Wałbrzych, KRS: 0000238833, NGO, UM, 2005, strona, profil
- Ludowy Kolarski Klub Sportowy „Górnik” Wałbrzych, KRS: 0000340715, NGO, UM, status OPP, 1%, strona, profil
- Miejski Klub Sportowy „Orzeł” Wałbrzych, KRS: 0000333522, NGO, UM, 2006, status OPP, 1%
- Młodzieżowy Klub Jeździecki „Randon Wałbrzych”, NGO, 2009, profil
- Młodzieżowy Klub Sportowy „Chelmiec” Wodociągi Wałbrzych, Numer ewidencji: 34, NGO, UM, 2007, strona
- Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Tytan”, KRS 0000034174, 2001
- Olimpiady Specjalne Polska – Dolnośląskie Klub OS „Jeżyki” Wałbrzych, KRS: 0000190280, UM, status OPP, 1%
- Ośrodek Kultury i Ćwiczeń Siłowych Spartakus, KRS: 0000073166, NGO, 2001, status OPP, 1%, profil
- Piłkarski Uczniowski Klub Sportowy „Victoria”, KRS: 0000347811, UM, 2010, status OPP, 1%, strona
- Polskie Stowarzyszenie Aikido „Aikikai Polska”, KRS: 0000232582, NGO, 2005, profil
- Powiatowy Szkolny Związek Sportowy, NGO, 2006
- Powiatowe Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe w Wałbrzychu, NGO, 2000
- Specjalistyczne Ognisko TKKF – Aikido Wałbrzych, KRS: 0000032964, NGO, 2001, strona
- Stowarzyszenie „Klub Sportowy 74”, UMR pozycja 27, 2015, strona
- Stowarzyszenie Kultury Fizycznej Klub Bokserski Kaczor Boks Team Wałbrzych, Numer ewidencji 45, UM, NGO, 2010
- Stowarzyszenie Kultury Fizycznej „Klub Petanque Wałbrzych” NGO, 2009
- Stowarzyszenie Kultury Fizycznej „Osiedlowy Klub Sportowy Podzamcze” NGO, 2008
- Stowarzyszenie Rekreacyjno Sportowe „Dęby Wałbrzych”, NGO, 2007, strona, profil
- Stowarzyszenie Sportowy Klub Taekwon-do Kobra” w Wałbrzychu, NGO, 2014
- Stowarzyszenie Sportów Siłowych i Kultury i Kultury „Bałys Team”, NGO, 2010
- Sudecki Ludowy Klub Sportowy „Książ”, KRS: 0000080958, NGO, UM, 1985, status OPP, 1%

- Uczniowski Klub Karate Shinkyokushinkai, UMR pozycja 22, 2015, profil
- Uczniowski Klub Sportowy Akademia Piłkarska Wałbrzych, NGO, 2012
- Uczniowski Klub Sportowy „Baszta” w Wałbrzychu, Numer ewidencji 18, NGO, UM, 1994, strona
- Uczniowski Klub Sportowy „Energetyk”, UMR pozycja 13
- Uczniowski Klub Sportowy „Górnicek”, UMR pozycja 10
- Uczniowski Klub Sportowy „Młodzik”, UMR pozycja 4
- Uczniowski Klub Sportowy „Olimpijczyk”, KRS: 0000274668, NGO, UM, 2007, status OPP, 1%, strona
- Uczniowski Klub Sportowy „Pocisk” w Wałbrzychu, NGO, 2005
- Uczniowski Klub Sportowy „Podzamcze”, UMR pozycja 12
- Uczniowski Klub Sportowy „Rekord” przy Zespole Szkół Specjalnych w Wałbrzychu, NGO, 2001
- Uczniowski Klub Sportowy „Szafir”, Numer ewidencji 12, NGO, UM, 1997, strona, profil
- Uczniowski Klub Tańca Sportowego „Cordex” w Wałbrzychu, NGO, 2013
- Uczniowski Klub Tenisowy „Biały Kamień”, UMR pozycja 3
- Uczniowski Zapaśniczy Klub Sportowy „Victoria” Wałbrzych, Numer ewidencji 32, NGO, UM, 2005
- Uczniowsko-Ludowy Klub Zapaśniczy „Wałbrzych”, NGO, 2005
- Wałbrzyski Klub Biegacza, 1994, strona
- Wałbrzyski Klub Górski, NGO, 2004
- Wałbrzyski Klub Karate Kyokushinkai, KRS: 0000041575, NGO, UM, 2001, strona, profil
- Wałbrzyski Klub Sztuk Walki, Numer ewidencji 21, NGO, UM, 2005
- Wałbrzyski Klub Tenisowy „Atri”, KRS: 0000237449, NGO, UM, 2005, strona, profil
- Wałbrzyskie Centrum Strzelectwa i Rekreacji „Orion”, NGO, 2004
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie „Aerosport”, NGO, 1990, dane mogą być nieaktualne
- Wałbrzyskie Stowarzyszenie Bilardowe „Dziewiątka Wałbrzych”, Numer ewidencji 37, NGO, UM, 2008, strona
- Wałbrzyski Szkolny Związek Sportowy, KRS 0000115870, 2002
- Zapaśniczy Ludowy Klub Sportowy „Zagłębie” Wałbrzych, KRS: 0000219118, NGO, UM, 2004
- Zespół Sportowy „Juventur – Podzamcze” w Wałbrzychu, Numer ewidencji 9, NGO, UM, 2003

BIBLIOGRAFIA

Badanie socjologiczne funkcjonowania organizacji pozarządowych działających w obszarze pomocy i integracji społecznej. Raport podsumowujący sporządzony na zlecenie Dolnośląskiego Ośrodka Polityki Społecznej w ramach projektu „Diagnoza funkcjonowania organizacji pozarządowych działających w obszarze pomocy i integracji społecznej na Dolnym Śląsku”, Wrocław 2011.

Diagnoza stanu lubuskich organizacji pozarządowych. Badanie zrealizowane w ramach projektu „Podaj dalej”, Fundacja na Rzecz Collegium Polonicum, Ślubice 2012 [online, dostęp 2016.04.30], s. 12. Dostępna w Internecie: www.fundacjajcp.org

H. Izdebski, *Komentarz do Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*, Warszawa 2003.

Organizacje pozarządowe – podstawowe pojęcia, na stronie Departamentu Pożytku Publicznego, <http://www.pozytek.gov.pl> [dostęp 2016.04.15].

Wałbrzyski sektor pozarządowy, a osoby w wieku 55+: szanse i wyzwania, [w:] 2012 – Europejski Rok Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Rok Uniwersytetów Trzeciego Wieku, Wałbrzych 2012.

Źródła internetowe:

Internetowe bazy danych [dostęp: kwiecień 2016]:

Krajowy Rejestr Sądowy Ministerstwa Sprawiedliwości <https://ems.ms.gov.pl/>

Wykaz organizacji pozarządowych działających na terenie miasta Wałbrzycha (Mapa aktywności organizacji pozarządowych współpracujących z Miastem Wałbrzych) <http://www.um.walbrzych.pl/pl/page/wykaz-organizacji-pozarz%C4%85dowych-mapa-aktywno%C5%9Bci>

Portal Moje Państwo <https://mojepanstwo.pl/>

Portal organizacji pozarządowych Stowarzyszenia Klon/Jawor <http://www.ngo.pl/>

SUMMARY

NON-GOVERNMENTAL ORGANIZATIONS IN WAŁBRZYCH: THE CURRENT SITUATION

This article contains basic information about the non-government organizations in Wałbrzych and a list of them. There is a short definition of what NGOs are, the law regulation of NGO in Poland is presented, also the actual number of them in Dolny Śląsk and in Wałbrzych is discussed, their presence in the Web is a matter as well. There is also a set of the activities of NGO in Wałbrzych in comparison with two towns in the neighbourhood with comparable number of the inhabitants – Legnica and Opole. The list contains names of NGOs, their registration (KRS) number, the year, when they came to being and information about their website and their possible status of public benefit organisation.



CZĘŚĆ II



OŚWIATA, KULTURA

PORTRETY WAŁBRZYSZAN W KOLEKCJI MUZEUM PORCELANY W WAŁBRZYCHU

Portrety lepiej niż jakiekolwiek źródło historyczne potrafią utrwalić pamięć o postaciach, których wizerunki ukazują. Zaświadczają one o istnieniu człowieka, jako indywidualnej jednostki wiążąc ze sobą jej historię, fizyczność i psychikę. Według Gottfrieda Boehma portret przedstawia osobę „pomiędzy jej wycofywaniem się w siebie, a odniesieniem do świata, pozostawianiem wobec tego co zewnętrzne. Portretowany szuka bowiem kontaktu z widzem”¹.

Portret jest oczywiście dziełem artystycznym. Ważne przy jego ocenie są umiejętności malarza, ale im artysta lepszy, tym bardziej potrafi zainteresować widza nie swoim warsztatem, a osobą modela². W Muzeum Porcelany widz może stanąć przed wizerunkami osób, które żyły w Wałbrzychu kilkadziesiąt lat wcześniej i spróbować lepiej je poznać. Niestety, nie wszystkie dzieła udało nam się wyeksponować na wystawie stałej, dlatego być może ten artykuł pozwoli zainteresowanym zarówno sztuką, jak i historią odbyć podróż w przeszłość i poznać osoby, które los związał z Wałbrzychem.

Portrety wałbrzyszan znajdujące się w zbiorach naszego muzeum nie tworzą jednorodnej kolekcji o wspólnych cechach formalnych, dlatego też warto nad każdym dziełem pochylić się z osobna, zwracając uwagę na osobę modela, jak również formę konterfektu.

Od roku 1926 siedzibą muzeum jest pałac Albertich (*Albertihaus*) przy ul. 1 Maja 9 (dawniej Gottesbergerstrasse 23). Budowla powstała w latach 1801–1803 według projektu Leopolda Niederräckera. Od roku 1834 właścicielami pałacu była kupiecka rodzina Albertich. W zbiorach muzealnych znajduje się obraz przedstawiający Johana Gustava Wilhelma Albertiego, pierwszego właściciela pałacu oraz założyciela fabryki tkackiej w Wałbrzychu. Portret przedstawia jego popiersie zwrócone *en trois quarts* w lewo. Ubrany jest on zgodnie z ówczesną modą w jasną koszulę z krawatem, ciemnogranatową (niemalże czarną) kamizelkę oraz frak w takim samym odcieniu. Ukazany został na ciemnym tle, bez żadnych dodatkowych elementów. Na podstawie zachowanej w zbiorach Landesmuseum für Kunst und Kulturgeschichte w Münster

1 M. Haake, *Portret w malarstwie polskim u progu nowoczesności*, Kraków 2008, s. 31.

2 P. Kopszak, *Nowoczesny portret polski*, Warszawa 2006, s. 8.



Ryc. 1. Clara Pauline von Treutler. Fot. Robert Bajek

akwatinty z 1808 r. przedstawiającej właśnie Johanna Gustava Wilhelma Albertiego w ujęciu z profilu można wywnioskować, że na portrecie z naszego muzeum znajduje się on w kwiecie wieku (ma około czterdziestu lat). Z obrazu nie wyczytamy więcej informacji na temat tej postaci, możemy jednak sięgnąć do innych źródeł, by lepiej ją poznać.

Johann Gustav Wilhelm Alberti urodził się 24 października 1757 r. w Hamburgu. Jego ojciec Wilhelm Alberti był pastorem³. Niestety, zmarł kiedy syn był jeszcze chłopcem. Mentorem Johanna stał się Johann Georg Büsch prowadzący od 1771 r. Akademię Handlową w Hamburgu. W czasie podróży służbowej przez Śląsk Alberti dostrzegł możliwości, jakie te tereny stwarzają dla przemysłu włókienniczego, jeśli tylko udałoby się wprowadzić tutaj pewne udoskonalenia techniczne. W 1792 r. założył on wraz kupcem Assmannem i wrocławską firmą Schreiber & Co w Wałbrzychu (w obecnej dzielnicy Biały Kamień) dom handlowy specjalizujący się w produkcji i sprzedaży lnu. Został on przekształcony w 1818 r. przez jego synów – Hermanna i Wilhelma – w manufakturę tkacką z mechaniczną przędzalnią lnu, liczącą około tysiąca krosien⁴. Wałbrzyska przędzalnia była pierwszą zarówno na Śląsku, jak i na kontynencie europejskim (poza Anglią) tego typu fabryką. 27 lutego 1834 r. Alberti obchodził 50. rocznicę ślubu z Rosiną Toepfer. Z tej okazji zorganizował festyn miejski⁵. Zmarł niecały rok później 7 lutego 1835 r. w wieku 78 lat.

Z rodziny Albertich wywodziła się również dama ukazana na konterfekcie zdbiającym obecnie gabinet dyrektora Muzeum Porcelany Jacka Drejera. Clara Margarete Pauline von Treutler (ryc. 1) urodziła się w Wałbrzychu 13 maja 1834 r., czyli w momencie, kiedy rodzina ta kupiła pałac przy ulicy 1 Maja 9. Przez węzeł małżeński związała się ona z inną, bardzo ważną dla historii naszego miasta, rodziną von Treutler.

Georg Treutler przybył do Wałbrzycha już w 1570 r. Jego prawnuk Christoph Friedrich założył tutaj przedsiębiorstwo zajmujące się handlem lnem Christoph Friedrich Treutler & Sohn, które jako pierwsze w Niemczech zastosowało mechaniczną tkalnię. Zostało ono zamknięte w 1823 r. Z kolei prawnuk Christopha Friedricha – Carl Georg Treutler, tajny radca handlowy, w roku 1820 zamienił zabudowania młyna nad Pęcznicą w hutę i odlewnię żelaza, nazwaną od jego imienia Carlshütte⁶. W kolekcji muzeum zachował się także niewielkich rozmiarów obraz przedstawiający jego popiersie. Model ukazany został w zwrocie en trois quatre na jasnobrązowym tle. Ubrany jest w czarny frak, kamizelkę, białą koszulę oraz czarną muchę. Jego lewą pierś zdobi Order Orła Czerwonego – cywilne i wojskowe odznaczenie niemieckie, ustanowione przez margrabiego Jerzego Wilhelma von Bayreuth w 1705 r.⁷. W 1855 r. Carl Georg otrzymał tytuł honorowego obywatela Wałbrzycha. Clara Margarete Pauline Alberti wyszła za mąż za jego syna – Oswalda von Treutlera, który tytuł szlachecki uzyskał w 1884 r.⁸.

Na portrecie pani von Treutler została ukazana trzy lata wcześniej. Przedstawiono ją w pozycji siedzącej, *en trois quatre*, z wzrokiem skierowanym w stronę widza. Ubra-

3 *Allgemeines Organ für Handel und Gewerbe und damit verwandte Gegenstände*, Bd. 3, Bachem 1837, s. 98.

4 *Die Industrialisierung europäischer Montanregionen im 19. Jahrhundert*, s. 181.

5 *Allgemeines Organ für Handel und Gewerbe...*, op. cit., s. 98.

6 *Amts-Blatt der Regierung in Breslau*, Bd. 25, Breslau 1834, s. 138.

7 W. Bończa-Tomaszewski, *Kodeks orderowy. Przepisy obowiązujące posiadaczy orderów, odznaczeń, medali i odznak*, Warszawa–Kraków 1939, s. 444.

8 Ch.F.E. Fischer, C. F. Stuckart, *Zeitgeschichte der Städte Schlesiens*, Schweidnitz 1819, s. 121.



Ryc. 2. Anna Bittner, wł. Muzeum Porcelany w Wąbrzychu. Fot. Robert Bajek

na jest bardzo szykownie, zgodnie z panującą wówczas modą. W tle, na jej biurku, znajduje się porcelanowy kałamarz pochodzący prawdopodobnie z manufaktury Carla Tielscha, co dodatkowo łączy portretowaną z naszym muzeum. Natomiast jej lewe ramię zdobi Order Zasług dla Niewiast i Dziewcząt za ofiarność w opiece nad rannymi i chorymi żołnierzami⁹. Jednakże wpisała się ona w historię Waltbrzycha jako matka Carla Georga von Treutlera, który był dyplomatą na dworze cesarza Wilhelma II¹⁰.

Przedstawicielką rodziny Treutler jest także Anna Bittner (ryc. 2), żona doktora Franza Bittnera. Na swoim konterfekcie została ukazana w pozycji siedzącej, na jasnym tle, w czarnej sukni, jednakże z bardzo wyrafinowaną biżuterią. Stylistyka jej portretu, poprzez bordową kotarę, nawiązuje do dzieł wywodzących się z epoki baroku. Jednak obraz ten powstał w XIX w., stąd bardziej pogłębiona charakterystyka psychologiczna postaci. Wizerunek tej szykownej damy znajduje się w tzw. Gabinetie Pani Domu, a dodatkową ozdobę tego pomieszczenia stanowią dwie sekretery oraz porcelana z manufaktury Carla Tielscha.

Kolejną rodziną, która wpłynęła na losy Waltbrzycha, byli Carl i Theresia Krister. Do dnia dzisiejszego ich fabryka porcelany jest znana zarówno na rynku polskim, jak i zagranicznym. Carl Krister (ryc. 3) zdobywał doświadczenie w trzynastu fabrykach, m.in. we Francji, Szwajcarii, Wirtembergii, Bawarii i Siedmiogrodzie. W 1823 r. rozpoczął pracę u C.S. Rauscha, który trzy lata wcześniej założył pierwszą fabrykę wyrobów sanitarnych w Waltbrzychu. W 1831 r. Carl Krister został właścicielem jednej z pierwszych manufaktur zajmujących się produkcją porcelany na Śląsku. W 1834 r. wydzierżawił drugą manufakturę fajansu twardego Johanna T. Hayna, uruchomioną w sąsiedztwie w 1829 r., którą ostatecznie nabył w roku 1836, łącząc obie manufaktury w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą Krister Porzellan-Manufaktur. Już w latach 50. XIX w. fabryka stała się wiodącą wśród niemieckich wytwórni porcelany.

Popiersia państwa Krister powstały właśnie w czasie, kiedy ich manufaktura odnosiła sukcesy, w drugiej połowie XIX w. Zarówno Carl Krister, jak i jego małżonka na swoich konterfektach ukazani zostali *en face*. Zapewne już w założeniu ich portrety miały być prezentowane wspólnie, stąd ciała modeli zostały skierowane w swoją stronę. W chwili obecnej ich wizerunki stanowią cenną ozdobę stałej ekspozycji naszego muzeum. Prezentowane są one w sali fortepianowej, skąd mogą do dnia dzisiejszego czuć nad swoją fabryką.

Po śmierci Carla Kristera w 1869 r. fabryka przeszła w ręce jego spadkobierców – rodziny Haenschke. Pod zarządem Roberta Haenschke i jego syna Alberta zakład funkcjonował aż do końca I wojny światowej. Następnie w 1920 r. przedsiębiorstwo zostało przekształcone w spółkę akcyjną pod nazwą Krister Porzellan-Industrie A.G., a rok później weszło w skład koncernu z bawarską fabryką porcelany Ph. Rosenthala w Selb, ostatecznie w 1925 r. przyjmując nazwę Krister Porzellan-Manufaktur A.G. Po II wojnie światowej zakład został przejęty przez władze polskie i uruchomiony jako Państwowa Fabryka Porcelany „Krister” w Waltbrzychu. W roku 1949 otrzymał nazwę Państwowa Fabryka Porcelany „Krzysztof”, którą w 1951 r. zmieniono na Zakłady Porcelany Stołowej „Krzysztof”. Pod tą nazwą przedsiębiorstwo występowało do

9 W. Bończa-Tomaszewski, *op. cit.*, s. 447.

10 *Dictionary of German biography*, ed. W. Killy, R. Vierhaus, v. 10. München 2006, s. 89.



Ryc. 3. Carl Krister, wł. Muzeum Porcelany w Wałbrzychu. Fot. Robert Bajek

1995 r. (przejęciowo w latach 1957–1958 nazwa została zmieniona na Zakłady Porcelany Stołowej „Wawel”).

W naszych zbiorach zachował się także portret Margarette Haenschke, siostrzenicy Carla Kristera i żony Roberta Haenschke. Znana była ona ze swojej działalności charytatywnej. Odznaczona orderem Luizy II, jednym z niewielu orderów damskich Królestwa Prus. Nadawany był kobietom, które wyróżniły się swoją pomocą podczas pruskiego wysiłku wojennego¹¹. Na portrecie, powstałym około 1865 r., przedstawiona została w ujęciu profilowym.

Kolejną damą, której podobizna zdobi nasze muzealne wnętrze, jest Valerie Naacke (ryc. 4). Była ona wnuczką doktora Valeriusa Wilhelma Neubecka, lekarza uzdrowiskowego w Starym Zdroju¹². Początkowo swoją karierę wiązał on z Legnicą, jednak później los złączył go z Wałbrzychem. Z powodu wady wzroku zaprzestał praktyki i przeniósł się do syna, także lekarza Johanna Wilhelma Ludwiga Rau¹³. Jego córka uwieczniona została w 1847 r. na portrecie wykonanym przez Ernesta Rescha, wrocławskiego malarza. Została ona przedstawiona w ujęciu do pasa w bordowej aksamitnej sukni na ciemnym tle. Zwrócona jest w lewą stronę, a jej wzrok nie jest skierowany na widza, ale głęboko w dal. Jej uroda do dnia dzisiejszego zachwyca zwiedzających.

W tej samej sali, gdzie znajduje się konterfekt Valerie Naacke, możemy zobaczyć także portrety dwóch burmistrzów Wałbrzycha. Eduard Ernst Friedrich Vogel był burmistrzem w latach 1848–1868. Za jego kadencji w roku 1853 Wałbrzych uzyskał połączenie kolejowe ze Świebodzicami. Natomiast w 1856 r. wystawiono nowy ratusz, z kolei rok później wybudowano gmach sądu z więzieniem. Być może konterfekty burmistrzów naszego miasta miały stanowić większą kolekcję, jednakże zachowały się tylko dwa wizerunki. Drugi ukazuje Heinricha Austa, burmistrza Wałbrzycha w latach 1881–1882¹⁴. Ich popiersia zdobią obecnie nasze sale muzealne, przybliżając zwiedzającym historię naszego miasta.

Ostatnim portretem, który pragnę przybliżyć, jest wizerunek Alexandra Petzoldta, wałbrzyskiego kupca i przemysłowca. Od 1870 r. był on przewodniczącym Rady Miejskiej. To również współzałożyciel przędzalni lnu znajdującej się na Starym Zdroju (Mechanische Flechsspinnerei Petzoldt und Hoffmann)¹⁵ oraz właściciel tkalni i bielnarni w Lubaniu. Na konterfekcie został ukazany w pozycji siedzącej, w ujęciu *en trois quarte*. W prawej ręce ściska czerwoną chustkę, w lewej zaś trzyma srebrne pudełko. Ubrany jest w czarny surdut i białą koszulę z muszką. Na biurku przykrytym zieloną tkaniną widnieją teczka z dokumentami.

Niestety, jak wspominałam na wstępie, nie wszystkie wizerunki jesteśmy w stanie wyeksponować w salach muzealnych. Jednak zainteresowanych poznaniem historii Wałbrzycha i osób z nim związanych na pewno zaciekawiają portrety znajdujące się w naszych zbiorach.

11 W. Bończa-Tomaszewski, *op.cit.*, s. 44.

12 K.G. Nowack, *Schlesisches schriftsteller-lexikon: Oder, Bio-bibliographisches verzeichniss der im zweiten viertel des 19. Jahrhunderts lebenden schlesischen*, Bd. 3, Breslau 1838, s. 123.

13 *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd 23, red. Duncker & Humblot, Leipzig 1886, s. 470–471.

14 *Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, red. S. Michalkiewicz, Wałbrzych 1993.

15 *Die Industrialisierung europäischer Montanregionen im 19. Jahrhundert*, red. T. Pierenkemper, Stuttgart 2002, s. 184.



Ryc. 4. Valerie Naacke, wł. Muzeum Porcelany w Wałbrzychu. Fot. Robert Bajek

BIBLIOGRAFIA

- Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd 23, red. Duncker & Humblot, Leipzig 1886.
Allgemeines Organ für Handel und Gewerbe und damit verwandte Gegenstände, Bd. 3, Bachem 1837.
Amts-Blatt der Regierung in Breslau, Bd. 25, Breslau 1834.
Bończa-Tomaszewski W., *Kodeks orderowy. Przepisy obowiązujące posiadaczy orderów, odznaczeń, medali i odznak*, Warszawa–Kraków 1939.
Dictionary of German biography, ed. W. Killy, R. Vierhaus, v. 10. München 2006.
Die Industrialisierung europäischer Montanregionen im 19. Jahrhundert, red. T. Pierenkemper, Stuttgart 2002.
Fischer Ch.F.E., Stuckart C.F., *Zeitgeschichte der Städte Schlesiens*, Schweidnitz 1819.
Haake M., *Portret w malarstwie polskim u progu nowoczesności*, Kraków 2008.
Kopszak P., *Nowoczesny portret polski*, Warszawa 2006.
Nowack K.G., *Schlesisches schriftsteller-lexikon: Oder, Bio-bibliographisches verzeichniss der im zweiten viertel des 19. Jahrhunderts lebenden schlesischen*, Bd. 3, Breslau 1838.
Waltbrzych. *Zarys monografii miasta na tle regionu*, red. S. Michalkiewicz, Waltbrzych 1993.

SUMMARY

THE PORTRAITS OF WAŁBRZYCH'S HABITANTS IN COLLECTION OF THE MUSEUM OF THE PORCELAIN IN WAŁBRZYCH

In the collections of the Museum of Porcelain in Waltbrzych there are several portraits schowing the inhabitants of Waltbrzych during the period of the 18th and the 19th century. Unfortunately, not all the works we were able to be exposes in the permanent exhibition so perhaps this article will help those who are interested in art and history to take a journey into the past and get to know the people whose fate was tied with Waltbrzych.

Portraits of Waltbrzych inhabitants in the collections of our museum don't form a uniform collection of common formal characteristics, so it is worth concentrating on every individual painting separately and paying attention to the person of the model, as well as the form of the portrait.

The portraits give us a possibility to get to know the Alberti family, whose palace houses our museum, as well as the Treutler family. We can also a portrait of Carl Franz Krister, the founder of one of the first Silesian porcelain manufactories, as well as the portrait of his wife There are also images of two mayors of the city – Eduard Ernst Friedrich Vogel and Heinrich Aust.



TWÓRCZOŚĆ LITERACKA I PUBLICYSTYCZNA TADEUSZA PATULSKIEGO (1951–1997). OMÓWIENIE BIBLIOGRAFICZNE

Zamierzałem napisać tekst wspomnieniowy o Tadeuszu Patulskim, ale w miarę gromadzenia materiałów źródłowych dochodziłem do wniosku, że skoro powstaje pokaźna bibliografia podmiotowa, pożyteczniej będzie skoncentrować się na niej niż na wspomnieniach, których zbieranie szło opornie. Dodatkową zachętą do drobiazgowych badań faktograficznych były nieścisłości, czasami błędy, które znajdowałem w notach biograficznych dedykowanych pisarzowi. Wyjaśniam je bądź w głównym zrębie tekstu, bądź w przypisach.

Nie chcąc narażać Czytelnika na nudę, nierozzerwalnie związaną z wertowaniem zestawień piśmiennictwa, wybrałem najmniej sformalizowaną postać spisu bibliograficznego – omówienie bibliograficzne. Komentarze, a nawet opinie, które się tu pojawiają, nie mają charakteru literaturoznawczego, są przemyśleniami czytelnika, dlatego świadomie zrezygnowałem z bezosobowej narracji, pisząc w pierwszej osobie. Podstawowym celem, który sobie postawiłem, było więc stworzenie warsztatu bibliograficznego dla literaturoznawców, których być może uda mi się zainteresować twórczością Tadeusza Patulskiego.

Zbierając materiały, dążyłem do kompletności i do tego, żeby wszystkie pozycje opisać z autopsji, co akurat nie do końca się udało. Dotyczy to sporej grupy słuchowisk radiowych¹ oraz kilku pozycji piśmienniczych, które wyodrębniłem w pierwszym aneksie. Całość podzieliłem na kilka działów, w ich obrębie opisy uszeregowane są chronologicznie, od najstarszych ku nowszym, w obrębie lat – alfabetycznie według tytułów czasopism i wydawnictw zbiorowych. W dziale poezji wprowadziłem dodatkowy podział, omawiając najpierw publikacje samoistne wydawniczo, a potem grupę wierszy rozproszonych po różnych periodykach i almanachach. Opisy wyraźnie wyodrębniam i numeruję, nie ukrywam ich w tekście towarzyszącym. Bibliografia jest czę-

¹ Podaję tytuły słuchowisk i reżyserów, a w adnotacjach pozostałe dane, które udało mi się skompletować z: *Polskiej Bibliografii Literackiej* (online), informatora *Pisarze Dolnego Śląska* (Wrocław 1998) oraz *Encyklopedii Teatru Polskiego* i archiwum *E-Teatru.pl* (online). Słuchowiska szereguję według dat premier.

ściowo adnotowana – większość opisów zaopatrzyłem w dodatkowe informacje. Opis bibliograficzny został zredukowany do elementów niezbędnych, zgodnie z przyjętą w tym roczniku konwencją.

*

12 XII 1951 r. osiągnąłem największy sukces, na jaki stać człowieka – zaistniałem. Cała reszta jest zwykłym spłotem wydarzeń.

Tadeusz Patulski

Tak oryginalnie zaanonsował się bohater tego opracowania w notce towarzyszącej jego pierwszemu opublikowanemu opowiadaniu (zob. poz. 22). Tadeusz Patulski – poeta, prozaik, dramaturg, twórca słuchowisk radiowych, dziennikarz i publicysta, także tłumacz – urodził się w Wałbrzychu. Pierwsze udane próby upublicznienia swojej twórczości literackiej podjął pod koniec lat 70. W 1980 r. pisał o nim Bogusław Lamch, znawca wałbrzyskiego środowiska literackiego:

Poważne nadzieje na przyszłość rokuje Tadeusz Patulski, poeta i dramaturg, student Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, Telewizyjnej i Filmowej w Łodzi. Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu wystawia obecnie jego monodram „Kryształowe jezioro”, a nakładem Wydziału Kultury i Sztuki ukaże się w 1980 roku wydawniczy debiut poetycki Patulskiego „Płaszczyny uczuć”².

Od marca do grudnia 1981 i od stycznia do czerwca 1985 Patulski był członkiem redakcji „Informatora Kulturalnego (od 1983: Kulturalnego i Turystycznego) Województwa Wałbrzyskiego”. Odcisnął wówczas wyraźne piętno na tym periodyku, przekształcając go w pismo niemal literackie. Współpracował z czasopismem w miarę regularnie nawet wtedy, gdy formalnie nie był jego redaktorem. W 1981 r., równolegle do pracy w „Informatorze”, wszedł w skład redakcji „Niezależnego Słowa”, w którym (do stanu wojennego) realizował się przede wszystkim jako publicysta.

W latach 80. prowadził grupę teatralną „Sensorium”³, pracował również w Wojewódzkim Domu Kultury w Wałbrzychu. W tamtym czasie wśród swoich mistrzów literackich wymieniał Witkacego, Różewicza, Ginsberga, Hamsuna, ale także Vonneguta, Lema i Dicka⁴.

W 1987 r. przeprowadził się do Świdnicy. Wiosną 1992 przez krótki czas był redaktorem naczelnym „Wiadomości Świdnickich”, potem zajmował się prowadzeniem prywatnej firmy. Zmarł przedwcześnie 16 grudnia 1997 r., mając zaledwie 46 lat; został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Świdnicy⁵.

Tak wspominała go poetka Danuta Saul-Kawka:

Wciąż gdzieś gnał, wciąż się spieszył. Ciężko pracował. I wciąż opowiadał o swoich dzieciach, o których mówił, że są największym szczęściem w jego życiu. Był bardzo oddany swojej rodzinie⁶.

2 B. Lamch, *Środowisko literackie województwa wałbrzyskiego*, [w:] *Wałbrzyski almanach literacki*. Wałbrzych 1980, s. 6. Informacja o studiach w łódzkiej uczelni powtarza się także w „Trybunie Wałbrzyskiej” (1979, nr 29, s. 6) oraz w informatorze *Pisarze Dolnego Śląska* (s. 173), w którym napisano: „Ukończył Studium Scenariuszowe PWSTiTv w Łodzi”. Rektorat Szkoły Filmowej w Łodzi nie potwierdził tej informacji.

3 Tadeusz Patulski [biogram], [w:] *Wałbrzyski almanach literacki*, s. 49.

4 Zob. niezatytułowaną notę towarzyszącą opowiadaniu *Pieśń różowej skały*, „Fantastyka” 1984, nr 2, s. 21.

5 *Zmarł Tadeusz Patulski* [nekrolog], „Wiadomości Świdnickie” 1997, nr 51, s. 16.

6 *Ibidem*.

SZTUKI TEATRALNE

Ta nowa bajka na pewno nazywa się „życie” i myślę, że chyba należy ją dobrze poznać, aby wszystko stało się zrozumiałe...

(*Mój list*)

Omówienie twórczości Tadeusza Patulskiego rozpoczynam od niewielkiej grupy utworów dramaturgicznych. Znajduje się tu bowiem praca, którą w świetle tych poszukiwań trzeba uznać za debiut... no właśnie, czy literacki? Tekst monodramu *Kryształowe jezioro*, bo o nim mowa (poz. 1), nigdy nie został wydany drukiem, podobnie jak i teksty pozostałych sztuk Patulskiego. Moim zdaniem, publiczne wykonanie dramatu, nawet niepoparte piśmienniczo, jest formą ogłoszenia tekstu literackiego, ulotną niestety, ale pozostawiającą zazwyczaj ślady wydawnicze: anonse w prasie, recenzje, również programy, plakaty i inne druki teatru grającego przedstawienie. Twierdzę więc, że *Kryształowe jezioro* z 1978 r. jest debiutem literackim Tadeusza Patulskiego.

O okolicznościach powstania monodramu ciekawie pisał dziennikarz Jan Kwasowski w tekście poświęconym ówczesnemu dyrektorowi wałbrzyskiego teatru, Andrzejowi Marii Marczewskiemu.

Marczewskiego interesują nie tylko utwory gotowe już do wystawienia. Często daje szansę samemu pomysłowi, ogólnej idei, która wylęła się w wyobraźni autora. Przed dwoma laty przyszedł do niego nikomu nieznany mieszkaniec Wałbrzycha, Tadeusz Patulski, który próbował pisać poezje. Dyrektor, zamiast posłać go w diabły, zapraszał na kolejne rozmowy, aż urodził się z nich monolog schizofreniczny „Kryształowe jezioro”, wystawiony na scenie autorskiej. Patulski napisał następnie pełnospektaklowy „Złoty krążek”, który włączył do swoich planów dyrektor Teatru Współczesnego we Wrocławiu – Kazimierz Braun. Młody dramaturg pracuje teraz nad dramatem na Festiwal Sztuk Dziecięcych, który od zeszłego roku organizowany jest w Wałbrzychu⁷.

Dwie kolejne pozycje to właściwie jedna sztuka grana przez wałbrzyski Teatr La-lek; najpierw zapowiadano ją (z wyraźną rezerwą), wyznaczając datę premiery na 31 maja 1987 roku, pod tytułem *Odnajdę cię, tato* (poz. 2):

W niekonwencjonalny sposób sztuka dotyka bolesnych problemów dzieci niechcianych. Pomimo pewnej kontrowersyjności tematu, sposobu prowadzenia głównego wątku, a szczególnie problematyczności jego przesłania w odbiorze przez młodą publiczność – sztuka Patulskiego wydaje się szansą na kontynuowanie pewnego trwałego motywu w repertuarze naszego teatru, motywu dotyczącego zakłóceń w relacjach pomiędzy dziećmi i dorosłymi⁸.

Problem dzieci niechcianych w konwencji sztuki dla dzieci, to mógł być tyleż interesujący, co ryzykowny pomysł. Nic dziwnego, że teatr zdecydował się na podanie go w nieco innej wersji, zapewne bardziej przystosowanej do oczekiwań młodego widza. Premierę wyznaczono na 26 marca 1988.

W druku towarzyszącym *Poszukiwaniu*, bo taki tytuł nadano drugiej wersji (poz. 3), Igor Koterla pisał:

7 J. Kwasowski, *Zmierzyć się z niemożliwym*, [online] [dostęp: 15 stycznia 2015]. Dostępny w internecie: <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/80255,druk.html>. Oryginalnie tekst ukazał się w czasopiśmie „Kontrasty” (1980, nr 8). Realizacja sztuki *Złoty krążek* w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu nie doszła do skutku.

8 „Odnajdę cię, tato” Tadeusza Patulskiego, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1987, nr 5, s. 26.

Chłopiec, odbywający swoją wędrówkę w poszukiwaniu ojca, to antytetyczny wariant postaci Pinokia; obaj przebywają tę samą drogę, lecz w przeciwnych kierunkach: to Pinokio, drewniany hominid, uczłowiecza się dzięki pragnieniu i wierze człowieka, zaś symboliczna przemiana ludzkiego dziecka staje się znakiem alienacji i uprzedmiotowienia. Problematyka spektaklu odkrywa przed dzieckiem – widzem potencjalną złożoność sytuacji życiowych, wprowadza w tematykę skomplikowaną, na obszar, gdzie racje i granice wolności wyborów trudne są do wyraźnego wyznaczenia⁹.

1. *Kryształowe jezioro* [monodram], reż. i scenogr. Tadeusz Patulski.

Państwowy Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu, prapremiera 28 grudnia 1978. Wyst. Lidia Michałuszek.

2. *Odnajdę cię, tato* [sztuka dla dzieci], reż. Konstanty Rożek.

Państwowy Teatr Lalek w Wałbrzychu, 31 maja 1987. Scenogr. Robert Sobociński; muz. Krzysztof Sz wajgier; wyst.: Jadwiga Lauks, Małgorzata Olkowska, Magdalena Przytocka i in. Ta wersja sztuki w ogóle nie figuruje w archiwalnym, dostępnym online spisie przedstawień Teatru Lalki i Aktora w Wałbrzychu (<http://teatrlalek.walbrzych.pl/o-teatrze/historia-teatru/#>).

3. *Poszukiwanie* [sztuka dla dzieci], reż. i oprac. dram. Konstanty Rożek.

Państwowy Teatr Lalek w Wałbrzychu, 26 marca 1988. Konsult. Krystyna Miłobędzka; scenogr. Robert Sobociński; muz. Krzysztof Sz wajgier; wyst.: Małgorzata Dwornik, Jarosław Dwornik, Małgorzata Olkowska i in. Akcja teatralna inspirowana sztuką *Odnajdę cię, tato*. Sztuce towarzyszył druk pt. *Odnajdę cię...*, w którym znalazł się tekst Tadeusza Patulskiego (podpisanego: ja) *Mój list* (s. 2–3).

W biogramach autora pojawiają się tytuły innych dramatów, które miały być wystawiane na różnych scenach (m.in. we Wrocławiu, w Krakowie, Warszawie); nie udało się potwierdzić tych informacji¹⁰.

Za portalem NoweSztuki.pl podaje, że dwa przedstawienia dla dzieci, *Powrót Pinokia* (prawdopodobnie wariacja na temat *Poszukiwania*) oraz *O smoku wiecznym i królach prawdziwych. Historia absolutnie zmyślona*, autor zgłosił do Konkursu na Sztukę Teatralną dla Dzieci i Młodzieży organizowanego przez Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu; pierwszą w 1995 r., drugą rok później¹¹. Nie wiem, czy kiedykolwiek je grano. Można mieć nadzieję, że niewystawione dramaty zachowały się gdzieś (w archiwum rodzinnym?) przynajmniej w maszynopisach.

9 I. Koterla, *Rzecz o chłopcu przemienionym w lalkę*, [w:] *Odnajdę cię...*, Wałbrzych 1988, s. 7.

10 Nie tylko *Złoty krążeł*, o którym pisał J. Kwasowski, nie doczekał się realizacji, ale również *Tunel*, dramat wymieniany przez *Almanach wałbrzyski* (Wałbrzych 1997, s. 161) oraz we wkladce do druku *Odnajdę cię...* (Wałbrzych 1988); miały być nim zainteresowane Teatr Stary w Krakowie i Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy, żaden z nich go jednak nie wystawił. Sztuka dla dzieci *Jeśli mówisz źle*, mów o mnie (w tymże almanachu) też najprawdopodobniej nie była grana, na pewno nie w Wałbrzychu.

11 Zob. <http://www.nowesztuki.pl/sztuka/powrot-pinokia/> i <http://www.nowesztuki.pl/sztuka/o-smoku-wiecznym-i-krolach-prawdziwych-historia-absolutnie-zmyslona/>.

POEZJE

każdy dalszy ciąg ma swój koniec
każdy motyl uścisku
żyje tylko jedno lato
każda płaszczyzna uczuć
jest zazwyczaj dwustronna

(wiersz XXXIV z tomu *Płaszczyzny uczuć*)

Samoistne wydawniczo

Zestawienie utworów poetyckich rozpoczynam od dwóch tomików samoistnych wydawniczo. Dzieli je osiem lat i przepaść w zakresie formy, treści oraz, najogólniej mówiąc, postawy estetycznej autora.

W wierszach ze zbioru *Płaszczyzny uczuć* (poz. 4) liczą się uczucia, dialog z ukończoną osobą, afirmacja siły słowa. W enklawę, którą tworzy dwoje zakochanych ludzi, wdziera się czasami otoczenie ze swoim chaosem i hałasem, z brutalnymi rytuałami, ale zewnątrz nie ma szans, nie jest nawet warte słów.

Ewa Kraskowska-Lange pisze, wychodząc od dwuwiersza „spróbuj iść za mną / bez gwarantu na sukces”:

[...] odnosi się to zarówno do czytelnika, któremu nie obiecuje się tu łatwych i tanich wzruszeń, a raczej pewne intelektualne i emocjonalne porozumienie, jak i do tej pierwszej i najważniejszej adresatki tych wierszy. [...] Liryczne wyznania Tadeusza Patulskiego nie są – jak to się często zdarza w przypadku poetów młodych – wyrazem buntu i braku zgody na świat. Są – przeciwnie – świadectwem świadomej akceptacji okoliczności, w jakich przyszło mu żyć, okoliczności – przyznajmy – nie najłatwiejszych¹².

Druga pozycja, *Historia dziecięca* (poz. 5), to poemat, jeden utwór wypełniający książkę, poprzedzony cytatem z Schopenhauera: „Desipere est juris gentium” („ludzie mają prawo być głupimi”). To dialog, tym razem z przyjacielem (z czytelnikiem? konkretną, znaną tylko autorowi osobą? z kimś, do kogo ironicznie mówi się „przyjacielu?”), dialog jakże inny od wyciszonych, toczonych półgłosem rozmów z *Płaszczyzn uczuć*. To bolesna skarga, ekshibicjonistyczne wyznanie lęków, niemości, zagubienia w świecie i niezgody nań. Zbyt wiele tu rezygnacji, aby nawet można było mówić o buncie. Już pierwsze kilka wersów stawia adresata tego niepokojącego wyznania pod ścianą:

jestem zupełnie normalnym facetem przyjacielu
oczywiście nie licząc nędznego dzieciństwa
śmierci matki i radości tego samego dnia
że wkrótce przyjedzie srebrno-czarny karawan
i będzie kawał zabawy na podwórku
oczywiście nie licząc ciągłego bicia ojca
przeciw któremu musisz świadczyć
który idzie siedzieć
choć kibel jest tak samo abstrakcyjny jak pogrzeb

12 E. Kraskowska-Lange, *Słowa o miłości, słowa o śmierci*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 5, s. 32.

Mieczysław Orski w niezatytułowanym wstępie do *Historii dziecięcej* zauważa:

Poezja Tadeusza Patulskiego, dawniej kameralna i stonowana, ewoluuje w kierunku pełni, kompletności, donośności [...] można rzec [...] „totalności”. [...] narrator bez wewnętrznych barier i hamulców [...] rozpatruje swoje usytuowanie w bycie tuż obok historii, wydobywa na jaw jednostkowe i metafizyczne aspekty swej drogi życia. [...] bez skrupułów i zażenowania porusza się w obrębie spetryfikowanych pojęć, wielkich słów, nawet skompromitowanych symboli.

Warto też zwrócić uwagę na kolosalną zmianę, jaka dokonała się w zakresie języka i formy. Wyczelowane i przemyślane strofy *Plaszczyzn uczuć* odeszły w zapomnienie; pojawił się postrzępiony wersyfikacyjnie, spontaniczny, surowy, spisany jakby pośpieszenie, w jednej chwili natchnienia strumień świadomości. Nie bez powodu, przywołany tu Mieczysław Orski, szukając antenatów takiej poetyki, wskazuje między innymi Ginsberga, z jego psychodeliczną liryką, i innych przedstawicieli Beat Generation.

4. *Plaszczyzn uczuć*, Wałbrzych: Wojewódzki Dom Kultury, 1980.

Zawiera: I *** (*wiatr otwiera powietrze...*); II *** (*jesienią / liście podnoszą drzewa...*); III *** (*deszcz uparty...*); IV *** (*hosanna / przez szerokie płuca zboża...*); VI *** (*przeklęty księżyc...*); VII *** (*czytamy / ty „La gracia”...*); VIII *** (*chrystus / którego przez cztery dni...*); X *** (*milczenie / rozpięte między wargami...*); XI *** (*siedziś ze mną...*); XII *** (*nie można żyć bez słońca...*); XIII Norwid; XX *** (*wieczny urodzaj zastął nas w negliżu...*); XXIV *** (*zwycięzony / a jednak przyszedłem...*); XXVI *** (*najwięcej można napisać o niczym...*); XXVII *** (*w istnieniu / ludzie dopatrują się gwiazd...*); XXVIII *** (*codzienne sprawy są jak zabawa...*); XXIX *** (*nie przeszkadzam...*); XXX *** (*pieśni / rosą się na pięcioliniu trawy...*); XXXI *** (*panie / jesteś krótki w nas...*); XXXII Muzyka; XXXIII *** (*nie zapominam o tobie...*); XXXIV *** (*każdy dalszy ciąg ma swój koniec...*). Wiersze oznaczone liczbami XI–XIII wydrukowano także w „Kulturze Dolnośląskiej” 1980, nr 1 s. 26. Tamże utwór XXXI w nieco zmienionej wersji, oznaczony liczbą III i w obrębie cyklu *Nowe plaszczyzny*. Utwory I, II, XIII, XXVIII i XXXIV przedrukowane w almanachu *Pegaz nad Świdnicą*, Świdnica 2001, s. 148–150. Rec.: Ewa Kraskowska-Lange, *Słowa o miłości, słowa o śmierci*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 5, s. 31–33. Ta sama rec. zawiera także omówienie tomiku Romana Gilety. Zob. też poz. 9.

5. *Historia dziecięca* [poemat], Wałbrzych: Wojewódzkie Centrum Kultury i Sztuki „Zamek Książ”, 1988.

Słowo wstępne Mieczysława Orskiego. Rec. tegoż (podpisanego inicjałem M): „Odra” 1988, nr 12, s. 100. Jedyna odnotowana przez „Przewodnik Bibliograficzny” publikacja Tadeusza Patulskiego.

Oba tomiki zostały wydane w Wałbrzychu przez instytucje kultury, dla których działalność wydawnicza na pewno nie była pierwszoplanową. Oba wydrukowano w nakładzie po pięćset egzemplarzy; dzisiaj taka liczba na rynku książki nie dziwi (druk jest tani, kupowanie książek coraz bardziej elitarnie, więc niektórym opłaca się wydawać po kilkaset egzemplarzy tytułu), wtedy to było mało. Te skromne publikacje były z góry skazane na zapomnienie.

Wiersze rozproszone

Z moich poszukiwań wynika, że debiut poetycki Tadeusza Patulskiego miał miejsce w lipcu 1979 r. na łamach „Trybuny Wałbrzyskiej” (poz. 6). W notach biograficznych autora przewijają się informacje, że debiutował w „Kulturze”¹³, pisywał do

13 Zob. np. „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1980, nr 12, s. 37; *Wałbrzyski almanach literacki*, s. 49; *Pisarze Dolnego Śląska*, s. 173.

„Literatury”¹⁴ oraz do „Radaru”¹⁵. Nie udało mi się odszukać utworów Patulskiego w tych periodykach¹⁶. Myślę, że „Kultura”, to prawdopodobnie „Kultura Dolnośląska”, w której Patulskiego drukowano trzykrotnie (poz. 9, 11, 12), a pierwszą z tych publikacji (poz. 9) oznaczono dopiskiem „debiut”; przy czym jest to debiut na łamach tego czasopisma, a nie debiut w ogóle.

Zwracam uwagę na wiersze z cyklu *Homo carbon* (poz. 8) – ze względu na nietypową dla Patulskiego tematykę. Są one poświęcone górnictwu – dwa z nich eponimicznie odwołują się do wałbrzyskich kopalń – wydrukowane w grudniowym, więc barbórkowym numerze „Informatora”, lecz dalekie od okolicznościowych banałów, podszyte niepokojem, pokazujące górnictwo od strony niebezpieczeństw, które niesie, widma tragedii, którym naznaczona jest każda minuta pracy pod ziemią. Kawał poezji – z delikatnymi nawiązaniem do liryki futurystów (choć nie w poniższym fragmencie):

i tylko w chwili ostatecznej
uderzają dzwonnice łez a rzęsy
nie dopuszczają jeszcze wspomnień
i dłonie uciekają od milczenia
i ziemia zablizna się
po cesarskim cięciu

(*Polegli na polu węgla*)

6. *Moja żona*, „Tryb. Wałb.” 1979, nr 29, s. 6.

Wiersz poprzedzony krótką notą biograficzną.

7. *Miłość*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1980, nr 3, s. 39.

Na s. 38 rys. Ryszarda Ruzika.

8. *Barburka*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1980, nr 12, s. 11. Tamże: *Wziemiowstąpienie*, s. 18; *Polegli na polu węgla*, s. 23; *Kopalnia „Victoria”*, s. 32; *Lapidaria z prąptakiem; 27 sierpnia — kopalnia „Thorez”*, s. 37.

Wiersze z cyklu *Homo carbon*; na s. 37 krótka nota biograficzna autora; ilustrowane pięcioma fot. Lechosława Ślusarczyka, pochodzącymi z cyklu *Świat skamieniały*.

9. XI * * * (*siedzisz ze mną...*), „Kult. Dolnośl.” 1980, nr 1, s. 26. Tamże: XII * * * (*nie można żyć bez słońca...*); XIII *Norwid*; I * * * (*sporo czasu upłynęło...*); II * * * (*noc umyka coraz szybciej...*); III * * * (*panie / jesteś krótki w nas...*); IV * * * (*na świecie wyprodukowano...*).

Pierwsze trzy wiersze z tomiku *Plaszczyzny uczuć* (z dedykacją „Mojej Żonie”); tam również ukazał się utwór * * * (*panie / jesteś krótki w nas...*), ale w innej wersji; pozostałe z cyklu *Nowe płaszczyzny*. Ilustrowane fot. Mariana Danysa. Zob. też poz. 4.

10. *Remont*, [w:] *Wałbrzyski almanach literacki*, Wałbrzych 1980, s. 49. Tamże: *Jeszcze będę trochę*, s. 50.

Poprzedzone notą biograficzną z informacjami o dokonaniach literackich.

¹⁴ *Almanach wałbrzyski* podaje „Literaturę” 1980, nr 38; nie ma tam jednak żadnego utworu Patulskiego.

¹⁵ Zob. np. *Wałbrzyski almanach literacki*, s. 49; *Pisarze Dolnego Śląska*, s. 173.

¹⁶ Nie mogę wykluczyć, że jakiś wiersz umknął mi; z autopsji przejrzałem „Literaturę” 1980, nr 38 oraz kilka numerów sąsiednich, także, na wszelki wypadek, „Literaturę” 1981, nr 38, ponadto „Radar” z lat 1978–1980 (bez numerów 2 i 6 z 1978, 2, 5 i 10 z 1979 oraz 12 z 1980). „Kultury” nie wertowałem, polegając na „Bibliografii Zawartości Czasopism”, która uwzględniała to czasopismo.

11. *Skok z widnokregu*, „Kult. Dolnośl.” 1981, nr 3, s. 29. Tamże: *Wytrwałość; Solidarnie*. Wiersz *Solidarnie* także w „Niezał. Słowie” 1981, nr 1, s. 5.
12. *Wielka iluzja*, „Kult. Dolnośl.” 1981, nr 4, s. 30. Tamże: *Refleksje; Podróż*, s. 31. Ilustrowane fot. Mariana Danysa.
13. *Bez obrońcy*, „Niezał. Słowo” 1981, nr 5, s. 3.
14. * * * (*nie opadajcie w nas...*), „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1984, nr 1, s. 30.
15. *Pieśni z ulicy* (fragment), [w:] 20. jubileuszowy konkurs literacki o „Rubinową Hortensję”, Piotrków Trybunalski 1985, s. 8.

Tadeusz Patulski był wielkim miłośnikiem muzyki rockowej, zwłaszcza jej cięższych odmian, hard rocka i heavy metalu. Ta fascynacja wielokrotnie przenikała do jego twórczości: i poetyckiej, i prozatorskiej. Oczywiście był zbyt dobrym warsztatowo literatem, żeby zadowolić się trywialnymi odwołaniami do swojej pasji. Myliłby się ten, kto pomyślałby, że wiersze dedykował zespołom Ten Years After, Judas Priest, AC/DC albo Marcowi Bolanowi, choć nazwy tych wykonawców pojawiają się w ich tytułach. Rock to dla Patulskiego iskra, która detonuje beczkę z dynamitem fascynujących z literackiego punktu widzenia zjawisk. Rock jest nie tyle stylem życia (bo to trywialne właśnie), ale już prędzej efektowną pozą, częściej: jakimś wymiarem życia, sposobem patrzenia na rzeczywistość, filtrowania rzeczywistości, czasami pretekstem do spojrzenia za siebie i w głąb siebie.

nadchodzi burza
 jakżesz oni nienawidzą mojego rocka
 wrzeszczą tak że uszy bolą
 a dziewczyny ust od słodczy nie umywają
 deszcz uderza po twoich plecach
 nie bądź przerażony jeśli wpadną tutaj
 i zaczną deptać twoje płyty
 wszystkim można się spodziewać kiedy nadchodzi burza

(*Heavy metal księdza Judasza*)

Patulski najprawdopodobniej chciał zebrać swoje wiersze inspirowane rockiem i wydać je w tomiku pod takim samym tytułem jak słynna płyta grupy Deep Purple — *In rock*. Pojawiła się nawet informacja, że ukaże się on nakładem Wydawnictwa Literackiego¹⁷, ale do tego nie doszło.

Zaczyn tomu poetyckiego mogły stanowić także, zaprezentowane przez „Odrę”, wiersze „totalne” (poz. 17). Gdyby takowy ukazał się, byłby pomostem między propozycją poetycką *Płaszczyn uczuć* a bitnikowską *Historią dziecięcą*. Spójności nie dopatrywałbym się za to w grupie wierszy opublikowanych w „Trybunie Wałbrzyskiej” (poz. 19).

16. *Ten years after*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 3, s. 31. Tamże: *Marc Bolan*, s. 35.

¹⁷ Zob. „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 3, s. 35.

17. *Religia totalna*, „Odra” 1985, nr 10, s. 100. Tamże: *Rzeka totalna*; *Sen totalny*, s. 100; *Milczenie totalne*; *Krew totalna*; *Mur totalny*; *Droga totalna*, s. 101; *Sekunda totalna*; *Dom totalny*; *Nagość totalna*; *Dno totalne*, s. 102.

18. *Heavy metal księdza Judasza*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1986, nr 10, s. 19–20. Tamże: *Judas Priest*, s. 20–21; *AC – piorun – DC*, s. 21.

19. *Breakout*, „Tryb. Wałb.” 1986, nr 34, s. 6. Tamże: *Jak wierzyć*; *Układanka bez kilku części*; *Wszędzie*; *Ktokolwiek*; *Kamień i ziarno*; *Symbole*; *Przez noc*; *Lot balonem*; *Coś*; *Podróż*; *Czekanie*.

Całość poprzedzona dedykacją: „Wiersze dla Myszk – Bożeny Pałys”; nota biograficzna i najprawdopodobniej jedyne opublikowane zdjęcie autora.

20. *Tryptyk dla żony*, [w:] *Cień serca*, Świdnica 1995, s. 26–27.

Wiersz ukazał się także w *Almanachu wałbrzyskim*, Wałbrzych 1997, s. 100.

21. *Iluminacja* (fragmenty), [w:] *Almanach wałbrzyski*, Wałbrzych 1997, s. 101.

OPOWIADANIA

Swoje życie zawęził do wielkości kartki. Tworzył zawzięcie dzień po dniu. Mało sypiał, nie dojadł. Z czasem nauczył się przewyżczać niektóre prawa natury, a także wszelkie konwenanse towarzyskie. Być może z tego powodu przestał być lubiany.

(49. Debiut wydawniczy)

Z niewielkiej grupy opowiadań wyróżniam najwcześniejsze, 49. *Debiut wydawniczy* (poz. 22). Patulski udowadnia, że mógłby być mistrzem krótkich form prozatorskich. Mniej niż trzydziestu zdań potrzebuje na to, by dokonać wiwiskcji postawy, którą moglibyśmy określić jako obsesyjną – i przejawianą nie tylko przez grafomanów – chęć „bycia wydanym”.

Patulski nie ocenia swojego bohatera, nie interesuje go jakość pracy, której niejaki Łukasz Z. poświęcił życie. Pokazuje, jak niewielką moc ma ten trud w zderzeniu z opiniami odbiorców, w tym wypadku z bezlitosną oceną wydawców, którzy ze znanych sobie powodów twórczość jednych sankcjonują, niemal uświęcają poprzez dopuszczenie do druku, rękopisy innych skazują na ciemności szuflad.

W tym króciutkim opowiadaniu jest pomysł, jest problem, suspens i zaskakujące zakończenie. Wyśmienite!

Sztandarowe opowiadanie Patulskiego *Rock teatr* (poz. 24), opublikowane aż trzykrotnie, może wywoływać ambiwalentne odczucia. Nie do końca przekonują mnie zabiegi formalne użyte do zobrazowania narkotycznych zwiódów – językowe (pełen zakłóceń, ostentacyjnie niegramatyczny strumień świadomości) i typograficzne (próba quasi-nutowego zapisu rytmu rockowego?). Ciekawy jest pomysł wplecenia w narrację diariuszowych notatek bohatera oraz porażający opis jego cierpień fizycznych – punkt zwrotny utworu.

Patrząc chronologicznie, to w tym opowiadaniu po raz pierwszy pojawia się rock. Najpierw jako punkt wyjścia do utożsamianego z nim (słusznie lub nie) zjawiska narkomanii, które Patulski tak naturalistycznie przedstawia, narkomanii w jej polskim,

ordynarnym wydaniu, dalekim od mistycznych odlotów dzieci kwiatów gdzieś na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Im dalej, tym muzyka przesuwa się ku centrum ciężkości tekstu. Rock okazuje się być nie przyczyną, zachętą do ćpania, ale remedium, drogą wyjścia z samowyniszczenia, „dobrym narkotykiem”, katharsis. To przesłanie wydaje mi się główną siłą *Rock teatru*, utworu niełatwego, być może nawet odpychającego, ale też poruszającego, intrygującego, będącego ważnym znakiem tamtych czasów, kiedy narkomanię traktowano w Polsce jako temat wstydlivy, problem, który rzekomo istniał tylko w krajach zachodnich.

Jest w *Rock teatrze* fragment, który umyka:

Wróciłem z pogrzebu przyjaciela. Gardło się wzięło, gdy zobaczyłem go w postaci trumny. Prosto z kaplicy na mnie szedł ten kondukt. Powtarzam: Janusz, co oni z tobą robią, co ty sam zrobiłeś... [...] a on NIC, obcy dla wszystkich, z pogardą dla samego siebie. / Muszę dodać, że Janusz nie miał nic wspólnego z [...] ćpaniem. Janusz był poetą, dobrym. Odkąd go pamiętam zawsze ćpał słowa, po sto, a może więcej centów wiersza na miesiąc.

Dla czytelników nieznających życia literackiego Wałbrzycha przełomu lat 70. i 80. to po prostu opis pogrzebu przyjaciela, być może fikcyjny, mający tylko wzmacniać odium śmierci, wszechobecne w tym opowiadaniu. To jednak opis prawdziwego pochówku prawdziwego przyjaciela, pogrzebu Janusza Grzyba, przedwcześnie zmarłego wałbrzyskiego poety, w którym wielu widziało talent na miarę Stanisława Grochowiaka. Poety, który w wieku dwudziestu ośmiu lat został – jak sam pisał w wierszu *Orzeczenie w sprawie bohatera lirycznego* – „Zwolniony z zajęć związanych / z tzw. egzystencją / na czas nieokreślony”¹⁸.

Rozczarowuje tekst *Pieśń różowej skały*, opublikowany w „Fantastyce” (poz. 23). Brak tu zawiązania akcji, utwór razi pretensjonalnością i wydumaniem, robi nadto wrażenie fragmentu przypadkowo wyrwanego z większej całości. Na bycie polskim Dickiem Patulski szans raczej nie miał, zdecydowanie lepiej wypadła, mocno stąpając po ziemi, naszej Ziemi.

Niczego dobrego nie da się też napisać o trzyczęściowym *Obleźeniu* (rozterki moralne odsuwane od władzy pierwszego sekretarza partii – banalne – a to u Patulskiego rzadkość! Poz. 27), warto za to pochylić się nad opowiadaniem *Prorok* (poz. 28).

Pomysł przeniesienia ewangelicznej historii Jezusa w czasy pisarzowi współczesne nie poraża oryginalnością, ale tekst broni się literacko i – mimo wszystko, mimo że znamy cel drogi, którą przebywa Mesjasz – zaskakuje.

Początkowo opowieść toczy się tak, jak moglibyśmy się tego spodziewać. Mistrz (jak nazywa go Patulski w felietonie *Pod choinką nago leżąc*; zob. poz. 56) zdumiewa otoczenie swoją odmiennością i bezkompromisowością, część ludzi garnie się do niego, część odrzuca, władza jest permanentnie zakłopotana, bo On wszak nic przeciw prawu nie czyni, ale ma wpływ na ludzi i przez to jest podejrzany, i dla porządku państwowego niebezpieczny. O ile jednak w ewangelicznych dziejach Jezusa wydarzenia ciążyły ku nieuchronnej śmierci Mesjasza za grzechy ludzkości, napięcie emocjonalne więc rośnie i osiąga punkt kulminacyjny podczas Męki Pańskiej, o tyle w opowiadaniu

18 Tom ze wszystkimi wierszami Janusza Grzyba, z posłowiem Moniki Żeromskiej-Ciesielskiej, wydała w 2007 r. Biblioteka pod Atlantami w Wałbrzychu.

Patulskiego jest odwrotnie: Mesjasz powszedniejszy, ludzie są coraz bardziej obojętni na jego nauki; czytelnik nabiera przeświadczenia, że pisarz dopisze własne (przewrotnie, może bluźniercze) zakończenie tej historii. Pisarz tego nie robi – i tym zaskakuje. Pomimo że temperatura emocjonalna opowieści spada, zamiast rozgrzewać do czerwoności, śmierć Proroka i zmartwychwstanie, tu ciche i przez ludzi niedostrzeżone, okazują się nieuchronne.

Teksty *Nowy świat* (poz. 25) oraz *Fascynacja* (poz. 26) miały ukazać się nakładem Wydawnictwa Dolnośląskiego w zbiorze opowiadań *Kalejdoskop*¹⁹, ale ta książka nie została wydana.

22. 49. *Debiut wydawniczy*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1979, nr 11, s. 40.

Jednostronicowe opowiadanie ilustrowane rys. Piotra Baranowskiego.

23. *Pieśń różowej skały*, „Fantastyka” 1984, nr 2, s. 21–22.

24. *Rock teatr*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1984, nr 9, s. 35–42.

Na s. 34 fot. nieznanego autorstwa przedstawiająca punkrockowca. Opowiadanie po raz pierwszy ukazało się w czasopiśmie „Kryterium” (1983, nr 1, s. 130–138), ale do tamtej wersji nie dotarłem, dlatego zamieszczam opis wałbrzyskiego przedruku, który opatrzone uwagą „Tekst został przepracowany do druku”. Ukazało się także w almanachu *Pegaz nad Świdnicą*, s. 151–152, 161–167. II nagroda w konkursie „Krajo-brazy i profile – imiona Polski” w 1986 r..

25. *Nowy świat*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1987, nr 11, s. 32–36.

Tekst ilustrowany dwoma rys. tuszem autorstwa Romana Łysakowskiego, pochodzącymi z 1931 r.

26. *Fascynacja*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1987, nr 12, s. 46–48.

Pod tekstem nota biograficzna autora. Utwór ukazał się również w *Almanachu wałbrzyskim*, s. 102–103.

27. *Oblężenie* [odc. 1], „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1988, nr 12, s. 38–41; (odc. 2), tamże 1989, nr 1, s. 41–44; (odc. 3), tamże 1989, nr 2, s. 49–51.

Odc. 1 ilustrowany rys. Ryszarda Ruzika.

28. *Prorok*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1989, nr 4, s. 48–52.

Zastanawiałem się, czy opowiadania Patulskiego mają wspólny mianownik. Myślałem, że jest nim odrzucenie. Czasami jednostka odrzuca świat (*Rock teatr*, *Nowy świat*), częściej świat odrzuca człowieka (49. *Debiut wydawniczy*, *Oblężenie*, *Prorok*, a nawet *Pieśń różowej skały*), czasami ludzie odrzucają się nawzajem (*Fascynacja*). Nie jest to budujące, ale Patulski przynajmniej usiłuje przedstawić labirynt rzeczywistości jako miejsce, nieprzyjazne wprawdzie, ale z wyjściem; albo choćby: miejsce do zaakceptowania. Potrafi też zdobyć się na odrobinę humoru... nie tylko wisielczego.

¹⁹ Zob. „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1987, nr 12, s. 48.

SŁUCHOWISKA RADIOWE

[...] panie boże, zagłada świata nastąpi o świcie, po co więc retoryka
w stylu „nie znasz dnia ani godziny”?...

(*Diamant i rdza*)

Tadeusz Patulski odnalazł swoje powołanie literackie. Były nim słuchowiska radiowe. Z tym większym żalem piszę, że ten najciekawszy, jak zakładam, obszar jego twórczości pisarskiej jest niedostępny (poza jednym wyjątkiem) w postaci drukowanej. Należy przyjąć, że maszynopisy słuchowisk są własnością Polskiego Radia, które audycje zrealizowało i wyemitowało²⁰. Tym, którzy audycji nie słyszeli (zazwyczaj były emitowane jeden raz), pozostaje domniemywać – po nazwiskach reżyserów, wykonawców, autorów muzyki – że były to realizacje najwyższej próby. Co tu dużo pisać, jeżeli teksty Patulskiego regularnie grano w Teatrze Polskiego Radia, słynącym z wysokiego poziomu, to żadną miarą nie możemy dopatrywać się autoironii w chwalonym wcześniej opowiadaniu 49. *Debiut wydawniczy*.

Biografie autora podają, że polska radiofonia reprezentowana była przez słuchowiska Patulskiego na międzynarodowych konkursach Prix Italia (Capri 1983) i Prix Futura (Berlin Zachodni 1985)²¹, a za audycję *Lustro* otrzymał II nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie na Słuchowisko Radiowe organizowanym przez Centrum Informacji Kulturalnej w Łodzi²².

Jedyny wydrukowany tekst słuchowiska (wszak bez realizacji radiowej) to utwór *Diamant i rdza* (poz. 38). Interesuje mnie on tylko w jednym aspekcie. Patulski w tekstach publicystycznych jawił się jako gorliwy orędownik walki z cenzurą; co zrozumiałe (zob. poz. 71 i 80). *Diamant i rdza* (tytuł nie nawiązuje bynajmniej do *Popiołu i diamentu*, prędzej, ze względu na fascynację muzyczne autora, do tytułu piosenki Joan Baez *Diamonds and rust*, znanej z kontrowersyjnego wykonania zespołu Judas Priest) to w większej części monolog wewnętrzny prostytutki. Zwraca się ona do kogoś, kogo nazywa „panem bogiem”. Czy to potencjalny amant, może uosobienie cech wszystkich jej klientów, może w jakimś stopniu sam Stwórca — nieważne. Ważne, że ten tekst ukazał się w (partyjnej!) „Trybunie Wałbrzyskiej”, czyli tygodniku polityczno-społecznym, i musiał przejść przez sito cenzury (był 1987 r.), dogorywającej, ale jednak cenzury. Ciekawe, który z tygodników, zwłaszcza nieliterackich, zdecydowałby się dzisiaj na opublikowanie tego utworu. Ciekawe, czy sam autor zaryzykowałby to. Teraz, kiedy oficjalnej cenzury nie ma, za to w głowach twórców i wydawców siedzą wirtualni cenzorzy, każący im sto razy przed wydrukowaniem „niepoprawnego” tekstu zastanowić się nad ewentualnymi konsekwencjami.

Czy *Diamant i rdza* wywołał wtedy jakieś dyskusje? Być może po przeczytaniu tekstu niektórzy koledzy po piórze zaczęli zarzucać Patulskiemu uprawianie „ko-niunkturalnej pornografii”²³.

Jeszcze refleksja: jakąż przewagą ma druk nad ulotnymi słuchowiskami! Choć za radiowymi dramatami teatralnymi Patulskiego stoi morze tekstu, ustępuje ono

20 Archiwum Polskiego Radia potwierdziło, że zachowały się zapisy dźwiękowe dwudziestu czterech słuchowisk Tadeusza Patulskiego.

21 Tadeusz Patulski [biogram], [w:] *Almanach wałbrzyski*, Wałbrzych 1997, s. 161.

22 Tadeusz Patulski [biogram], „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1987, nr 12, s. 48.

23 Z. Zalewski, *Bezzębny lew ujawnia prawdziwe oblicze*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1989, nr 7–8, s. 48.

poła, przynajmniej w tym zestawieniu, niewielkim – lecz ogłoszonym drukiem! – zbiorcom poetyckim, rozproszonym wierszom i opowiadaniom.

29. *Realizator dźwięku*, reż. Sławomir Pietrzykowski.

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 19 czerwca 1983 (w *Pisarzach Dolnego Śląska*: 19 listopada 1983), 35 min. Realiz. akust. Andrzej Brzoska; wyst.: Władysław Kowalski, Grażyna Barszczewska, Bronisław Pawlik i in. Emisja także 24 stycznia 1998.

30. *Początek i koniec*, reż. Andrzej Zakrzewski.

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 1 stycznia 1985. Realiz. akust. Andrzej Brzoska; oprac. muz. Jerzy Kordowicz; wyst.: Stefan Knothe, Ryszard Barycz, Hanna Giza i in.

31. *Wieczność Gilena*, reż. Sławomir Pietrzykowski.

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 7 grudnia 1985 (w *Pisarzach Dolnego Śląska*: 12 czerwca 1985). Realiz. akust. Andrzej Brzoska; wyst.: Krzysztof Chamiec, Marek Obertyn, Stanisław Zatloka i in.

32. *Pomniki im stawiać będziemy*, reż. Wojciech Markiewicz.

Polskie Radio Wrocław, 22 grudnia 1985; pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 19 grudnia 1986, 35 min. Realiz. akust. Maria Jasińska; efekty specj. Jerzy Grębosz; wyst.: Edward Lubaszenko, Jan Monczka, Monika Rasiewicz i in. Nagranie Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. Emisja także 2 września 1990.

33. *Złota próżnia*, reż. Henryk Rozen.

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 4 maja 1986. Realiz. akust. Andrzej Brzoska; wyst.: Grażyna Barszczewska, Marian Kociniak, Wiesław Stefaniak.

34. *Niezbadane są wyroki ludzkie*, reż. Marek Kulesza.

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 21 czerwca 1986 (w *Pisarzach Dolnego Śląska*: 8 października 1988). Realiz. akust. Andrzej Złomski; oprac. muz. Maria Żabicka; wyst.: Henryk Talar, Mirosława Krajewska.

35. *I mysz potrafi latać*, reż. Jan Warenycia.

Pr. II (?) Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 19 września 1986. Realiz. akust. Andrzej Brzoska; oprac. muz. Marcin Błażewicz; wyst.: Krzysztof Gosztyła, Anna Romantowska, Włodzimierz Nowakowski i in.

36. *Ten tobuz Speed*, cz. 1–2, reż. Henryk Rozen.

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 3 kwietnia 1987, 30 min. (cz. 1), 4 kwietnia 1987, 30 min. (cz. 2). Realiz. akust. Andrzej Brzoska; wyst.: Waldemar Walisiak, Krzysztof Gosztyła, Piotr Fronczewski i in. Emisja także 30 i 31 marca 1989.

37. *Schizofrenia*, reż. Sławomir Pietrzykowski.

Pr. II (?) Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 20 września 1987 (w *Pisarzach Dolnego Śląska*: pr. III Polskiego Radia, 20 listopada 1987). Realiz. akust. Andrzej Brzoska; wyst.: Zdzisław Wardejn, Ewa Milde, Anna Romantowska i in.

38. *Diaament i rdza*, „Tryb. Wałb.” 1987, nr 39, s. 6.

Prawdopodobnie jedyny ogłoszony drukiem scenariusz słuchowiska autorstwa Tadeusza Patulskiego.

39. *Cokolwiek*, reż. Tadeusz Patulski.

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 17 października 1987. Realiz. akust. Jerzy Rezler; wyst.: Bogdan Grzeszczak, Grzegorz Gadziomski, Ewa Skibińska i in.

40. *Wciąż doganiać siebie.*

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia?), 29 stycznia 1988. Nie ustalono reżysera.

41. *Fantastyczna gra*, reż. Marek Kulesza.

Pr. II (?) Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 1 lutego 1988 (w *Pisarzach Dolnego Śląska*: pr. IV Polskiego Radia, 27 stycznia 1988). Realiz. akust. Andrzej Złomski; wyst.: Cezary Kwieciński, Wacław Szklar-ski, Krzysztof Kumor i in.

42. *Tam, gdzie anioł mówi dobranoc.*

Pr. III Polskiego Radia, 18 września 1988. Nie ustalono reżysera.

43. *Serce mojego syna*, reż. Sławomir Pietrzykowski.

Pr. III Polskiego Radia, 11 grudnia 1988.

44. *Kompleks Kordiana*, reż. Wojciech Markiewicz.

Pr. III Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 14 stycznia 1989 (w „Polskiej Bibliografii Literackiej” oraz w *Pisarzach Dolnego Śląska*: 14 stycznia 1990), 55 min. Realiz. akust. Andrzej Brzoska; muz. Adam Wala-ciński; wyst.: Zdzisław Wardejn, Marek Bargiełowski. Emisja także 25 kwietnia 1992.

45. *Echo*, reż. Jan Warenycia.

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 3 marca 1989, 35 min. Realiz. akust. Ewa Szalkowska; wyst.: Andrzej Blumenfeld, Marek Bargiełowski, Marek Robaczewski.

46. *Lustro*, reż. Sławomir Olejniczak.

Pr. III Polskiego Radia, 19 marca 1989, 55 min.

47. *Wszyscy przeciwko – wszystko za*, reż. Jan Warenycia.

Pr. II Polskiego Radia, 12 sierpnia 1989 (w *Pisarzach Dolnego Śląska*: 14 maja 1986 sic!), 25 min.

48. *Debiut*, reż. Henryk Rozen.

Pr. III Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 10 września 1989. Realiz. akust. Ewa Szalkowska; wyst.: Władysław Kowalski, Mariusz Dmochowski, Joanna Jędryka i in.

49. *Rysunki ze słów*, reż. Marek Kulesza.

W „Polskiej Bibliografii Literackiej” oraz w *Pisarzach Dolnego Śląska* tyt. *Rysunki bez słów*. Pr. IV Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 5 listopada 1989, 30 min. Realiz. akust. Wojciech Truszczyński; wyst. Ewa Kania, Hanna Giza, Mieczysław Gajda. Słuchowisko dla dzieci.

50. *Łowcy dźwięków*.

Pr. IV Polskiego Radia, 30 grudnia 1989, 30 min. Nie ustalono reżysera.

51. *Odznaczenia i rehabilitacje*, reż. Andrzej Pruski.

Pr. II Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 4 maja 1990, 35 min. Realiz. akust. Wojciech Truszczyński; oprac. muz. Barbara Dziegielewska; wyst.: Krzysztof Chamiec, Jan Kulczycki, Janusz Zakrzeński i in.

52. *Żli chłopcy z metalu*, cz. 1–3, reż. Sławomir Pietrzykowski.

Pr. IV Polskiego Radia (Teatr Polskiego Radia), 20 października 1990, 35 min. (cz. 1); 27 października, 35 min. (cz. 2); 3 listopada 1990, 60 min. (cz. 3). Realiz. akust. Ewa Szalkowska; oprac. muz. Barbara Dziegielewska; wyst.: Emilian Kamiński, Stanisław Górka, Mieczysław Hryniewicz.

53. *Odeście najwierniejszego*.

Polskie Radio Łódź, 5 marca 1991. Nie ustalono reżysera.

54. *Na krawędzi wzlotu.*

Pr. III Polskiego Radia, 10 października 1994. Nie ustalono reżysera.

FELIETONY

Spotkali się przypadkowo. Pokochali się i kochali do utraty słów.
Kiedy jednak zagościły między nimi słowa, słowa wzajemnego utwierdzenia
uczuć, przestali żyć. Nie ma bowiem nadziei wtedy, gdy się o niej mówi
zbyt głośno.

(Na ten nowy dobry rok)

Na przełomie 1984 i 1985 r. teksty Tadeusza Patulskiego otwierały kolejne numery „Informatora Kulturalnego i Turystycznego Województwa Wałbrzyskiego”; ukazywały się w rubryce pt. *Ciąg dalszy*. Określenie ich mianem felietonów nie jest może do końca trafne, ale jeszcze bardziej niezręczne byłoby wtłaczanie tych utworów do sporej grupy tekstów publicystycznych. Plasują się gdzieś pomiędzy twórczością literacką a publicystyczną. Pierwsze trzy są stosunkowo komunikatywne; święta religijne i obyczaje świeckie wzięły autor za punkt wyjścia do ogólniejszych rozważań na tematy społeczne, prowokował do zastanowienia się nad rolą, jaką dni uroczyste, tak je ogólnie nazwijmy, pełnią w życiu społeczeństwa polskiego, jak ta rola zmieniła się na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci. Takie rozważania być może nie robiłyby dziś większego wrażenia, ale w połowie lat 80. miały zupełnie inną wagę. Był to okres wyczekiwania, może nawet marazmu, ciszy przez burzę. Stan wojenny został zniesiony, sytuacja gospodarcza kraju uległa niejakiej poprawie, lecz widać było brak pomysłu, a przede wszystkim brak odwagi władzy do wprowadzenia daleko idących zmian ekonomicznych, nie mówiąc już o zmianach ustrojowych. Podejrzewano, że polityczny *status quo* nie utrzyma się długo.

Warto wyróżnić tekst *Pod choinką nago leżąc* (poz. 56); wydaje się on zapowiadać znakomite opowiadanie *Prorok* (zob. poz. 28). Z kolei w następnym, *Na ten nowy dobry rok* (poz. 57), jest także charakterystyczna dla Patulskiego dygresja, pozornie niezwiązana z tematem, ale stwarzająca nastrój niepewności, nadchodzącej zmiany, może zagrożenia. Kontemplacja grudniowej mgły (nie wymyślonej, prawdziwej; był taki dzień, nawet pamiętam kiedy: 12 grudnia 1984... czyli w trzydzieste trzecie urodziny pisarza, pewnie dlatego ją zapamiętał):

Za oknem mgła. Skąd nagle w środku grudnia? / Wchodzę do kuchni i myślę, że szyby zaparowane. Szukam przyczyny tego gwałtu wzroku. Na gazie woda chłodna. Dlaczego więc nic nie widzę; jak to mgła w środku grudnia? A jednak tak jest.

55. *Reanimacja. (Ciąg dalszy)*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1984, nr 11, s. 3–4.

Upodabnianie się obrządku związanego z dniem Wszystkich Świętych do jarmarcznego odpustu; ewolucja słownictwa związanego ze śmiercią i pochówkiem pokłosiem zmiany obyczajów (m.in. smętarz a cmentarz); krótkie wspomnienie zmarłych na początku lat 80. literatów wałbrzyskich: Janusza Grzyba, Franciszka Przybyłowskiego, Włodzimierza Piotrowskiego oraz aktora Adama Cypriana.

56. *Pod choinką nago leżąc. (Ciąg dalszy)*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1984, nr 12, s. 3–4.

Tradycyjny przepych świąt Bożego Narodzenia w konfrontacji z zapaścią gospodarczą kraju, będącą źródłem frustracji społecznych; przenikanie do tradycji bożonarodzeniowej symboliki patriotycznej; kryzys wiary.

57. *Na ten nowy dobry rok. (Ciąg dalszy)*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 1, s. 3–4.

Dalekie od sztampy refleksje na temat kondycji społeczeństwa polskiego w 1984 roku; pochwała spokoju; przerażenie charakterystycznym dla Polaków czczeniem własnej historii, zwłaszcza wydarzeń tragicznych.

Comiesięczne felietony autor szybko przekształcił w utwory quasi-literackie; przestał je też sygnować imieniem i nazwiskiem, podpisując akronimem TMP. To już nie komentarze – choćby i najbardziej niesztampowe – do wydarzeń minionych lub nadchodzących, to popisy erudycyjne, zadania intelektualne dla czytelników (*Rosa Charneca, Diapsalmata*). Jedynie artykuł pierwszomajowy wyłamuje się nieco z tej formuły, jest bardziej konwencjonalny.

58. *TMP, Równość i hierarchia. (Ciąg dalszy)*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 2, s. 3–4.

Kilka impresji, mniej lub bardziej realistycznych opisów codziennych zdarzeń, które spaja puenta „wszyscy jesteśmy równi”; okraszone cytatami z Witkacego.

59. *TMP, Rosa Charneca. (Ciąg dalszy)*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 3, s. 3–4.

Rozsadzające ramy felietonu, wysnute z poezji Manuela da Fonseki przemyślenia dotyczące szans porozumienia mężczyzny z kobietą na gruncie poezji i filozofii.

60. *TMP, Słowo zamknięte jak obraz. (Ciąg dalszy)*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 4, s. 3–4.

O znaczeniu i sile słowa, funkcji języka, który zdaniem autora nie służy do mówienia, lecz do komunikowania się; poprzedzone cytatem z Luisa Buñuela.

61. *TMP, Praca i praca. (Ciąg dalszy)*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 5, s. 3–4.
Na 1 Maja — gorzko o dewaluacji twardej, uczciwej pracy.

62. *TMP, Diapsalmata. (Ciąg dalszy)*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 6, s. 3–5.
Cierpienie, a nie szczęście, siłą napędową poezji; współczesna literatura kontra rosnąca obojętność odbiorców. Tekst napisano w konwencji wstawek między psalmami biblijnymi, w funkcji psalmów użyto cytatów z *Albo-albo* Sorena Kierkegaarda.

Felietony Patulskiego zniknęły z łamów „Informatora” na prawie cztery lata, a kiedy wróciły, nie było w nich już magii tekstów z roku 1985. Autor, mocno stąpając po ziemi, skoncentrował się na krytyce lokalnego środowiska literackiego. Krytyce całkiem krwistej: artykuł *Drażnienie bezzębnego lwa* (poz. 64) wywołał burzliwą polemikę między Patulskim a dwoma przedstawicielami tego środowiska. Z perspektywy czasu wiadać, że lwy kąsały ostro, ale chyba żaden nie mógł czuć się zwycięzcą tego starcia, w którym wytaczano działa merytoryczne, lecz nie stroniono od argumentów *ad personam*.

Tylko w pierwszym tekście autor zachował dawny akronim TMP, jednorazowo wystąpiła też nazwa rubryki, potem wrócił do podpisywania się imieniem i nazwiskiem, a z nazwy cyklu zrezygnowano.

63. *TMP, Cokolwiek.* (Ciąg dalszy), „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1989, nr 3, s. 13–14.
Biurokratyzacja ruchu literackiego w województwie wałbrzyskim; brak analizy środowiska twórczego i pomysłów na jego ożywienie.

64. *Drażnienie bezzębnego lwa,* „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1989, nr 4, s. 18–19.
Próba charakterystyki środowiska literackiego województwa wałbrzyskiego. Postawienie tezy, że tylko kłódzka grupa literatów może być uznana za wartościową. Polemika Romana Gilety i Zbigniewa Zalewskiego: *Kto jest bezzębnym lwem?* (Listy do redakcji „Informatora”), tamże 1989, nr 5, s. 46–48; odpowiedź Tadeusza Patulskiego: *Bezzębny lew ma dwa zęby!* (Listy do redakcji „Informatora”), tamże 1989, nr 6, s. 56–57; replika Zbigniewa Zalewskiego: *Bezzębny lew ujawnia prawdziwe oblicze.* (Listy do redakcji „Informatora”), tamże 1989, nr 7–8, s. 46–48.

65. *Wielka chčica,* „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1989, nr 5, s. 18–19.

Ironicznie o apelu wrocławskiego pisarza Zdzisława Smektały, który prosił o pomoc finansową na wydanie swojej antystalinowskiej (!) książki pt. *Chčica*. Także we „Wprost” 1989, nr 28, s. 26.

66. *Kultura i sztuka polemiki,* „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1989, nr 6, s. 22–23.

Arogancja i dyktanctwo cechą polemik prowincjonalnych, jak określa je autor; rekomendacja *Erystyki* Schopenhauera.

67. *Dobre spotkania, gorzkie spotkania...* „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1989, nr 7–8, s. 37–39.

Refleksje po spotkaniach autorskich z młodzieżą; brak wartościowej oferty kulturalnej skierowanej do młodych odbiorców.

PUBLICYSTYKA

Mamy wyjątkową cechę. Prawdziwy ewenement w postaci nagłego wybuchu uczuć, słów, czynów, by potem wolniuteńko wycofać się w stronę cienia i ciszy.

(*Erupcja i wyciszenie*)

Gdyby pogrupować teksty publicystyczne Patulskiego według klucza rzeczowego, wyłoniłyby się dwie grupy zagadnień, którym poświęcał uwagę: kultura (głównie teatr i literatura) oraz problematyka polityczno-społeczna. To kryterium pokrywa się niemal idealnie z innym podziałem, według periodyków, do których pisał. Artykuły o kulturze to rzecz jasna łamy „Informatora”, pozostały zbiór to „Niezależne Słowo”.

Zacznijmy od artykułów w „Informatorze”, z których najciekawszy wydaje się drugi, *Odejście dyrektora* (poz. 69), będący subiektywnym podsumowaniem pracy Andrzeja Marii Marczewskiego na stanowisku dyrektora Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu. Patulski Marczewskiego ocenia wysoko, co ma swoją rangę, jeśli wziąć pod uwagę, że bohater tego artykułu był w ocenianiu bezkompromisowy. Trzeba mieć oczywiście w pamięci, że Marczewski umożliwił mu w 1978 r. debiut dramaturgiczny (monodram *Kryształowe jezioro*), ale to w żaden sposób nie zaburza obiektywizmu oceny. Patulski przytacza tytuły udanych inscenizacji (z *Dwoma teatrami* Szaniawskiego oraz *Mistrzem i Małgorzatą* Bułhakowa na czele), wspomina o tym, że dyrektorowi udawało się ściągnąć do Wałbrzycha gwiazdy krajowej estrady (Łazukę, Bielicką), że nie bał się podejmować tematów zakazanych (premiera sztuki Bohdana Urbankowskiego o gen. Grocie-Roweckim wstrzymał osobiście ówczesny premier

Piotr Jaroszewicz), narażając się na zarzut koniunkturalizmu, wystawił sztukę Karola Wojtyły *Przed sklepem jubileera*. Patulski pisze też o Tadeuszu Woźniaku, który „za Marczewskiego” był kierownikiem muzycznym. Woźniak w Wałbrzychu (polski Donovan przechadzający się po Podzamczu...) to było wydarzenie. Był przecież już wtedy piosenkarzem (a może celniej byłoby napisać: pieśniarzem) niezwykle w kraju cenionym, mającym na koncie dwie udane płyty długogrające i wielki przebój *Zegarmistrz światła*. Dzięki Woźniakowi na deskach teatru wałbrzyskiego pojawił się musical – i dla dorosłych (*Poseł*; autorska introdukcja Woźniaka do tego przedstawienia zapierała dech w piersi), i dla dzieci (*Lato Muminków*).

68. *Dzieci i ryby głosu nie mają*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 7–8, s. 27–28.

Opinie na temat sztuk wystawianych podczas II Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuk dla Dzieci w Wałbrzychu; na dobrą recenzję zasłużył w oczach autora jedynie Państwowy Teatr Ludowy z Krakowa za przedstawienie *Kot w butach*.

69. *Odeście dyrektora*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 9, s. 39–40.

Próba podsumowania kadencji Andrzeja Marii Marczewskiego, dyrektora Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu, który niespodziewanie odszedł ze stanowiska.

70. *Głosy w salach aksamitnych*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 10, s. 24–27.

Krótką historią Dolnośląskich Dni Literatury; przytoczono obszerne wypowiedzi Michała Sprusińskiego, Juliana Kornhausera, Adama Zagajewskiego, Ryszarda Matuszewskiego, Jacka Łukasiewicza, Mieczysława Orskiego, Krzysztofa Nowickiego, Włodzimierza Maciaga, Witolda Nawrockiego, Edmunda Niziurskiego.

Apogeum twórczości publicystycznej Patulskiego przypada na gorący politycznie rok 1981. Wszedł wówczas w skład redakcji „Niezależnego Słowa” (obok m.in. Pawła Bryszkowskiego, Pawła Jacha, Antoniego Matuszkiewicza, Mirosława Sośnickiego) i zaczął od mocnego uderzenia, redagując w pierwszym numerze czterolamową (i jednorazową, jak się okazało) rubrykę pod tytułem... *Patulski*. Do numeru piątego włącznie pisywał regularnie, potem coraz rzadziej.

Pisał o polityce burzliwych czasów, ale z perspektywy człowieka kultury, poety i dramaturga, jak sam siebie określił w manifestie *Mówię do Was* (poz. 78). Czasami przemyczał swoje wiersze, czasami poruszał zagadnienia, z którymi nie był kojarzony (np. o sporcie w artykule *Górnicy z papieru i powietrza*; poz. 72), bywało, że występował w roli reportera (*Nadzieja i zwątpienie*; poz. 85).

Oto komplet jego artykułów w „Niezależnym Słowie”:

71. *Cenzura na cenzurowanym*. (Patulski), „Niezal. Słowo” 1981, nr 1, s. 4.

Cenzura jako akt terroru politycznego, społecznego i kulturowego; także o cenzurze w świetle obrad zjazdu Związku Literatów Polskich.

72. *Górnicy z papieru i powietrza*. (Patulski), „Niezal. Słowo” 1981, nr 1, s. 4–5.

Zatrudnianie sportowców na fikcyjnych etatach w kopalniach węgla; postulat odłączenia klubów sportowych od zakładów pracy.

73. *O tak zwanym „nadużywaniu symboli narodowych”*. (Kontrowersje...), „Niezal. Słowo” 1981, nr 2, s. 3.

Krytyka oświadczenia literata Tadeusza Hołuj, który publicznie potępił strajkujących za wywieszanie flag narodowych i noszenie biało-czerwonych opasek.

74. *Erupcja i wyciszenie.* (Kontrowersje...), „Niezał. Słowo” 1981, nr 2, s. 3.

O rozsądne, dalekie od zapalczywości i „sarmackich wyskoków” artykułowanie myśli w procesie dialogu społecznego, szczególnie wtedy, gdy jego uczestnikami jest młodzież.

75. *Czesław Miłosz. Przepustka do Eldorado.* (Kontrowersje...), „Niezał. Słowo” 1981, nr 3, s. 3.

Literacka Nagroda Nobla dla Czesława Miłosza jako kontekst do rozważań o stanie poezji polskiej, o miejscu poety w społeczeństwie.

76. *O mądrość i uczciwość przywódców.* (Kontrowersje...), „Niezał. Słowo” 1981, nr 4, s. 3.

Przeciwko przekształcaniu się „Solidarności” w aparat polityczno-biurokratyczny; krytyka ludzi żądných władzy, podkopujących zaufanie społeczne do związku; przychylnie o exposé premiera Wojciecha Jaruzelskiego.

77. *Raj dziecka.* (Kontrowersje...), „Niezał. Słowo” 1981, nr 5, s. 3.

Z troską o dzieciach, które w dobie kryzysu gospodarczego pozbawione są często mleka i odżywek, owoców, warzyw, słodyczy; jednocześnie: o wzroście samoświadomości dzieci polskich.

78. *Mówię do Was...* „Niezał. Słowo” 1981, nr 7, s. 2.

Podziękowanie adresowane do robotników.

79. *Poprzez zmęczenie,* „Niezał. Słowo” 1981, nr 8, s. 1, 5.

Czterogodzinny strajk ogólnopolski jako emanacja bezsilności i ostatecznej desperacji społeczeństwa; krytyka rządowych środków masowego przekazu za przeinaczanie prawdy.

80. *Nowa cenzura,* „Niezał. Słowo” 1981, nr 18, s. 4–5.

Z dezaprobatą o projekcie nowej ustawy o cenzurze.

81. *Nauka przyjaźni,* „Niezał. Słowo” 1981, nr 24, s. 8.

O fasadowości i zakłamaniu deklarowanych oficjalnie, a dezawuowanych głównie przez młodzież, przyjaźni z innymi państwami bloku socjalistycznego.

82. *Obiektywizm i tolerancja,* „Niezał. Słowo” 1981, nr 33, s. 16.

Utrata obiektywizmu przez niektórych działaczy związkowych negatywnym skutkiem zachłyśnięcia się swoją posierpniową debatą społeczną.

83. *Nawracanie „Solidarności”,* „Niezał. Słowo” 1981, nr 37, s. 7.

Z niesmakiem o wystąpieniu telewizyjnym jednego z członków „Solidarności”, który ostro skrytykował macierzysty związek.

84. *Fajerwerki obliczane na chwile,* „Niezał. Słowo” 1981, nr 44, s. 3.

Negatywnie o działalności PZPR, która – mimo że z nazwy robotnicza – jest zupełnie oderwana od środowiska ludzi pracy; masowa utrata zaufania do Partii i topnienie jej szeregów jako przejaw nieuchronnego rozpadu tej formacji politycznej.

85. *Nadzieja i wątplenie,* „Niezał. Słowo” 1981, nr 45, s. 6–7.

Niejednomyślne opinie wałbrzyszan i przedstawicieli wałbrzyskich zakładów pracy o uczestnictwie w ogólnopolskim jednogodzinnym strajku ostrzegawczym.

Na zakończenie trzy artykuły z lat późniejszych; na pewno warto przeczytać drugi z nich, o teatrach amatorskich dawnego województwa wałbrzyskiego (poz. 87). Jeszcze nie tak dawno byliśmy w tej dziedzinie potęgą na skalę kraju...

86. *Aby słowo ciałem się stało*, „Scena” 1983, nr 5, s. 31.

Nieprzychylnie o ogólnopolskim warsztacie teatralnym „Słowo i ciało”; wytknięcie środowisku instruktorów teatralnych braku szacunku dla pracy kolegów po fachu.

87. *Teatr amatorski – bilans 1984*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 4, s. 35–38.

Wysoki poziom i sukcesy ogólnopolskie teatrów amatorskich z terenu województwa wałbrzyskiego.

88. *Jak człowiek otrzeźwieje, widzi wtedy ten „teatr”*, „Gaz. Rob.” 1988, nr 171, s. 3.

Nawiązanie do artykułu Violetty Waluk *Życie na prowincji* („Gaz. Rob.” 1988, nr 157) dotyczącego kondycji Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu. Placówka, zdaniem autora, znacznie obniżyła loty po okresie wysokiego poziomu artystycznego, kiedy jej dyrektorami byli najpierw Aleksander Strokowski, a potem Andrzej Maria Marczewski.

WYWIADY

Czyż zatem, biorąc pod uwagę różnice wiekowe, bądź też popularność lub jej brak, cokolwiek zresztą, to może muzyka jest najlepszą formą demokracji?

(Jest to bardzo szczęśliwe)

Mogłoby się wydawać, że w tym zbiorze piśmiennictwa, w „rozmowach z”, nie szczególnie ciekawego Czytelnik nie znajdzie, bo przecież dziennikarz przeprowadzający rozmowę jest (powinien być) w cieniu interlokutora. Z biblioteczno-bibliograficznego punktu widzenia to właśnie tego, który udzielił wywiadu uznaje się za autora tekstu, a zadający pytania „łąduje” w tak zwanym drugim oznaczeniu odpowiedzialności, musząc zadowolić się skrótową informacją „rozm. przepr.” przed imieniem i nazwiskiem.

Ale właśnie tu jest bomba! Zapomniany wywiad z Piotrem Kaczkowskim (poz. 95), obecnie uważanym za legendę polskiego dziennikarstwa muzycznego, choć legendą był już wówczas, w połowie lat 80. (twierdzą nawet, że wtedy, wraz ze zdjęciem z anteny pamiętnych nocnych audycji, skończył się „ten najlepszy Kaczkowski”). W tym wywiadzie, z perspektywy ponad trzydziestu lat, ważny jest nie tylko Kaczkowski, nie tylko to, co Patulskiemu powiedział, ale sposób w jaki Patulski ten wywiad spisał, zredagował. Dlaczego wspominałem o dystansie czasowym? Bo dopiero potem, w latach 90. i później, Kaczkowski zasłynął jako dziennikarz mający na koncie imponującą liczbę wywiadów ze słynnymi muzykami, głównie anglosaskimi. Śmiałem twierdzić, że Redaktor wypracował nie tylko swój styl przeprowadzania rozmów, ale również styl ich tłumaczenia, polegający na wygładzaniu naturalnej szorstkości języka mówionego, nadmiernym polerowaniu wypowiedzi rozmówców. Wtedy, w 1985 r., stojąc po drugiej stronie mikrofonu, został potraktowany krańcowo odmiennie przez Patulskiego, który (tak przypuszczam) spisał tę rozmowę słowo w słowo, zachowując pieczołowicie wszystkie urwane myśli, niedopowiedziane zdania, zawahania... Po prostu surowe mięso mowy potocznej. Przez to wywiad jest autentyczny, i jest wspaniały.

89. [Rozmowa z Alanem Lecucqiem], „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 7–8, s. 28–29. Szef francuskiego teatru cieni „La Citrouille” z Verson; zespół zaprezentował sztukę Joanny Kulmowej *Zna-leżć wyjście* (oryg. *Wielki mały król*) podczas II Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuk dla dzieci w Wałbrzychu.
90. [Rozmowa z Joanną Kulmową], „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 7–8, s. 29–31.
91. *Abyśmy nie byli młodzi a starzy*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 9, s. 25–26. Wywiad ze Zdzisławem Borowskim, wiceprzewodniczącym ZW ZSMP w Wałbrzychu.
92. *Literatura kontra rzeczywistość*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 10, s. 22–24. Rozmowa z Lotharem Herbstem, prezesem wrocławskiego oddziału Związku Literatów Polskich.
93. *Zezwolić na ludzką inicjatywę*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 11, s. 26–27. Rozmowa z Jarosławem Haakiem, dziennikarzem, laureatem Nagrody Województwa Wałbrzyskiego w Dziedzinie Kultury.
94. *Bez taryfy ulgowej*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 2, s. 32–33. Rozmowa z Krzysztofem Coriolanem, prezesem oddziału Związku Literatów Polskich we Wrocławiu.
95. *Jest to bardzo szczęśliwe*, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 3, s. 31–35. Rozmowa z Piotrem Kaczkowskim, redaktorem muzycznym pr. III Polskiego Radia.

TŁUMACZENIA

We własnym strachu schronieni
Kapaliśmy wosku krople
Łza płynie, ból nas dławi
Lustro świata bez kopuły
Lustro starości bez ołtarza

(Lubisav Knežević, *Kumoszka*)

Ten najskromniejszy liczebnie dział reprezentowany jest przez tłumaczenia trzech wierszy poetów z wówczas jeszcze istniejącej Jugosławii. Zakładam, że Tadeusz Patulski przetłumaczył je z języka serbsko-chorwackiego, mimo że *expressis verbis* tego nie napisano.

Poezja z Półwyspu Bałkańskiego na łamy „Informatora” trafiła jako pokłosie umowy podpisanej w 1983 r. między Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Wałbrzychu a Wydziałem Działalności Kulturalno-Oświatowej Międzynarodowej Wspólnoty Pljevlja. Dzięki tej umowie literaci jugosłowiańscy przyjeżdżali do nas, a nasi poeci byli zapraszani do miasteczka Priboj nad rzeką Lim, na Limskie Wieczory Poezji²⁴. W kontekście tego artykułu jest to o tyle ważne, że – jak mówił mi ówczesny redaktor naczelny „Informatora”, Stanisław Marciniak – w tych wojażach brał także udział Tadeusz Patulski. Był podobno znakomicie przyjmowany podczas Limskich Wieczorów Poezji – jak swój; bez trudu nawiązywał prawdziwie żywiołowy kontakt z publicznością, umiał zrobić z czytania poezji show. Miał charyzmę.

96. Lubisav Knežević, *Kumoszka* [wiersz], „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1988, nr 1, s. 5. Tamże: Rasim Ćielahmetović, *Lim* [wiersz], s. 5–6; Slobodan Vučinić, *Operacja serca* [wiersz], s. 6.

24 Jugosłowiańscy poeci w Wałbrzychu, „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1988, nr 1, s. 4.

VARIA

Życie wyprzedza nas zawsze o ten jeden ułamek migawki i już jesteśmy
za tym, co być może mogło nas ocalić lub pogryźć.

(*Uchwyceni*)

Trzy poniższe pozycje wykraczały poza ramy zaproponowanego układu rzeczowego. Wart uwagi jest tekst *Uchwyceni*, który opublikowano w skromnym czterostronicowym folderze towarzyszącym Przeglądowi Amatorskiej Twórczości Fotograficznej Województwa Wałbrzyskiego (poz. 98). Patulski pisze o fotografii, która również go pasjonowała. Pisze lapidarnie, trafia w punkt, nawet w tym tekście nie przestaje być poetą:

Przeglądamy stare zdjęcia i w pewnym momencie przychodzi jakiś niedosyt tego wszystkiego... jakże mało żyliśmy, jak nieumiejętnie podchodziliśmy do własnych gestów, ubioru, postawy. [...] Fotografia pozwala nam żyć pełniej. Ona nas nie dotyczy, ona nie mówi otwarcie, że to my, że to nasze twarze, cienie i światła. Ona jest dyskretna. Łączy nas jedna, wspólna i wielka tajemnica tożsamości.

Nie znam lepszego wprowadzenia do publikacji o fotografii (a kilkanaście zre-dagowałem).

97. *Szukając własnego wyrazu wśród mroków*, „Inf. Kult. Woj. Wałb.” 1981, nr 4.
O poezji Karola Maliszewskiego.

98. *Uchwyceni*, [w:] *Przegląd Amatorskiej Twórczości Fotograficznej Województwa Wałbrzyskiego*, Wałbrzych: Wojewódzki Dom Kultury, 1983.

99. *Jan Engel* (1917–1985), „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1985, nr 4, s. 51.
Wspomnienie o wałbrzyskim bibliotekarzu, działaczu kultury i dziennikarzu.

ANEKS PIERWSZY
(BIBLIOGRAFICZNY)

Zdecydowałem się na wyodrębnienie opisów materiałów piśmienniczych, których osobiście nie zdołałem zweryfikować. Najpierw trzy opisy prac autorstwa Tadeusza Patulskiego:

100. *Rockowa historia*, „Walka Młodych” 1986, nr 3, s. 11.

101. *Bepe, Hans i pacykarz*, „Walka Młodych” 1987, nr 31, s. 17.

102. *Lepsi i jeszcze lepsi*, „Wprost” 1989, nr 34, s. 27.

I dwa opisy recenzji jego utworów:

103. M. Kaziów, *Początek i koniec*, „Gazeta Lubuska” 1985, nr 5, s. ?

104. (dka), *Najważniejsze jest słowo*, „Antena” 1986, nr 7, s. 4.

Almanach wałbrzyski podaje jeszcze jeden trop — dla artykułu o tematyce publicystycznej — „Antena” 1986, nr 38, s. ?

ANEKS DRUGI (DETEKTYWISTYCZNY). ZAGADKA „TRUDNEJ MIŁOŚCI”

Za dobrą monetę wziąłem, podaną w *Pisarzach Dolnego Śląska*, informację o tym, że Tadeusz Patulski napisał powieść *Trudna miłość*²⁵ i niezwłocznie zamówiłem ją przez wypożyczalnię międzybiblioteczną. Pojawił się wszak problem. Taka książka rzeczywiście ukazała się – w roku 1988, w Łodzi, nakładem Wydawnictwa Łódzkiego. Wszystko się zgadza poza jednym, poza autorem. Napisała ją niejaka Wanda Patura. Czy Wanda Patura to pseudonim literacki Tadeusza Patulskiego? Patura – Patulski, nazwiska w rzeczy samej podobne...

W grudniowym numerze „Informatora” z 1987 r. napisano, że Tadeusz Patulski przygotowuje swój debiut powieściowy pt. *Kiedy serce bić przestanie, a słychać muzykę*, a wyda go Wydawnictwo Łódzkie²⁶. Ten tytuł nie wygląda na roboczą wersję *Trudnej miłości*, ale można przyjąć, że pisarz miał w tamtym czasie kontakt z łódzką oficyną. Ani jednak „Przewodnik Bibliograficzny”, ani żaden katalog biblioteczny online, który sprawdziłem, nie umieszcza tego opisu „pod Patulskim”, wszystkie „pod Paturą”, bez jakiegokolwiek wskazówki, że to pseudonim. Jakby tego było mało, docieramy do drugiej zagadki. Otóż *Trudna miłość* doczekała się kontynuacji – powieści *Gdy miłość dojrzeje...* (Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1991), którą również firmuje Patura. Jeśli więc pod tym nazwiskiem kryje się Patulski, to napisał dwie powieści.

Same książki milczą na temat autorki (autora), nie zamieszczono w nich najdrobniejszej notatki o twórcy. Dział Zbiorów Regionalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi nie ma w swoich zbiorach żadnych informacji o Paturze vel Patulskim. Wiążącej odpowiedzi mogłoby udzielić tylko Wydawnictwo Łódzkie, ale ono nie istnieje od dwudziestu lat i nie pozostawiło sukcesora. A może odpowiedzi udzieli... Wanda Patura?

Jakie jest moje zdanie? Niejednoznaczne. Z zawodowego, bibliotekarskiego punktu widzenia odpowiadam, że przesłanki bibliograficzne są zbyt nikłe, aby obie książki przypisać wałbrzysko-świdnickiemu literatowi. Gdybym odpowiadał z perspektywy czytelnika, powiedziałbym: tak, to mógł napisać Patulski. Gdybym miał w końcu zdać się na intuicję, rzekłbym: to mogła być prowokacja artystyczna Patulskiego. Może gdzieś w dworcowej księgarni kupił tę książkę, przeczytał w pociągu i pomyślał: „Mógłbym coś takiego napisać”, i uśmiechnął się chytrze pod wąsem... Ale to już oczywiście fantasmagorie.

Nie mogę z czystym sumieniem zachęcać literaturoznawców do rozwikływania opisanej tu zagadki, ponieważ jedno jest dla mnie oczywiste: ktokolwiek napisał te powieści, nie przejdzie dzięki nim do historii literatury. Czy znaczy to, że nie warto ich czytać? Egzemplarze, które pożyzyłem są zaczytane do bólu; doświadczyły już chyba wszelkich mąk, jakie mogą spotkać książkę (z maczaniem w zupie pomidorowej włącznie). A dlaczego tak wyglądają? Bo nie doczekały się wznowień. A dlaczego nie doczekały się wznowień? Pozostawię to pytanie bez odpowiedzi...

Nie zdradzę treści *Trudnej miłości*. Kto ciekawy, niech czyta.

25 *Pisarze Dolnego Śląska*, s. 174

26 *Tadeusz Patulski* [biogram], „Inf. Kult. i Turyst. Woj. Wałb.” 1987, nr 12, s. 48.

ANEKS TRZECI (OSOBISTY). PRZYBOŚ I HEAVY METAL

Napisałem we wstępie, że miał to być artykuł wspomnieniowy; niechże więc przynajmniej na zakończenie taki będzie. To moje wspomnienie.

Z Tadeuszem Patulskim zetknąłem się osobiście wczesną wiosną 1983 r. Byłem wtedy licealistą, którego on, pracownik Wojewódzkiego Domu Kultury w Wałbrzychu, przygotowywał do wojewódzkiego etapu Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Jeździłem więc przez pięć dni na osiedle Gaj, gdzie znajdowała się siedziba WDK-u (Patulski urzędował w niepozornym baraku obok głównego budynku), a głowę miałem napakowaną wykutą na blachę *Odą do turpistów* Przybosia. Nie szło nam jednak powtarzanie „Bez serc, bez nerek, bez mięsa od kości...”. Szybko (za szybko!) znaleźliśmy temat do innych, ciekawszych rozmów: muzykę rockową. Patulski miał w swoim biurze legendarnego grundiga i kilka kaset, do których sam pieczołowicie wykonywał okładki, sklejał kolaże z różnych wycinków prasowych oraz używając tak zwanej suchej kalkomanii. Były to arkuszowe zestawy liter (produkowane w wałbrzyskiej „Kalkomanii”), które pocierając, odbijało się na papierze. Próbkę tej jego amatorskiej twórczości typograficznej można oglądać na okładce tomiku *Historia dziecięca*, którą sam całkiem udatnie zaprojektował.

Oczywiście nie przebibaliśmy całych warsztatów (chodziła na nie również moja koleżanka, która przerywała nam bezustanne rozmowy o Deep Purple, Black Sabbath, AC/DC i o innych wspaniałych zespołach, co bardzo mnie denerwowało), czasami robiliśmy więc przerwy na recytację, i wtedy, napinając się, uderzałem mniej więcej w taki ton: „Na darmo Wasza trwoga, udana czy szczerza / straszy nogą wyjętą z kubła w prosektorium...”, a Patulski mnie strofował, że nie tak, że powinno być ostrzej, dobitniej, że ludzie mają się bać, kiedy będę recytował, że to cholernie trudny tekst, więc powinienem każdemu słowu nadać sens. (Napawało mnie to trwogą, bo słów w tym wierszu jest co niemiara). Jako instruktor był nie do przejścia. Był głuchy na moją wizję interpretacji tej pięknej ody. Brał książkę do ręki i demonstrował, jak powinienem mówić: mamrotał złowieszczą kolejne wersy przepalonym głosem, modulując go bujną brodą. Bardzo mi się to podobało, było nastrojowo i zawodowo, jak w radiu, tyle że ja za diabła nie mogłem tego powtórzyć, ponieważ: a) dopiero co przeszedłem mutację, b) nie paliłem, c) nie dysponowałem brodą, choćby i sztuczną. Efekt finalny był więc w moim wydaniu trochę... eklektyczny i nerwowy (ale ludzie się bali, widziałem po oczach). Patulski mojej recytacji nawet nie skomentował – miałem mu to za złe, albowiem czułem się niewinny; w końcu to on narzucił mi interpretację niepasującą do mnie. W dniu, którego ozdobą była moja unikalna deklamacja *Ody do turpistów*, zdążyliśmy też pogadać o płycie *High'n'dry* zespołu Def Leppard, którą puszczał na cały regulator z grundiga i mówił o niej, znaczy o tej płycie, mniej więcej tak: „Włączam radio, słyszę, chłopaki jadą z koksem jak się patrzy, myślę, trzeba nagrać”. Jasne, że trzeba!

Takiego Tadeusza Patulskiego zapamiętałem.

Dziękuję koleżankom z czytelnicy i wypożyczalni międzybibliotecznej Biblioteki pod Atlantami w Wałbrzychu za sprawne dostarczanie materiałów źródłowych, Katarzynie Zborowskiej z Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu za uzupełnienie opisów bibliograficznych pozycji, których nie mogłem sprawdzić z autopsji, Dorocie Adamskiej z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Próchnika w Piotrkowie Trybunalskim za wiadomości o Ogólnopolskim Konkursie Poezji o „Rubinową Hortensję”, Małgorzacie Ciesielskiej-Mrożkiewicz z Teatru Lalki i Aktora w Wałbrzychu za wyczerpujące dane o sztuce *Poszukiwanie*, Annie Stanisławskiej z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi za próbę rozwikłania zagadki autorstwa powieści *Trudna miłość*, Elżbiecie Greszcze z Archiwum Polskiego Radia za informacje o słuchowiskach Tadeusza Patulskiego oraz Barbarze Elmanowskiej, Karolowi Maliszewskiemu, Antoniemu Matuszkiewiczowi, Krzysztofowi Kobielcowi, Zbigniewowi Szalce, Stanisławowi Marciniakowi – za korespondencję i rozmowy.

BIBLIOGRAFIA

Pominąłem tu biogramy autora, nekrolog oraz inne pomniejsze publikacje, które wymieniam w przypisach. *Almanach wałbrzyski. Literatura, fotografia*, Wałbrzych 1997.

Bernacki M., M. Pawlus M., *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 2002.

Jaworski S., *Podręczny słownik terminów literackich*, Kraków, cop. 2001.

Krzyżanowski J., *Nauka o literaturze*, wyd. 3. Wrocław et al. 1984.

Kwasowski J., *Zmierzyć się z niemożliwym*, [online] [dostęp: 15 stycznia 2015]. Dostępny w internecie: <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/80255,druk.html>.

Lamch B., *Środowisko literackie województwa wałbrzyskiego*, [w:] *Wałbrzyski almanach literacki*, Wałbrzych 1980.

Pegaz nad Świdnicą. Almanach świdnickiej kultury, cz. 1: *Artyści*, Świdnica 2001.

Pisarze Dolnego Śląska, Wrocław 1998.

Wałbrzyski almanach literacki, Wałbrzych 1980.

ŹRÓDŁA BIBLIOGRAFICZNE

Piśmiennicze

Bibliografia województwa wałbrzyskiego za 1994 rok, Wałbrzych 1996.

Bibliografia województwa wałbrzyskiego za 1995 rok, Wałbrzych 1998.

Bibliografia województwa wałbrzyskiego za 1996 rok, Wałbrzych 1998.

Bibliografia Zawartości Czasopism, Warszawa 1978–1997.

Browko A., Kwiatkowska-Wyrwisz E., *Bibliografia regionalna województwa wałbrzyskiego za lata 1986–1997*, s. 267–307.

Styczeń A., *Bibliografia regionalna*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1987, s. 155–176.

Styczeń A., *Bibliografia regionalna za lata 1988–1989*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1992–1993, s. 161.

Styczeń A., *Wałbrzych i województwo. Bibliografia regionalna za lata 1983–1985*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1989–1991, s. 171–200.

Dostępne w internecie

Bibliografia Powiatu Wałbrzyskiego (<http://78.9.31.3/cgi-bin/makwww.exe?BM=2>).

Bibliografia Zawartości Czasopism (<http://mak.bn.org.pl/cgi-bin/makwww.exe?BM=49> i <http://mak.bn.org.pl/cgi-bin/makwww.exe?BM=25>).

Dolnośląski Zasób Biblioteczny (<http://dzb.pl/F>).

E-teatr.pl, archiwum wirtualne (<http://www.e-teatr.pl/pl/index.html>).

Encyklopedia Teatru Polskiego (<http://www.encyklopediateatru.pl>).

Polska Bibliografia Literacka (<http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/>).

Przewodnik Bibliograficzny (<http://mak.bn.org.pl/cgi-bin/makwww.exe?BM=23>).

SUMMARY

THE LITERARY AND JOURNALIST OUTPUT OF TADEUSZ PATULSKI (1951–1997)

Carried out in a convention of the bibliographical periphrasis the profile of the literary output of Tadeusz Patulski, the early deceased man of letters, connected with Wałbrzych for most of his life. At the turn of seventies and eighties of XXth century Tadeusz Patulski became known as a promising dramatist, poet and the author of a stories. He received his greatest recognition few years later, when he wrote on the turn of the decade more than twenty radio dramas for the Polish Radio, which performed and broadcasted these works, in most of the cases on the radio waves of the Program Second and Third of the Polish Radio. Patulski was also a brilliant columnist, journalist, the author of the interviews. He was a member of the first editorial staff of Wałbrzych's "Niezależne Słowo" (Independent Word), which was published for less than 10 months in 1981 – until the martial law was implemented. For years he was cooperating with the "Informator Kulturalny i Turystyczny Województwa Wałbrzyskiego" (The cultural and touristic guide of the Wałbrzych district), on a different posts and with a various intensity. He was an active animator of the local literate – artistic community; he was keenly interested in the issues of the amateur theatres (mostly for teenagers), also the photography and typography. He was a great fan of the rock music, which he was expressing in his output.

Tłumaczenie: Piotr Retecki

ROMUALD M. ŁUCZYŃSKI
Wyższa Szkoła Bankowa we Wrocławiu

OBRAZ WAŁBRZYCHA W POWOJENNEJ PRASIE REGIONALNEJ (1945–1950)

WPROWADZENIE

Do wielu miast położonych w Sudetach, niezniszczonych przez działania wojenne, należy Wałbrzych, leżący w centrum Gór Wałbrzyskich. Jego główna część znajduje się w Kotlinie Wałbrzyskiej. Miasto zostało zajęte wieczorem 8 maja 1945 r. przez oddział 21. Armii I Frontu Ukraińskiego. 24 maja przybyła do Wałbrzycha polska grupa operacyjna na obwód 27. Wałbrzych z Eugeniuszem Szewczykiem na czele, a cztery dni później major Pachomow, radziecki komendant miasta, przekazał jej władzę. Rozpoczął się napływ polskich osadników i polonizacja miasta, organizowanie życia kulturalnego, politycznego, gospodarczego, choć w tym ostatnim początkowo znacząco brali udział dawni mieszkańcy Wałbrzycha. Wysiedlanie Niemców rozpoczęło dopiero 30 kwietnia 1946 r.¹

W prezentowanym artykule, w którym wykorzystano głównie codzienną prasę dolno- i górnośląską, przedstawiono miasto w jego granicach do końca 1950 r., bowiem wtedy ukazało się Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. w sprawie zmiany granic miast Wałbrzycha i Wrocławia (Dz. U. Nr 57, poz. 509). Na jego podstawie od 1 stycznia 1951 r. w granicach administracyjnych Wałbrzycha znalazły się następujące, sąsiednie miejscowości: Biały Kamień, Poniatów, Rusinowa, Sobięcin, część Konradowa, Szczawienko (wzdłuż ul. Wrocławskiej), Lubiechów (okolice ul. Wrocławskiej).

Tak o mających nastąpić zmianach granic pisała „Gazeta Robotnicza” latem 1950 roku:

Od dawna zapowiadana zmiana granic miasta zostanie wreszcie z dniem 1 stycznia 1951 r. wprowadzona w życie. Wałbrzych stanie się dużym, ponad 120-tysięcznym miastem. Jak się dowiadujemy, do miasta włączone będą: cały Sobięcin aż do mostu kolejowego, następnie wzdłuż toru aż do Glinika, którego osiedle górnicze również wejdzie do miasta. Z Kuźnic Świdnickich włączona zostanie do dużego Wałbrzycha część miejska. Rusinowa i Poniatów staną się dzielnicami Wałbrzycha, co automatycznie zmusi Miejską Radę Narodową do zajęcia się palącą sprawą

1 E. Kościak, *Osadnictwo wiejskie i miejskie oraz przemiany demograficzne w powiecie wałbrzyskim w latach 1945–1990*, [w:] *Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1992, s. 202.

połączenia Poniatowa z miastem linią autobusową. Całe dotychczasowe odrębne miasto Biały Kamień ze swą 20-tysięczną rzeszą górników i osiedlem Konradów, aż do przedostatniego przystanku z kinem „Zorza” i Domem Kultury przypadnie Wałbrzychowi, reszta zaś dołączona zostanie do Szczawna-Zdroju. Gmina Szczawienko przestanie w ogóle istnieć, przy czym część do mostu na strumyku Pełcznica przy ul. Mickiewicza przejdzie do miasta, reszta zaś do Szczawna-Zdroju. Idąc zaś drogą w kierunku do Świebodzic do Wałbrzycha włączona zostanie część aż do Lubiechowej. Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze znajdzie się w ten sposób na terenie miasta. Piaskowa Góra z hutą „Karol” i hutą szkła „Wałbrzych” będą również objęte granicami Wałbrzycha².

WYGLĄD MIASTA

W wydawanym od końca sierpnia w Legnicy dzienniku „Pionier” niewiele miejsca poświęcano Wałbrzychowi. Zdecydowanie więcej pisano o Legnicy czy Wrocławiu, co oczywiste z racji pełnionych wtedy przez te miasta funkcji, ale też o Jeleniej Górze, której poświęcano wyjątkowo dużo miejsca.

W połowie września 1945 r., w 19. numerze „Pioniera”, ukazał się prawdopodobnie pierwszy, nieco szerszy opis Wałbrzycha w regionalnej, śląskiej prasie. Artykuł zatytułowano *Odbudowa miasta*, co mogło sugerować, że było ono zniszczone w czasie wojny, a przecież nie spadła na nie ani jedna bomba. Jego autor pisał m.in., że

plac Wolności³, na którym znajduje się Ratusz (siedziba Urzędu pełnomocnika Rządu R.P. na miasto Wałbrzych) będzie doprowadzony do wyglądu reprezentacyjnego. Dawny basen przeciwlotniczy likwiduje się, a na jego miejsce rozpoczyna się budowę skweru i wodotrysku. Dawny basen przeciwlotniczy w Rynku również likwiduje się, zakłada się natomiast na to miejsce ogólne ustępy podziemne, oraz poczekalnie tramwajowe. Restauracja letnia w parku Sobieskiego została kompletnie odnowiona i nadaje się do użytku. W opracowaniu plan budowy wielkiej ilości garaży samochodowych⁴.

To jedyny opis zewnętrznego wyglądu Wałbrzycha. Pozostała treść artykułu dotyczy powstania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, funkcjonowania sklepów i warsztatów, otwarcia szkoły podstawowej, czy Domu Noclegowego dla przyjeżdżających z Niemiec.

Niezniszczony przez wojnę Wałbrzych był niewątpliwie atrakcyjnym miejscem dla tych, którzy chcieli objąć zakłady rzemieślnicze i przemysłowe, czy sklepy. Początkowo napływali więc bardzo licznie. Ponieważ jednak z powodów m.in. gospodarczych odlewano wysiedlenia Niemców, życie w mieście stawało się coraz trudniejsze. Pisał o tym latem 1946 r. korespondent „Naprzodu Dolnośląskiego”:

Miasto Wałbrzych pozostało nietknięte przez wojnę, tym bardziej przyciągało więc ludzi. W rezultacie panuje dziś w nim silne przeludnienie. Gdy przed wojną mieszkało tu 64 tys. ludzi, to obecnie miasto liczy około 105 tys. mieszkańców. Ten stan rzeczy powoduje wiele trudności i kłopotów. Jednym ze skutków jest częsty brak wody, gdyż dotychczas działające wodociągi nie mogą podać zwiększonemu zapotrzebowaniu. Należałoby zbudować nową motopompę, ale inwestycja ta wymagałaby kilkunastomilionowego kredytu, o którym władze zwierzchnie nie

2 *Nasze miasto trzykrotnie zwiększył swój obszar*, „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 219.

3 W latach 50. plac przemianowano na Obrońców Stalingradu, a w latach 90. otrzymał obecną nazwę – pl. Magistracki.

4 (tp), *Wałbrzych – odradzające się miasto. Odbudowa miasta*, „Pionier” 1945, nr 19.

chęć słyszeć, wychodząc z założenia, że najpierw budować trzeba wodociągi tam, gdzie ich nie ma, bądź są zniszczone, a dopiero później rozbudowywać istniejące⁵.

W podobnym duchu pisał dziennikarz katowickiego „Dziennika Zachodniego”, wtedy nieoficjalnego organu Polskiej Partii Robotniczej:

Dziś ulice i place Wałbrzycha zatłoczone są stutysięczną ludnością, setkami aut, autobusami, trolejbusami, tramwajami. Pięć linii tramwajowych nie jest w stanie obsłużyć tej masy ludności, przewalającej się z krańca na kraniec miasta. Polepszenie komunikacji byłoby możliwe, gdyby władze miejskie postarały się o większą ilość wozów tramwajowych, o dwie nowe linie trolejbusowe, a odpowiednie czynniki – i to jest bodajże najważniejsze – wydały zakaz korzystania z miejskich środków transportowych Niemcom, przynajmniej w okresie powrotów z pracy. Ta przykra sprawa kojarzy się z inną: obok stacji na jednym ze wzgórz wybudowali Niemcy duże mauzoleum, poświęcone poległym w czasie wojny oraz tym, którzy zginęli, torując drogę do władzy Hitlerowi. Jeśli trudno byłoby zburzyć całe mauzoleum, to można usunąć tablicę z napisem, głoszącą chwałę hitlerowskich zbrodniarzy. Takich „kwiatków” jest więcej. [...] Godną pochwały jest dążność ojców miasta do nazywania ulic nazwiskami sławnych artystów, jak np. ul. Tetmajera, Kossaka, Moniuszki itd. Przy nazwiskach tych dziwi jednak brak imion. Nie wiadomo którego Tetmajera miasto chciało uczcić – Włodzimierza, malarza – czy też Kazimierza – poetę, którego Kossaka: Wojciecha czy Juliusza?⁶

Jesienią 1946 r. ukazał się we wspomnianym „Dzienniku Zachodnim” bardzo pozytywny tekst o mieście. Wprawdzie autor zarzuca bezplanowość w zabudowie miasta, ale jego ogólne wrażenie jest bardzo dobre:

Wałbrzych, najbardziej uprzemysłowione miasto Dolnego Śląska, przedstawia się niezwykle ciekawie pod względem zabudowy. Z lotu ptaka wygląda jak ogromna ośmiornica, której kałdub stanowi śródmieście, a najdłuższe, bo liczące po kilka kilometrów ulice w stronę Solic [Szczawna-Zdroju], Węglewa [Sobięcin] i Podgórze wyglądają jak wyciągnięte i powyginane macki. [...] Porozrzucane bezładnie domy, jak ziarno, świadczą, że Wałbrzych budowano bezplanowo. Świadczy o tym jeszcze wąskie i powykręcane ulice, szerokość których w wielu wypadkach nie przekracza trzech metrów. Całe śródmieście porżnięte jest labiryntem podobnych uliczek, których szczupłość potęgują jeszcze wysokie, zwarcie budowane domy. Przez cały dzień na ulicach tych panuje półmrok, który rozpraszają dopiero kilkusetwatowe lampy elektryczne, zapalone wieczorem. Wałbrzych bowiem, posiadający na swym terenie jedną z największych elektrowni, może pozwolić sobie na dobre oświetlenie. Śródmieście oświetlone jest lampami żarowymi, natomiast na peryferiach płonie gaz, którego Wałbrzych też posiada pod dostatkiem. Mimo swoich wąskich, doskonale jednak zabrukowanych i czysto utrzymanych uliczek Wałbrzych robi niezwykle dodatnie wrażenie. Przez cały dzień panuje tu ożywiony ruch handlowy, dzwonią kursujące we wszystkich kierunkach tramwaje i wygodne trolejbusy, na rynku i placu przykościelnym słychać krzyki przekupniów, zachwalających swój różnorodny towar, a bogate wystawy sklepowe nęcą oko licznych przechodniów. Nigdzie nie widać zniszczonych domów lub niezajętych sklepów, bo szczęśliwy Wałbrzych nietknięty jest działaniami wojennymi. [...] Wałbrzych jest miastem niezwyklej i mało spotykanych kontrastów. Na zboczach gór, pokrytych gęstym lasem, do złudzenia przypominających Beskidy, wyrastają wieże kopalniane i dymiące kominy licznych fabryk⁷.

5 *Przeludniony Wałbrzych*, „Naprzód Dolnośląski” 1946, nr 157.

6 Wł. Ł., *Obrazki z Wałbrzycha*, „Dziennik Zachodni” 1946, nr 236.

7 (kor. wŁ), *Wałbrzych – miasto kontrastów*, „Dziennik Zachodni” 1946, nr 285.



Ryc. 1. Pochód z okazji święta 1 Maja (1946 r.)



Ryc. 2. Odświeżenie Pomnika Bohaterów 9 maja 1946 r.

Już w pierwszym numerze tygodnika „Wałbrzych” Henryk Berkowicz opublikował artykuł dyskusyjny, poruszający kwestię poszerzenia granic administracyjnych miasta, o czym wcześniej poinformowała prasa codzienna. Były to wprawdzie przedwczesne informacje, ale miały realne podstawy w memoriale Zarządu Miejskiego z października 1945 r., popartym przez Miejską Radę Narodową 20 lipca następnego roku, oraz podjętych przez Zarząd Miejski pewnych krokach, mających na celu powiększenie Wałbrzycha. Projekt ten popierany był także przez Ministerstwo Przemysłu. Henryk Berkowicz pisał, że

Wałbrzych liczy obecnie ok. 90.000 mieszkańców. W stosunku do liczby mieszkańców z 1939 r. wzrosło zaludnienie miasta o przeszło 38%. Bogaty i różnorodny przemysł wałbrzyski pracuje pełną parą. Miasto nie ucierpiało na skutek działań wojennych. [...] Centralne położenie miasta spowodowało, że jest ono stolicą największego ośrodka przemysłowego Dolnego Śląska. Najważniejsze zakłady przemysłu węglowego, węglopochodnego, chemicznego, energetycznego, lnianego, ceramicznego, metalowego, graficznego, spożywczego itd. (i ich centrale administracyjne) znajdują się na obszarze samego miasta wzgl. w miejscowościach bezpośrednio graniczących z miastem. Na terenie miasta znajduje się szereg zakładów użyteczności publicznej, obsługujących nie tylko miasto i powiat wałbrzyski, lecz również sąsiednie powiaty. Te wszystkie okoliczności przyczyniły się również do stworzenia na obszarze miasta całego szeregu instytucji kulturalno-oświatowych. Pięknie rozwinięta sieć szkolnictwa średniego, ogólnokształcącego, zawodowego i powszechnego, teatry, kina, muzeum, biblioteka, świetlice itp., wspaniały stadion i ożywiony ruch sportowy, ruchliwe organizacje społeczne – nadają Wałbrzychowi charakter stolicy kulturalnej swojego okręgu⁸.

Argumenty za poszerzeniem granic były mocne. Sąsiadujące z Wałbrzychem miejscowości nie tylko bezpośrednio z nim graniczyły, ale od dawna były z miastem połączone siecią komunikacji tramwajowej, autobusowej i kolejowej. Gdyby nie drogowskazy i tablice informujące o miejscowościach, trudno byłoby wskazać, gdzie kończy się Wałbrzych, a zaczyna ościenna miejscowość.

Nie był zachwycony miastem Jan Rakoczy, który wiosną 1947 r. pisał, że:

Wałbrzych jest miastem typowo robotniczym, biednym, o dużej ilości brzydkich kamienic czynszowych. Mieszka w nim dziś ok. 85 tysięcy osób, w tym 23 tysiące Niemców. Przed wojną Wałbrzych liczył 65.000 mieszkańców. Miasto jest więc przeludnione, na 1 km kwadratowy wypada 700 mieszkańców, a więc bardzo dużo. Tworzy się tu nowy typ ludności polskiej z elementów, który tworzy Polak – przybysz z centralnej Polski, Polak repatriant z Buga, Polak repatriant z Francji. Trudności mieszkaniowe – tak zresztą jak w każdym mieście – są w Wałbrzychu niemałe. [...] Choć miasto jest nie zniszczone, to przecież znajduje się w nim w tej chwili o 20 tysięcy mieszkańców więcej aniżeli przed wojną. Poza tym – jak już stwierdzono – to biedne środowisko robotnicze miało za czasów niemieckich większość mieszkań jednoizbowych⁹.

Wałbrzych wprawdzie nie był zniszczony działaniami wojennymi, ale nie wszystko w nim funkcjonowało bez zarzutu. Ponieważ przedmioty ulegają zniszczeniu, więc należy je naprawić. Tak było w przypadku zegara na wieży kościoła pw. Aniołów Stróżów:

8 H. Berkowicz, *W sprawie wielkiego Wałbrzycha*, „Wałbrzych” 1947, nr 1, s. 2.

9 J. Rakoczy, *Wałbrzych wczoraj i dziś...*, „Dziennik Zachodni” 1947, nr 94.

W tych dniach [maj 1947 r.] uruchomiono na wieży kościelnej katedry wałbrzyskiej czterotarczowy zegar. Zegar ten od niepamiętnych czasów był zepsuty. Byli mieszkańcy Wałbrzycha nie przywiązywali wielkiej wagi do jego uruchomienia. Katolickie społeczeństwo Wałbrzycha dobrowolnymi składkami przyczyniło się do uruchomienia zegara¹⁰.

Główną ulicą Wałbrzycha jest al. Wyzwolenia, po wojnie nazwana Marszałka Stalina. Wzdłuż niej wznoszą się okazałe budynki, w których w 1947 r. znajdowały się różne instytucje, m.in. Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego Dyrekcja Wałbrzych (nr 16/18), Zarząd Miejski (nr 20 i 43), „Dom Oficerów”, użytkowany przez Armię Radziecką (nr 21/23), Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych i Rejon Kontroli Skarbowej (nr 24), browar „Wałbrzych” (nr 44), Żydowska Socjalistyczna Partia Robotnicza „Poalej-Syjon” (nr 45). Przy niej, z inicjatywy prezydenta miasta Eugeniusza Szewczyka, odsłonięto 9 maja 1946 r. Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej, wg projektu inż. arch. Wiktora Reiffa¹¹, rozebrany 20 listopada 1991 roku¹².

Edward Kozikowski pisał w 1947 r. o swoim pierwszym spotkaniu z Wałbrzychem, które miało miejsce dwa lata wcześniej, zaledwie kilka tygodni po zajęciu miasta przez polskie władze:

Rozgardiasz panował na ulicach nie do opisania. Toczyły się jakieś samochody w pojedynkę i gromadami, warczały motocykle, nawet fury i bryki, zabłąkane tutaj jakby z wczorajszej epoki, poruszały się szybciej, popędzane nieznaną siłą. Wróciliśmy do samochodu srodze zawiedzeni, z próżnymi rękoma, bo nie było można dostać żadnych artykułów żywnościowych, poza piwem mocno zresztą rozcieńczonym, produkowanym najpewniej domorosłym sposobem. Zmęczeniu, głodni, wściekli na Boga ducha winne miasto, które nie powitało nas tradycyjnym chlebem i nie mniej tradycyjną solą, wyjeżdżaliśmy z Waldenburga krętymi uliczkami, poglądając na szare, przyprószone pyłem węglowym mury kamienic i na okna, z których jakby dla kolorystycznego kontrastu, zwisały się białe prześcieradła, powłóczki i ręczniki, na znak kapitulacji i rezygnacji¹³.

Druga wizyta Kozikowskiego w Wałbrzychu, którą odbył dwa lata po pierwszej, przyniosła nieco inne wrażenie. Wprawdzie o architekturze pisarz nadal nie miał dobrego zdania, dostrzegł natomiast piękne położenie Wałbrzycha i otaczających gór. Pisał:

Jakże niepodobne jest samo miasto, zabudowane byle jak, szeregiem kamienic, męczących swą jednostajnością i brakiem wyrazu, wznoszonych jedynie gwoli potrzebie i wygodzie mieszkańców miasta, jakże niepodobne jest do otaczającej go przyrody, do tych monumentalnych gór wyczarowanych jakby natchnieniem Fidjasza¹⁴.

KULTURA, OŚWIATA I SPORT

Wielokrotnie poruszano w prasie regionalnej sprawę życia teatralnego w Wałbrzychu. Początkowo problemem było znalezienie odpowiedniego miejsca, w którym mogłyby odbywać się spektakle teatralne. Ostatecznie zaadaptowano na ten cel dawne atelier filmowe na Podgórzu, gdzie powstał Teatr Miejski. Kolejnym problemem

10 (MZ), *Zegar bije*, „Słowo Polskie” 1947, nr 131.

11 H. Berkowicz, *Poznajemy Wałbrzych. Ul. Marszałka Stalina*, „Wałbrzych” 1947, nr 11, s. 2.

12 Na jego miejscu stoi Pomnik Pamięci Górnictwa Wałbrzyskiego, odsłonięty 4 grudnia 2007 r.

13 E. Kozikowski, *O Wałbrzychu*, „Wałbrzych” 1947, nr 19, s. 4.

14 *Ibidem*

było sprowadzanie zespołów z odpowiednim repertuarem, a kiedy to się udało, okazało się, że nie było widzów. Kina odwiedzane były chętnie, a leżący daleko od centrum teatr świecił podczas występów pustkami. Początki teatralnego Wałbrzycha były więc niełatwe¹⁵. Powoli jednak sytuacja się zmieniała, miejscowi ludzie kultury zaczęli nawet myśleć o teatrze stałym.

W połowie 1947 r. krytykowano repertuar objazdowych zespołów teatralnych, które przyjeżdżały do Wałbrzycha. Powodem niezadowolenia był ich niski poziom artystyczny. Nie można było jednak liczyć na dobre przedstawienia, ponieważ sala, jaką dysponowano była nieodpowiednia i nikt liczący się nie chciał do Wałbrzycha przyjeżdżać. Pojawiły się zatem głosy, aby stworzyć w tym mieście stały teatr, czym powinny się zająć władze miasta, szkolnictwo, związki zawodowe i przedstawiciele przemysłu¹⁶.

W tym samym czasie dziennikarz tygodnika „Wałbrzych” z troską pisał, że

Wałbrzych to rzeczywiście smutne miasto. [...] Nad miastem ciąży zhora nuda. [...] Kina nasze są brudne. Filmy krążą z „Polonii” do „Apolla”, z „Apolla” do „Oazy”. Mimo woli myśl ludzka zwraca się ku teatrowi. Wódka, potańcówka w ordynarnej budzie na przedmieściu – oto rozrywki najłatwiej dostępne, najmniej odpornej części społeczeństwa – młodzieży. [...] Mówiono w pewnych kołach o możliwości stworzenia stałego teatru zawodowego w oparciu o siły amatorskie. Tygodnik „Wałbrzych” otwiera swe łamy dla dyskusji nad problemem teatru¹⁷.

Warto zacytować to, co z satysfakcją napisano o dwóch latach polskiej władzy w Wałbrzychu:

28 maj 1945 r. – 28 maj 1947 r. dwa lata upłynęły od historycznej chwili, kiedy pierwszy raz na ratuszu wałbrzyskim zawisła polska flaga. Dwa lata temu ówczesny Pełnomocnik Rządu R.P. na m. Wałbrzych, dzisiejszy prezydent miasta ob. Eugeniusz Szewczyk wraz z nieliczną garstką pionierów objął władzę administracyjną z rąk przedstawiciela armii radzieckiej mjr. Pochamowa nad Wałbrzychem. Dziś Wałbrzych jest polskim miastem. Osiągnięcia dwóch lat są wielkie. Kiedy dwa lata temu obywatel polski gubił się wśród 65-tysięcznej rzeszy niemieckiej, to dziś stanowimy 85 proc. ludności. Pozostałe 15 proc. to Niemcy, którzy w najbliższych dniach opuszczą Wałbrzych. Dwa lata temu nie było tu śladów polskości. A dziś? Wałbrzych posiada 8 szkół powszechnych, 1 gimnazjum i liceum ogólnokształcące, gimnazjum handlowe, szkołę górniczą, szkoły zawodowe dla chłopców i dziewcząt, szkoły dla dorosłych, niższą i średnią szkołę muzyczną. Wałbrzych posiada własny teatr dziecięcy, 65 zgłoszonych świetlic, własne orkiestry, chóry, zespoły amatorskie na najwyższym poziomie. Uruchomiono szereg bibliotek prywatnych, jedną wielką bibliotekę miejską. Odbyły się liczne wystawy obrazów. W dzień drugiej rocznicy objęcia władzy, tj. 28 maja, w dzień nam mieszkańcom Wałbrzycha bardzo drogi, dzięki staraniom Zarządu Miejskiego, a w szczególności Wydziału Kultury i Oświaty nastąpiło o godz. 12 w południe uroczyste otwarcie Muzeum Miejskiego, które porządkowano przez dwa lata¹⁸.

Potwierdzeniem informacji o wystawach obrazów może być wzmianka w „Wałbrzychu”, zilustrowana dwoma zdjęciami o ważnym wydarzeniu artystycznym, jakie odbyło się wiosną 1947 r. Władysław Porejko, naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, 9 marca otworzył w lokalu przy ul. Sienkiewi-

15 J. Rutkowski, *Bezradna Melpomena*, „Wałbrzych” 1947, nr 2, s. 2.

16 (SMM), *O teatrze w Wałbrzychu*, „Wałbrzych” 1947, nr 24, s. 4.

17 (SMM), *Miasto szarej nudy*, „Wałbrzych” 1947, nr 24, s. 4.

18 B. Damski, *Otwarcie muzeum [!] miejskiego [!] w Wałbrzychu. W drugą rocznicę przejęcia władzy przez administrację polską*, „Trybuna Dolnośląska” 1947, nr 120.



Ryc. 3. Pochód z okazji referendum ludowego 30 czerwca 1946 r.



Ryc. 4. Tygodnik „Wałbrzych” 1947, nr 12

cza 2 wystawę obrazów malarzy dolnośląskich. Podczas jej otwarcia przemawiał m.in. prof. Eugeniusz Geppert, rektor wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, a swoje prace zaprezentowali m.in. artyści takiej rangi, jak: Leon Dołżycki, Emil Krha, Hanna Krzetuska, Stanisław Pękalski, czy wspomniany wcześniej Eugeniusz Geppert¹⁹. Była to druga wystawa malarstwa w powojennym Wałbrzychu.

W dniach 14 i 15 czerwca 1947 r. odbyło się w Wałbrzychu wiele imprez sportowych w ramach „Święta WF i PW”, czyli wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Do licznie zgromadzonych przedstawicieli władz miejskich, sportowych, organizacji politycznych i młodzieżowych przemówił prezes Miejskiej Rady WF i PW, dyrektor Alberti, a po nim głos zabrał dyrektor Wojewódzkiego Urzędu WF i PW pułkownik Kasprzyk. Korespondent „Dziennika Zachodniego” pisał, że

po wciągnięciu flagi na maszt odbyła się imponująca defilada hufców szkolnych, drużyn sportowych oraz ekip motocyklowej i rowerowej. Pod kierownictwem mgr Nowakowskiej uczennice szkoły średniej im. B. Limanowskiego wykonały ćwiczenia gimnastyczne i plastyczne. Świetnie wyćwiczony zespół męski wychowanków gimn. B. Limanowskiego pod kierunkiem mgr. Weinerta wykonał szereg trudnych ćwiczeń gimnastycznych. W przerwie między popisami młodzieży odbyła się oryginalna impreza, tzw. „pogoń za lisem”. 6 motocyklistów usiłowało na maszynach dogonić „lisa”, którym okazał się zwycięzca biegu, kpt. Marek. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody lekkoatletyczne, a wieczorem zabawa ludowa²⁰.

Niezwykły wynik padł w meczu piłkarskim, który odbył się w sierpniu 1948 r., między wałbrzyjskim Pocztowncem a Drukarzem. Piłkarze tego pierwszego strzelili... 13 bramek, podczas gdy jego przeciwnicy tylko jedną²¹.

Pod hasłem „Sportowcy w walce o pokój!” odbył się 8 czerwca 1950 r. na stadionie na Nowym Mieście wielki festiwal sportowy. Jego bogaty program przewidywał:

Godz. 9 – zbiórka sportowców w klubach, 9.30 wymarsz na stadion Nowe Miasto w strojach gimnastycznych i z transparentami. 10 zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Wałbrzycha. 13 pokazowe zawody bokserskie. 14 wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Wałbrzycha. 15.30 zawody piłki nożnej juniorów ZKS Kolejarz (Gniezno) – ZKS Górnik (Biały Kamień). 16.30 zawody piłki nożnej ZKS Kolejarz (Gniezno) – team Górnik (Biały Kamień) i Górnik (Podgórze). O godz. 18.30 zawody propagandowe hokeja na trawie po raz pierwszy w Wałbrzychu – mistrz Polski (Gniezno) kontra wicemistrz Polski (Gniezno)²².

9 maja 1950 r., na rogu ówczesnej ul. Stalina i Barbary otwarto Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, w którym znalazła się czytelnia zaopatrzona w zagraniczne czasopisma, m.in. w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, rumuńskim i włoskim. Miały się tam znaleźć również czasopisma i dzienniki wydawane w języku polskim w Anglii, Francji oraz USA. Obok czytelnicy otwarto księgarnię, w której, jak podał korespondent terenowy „Dziennika Zachodniego”, „będzie można nabyć czasopisma i książki wszelkiego rodzaju: marksistowskie, le-

19 *Otwarcie wystawy obrazów dolnośląskich malarzy plastyków w Wałbrzychu*, „Trybuna Dolnośląska” 1947, nr 59: „Artyści plastycy Dolnego Śląska wystawiają swój dorobek na wystawie w Wałbrzychu – a Wrocław nadal pozbawiony wystaw malarskich”, „Wałbrzych” 1947, nr 12.

20 *Święto WF i PW w Wałbrzychu*, „Dziennik Zachodni” 1947, nr 163.

21 *Na fali Wałbrzycha i Jeleniej Góry*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany” 1948, nr 228.

22 *Wielki festiwal sportowy*, „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 155.

karские, techniczne, naukowe, z zakresu beletrystyki itd.”²³. Znakiem czasu było oczywiście wymienienie na pierwszym miejscu książek marksistowskich...

CZYSTOŚĆ I STAN SANITARNY MIASTA

Mało pochlebną opinię o wyglądzie miasta podał jeden z korespondentów „Wałbrzycha” latem 1947 r. Pisał on bowiem, że

miasto jest brudne. Budynek mieszkalne, ich klatki schodowe i podwórka, ulice – nawet rynek [!] pokryte są śmieciami. [...] Kina są brudne, sklepy niechlujne, czysty obrus w restauracji to rzadkość. [...] W rynku przed każdą hurtownią spożywczą, przed „Pionierem”, sterty niemal papierów z opakowań, wokół przystanków tramwajowych stare gazety, oto obrazki dnia codziennego. [...] Wypływać pestki czereśni na chodnik przez okna swojego mieszkania, przeczytane gazety, pudełka z papierosów, bilety tramwajowe wyrzucać na chodnik, niedopałkami obrzucać kwietniki – oto najmilsze zajęcie „dzieci XX wieku”²⁴.

W podobnym tonie pisał ten sam autor w innym tekście o Wałbrzychu:

Właściwie nie należałoby już o tym pisać, gdyż jest to groch o ścianę, ale to już ostatni raz. Pisałem już na tym miejscu o obsypaniu papierami wszelkiego rodzaju świnstwem, placu na Nowym Mieście, który w dalszym ciągu pretenduje do zajęcia czołowego miejsca na Dolnym Śląsku (pod względem ilości śmieci), pisałem o urządzonym ku wygodzie wygodnych pań, rynku warzywno-owocowo-rybno-drobno-mięsnym w centrum, koło kościoła, który czuć w promieniu kilkuset metrów przy dzisiejszych upałach, a który poznać można nawet w godzinach porządkowych po stosach śmieci, które od rana spalają się na słońcu gwoili użyźnienia Placu. Czy nie możnaby go przenieść dalej w stronę Węglewa? Niedaleko zaczyna się przecie puste pole²⁵.

Charakterystyczne dla systemu panującego w powojennej Polsce były działania na pokaz, najczęściej „z okazji”, a więc np. 1 Maja czy 22 Lipca. Dzięki tej drugiej okazji w 1947 r. centrum miasta nieco uporządkowano.

22 lipca mamy już za sobą. W przeddzień poczyniono wszelkie przygotowania, aby wypadł jak najokazalej. Przede wszystkim zabrano się do uprzątnięcia śmieci w najbardziej reprezentacyjnych punktach miasta. Do roboty zabrano się zupełnie serio. [...] Bo rzeczywiście gdyby nie to wielkie Święto, tonęlibyśmy w brudach dalej. A tu kazano nam wymyć nóżki, choć zrobiliśmy to niezbyt chętnie i połowicznie. Ulica Słowackiego została bez zmian. Plac szabrowników tudzież. Mimo woli nasuwa się pytanie: czy tylko od wielkiego dzwonu dbamy o czystość, a w dzień powszedni myjemy tylko jedną kończynę zamiast wszystkie cztery. Czy nie należałoby systematycznie dzień po dniu doprowadzać miasto do przyzwoitego wyglądu, abyśmy nie potrzebowali się wstydić masy turystów przepływających przez Wałbrzych?²⁶

Dwojake wrażenie robiło miasto na korespondencie „Dziennika Zachodniego”, który latem 1947 r. pisał:

Wałbrzych, miasto moich marzeń, w lipcu jakoś ładniej wygląda, niż w czerwcu. Ulice nawet robią wrażenie, jakby je ktoś zamytał, a tramwaje i trolleybusy są przepełnione odrobinę mniej, aniżeli kiedy indziej. Tylko na skrzyżowaniach ulic (dotyczy to zwłaszcza skrzyżowania przy pl.

23 (kat 10), *Klub Międzynarodowej Prasy i Książki powstanie w Wałbrzychu*, „Dziennik Zachodni” 1949, nr 122.

24 (SMM), *Śmietnik powszechny*, „Wałbrzych” 1947, nr 25, s. 2.

25 (ki), *Pieśń o naszym mieście. A śmieci coraz więcej*, „Wałbrzych” 1947, nr 26, s. 4.

26 *Pieśń o naszym mieście*, „Wałbrzych” 1947, nr 27, s. 4.

Stalina) nic się nie zmieniło, to znaczy, że tak jak dawniej nikt nie reguluje ruchu, co wprowadza w szal szoferów, motorniczych, cyklistów i zwyczajnych przechodniów, jako że w takich warunkach każdy musi sobie rzepkę sam skrobać²⁷.

WIECE, MANIFESTACJE, PRZEMARSZE

Powszechnie wiadomo, że największe manifestacje w Polsce Ludowej odbywały się 1 maja i 22 lipca. Zapewne więc typowe było robotnicze święto w 1947 r. W przeddzień odbyły się uroczyste akademie w kopalniach i fabrykach, a 1 maja ruszył pochód ulicami Wałbrzycha. Według sprawozdawcy „Trybuny Dolnośląskiej” uczestniczyło w nim ponad 25 tys. osób, wśród których wyróżniali się górnicy kopalni „Bolesław Chrobry”. Manifestujący udali się na stadion sportowy na Nowym Mieście, gdzie umieszczona była trybuna, udekorowana czerwonymi sztandarami, w której znaleźli się przedstawiciele miasta (Mikulski), związków zawodowych (Makuchowa), Polskiej Partii Socjalistycznej (Julian Hochfeld) i Polskiej Partii Robotniczej (Marzec). O Polskim Stronnictwie Ludowym już się nie pisało. Zapewne jedyną korzyścią dla wałbrzyszan z obchodów 1 Maja były tego dnia bezpłatne projekcje w kinach²⁸.

W niedzielę 20 lipca 1947 r. odbył się w Wałbrzychu wielki „złaz” młodzieży harcerskiej, która przebywała wtedy na obozach letnich w powiecie wałbrzyskim. Wzięło w nim udział około 1500 harcerzy i około 500 harcerzek z chorągwi: łódzkiej, katowickiej, krakowskiej, pomorskiej i wrocławskiej oraz delegacje Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego z Wałbrzycha i Białego Kamienia.

Po raporcie na Psim Polu odbyła się uroczysta msza polowa, a następnie przemarsz ulicami Wałbrzycha. Przed zgromadzonymi na specjalnie ustawionej trybunie na ul. Stalina przedstawicielami władz i starszyną harcerskiej odbyła się imponująca defilada. Maszerujący dziarsko w zwartych sztykach harcerze i harcerki witani byli owacyjnie przez liczne rzesze mieszkańców miasta. W godzinach popołudniowych na wzgórzu przy mauzoleum, urządzono szereg imprez harcerskich, a następnie ognisko. Wieczorem starsze drużyny i druhowie spotkali się na zebraniu towarzyskim w Domu Harcerza²⁹.

Na wzgórzu koło mauzoleum odbył się w połowie sierpnia 1950 r. wielki festiwal młodzieżowy. Od samego rana na wzgórze przybywali dorośli i młodzież z miasta i powiatu, niosąc transparenty z odpowiednimi hasłami. Według relacji korespondenta „Gazety Robotniczej”

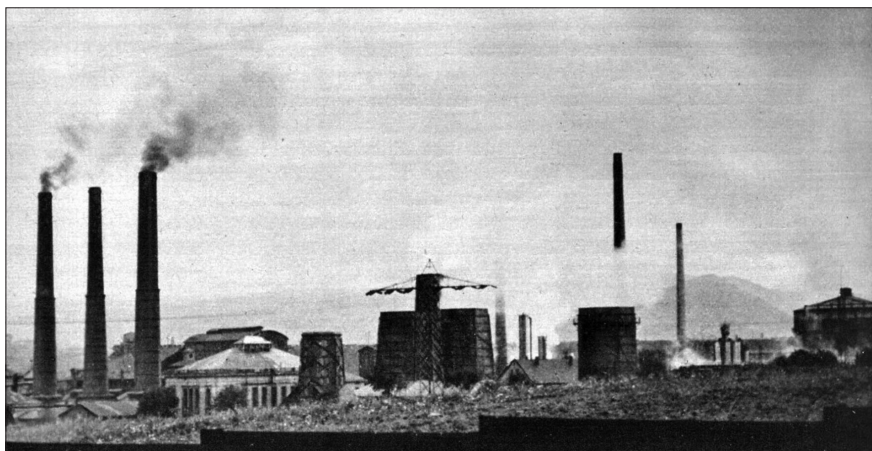
trybuna była udekorowana flagami bratnich demokratycznych organizacji młodzieżowych polskiej ZMP, czeskiej CSM i Demokratycznej Republiki Niemieckiej FDJ. [...] Przemówienie kolegi Żabnińskiego [Żabińskiego?] przerywały spontaniczne okrzyki na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Towarzysza Bolesława Bieruta, bratniej partii WKP (b) i jej Wodza Towarzysza Stalina. [...] Po części oficjalnej zakończonej odśpiewaniem *Międzynarodówki* odbył się turniej siatkówki drużyn męskich i żeńskich, przeplatany występami zespołów świetlicowych. W czasie festiwalu przygrywała orkiestra górnicza i głośniki zainstalowane na placu przez młodzież SPP nr 8 i kopalni im. Thoreza³⁰.

27 Niejaki X, *Jazda z Wałbrzycha do Kłodzka*, „Dziennik Zachodni” 1947, nr 200.

28 25.000 ludzi na manifestacji w Wałbrzychu, „Trybuna Dolnośląska” 1947, nr 101.

29 Wielki „złaz” harcerstwa w Wałbrzychu, „Dziennik Zachodni” 1947, nr 199.

30 „Młodzież bierze czynny udział w walce o pokój” – hasłem festiwalu w Wałbrzychu, „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 226.



Ryc. 5. Wałbrzych kopalnia

Źródło: *Dolny Śląsk*, red. K. Sosnowski, Poznań 1948.



Ryc. 6. Wałbrzyski rynek

Źródło: *Dolny Śląsk*, red. K. Sosnowski, Poznań 1948.

To był czas, kiedy gazet codziennych nie dało się już czytać i tak miało być jeszcze kilka lat.

PRZEMYSŁ

Stosunkowo dużo miejsca poświęcała lokalna prasa górnictwu: kopalniom i koksowniom. Autorzy, jak np. Zbigniew Mosingiewicz, przedstawiali skrótkowo dzieje wałbrzyskiego górnictwa, skupiając się oczywiście na sprawach bieżących, akcentując jego socjalistyczny charakter, przeciwstawiając okresowi kapitalistycznemu i niemieckiemu. Starali się wykazać wyższość tego pierwszego, akcentując np. błędne, wcześniejsze decyzje niemieckie. Przykładem może być projekt rozebrania koksowni z 1912 r. w kopalni „Victoria”. Polscy inżynierowie orzekli jednak, że decyzja była podjęta na podstawie fałszywych przesłanek. Przeprowadzono więc remont i 15 grudnia 1946 r. koksownia rozpoczęła produkcję³¹. Ten sam autor poświęcił artykuł kopalni „Victoria” i jej problemom, m.in. znacznej fluktuacji załogi. Wynikało z niego, że w ciągu miesiąca zwalnia się z kopalni 200–300 osób, a więc olbrzymia liczba. Powodem tego były niskie zarobki polskich górników (do 5 tys. zł miesięcznie), w porównaniu do niemieckich (do 12 tys. zł miesięcznie), którzy wykazywali lepszą znajomość metod pracy w tutejszych kopalniach³².

Nie tylko węglem słynął Wałbrzych, ale także porcelaną, przede wszystkim za sprawą dwóch fabryk: Karla Kristera (po wojnie „Krzysztof”) i Karla Tielscha (po wojnie „Wałbrzych”). Był to więc kolejny temat, o którym pisała prasa. Wiosną 1946 r. poświęcono dawnej fabryce Kristera duży tekst w „Trybunie Dolnośląskiej”, w którym opisano m.in. cykl produkcyjny i wielkość produkcji. Zwrócono także uwagę na powszechną bolączkę tamtego okresu – za mało pracujących Polaków, fachowców w dziedzinie ceramiki. Z tego powodu ciągle jeszcze większość pracowników (47%) stanowili Niemcy³³. Wspomniany wcześniej Zbigniew Mosingiewicz w następnym roku przedstawił reportaż z „Kristera”, zatrudniającego w początkach 1947 r. około 600 pracowników, w tym już 90% Polaków. Co ciekawe, przez kilka powojennych lat fabryka sygnowała swoje wyroby dawną, niemiecką nazwą, dodając jednak stempel „Made in Poland”. Powód był oczywisty: marka Kristera znana była na europejskich rynkach...³⁴

Wiele miejsca poświęcano w prasie hucie szkła „Lustrzanka”, która swoje wyroby rozsyłała po całej Polsce, a zapotrzebowanie było ogromne. Trzeba było przecież szkląć tysiące okien, szczególnie w miastach zniszczonych przez działania wojenne. Wdzięczność instytucji, które otrzymywały szkło z „Lustrzanki”, dla pracowników huty była tak wielka, że np. senat Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki postanowił salę wykładową Instytutu Chemii Nieorganicznej nazwać „Salą Robotników Huty Szkła w Wałbrzychu”³⁵. Nosi tę nazwę do dziś, choć potocznie nazywana jest krócej – wałbrzyską.

Ten sam autor (SMM), który tak beztłóśnie pisał o brudnym, zaśmieconym Wałbrzychu, przywołuje ciepły, wręcz romantyczny obraz tego miasta, o dziwo, za sprawą jego przemysłu. Pyta bowiem retorycznie:

31 Z. Mosingiewicz, *Wałbrzyski kombinat „Victoria”. Jego osiągnięcia, praca i ludzie*, „Wałbrzych” 1947, nr 1, s. 4–5.

32 Z. Mosingiewicz, *Kopalnia „Victoria” w perspektywie planu trzyletniego*, „Wałbrzych” 1947, nr 3, s. 2.

33 M. Turski, *Państwowa Fabryka Porcelany w Wałbrzychu*, „Trybuna Dolnośląska” 1946, nr 46.

34 Z. Mosingiewicz, *Zwiedzamy fabrykę porcelany „Krister”*, „Wałbrzych” 1947, nr 5, s. 4–5.

35 *Jeszcze o Hucie Szkła w Wałbrzychu. Placówka pracy, która może służyć za wzór*, „Trybuna Dolnośląska” 1947, nr 42, s. 4.

Czy byłeś kiedyś czytelniku o zmroku na wzgórzu miejskiego parku i czy patrzyłeś, jak na tle barwionego ostatnimi promieniami kryjącego się słońca nieba, snują się dymy, a w dole tysiącami światel poczyna błyszczeć miasto, czy wsłuchałeś się wtedy w rytm nieustającej nigdy pracy, daleki zgrzyt wind, świst lokomotyw, stukot maszyn³⁶.

Koniec lat 40. to czas współzawodnictwa pracy i próby wprowadzania nowych, ulepszonych metod pracy, często wzorowanych na radzieckich, które z czasem okazywały się chybione. W połowie 1949 r., przez dwa miesiące przebywała w wałbrzyskich kopalniach instruktorska brygada górnicza, którą kierował słynny wtedy przodownik pracy socjalistycznej Bernard Bugdoł. Brygada przedstawiała najnowsze metody pracy w przemyśle węglowym. Aby je wprowadzać w życie, siedmiu górników, oczywiście przodowników pracy z kopalni „Biały Kamień” zorganizowało własną brygadę instruktorską. Podobne brygady powołano do życia także w kopalniach „Chrobry” i „Wiktoria”, a także w szybie „Barbara”³⁷. Współzawodnictwo ogłaszano nie tylko wśród górników czy pracowników fabryk, zajmujących się produkcją. Włączano w to również administrację przedsiębiorstw, a współzawodnictwo miało polegać na... solidnej pracy, biorąc pod uwagę cele i plany³⁸.

HANDEL I GASTRONOMIA

W związku z ciągłymi brakami towarów w sklepach, szczególnie spożywczych, organizowano społeczne kontrole. W lipcu 1947 r. w teren udał się pierwszy taki zespół, który skontrolował 29 sklepów. W pięciu stwierdzono brak cenników lub cen na poszczególne towary. W jednym przypadku, za domokrażny handel bez odpowiednich zezwoleń, skonfiskowano 14 kg wędlin. W piwnicy jednego ze sklepów znaleziono 50 kg ukrytego masła, a jego właściciel próbował wręczyć kontrolerom 1500 zł łapówki³⁹. W tym czasie brak masła był szerszym problemem w Wałbrzychu, Szczawnie-Zdroju i na Białym Kamieniu. Nie było go niemal w ogóle w sklepach, bowiem jedynie prywatni producenci i handlarze dostarczali jego niewielkie ilości. Braki tłumaczono powiększającą się liczbą mieszkańców, przebywającymi w Szczawnie-Zdroju kuracjuszami oraz... zwiększoną konsumpcją masła przez ludność wiejską w związku z pracami w polu. Jednak winę ponosiła Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska we Wrocławiu, która niemal zupełnie wstrzymała dostawy masła. Jego zmniejszona podaż spowodowała podwyżkę ceny tego tłuszczu⁴⁰.

Od samego początku polskiej władzy w Wałbrzychu miasto cierpiało na brak odpowiedniej sieci handlowej. Owszem, było wiele sklepów i sklepików, początkowo prywatnych, później głównie spółdzielczych, państwowych czy miejskich, ale nie pokrywały one zapotrzebowania. Dlatego otwarcie każdego większego obiektu handlowego przyjmowano z radością, a prasa chętnie taki fakt odnotowywała. Tak było np. w połowie 1947 r.:

W ub. sobotę przy ul. Moniuszki 13/15 odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego w Wałbrzychu Powszechnego Domu Towarowego. [...] Dom Towarowy przy ul. Moniuszki czynny będzie od godz. 10 do godz. 13 dla ogółu ludności, natomiast dla członków Związków Zawodo-

36 (SMM), *Złoty medal*, „Wałbrzych” 1947, nr 28 s. 2.

37 *Brygady instruktorskie tworzą przodownicy pracy w kopalniach dolnośląskich*, „Dziennik Zachodni” 1949, nr 188.

38 (zm), *Nowy wysiłek pracy*, „Słowo Polskie” 1948, nr 26.

39 *Aktualne sprawy. Kronika Wałbrzyska w kilku zdaniach*, „Dziennik Zachodni” 1947, nr 199.

40 *Aktualne sprawy. Kronika Wałbrzyska w kilku zdaniach*, „Dziennik Zachodni” 1947, nr 199.

wych sprzedaż odbywać się będzie w godzinach od 15 do 18. W tej chwili reprezentowanych jest 6 największych branż, szczególnie tekstylna, w najbliższym jednak czasie udostępnione zostaną konsumentom artykuły innych branż⁴¹.

O otwarciu PDT, kilka tygodni po tym wydarzeniu, pisało także wrocławskie „Słowo Polskie”.

Oddział Państwowej Centrali Handlowej w Wałbrzychu uruchomił w połowie czerwca Powszechny Dom Towarowy w Wałbrzychu. O jego wielkiej popularności wśród społeczeństwa wałbrzyskiego najlepiej świadczą tłumy zwiedzających i kupujących. Dość powiedzieć, że przy tego rodzaju szczupłym lokalu, Powszechny Dom Towarowy w Wałbrzychu obsługuje dziennie do 1.000 klientów. Największym powodzeniem cieszy się dział tekstylny, w którym w godz. 9–13 sprzedaż odbywa się dla wszystkich, zaś od 15 do 18 tylko dla członków Związków Zawodowych⁴².

Okazuje się, że z zaopatrzeniem się w paliwo do samochodu były kłopoty, spowodowane krótkim czasem otwarcia stacji benzynowych, które

na terenie powiatu wałbrzyskiego czynne są dopiero od godz. 8 rano, w niedzielę zaś zamykane są o godz. 12. O późniejszej porze nie ma już mowy o uzyskaniu benzyny lub oliwy dla pojazdów mechanicznych, które częstokroć zostają unieruchomione z tego powodu, trudno bowiem myśleć o wyruszeniu w odległą nieraz podróż bez odpowiedniego zapasu benzyny czy oliwy⁴³.

Współzawodnictwo pracy nie ominęło oczywiście także handlu. Na przełomie maja i czerwca 1949 r. do Jeleniej Góry pojechała delegacja wałbrzyskiego przedsiębiorstwa Miejski Handel Detaliczny z propozycją „współzawodnictwa długofalowego”. Miało ono trwać przez całe drugie półrocze 1949 roku i obejmować 6 elementów:

współzawodnictwo na odcinku wykonania planu obrotów, planu zaopatrzenia, utrzymania pulapu remanentów towarowych, wykonania planu sieci sklepów MHD, wykonania normatywnego przeciętnego obrotu na pracownika oraz przestrzegania terminów sprawozdawczości⁴⁴.

W tym czasie istniało wprawdzie współzawodnictwo pracy wśród pracowników wałbrzyskich sklepów MHD, ale nie było ono znacząco rozwinięte. Brały w tym udział jedynie dwa sklepy włókiennicze (nr 8 i 18), jeden sklep konfekcyjny (nr 1) oraz „Moda damska”. Planowano jednak objąć współzawodnictwem pracy wszystkie sklepy MHD w Wałbrzychu⁴⁵.

W różny sposób próbowano rozwiązać problem zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze, ale szerokim łukiem omijano sposób najprostszy – zwiększenie podaży. Łatwiej było likwidować i/lub tworzyć nowe przedsiębiorstwa i rejony zaopatrzenia, jak to miało miejsce w początkach 1950 roku. Wtedy to

Komisja Usprawnienia Zaopatrzenia zajęła się na swym ostatnim posiedzeniu sprawą podziału miasta i powiatu na rejony dystrybucji artykułów żywnościowych. Miasto zaopatrywane będzie przez Powszechny Dom Towarowy, Wałbrzyską Spółdzielnię Spożywców oraz mające powstać w najbliższym czasie przedsiębiorstwo „Miejski Handel Detaliczny”, które przejmie wszystkie

41 *Uroczyste otwarcie Powszechnego Domu Towarowego w Wałbrzychu*, „Dziennik Zachodni” 1947, nr 162.

42 *Wałbrzych. 2 Domy Towarowe uruchamia PCH*, „Słowo Polskie” 1947, nr 208.

43 *Aktualne sprawy. Kronika Wałbrzycha w kilku zdaniach*, „Dziennik Zachodni” 1947, nr 199.

44 (Str), *Współzawodnictwo długofalowe MHD Wałbrzych–Jelenia Góra*, „Dziennik Zachodni” 1949, nr 153.

45 *Ibidem*,



Ryc. 7. Tygodnik „Wąbrzych” – winieta



Ryc. 8. „Trybuna Dolnośląska” – winieta

sklepy Państwowej Centrali Handlowej. Wszystkie sklepy Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” na terenie miasta zostaną zlikwidowane. [...] Wprowadzenie zasady jednego dystrybutora na terenie każdego rejonu pozwoli na dużo sprawniejsze planowanie rozdziału towarów oraz na szybsze ich rozprowadzenie⁴⁶.

W ślad za tym wydłużono czas pracy wąbrzyskiego PDT.

Celem umożliwienia robotnikom zaopatrywania się we wszelkiego rodzaju towary w najbar-dziej dla nich dogodnych godzinach – dział spożywczy Powszechnego Domu Towarowego czynny będzie codziennie od godz. 8-mej rano do 21-szej wieczorem, zaś dział przemysłowy i tekstylny od godz. 9-tej również do godz. 21-szej wieczorem bez przerwy. W niedzielę, wszystkie działy czynne są bez przerwy do godz. 17-tej⁴⁷.

Z jednej strony pisano o dobrej kondycji wąbrzyskiego handlu, z drugiej dostrze-gano jednak jego wady i paradoksy, o czym pisała „Gazeta Robotnicza” w połowie 1950 roku:

46 (O), *Podział powiatu na rejonu usprawni zaopatrzenie miasta i wsi*, „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 32.

47 (O), *Do godz. 21-ej otwarty będzie PDT*, „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 32.

Niewątpliwie Wałbrzych przoduje dziesiątkom miast w Polsce w rozbudowie organizacji handlu społecznego. Z dnia na dzień wzrasta sieć placówek handlowych, spółdzielczych i państwowych. Do wszystkich zakątków miasta dociera już Wałb. Spółdz. Spoż., systematycznie zwiększa się sieć sklepów MHD, dobrze rządzone są i dobrze pracują sklepy Centrali Odzieżowej, Centrali Skórzanej itp. [...] Wprawdzie z zadowoleniem notujemy uruchomienie każdego nowego punktu sprzedaży WSS czy MHD, ale niepokoją nas pewne dziwne pociągnięcia zarówno niektórych instytucji handlowych, jak i niektórych władz. Ostatnio zlikwidowano w rynku [!] wałbrzyskim piekarnię prywatną – Tyca. O przydział tej piekarni od dawna już zabiegała WSS, planując uruchomienie tu wzorowej wytwórni ciastek. WSS posiada trzy takie wytwórnie i wszystkie nie odpowiadają niestety wymogom technicznym. – Przy piekarni tej WSS planowała prowadzenie odpowiedniego sklepu ze słodyczami, napojami orzeźwiającymi, lodami, owocami itp. Lokal sklepowy piekarni Tyca przydzielono tymczasem pionowi spożywczemu MHD na... sklep z pieczywem. Uniemożliwiono PSS uruchomienie potrzebnego i dobrze zapowiadającego się przedsiębiorstwa, rozdzielono przedsiębiorstwo (które prowadzi tak, czy tak, WSS) od lokalu sklepowego. Szczegółem paradoksu jest to, że w tym sklepie MHD sprzedawać będzie pieczywo, wytworzone w przyległej piekarni przez... WSS⁴⁸.

W 1950 r. dużym powodzeniem cieszył się w Wałbrzychu „Bar rybny”, który wydawał dziennie ponad 300 obiadów popularnych, oprócz obiadów klubowych. To jednak nie zadowalało szefostwa, bowiem jesienią tego samego roku zapowiadano, że

kierownictwo „Baru rybnego”, wprowadzi już w dniach najbliższych tzw. „kolacje popularne” w cenie 80 zł, składające się z porcji ryby smażonej z ziemniakami i jarzyną oraz herbaty. Innowacja ta spotka się na pewno z przychylnym przyjęciem mieszkańców, gdyż dotychczas trudno było w Wałbrzychu dostać tanio ciepłą kolację. Z dniem 1 października wznowione zostaną również urządzane już na wiosnę br. pokazy przyrządzania dorsza. W każdy wtorek będą mogli kierownicy gospód, kucharze i gospodynie domowe zapoznać się z wieloma sposobami smacznego przyrządzania ryb, a dorsza w szczególności. W dniach tych sprzedawane będą również potrawy z dorsza w trzydziestu kilku odmianach po jednolitej cenie 50 zł. Pragnąc udostępnić robotnikom pożywne i smaczne śniadania, wprowadza „Bar rybny” już w dniach najbliższych gotowe paczki z drugim śniadaniem złożonym z kotletu [!] rybnego o wadze 100 gr i 2 bułek. Cena takiego śniadania nie przekroczy 40 zł⁴⁹.

TRUDNOŚCI I KŁOPOTY W FUNKCJONOWANIU MIASTA

O tym, że w mieście nie jest najczęściej wielokrotnie prasa wspominała. Aby jednak poprawić ten stan rzeczy, na przełomie 1947 i 1948 r. na ulicach pojawiły się kosze na śmieci. To jednak spowodowało kolejną falę krytyki, tym razem z powodu nieopóżniania owych koszy, które przecież szybko się zapełniały⁵⁰.

Wiele problemów stwarzała miastu komunikacja tramwajowa. Ówczesne gazety pełne są doniesień o wypadkach, którym ulegały tramwaje. Przyczyniło się to do podjęcia decyzji o likwidacji tego rodzaju transportu. Nie radzono sobie także z punktualnością i dostosowaniem rozkładu jazdy do potrzeb mieszkańców miasta. W sierpniu 1950 r. podano w „Gazecie Robotniczej” informację, że:

48 *O planowe rozmieszczanie sieci sklepów Handlu (!) Społecznego (!)*, „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 161.

49 „Kolację popularną” można zjeść w „Barze rybnym”, „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 268.

50 *Notatki wałbrzyskie*, „Jeleniogórskie Słowo Polskie” 1948, nr 19 z 19 stycznia; *Notatki Wałbrzyskie (!)*, tamże, 1948, nr 70.

niedawno temu MZK [Międzykomunalne Zakłady Komunikacyjne] na trasie Rynek-Sobięcin uruchomił dodatkowy tramwaj, w celu zmniejszenia tłoku panującego w innych tramwajach na tej samej linii. Górnicy pracujący na kop. „Victoria” przyjęli tę wiadomość z radością, bo do tychczas liczba kursów na linii tej była za mała. Niedługo jednak cieszyli się górnicy tym udogodnieniem, bo MZK splotał im figla. Dodatkowe wozy zaczęły kursować... ale o godz. 7-mej rano. Górnicy z kopalni „Victoria” nie tracą jednak nadziei, sądząc, że MZK usunie tę bolączkę i da dodatkowe wozy trochę wcześniej, dajmy na to od godz. 4.30. Bo właśnie od tej godziny do 6-tej panuje największy ruch i tłok⁵¹.

Jak powszechnie wiadomo, jedną z podstawowych bolączek w naszym kraju, niezależnie od ustroju, są opady śniegu i brak szybkiej reakcji odpowiednich służb. Nie inaczej było z tą sprawą kilka lat po wojnie w Wałbrzychu. W drugiej połowie grudnia 1950 r. spadł pierwszy śnieg. Ponieważ prawdopodobnie rok wcześniej służby drogowe nie zdały egzaminu, w prasie napisano, że „wałbrzyski ZOM [...] winien wcześniej niż to było w ubiegłym roku przygotować się do akcji odśnieżania ulic”⁵². Oberwało się także dozorcóm, którzy nie posypali chodników piaskiem.

Ciągłe braki towarów spożywczych, nawet tych podstawowych, sprzyjały sytuacjom patologicznym. Przykładem może być aresztowanie w połowie 1947 r. trzech pracowników Dolnośląskich Zakładów Chemicznych, zajmujących się aprowizacją, za przywłaszczenie pewnej ilości ziemniaków, które przeznaczone były dla robotników⁵³. Inny przykład dotyczy mleka, choć aresztowań wtedy zapewne nie było. Otóż skarżono się na braki tego towaru, którym handlowano pokątnie. Było tak np. na Podgórzu, gdzie w grudniu 1950 r. codziennie w godzinach od 8 do 9 handlarze sprzedawali mleko głównie przy ulicach Szkolnej i Reymonta. Korespondent podawał w wątpliwość jakość i czystość mleka, z czym zapewne można byłoby się zgodzić, ale sugerował też, aby „kompetentne czynniki społeczne zainteresowały się tą sprawą”⁵⁴.

NA MARGINESIE SPOŁECZNYM

Obraz miasta nie byłby pełen, gdyby przemilczeć występki, przestępstwa, zbrodnie, które są przecież nierozłącznym elementem życia społecznego. Mieliśmy więc i w Wałbrzychu z nimi do czynienia, a prasa informowała o tym chętnie, bo sensacja zawsze dobrze się sprzedawała, nawet w budującym się społeczeństwie socjalistycznym...

Czytając ówczesne gazety można się np. dowiedzieć, że 5 i 6 grudnia 1946 r. odbyła się w Wałbrzychu rozprawa na sesji wyjazdowej Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu. Oskarżonych było dziewięciu mężczyzn, którym zarzucano uczestnictwo w napadach rabunkowych na państwowe i społeczne instytucje. Jednym z celów był Bank Narodowy w Wałbrzychu, który obrabowano 6 listopada około godziny 16. Kilku bandytów, po wejściu do środka, rozbroiło wartownika, zabrało mu broń, a w głównej sali zgromadzono urzędników. Dwóch innych członków bandy pozostało na zewnątrz, dla zabezpieczenia napadu. Zaalarmowane posterunki Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa błyskawicznie wysłały funkcjonariuszy, któ-

51 M. Kowalski, *Już o 4.30 rano powinien kursować tramwaj na trasie Rynek-Sobięcin*, „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 215.

52 (cht), *Pierwszy śnieg – pierwsze kłopoty ZOM-u i dozorców*, „Dziennik Zachodni” 1950, nr 351.

53 *Nieuczciwi urzędnicy okradali robotników*, „Dziennik Zachodni” 1947, nr 199.

54 (cht), *Pokątny handel mlekiem psuje planowe zaopatrzenie miast*, „Dziennik Zachodni” 1950, nr 351.

rzy otoczyli miejsce zdarzenia. Większość sprawców napadu natychmiast aresztowano, natomiast dwóch zbiegłych ujęto wkrótce we Wrocławiu. Sąd skazał siedmiu z nich na karę śmierci, dwóch natomiast otrzymało wyroki po 10 lat więzienia⁵⁵.

W końcu marca 1947 r. Milicja Obywatelska zlikwidowała kilkunastoosobową bandę, która działając od poprzedniego roku na terenie Wałbrzycha i powiatu, dokonała 12 napadów rabunkowych, wielu kradzieży oraz jedno morderstwo. Znaleziono przy nich 6 pistoletów, 2 karabiny, amunicję i granaty⁵⁶.

PODSUMOWANIE

Bardzo uprzemysłowiony Wałbrzych był miastem specyficznym, zdecydowanie różniącym się od innych miast podobnej wielkości i znaczenia, leżących na obszarze dawnej prowincji śląskiej: Görlitz⁵⁷ i Legnicy. Pięknie położony wśród gór, budził mieszane uczucia jego nowych mieszkańców, a także dziennikarzy i korespondentów prasy. Szczególnie chętnie opisywano wałbrzyski przemysł i jego rolę w gospodarce Polski. Ze względów politycznych porównywano jednak czasy niemieckie do polskich. Próbowano wykazywać wyższość polskiego, socjalistycznego systemu nad niemieckim, kapitalistycznym.

Regionalna prasa z dumą pisała o kulturalnych osiągnięciach miasta – szkolnictwie, wystawach plastycznych, sporcie. Przez kilka powojennych lat problemem był jednak teatr, a przyczyna tkwiła m.in. w braku odpowiedniego budynku, co przekładało się na mizerny, niskiego lotu repertuar, prezentowany przez przyjezdne trupy teatralne.

Podobnie jak w innych częściach Polski, także w Wałbrzychu, codziennością były braki odpowiedniego zaopatrzenia sklepów, zarówno w towary spożywcze, jak i przemysłowe. Był to więc temat często pojawiający się na łamach prasy.

Ponieważ z oczywistych powodów trudno było przedstawić wszystkie sprawy i problemy, jakimi żyła prasa lokalna w odniesieniu do Wałbrzycha, autor skupił się na najważniejszych, najbardziej istotnych dla czasów, o których pisał.

BIBLIOGRAFIA

Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1992.

Czasopisma

„Dziennik Zachodni” 1946, 1947, 1949, 1950

„Gazeta Robotnicza” 1950

„Jeleniogórskie Słowo Polskie” 1948

„Naprzód Dolnośląski” 1946

„Pionier” 1945

„Słowo Polskie” 1947, 1948

„Trybuna Dolnośląska” 1946, 1947

„Wałbrzych” 1947

„Wrocławski Kurier Ilustrowany” 1948

55 *Tajemnica napadów na banki dolnośląskie wyjaśniona. Najgroźniejsza banda na Dolnym Śląsku zlikwidowana na zawsze*, „Naprzód Dolnośląski” 1946, nr 251.

56 *Wykrycie wielkiej bandy nabunkowej w Wałbrzychu*, „Trybuna Dolnośląska” 1947, nr 74.

57 Po drugiej wojnie światowej w Polsce znalazły się jedynie przedmieścia, początkowo nazwane Zgorzelice, następnie Zgorzelec, leżące na prawym brzegu Nysy Łużyckiej.

SUMMARY

THE PICTURE OF WALBRZYCH IN THE POST – WAR REGIONAL PRESS

In the text the author presents Wałbrzych from the point of view of the journalists and correspondents of the local silesian press from years 1945–1950. The author used mainly daily magazines, inter alia magazines from Wrocław like: „Gazeta Robotnicza”, „Słowo Polskie” and „Wrocławski Kurier Ilustrowany” as well as press from Katowice like „Dziennik Zachodni” as well as „Pionier” which was issued in Legnica since August, 1945 and its editorial office was moved to Wrocław in October, 1945. The interesting material is presented also by the „Wałbrzych” weekly magazine which was issued only from January until August, 1947. The article presents the look of the undamaged by war, industrial city which aroused divergent feelings, often negative but also there were positive opinions on Wałbrzych. There is also a place dedicated to the emerging polish culture as well as education and sport. The press of that time repeatedly paid attention to the mess prevailing in the city, dirty streets, shops as well as cinemas. But especially in the summer, there were also positive articles about Wałbrzych.

One of the most important elements of the public life, particularly after 1948, were varied manifestations and rallies and the press paid a lot of attention to them particularly when those manifestations and rallies concerned political issues and questions of the education of youth.

Without a doubt Wałbrzych is an industry; with the dominant sector of coal mining and coke plants but also with the ceramic and glass industry. Therefore in the post – war press individual companies and their achievements as well as the leading workers were often presented.

The trade as well as the gastronomy were also favourite themes for the journalists and correspondents which informed about new shops willingly but from the other side they indicated inadequacies of the functioning of that area of the economy. The city of Wałbrzych grappled with a lot of problems, inter alia during the whole year with the tram communication problems and in the winter with the problems with snow removal services. Because the sensation always caused the great interest the press published information of various volumes about the life of the underclass and about lawsuits.



SYLWIA BIELAWSKA

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu

WAŁBRZYSKIE KSIĘGARNIE W LATACH 1945–1950

UWAGI WSTĘPNE

Rozważania na temat działalności księgarskiej zainicjowane artykułem na temat „Książnicy Spółdzielczej”¹ należy rozpocząć od przypomnienia, że wiedza o różnorodnych instytucjach upowszechniania książki w powojennym Wałbrzychu jest niepełna i kryje przed badaczami wiele tajemnic. Dostępne materiały dają wgląd tylko w część problemów księgoznawczych, zaś niektórych zagadnień nie da się w ogóle zbadać i opisać.

Lata 1945–1950 dla Wałbrzyska to czas narodzin księgarstwa polskiego, które ściśle nawiązywało do przedwojennej struktury układu wydawniczego, charakteryzującej się współistnieniem różnych form działalności gospodarczej (firmy prywatne, spółdzielcze i państwowe) równolegle prowadzących działalność księgarską. To także czas tworzenia zrębów dla tzw. księgarstwa uspołecznionego, polegający na stopniowym ograniczaniu działań prywatnych księgarzy, którzy decyzjami administracyjnymi zostali niejako zmuszeni do zakończenia działalności. Rozpoczęta w pierwszej połowie 1947 r. tzw. bitwa o handel, polegająca na stopniowej eliminacji niepaństwowych i niepartyjnych księgarń, była podporządkowana nowemu systemowi społeczno-ekonomicznemu i dogmatowi upaństwowienia tej części handlu². Proces likwidacji prywatnych i spółdzielczych księgarń zamyka się ostatecznie w 1950 r., kiedy to powołano do życia „Dom Książki”, którego zadaniem było stworzenie jednolitej sieci księgarskiej. Od tej pory system dystrybucji książek został całkowicie podporządkowany dysponentom władzy i kryteriom polityczno-ideologicznym w ramach idei walki o „nowego człowieka”.

Analiza wałbrzyskiego rynku księgarskiego, jego rozmiarów i charakteru, powinna uwzględnić swoiste uwarunkowania, a fundamentalną składową refleksji należy uczynić lokalne zjawiska społeczne, kulturalne i gospodarcze. Tylko w ten sposób

1 Zob. S. Bielawska, „Książnica Spółdzielcza w Wałbrzychu” w *latach 1945–1950*, [w:] *Nowa kronika wałbrzyska*, t. III, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015, s. 149–164.

2 Zob. S.A. Kondek, *Władza i wydawcy: polityczne uwarunkowanie produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993.

unikniemy niebezpieczeństwa zmarginalizowania specyficznych cech tego rynku oraz wykazemy, że wałbrzyskie losy są zjawiskiem uwarunkowanym tyleż historycznie, co socjologicznie rozgrywającym się na kilku poziomach. To zjawisko tym bardziej znaczące i doniosłe, że powszechne zainteresowanie książką pochodziło od publiczności czytelniczej różnorodnej pod względem socjologicznym i demograficznym.

Konstytutywną składową rozważań powinna być też odpowiednia periodyzacja. Opis rzeczywistości rozwoju wałbrzyskich placówek zostanie omówiony w ujęciu chronologicznym, od którego łatwo przejść na poziom szczegółowy. Ramy czasowe badanego zagadnienia zostały wyznaczone z jednej strony przez zakończenie działań wojennych, z drugiej zaś przez upaństwowienie i powołanie do życia „Domu Książki”, instytucji centralnej, której celem było stworzenie jednolitej sieci księgarskiej.

Materiały archiwalne wykorzystane w badaniach odnaleziono w rzadko dotychczas eksplorowanych przez historyków i bibliologów zespołach archiwalnych przechowywanych w różnych instytucjach, m.in. w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, będącym w posiadaniu Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz w regionalnym archiwum państwowym. Najważniejsze materiały odnaleziono w następujących zespołach: Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich w Warszawie, Związek Księgarzy Polskich oraz Centralny Związek Spółdzielczy, delegatura we Wrocławiu. Niezwykle ciekawe materiały źródłowe – takie jak sprawozdania, protokoły, kwestionariusze Komisji Weryfikacyjnej Związku Księgarzy Polskich itp. – zawiera spuścizna Feliksa Pieczętkowskiego, wydawcy i wiceprezesa Związku Księgarzy Polskich, przechowywana w Bibliotece Narodowej. Podobne materiały źródłowe przechowywane są w regionalnym archiwum państwowym, zarówno we Wrocławiu, jak i oddziale archiwum w Kamieńcu Żąbkowickim. Cennych informacji dostarczyły zwłaszcza akta Miejskiej Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego. Przy gromadzeniu informacji związanych z lokalnym rynkiem księgarskim korzystano także z informacji zawartych w czasopismach branżowych, takich jak „Praca Księgarska”, „Przegląd Księgarski” oraz w czasopismach lokalnych wydawanych w interesujących nas latach.

1. FIRMY PRYWATNE

W Wałbrzychu, podobnie jak w innych miastach kraju w pierwszym pionierskim okresie „rozprowadzanie książek opierało się głównie na sieci księgarń prywatnych”³. Radziecka komendantura, sprawująca władzę administracyjną w mieście aż do 28 maja 1945 r., odnosiła się obojętnie do niemieckich księgarzy, którzy bądź funkcjonowali bez dnia przerwy (jak np. placówka Paula Kuhnerta działająca przy prywatnej bibliotece znajdującej się przy ul. Słowackiego 15⁴), bądź wznawiali przerwana działaniami wojennymi działalność.

Dobre warunki lokalowe (obszerne pomieszczenia o powierzchni w granicach 70–150 m², zlokalizowane w centralnych punktach miasta), przyzwoite wyposażenie w zakresie infrastruktury księgarskiej oraz znaczne zapasy książek, materiałów piśmiennych i pomocy szkolnych pozwalały na regularne prowadzenie działalności. Do końca czerwca 1945 r. handel wznowiło sześć niemieckich księgarni, trzy zaś figurowały jako porzucone.

3 L. Biliński, *Ruch wydawniczy i księgarstwo w Polsce Ludowej*, Warszawa 1974, s. 82.

4 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim, 620: Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa (dalej jako: AP KZ, ZM i MRN), sygn. 145.



Ryc. 1. Fasada księgarni Emila Wenzela (Stary Zdrój), lata 40.

Tabela 1. Niemieckie księgarnie działające w roku 1945

Lp.	Imię i nazwisko właściciela, nazwa	Adres, dzielnica	Liczba pomieszczeń	Data otwarcia	Liczba personelu
1.	Paul Kuhnert, Biblioteka prywatna i księgarnia	ul. Słowackiego 15 (Śródmieście)	2	działa bez przerwy	10
2.	Księgarnia Wydawnicza Meltzer, właśc. Gustav Knorr	ul. Rynek 14 (Śródmieście)	3	22 maja 1945 r.	12
3.	Księgarnia i biblioteka Curta i Margaret Gertrudy Seibt*	ul. Kościuszki 7 (Śródmieście)	3 duże, 2 małe	23 maja 1945 r.	4
4.	Księgarnia i biblioteka, Kurt Pause	ul. Piłsudskiego 70 (Nowe Miasto)	3	24 maja 1945 r.	4
5.	Księgarnia Rudolfa Bindera	ul. Konopnickiej 18 (Śródmieście)	2	1 czerwca 1945 r.	1

6.	Księgarnia i biblioteka Emila Wenzela	ul. 11 Listopada 2 (Stary Zdrój)	2	15 czerwca 1945 r.	4
7.	Księgarnia i skład materiałów piśmiennych, Fritz Gruhn	ul. Limanowskiego 1 (Śródmieście)	obszerne pomieszczenia, liczne składy i magazyny	porzucona przez właściciela	brak danych
8.	Księgarnia Ericha Bittnera	ul. Asnyka 4 (Nowe Miasto)	2	porzucona przez właściciela	brak danych
9.	Księgarnia Katolicka Marty Schönfelder	ul. Moniuszki 4 (Śródmieście)	2 (księgarnia i wypożyczalnia)	porzucona przez właściciela	brak danych

* w niektórych dokumentach archiwalnych znajdujemy jedynie imię Margarete

Źródło: AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 145, s. 1; sygn. 192, s. 90, 90 a

Wieść o dobrym wyposażeniu i zapleczu wałbrzyskich księgarń rozeszła się w świecie księgarskim. Nic dziwnego, że szybko próbowano te księgarnie przejąć. Za-
interesowanie przejawiała m.in. jedna z największych i najdłużej działających firm
księgarskich „Gebethner i Wolff”, która już w kilka miesięcy po przejęciu miasta
próbowała objąć Księgarnię Wydawniczą E. Meltzera⁵. Ostatecznie lokal wraz z wy-
posażeniem przejęła Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, która początkowo była
zainteresowana Księgarnią i Składem Materiałów Piśmienniczych Fritza Gruhna przy
ul. Limanowskiego 1, głównie ze względu na obszerne pomieszczenia lokalowe oraz
przylegające do nich magazyny z zapasami książek, materiałów piśmiennych i szkol-
nych. Jak pisano w piśmie przewodnim „centralne położenie i piękne okna wysta-
wowe nadają się idealnie na urządzenie pięknych wystaw księgarskich, obejmujących
w oddzielnych wystawach książki i czasopisma, materiały piśmienne i pomoce szkol-
ne”⁶. Oprócz firm księgarskich zainteresowanie przejęciem wykazywały również oso-
by prywatne, które przybywały do miasta w poszukiwaniu interesujących dla siebie
mieszkań i przedsiębiorstw. W Wałbrzychu próbował osiedlić się np. Stanisław Cie-
śliński, kierownik księgarni i drukarni z Tarnowskich Gór⁷, który pragnął przejąć księ-
garnię Emila Wenzela przy ul. 11 Listopada 2. Przesłane w sierpniu 1945 r. dokumen-
ty miały przekonać miejscowe władze do wydania pozytywnej decyzji, która będzie
korzystna „dla obywatelstwa miasta i szkół”⁸. Nie znamy rzeczywistych powodów od-
mowy urzędników. Z zachowanych dokumentów wiemy jedynie, że Cieśliński próbo-
wał otrzymać także przydział na księgarnię Paula Kuhnerta (ul. Słowackiego 15), Gu-
stava Knorra (ul. Rynek 14) i księgarnię Kurta Pause przy ul. Piłsudskiego 70⁹. Jednak
żaden z tych lokali nie przypadł mu w udziale.

5 Zob. korespondencję w tej sprawie pomiędzy przedstawicielem firmy a Pełnomocnikiem Rządu na Miasto Wałbrzych.
AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 302.

6 *Ibidem*, s. 56.

7 Dane z zaświadczenia wydanego przez Kierownika Referatu Przemysłowego Starostwa Powiatu Tarnowskie Góry. AP
KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 191, s. 184.

8 Podanie S. Cieślińskiego do Komisji Wydziału Przemysłowego w Wałbrzychu, *Ibidem*, s. 183.

9 *Ibidem*.



Ryc. 2. Wnętrze księgarni Curta i Margaret Seibt (lata 40.)

Niemieccy księgarze, korzystając z obojętności radzieckich władz miasta, kontynuowali działalność handlową w tych samych co przed wojną pomieszczeniach, wyprzedając zapasy książek i materiałów piśmienniczych. Wkrótce jednak po objęciu władzy przez Pełnomocnika Rządu na Okręg nr 26 rozpoczęły się intensywne prace nad polonizacją sieci księgarskiej w Wałbrzychu. 21 sierpnia 1945 r. ukazuje się rozporządzenie ówczesnego prezydenta miasta Eugeniusza Szewczyka, o konieczności przejścia niemieckich księgarni¹⁰. W rozporządzeniu tym nakazano do dnia 3 września przeprowadzić w uregulowany sposób wszystkie możliwe formalności mające na celu likwidację oraz przejście niemieckich placówek księgarskich. Zgromadzony w lokalach towar i wyposażenie miały być zinwentaryzowane oraz przekazane polskim właścicielom księgarni. Nie udało się ustalić, co stało się z przejętymi niemieckojęzycznymi książkami – ze wspomnień świadków tamtych lat wiemy, że część publicznie spalono, część zaś oddano bibliotece publicznej, która przez długie lata prowadziła dział wypożyczeń literatury niemieckojęzycznej, gdyż w mieście po połowy lat 50. pozostawało wciąż bardzo dużo Niemców.

Tabela 2. Inwentaryzacja w niemieckich księgarniach w roku 1945

Lp.	Nazwa księgarni	Liczba posiadanych książek (stany sklepowe i magazynowe)
1.	Księgarnia Wydawnicza E. Meltzer	21913 egz.
2.	Księgarnia M.C. Seibt	1177 egz.
3.	Księgarnia Emila Wenzela	258 egz.

Źródło: AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 145, ss. 39–43, 54

10 AP KZ, 810: Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski Biały Kamień (dalej jako: MRN i ZM BK), sygn. 3, s. 125.



Ryc. 3. Fasada Księgarni Wydawniczej Meltzer, właśc. Gustav Knorr (Rynek, lata 40.)

Przejęty asortyment składał się w przeważającej mierze z książek naukowych, podręczników i literatury pomocniczej dla uczniów i nauczycieli, pozycji beletrystycznych, niemieckiej i światowej klasyki, literatury dla dzieci i młodzieży oraz książek popularnonaukowych z określonych grup tematycznych (muzyczne, religijne, historyczne, sportowe itp.). W ten sposób ograniczono handel niemiecką książką w mieście oraz odsunięto Niemców od pracy w księgarstwie. Osiągnięty na przełomie października i listopada stan sprawił, że można było przystąpić do tworzenia polskich księgarni na terenie Wałbrzycha. Tym, którzy pragnęli zająć się tego typu działalnością Wydział Kultury okazywał daleko idącą pomoc polegającą na załatwieniu formalności oraz przekazaniu lokali wraz z asortymentem.

Rozmach, z jakim przystąpiono do działania zadziwia, ale jest też zrozumiały, gdyż był to oddźwięk na ogromny popyt, określany w lokalnej prasie mianem „głodu książki polskiej”. W ten sposób, niemalże z dnia na dzień powstało 9 księgarni prywatnych, które założono pod wpływem sprzyjających okoliczności (tabela 3). Najczęściej były to skromne sklepiki, które prowadziły sprzedaż artykułów papierniczych, przyborów szkolnych i materiałów biurowych. Książek polskich było niewiele – przeważały egzemplarze stare oraz używane pochodzące z prywatnych księgozbiorów pierwszych osadników, często samych księgarzy.

Pierwszą tego typu instytucją¹¹ była Księgarnia Pankracego Kardasia, który już we wrześniu 1945 r. stał się właścicielem dawnego lokalu „Księgarni Katolickiej” mieszczącej się przy ul. Moniuszki 4, w którym urządzono bibliotekę oraz księgarnię wraz z punktem sprzedaży gazet¹².

11 Niezwykle trudno jest ustalić, której wałbrzyskiej instytucji przypada zaszczyt nazwania pierwszą. Brak odpowiednich dokumentów uniemożliwia nam znalezienie odpowiedzi na to pytanie. Właściwie jedynym źródłem, z którego możemy w tym wypadku skorzystać, są dokumenty zgromadzone przez Związek Księgarzy Polskich, do którego teoretycznie powinien należeć każdy księgarz. Niestety, dokumenty te okazały się niekompletne, w związku z tym należy z dużą rezerwą podchodzić do danych zawartych w rejestrze prowadzonym przez ZKP, gdyż zawierał on często fakty niekompletne i bardzo skąpe.

12 Przydział Pełnomocnika Rządu na miasto Wałbrzych z dn. 20 września 1945 r., AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 217, s. 100.

Tabela 3. Księgarnie prywatne w Wałbrzychu w latach 1945–1950

Lp.	Nazwa firmy, właściciel	Okres istnienia	Lokalizacja	Liczba zatrudnionych osób	Asortyment
1.	Księgarnia Katolicka, Pankracy Kardaś*	IX 1945–III 1946	ul. Moniuszki 4 (Śródmieście)	1	brak danych
2.	Księgarnia i sprzedaż materiałów piśmienniczych Jakub Fiszbis**	X 1945–I 19481	ul. Kościuszki 7 (Śródmieście)	3	literatura beletrystyczna, literatura popularnonaukowa z zakresu sportu i techniki, materiały piśmiennicze i biurowe
3.	Księgarnia Znicz, Franciszek Poberesko2	X 1945–23 IX 1948	al. Wyzwolenia 15 (Śródmieście)	3	książki naukowe i popularnonaukowe, podręczniki, nuty, materiały piśmiennicze oraz przybory szkolne
4.	Księgarnia Polonia, Mieczysław Pacha***	15 I 1946–X 1948	ul. Mickiewicza 4 (Śródmieście)	4	materiały piśmiennicze i biurowe, podręczniki szkolne
5.	Księgarnia i materiały piśmiennicze W. Belau	1 III 1946–VI 1948	Rynek 18 (Śródmieście)	2	materiały piśmiennicze i biurowe, nuty
6.	Księgarnia, Jan Hanuskowski	1946–IX 1948	ul. 11 Listopada 42 (Stary Zdrój)	1	brak danych
7.	Księgarnia, Irena Staszko	1946 r.	brak danych	1	brak danych
8.	Sklep papirniczo-księgarski, Agnieszka Nowakowa	1946 r.	brak danych	1	materiały piśmiennicze i biurowe
9.	Księgarnia, Korcz Edward****	XII 1947–31 XII 1948	ul. 11 Listopada 2 (Stary Zdrój)	1	literatura beletrystyczna, literatura popularnonaukowa i naukowa, materiały piśmiennicze i biurowe

* przejęła nakłady i lokal Marty Schönfelder¹³;

** przejęła nakłady i lokal Curta i Margaret Seibt;

*** filia księgarni ząbkowickiej;

**** przejęła nakłady i lokal Emila Wenzela

Źródło: *Wykaz księgarni należących do ZKP*, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej jako AAN), 163: *Związek Księgarzy Polskich* (dalej jako ZKP), sygn. 21, s. 49

13 *Ibidem*, sygn. 217, s. 100.

Należąca dotychczas najprawdopodobniej do Marty Schönfelder¹⁴ obszerna księgarnia wraz z pomieszczeniami magazynowymi ulokowana była na parterze kamienicy znajdującej się przy ulicy prowadzącej do największego kościoła pw. św. Aniołów Stróżów.

Księgarnię przekazano nowemu właścicielowi na zasadzie tymczasowego powiernictwa z ramienia miejscowego Urzędu Likwidacyjnego¹⁵. Kardaś jedynie chwilowo zaangażował się w działalność księgarską, a jego placówka miała charakter incydentalny, gdyż szybko zawiesił sprzedaż, a lokal zwrócił Wydziałowi Handlowemu.

Podobnie wyglądały losy pozostałych księgarni, które nierzadko w kilka miesięcy po powstaniu zawieszały działalność. Okres względnej prosperity ograniczał się często do czasu wyprzedaży posiadanego towaru, gdyż nowi polscy właściciele, z braku środków finansowych, ograniczali znacznie działalność i charakter księgarni. Nie tylko traciły swój dotychczasowy charakter, ale często stawały się bardzo skromnymi placówkami asortymentowymi, poprzestającymi jedynie na funkcji handlowej, sprzedającej się do rozprowadzenia przejętych nakładów. Głównym przedmiotem handlu uczyniono materiały szkolne i biurowe, które zapewniały płynność finansową. Nierzadko właściciele poszczególnych placówek koncentrowali działalność wyłącznie na materiałach piśmienniczych i biurowych oraz podręcznikach szkolnych, na które istniało spore zapotrzebowanie. Tak było w przypadku księgarni należących do Jakuba Fiszbina, Mieczysława Pachy, Włodzimierza Belaua, Jana Hanuskowskiego, Ireny Staszko czy Agnieszki Nowakowej. Wśród ich klientów przeważała młodzież szkolna i licealna, która poszukiwała głównie materiałów piśmienniczych oraz odpowiednich podręczników. W Wałbrzychu wyraźnie brakowało energicznych, wyspecjalizowanych księgarzy, którzy profesjonalnie zajęliby się rozprowadzaniem książek. Pewnym wyjątkiem był Franciszek Pobereczko, który w swojej Księgarni Znicz¹⁶ proponował także książki naukowe i popularnonaukowe, podręczniki, a także publikacje z zakresu muzyki, zwłaszcza nuty rozprowadzane wśród liczego w mieście środowiska muzycznego. To właśnie uczniowie i nauczyciele szkoły muzycznej stanowili poważną grupę nabywców, którzy systematycznie zasilali kasę księgarni. Jej obroty w stosunku rocznym w 1945 r. wynosiły 400 000 zł, co plasowało ją w tym okresie w czołówce wałbrzyskich księgarni¹⁷.

Zdziwienie budzi brak sukcesu doświadczonego ząbkowickiego księgarza Mieczysława Pachy, który w Wałbrzychu otworzył filię ząbkowickiej księgarni. Prowadzony w rodzinnym mieście sklep, w którym znajdowało się „trochę materiałów piśmiennych, trochę książek”¹⁸, zapewniał spokojny żywot rodzinie księgarza, który został zakłócony po uruchomieniu „Powiatowej Spółdzielni Księgarsko-Papierniczej” (1946 r.) oraz „Księgarni Spółdzielni Wydawniczej Książka” (1947 r.). To właśnie wtedy księgarz ten postanowił poszerzyć swoją działalność, otwierając filię księgarni w Wałbrzychu. Niestety, nowa księgarnia nie przyniosła właścicielowi spodziewanych zysków – obroty

14 Nazwisko dotychczasowej właścicielki pojawia się w dokumentach jeden raz i jest wpisane ręcznie stąd istnieje możliwość pomyłki.

15 AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 217, s. 100.

16 Z. Arct podaje błędną pisownię nazwiska: Pobereczko (*Pionierskie księgarnie województwa wałbrzyskiego*, cz. II, „Trybuna Wałbrzyska” 1979, nr 30, s. 7).

17 AAN, 163: ZKP, sygn. 4, s. 121.

18 Z. Dudziński, *Moja droga do zawodu księgarskiego*, II konkurs na wspomnienia księgarskie ogłoszony przez „Księgarza”, maszynopis, Biblioteka Narodowa (dalej jako BN), Archiwum Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, sygn. 138, s. 1.

w stosunku rocznym wahały się jedynie w granicach 100 000 zł¹⁹. Wynikało to zapewne z faktu, że w centrum Wałbrzycha funkcjonowało w tym samym czasie już kilka innych księgarni, które nie dość, że położone były w lepszych punktach, to na dodatek dysponowały bogatszym asortymentem, zapewniając właścicielom wyższe obroty. Borykając się z trudnościami finansowymi oraz sporą konkurencją księgarz ograniczył początkowo powierzchnię sprzedaży, oddając połowę sklepu i magazyny podręczne, później zaś, licząc na poprawę sytuacji, zmniejszył liczbę personelu. Niestety, działania te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Mieczysław Pacha stracił płynność finansową i pod koniec 1948 r. zniechęcony brakiem sukcesów oraz narastającymi długami, zlikwidował wałbrzyską filię. Jako formalną przyczynę likwidacji podał „brak gotówki oraz słaby punkt” – firmę wykreślono z rejestru Związku Księgarzy Polskich z powodu nieregulowania składek, o czym donosił „Przegląd Księgarski”²⁰.

Dość oczywiste wydaje się, że negatywny wpływ na funkcjonowanie prywatnych księgarni miało przede wszystkim ich błędne rozmieszczenie przestrzenne. Większość placówek zlokalizowano w Śródmieściu, będącym wówczas centrum handlowym miasta, bądź w okolicy najważniejszych szlaków komunikacyjnych. I choć miało to zagwarantować właścicielom sukces i powodzenie w prowadzeniu interesów, paradoksalnie stało się ich zgubą, gdyż akumulacja sprawiła, że niemożliwe stało się osiągnięcie zadowalających obrotów.

Kolejną przyczyną niepowodzeń i incydentalności był brak kontaktów handlowych oraz wynikające z tego skromne zaopatrzenie księgarni zarówno w książki, jak i materiały piśmiennicze. Przyczyn tego stanu rzeczy należy upatrywać głównie w braku posiadania obowiązkowych koncesji. Księgarstwo przyporządkowano Ministerstwu Handlu i Przemysłu i każdy przedsiębiorca zmuszony był ubiegać się o zezwolenie na funkcjonowanie. Koncesję mógł otrzymać każdy obywatel zarejestrowany w ZKP i zweryfikowany jako księgarz²¹. Z niewiadomych powodów Komisja Weryfikacyjna ZKP doszukała się np. w postępowaniu Jakuba Fiszbina uchybień i w związku z tym nie zaliczyła go do grona osób o nieposzlakowanej opinii pracujących w księgarstwie, co właściwie było jednoznaczne z brakiem możliwości prowadzenia dalszej działalności księgarskiej²². Negatywnie zweryfikowany księgarz nie mógł liczyć na specjalne rabaty od dostawców, które w większości wypadków zapewniały rentowność i egzystencję.

Podobnie wyglądały losy Edwarda Korcza, który także nie dysponował koncesją i akceptacją ZKP, zapewniającą dostęp do tańszych książek i lepszej marży. Posiadana przez niego zgoda nr 115719 wydana przez Stowarzyszenie Kupców²³ nie była honorowana przez księgarzy hurtowych. Po wyprzedaniu pozostałych w magazynach materiałów papierniczych i asortymentu księgarskiego zrezygnował z dniem 31 grudnia 1948 r. z prowadzenia dalszej działalności księgarskiej.

19 AAN, 163: ZKP, sygn. 4, s. 117.

20 „Przegląd Księgarski” 1949, nr 10. Zob. też. księgę likwidacyjną związku 9/49. AAN, 163: ZKP, sygn. 21, s. 90.

21 Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia ZKP w Warszawie w dniu 13 i 14 czerwca 1947 r. BN, Archiwum Związku Księgarzy Polskich 1946–1948, tom II, s. 1 (dalej jako BN, ZKP).

22 Znajdująca się w archiwum Związku Księgarzy Polskich ankieta ewidencyjna, wypełniona ręcznie przez właściciela księgarni, jest niekompletna w wielu miejscach (m.in. tych dotyczących obrotów oraz prowadzonej księgowości). Nie ma też na niej pieczętki ZKP świadczącej o przyjęciu do związku.

23 Wykaz Wydziału Handlowego, AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 221, s. 27.



Ryc. 4. Rozmieszczenie prywatnych księgarni w Wałbrzychu w latach 1945–1950 (bez dwóch placówek, których siedziby nie udało się ustalić)

Spora konkurencja księgarni sektora państwowego oraz spółdzielczego, które rozwijały się bardzo dynamicznie i dysponowały znacznie atrakcyjniejszym asortymentem, a także administracyjne utrudnienia zmierzające do przejścia kontroli nad systemem dystrybucji książki skierowane przeciwko prywatnym właścicielom, to kolejne powody likwidacji małych księgarni, czy też sklepów księgarskich z artykułami papierniczo-biuroowymi. Z tego powodu nie przetrwała na rynku Księgarnia Ireny Staszko²⁴ i Sklep papierniczo-księgarski Agnieszki Nowakowej²⁵.

I choć nie wiemy, jakie przyczyny ostatecznie wpływały na decyzje o likwidacji firm, ani też nie znamy w kilku przypadkach dokładnej daty ich zamknięcia, możemy zaryzykować stwierdzenie, że każdorazowo na taki stan rzeczy wpływ miało ciężkie położenie finansowe właściciela, zaostrzająca się sytuacja polityczna oraz utrudnienia, jakie stawiano przed prywatnymi księgarzami. Trzeba bowiem pamiętać, że od połowy 1947 r. władze stosowały przeróżne sposoby eliminacji księgarzy prywatnych: „utrudniano im funkcjonowanie przez podwyższanie czynszów za wynajem lokali, proponowano właścicielom przenosiny w mało atrakcyjne miejsca itp.”²⁶. Wielu księgarzy nie dysponowało nawet odpowiednią kwotą, jaką należało wnieść w formie opłaty koncesyjnej, bądź zalegali z opłatami skarbowymi (podatki, daniny, opłaty członkowskie). Nie dziwi zatem, że Referat Przemysłu i Handlu w kwartalnych sprawozdaniach co rusz donosił, iż „handel sektora prywatnego likwiduje nadal swoje przedsiębiorstwa z powodu braku gotówki i wysokich opłat za lokale, natomiast sektor państwowy i spółdzielczy rozwija dużą działalność w przejmowaniu i organizowaniu nowych sklepów”²⁷.

2. INSTYTUCJE PAŃSTWOWE. SPÓŁDZIELNIE WYDAWNICZO-KSIĘGARSKIE

Silną pozycję w powojennym ruchu księgarskim zajmowały różnego typu spółdzielnie wydawniczo-księgarskie, które organizowano na podstawie Ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r. Ponieważ władze popierały tę inicjatywę, szybko ukazały się stosowne instrukcje dla organizatorów²⁸ oraz tezy odbudowy księgarstwa spółdzielczego, które przewidywały utworzenie jednego sklepu księgarskiego i dwóch z materiałami papierniczo-piśmienniczymi na 10 000 mieszkańców²⁹. Stopniowo wprowadzono także rozróżnienie na spółdzielnie właściwe, tzw. małe, które zakładane były najczęściej z inicjatywy lokalnych środowisk i pozostawały w ścisłym związku z księgarniami spółdzielczymi oraz ich aparatem dystrybucji (jak np. wspomniana już „Książnica Spółdzielcza” w Wałbrzychu), a także spółdzielnie tzw. duże, ogólnopolskie, rozbudowujące własną sieć sklepów i służące celom partii politycznych lub podobnych ugrupowań, które je tworzyły. Do tej drugiej grupy należały „Książka”, „Wiedza” i „Czytelnik”, które pod kierunkiem Jerzego Borejszy dążyły do podporządkowania sobie niezależnej spółdzielczości³⁰. To właśnie te placówki będą tematem dalszych rozważań.

24 Spis przedsiębiorstw i sklepów działających na terenie miasta wykonany przez Wydział Handlowy. AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 198, s. 18, poz. 349.

25 *Ibidem*, s. 16, poz. 252.

26 B. Klukowski, *Księgarstwo i zawód księgarza w Polsce*, Warszawa 2008, s. 76.

27 AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 206, s. 6.

28 Zob. np. S. Małowski, *Księgarstwo spółdzielcze. Instrukcja dla organizatorów*, Łódź 1945

29 Zob. uwagi Wandy Ciszewskiej na temat reorganizacji spółdzielczości. W. Ciszewska, *Skażone władzą. Ruch wydawniczo-księgarski na Kujawach i Pomorzu w latach 1945–1956*, Toruń 2015, s. 170 i n.

30 S.A. Kondek, *Władza i wydawcy...*, op. cit., s. 119.

Stosunkowo szybko inicjatywę upowszechniania książki polskiej na terenie Wałbrzyska podjęła Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, która realizowała zadania związane z produkcją wydawnictw w oparciu o własną bazę poligraficzną i rozprowadzanie ich dzięki sieci macierzystych placówek handlowych³¹. Pierwsze rozmowy z urzędem miasta na temat zorganizowania w Wałbrzychu księgarni podjęto w październiku 1945 r., aby już w grudniu załatwić sprawę ostatecznie, gdyż wszyscy popierali ideę stworzenia w mieście profesjonalnej „księgarni rozdzielczej oraz kolportażu dzienników i czasopism na cały powiat i miasto Wałbrzych”³². Przybyły do miasta delegat tejsze spółdzielni, Bogdan Kaniasty, uzyskał 10 grudnia 1945 r. stosowne zezwolenie³³, które natychmiast wcielono w życie, gdyż zaledwie cztery dni później lokalna prasa zawiadamiała o uruchomieniu księgarni³⁴. Pierwotnie księgarnia miała się mieścić w lokalu przy ul. Limanowskiego 1, gdzie chciano urządzić „najbardziej obszerną i najnowocześniejszą urządzoną księgarnię i składnicę gazet oraz materiałów piśmiennych”³⁵. Wzmiankowany lokal przypadł jednak w udziale „Książnicy Spółdzielczej”, a Księgarnię Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”, bo tak brzmiała jej pełna nazwa, ostatecznie ulokowano w dawnym lokalu Księgarni Wydawniczej Meltzer, której dotychczasowym właścicielem był Gustav Knorr. Spółdzielnia otrzymała od władz miasta przepiękny lokal (ul. Rynek 14), stylowe księgarskie umeblowanie oraz bogaty asortyment książek głównie w języku niemieckim. Przejęto także niemiecki personel księgarni, pomagający polskim pracownikom upłynnić bogaty niemieckojęzyczny księgozbiór (21 913 egz.), wśród którego znajdowało się wiele wartościowych i cennych pozycji kupowanych chętnie przez znawców z centralnej Polski³⁶.

Kierownikiem księgarni został Kaniasty, który jako jeden z nielicznych wałbrzyskich księgarzy mógł się pochwalić znaczną praktyką księgarską. Pierwsze kroki w zawodzie zdobywał w Wielkopolskiej Księgarni Nakładowej, której właścicielem był Karol Rzepecki³⁷, później zaś pracował w znanej Księgarni Wydawniczej Trzaski, Everta i Michalskiego (1926–1932) oraz Księgarni św. Wojciecha (1926–1932)³⁸. Oprócz kierownika w księgarni zatrudnionych było dodatkowo siedem osób, w tym dawny niemiecki personel fachowy. W roku 1947 do załogi dołączył znany toruński księgarz Konrad Szmidt, który wraz z żoną Eugenią po reaktywowaniu Księgarni Toruńskiej przybył do Wałbrzyska³⁹, gdzie objął kierownicze stanowisko w zastępstwie Kaniastego, oddelegowanego do Wrocławia.

Otwarcie nowej księgarni w centrum miasta wywołało spore zainteresowanie wśród mieszkańców. Reklama w miejscowych tygodnikach zapewniała stały dopływ

31 S. Siekierski, *Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1965, s. 178.

32 AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 302, s. 56.

33 *Ibidem*.

34 Z. Arct podaje błędnie, że księgarnię otworzono w I kwartale 1946 r. (idem, *op. cit.*, s. 7). Natomiast w Ankiecie Ewidencyjnej ZKP wypełnionej przez kierownika wałbrzyskiego oddziału podano datę grudniową (AAN, 163: ZKP, sygn. 4, s. 112). Również miejscowa prasa donosi o otwarciu księgarni właśnie w grudniu 1945 r.

35 AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 302, s. 56.

36 Z. Arct, *op. cit.*, s. 7.

37 Kaniasty w swoim formularzu zgłoszeniowym podaje błędnie, że właścicielami tej księgarni byli oprócz Karola Rzepeckiego również J. Leitbeger i M. Arct (zob. AAN, 163: ZKP, sygn. 4, s. 112). Tymczasem Piotr Nowak w swoim wykazie księgarni nakładczych i asortymentowych, antykwariatów, wypożyczalni książek oraz punktów sprzedaży prasy w Poznaniu w latach 1919–1939 podaje, iż prowadzili oni swoje własne księgarnie. Zob. P. Nowak, *Poznań jako ośrodek wydawniczy w dwudziestolecu 1919–1939*, Poznań 1997, s. 197 i n.

38 AAN, 163: ZKP, sygn. 4, s. 112.

39 Losy Konrada Szmidta przedstawiła Wanda Ciszewska w pracy *Książka w Toruniu w latach 1945–1950. Ruch wydawniczo-księgarski*, Toruń 2005, s. 231–234.

nowych klientów, którzy chętnie odwiedzali lokal. Wałbrzyska księgarnia podlegała wrocławskiemu oddziałowi i była jedną z kilkudziesięciu księgarni prowadzonych przez tę spółdzielnię⁴⁰. Jej działalność handlowa w przeważającej mierze koncentrowała się na rozprowadzaniu wydawnictw własnych: głównie literatury pięknej współczesnej (polskiej i obcej, dzięki czemu uzyskiwała miano czołowej oficyny w tym zakresie), a także prasy codziennej i czasopism oraz podręczników (które stanowiły ponad połowę jej powojennej produkcji), książek dla dzieci i młodzieży, poezji oraz licznych broszur społeczno-politycznych⁴¹. Szczególnym zainteresowaniem klientów cieszyły się podręczniki szkolne, które dzięki specjalnemu rabatowi ustalonemu przez ZKP⁴² zapewniały księgarni niezwykle rentowność. Wykazane w 1949 r. obroty w stosunku rocznym wynosiły aż 4 000 000⁴³. Dobra passa sprawiła, że próbowano w mieście uruchomić jeszcze jeden punkt sprzedaży księgarskiej. Odpowiednie dokumenty uzasadniające potrzebę stworzenia filii złożono na początku 1948 r. w Wydziale Handlowym, wskazując w nich pomieszczenie sklepowe spełniające wymogi księgarskie. Spółdzielni bardzo zależało na otrzymaniu lokalu sklepowego przy al. Wyzwolenia 4, który wydawał się odpowiedni do prowadzenia działań związanych z upowszechnianiem książki. Niestety, prośba została negatywnie rozpatrzona, gdyż opiniowany lokal został parę dni wcześniej przyznany Powiatowej Spółdzielni Spożywców⁴⁴.

Wałbrzyska księgarnia „Czytelnika”, pomimo świetnie wyszkolonej kadry oraz dobrych wyników finansowych, nie należała jednak do najaktywniejszych w regionie – swoją działalność ograniczyła jedynie do handlu, nie rozwijano działalności kulturalno-oświatowej, czy też informacyjno-bibliograficznej. Z niezrozumiałych powodów spółdzielnia nie podjęła też działalności wydawniczej, mimo iż „doskonale urządzone zakłady graficzne i bliskość papierni w Jeleniej Górze”⁴⁵ umożliwiały jej prowadzenie. Z zachowanych dokumentów wiemy także, że księgarnia miała własny punkt kolportażu czasopism spełniający rolę rozdzielni na powiat wałbrzyski, który umiejscowiono w dzielnicy Sobiećcin (ul. 1 Maja).

Najprawdopodobniej ułomności organizacyjne sprawiły, że stosunkowo późno inicjatywę w zakresie upowszechniania książki polskiej na terenie Wałbrzycha podjęła Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, której księgarnia rozpoczęła działalność dopiero w lutym 1946 r. Powstaniu księgarni w słabym stopniu towarzyszyła koncepcja zintegrowanego podejścia do tworzenia i obiegu książki, gdyż stworzono wyłącznie sklep terenowy, pomimo funkcjonowania w mieście trzech drukarni należących i pracujących na rzecz tej spółdzielni⁴⁶.

W celu zapewnienia prawidłowego zbytu wydawanych pozycji spółdzielnia podjęła się trudu stworzenia ponad 100 placówek księgarskich w kraju, które funkcjonowały głównie w miastach wojewódzkich oraz w mniejszych ośrodkach. Księgarnie

40 Siekierski podaje, że w okresie największego rozkwitu w latach 1947–1948 r. spółdzielnia ta prowadziła 51 własnych księgarni, liczne punkty sprzedaży prasy, dysponowała 10 drukarniami i własną siecią kolporterów (S. Siekierski, *op. cit.*, s. 178–180). Z kolei Cz. Ożarzewski podaje, iż do spółdzielni należały 53 księgarnie (Cz. Ożarzewski, *Zarys dziejów książki i księgarstwa*, Poznań 1963, s. 175).

41 L. Biliński, *Zarys rozwoju ruchu wydawniczego w Polsce Ludowej*, Warszawa 1977, s. 96.

42 ZKP w trosce o rentowność i egzystencję powstających księgarni ustalił specjalny rabat na podręczniki w wysokości 25%.

43 AAN, 163; ZKP, sygn. 4, s. 113.

44 Podanie Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, AP KZ, 620; ZM i MRN, sygn. 210, s. 61.

45 *Ibidem*, sygn. 302, s. 56.

46 O losach drukarni należących do tej spółdzielni zob. S. Bielawska, *Szkice z dziejów powojennego druku w wałbrzyskim (1945–1950)*, [w:] *Nowa kronika wałbrzyska*, t. II, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2014, s. 197–218.

te sprzedawały przede wszystkim wydawnictwa własne, wchodząc w ścisły kontakt z miejscowymi władzami partyjnymi. Jedną z takich powiatowych księgarni była ta uruchomiona w Wałbrzychu, w samym centrum komunikacyjnym miasta, przy al. Wyzwolenia 2 w pobliżu placu Grunwaldzkiego. To właśnie w tym miejscu krzyżowały się węzły komunikacyjne, autobusowe i tramwajowe wszystkich dzielnic miasta oraz wielu pobliskich miasteczek i gmin. Ulokowany w przepięknej kamienicy na skrzyżowaniu dwóch sąsiednich ulic obszerny lokal księgarni składał się z trzech przestronnych pomieszczeń z sześcioma dużymi oknami wystawowymi. Dobrze zaopatrzony punkt przyciągał spore grono zainteresowanych osób, które poszukiwały nie tylko polskiej książki, ale również czasopism. Zainteresowanie wydawnictwami „Książki” musiało być znaczne, skoro już niecałe dwa miesiące później, w kwietniu 1946 r., uruchomiono kolejny punkt sprzedaży, tym razem nastawiony głównie na kolportaż prasy, znajdujący się w usytuowanym nieopodal gmachu.

Za prawidłowe funkcjonowanie obu lokali odpowiadał pozytywnie zweryfikowany⁴⁷, doświadczony księgarz Tadeusz L. Czapski, który pracował wcześniej w dwóch księgarniach w Drohobyczu⁴⁸. Miał on uprawnienia w zakresie kierowania powierzonymi mu księgarniami oraz doborze pracowników, których rekrutował z grona zaufanych kolporterów, zwłaszcza członków partii.

Księgarnia pod okiem Czapskiego prowadziła głównie szeroko rozwiniętą sprzedaż detaliczną wydawnictw własnych. Asortyment złożony był z wydawnictw politycznych, społeczno-ekonomicznych, literackich oraz popularnonaukowych, w których specjalizowała się spółdzielnia. Nieliczną część stanowiły wydawnictwa obce, podręczniki szkolne i materiały piśmiennicze. Odbiorcami były przede wszystkim inne księgarnie z terenu Wałbrzycha, instytucje społeczne, organizacje polityczne. Wałbrzyska księgarnia była także stałym źródłem zaopatrzenia licznych placówek oświatowych działających w powiecie. Udzielane przez nią atrakcyjne rabaty powodowały, że była bezkonkurencyjna w tym zakresie.

Kierownik księgarni próbował nawiązać ścisły kontakt z miejscowymi zakładami pracy, delegując do nich specjalnie przeszkolonych członków partii w charakterze kolporterów, których celem było nie tylko pozyskanie stałych odbiorców, ale także polityczna agitacja. Dobrą passę w działalności księgarni przerwała podjęta na mocy uchwały Rady Ministrów z listopada 1948 r. decyzja o połączeniu dwóch spółdzielni i stworzeniu Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”. Efektem reorganizacji była rezygnacja ze świetnego punktu handlowego⁴⁹ oraz przeniesienie siedziby do skromniejszego i mniej reprezentacyjnego pomieszczenia przy ul. Słowackiego 2. Konsekwencją tego rodzaju działań była rezygnacja Czapskiego z funkcji kierownika księgarni⁵⁰.

Najpóźniej, bo dopiero w listopadzie 1946 r., w mieście powstają niemalże jednocześnie dwie placówki księgarskie należące do Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”. Pierwsza z nich utworzona zostaje 3 listopada 1946 r. w lokalu w centrum miasta przy ul. Gdańskiej 3, druga zaś 9 listopada w robotniczej dzielnicy Nowe Miasto, przy

47 AAN, 163: ZKP, sygn. 14, s. 45.

48 Ankieta Weryfikacyjna ZKP, BN, Archiwum Feliksa Pieczętkowskiego,teczka nr 5, sygn. 135.

49 AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 221, s. 27.

50 Karta rzemieślnicza nr 532. AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 214, s. 62. Dalsze losy Czapskiego są niejasne, gdyż w dokumentach archiwalnych znajdują się sprzeczne informacje na temat jego późniejszej aktywności. Jedne dokumenty wskazują na to, że otworzył warsztat drukarski, inne zaś, że niewielką księgarnię (AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 221, s. 18), którą zamknął w styczniu 1949 r. najprawdopodobniej z powodu braku gotówki.

pl. 3 Maja 4⁵¹. Placówki te były jednymi z pierwszych i najstarszych księgarni otwartych przez tę spółdzielnię na terenie Dolnego Śląska. Oficjalnej rejestracji w Sądzie Okręgowym w Warszawie dokonano jednak dopiero w maju 1947 r.⁵² Warto przypomnieć, że zgodnie ze statutem spółdzielni miała na celu „zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków przez prowadzenie działalności wydawniczo-księgarskiej, zmierzającej do rozpowszechnienia i pogłębiania wiedzy socjalistycznej szerokich mas pracujących”⁵³. Cel ten był realizowany m.in. przez rozprowadzanie wydawnictw własnych i innych instytucji w swoich własnych placówkach księgarskich, organizowanie bibliotek, czytelni i kiosków⁵⁴, dzięki czemu stworzono niewielką, w stosunku do „Książki”, bo liczącą zaledwie 30 placówek sieć księgarni, które zajmowały jednak czołowe miejsce wśród księgarni krajowych⁵⁵.

Kierownikiem księgarni głównej w Wałbrzychu była od stycznia 1947 r. pochodząca z Łodzi Janina Hillekes, która miała ukończony specjalistyczny kurs księgarski organizowany przez ZKP oraz spore doświadczenie w handlu. Nie uchroniło jej to jednak przed szykanami ze strony Komisji Weryfikacyjnej ZKP i PTWK, która dopiero po wielu perturbacjach, 28 czerwca 1949 r., dołączyła ją do grupy 1 144 osób o nieposzlakowanej opinii, pracujących w księgarstwie⁵⁶.

Lokal księgarni głównej znajdował się w centralnym punkcie miasta, na ruchliwej ulicy. Składał się on z dużego pomieszczenia przeznaczonego do obsługi klientów, wyposażonego w dwa duże okna wystawowe, umożliwiające prezentowanie gustownych ekspozycji wystawienniczych, obejmujących wydawnictwa własne, jak i inne pozycje. Do dyspozycji księgarzy pozostawały także pomieszczenia magazynowe i biurowe znajdujące się na zapleczu sklepu. Do działalności pobocznej księgarni zaliczono papiernictwo oraz sprzedaż artykułów biurowych. Bogaty i szeroki asortyment zapewniał obroty w stosunku rocznym w granicach 1 500 000 zł⁵⁷. W sklepie zatrudnione były ogółem cztery osoby, w tym jeden mężczyzna, ale jedynie kierowniczka legitymowała się specjalistycznym przygotowaniem zawodowym, pozostali mieli jedynie doświadczenie handlowe.

Aktywność kierowniczkii księgarni nie ograniczała się jedynie do handlu księgarskiego. Nawiązując do przedwojennych tradycji funkcjonowania wypożyczalni przy księgarniach, Hillekes doprowadziła do wydzielenia części sklepu i przeznaczenia jej na wypożyczalnię książek. Jej księgozbiór liczył ponad 1 000 woluminów, na które

51 Ankieta weryfikacyjna, AAN, 163: ZKP, sygn. 4, s. 110.

52 Ankieta Ewidencyjna i Statystyczna dla Księgarń Zarejestrowanych w ZKP, BN, Spuścizna Stanisława Tarkowskiego, karta nr 297.

53 Statut Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”, AAN, 209: Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich (dalej jako: CSWiK), sygn. 387, s. 41.

54 § 4 statutu, *Ibidem*.

55 M. Zawadka, *Z działalności „Wiedzy”, [w:] „Książka i Wiedza”: przeszłość i terażniejszość 1918–1968*, Warszawa 1968, s. 56.

56 Przypomnijmy, że komisja ta miała za zadanie jak najdokładniej zbadać środowisko księgarskie, „aby oczyścić zupełnie atmosferę z zarzutów, posądzeń czy plotek i usunąć ze społeczności księgarskiej wszystkie jednostki, którym pod względem etycznym i moralnym jako ludziom i jako Polakom postawione będą uzasadnione zarzuty” (AAN, 163: ZKP, sygn. 14, s. 1). Obawy Janiny Hillekes wynikały z faktu, że pochodziła z mieszanego, polsko-niemieckiego małżeństwa, co było m.in. powodem ukrywania się w trakcie wojny oraz licznych szykan po jej zakończeniu. Jej życiorys wzbudził wątpliwości w przewodniczącym Komisji Weryfikacyjnej Stanisławie Tarkowskim, którego nie zadowolili nawet oświadczenia trzech świadków. Dopiero pozytywna opinia Dolnośląskiego ZKP wydana przez Z. Arcę i J. Lacha sprawiła, że uzyskała akceptację związku (AAN, 163: ZKP, sygn. 59, s. 36).

57 Kwestionariusz firm księgarskich z 27 kwietnia 1947 r. AAN, 163: ZKP, sygn. 17, s. 2.

składały się w głównej mierze dzieła o tematyce społeczno-politycznej. Ponieważ wartość treściową księgozbioru stanowiła przede wszystkim literatura marksistowska, nie dziwi zatem słabe zainteresowanie czytelników, których łącznie zarejestrowanych było jedynie 40⁵⁸. I choć wypożyczalnia działała na zasadzie odpłatności za udostępnione egzemplarze, nie udało się ustalić wysokości kaucji, ani zasad szczegółowych dotyczących jej funkcjonowania.

Mniej okazałe prezentowała się filia księgarni usytuowana przy placu 3 Maja 4, którą kierował przybyły z Warszawy Henryk Tokarski, członek Polskiej Partii Socjalistycznej, nieposiadający odpowiedniego przygotowania zawodowego⁵⁹, oprócz wiedzy zdobytej z materiałów przysyłanych w ramach kursów korespondencyjnych ZKP.

Księgarnie Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” prowadziły sprzedaż wydawnictw własnych z zakresu literatury pięknej, społeczno-politycznej, specjalizując się w sprzedaży podręczników oraz publikacji popularnonaukowych, a także książek dla dzieci i młodzieży. Dostrzegając konieczność zapewnienia jak najbardziej wszechstronnego asortymentu, wałbrzyskie księgarnie „Wiedzy” stale poszerzały swoją ofertę księgarską, przyjmując na skład nakłady innych instytucji wydawniczych, wykorzystując przy tym szerokie kontakty obejmujące zarówno instytucje państwowe, jak i w znikomym stopniu prywatne. Dzięki temu wałbrzyska księgarnia miała w swoim asortymencie bogaty wybór publikacji wydanych głównie przez placówki uspołecznione. Składały się na to prace pochodzące z prywatnej hurtowni „Komis-Hurt Gebethnera i Wolffa”, Państwowej Składnicy Księgarskiej Państwowego Instytutu Wydawniczego oraz hurtowni spółdzielczych „Naszej Księgarni”, „Książki”, „Czytelnika”. W sprawozdaniach rzetelnie wykazywano, że wydawnictwa obce są głównym źródłem dochodu i dominują w ofercie księgarskiej. Przykładowo w roku 1947 w sklepie głównym w asortymencie księgarskim znajdowało się pozycji tzw. wydawnictw własnych na kwotę 883 000 zł, zaś obcych na 1 325 00 zł. Podobnie było w sklepie filialnym, gdzie wydawnictwa własne opiewały na kwotę 443 000 zł, zaś obce na 648 000 zł⁶⁰. Ponieważ powszechnym zwyczajem panującym wówczas w księgarstwie było łączenie asortymentu księgarskiego z papierniczym nie dziwi, że również w tych placówkach prowadzono działy papiernicze i biurowe.

Podjęta w 1948 r. decyzja o połączeniu dwóch spółdzielni wydawniczych w jedno wydawnictwo o nazwie Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza” sprawiała, że dokonano reorganizacji funkcjonujących na terenie województwa wrocławskiego placówek księgarskich. W związku tym w Wałbrzychu ograniczono liczbę księgarni (w grudniu 1948 r. zrezygnowano z prestiżowego lokalu na przy al. Wyzwolenia⁶¹, we wrześniu 1949 r. zlikwidowano księgarnię na pl. 3 Maja).

Rzekoma reorganizacja była w konsekwencji przygotowaniem do zamknięcia spółdzielni wydawniczo-księgarskich, czego księgarze nie byli do końca świadomi. Przygotowane pod koniec 1949 r. przez Centralę Zbytu Książki prawne oraz organizacyjne podstawy dla zasadniczej reorganizacji „spółdzielczości wydawniczej i księgarskiej”⁶² wcielono w życie w styczniu 1950 r., powołując państwową centralę handlu księgar-

58 BN, Spuścizna S. Tarkowskiego, karta nr 297.

59 Ankieta zgłoszenia przedsiębiorstwa, AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 219, s. 222.

60 Remanenty towarowe działu księgarskiego Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”, AAN, 209: CSWiK, sygn. 387, s. 91.

61 Wykaz Wydziału Handlowego, AP KZ, 620: ZM i MRN, sygn. 221, s. 27.

62 Memoriał w sprawie reorganizacji spółdzielczości wydawniczej i księgarskiej, za: *Ibidem*, s. 53.

skiego z siecią sklepów hurtowych i detalicznych. Przygotowania prowadzono od lat w warunkach całkowitej konspiracji z obawy przed przewidywanym oporem księgarzy, którzy mogliby odpowiednio wcześniej zlikwidować swe placówki, doprowadzając tym samym do „uszczipienia aparatu handlowego i substancji majątkowej, która w całości powinna być przekazana nowemu przedsiębiorstwu”⁶³. Tak oto z dniem 1 stycznia 1950 r. rozpoczęła działalność Centrala Obrotu Księgarskiego „Dom Książki”, którą zalegalizowano stosownym zarządzeniem prezesa Rady Ministrów dopiero 15 stycznia 1950 r.⁶⁴ Po kilkuletnim okresie gorączkowych przygotowań stworzono centralę „zbytu książek, której celem będzie rozszerzenie sieci księgarskiej, rozbudowa księgarń specjalizowanych”⁶⁵. Funkcjonujące dotychczas księgarstwo prywatne i spółdzielcze, które miało swój poważny udział w budowaniu podstaw powojennego rynku książki, potraktowano jako grunt do następnego etapu mającego się charakteryzować dynamicznym rozwojem różnych form działalności i upowszechniania książki.

Powstanie państwowego kartelu spowodowało kilkunastodniowe zablokowanie sprzedaży oraz kilkumiesięczny chaos w obrocie książką⁶⁶. Brak odpowiednich przepisów wykonawczych w pierwszym okresie oraz nieprzygotowanie pracowników wojewódzkich delegatur sprawiły, że naczelną dyrekcja przez dłuższy czas nie wiedziała iloma księgarniami oraz jakim majątkiem tak naprawdę dysponuje. Ich stan, według Stanisława A. Kondka, udało się ustalić dopiero w roku 1951 r.⁶⁷

Na mocy obowiązujących przepisów księgarnie wałbrzyskie zostały podporządkowane wrocławskiemu oddziałowi, który skupiał łącznie aż 90 placówek sprzedaży detalicznej, będąc tym samym jednym z większych w kraju. Stworzona przez oddział sieć księgarska wkomponowana została w struktury partyjnego systemu propagandowego, dzięki czemu znacznie odbiegała od dotychczas obowiązującego wzorca.

Proces upaństwowienia wałbrzyskich księgarni przebiegł sprawnie i szybko głównie ze względu na fakt, że rynek księgarski był w tym czasie zdominowany i reprezentowany jedynie przez księgarstwo spółdzielcze. Przeprowadzona od 29 grudnia 1949 r. do pierwszych dni stycznia 1950 r. nacjonalizacja wszystkich wałbrzyskich księgarni polegała na całkowitym przejściu nie tylko lokalów sklepowych i pomieszczeń magazynowych, ale również obecnych w nich zapasów towarowych, które nierzadko opiewały na znaczne sumy. Niestety nie udało się ustalić dokładnej liczby oraz wartości woluminów przejętych wraz z magazynami hurtowymi.

Dyrekcja „Domu Książki” w Wałbrzychu przystąpiła niemalże natychmiast do reorganizacji spółdzielczej sieci księgarń, które działały „według różnych koncepcji organizacyjnych”⁶⁸. Zachowano do dyspozycji jedynie kilka dotychczasowych pomieszczeń sklepowych. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się lokale po „Książnicy Spółdzielczej” (przy ul. Limanowskiego 1, Piłsudskiego 70). Z kolei pomieszczenia

63 Pismo przewodnie do Instrukcji nr 1 Komisji Organizacyjnej Centrali Księgarskiej z dn. 14 grudnia 1949 r. AAN, 209: CSWiK, sygn. 4, s. 58.

64 Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie utworzenia Centrali Obrotu Księgarskiego „Dom Książki”, „Monitor Polski” 1950, nr A–7, poz. 72.

65 Memoriał komisji do zaplanowania zasad i struktury centrali sprzedaży książek, za: S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja*, Warszawa 1999, s. 50.

66 Szczegółowo o wszystkich aspektach związanych z powstaniem „Domu Książki” pisze S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, *op. cit.*, s. 56 i n.

67 *Ibidem*, s. 57.

68 *Ruch wydawniczy, prasa, drukarstwo i księgarstwo w latach 1945–1954*, Warszawa 1956, s. 31.

sklepowe Księgarni Spółdzielni Oświatowo-Wydawniczej „Czytelnik” zostały po przeprowadzeniu inwentaryzacji opróżnione ze zgromadzonego towaru oraz mebli, a następnie przekazane jako bezużyteczne Wydziałowi Handlu. Podobny los spotkał lokale należące do Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” – ten mniejszy przy ul. Gdańskiej 3 został zlikwidowany, zaś ten na ul. Słowackiego 2 zagospodarowano na potrzeby siedziby głównej nowo powstałej księgarni.

3. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA KSIĘGARSTWA WAŁBRZYSKIEGO

Powojenny wałbrzyski rynek księgarski był odbiciem sytuacji panującej w całym kraju, a jego ukształtowanie w zakresie form organizacyjnych nie odbiegało zasadniczo od innych miast. Ten pierwszy okres, obejmujący lata 1945–1950, charakteryzował się „bezplanowym i chaotycznym rozmieszczeniem sieci, tworzonej nie na zasadzie potrzeb, ale na zasadzie walki konkurencyjnej o lokale księgarskie między różnymi organizacjami księgarskimi”⁶⁹. Powstało wówczas aż czternaście placówek, których właściciele wykorzystali sprzyjające okoliczności oraz warunki dla prowadzenia tego rodzaju działalności. Większość tych firm miała charakter asortymentowych księgarni prywatnych (9) i bardzo szybko znikła z rynku księgarskiego (ok. 1948 r.), gdyż nie wytrzymała konkurencji dynamicznie rozwijających się spółdzielni księgarskich. Były to przeważnie małe, powstające żywiołowo placówki, biernie ustosunkowane do kwestii propagowania czytelnictwa, nieprzystosowane „pod względem lokalowym i wyposażenia oraz często dublujące się na jednej ulicy”⁷⁰. Taki charakter miały m.in. firmy Pankracego Kardasia, Jakuba Fiszbina, Franciszka Pobereczki, Mieczysława Pachy, W. Belau, Ireny Staszko, Agnieszki Nowakowej, Jana Hanuskowskiego, Edwarda Korcza. Wśród wielu przyczyn upadku tych firm można wymienić, za Połciem, nieznaną potrzeb rynku, niefachowość młodych kadr księgarskich, brak ogólnokrajowego hurtu księgarskiego oraz wysokie koszty handlowe i deficytowość wielu placówek⁷¹. Nie dziwi, że liczba księgarni spadała i następowało stopniowe zmniejszanie udziału firm prywatnych na rzecz księgarni spółdzielczych (1 mała spółdzielnia i 3 spółdzielnie duże), które wiodły prym na rynku, zwłaszcza od 1946 r.⁷²

Ten rodzaj działalności był wówczas bardzo pozytywnie przyjmowany i szeroko propagowany przez władze państwowe. Jak pisze Kazimierz Rzewuski „zakładanie spółdzielni księgarskich [...] należy uznać za najbardziej charakterystyczną cechę księgarstwa powojennego”⁷³. Do roku 1950 przetrwały w mieście jedynie księgarnie należące do ogólnopolskich spółdzielni wydawniczych „Książka i Wiedza”, „Czytelnik” oraz miejscowej „Książnicy Spółdzielczej”.

69 S. Poleć, *Organizacja i ekonomika księgarstwa*, Warszawa 1962, s. 50.

70 T. Hussak, *Księgarstwo bliskie czytelnikom*, Olsztyn 1991, s. 10.

71 S. Poleć, *op. cit.*, s. 50–51.

72 S. Małowski, *Zasięg organizacyjny spółdzielni księgarskich*, „Praca Księgarska” 1948, nr 3, s. 3.

73 K. Rzewuski, *Księgoznawstwo*, Warszawa 1987, s. 176.

Tabela 4. Księgarnie spółdzielcze w Wałbrzychu w latach 1945–1950

Lp.	Nazwa księgarni	Data powstania	Kierownik księgarni	Adres placówek księgarskich	Uwagi
1.	„Książnica Spółdzielcza” Sp. z o.o.	15.04.1946 r.	Karol Bubolc	ul. Limanowskiego 1 (Śródmieście) ul. Piłsudskiego 70 (Nowe Miasto) ul. Niepodległości 159 (Podgórze)	2 placówki poza Wałbrzychem (Szczawno-Zdrój, Boguszów-Gorce)
2.	Księgarnia Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”	14.12.1945 r.	Bogdan Kaniasty Konrad Szmidt	ul. Rynek 14	
3.	Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”	02.1946 r.	Tadeusz L. Czapski	al. Wyzwolenia 2 (w grudniu 1948 r. lokal zamknięto)	W listopadzie 1948 r. obie spółdzielnie połączono w Spółdzielnię Wydawniczą „Książka i Wiedza”
4.	Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”	3.11.1946 r.	Janina Hillekes	ul. Gdańska 3 pl. 3 Maja 4 (we wrześniu 1949 r. lokal zlikwidowano)	

W zakresie przestrzennego rozmieszczenia księgarni w Wałbrzychu możemy mówić o zdominowaniu centrum miasta przez tego typu placówki, gdyż zdecydowana większość z nich funkcjonowała w granicach Śródmieścia, które pełniło wówczas rolę centrum handlowego i kulturalnego. Sklepy księgarskie miały swe siedziby bądź przy głównych ulicach miasta (Słowackiego, Limanowskiego), bądź w pobliżu rynku, czy też decydujących węzłów komunikacyjnych miasta (al. Wyzwolenia).

Dominującą formą własności było początkowo księgarstwo prywatne, które od 1948 r. zostało całkowicie wyparte z rynku przez spółdzielnie księgarskie, bowiem to właśnie je uznano za najodpowiedniejszy system do rozprowadzania książek. Od 1950 r. przeważały natomiast placówki państwowe będące w posiadaniu Przedsiębiorstwa Państwowego „Dom Książki”.

Opierając się na zgromadzonym materiale możemy stwierdzić, że w zakresie asortymentu wyróżniamy konsekwentną linię rozwoju charakteryzującą się dwiema cechami. Pierwsza to zrozumiałe łączenie asortymentu księgarskiego z materiałami biurowo-papierniczymi, druga zaś to wyraźna specjalizacja poszczególnych placówek. Bez wątpienia pierwsza cecha związana była z obawą właścicieli, iż z samej sprzedaży książek nie zdołają się utrzymać. Bez materiałów piśmienniczych i artykułów biurowych egzystencja księgarzy byłaby w wielu przypadkach niemożliwa. Druga cecha nieodłącznie związana była z odbiorcą, do którego kierowano ofertę. Zainteresowanie książką przejawiali nieliczni mieszkańcy miasta, a klientami księgarni w głównej mierze byli uczniowie oraz nauczyciele, którzy kupowali podręczniki oraz lektury szkolne. Nie dziwi zatem popularność szkolnego i papierniczego asortymentu. Istotną rolę w asortymencie księgarskim spełniały także książki obcojęzyczne, a to z racji zamieszkiwania w mieście sporej liczby osób narodowości niemieckiej.

W wałbrzyskich księgarniach dominowały oczywiście nowe publikacje. Źródłem zaopatrzenia były największe oficyny wydawnicze z całego kraju, a także firmy miejsowe. Trzeba pamiętać także o tym, że w latach 1945–1946 półki zapęłniały nierzadko książki pochodzące od samych księgarzy, bądź innych osób przybywających do miasta, które przywoziły ze sobą całe księgozbiory.

Rok 1950 zamknął ten pierwszy chaotyczny okres i przyniósł znaczne zmiany w dotychczasowej geografii rynku księgarskiego. Powstały wówczas „Dom Książki” zajął się reorganizacją i porządkowaniem przejętej sieci księgarń, łącząc małe placówki, organizując nowe księgarnie w poszczególnych dzielnicach wielkich miast, wymieniając ciasne i niedogodne lokale na bardziej nowoczesne itd.⁷⁴ Restrukturyzacja sieci księgarskiej przebiegała w kilku etapach (modernizacja i rozbudowa, okres specjalizacji i samoobsługi oraz intensywna rozbudowa sieci) – te zjawiska należałoby obszernie skomentować, stąd powinny stać się tematem osobnego artykułu.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

163: Związek Księgarzy Polskich, sygn. 4, 14, 17, 21, 59

209: Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich, sygn. 4, 387

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Ząbkowickim:

620: Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa, sygn. 145, 191, 198, 206, 210, 214, 217, 219, 221, 302.

810: Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski Biały Kamień, sygn. 3.

Archiwum Biblioteki Narodowej, Zakład Dokumentacji Księgoznawczej:

Archiwum Feliksa Pieczętkowskiego,teczki za lata 1945–1948.

Archiwum Stowarzyszenia Księgarzy Polskich,teczki za lata 1945–1948.

Archiwum Związku Księgarzy Polskich,teczki za lata 1946–1948

Materiały Komisji Weryfikacyjnej ZKP i PTWK,teczki za lata 1945–1948.

Spuścizna Stanisława Tarkowskiego,teczki za lata 1945–1948.

Arct Z., *Pionierskie księgarnie województwa wałbrzyskiego*, cz. II, „Trybuna Wałbrzyska” 1979, nr 30.

Bielawska S., „*Książnica Spółdzielcza w Wałbrzychu*” w *latach 1945–1950*, [w:] *Nowa kronika wałbrzyska*, t. III, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015.

Bielawska S., *Szkice z dziejów powojennego druku w wałbrzyskim (1945–1950)*, [w:] *Nowa kronika wałbrzyska*, t. II, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2014.

Biliński L., *Ruch wydawniczy i księgarstwo w Polsce Ludowej*, Warszawa 1974.

Biliński L., *Zarys rozwoju ruchu wydawniczego w Polsce Ludowej*, Warszawa 1977.

Ciszewska W., *Książka w Toruniu w latach 1945–1950. Ruch wydawniczo-księgarski*, Toruń 2005.

Ciszewska W., *Skażone władzą. Ruch wydawniczo-księgarski na Kujawach i Pomorzu w latach 1945–1956*, Toruń 2015.

Hussak T., *Księgarstwo bliskie czytelnikom*, Olsztyn 1991.

Klukowski B., *Księgarstwo i zawód księgarza w Polsce*, Warszawa 2008.

Kondek S.A., *Papierowa rewolucja*, Warszawa 1999.

⁷⁴ *Ruch wydawniczy...*, op. cit., s. 31.

- Kondek S.A., *Władza i wydawcy: polityczne uwarunkowanie produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993.
- Malawski S., *Księgarstwo spółdzielcze. Instrukcja dla organizatorów*, Łódź 1945.
- Malawski S., *Zasięg organizacyjny spółdzielni księgarskich*, „Praca Księgarska” 1948, nr 3.
- Nowak P., *Poznań jako ośrodek wydawniczy w dwudziestoleciu 1919–1939*, Poznań 1997.
- Ożarzewski C., *Zarys dziejów książki i księgarstwa*, Poznań 1963.
- Poleć S., *Organizacja i ekonomika księgarstwa*, Warszawa 1962.
- Ruch wydawniczy, prasa, drukarstwo i księgarstwo w latach 1945–1954*, Warszawa 1956.
- Rzewuski K., *Księgoznawstwo*, Warszawa 1987.
- Siekierski S., *Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1965.
- Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie utworzenia Centrali Obrotu Księgarskiego „Dom Książki”, „Monitor Polski” 1950, nr A–7, poz. 72.
- Zawadka M., *Z działalności „Wiedzy”, [w:] „Książka i Wiedza”: przeszłość i teraźniejszość 1918–1968*, Warszawa 1968.

SUMMARY

WAŁBRZYCH'S BOOKSTORES IN THE YEARS 1945–1950

The years 1945–1950 was the time when in Wałbrzych the Polish bookselling was created, referring to the pre-war's structure of the publishing branch, characterized by the coexistence of a different forms of economic activity (private, cooperative and state firms) simultaneously leading the bookselling activity. This is also a time of creating the basics of so called social bookselling, consisting in gradual reduction of the activity of the private booksellers. So called the battle of the trade, launched in 1947, consisting in the gradual reduction non-state and non-party bookstores was subordinated to a new social – economic system and the dogma of the nationalization of this part of the trade. The process of closing the private and the cooperative bookstores closes finally in 1950, when “Dom Książki” (“The House of a Book”) has been established, which role was to create a consistent bookstore's network.

Tłumaczenie: Piotr Retecki

ZBIGNIEW GRUSZKA
Katedra Informatologii i Bibliologii
Uniwersytetu Łódzkiego

MIASTO JAKO PRODUKT W DOBIE KONWERGENCJI MEDIÓW. WAŁBRZYCH W PRZESTRZENI KULTURY KSIĄŻKI I INFORMACJI

Początkowo tekst miał dotyczyć jedynie wałbrzyskiej książki regionalnej – zjawiska polegającego na obecności na lokalnym rynku wydawniczym publikacji poświęconych Wałbrzychowi i okolicom, przejawiających różną wartość informacyjną, dokumentacyjną, czy promocyjną. Jednak szersze spojrzenie na temat Wałbrzycha, zwłaszcza w kontekście dobrze dotychczas zarysowanego i przebadanego ujęcia literaturoznawczego czy filmoznawczego¹ pozwala stwierdzić, że obraz (i wizerunek) miasta kształtowany przez poświęcone mu zjawiska kultury, wykracza poza wąsko zakreślone ramy – czy to bibliologiczne, czy te związane z promocją, turystyką, i że powinien być rozpatrywany szerzej, z uwzględnieniem różnych ich aspektów, ujęć i relacji.

Zagadnienie roli książki, choć ważne i charakterystyczne dla lokalnej społeczności ostatnich lat, z dużymi dokonaniem w sferze promocji Wałbrzycha, wydało mi się zbyt wąskie, by dać bogaty obraz miasta jako produktu. Produkt bowiem, choć z jednej strony może być kreowany przez jego wytwórcę, często staje się bytem samodzielnym, niezależnym od producenta, współtworzonym przez konsumentów, klientów, media. Na produkt składa się zarówno obraz rzeczywisty miasta, powstały w wyniku znajomości jego historii, jak i wypływający ze stereotypów, czy oczekiwań i przekonań jego mieszkańców.

W zakresie aktywności kulturalnej podgląd na Wałbrzych kreują między innymi następujące zjawiska kultury:

¹ Zob. m.in. artykuły opublikowane w pracy *Wałbrzych i literatura: historia kultury literackiej i współczesność*, red. S. Bielawska i W. Browarny, Wałbrzych 2014. W 2015 r. ukazała się praca Jarosława Petrowicza *Związek z miejscem: Śląsk historyczny w prozie, eseistyce i reportażu polskim po 1989 r.*, Wieluń 2015, w której autor poświęcił podrozdział 5.6.10 obrazowi Wałbrzycha w literaturze.

1. Filmy, w których miasto jest plenerem lub tłem dla przedstawionych wydarzeń².
2. Literatura piękna, której twórcy osadzają wydarzenia w Wałbrzychu kreśląc jego utopijny, robotniczy, tajemniczy, pozytywny lub negatywny obraz³.
3. Ogólnopolskie i regionalne media drukowane i elektroniczne przedstawiające wybrane doniesienia medialne na temat miasta.
4. Publikacje regionalne o charakterze regionalnym, popularnonaukowym, wspomnieniowym, w różnym ujęciu dotyczące spraw miasta i okolic⁴.
5. Społeczność internetowa przyczyniająca się, za pośrednictwem różnorodnej aktywności na stronach i portalach społecznościowych, do popularyzacji oraz poszerzania wiedzy o mieście.

Przedstawiony za ich pośrednictwem obraz miasta jest kształtowany równolegle obok realizacji innych działań (marketingowych, inwestycyjnych itp.), wpływających na produkt Wałbrzych.

Założenie, że miasto może być produktem, nie powinno budzić poważniejszych wątpliwości. Podobnie jak to, że z nazwą miejscowości można łączyć skojarzenie marki, renomy, wizerunku czy prestiżu⁵. Wszystkie te obszary stanowią przedmiot troski władz i społeczności lokalnej oraz (bez)pośrednio wpływają na wzrost jakości życia mieszkańców.

Na blogu Pawła Tkaczyka w 2014 r. został zamieszczony wpis informujący o tym, że markę miasta tworzy filozofia i kultura, a nie (jedynie) marketing. Mowa w nim o przyjętym przez władze założeniu filozoficznym powodującym, że marka miasta budowana jest z uwzględnieniem potrzeb i oczekiwań mieszkańców. Oczywiście nie jest możliwe osiągnięcie tego celu bez odpowiednich założeń i przyjętych długofalowych strategii marketingowych. Budowanie marki miasta jest to więc marketing nie tylko mierzalnych wskaźników, a marketing „ludzki” – przejawiający się choćby w stwierdzeniu przypisywanym św. Augustynowi „miasta nie składają się z domów i ulic, ale ludzi i ich nadziei”.

W obszarze wiedzy o zarządzaniu pojęcie produktu rozumiane jest bardzo szeroko:

Uważa się często, że produkt to coś namacalnego, tak naprawdę jednak produkt jest wszystkim, co może być oferowane na rynku dla zaspokojenia pragnienia lub potrzeby, w tym: dobrem fizycznym (towarem), usługą, doznaniem, wydarzeniem, osobą, miejscem, nieruchomością, organizacją, informacją i ideą⁶.

Jeżeli więc Wałbrzych jest produktem-miejscem, to nazwa miasta jest marką, służącą do odróżnienia miasta od innych miejscowości, zbudowaną z faktów, ale i skojarzeń czy stereotypów, niekiedy podtrzymywanych na różne sposoby.

2 K. Kobilec, *Szkic o kulturze wałbrzyskiej w latach 1945–2015*, [w:] *Wałbrzyskie szkice*, t. 2, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015, s. 379–380.

3 J. Petrowicz, *Związek z miejscem: Śląsk historyczny w prozie, esejach i reportażu polskim po 1989 r.*, Wieluń 2015, s. 167–173.

4 Z. Gruszka, *Waldenburgiana jako element popularyzacji wiedzy o regionie*, [w:] *Książka i biblioteka w procesie komunikacji społecznej*, red. R. Aleksandrowicz i H. Rusińska-Giertych, Wrocław 2015, s. 255–273.

5 Zob. np. *O marce miasta [Szczecin]*, http://www.szczecin.pl/chapter_59126.asp [dostęp: 6.08.2016]; *Przewodnik po marce Warszawa*, <http://symbole.um.warszawa.pl/sites/default/files/files/Przewodnik%20po%20marce%20Warszawa.pdf> [dostęp: 6.08.2016]; *Strategia marki i promocji miasta Łódź na lata 2010–2016*, <http://przetargi.bip.uml.lodz.pl/pokaz/plik.htm?idPlik=7416> [dostęp: 6.08.2016].

6 P. Kotler, K.L. Keller, *Marketing*, Poznań 2013, s. 349.

Skoro Wałbrzych jest obiektem zainteresowania twórców kultury, wypada zadać pytanie, jak inne współczesne zjawiska kultury, nośniki treści i media przedstawiają produkt o nazwie Wałbrzych. W niniejszej pracy, z konieczności uzasadnionej objętością *Nowej kroniki wałbrzyskiej*, zagadnienie to zostanie jedynie zarysowane w kształcie obejmującym publikacje wydane z inicjatywy lokalnego środowiska oraz serwisy internetowe. Pominięta została niezwykle interesująca, choć wymagająca oddzielnego opracowania, analiza zawartości mediów drukowanych i elektronicznych pod kątem kreowania obrazu miasta.

Analiza publikacji i internetowych serwisów społecznościowych obierających za główny temat Wałbrzych ma służyć przybliżeniu celów i sposobów przedstawienia miasta jako produktu, wskazania jego cech i problemów. Nie bez przyczyny, badając marki miast wykonuje się szeroko zakrojone analizy silnych oraz słabych stron, a także szans i zagrożeń stojących przed miastami⁷.

KREOWANIE PRODUKTU WAŁBRZYCH ZA POŚREDNICTWEM PUBLIKACJI REGIONALNYCH

Ambicją wielu aktywistów lokalnych jest opisanie regionu – miejsca, gdzie żyją⁸. Na przeszkodzie temu zadaniu często stają trudności natury historycznej, źródłowej, warsztatowej i ekonomicznej. Wiele zdarzeń nie doczekało się dotychczas naukowego opisu albo budzi wątpliwości, brakuje niekiedy wiarygodnych źródeł, czy nawet kręgu badaczy pragnących podjąć tematykę regionalną. Część z nich na co dzień trudni się innymi zajęciami, przez co obszary badań zgłębiają wolno, czasem jedynie w sposób przyczynkarski. Nie trzeba dodawać, że bez zrozumienia władzy samorządowej dla inicjatyw tego typu, wiele prac nie mogłoby ukazać się drukiem.

Mimo wielu napotkanych problemów, już w latach 80. XX w., pod kierunkiem Stanisława Michalkiewicza, rozpoczęto zespołową pracę nad wydaniem pierwszej powojennej monografii Wałbrzycha. Dotychczasowe publikacje powstałe w języku niemieckim były przestarzałe, choć cenne faktograficznie – redakcja chętnie z nich korzystała podczas przygotowywania nowej monografii i przedstawienia burzliwej historii miasta. Jego przeszłości poświęcono łącznie 8 rozdziałów. Kolejne 4 objęły zagadnienia życia gospodarczego, ochrony zdrowia i opieki społecznej, oświaty i kultury, a także sportu.

Opis zdarzeń, zwłaszcza z powojennej historii miasta, przysporzył jednak autorom wielu trudności:

W monografii Wałbrzycha sięgano zarówno do źródeł, jak i opracowań. Materiały w dużym stopniu zadecydowały o strukturze podziału treści i kolejności rozdziałów. Szczególne trudności przysparzały lata Polski Ludowej. W przeciwieństwie do poprzednich okresów – również nie zawsze zbadanych – wymagały one przeprowadzenia dodatkowych, gruntownych kwerend źródłowych w zasobach trudno dostępnych. Kreśląc karty dziejów Wałbrzycha po 1945 r. wiele uwagi poświęcono działalności politycznej i społecznej, chociaż nie zawsze w stopniu wystarczającym. Należy zauważyć, że uchybienia te nie zniekształcają jednak w zasadniczy sposób prezentowanego przez nas obrazu⁹.

7 Por. *Strategia marki i promocji miasta Łódź...*

8 Zob. np. *Łódź: monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009, s. 9.

9 *Wałbrzych: zarys monografii miasta na tle regionu*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1993, s. 5–6.

Redaktor monografii zdawał sobie sprawę, że sporo jest jeszcze do zrobienia na gruncie badawczym, gdy idzie o historię i współczesność Wałbrzycha. Jak pisał dalej we wstępie, opublikowane wyniki powinny być zachętą do prowadzenia dalszych badań i analiz, których efektem miało być ukazanie miejsca Wałbrzycha na tle życia gospodarczego Śląska¹⁰.

Zamknięcie monografii przez zespół po śmierci Michalkiewicza według stanu na 1990 r. sprawia, że dziś część z przedstawionych w pracy zagadnień uległa dezaktualizacji. Tym bardziej cenna jest podjęta inicjatywa kontynuowania monograficznego opisu miasta, zapoczątkowana wydaniem w 2012 roku *Wałbrzyskich szkiców*. Według informacji na stronie redakcyjnej publikacja „stanowi część pierwszą monografii miasta Wałbrzycha”, a zamieszczone w niej teksty – osób związanych z miastem – powstały w latach 2009–2010¹¹.

Mimo pewnych uchybień natury redakcyjnej (np. brak nazwiska redaktora) za pośrednictwem pracy na nowo rozpoczęto refleksję nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością Wałbrzycha, zwłaszcza wobec zawieszonych od 15 lat łamów „Kroniki Wałbrzyskiej” wydawanej przez Wałbrzyskie Towarzystwo Kultury. Z powodu braku wstępu czy jakiegokolwiek wprowadzenia do I tomu *Wałbrzyskich szkiców* – intencji twórców, niewolnej od podejmowania trudnych tematów, można doszukiwać się w posłowiu pióra Krzysztofa Żółtańskiego pt. *Krajobraz kulturowy Wałbrzycha – jego utrata i perspektywy odzyskania*, w którym czytamy:

Jeśli dzisiejszy Wałbrzych w ogóle można opisać jako całość, tj. zbiór elementów, które od siebie nawzajem zależą i wspólnie składają się na sensowną treść, to niejako na jego własnych warunkach – nic tak bardzo nie szkodzi temu miastu jak powszechne, obiegowe kryteria „ładności” i brzydoty. To właśnie one czynią je niewidzialnym, już to w postaci kategorii oglądu każącej lekceważyć najbardziej swoiste i niepowtarzalne cechy tego miasta, już to jako obiegowy estetyczny kanon kierujący działaniami renowacyjnymi¹².

Zaś nieco wcześniej:

Tedy część swej niewidzialności zawdzięcza Wałbrzych losowi, który dzieli z innymi miastami „Ziem Odzyskanych”. Cezura końca wojny przyniosła zmianę definicji miejskiej substancji w oczach mieszkańców – wraz ze zmianą ich samych. Z czegoś własnego, współczesnego i uczynionego stało się miastem obcym, historycznym i zastanym; co dla tamtych było docelowym wytworem, przedmiotem dumy i zwieńczeniem historii, dla tych powojennych na powrót stało się surowym materiałem, zestawem wyjściowych warunków, przedmiotem dostosowawczych zabiegów o treści zredukowanej do parametrów bieżącej użytkowości [...] ¹³.

Został zatem przedstawiony obraz miasta bez pomijania ważkich problemów społecznych, co wydaje się niezwykle ważne z perspektywy diagnozy kłopotów lokalnej społeczności.

Drugi tom *Wałbrzyskich szkiców* ukazał się w 2015 r. również na zlecenie gminy Wałbrzych. Złożyły się nań dwie części poświęcone zmianom terytorialnym, ad-

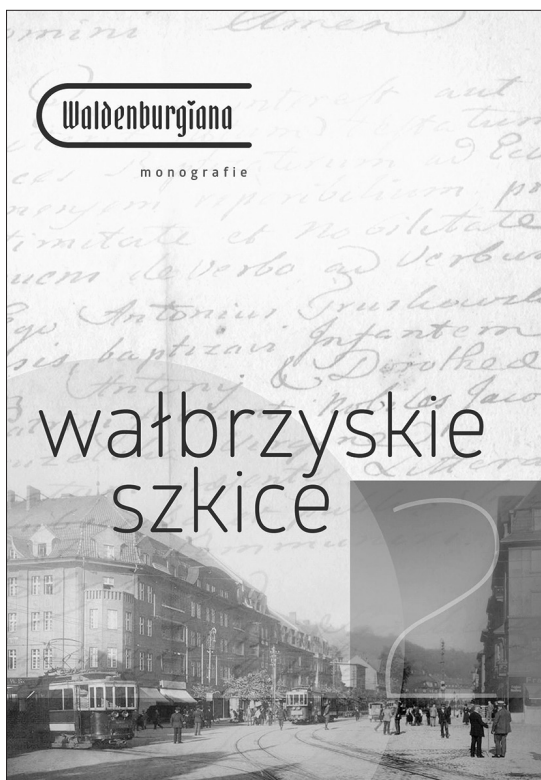
10 *Ibidem*, s. 6.

11 *Wałbrzyskie szkice*, Wałbrzych 2012.

12 K. Żółtański, *Krajobraz kulturowy Wałbrzycha – jego utrata i perspektywy odzyskania*, [w:] *Wałbrzyskie szkice*, Wałbrzych 2012, s. 461.

13 *Ibidem*, s. 459–460.

ministracyjnym i demograficznym po II wojnie światowej oraz oświacie i kulturze w mieście. W drugiej części „Monografii miasta Wałbrzycha”, z tekstami powstałymi w latach 2012–2015, na nowo zmierzono się z zagadnieniami przedstawionymi w pierwszej powojennej monografii Wałbrzycha, które wówczas zostały ukazane jedynie w zarysie, głównie z powodu niedostępności źródeł. Co równie istotne, autorzy prac zamieszczonych na łamach drugiego tomu *Wałbrzyskich szkiców*, doprowadzili swoje badania – tam, gdzie było to uzasadnione – do chwili obecnej. Dzięki temu zabiegowi stan wiedzy na temat powojennej historii miasta został znacznie poszerzony i zaktualizowany oraz jest ważnym przyczynkiem do dalszych prac naukowych. Obecność środowiska autorów z wiedzą i kompetencjami przydatnymi do prowadzenia badań regionalnych sprzyja powstawaniu tego rodzaju publikacji.



Ryc. 1. Drugi tom *Wałbrzyskich szkiców*

Źródło: archiwum redakcji

We wspomnianej pracy odnajdujemy interesujące wyjaśnienie specyfiki produktu: Wałbrzych. Redaktor pracy, Sylwia Bielawska, we wprowadzeniu do tomu pisze:

Powojenne dzieje Wałbrzycha fascynują z wielu powodów. Nie będzie chyba zbyt wielkim uproszczeniem stwierdzenie, że przede wszystkim z powodu wielonarodowej struktury i barwnych kolei losu przybyłych tu osadników z różnych ziem dawnej Rzeczypospolitej oraz z państw zachodniej i południowo-wschodniej Europy, a także heterogenicznego dziedzictwa kulturowe-

go. Nie dziwi zatem, że wałbrzyski splot różnorodnych zagadnień jest wdzięcznym polem do wielodyscyplinarnej eksploracji naukowej¹⁴.

Zainteresowanie bogactwem przeszłości stanowi zatem, zdaniem Pani redaktor, z niekwestionowaną wartością podejmowania prac badawczych skoncentrowanych na fenomenie Wałbrzycha. Z kolei zauważając ożywienie na tym gruncie w ostatnich latach, badaczka przyjęła (za propozycją autora niniejszej pracy) zwięzłą nazwę prac poświęconych miastu: „Waldenburgiana” – opatrując nią wydany tom *Wałbrzyskich szkiców* i zachęcając inne lokalne instytucje do jej wykorzystania¹⁵. W ten sposób Wałbrzych otrzymał łatwą do identyfikacji markę, wyraźnie nawiązującą do przeszłości, ale związaną z teraźniejszością i (być może) mającą wpływ na przyszłość.

Fascynacja tematem miasta jest zauważalna w innej książce, wydanej ostatnio staraniem Starostwa Powiatowego w Wałbrzychu i Miasta Wałbrzych. To praca Stanisława Michalika pt. *Wałbrzyskie powaby*. Dużą wartością publikacji było wykorzystanie w książce autorskich wpisów internetowych z bloga tujestmojdom.blogspot.com. Dominują teksty przedstawiające rozległą wiedzę autora o historii regionu, miasta, dzielnic, o zabytkach oraz ludziach z związanych z okręgiem, przeplatane doświadczeniami i przekonaniem, także krytycznymi.

Znanym miastem jest Wałbrzych, choć zainteresowanie medialne miało często charakter sensacyjny (bezrobocie, biedaszyby, kupowanie głosów wyborczych) i oczerniający (brud, sypanie się kamienice, dymiące kominy), a to nie sprzyjało przecież promocji turystyki. Najwyższa pora by odwrócić ten trend i pokazać dobre strony miasta, a także całej ziemi wałbrzyskiej, w otoczeniu pięknych, górskich krajobrazów, licznych zabytków i atrakcji turystycznych na skalę europejską¹⁶.

Mimo kilkakrotnego podkreślania przyczynkarskości („szkice”, „powaby”) – drobek autorów prac poświęconych Wałbrzychowi stanowi ważną część projektu budowy marki miasta. Twórcy tekstów naukowych, popularnonaukowych, powstałych z pobudek osobistych, czy w wyniku realizacji własnych pasji, chęci pogłębienia wiedzy lub też zainicjowanych przez środowisko samorządowe, dążą do opisanego na nowo niełatwej powojennej historii tego miejsca, przy zachowaniu wszystkiego, co właściwe w tego typu opracowaniach – opisu momentów trudnych i kontrowersyjnych, prywatnej perspektywy, zachwyty nad zabytkami i przyrodą. Niekwestionowany jest związek tych publikacji z miejscem, potwierdzający przywołaną przez Jarosława Petrowicz relacyjną koncepcję przestrzeni:

Relacyjność ta polega na tym, że rozważania o przestrzeni i miejscu odwołują się do przeżyć podmiotowych. Interesuje mnie kraina doświadczana. Miejsce jest przestrzenią zabarwioną subiektywnie i emocjonalnie, rodzi się ze współoddziaływania człowieka i świata. Nie ma charakteru absolutnego, a rzeczywistość doświadczana w danym miejscu przez jednostkę obejmuje nie tylko fakty i sytuacje społeczne, ale także zjawiska kultury, które człowiek poznaje, interpretuje i tworzy¹⁷.

14 S. Bielawska, *Wprowadzenie*, [w:] *Wałbrzyskie szkice*, t. 2, Wałbrzych 2015, s. 7.

15 *Ibidem*, s. 13.

16 S. Michalik, *Wałbrzyskie powaby*, czyli „sam pobyt w górach umiarkowanego wzniesienia przywraca zdrowie”: *blogowe opowieści o Wałbrzychu i ziemi wałbrzyskiej*, Wałbrzych 2014, s. 5.

17 J. Petrowicz, *Związek z miejscem...*, *op. cit.*, s. 6.

KREOWANIE PRODUKTU WAŁBRZYCH Z WYKORZYSTANIEM INTERNETU

Choć zastosowanie w XV wieku przez Jana Gutenberga druku ruchomą czcionką okazało się rewolucyjne dla przyspieszenia popularyzacji myśli ludzkiej, kolejna taka rewolucja dokonała się za naszego życia. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że dzięki Internetowi dostęp do wiedzy, opinii, zasobów informacyjnych bibliotek i archiwów stał się niezwykle łatwy z każdego miejsca na świecie. Czas dostępu do informacji skrócił się. To, co kiedyś wymagało żmudnych poszukiwań, dziś jest dostępne w smartfonie w trakcie kilku sekund. Wciąż wprowadzane nowe rozwiązania technologiczne czynią z internetu nie tylko nieocenione narzędzie pracy i rozrywki, ale coraz częściej tworzą wirtualną, dostępną dla każdego rzeczywistość.

Wykorzystanie internetu do rozwijania wiedzy o regionie wydaje się naturalne i ma już na gruncie polskim kilka kompleksowo wdrożonych rozwiązań. Przykładem jest tu choćby serwis fotopolska.eu, który wykorzystując zaangażowanie użytkowników pozwala na dokumentowanie za pomocą fotografii i komentarzy miejsc, ludzi, wydarzeń. W szczególności interesujący wydaje się zaobserwowany w przypadku ww. serwisu, ale i w licznych innych inicjatywach w środowisku internetowym, oddolny i społeczny charakter tej pracy. Polega on na tym, że użytkownicy, dobrowolnie i nieodpłatnie dzielą się niekiedy bezcennymi materiałami wzbogacającymi wiedzę o miejscach im bliskich. Tworzą oni, jako społeczność internetowa, „mały świat” skupiony wokół miejsca, miejscowości, tematu, co stanowi interesujący przedmiot badań z informatologicznego czy etnograficznego punktu widzenia¹⁸.

Podstawowym źródłem oficjalnych informacji o Wałbrzychu jest portal miejski dostępny pod adresem www.um.walbrzych.pl, a także www.walbrzych.eu. Strona jest adresowana do mieszkańców (zakładka: Urząd Miejski), turystów (zakładka: Poznaj Wałbrzych) i przedsiębiorców (zakładka: Gospodarka). Na stronie głównej zostały ponadto wyodrębnione zakładki: Kultura i Sport oraz Edukacja.

W sferze estetycznej witryna nawiązuje do kolorów herbowych miasta – zielonego i czerwonego. Jej walorem jest responsywność, polegająca na możliwości przeszukiwania zawartości strony bezpośrednio z ekranu głównego. Druga wyszukiwarka umożliwia odnalezienie informacji na stronie na temat sposobu realizacji spraw urzędowych („Jak załatwić sprawę?”). Ponadto serwis umożliwia powiększenie (pomniejszenie) czcionki, włączenie wersji kontrastowej, jak również przełączenie na wersję mobilną. Dostępnych jest 5 wersji językowych (polska, angielska, czeska, niemiecka, francuska). Z poziomu strony, za pośrednictwem zakładek po prawej stronie, zamieszczono odnośniki do miejskich witryn na popularnych portalach społecznościowych: Twitter, Facebook oraz do organizowanego przez urząd miasta konkursu pt. Galeria Miasta Wałbrzycha (www.fotowalbrzych.pl).

Znaczną część ekranu głównego stanowi informacja wizualna, dotycząca bieżących wydarzeń kulturalnych, co jest zgodne z obecnie obowiązującymi trendami w internecie. Informacje o pozostałych wydarzeniach i ogłoszenia zamieszczone są poniżej w wersji graficznej uzupełnionej tytułem wydarzenia. Serwis wykonany jest estetycz-

18 B. Kamińska-Czubała, *Zachowania informacyjne w życiu codziennym: Wybrane aspekty teoretyczne*, [w:] *Między przeszłością a przyszłością: książka, biblioteka, informacja naukowa – funkcje społeczne na przestrzeni wieków*, red. M. Próchnicka, A. Korycińska-Huras, Kraków 2007, s. 196.

nie, z troską o aktualność publikowanych treści oraz spełnia oczekiwania różnych kategorii użytkowników. Przez to zachowane zostają wysokojakościowe atrybuty tak zaprezentowanej informacji¹⁹.



Ryc. 2. Oficjalny serwis miasta Wałbrzych

Źródło: www.walbrzych.eu

Dbłość o oficjalną witrynę internetową miasta jest oczywista, ponieważ dla osób odwiedzających je po raz pierwszy stanowi podstawowe źródło informacji, wpływające na pierwsze skojarzenia i osądy. Można sądzić, że witryna internetowa przedstawiająca produkt o nazwie Wałbrzych dobrze spełnia swoją rolę, tym bardziej, że na bieżąco informuje o wydarzeniach odbywających się na terenie miasta. Przydatne w tym zakresie są również strony Facebooka i Twittera, stanowiące niezależne platformy służące do kontaktu z mieszkańcami i innymi zainteresowanymi oraz budujące jednolity wizerunek miasta w sieci www. Odnosiłoby do nich odnajdziemy na oficjalnej stronie miasta.

Obecność tematu miasta zaznacza się w najpopularniejszym portalu społecznościowym Facebook. Według liczby polubień do grupy najbardziej popularnych profili należą strony o nazwach: Zamek Książ (36 658 polubień), Wałbrzych (12 808 polubień) oraz Wałbrzych24.com (11 900 polubień), a zatem strona zabytków, nieoficjalny profil miasta oraz strona lokalnego portalu informacyjnego. Wynik w klasyfikacji profilu zamku Książ nie jest zaskakujący – zamek jest główną atrakcją przyciągającą turystów w Sudety Wałbrzyskie²⁰. Co należy podkreślić, prowadzona przez urząd miasta strona Wałbrzych moje miasto, informująca o bieżących wydarzeniach, uplasowała się na 4. pozycji zestawienia, z nieco ponad 9 000 polubień. Wynik ten świadczy o rzeczywistej wartości i przydatności strony w prowadzonych przez miasto działaniach PR

19 B. Bednarek-Michalska, *Ocena jakości informacji elektronicznej: pulapki sieci*, „Biuletyn EBIB” 2007 nr 5, <http://www.ebib.pl/2007/86/a.php?bednarek> [dostęp: 11.08.2016].

20 *Badanie ruchu turystycznego na Dolnym Śląsku w ujęciu powiatowym i subregionalnym wg Aktualizacji Programu rozwoju turystyki dla województwa dolnośląskiego: raport końcowy*, Wrocław 2015, s. 69, http://www.umwd.dolnyslask.pl/fileadmin/user_upload/Turystyka/Dokumenty/Badanie_ruchu_turystycznego_na_Dolnym_Slasku_w_2015_r..pdf [dostęp: 10.08.2016].

oraz dowodzi świadomego kształtowania polityki informacyjnej. W dalszej kolejności znalazły się portale informacyjne, serwisy ogłoszeniowe spotted. Najczęściej obserwowaną na Facebooku kategorią wśród popularnych (powyżej 3 000 polubień) stron związanych z Wałbrzychem były serwisy z fotografiami miasta, ale również strony o charakterze informacyjnym, prowadzone przez lokalne media (redakcje gazet, telewizję).

Jakkolwiek trudno precyzyjnie obliczyć potencjał powyższych stron w zakresie kształtowania produktu Wałbrzych, prawdą będzie spostrzeżenie, że właściwie większość przedstawia neutralny lub pozytywny wizerunek miasta. Brak w zestawieniu serwisów negatywnie ukazujących miasto, które rzecz jasna istnieją, ale nie zgromadziły wielu zwolenników. Można to traktować jako dobry sygnał i przyczynek do dalszego skutecznego wykorzystania potencjału internetu.

Tabela 1. Najpopularniejsze profile na Facebooku dotyczące Wałbrzycha

Lp.	Nazwa profilu	Liczba polubień	Uwagi
1.	Zamek Książ Wałbrzych	36 658	strona zamku Książ
2.	Wałbrzych	12 808	nieoficjalny profil miasta
3.	Wałbrzych24.com	11 900	portal informacyjny
4.	Wałbrzych Moje Miasto	9249	strona z fotografiami miasta
5.	Nowy Lepszy Spotted Wałbrzych	8033	portal ogłoszeniowy
6.	Wałbrzych Kopalnia Możliwości	7816	nieoficjalny profil miasta
7.	Górnik Wałbrzych	6692	strona klubu piłkarskiego
8.	Spotted: Wałbrzych	5581	portal ogłoszeniowy
9.	Nasz Wałbrzych	5409	portal informacyjny
10.	Palmiarnia Wałbrzych	5216	strona palmiarni w Wałbrzychu
11.	Adoptuj Psiaka Wałbrzych	4870	strona z ogłoszeniami adopcyjnymi zwierząt
12.	Tygodnik 30 minut	4848	strona gazety bezpłatnej
13.	Telewizja Dami	4573	strona lokalnej telewizji
14.	Wałbrzych w Obiektywie	4282	strona z fotografiami miasta
15.	Wałbrzych-Waldenburg	3821	strona z fotografiami miasta
16.	Wałbrzych dla Was	3639	portal informacyjny

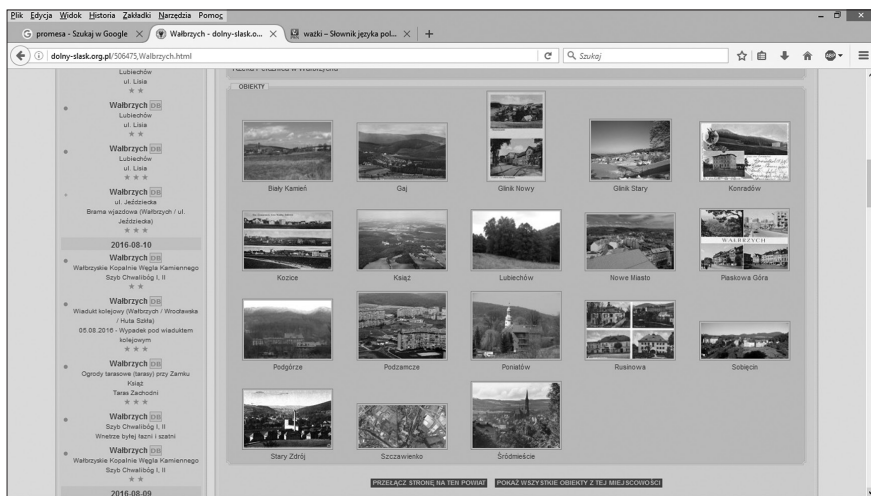
Źródło: Facebook.com oraz opracowanie własne. Stan na 30.08.2016 r.

Gromadzenie się wokół tematu sprecyzowanej przestrzeni geograficznej (w przypadku Wałbrzycha – miejskiej) grupy entuzjastów jest w globalnej sieci o tyle proste, że nie wymaga fizycznej obecności, a jedynie dostępności czasowej. Szczególnym przykładem dla tak rozumianej aktywności internetowej jest portal dolny-slask.org.pl prowadzony od 2005 r. przez Stowarzyszenie Wratislaviae Amici. Celem strony jest „zobrazowanie i opisanie przemian przestrzennych, urbanistycznych i architektonicznych w danym regionie poprzez prezentację fotografii historycznych, map i rysunków

kartograficznych, jak również udokumentowanie stanu obecnego infrastruktury i innych przedmiotów kultury materialnej poprzez prezentację zdjęć współczesnych oraz zilustrowanie i opisanie historii materialnej regionu (np. różnego rodzaju wydarzenia historyczne)²¹. Ma nieocenioną wartość dokumentacyjną wydarzeń i miejsc z przedwojennej i powojennej historii miast Dolnego Śląska, w tym Wałbrzycha. Stanowi jednocześnie ambitną i rozbudowaną próbę całościowego zaprezentowania specyfiki regionu. Warto nadmienić, że inne rozwiązanie, o węższym zasięgu geograficznym, za to o szerszym zakresie tematycznym, zastosowano choćby w trakcie tworzenia i prowadzenia strony miłośników ziemi kępińskiej kepnosocjum.pl.

Na portal dolny-slask.org.pl składa się głównie materiał fotograficzny przypisany logicznie do obiektów i ulic, często opatrzonego fachowym komentarzem dotyczącym przeszłości zagadnienia przedstawionego na zdjęciu. Dbłość o właściwą indeksację materiałów okazuje się niezwykle przydatna w trakcie przeszukiwania zasobów strony. Możemy je odnaleźć za pomocą obecnej i dawnej (niemieckiej) nazwy (wyszukiwanie swobodne) lub też wpisując dokładnie nazwę obiektu, ulicy i miasta. Serwis funkcjonuje w polskiej i niemieckiej wersji językowej.

Po przeprowadzeniu kwerendy wyniki wyszukiwawcze dotyczące Wałbrzycha obejmują, w kolejności: nazwę miasta, różnotematyczne opracowania poświęcone miastu, zestawienie różnych kategorii fotografii związanych z miastem, obiekty miejskie uszeregowane według współczesnych nazw dzielnic miasta, zestawienie fotografii podzielonych alfabetycznie według ulic miasta i w końcu – fotografie w ujęciu chronologicznym według daty powstania. Część obiektów jest jednocześnie lokalizowana na mapie, która wyświetla się u dołu strony. Po wyborze konkretnej ilustracji możliwe jest, po zalogowaniu, opatrzenie jej komentarzem, a także nawigacja między kolejnymi fotografiami. Przeglądanie zasobów nie wymaga logowania.



Ryc. 3. Strona Wałbrzycha w serwisie dolny-slask.org.pl

Źródło: dolny-slask.org.pl

21 *Regulamin strony Wratislaviae Amici dolny-slask.org.pl*, par. 8. Stan na 10.09.2013, http://dolny-slask.org.pl/3510124,Regulamin_strony_Wratislaviae_Amici_dolny_slask_org_pl.html [dostęp: 11.08.2016].

Jak można zauważyć, portal jest adresowany do wszystkich zainteresowanych tematyką, jednak dla pełnego odnalezienia się w jego specyfice i w celu uzupełniania jego zasobów wymagana jest podstawowa znajomość historii regionu czy miasta. Dzięki tym pozornym obostrzeniom otrzymujemy nieocenione i bogate źródło faktograficzne o Wałbrzychu. Buduje ono i rozwija wśród użytkowników tożsamość miejsca, wiedzę zarówno o przeszłości regionu (zdjęcia obiektów dawnych), jak i teraźniejszości (fotografie współczesne). Być może szersze zapoznanie się użytkowników z jego zawartością zaowocuje w przyszłości powstaniem podobnego serwisu, w którym głównym produktem będzie Wałbrzych (powiat wałbrzyski, aglomeracja wałbrzyska).

PODSUMOWANIE

W pracy przedstawiono wybrane inicjatywy wydawnicze i internetowe kształtujące wizerunek Wałbrzyska. Artykuł nie pretenduje do miana wyczerpującej analizy zagadnienia, wpisuje się jednak, zdaniem autora, w szerszą dyskusję nad marką i produktem Wałbrzyska oraz ich reprezentacją wśród prac drukowanych i aktywności społeczności internetowej. Nie ulega wątpliwości, że Wałbrzych, rozumiany jako produkt, z powodzeniem może być popularyzowany za pomocą książek i dostępnych funkcjonalności internetu.

W promocję produktu Wałbrzyska zaangażowani są z jednej strony regionaliści, urzędnicy, lokalne instytucje, zaś z drugiej – mieszkańcy i społecznicy. Miasto w przedstawionych inicjatywach stanowi kategorię poznawczą, identyfikującą, komparatystyczną mimo różnicy poglądów, przekonań i doświadczeń ich twórców. Tkwiący w scharakteryzowanych zjawiskach kultury potencjał wydaje się oczywisty i warto, by został jak najlepiej wykorzystany, na przykład w procesie edukacji publicznej, w trakcie której kształtowane są wśród młodych ludzi zarówno postawy, jak i sposób rozumienia przez nich specyfiki społecznej, kulturowej i historycznej, w którym żyją.

BIBLIOGRAFIA

- Badanie ruchu turystycznego na Dolnym Śląsku w ujęciu powiatowym i subregionalnym wg Aktualizacji Programu rozwoju turystyki dla województwa dolnośląskiego: raport końcowy*, Wrocław 2015, [online] [dostęp: 10 sierpnia 2016]. Dostępny w internecie: http://www.umwd.dolnyslask.pl/fileadmin/user_upload/Turystyka/Dokumenty/Badanie_ruchu_turystycznego_na_Dolnym_Slasku_w_2015_r.pdf.
- Bednarek-Michalska B., *Ocena jakości informacji elektronicznej: pulapki sieci*, „Biuletyn EBIB” 2007 nr 5, [online] [dostęp: 11 sierpnia 2016]. Dostępny w internecie: <http://www.ebib.pl/2007/86/a.php?bednarek>.
- Bielawska S., *Wprowadzenie*, [w:] *Wałbrzyskie szkice*, t. 2, Wałbrzych 2015.
- Gruszka Z., *Waldenburgiana jako element popularyzacji wiedzy o regionie*, [w:] *Książka i biblioteka w procesie komunikacji społecznej*, red. R. Aleksandrowicz i H. Rusińska-Giertych, Wrocław 2015.
- Kamińska-Czubala B., *Zachowania informacyjne w życiu codziennym: Wybrane aspekty teoretyczne*, [w:] *Miedzy przeszłością a przyszłością: książka, biblioteka, informacja naukowa – funkcje społeczne na przestrzeni wieków*, red. M. Próchnicka, A. Korycińska-Huras, Kraków 2007.
- Kobielec K., *Szkic o kulturze wałbrzyskiej w latach 1945–2015*, [w:] *Wałbrzyskie szkice*, t. 2, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015.
- Kotler P., Keller K.L., *Marketing*, Poznań 2013.
- Łódź: monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009.
- Michalik S., *Wałbrzyskie powaby, czyli „sam pobyt w górach umiarkowanego wzniesienia przywraca zdrowie”: blogowe opowieści o Wałbrzychu i ziemi wałbrzyskiej*, Wałbrzych 2014.

Oficjalny serwis miasta Wałbrzycha, [online] [dostęp: 10 sierpnia 2016].

Dostępny w internecie: <http://www.walbrzych.eu>.

Petrowicz J., *Związek z miejscem: Śląsk historyczny w prozie, eseistyce i reportażu polskim po 1989 r.*, Wieluń 2015.

Regulamin strony Wratislaviae Amici dolny-slask.org.pl, par. 8. Stan na 10.09.2013, [online] [dostęp: 11 sierpnia 2016]. Dostępny w internecie: http://dolny-slask.org.pl/3510124,Regulamin_strony_Wratislaviae_Amici_dolny_slask_org_pl.html.

Strategia marki i promocji miasta Łódź na lata 2010–2016, [online] [dostęp: 6 sierpnia 2016]. Dostępny w internecie: <http://przetargi.bip.uml.lodz.pl/pokaz/plik.htm?idPlik=7416>.

Wałbrzych i literatura: historia kultury literackiej i współczesność, red. S. Bielawska, W. Browarny, Wałbrzych 2014.

Wałbrzych: zarys monografii miasta na tle regionu, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1993.

Wałbrzyskie szkice, Wałbrzych 2012.

Wałbrzyskie szkice, t. 2, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015.

Wratislaviae Amici, [online] [dostęp: 11 sierpnia 2016]. Dostępny w internecie: <http://www.dolny-slask.org.pl>.

Żółtański K., *Krajobraz kulturowy Wałbrzycha – jego utrata i perspektywy odzyskania*, [w:] *Wałbrzyskie szkice*, Wałbrzych 2012.

SUMMARY

THE CITY AS A PRODUCT IN THE TIME OF MEDIA CONVERGENCE. WAŁBRZYCH IN THE AREA OF BOOK AND INFORMATION CULTURE

The author analyses the role and influence of book and information culture of Wałbrzych on its image and reception among city citizens and visitors. In the article were presented the most important editions of book connected with the image of the city. There were also described the most popular websites, where the image of city is created. The author tries to prove that the different aspects of book and information culture has an impact on promotion of Wałbrzych as a product.



MURALE NIE DLA WAŁBRZYCHA?

P raktyką naukową powinno być opisywanie, wyjaśnianie, badanie zjawisk, do których należą niewątpliwie i mural, i graffiti. Trudno przypisać tym zjawiskom jednakże *stricte* charakter naukowy, bowiem odnoszą się do kultury masowej. W tym ujęciu stają się kategorią społeczną, a mając podłoże np. kulturowe, polityczne, stają się rodzajem zachowania. Głównym celem artykułu jest zatem opisanie murali i graffiti nie tylko jako przejawu wandalizmu, „wyżycia się”, sposobu na nudę, ale w ujęciu wspomnianej wyżej kategorii społecznej, odnoszącej się przede wszystkim do zachowań i zjawisk społecznych. Szczególnie interesujące wydają się funkcje, które mogą spełniać murale i graffiti, zwłaszcza ta informująca, związana bezpośrednio z określonym przekazem na temat np. danego produktu, bądź też ideologii.

Mural słownikowo oznacza malarstwo ścienne. W potocznym rozumieniu pojęcie to kojarzy się z monumentalną, wielkoformatową grafiką na ścianach budynków. Mural często wykorzystuje się w celach komercyjnych. Nie można kojarzyć muralu z graffiti, bowiem różnice między nimi są bardzo istotne i odnoszą się nie tylko do technik ich wykonywania. By wykonać mural, potrzebna jest zgoda właściciela budynku, plastyka miejskiego, a jego wykonawca (artysta) jest/powinien być oficjalnie znany, ponadto uwzględnia się prawa autorskie. Graffiti wykonywane są anonimowo, ich znakiem rozpoznawczym są napisy/znaki, których znaczenia najczęściej nie jesteśmy w stanie rozszyfrować. Graffiti charakteryzują tzw. chary, które w muralach występują bardzo rzadko. Co ważne graffiti jest nielegalne, powiązane często z uliczną tradycją antyestablishmentową. Artykuł 63a *Kodeksu wykroczeń* tak traktuje umieszczanie nielegalnych ogłoszeń i napisów: (§ 1) „Kto umieszcza w miejscu publicznym do tego nieprzeznaczonym ogłoszenie, plakat, afisz, apel, ulotkę, napis lub rysunek albo wystawia je na widok publiczny w innym miejscu bez zgody zarządzającego tym miejscem, podlega karze ograniczenia wolności albo grzywny (§ 1a). Podżeganie i pomocnictwo są karalne”¹.

Pojęcie graffiti znane jest przede wszystkim historykom sztuki i archeologom. Napisy i rysunki wydrapywano na naczyniach, kamieniach, murach już w czasach starożytnych. Włoskie graffito oznacza „cieniowanie kreskami”. Również w sztuce chrze-

1 *Kodeks wykroczeń*, Dz.U.2015.0.1094.

ścijańskiej znane jest pojęcie graffiti. Wyodrębnia się dwa rodzaje graffiti: funeralne (te, pojawiające się na nagrobkach, epitafiach, w których często zaznaczony jest symbol chrześcijaństwa) i dewocyjne (wyrażające przekonania religijne, m.in. nadzieję na życie wieczne oraz odwołujące się do wstawiennictwa męczenników). Jednakże pojęcie to staje się popularne w kulturze masowej dopiero w latach 60. XX w., kiedy to na wielką skalę przyozdabia się napisami i rysunkami wagony nowojorskiego metra. Obecnie graffiti stało się nieodłącznym elementem miasta. Dla wielu badaczy (np. J. Baudrillard, francuski socjolog i filozof kultury) graffiti są znaczeniowo puste², miasto tym samym zamyka ludzi w formie znaku lub kodu; graffiti mają wprowadzić nazwę, ale nie są nośnikami żadnej konkretnej informacji. Interesującą tezę, odnoszącą się do poglądów Baudrillard'a, postawiła Grażyna Osika³, która zakłada, że

znaczenie graffiti jest zawarte w kontekstach miejsc, w jakich się ono pojawia. Taka możliwość poszukiwania znaczenia jest, po pierwsze, zgodna z... definicją intencjonalności, po drugie odnosi się do dość popularnego w analizach semiotycznych podejścia, zgodnie z którym jednym ze znaczących elementów konstytuujących znaczenie, jest kontekst sytuacyjny, jak i kontekst innych znaków⁴.

Zatem graffiti są puste znaczeniowo, przede wszystkim dla tych, którzy tego kodu nie znają.

Współcześnie graffiti nie jest jednolite, łatwe do określenia, opisanie – to inskrypcje, które pojawiają się w/na każdym elemencie przestrzeni miejskiej – na murach budynków mieszkalnych, instytucji (i tych zniszczonych, i tych odrestaurowanych), autobusach, w podziemnych przejściach, garażach, ponadto wykonywane są zróżnicowanymi technikami. Współczesne graffiti to z jednej strony „graffiti writers” („ścienne pisanie”), z drugiej „graffiti picture” („malowidła”). Od graffiti nie udało się uchronić miejsc publicznych: ścian, drzwi toalet miejskich (tzw. latrinalia lub graffiti toaletowe), ławek szkolnych, parkowych, drzew (napisy wyryte, nacięte)⁵, transformatorów prądu, nagrobków, płotów, ogrodzeń, itd.

Obok podziału A. Milona, który wyróżnia różne kategorie graffiti (estetyczne: sztuka, wandalizm; społeczne, ekonomiczne, psychologiczne, polityczne, filozoficzne)⁶, warto wymienić również te kategoryzowane ze względu, np. na treść (kibicowskie, subkulturowe, przede wszystkim hip-hopowe, patriotyczne, polityczne), jak i na techniki wytwarzania (style-writing, czyli pisane: litery, znaki; scratching, tj. wydrapywanie)⁷. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat również styl „pisania” graffiti ulegał zmianom. Dzisiaj najbardziej popularne style to m.in.:

- buble – czyli okrągłe litery, tzw. litery – bańki;
- block buster – klockowate, proste litery, które pokrywają wcześniejsze napisy;
- wild style – to nieczytelne litery, które tworzą jednak pewną kompozycję graficzną;
- fotorealizm – realistyczne rysunki, często wykonywane w technice 3D⁸.

2 B. Jałowicki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 347.

3 G. Osika, *Graffiti – znaki miasta*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej. Seria: Organizacja i Zarządzanie” 2008, z. 43, nr kol. 1777, s. 125–146.

4 *Ibidem*, s. 126.

5 K. Mokanek, *Socjologiczny fenomen graffiti*, „OPCJE” 1995, t. 17, nr 1, s. 118–119.

6 Za: G. Osika, *op.cit.*, s. 127–128.

7 <https://sites.google.com/site/graffiti01041945/home/podzial-graffiti-ze-wzgledu-na-techniki-wykonywania> [dostęp: 14.07.2016 r.].

8 Za: G. Osika, *op.cit.*, s. 129.

Niezależnie od stylów graffiti, czy technik wykonania, obecnie najczęściej dyskusji wzbudza kwestia estetyki (moralności?) graffiti. Czy jest to jeszcze sztuka, czy już wandalizm (szpecenie „przestrzeni miejskiej”)? Granica między sztuką a wandalizmem bywa bardzo płynna. Odpowiedź na to niełatwe pytanie może ułatwić rozróżnienie pewnego typu działania, które nazwać można *street artem* (ang.), czy też właściwym pojęciem graffiti (wł.), od zwykłych, brzydkich, szpecących „bazgrołów” (ryc. 1–3). Być może próbą odpowiedzi na to pytanie mogą być również prace jednego z najbardziej znanych twórców – Banksy’ego, który zaczynał swoją „uliczną” twórczość właśnie od graffiti, przechodząc z czasem w technikę muralową i szablonową. Jego prace można oglądać w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, a o ich wartości niech świadczy fakt, że część z nich została po prostu wycięta z tynkiem i sprzedana na aukcji. Nabywcy płacili dziesiątki tysięcy dolarów (ryc. 4)⁹.



Ryc. 1. Graffiti – sztuka czy wandalizm?

Źródło: <http://www.photoblog.pl/rastuch/34541206/graffiti-sztuka-czy-wandalizm.html> [dostęp: 13 lipca 2016 r.]

Pojęcie mural oznacza „w skrócie dekoracyjne malarstwo ścienne; rozpowszechniło się w Europie od czasu, gdy zyskały sławę monumentalne prace powstałe w Mek-

⁹ <http://gazetakocept.pl/artykuly/glowna/martyna-koska/moda-na-murale-328#PqaVM1eB.dpuf>, [dostęp: 28.06.2016 r.].

syku i innych krajach Ameryki Łacińskiej w latach 20. i 30. XX w. Wiele z nich zrealizowano na ścianach zewnętrznych, wykorzystując nowo wynalezione lakiery z żywic syntetycznych¹⁰. Mural, słowo pochodzenia hiszpańskiego, którego kolebką jest Meksyk, stał się popularny dzięki działalności grupy tzw. Trzech Wspaniałych (*Los tres grandes*), do której należeli: Diego Riviera (mąż malarki Fridy Kahlo), David Alfaro Siqueiros oraz Clemente Orozco. Ich ścienne dzieła upamiętniały historię, kulturę i miały zwracać uwagę (w opinii ich twórców, ale i odbiorców) na naprawdę ważne i istotne kwestie społeczne.



Ryc. 2. Graffiti – sztuka czy wandalizm?

Źródło: <http://myfilestore.com/download.php?id=f6d925f9>, [dostęp: 13 lipca 2016 r.]



Ryc. 3. Graffiti – sztuka czy wandalizm?

Źródło: <http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Grafficiarz-z-Sopotu-msci-sie-za-donos-n52530.html>, [dostęp: 13 lipca 2016 r.]

10 Za: K. Zwolińska, Z. Malicki, *Mały słownik terminów plastycznych*, Warszawa 1990.



Ryc. 4. Szczur-anarchista, autor: Banksy

Źródło: <http://www.banksy-art.com/oeuvres-art.html> [dostęp: 15 lipca 2016 r.]

Mural można potraktować dwutorowo, bowiem z jednej strony wartością jest jego dekoracyjność, natomiast z drugiej strony istotną kwestią staje się jego przekaz społeczny. Tak też stało się w przypadku Irlandii Północnej, w której murale miały przede wszystkim wymowę polityczną – przedstawiały dążenia narodowowyzwoleńcze i niepodległościowe, ale także sceny martyrologii. Do dzisiaj mogą je oglądać m.in. mieszkańcy Belfastu i Derry (oficjalna nazwa – Londonderry). W latach 70. XX w. w Irlandii Północnej powstało około dwóch tysięcy murali.

We Włoszech, kraju jakże silnie historycznie związanym z freskami („przodek” murali), szczególnie znanym miejscem, w którym powstał cykl murali historycznych, opisujących również legendy związane z tym miejscem oraz przedstawiających pierwotne funkcje domów jest niewielkie miasto – Cibiana di Cadore. Obok funkcji dydaktycznej, ogromną rolę pełni ich dekoracyjność.

Francuskie miasto Lyon, w którym działa grupa artystyczna Cité de la Création, stało się w tej części Europy swoistym liderem w dziedzinie murales, bowiem mało-widła ścienne zdobią nie tylko dużą liczbę budynków, ale zostały wzbogacone odpowiednią perspektywą i domalowanymi elementami architektonicznymi. Wszystko to stwarza malarską iluzję, stąd też nazwa tej odmiany murali – malarstwo iluzjonistyczne – Trompe l’œil.

Trudno stwierdzić, kiedy na ziemiach polskich pojawiły się pierwsze napisy na murach. Wiadomo, że w latach 20. XIX w. na ulicach Warszawy nieznanymi sprawcami umieszczali napisy, w których ośmieszali okupujących kraj Rosjan, a przede wszystkim carskiego księcia Konstantego. W przededniu wybuchu powstania listopadowego na drzwiach Belwederu, siedziby wielkiego księcia, pojawiła się złośliwa informacja, że pałac jest na sprzedaż. W czasie powstania listopadowego mury Warszawy pokryte były patrio-

tycznymi napisami zachęcającymi mieszkańców do walki i oporu. Podobne napisy pojawiały się nie tylko w Warszawie, ale i w wielu innych polskich miastach przy okazji kolejnych powstań narodowych oraz rewolucji 1905 r., również w okresie I wojny światowej i późniejszych walk o granice Polski. Podczas II wojny światowej ludzie działający w konspiracji malowali na murach hasła ośmieszające okupanta.

Największy rozkwit murale przeżyły w okresie PRL-u. Wykorzystywano je przede wszystkim w celach propagandowych oraz reklamowych (o ile w okresie monopolu gospodarczego jest to odpowiednia nazwa). Budynki miast ozdobione były malowidłami głoszącymi idee komunizmu („Pracując dla kraju, pracujesz dla siebie”), z drugiej zaś strony pojawiały się hasła reklamowe monopolistów (PKO – ryc. 5, PEWEX – ryc. 6).



Ryc. 5. Mural z okresu PRL-u, reklama banku PKO

Źródło: <http://kurier-kolski.pl/2015/10/mial-powstac-jeden-a-powstaly-dwa-murale>, [dostęp: 15 czerwca 2016 r.]

Nowy okres rozwoju graffiti to początek lat 80. XX w., a szczególnie okres stanu wojennego, kiedy to pojawiały się na ulicach wielu miast prace wykonywane za pomocą szablonów lub po prostu pędzla. Ta forma aktywności twórczej i politycznej przybrała na sile pod koniec lat 80. XX w., także za sprawą Pomarańczowej Alternatywy i wielu innych mniejszych grup lokalnych w Polsce.

Współcześnie murale przeżywają rozkwit, otrzymują drugie życie. Upamiętniają wydarzenia historyczne, odwołują się do postaci historycznych, zasłużonych osobistości (przykładem może być łódzki mural Artura Rubinsteina, w którym wykorzystano stylistykę kalejdoskopu), jak i uatrakcyjnijają aktualne wydarzenia, np. dobrym przykładem może być kolekcja murali Muzeum Powstania Warszawskiego (ryc. 7).



Ryc. 6. Reklama Peweksu, Gdańsk, lata 70. XX w.

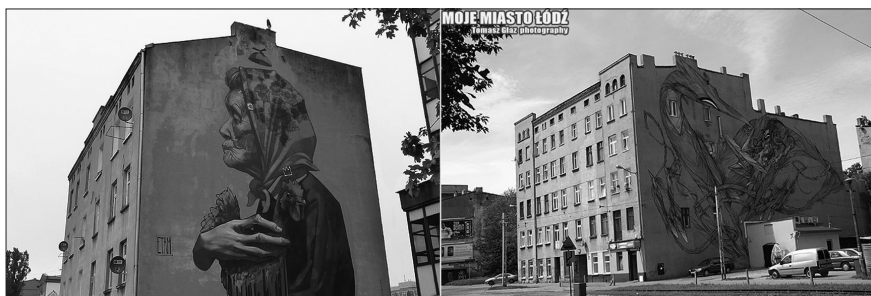
Źródło: <http://ladnydom.pl/wnetrza/51,124115,14897095.html?i=1>, [dostęp: 18.06.2016 r.]



Ryc. 7. Murale wokół Muzeum Powstania Warszawskiego

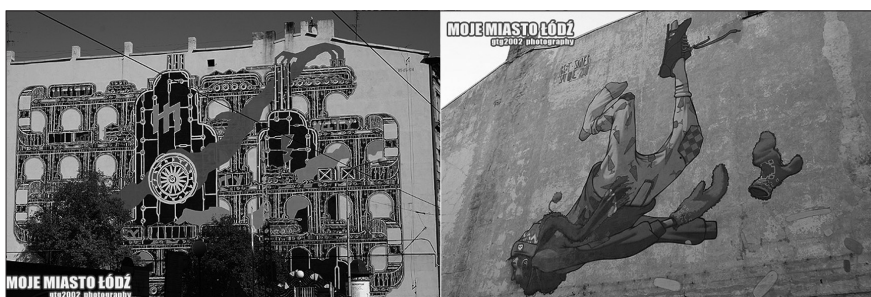
Źródło: http://wawago.blox.pl/tagi_b/58232/Muzeum-Powstania-Warszawskiego.html, [dostęp: 11 czerwca 2016 r.]

Mural jako symbol kulturowy został wykorzystany w Łodzi (ryc. 8–11). Dzisiaj to miasto uważane jest za „stolicę” murali – „kolorowych motyli” – bo właśnie tak malowidła ściennie określano w okresie PRL-u. W Łodzi wykorzystywano dużą liczbę pustostanów i budynków pofabrycznych. To umożliwiło artystom realizację ich pomysłów, a miasto nabrało innego charakteru, bo „brzydota” budynków stała się pewnym atutem wizerunkowym.



Ryc. 8, 9. Łódzkie murale

Źródło: <http://mojalodz.blox.pl/html/1310721,262146,169.html?2>, [dostęp: 13 czerwca 2016 r.]



Ryc. 10, 11. Łódzkie murale

Źródło: <http://mojalodz.blox.pl/html/1310721,262146,169.html?2>, [dostęp: 13 czerwca 2016 r.]

W Poznaniu i we Wrocławiu organizowane są festiwale i konkursy poświęcone tej dziedzinie sztuki. Do grona miast, w których murale nabierają wymiaru spektakularnej kolekcji sztuki, dołączyły również Gdańsk (szczególnie dzielnica Zaspa) oraz Bydgoszcz.

Inaczej przedstawia się sytuacja w Wałbrzychu. Murale zagościły tu również w okresie PRL-u (ryc. 12–14), a ich tematyka związana była z obszarami działalności państwowych firm. To było bardzo charakterystyczne dla wskazanego momentu historycznego, a przy uwzględnieniu ówczesnej struktury społecznej Wałbrzycha, hasła umieszczane na malowidłach ściennych mogły znaleźć swoich odbiorców.

Współcześnie miasto nie może poszczycić się wielką kolekcją murali. Trzy najbardziej znane/widoczne znajdują się w dzielnicy Piaskowa Góra (ryc. 15–18), oczywiście nie są to jedyne, jednak w jakimś stopniu wskazują na wspomnianą już dwutorowość murali: dwa pierwsze (FILAR, CEKOL – ryc. 15, 16) odnoszą się do aspektu komercyjności tematyki murali. Wydaje się, że taka forma promocji i reklamy może stać się bardzo atrakcyjna dla miast, w tym również dla Wałbrzycha. Przestrzeń miejska nabiera tym samym nowego wymiaru, a mural „upiększa” i jednocześnie „informuje” („reklamuje”).



Ryc. 12. Mural na bocznej ścianie kamienicy nr 121 przy ul. Wrocławskiej, wiosna 1968 r. Fotografia ze zbiorów rodziny Marcinkowskich

Źródło: <http://dolny-slask.org.pl/948382,foto.html?idEntity=3534402>, [dostęp: 19 lipca 2016 r.]



Ryc. 13. Resztki muralu na ścianie szczytowej kamienicy przy ul. 1 Maja nr 12, reklama Domów Towarowych CENTRUM z ul. Słowackiego, fotografia z lipca 2005 r., autorstwa Tomka W. „Biskupa”

Źródło: <http://dolny-slask.org.pl/4061313,foto.html?idEntity=3534402>, [dostęp: 19 lipca 2016 r.]



Ryc. 14. Kamienica przy alei Wyzwolenia 42, zniszczony mural reklamujący produkty dawnych Zakładów Radiowych „DIORA”, fotografię dodał: Maciej P. 7 lutego 2014 r.

Źródło: <http://dolny-slask.org.pl/4419167,foto.html?idEntity=3534402>, [dostęp: 19 lipca 2016 r.]



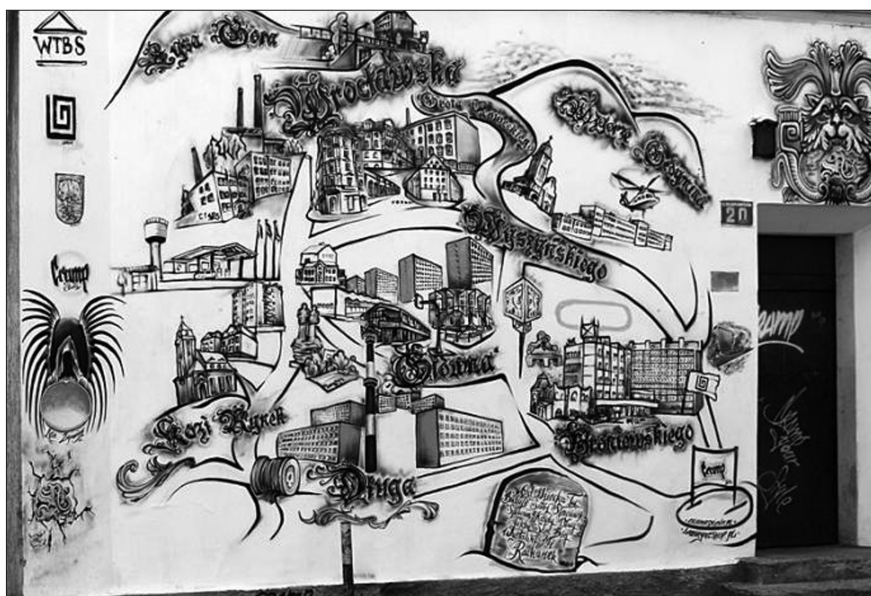
Ryc. 15. Mural firmy ubezpieczeniowej przy ul. Broniewskiego 40

Źródło: archiwum prywatne, 18.07.2016 r.



Ryc. 16. Mural firmy Cekol przy ul. Długiej 81

Źródło: archiwum prywatne, 18.07.2016 r.



Ryc. 17. Mural, mapa Piaskowej Góry, aut. Charlie Cramp, kamienica przy ul. Grota Roweckiego 20

Źródło: archiwum prywatne M. Śmigielskiej, 18.07.2016 r.

Drugi, tj. społeczny wymiar, odzwierciedla przykład wałbrzyskiego muralu – mapa dzielnicy Piaskowa Góra (ryc. 17). Wpisuje się on swoją wymową w kategorię „małych ojczyzn”. Dzięki bardzo subtelnemu zabiegowi – estetyki wykonanej pracy, jak i oszczędności kolorystycznej – staje się tym, z czym chcemy się identyfikować i z czego jesteśmy dumni.

Takich właśnie murali w Wałbrzychu brakuje. Być może warto wrócić do pomysłu Grupy Kreatywnej Wałbrzych i Urzędu Miasta, bowiem jak zaznaczyła w swojej wypowiedzi w sierpniu 2014 r. jedna z członkiń grupy Kreatywnej Wałbrzych Agnieszka Hundert-Wawrzyniak – „Sztuka powinna wyjść na ulicę”¹¹. W tym też okresie powstaje, do dzisiaj niezrealizowany, projekt muralu w pobliżu parkingu przy ulicy Rycerskiej (ryc. 18), autorstwa Tomasza Marońskiego.



Ryc. 18. Projekt muralu przy ulicy Rycerskiej, aut. T. Maroński

Źródło: <http://walbrzych.naszemiasto.pl/artukul/piekne-murale-zamiast-cegieł-i-resztek-tytku,2389483,artgal,t,id,tm.html>, [dostęp: 19 lipca 2016 r.]

Wałbrzych potrzebuje murali. Miasto z bogatymi tradycjami górniczymi mogłoby uczynić ten fakt swoim największym atutem, a w powiązaniu z historią tego miejsca oraz przepięknym położeniem, murale nie musiałyby być monotematyczne. Może zapowiedzią działań zmierzających ku zmianom w krajobrazie miejskim będzie projekt ukryty pod roboczą nazwą Ściany Pokoju (Wall of Peace)¹². Ma on na celu uświadomienie, że sztuka street artu powinna być uprawiana przy zachowaniu określonej estetyki.

Z drugiej jednak strony dotychczasowe dokonania wałbrzyskich grafficiarzy w odbiorze społecznym traktowane są częściej jako przejaw wandalizmu, a nie sztuki (ryc. 19–25).

11 <http://www.walbrzych24.com/1-wiadomosci/16573-murale-takale-nie-w-tym-roku>, [dostęp: 16 lipca 2016 r.].

12 Więcej: <http://dziennik.walbrzych.pl/europejska-stolica-kultury/>, [dostęp: 19 lipca 2016 r.].



Ryc. 19. Graffiti, budynek przy alei Wyzwolenia naprzeciwko Biedronki, aleja Wyzwolenia 46
Źródło: archiwum prywatne, 16.07.2016 r.



Ryc. 20. Graffiti, budynek przy alei Wyzwolenia 49
Źródło: archiwum prywatne, 16.07.2016 r.



Ryc. 21. Graffiti, budynek naprzeciwko bloków przy ulicy Hirszfelda 4

Źródło: archiwum prywatne, 18.07.2016 r.



Ryc. 22. Graffiti, drzwi bloku przy ulicy Broniewskiego

Źródło: archiwum prywatne, 18.07.2016 r.



Ryc. 23. Graffiti, budynki garażowe przy alei Podwale
Źródło: archiwum prywatne, 18.07.2016 r.



Ryc. 24. Graffiti, budynki garażowe przy alei Podwale
Źródło: archiwum prywatne, 18.07.2016 r.



Ryc. 25. Graffiti, przejście podziemne przy ul. Kasztelańskiej

Źródło: archiwum prywatne, 18.07.2016 r.

Zarówno graffiti, jak i murale traktowane są jako element kultury, szczególnie w ujęciu jej masowości. Oba pojęcia, a być może należałoby użyć nazwy zjawiska, stają się przedmiotem zainteresowań m.in. antropologów, kulturoznawców, politologów, psychologów, czy też socjologów. Współcześnie niewątpliwie graffiti i murale stają się kategorią badawczą. Są przejawem działalności przede wszystkim młodych ludzi, odbiorcami stają się wszyscy.

Artykuł nie wyczerpuje wszystkich aspektów obu zjawisk, ma za zadanie przede wszystkim rozpocząć dyskusję wokół tych zagadnień. Szereg kryteriów nie zostało omówionych, poruszonych, ale miejmy nadzieję, że nie jest to ostatni głos w rozumieniu fenomenu graffiti i murali.

BIBLIOGRAFIA

- Jałowiecki B., Szczepański M.S., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002.
Kodeks wykroczeń, Dz.U.2015.0.1094.
Mokanek K., *Socjologiczny fenomen graffiti*, „OPCJE”, 1995, tom 17, nr 1.
Osika G., *Graffiti – znaki miasta*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej”, 2008, z. 43, nr kol. 1777.
Zwolińska K., Malicki Z., *Mały słownik terminów plastycznych*, Warszawa 1990.

Netografia:

- <http://dolny-slask.org.pl>
<http://dziennik.walbrzych.pl>
<http://gazetakocept.pl>
<http://kurier-kolski.pl>
<http://ladnydom.pl>
<http://mojalodz.blox.pl>

<http://myfilestore.com>
<https://sites.google.com>
<http://www.banksy-art.com>
<http://www.photoblog.pl>
<http://www.trojmiasto.pl/>
<http://walbrzych.naszemiasto.pl>
<http://www.walbrzych24.com>
<http://wawago.blox.pl>

SUMMARY

MURALS: NOT FOR WAŁBRZYCH?

Approaching the issue of murals (etymology, history of murals in the world, murals in Poland), it has become necessary to clarify the concept of graffiti, which often is treated incorrectly, synonymously associated with the aforementioned word mural. Particularly important for the organization of urban space can become the use of murals (not graffiti) to spice up the city, including the city of Wałbrzych. All the more so since the authorities of Wałbrzych have already declared their interest in this type of artistic activity. The article is an introduction to the subject of murals and is intended to provoke social discussion around murals, only partially graffiti, creating the urban space of Wałbrzych.



CZĘŚĆ III



ŻYCIE RELIGIJNE

SYLWIA RODAK

Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego

ANNA KOWALSKA

Dział Archeologii Centrum Nauki i Sztuki „Stara Kopalnia” w Wałbrzychu

AGATA HAŁUSZKO

Studia Doktoranckie Nauk o Kulturze, Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego

NOWOŻYTNY POCHÓWEK NA PL. KOŚCIELNYM W WAŁBRZYCHU

Na przestrzeni dziejów pierwotna topografia miasta Wałbrzycha została mocno zmieniona przez intensywną działalność gospodarczą człowieka. Przede wszystkim rozwój górnictwa na jego terenie doprowadził do zniszczenia reliktywów średniowiecznego i wczesnonowożytnego osadnictwa miejskiego. Podejmowane od dwóch dekad liczne prace inwestycyjne w centrum Wałbrzycha, dają możliwość szerszego poznania nowożytnych dziejów miasta¹. W 2010 r. przeprowadzono badania archeologiczne na pl. Kościelnym (dawniej Kirchplatz), nieopodal wałbrzyskiego rynku w ramach inwestycji: „Rewitalizacja przestrzeni publicznej placu Kościelnego w Wałbrzychu”, finansowanego przez Gminę Wałbrzych. Prace te były prowadzone przez Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego we współpracy z Działem Archeologii Centrum Nauki i Sztuki „Stara Kopalnia” w Wałbrzychu pod kierunkiem dra hab. Krzysztofa Jaworskiego, prof. UW². Głównym założeniem projektu była przede wszystkim budowa nowej kanalizacji deszczowej wokół obecnego placu, na którym znajdują się dwa kościoły: katolicki i protestancki.

Późnośredniowieczna i nowożytna zabudowa ścisłego centrum Wałbrzycha do tej pory została słabo rozpoznana przez historyków sztuki i archeologów. Swoje powstanie, pomiędzy 1402 a 1426 r., ówczesne miasteczko zawdzięcza rodowi Schaffów,

1 Zob. K. Jaworski, B. Krukiewicz, *Rynek w Wałbrzychu. Badania w latach 1997–1999*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne” 2000, t. 42, s. 269–289; A. Boguszewicz, *Sprawozdanie z badań ratowniczych przy ul. 1-go Maja w Wałbrzychu*, mps, Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków (dalej: AWUOZ), delegatura Wałbrzych, nr inw. 2757, Wrocław 1990; A. Boguszewicz, K. Grenda, S. Jurkiewicz, A. Rumuńska, *Sprawozdanie z ratowniczych badań archeologicznych w trakcie zabezpieczania konstrukcji kościoła Matki Boskiej Bolesnej w Wałbrzychu*, mps, AWUOZ, delegatura Wałbrzych, nr inw. 4784, Wrocław 2001.

2 Zespół badawczy tworzyli: dr hab. Krzysztof Jaworski, prof. UW², dr Sylwia Rodak z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz mgr Anna Kowalska i mgr Marcin Kuleszo z Działu Archeologii Centrum Nauki i Sztuki „Stara Kopalnia” w Wałbrzychu.



Ryc. 1. Kościół katolicki pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej w Wałbrzychu

Źródło: zbiory własne S. Rodak.

właścicielom między innymi zamku Nowy Dwór³. W 1426 r. Wałbrzych uzyskał prawa miasta górniczego, które nigdy nie zostało otoczone murami miejskimi⁴. Jako legendę należy potraktować informację o istnieniu Wałbrzycha już w 1191 r., która pojawiła się w publikacji XVII-wiecznego świdniczanina Ephraima Ignatiusa Naso⁵. Nie została ona potwierdzona w źródłach pisanych. Wcześniejsze wzmianki o osadzie Wałbrzych (w zapisie jako Waldenberc i Waldenberg), pojawiające się dokumencie *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis* z ok. 1300 r., który był wykazem dóbr i dochodów z dziesięciny biskupstwa wrocławskiego, odnoszą się do wsi funkcjonującej przed założeniem miasteczka, która prawdopodobnie była rozlokowana w obecnej dzielnicy Podgórze I⁶. Z tego też dokumentu można wywnioskować

3 J. Graniczny, *Wałbrzych – miasto prywatne Czettritzów i Hochbergów*, [w:] *Wałbrzyskie szkice*, Wałbrzych 2012, s. 37–69.

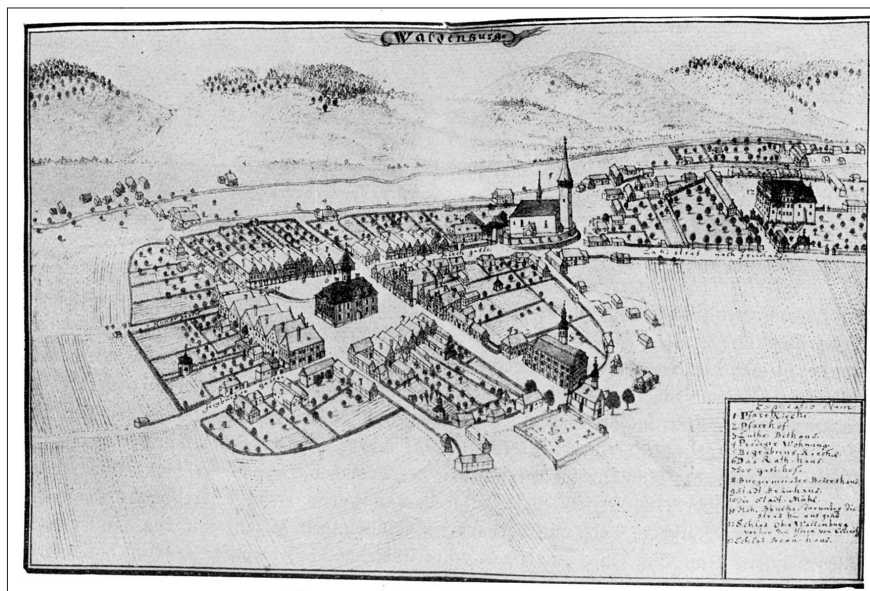
4 K. Jaworski, B. Krukiewicz, *op. cit.*, s. 269–289.

5 E.I. Naso, *Phoenix redivivus, ducatum Svidnicensis [et] Javroviensis: Der wieder – lebendige Phoenix Der Beyden Fürstenthümer Schwednitz und Jauer*, Breslau 1667, s. 226.

6 *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis, Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. XIV, Breslau 1889, s. 84, 85; J. Graniczny, *op. cit.*, s. 39.

o istnieniu parafii w Wałbrzychu. Źródłowe potwierdzenie istnienia kościoła pochodzi dopiero z końca XIV w.⁷

Badaczy dziejów miasta wciąż zaciekawia fakt funkcjonowania, w tak bliskim sąsiedztwie obecnego pl. Kościelnego dwóch kościołów różnych wyznań: katolickiego kościoła Matki Boskiej Bolesnej i kościoła ewangelicko-augsburskiego pod wezwaniem św. Zbawiciela.



Ryc. 2. Widok Wałbrzycha z połowy XVIII w. wg ryciny F.B. Wernera

Źródło: M. Solecka, *Dawny Wałbrzych w ikonografii. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu*, Wałbrzych 1991, ryc. 23; *Dawny Wałbrzych*, red. M. Beślerzewska, M. Krawczyk-Rudnicka, Wałbrzych 2015.

Kościół Matki Boskiej Bolesnej jest jednym z najstarszych zabytków Wałbrzycha⁸ (dawniej Marienkirche – ryc. 1). Według legendy drewniana średniowieczna kaplica została postawiona na wzgórzu przez rycerza, jako podziękowanie dla Matki Boskiej za uratowanie życia. Za ołtarzem znajdowało się źródło z cudowną wodą, które uzdrawiało chorych⁹. Jeszcze w 1667 r. Ephraim Ignatius Naso w swoim dziele *Phoenix redivivus* (...) wspominał o leczniczych właściwościach źródła w kościele¹⁰. Przypuszcza się, że intensywne prace górnicze prowadzone w obrębie aglomeracji miejskiej, pozbawiły kościół cudownej wody już w poł. XVIII w. Według źródeł pisanych i ikonograficznych obecny kościół murowany został zbudowany w stylu barokowym w latach 1714–1718 i, jak podaje literatura, zastąpił starszą drewnianą budowlę z XIV w.¹¹

Początkowo obok kościoła Matki Boskiej Bolesnej istniał ewangelicki dom modlitwy (zbór), zbudowany w 1742 r. w konstrukcji słupowo-ramowej, inaczej szachulcowej, wraz z powstałą trzy lata później plebanią. W budynku mieściło się 1000

7 J. Graniczny, *op. cit.*, s. 39.

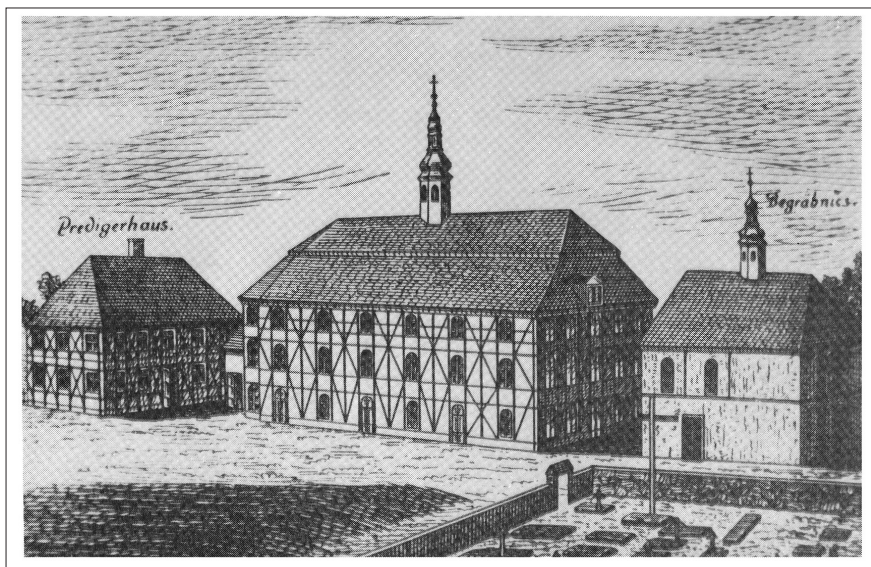
8 M. Solecka, *Dawny Wałbrzych w ikonografii. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu*, Wałbrzych 1991, s.

9 *Ibidem*, ryc. 55.

10 E.I. Naso, *op. cit.*, s. 226.

11 M. Solecka, *op. cit.*, ryc. 54; *Dawny Wałbrzych*, red. M. Beślerzewska, M. Krawczyk-Rudnicka, Wałbrzych 2015, s. 21.

miejsz siedzących¹². Nie służył on jednak długo ewangelikom, którzy po wybudowaniu w sąsiedztwie nowego kościoła na wzgórzu, rozebrali dom modlitwy. Wygląd domu modlitwy ukazują źródła ikonograficzne, przede wszystkim ryciny W.B. Wernera z połowy XVIII w. przedstawiające plan miasta Wałbrzycha¹³ oraz rycina anonimowego autora, na których widoczny jest szachulcowy budynek zlokalizowany obok budowli sakralnej z cudownym źródłem¹⁴.



Ryc. 3. Wałbrzych, pl. Kościelny około 1742 r. (według anonimowego rysunku)

Źródło: M. Solecka, *op. cit.*, s. 57.

Nowy kościół ewangelicko-augsburski pod wezwaniem św. Zbawiciela został zbudowany w latach 1785–1788 według projektu C.G. Langhansa – wybitnego architekta pruskiego, twórcę projektu Bramy Brandenburskiej w Berlinie¹⁵. W latach 1862–1865 świątynia została odrestaurowana. Zmiany dotyczyły przede wszystkim budowy nowej wieży kościoła¹⁶.

Dotychczasowe prace archeologiczne przeprowadzone w rejonie pl. Kościelnego, poprzedzające inwestycje miejskie o różnym charakterze i zakresie, nie dostarczają zbyt wielu informacji o historii obu obiektów. Kościół ewangelicki do tej pory nie był przedmiotem badań archeologicznych. W niewielkim zakresie rozpoznano także kościół katolicki. Dzięki pracom podjętym w 2001 r., udało się wyodrębnić dwie fazy jego budowy. Ze starszą fazą kościoła wiązano odsłoniętą ławę fundamentową nawy czworobocznej o wymiarach 10 na 15 m, z zamknięciem trójbocznym od strony wschodniej oraz ławę fundamentową przybudówki czworokątnej od strony południowej (zakrystii). W tym samym czasie do południowej ściany świątyni oraz wschodniej ściany zakrystii dobudowano budynek o konstrukcji ryglowej. Analiza

12 J. Graniczny, *op. cit.*, s. 60.

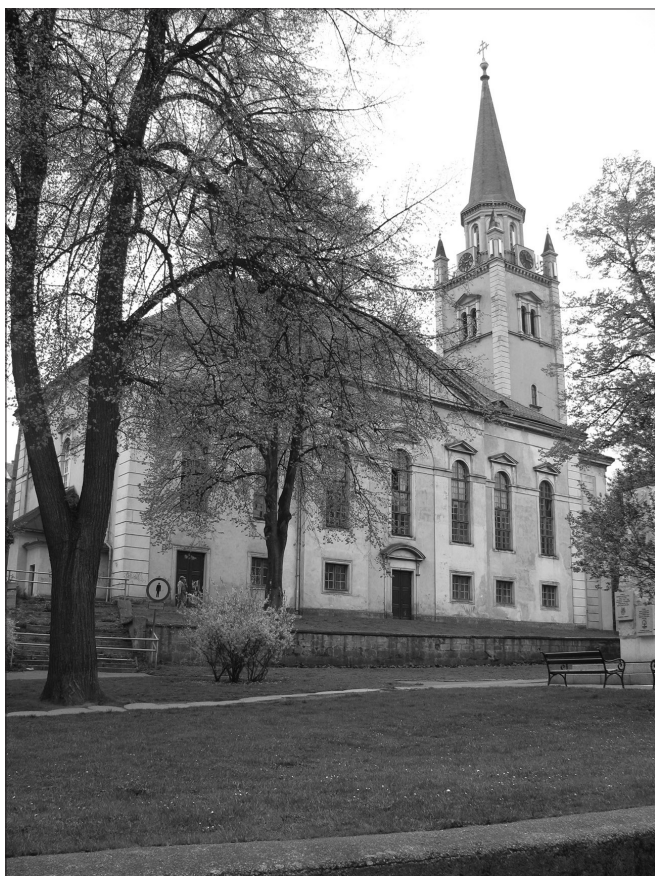
13 M. Solecka, *op. cit.*, ryc. 23–24.

14 *Ibidem*, ryc. 56–58.

15 *Ibidem*, ryc. 57; *Dawny Wałbrzych*, *op. cit.*, s. 22.

16 *Ibidem*.

materiału ruchomego, głównie ceramiki pochodzącej z nawarstwień związanych z relikтами odsłoniętego budynku, pozwala datować starsze założenie kościoła na XVII w. W następnej fazie rozebrano budynek ryglowy i kościół, a na pozostałościach starszego muru wzniesiono ściany obecnej świątyni. Głównym materiałem budowlanym był kamień łamany, niekiedy tylko zastosowano cegły. Młodsza faza datowana jest przez prowadzących prace archeologiczne na lata 1714–1718¹⁷. W literaturze jako czas powstania nowej świątyni i jej wyposażenia występuje także rok 1720¹⁸.



Ryc. 4. Kościół ewangelicki pod wezwaniem św. Zbawiciela w Wałbrzychu

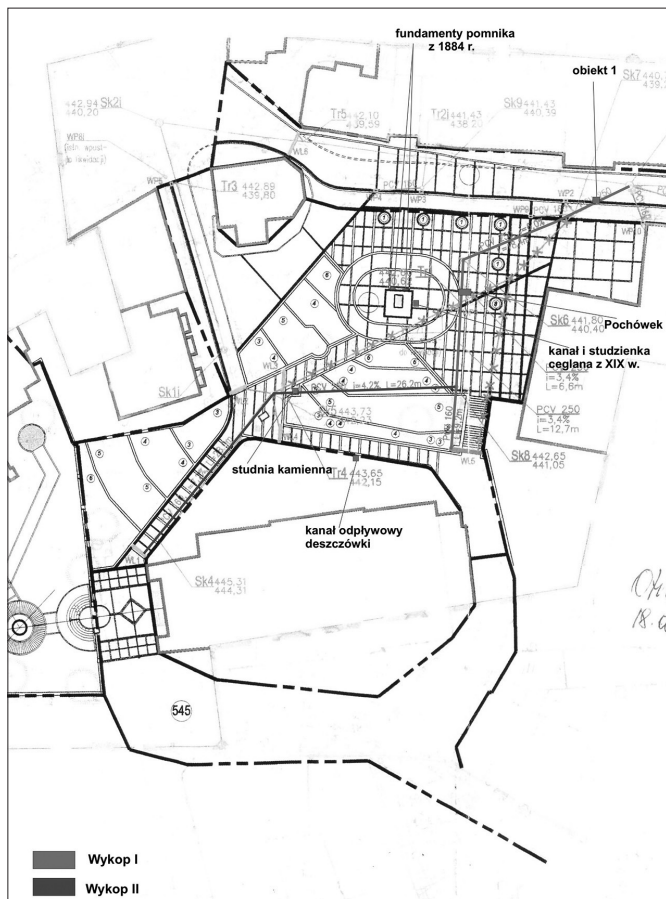
Źródło: zbiory własne S. Rodak.

Warto zaznaczyć, że w trakcie prac archeologicznych odsłonięto również relikty jeszcze starszej budowli, zalegającej pod wyżej wspomnianym budynkiem ryglowym, której funkcja jest nadal nieznana. Brakuje jednak archeologicznych przesłanek do potwierdzenia informacji zawartych w źródłach pisanych o kościele parafialnym z początku XIV w. Skłoniło to ówczesnych badaczy do przypuszczeń, że średniowieczny kościół mógł znajdować się w innej części Wałbrzycha¹⁹.

17 A. Boguszewicz, K. Grenda, S. Jurkiewicz, A. Rumuńska, *op. cit.*, s. 1–12.

18 J. Graniczny, *op. cit.*, s. 56.

19 A. Boguszewicz, K. Grenda, S. Jurkiewicz, A. Rumuńska, *op. cit.*, s. 1–12.



Ryc. 5. Projekt rewitalizacji przestrzeni publicznej placu Kościelnego w Wałbrzychu z zaznaczonym przebiegiem wykopów i odsonionymi obiektami, skala 1:500

Źródło: oprac. A. Kowalska.

Pozostałe badania archeologiczne na pl. Kościelnym w Wałbrzychu objęły obszar podwórka przy kamienicy nr 2, na ul. 1-go Maja oraz na odcinku ul. Kasztanowa – pl. Na Rozdrożu i pl. Na Rozdrożu – Rynek. Pozyskany w trakcie prac nieliczny materiał zabytkowy (przede wszystkim fragmenty naczyń ceramicznych), często pochodzący z przemieszanych nawarstwień kulturowych, był datowany ramowo na okres nowożytny, XV oraz XVII–XIX w.²⁰

Kolejne badania archeologiczne na pl. Kościelnym w Wałbrzychu przeprowadzono w 2010 r. Na szczególną uwagę zasługuje odkrycie pojedynczego pochówku w wykopie, oznaczonym na potrzeby dokumentacji archeologicznej nr I/2010 (odcinek Sk6 – Sk8), we wschodniej części placu, obok pomnika (ryc. 5). Szkielet został

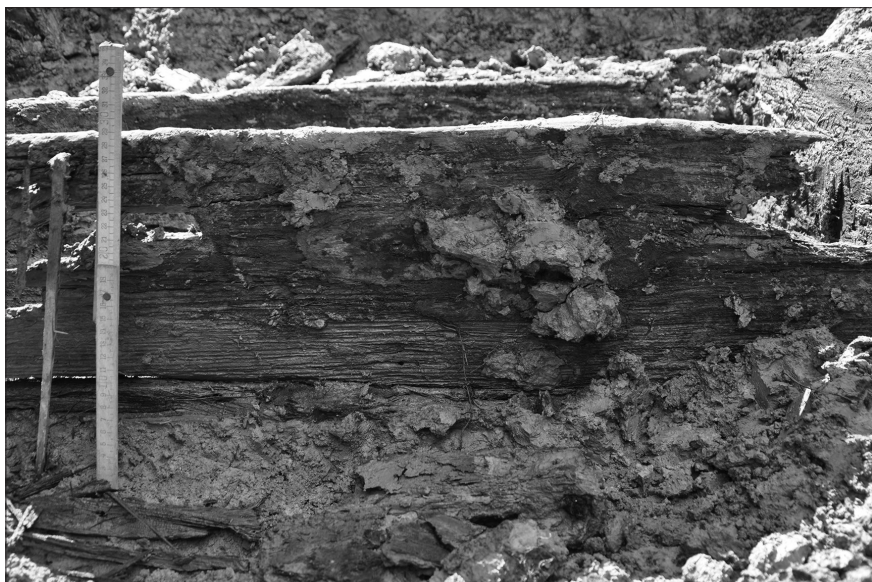
20 A. Boguszewicz, *op. cit.*, s. 1–3; Z. Lissak, W. Piszczałowski, *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego przeprowadzonego w ul. 1-go Maja w Wałbrzychu w 1995 roku oraz 1996*, mps, Archiwum WUOZ, delegatura Wałbrzych, nr inw. 3616, Wrocław 1996.



Ryc. 6. Wałbrzych, pl. Kościelny. Widok na odsłonięty fragment dolnej części trumny
Źródło: zbiory własne A. Kowalska.

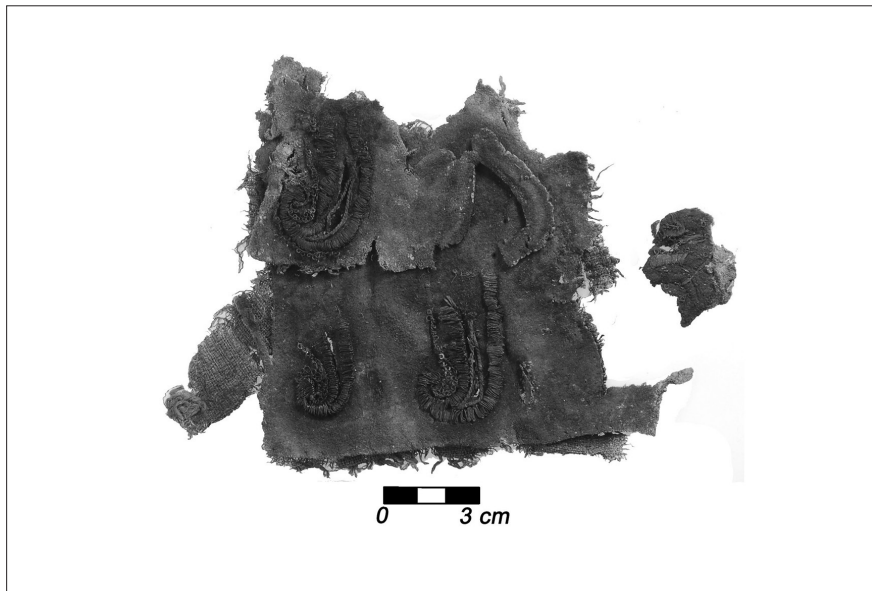


Ryc. 7. Wałbrzych, pl. Kościelny. Widok na odsłonięty fragment górnej części trumny
Źródło: zbiory własne S. Rodak.



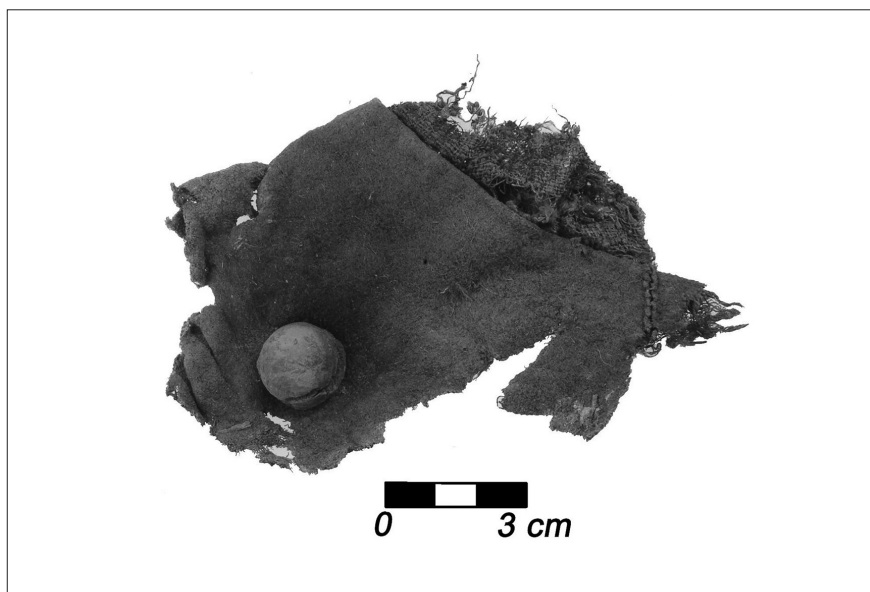
Ryc. 8. Wałbrzych, pl. Kościelny. Widok na fragment okucia trumny

Źródło: zbiory własne A. Kowalska.

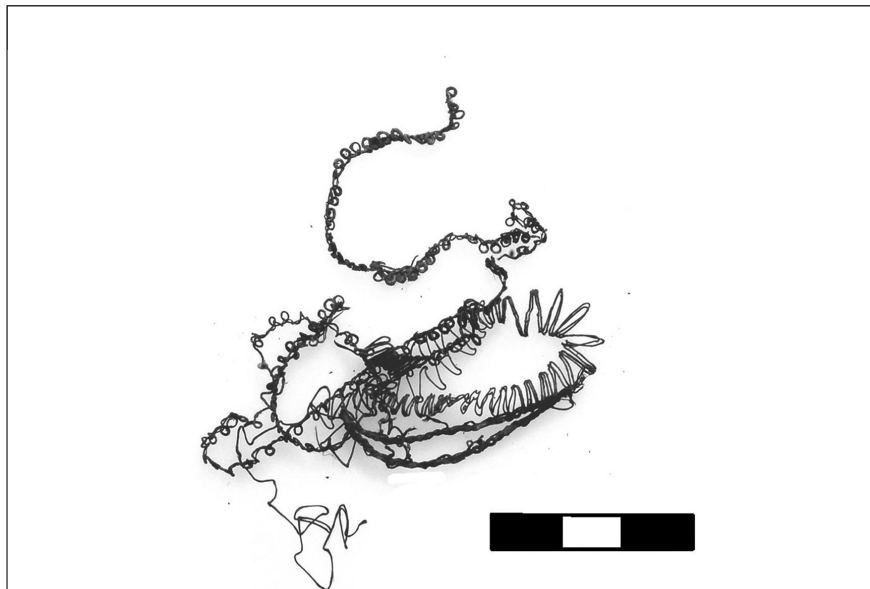


Ryc. 9. Wałbrzych, pl. Kościelny. Fragment przedniej części szustokoru z zachowanymi dziurkami i owijką.

Źródło: zbiory własne S. Rodak.



Ryc. 10. Wałbrzych, pl. Kościelny. Fragment mankietu szustokoru z zachowanym guzikiem.
Źródło: zbiory własne S. Rodak.



Ryc. 11. Wałbrzych, pl. Kościelny. Fragment owijki.
Źródło: zbiory własne S. Rodak.



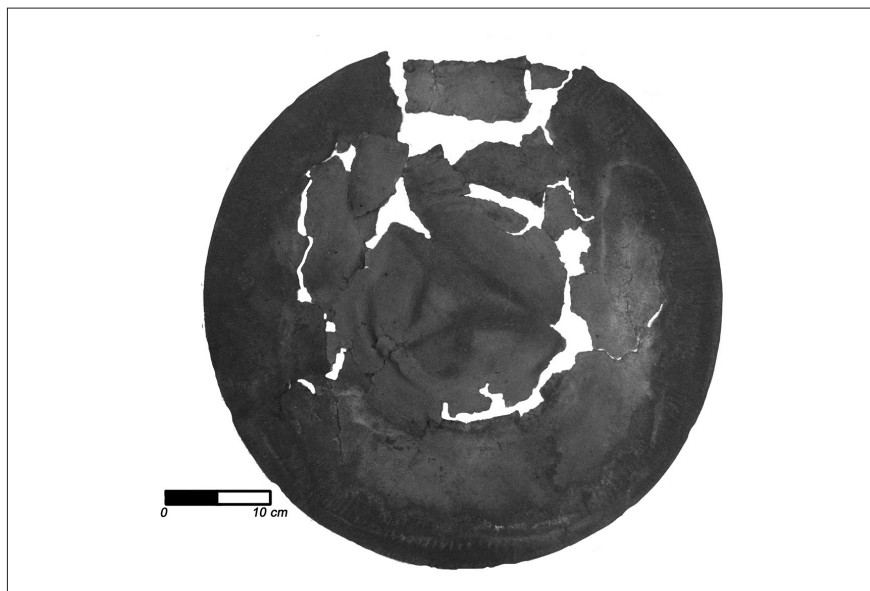
Ryc. 12. Wałbrzych, pl. Kościelny. Guziki znalezione przy szustokorze.

Źródło: zbiory własne S. Rodak.

złożony w drewnianej trumnie, ułożonej na osi wschód–zachód (ryc. 6–7). Była to prosta, trapezowata skrzynia lekko zwężająca się ku dołowi. Wieko trumny zachowane zostało w stanie szczątkowym i zarysowało się na głębokości ok. 185 cm od obecnego poziomu placu. Przypuszcza się, że było płaskie. Na drewnianej trumnie nie zaobserwowano żadnych zdobień. Na jej bokach znajdowały się ślady po żelaznych, niezdobionych antabach (ryc. 8). Wkop pod pochówek był słabo widoczny w profilach wykopu, zbudowanego z gliniastego calca barwy rdzawej, przemieszanego z popielatymi smugami i soczewkami. Zmarły został ułożony w trumnie na wznak, z głową skierowaną na zachód, z prawym przedramieniem ułożonym na piersi (ryc. 7). Eksploatacja pochówku była bardzo utrudniona, ze względu na zaleganie trumny w warstwie naturalnej gliny.

Na uwagę zasługuje fakt, że ubiór zmarłego, w którym został złożony do trumny, zachował się. Podczas eksploracji szkieletu natrafiono na pojedyncze fragmenty tkanin, stanowiące pozostałość odzieży grobowej (ryc. 9–12). Niestety warunki terenowe uniemożliwiły wyeksplorowanie i zadokumentowanie wszystkich tekstyliów. Pozyskane szczątkowe tkaniny zostały odpowiednio zakonserwowane w Pracowni Archeometrii i Konserwacji Zabytków Archeologicznych Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego²¹. Odkryte w okolicy klatki piersiowej fragmenty bogato zdobionych haftów i guzików skłaniają do przypuszczenia, że zmarłego podczas ceremonii pogrzebowej ubrano w szustokor (ryc. 9–12). Jest on rodzajem długiego, męskiego surdutu (*habitu à la française*) bez kołnierza, z długimi rękawami oraz mankietami lub bez nich. Pierwowzór szustokoru (nazwa pochodzi od fran. *justaucorps*) powstał na dworze francuskiego króla Ludwika XIV i szybko stał się od 2. poł. XVII w. i w XVIII w.

21 Konserwacja została wykonana pod kierunkiem dr inż. Beaty Miazgi.



Ryc. 13. Wałbrzych, pl. Kościelny. Kapelusz tzw. tricornie rozłożony.

Źródło: zbiory własne S. Rodak.

podstawowym męskim, codziennym strojem w Europie. W Polsce był określany ubiorem niemieckim. Początkowo kaftan sięgał do połowy uda, potem od lat 80. XVII w. został wydłużony do kolan. W górnej części był dopasowany do sylwetki, w talii wcięty, następnie lekko rozkloszowany w dolnej partii. Na całej długości, wzdłuż przednich krawędzi stroju posiadał ozdobne hafty, dziergane dziurki i guziki, choć był zapinany tylko do pasa (ryc. 9, 11–12). Dalsze hafty i dziurki stanowiły element dekoracyjny kaftanu. Ten rodzaj ubioru został przejęty z mody wojskowej, a od końca XVII w. stał się popularny również wśród cywili. Szustokor od początków XVIII w. był noszony z kamizelką z długim rękawem, zdobioną tak samo jak habit. Pod kamizelkę zakładano szeroką koszulę, uszytą z jedwabiu lub płótna²².

W przypadku pochówku z Wałbrzycha trudno określić rodzaj tkaniny, z jakiej został wykonany odkryty szustokor. Być może uszyto go z jedwabiu, dodatkowo dekorowanego złotą lub srebrną owijką, co dość często było praktykowane w okresie nowożytnym (ryc. 11). Habit posiadał mankiety (ryc. 10). Na podstawie zachowanego fragmentu przypuszcza się, że rękaw był wąski, a mankiet słabo wyodrębniony. Analogiczne stroje znane są z toruńskiego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Przypuszcza się, że wąskie mankiety były noszone przez osoby zajmujące się rzemiosłem. Szeroki mankiet mógł przeszkadzać w codziennej pracy²³. Niezbędna byłaby dalsza analiza struktury zachowanych tkanin. Szczątkowe ich elementy wskazują, że zmarły z pl. Kościelnego w Wałbrzychu został ubrany również

22 M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968, s. 457; A. Banach, *Portret wzorowego mężczyzny*, Kraków 1965, s. 104; Grupa 2005, s. 75–76, 186 (brak w bibliografii).

23 M. Grupa, *Ubiór mieszczan i szlachty z XVI–XVIII wieku z kościoła p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu*, Toruń 2005.

w kamizelkę. Podczas eksploracji trumny natrafiono także na skórzane obcasy butów, wyższe partie obuwia się nie zachowały.

Jednym z najciekawszych elementów stroju zmarłego był kapelusz, złożony w trumnie na wysokości kolan (ryc. 6). Po jego zabezpieczeniu okazało się, że jest to rodzaj nakrycia głowy z szerokim rondem o średnicy ok. 50 cm, wykonanego z czarnego filcu (ryc. 13). Jego brzegi były pierwotnie podgięte do góry, tworząc kształt zbliżony do trójkąta. Tricorn (nazwa zaczerpnięta z języka francuskiego), nazywany inaczej kapeluszem trójskrzydłowym lub trójraniastym był popularnym nakryciem głowy w 2. poł. XVIII w., zarówno wśród strojów cywilnych jak i wojskowych. Wyszedł z mody ok. połowy XIX w.²⁴

Na potrzeby identyfikacji zmarłego wykonano również analizę antropologiczną szkieletu, która pozwoliła określić płeć i wiek w chwili śmierci, przyżyciową wysokość ciała oraz umożliwiła zidentyfikować zmiany patologiczne zachowane na kościach²⁵. Stan zachowania szkieletu, określono jako dobry, a stan zachowania czaszki oceniono jako *cranium*.

Płeć określano na podstawie kompleksowej metody oceny płci (KMOP), cech niemetrycznych kości miednicznych i czaszki²⁶. Na podstawie zachowanych elementów kośćca ustalono, że szkielet z grobu należy do osobnika płci męskiej.

Z kolei wiek w chwili śmierci określono na podstawie stanu zachowanego uzębienia, stopnia starcia koron zębowych, stopnia skostnienia poszczególnych elementów kośćca oraz obliterację szwów czaszkowych, a także zmian obserwowanych na powierzchni spojenia łonowego i powierzchni uchowatej kości miednicznych²⁷. Wiek osobnika oceniono na 20–29 lat (*adultus*).

Przyżyciową wysokość ciała określono na podstawie metody zaproponowanej przez Trotter, Gleser oraz Bacha i Manouvriera dla szkieletów osobników dorosłych. Ustalono przyżyciową wysokość ciała na ok. 164,4–170 cm – kategoria wzrostu średniego.

Do oceny stopnia zaawansowania *cribra orbitalia*, będących głównym wskaźnikiem zabiedzenia populacji, zastosowano trójstopniową skalę zaproponowaną przez Nathan i Haas²⁸. W przypadku osobnika z grobu z pl. Kościelnego w Wałbrzychu stopień zaawansowania *cribra orbitalia* określono jako *cribrotic type*, intensywniejsze w lewym oczodole.

Stwierdzono obecność kamienia nazębnego i brak zmian paradontopatycznych zarówno w uzębieniu szczęk, jak i żuchwy. Zauważalna była też asymetria stopnia starcia koron zębowych; bardziej starta była strona lewa. Żuchwa przyżyciowo była wysunięta ku przodowi (przed szczęką), co spowodowało specyficzne starcie przednich

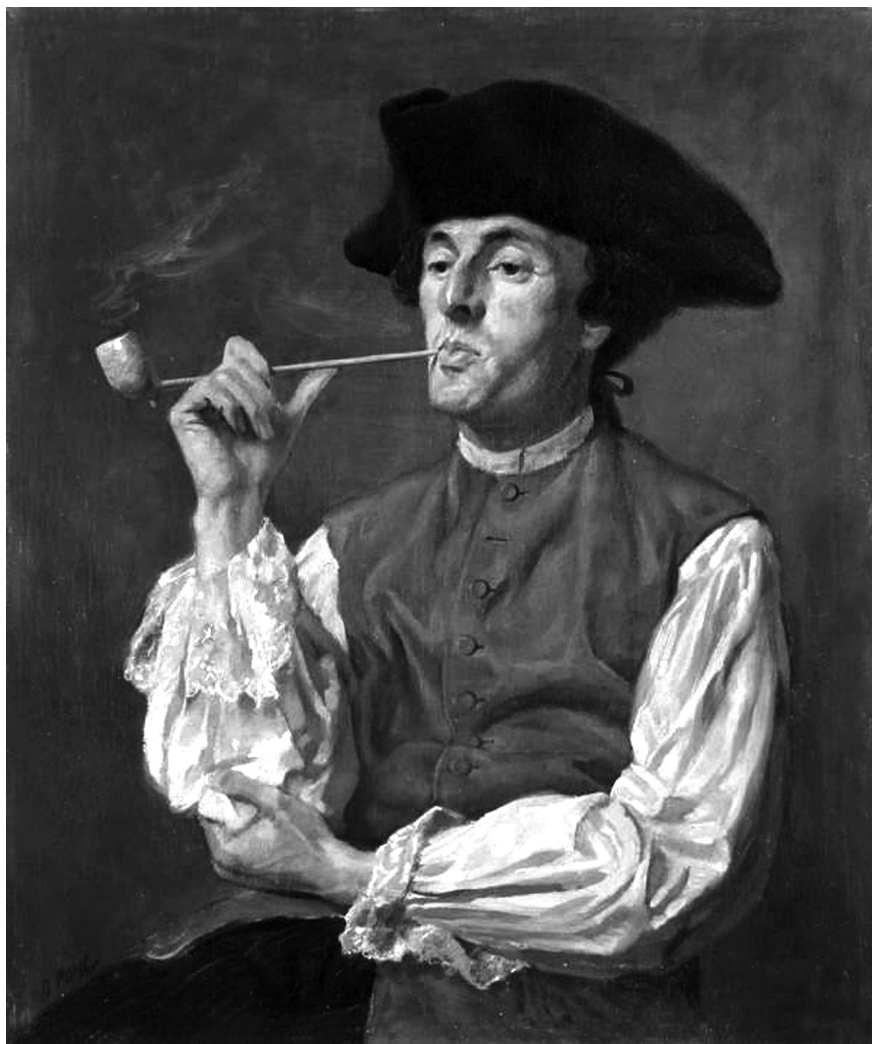
24 M. Gutkowska-Rychlewska, *op. cit.*, s. 457–458, 875.

25 Analizę antropologiczną wykonała mgr Agata Hałuszko z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, współautorka niniejszego artykułu.

26 D. Ferembach, I. Schwidetzky, M. Stloukal, *Empfehlungen für Alters- und Geschlechtsdiagnose am Skelett*, "Homo" 1979, vol. 30, p. 1–32; D. Ferembach, I. Schwidetzky, M. Stloukal, *Recommendations for Age and Sex Diagnoses of Skeletons*, "Journal of Human Evolution" 1980, vol. 9, s. 459–517; J. Piontek, *Biologia populacji pradziejowych. Zarys metodyczny*, Poznań 1999; M. Stloukal, *Antropologie. Příručka pro stadium kostry*, Praga 1999; D.H. Udelaker, *Human Skeletal Remains*. Aldine Publishing Company, Chicago 1978.

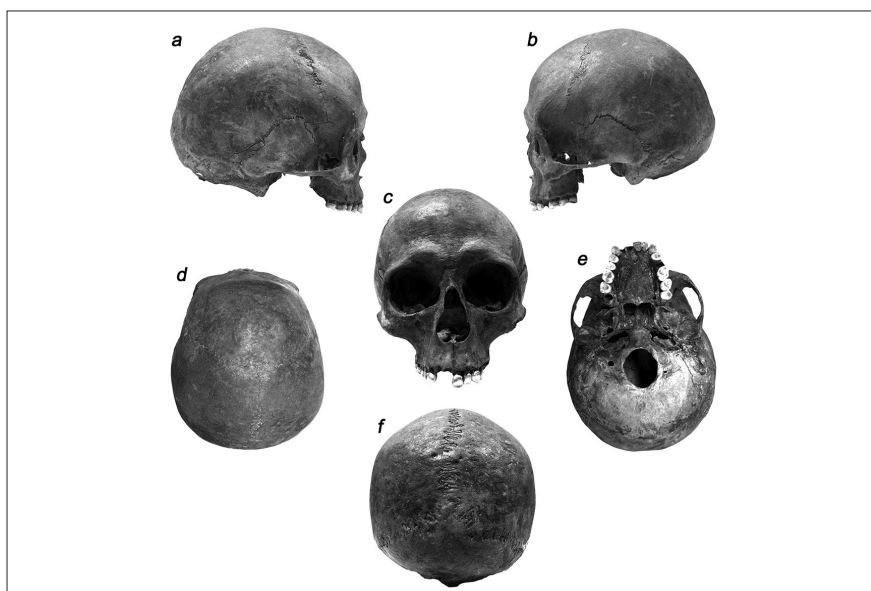
27 J.E. Buikstra, D.H. Ubelaker, *Standards for data collection from human skeletal remains. Proceedings of a Seminar at The Field Museum of Natural History*, "Arkansas Archaeological Survey Research Series" 1994, t. 44; A. Hałuszko, *Szacowanie wieku osobników dorosłych z grobów ciałopatnych*, „Funeralia Lednickie” 2006, t. 8, s. 35–38; H. Hunger, D. Leopold, *Identifikation*. J.A. Barth, Leipzig 1978, s. 520.

28 Za: R.T. Steinbock, *Paleopathological Diagnosis and Interpretation. Bone Diseases in Ancient Human Populations*, Springfield, Illinois 1976.



Ryc. 14. Obraz autorstwa A. Pohla, pt. *Who smokes pipes*, I poł. XX w.

powierzchni górnych siekaczy – przodozgryz. Najprawdopodobniej było to przodożuchwie czynnościowe, związane z morfologią powiększonego stawu skroniowo-żuchwowego (ryc. 15c), po urazie lub z przyczyn anatomicznych (bardzo małe wyrostki kłyckowe żuchwy). W uzębieniu zidentyfikowano „ubytki” (*pipe notch*) o półokrągłym kształcie pomiędzy zębami RI2 D i RC D oraz LI2 D i LC D, a także LI1 G i LI2 G – będące wynikiem palenia fajki kaolinowej (ryc. 14).



Ryc. 15. Ryc. 15. Wałbrzych, pl. Kościelny. Czaszka mężczyzny w wieku w chwili śmierci *adultus*: a – czaszka w *norma lateralis dextra*; b – czaszka w *norma lateralis sinistra*; c – czaszka w *norma frontalis*; d – czaszka w *norma verticalis*; e – czaszka w *norma basalis*; f – czaszka w *norma occipitalis*

Źródło: Agata Hałuszko

Podsumowując, podczas prac archeologicznych na pl. Kościelnym w Wałbrzychu odsłonięto pojedynczy pochówek osobnika płci męskiej, w wieku 20–29 lat, o przyżyciowej wysokości ciała ok. 170 cm. Cechą charakterystyczną zmarłego było przodożuchwie i zmiany niemastykacyjne uzębienia wynikające z długoletniego palenia fajki.

Wiele trudności sprawia precyzyjne określenie ram chronologicznych pochowania zmarłego na pl. Kościelnym w Wałbrzychu. W ostatnich dekadach nastąpił znaczny wzrost zainteresowania badaczy różnych dziedzin nekropolami nowożytnymi w Polsce. Podjęte, w związku z różnymi inwestycjami miejskimi, prace archeologiczne na terenie kościołów oraz w ich otoczeniu (np. we Wrocławiu, Gdańsku czy Toruniu), pozwoliły rozpoznać w szerszym zakresie obrządek pogrzebowy od XVI w. W okresie nowożytnym następuje, szczególnie widoczne w miastach, mieszanie się odrębnych grup wyznaniowych. Obok katolików, ważną rolę odgrywali żydzi i protestanci. Na terenie samego Wrocławia znane są ze źródeł historycznych i archeologicznych nekropolie różnych wyznań²⁹. W owym czasie duchowieństwo, możnowładcy i zamożnych mieszczan chowano wewnątrz kościołów. Przestrzeń obok kościołów była zarezerwowana dla pozostałych zmarłych³⁰. Źródła ikonograficzne i pisane wskazują,

29 M. Burak, H. Okólska, *Cmentarze dawnego Wrocławia*, Wrocław 2007.

30 M. Grupa, *op. cit.*; A. Pankiewicz, *Wstęp*, [w:] *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 17: *Ze studiów nad życiem codziennym w średniowiecznym mieście. Nowożytny cmentarz przy kościele św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu (lata 1621–1670)*, red. A. Pankiewicz, Wrocław 2012, s. 7–9; *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 12: *Średniowieczne i nowożytne nekropolie Wrocławia*, cz. I, red. K. Wachowski, Wrocław 2010; *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 21: *Cmentarz Salwatora. Pierwsza nekropolia wrocławskich protestantów*, red. K. Wachowski, Wrocław 2015.

że zmarłych składano do grobu najczęściej w strojach odzwierciedlających ich status społeczny: duchownych oraz zakonników chowano w habitach, a osobom świeckim zakładano z reguły odzież, którą nosili na co dzień lub na specjalne okazje. Często zdarzało się również szciece indywidualnych, jednorazowych strojów, przeznaczonych tylko na potrzeby ceremonii pogrzebowej³¹.

Wielu analogii można doszukiwać się na przebadanych archeologicznie cmentarzach nowożytnych na terenie Wrocławia. Ułożenie zmarłego z Wałbrzycha w trumnie na wznak, z głową skierowaną na zachód, wskazuje na pochówek protestancki, znany m.in. na cmentarzu Salwatora we Wrocławiu³². Cechą umożliwiającą wstępną identyfikację osobnika jest także jego ubiór. Odzież wierzchnia, w którą nieboszczyk został ubrany – szustokor – jest charakterystyczna przede wszystkim dla pochówków protestanckich. Analogiczne stroje zmarłych zostały odkryte podczas prac archeologicznych w krypcie kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu. Długi habit à la française był popularnym strojem w wyższych grupach społecznych w 2 poł. XVII i XVIII w. Źródła pisane i ikonograficzne potwierdzają, że mieszczenie i szlachta toruńska miały przywilej noszenia ubioru z jedwabiu, dekorowanego złotem i srebrem³³.

Zwraca uwagę, że w trumnie z Wałbrzycha nie odnaleziono innych przedmiotów, które zostałyby celowo złożone zmarłemu. Na cmentarzu protestanckim Salwatora we Wrocławiu datowanym od XVI w. po 1. poł. XVIII w., podczas badań archeologicznych odkryto liczne ozdoby, elementy stroju oraz przedmioty osobiste w grobach (pasy męskie i damskie z podwieszanym zestawem kluczy i noży, szpilki, pierścionki, okulary, ozdoby głowy, naparstki, fajki³⁴). Osobną kategorię wyposażenia nowożytnych pochówków stanowią dewocjonaalia. W katolickich grobach dość często odnajdywane są krzyżyki, medaliki czy relikwiarzyki, złożone najczęściej w okolicach klatki piersiowej³⁵. Często zmarłemu wkładano również do trumny różańce, którymi oplatano dłonie. Dobrym przykładem jest cmentarz przykościelny z XVII w. na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, gdzie podczas badań archeologicznych odkryto liczne różańce z bogato dekorowanymi medalionami³⁶. Z kolei do grobów protestantów często wkładano modlitewniki, z których często zachowały się jedynie metalowe okucia i klamry³⁷.

Na podstawie zachowanych szczątków ubioru oraz charakterystycznego kapelusza, można przypuszczać, że pochówek w trumnie został złożony na pl. Kościelnym w Wałbrzychu w 2. poł. XVIII w. lub na pocz. XIX w. Nadal pozostaje zagadką jaki był status zmarłego, dlaczego został pochowany w tym miejscu i czy był jedynym tam pochowanym. Ciekawe jest również miejsce wybrane na pochówek, które następnie

31 M. Grupa, *op. cit.*; A. Drążkowska, *Odzież grobowa w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII w.*, Toruń 2008; A. Drążkowska, *Odzież grobowa* [w:] *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych*. Katalog wystawy, Gdańsk 2010, s. 6.

32 M. Wojcieszak, *Obrządek pogrzebowy na cmentarzu Salwatora we Wrocławiu w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 21, *op. cit.*, s. 24.

33 M. Grupa, *op. cit.*, s. 75–79.

34 M. Wojcieszak, *op. cit.*; J. Sawicki, *Kultura materialna w świetle znalezisk z grobów na cmentarzu Salwatora we Wrocławiu*, [w:] *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 21, *op. cit.*, s. 59–137.

35 E. Trawicka, *Wyposażenie grobowe* [w:] *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych*. Katalog wystawy, Gdańsk 2010, s. 4.

36 A. Pankiewicz, J. Witkowski, *Dewocjonaalia barokowe odkryte na cmentarzysku przy kościele św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu*, [w:] *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 17, *op. cit.*, s. 49–68.

37 E. Trawicka, *Trumny* [w:] *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych*. Katalog wystawy, Gdańsk 2010, s. 5.

zostało zapomniane, a prawdopodobnie zaznaczone było drewnianym krzyżem, jak groby na innym wałbrzyskim cmentarzu³⁸. Można się jednak zastanowić, czy nie była to próba założenia cmentarza ewangelickiego przy funkcjonującym domu modlitwy lub tuż po jego zburzeniu. Pod koniec XVIII w. we Francji i Prusach wydawane były dekrety zakazujące, ze względów sanitarnych, chowania zmarłych w miastach i nakazujące przenoszenie nekropolii poza mury miejskie. Być może w wyniku zastosowania się do takich przepisów nie następuje kontynuacja grzebania zmarłych na pl. Kościelnym. Źródła ikonograficzne z lat ok. 1742–1745 nie poświadczają istnienia cmentarza na placu, nie ma również takich danych dla lat późniejszych XVIII w.³⁹. Miejscem spoczynku dla obu wyznań, jak pokazują źródła z XVIII oraz XIX w., był cmentarz „Na Piasku”, znajdujący się przy obecnym Publicznym Gimnazjum nr 1, na ulicy Limanowskiego 12⁴⁰. W 1835 r. ewangelicy przenieśli swój cmentarz w inne miejsce Wałbrzycha. Ostatecznie cmentarz „Na Piasku” został całkowicie zlikwidowany na początku XX w. Po ekshumacji, na jego miejscu w 1912 r. wybudowano szkołę.

Powyższe informacje o wałbrzyskim cmentarzu potwierdzają prace archeologiczne przeprowadzone na posesji przy Publicznym Gimnazjum nr 1 w Wałbrzychu, poprzedzające budowę boiska sportowego. W trakcie badań nie natrafiono na ludzkie pochówki. Obecność przypadkowej jamy ze szczątkami ludzkimi, leżącymi bez układu anatomicznego, potwierdza likwidację cmentarza pod późniejszą zabudowę miejską. Jedynym zabytkiem ruchomym z tego terenu była płyta nagrobna z XIX w.⁴¹.

Podjęcie dalszych prac archiwalnych i archeologicznych w obrębie centrum Wałbrzycha, pozwoli być może w przyszłości rozwikłać zagadkę tajemniczego pochówku na pl. Kościelnym. Najbardziej pomocne przy ustaleniu czasu złożenia mężczyzny do trumny, mogą okazać się źródła historyczne. Przede wszystkim księgi parafialne kościoła ewangelicko-augsburskiego pod wezwaniem św. Zbawiciela w Wałbrzychu. Prawdopodobnie ich szczegółowa analiza, pozwoli określić tożsamość zmarłego i dokładny czas jego pochówku.

BIBLIOGRAFIA

Banach A., *Portret wzorowego mężczyzny*, Kraków 1965.

Boguszewicz A., *Sprawozdanie z badań ratowniczych przy ul. 1-go Maja w Wałbrzychu*, mps, Archiwum WUOZ, delegatura Wałbrzych, nr inw. 2757, Wrocław 1990.

Boguszewicz A., Grenda K., Jurkiewicz S., Rumuńska A., *Sprawozdanie z ratowniczych badań archeologicznych w trakcie zabezpieczania konstrukcji kościoła Matki Boskiej Bolesnej w Wałbrzychu*, mps, Archiwum WUOZ, delegatura Wałbrzych, nr inw. 4784, Wrocław 2001.

Burak M., Okólska H., *Cmentarze dawnego Wrocławia*, Wrocław 2007.

Buikstra J.E., Ubelaker D.H., *Standards for data collection from human skeletal remains. Proceedings of a Seminar at The Field Museum of Natural History*, „Arkansas Archaeological Survey Research Series” 1994, t. 44. *Dawny Wałbrzych*, red. M. Beślerzewska, M. Krawczyk-Rudnicka, Wałbrzych 2015.

Drażkowska A., *Odzież grobowa w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII w.*, Toruń 2008.

38 M. Solecka, *op. cit.*, ryc. 23, 24, 52.

39 *Ibidem*.

40 *Ibidem*, ryc. 53.

41 D. Karst, *Sprawozdanie z badań archeologicznych przy budowie boisk sportowych „Moje boisko – ORLIK 2012” przy Publicznym Gimnazjum nr 1 przy ul. Bolesława Limanowskiego 12 w Wałbrzychu* (dz. nr 429/9, 430), mps, AWUOZ, delegatura Wałbrzych, nr inw. 6839, Świdnica 2009.

- Drażkowska A., *Odzież grobowa* [w:] *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych. Katalog wystawy*, Gdańsk 2010.
- Ferembach D., Schwidetzky I., Stloukal M., *Empfehlungen für Alters- und Geschlechtsdiagnose am Skelett*, „Homo” 1979, vol. 30.
- Ferembach D., Schwidetzky I., Stloukal M., *Recommendations for Age and Sex Diagnoses of Skeletons*, “Journal of Human Evolution” 1980, vol. 9.
- Graniczny J., *Wałbrzych – miasto prywatne Czettritzów i Hochbergów* [w:] *Wałbrzyskie szkice*, Wałbrzych 2012.
- Gutkowska-Rychlewska M., *Historia ubiorów*, Wrocław 1968.
- Hałaszkowski A., *Szacowanie wieku osobników dorosłych z grobów ciałopalnych*, „Funeralia Lednickie” 2006, t. 8.
- Hunger H., Leopold D., Identifikation. J. A. Barth, Leipzig 1978.
- Jaworski K., Krukiewicz B., Rynek w Wałbrzychu. *Badania w latach 1997–1999*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne” 2000, t. 42.
- Karst D., Sprawozdanie z badań archeologicznych przy budowie boisk sportowych „Moje boisko – ORLIK 2012” przy Publicznym Gimnazjum nr 1 przy ul. Bolesława Limanowskiego 12 w Wałbrzychu (dz. nr 429/9, 430), mps, Archiwum WUOZ, delegatura Wałbrzych, nr inw. 6839, Świdnica 2009.
- Kwiatkowska B., *Mieszkańcy średniowiecznego Wrocławia. Ocena warunków życia i stanu zdrowia w ujęciu antropologicznym*, Wrocław 2005.
- Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis, Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. XIV, Breslau 1889.
- Lissak Z., Piszczalowski W., *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego przeprowadzonego w ul. 1-go Maja w Wałbrzychu w 1995 roku oraz 1996*, mps, Archiwum WUOZ, delegatura Wałbrzych, nr inw. 3616, Wrocław 1996.
- Naso E.I., *Phoenix redivivus, ducatum Svidnicensis [et] Javroviensis: Der wieder – lebendige Phoenix Der Beyden Fürstenthümer Schwednitz und Jauer*, Breslau 1667.
- Pankiewicz A., *Wstęp*, [w:] *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 17: *Ze studiów nad życiem codziennym w średniowiecznym mieście. Nowożytny cmentarz przy kościele św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu (lata 1621–1670)*, red. A. Pankiewicz, Wrocław 2012.
- Pankiewicz A., Witkowski J., *Dewocjonalia barokowe odkryte na cmentarzysku przy kościele św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu* [w:] *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 17: *Ze studiów nad życiem codziennym w średniowiecznym mieście. Nowożytny cmentarz przy kościele św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu (lata 1621–1670)*, red. A. Pankiewicz, Wrocław 2012.
- Piontek J., *Biologia populacji pradziejowych. Zarys metodyczny*, Poznań 1999.
- Sawicki J., *Kultura materialna w świetle znalezisk z grobów na cmentarzu Salwatora we Wrocławiu* [w:] *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 21: *Cmentarz Salwatora. Pierwsza nekropolia wrocławskich protestantów*, red. K. Wachowski, Wrocław 2015.
- Solecka M., *Dawny Wałbrzych w ikonografii. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu*, Wałbrzych 1991.
- Steinbock R.T., *Paleopathological Diagnosis and Interpretation. Bone Diseases in Ancient Human Populations*, Springfield, Illinois 1976.
- Stloukal M., *Antropologie. Příručka pro stadium kostry*, Praga 1999.
- Trawicka E., *Trumny* [w:] *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych. Katalog wystawy*, Gdańsk 2010.
- Trawicka E., *Wyposażenie grobowe* [w:] *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych. Katalog wystawy*, Gdańsk 2010.
- Udelaker D.H., *Human Skeletal Remains*. Aldine Publishing Company, Chicago 1978.

Wojcieszak M., *Obrządek pogrzebowy na cmentarzu Salwatora we Wrocławiu w świetle źródeł archeologicznych* [w:] *Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia*, t. 21: *Cmentarz Salwatora. Pierwsza nekropolia wrocławskich protestantów*, red. K. Wachowski, Wrocław 2015.

SUMMARY

MODERN BURIAL ON KOŚCIELNY SQUARE IN WALBRZYCH

In 2010 archeological research was carried out on Kościelny square (situated near Walbrzych's centre), where two churches are based one Catholic and another Protestant. A single burial body deposited in a wooden coffin was discovered. During the exploration of the skeleton pieces of fabric were found, the remains of the burial clothes. Based on the embroidery ornate and buttons preserved, it is assumed that the dead man was dressed in justacorps (a kind of long, male suit without flange) during the funeral ceremony. One of the most interesting pieces of clothing was a hat – tricorne made of black felt, whose edges were originally folded upward into the shape of a triangle. The anthropological analysis showed that the male aged between 20-29, of a height up to 170 cm was buried on Kościelny square in Walbrzych. The man's characteristic feature was his jaw which set forward in relation to the upper jaw. On the basis on the pieces of clothing and the hat, it can be assumed that burial in a coffin on Kościelny square in Walbrzych took place in the 2nd half of the 18th or at the beginning of the 19th century.



PRZEMIANY W OBRZĘDOWOŚCI POGRZEBOWEJ MIESZKAŃCÓW SUBREGIONU WAŁBRZYSKIEGO

WPROWADZENIE

Dolny Śląsk stanowi przestrzeń przenikania wielu kultur – głównie polskiej, czeskiej, niemieckiej i łużyckiej, ponadto w wyniku zakończenia II wojny światowej stał się miejscem niemal całkowitej wymiany ludności, co skutkowało zerwaniem ciągłości kulturowej. Do subregionu wałbrzyskiego¹ po 1945 r. przybyli przesiedleńcy-repatrianci z terenów polskich, które po drugiej wojnie światowej weszły w skład byłego Związku Radzieckiego (tzn. z województw: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego, poleskiego, wileńskiego i nowogródzkiego), osadnicy z ziem, które charakteryzowały się dużym przeludnieniem (tj. z województw: krakowskiego, kieleckiego, rzeszowskiego, łódzkiego, lubelskiego, warszawskiego oraz z Wielkopolski), nadto reemigranci z Francji i Belgii, Żydzi, a z czasem i Grecy². Zamieszkałych w subregionie wałbrzyskim Niemców wysiedlano do 1947 roku³. Powojenne zderzenie kultur oraz proces adaptacji i integracji społeczno-kulturowej nie pozostały bez wpływu na obrzędowość rodzinną. Co prawda, badania nad rodzinną tradycją kulturową były prowadzone na Dolnym Śląsku m.in. przez Henrykę Wesołowską⁴, Wan-

1 Subregion wałbrzyski definiowany jest tu jako obszar miasta Wałbrzycha oraz powiatu wałbrzyskiego (składającego się z ośmiu gmin: Jedliny-Zdrój, Głuszycy, Walimia, Boguszowa-Gorc, Starych Bogaczowic, Czarnego Boru i Szczawna-Zdroju).

2 Por. M. Rostworowska, *Nowi osadnicy*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, red. Z. Kłodnicki, Wrocław 1996, s. 261–264; M. Ruchniewicz, *Lata 1945–1948*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 636–657; L. Kosiński, *Przeobrażenia demograficzne na Ziemiach Zachodnich*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. W. Markiewicz, P. Rybicki, Poznań 1967, s. 78–112.

3 Por. J. Kociszewski, *Zasiedlenie i zagospodarowanie Dolnego Śląska w latach 1945–1949 ze szczególnym uwzględnieniem regionu sudeckiego*, Wrocław 1983; S. Bronshtejn, Z. Hniatuk, *Ludność Ziemi Wałbrzyskiej*, Wałbrzych 1985, s. 18.

4 Por. H. Wesołowska, *Współczesna obrzędowość rodzinna w procesie kształtowania się nowego społeczeństwa na Dolnym Śląsku*, [w:] *Etнологia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*, red. D. Simonides, Opole 1987; eadem, *Zwyczaj i obrzędy*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe...*; eadem, *Zwyczaj i obrzędy rodzinne*, [w:] *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, red. D. Simonides (przy udziale P. Kowalskiego), Wrocław-Warszawa 1991; eadem, *Tradycje regionalne we współczesnej kulturze ludowej Dolnego Śląska*, [w:] *Śląsk – etniczno-kulturowa wspólnota i różnorodność*, red. B. Bazieli, Wrocław 1995; eadem, *Współczesne zwyczaje rodzinne na Dolnym Śląsku*, [w:] *Współczesne oblicze kultury ludowej na Śląsku*, red. B. Bazieli, Wrocław 1992.

dę Czapran⁵ i Jadwigę Pawłowską⁶, ale nie dotyczyły one subregionu wałbrzyskiego. Dominującą grupą regionalną w interesującym obszarze byli osadnicy, ale za to drugą co do wielkości – przesiedleńcy-repatrianci. „[...] około 40% wsi dolnośląskich zostało zasiedlonych przez jednorodne, stanowiące zdecydowaną większość mieszkańców, grupy regionalne, a częściowo nawet przez ludność przybyłą z tej samej wioski”⁷, co niewątpliwie przyczyniało się do kontynuowania własnych tradycji kulturowych.

Stawiam zatem pytanie o przemiany w obrzędowości pogrzebowej oraz wpływ na jej współczesny wzorzec unifikacji kulturowej.

Badania terenowe oraz ankiety przeprowadzone były w latach 2002–2007⁸, uzupełnione w latach 2014–2016; przy czym oglądowi zostały poddane zjawiska na przestrzeni lat 1945–2016. Informatorzy zostali podzieleni na cztery grypy: pokolenie pierwsze stanowią osoby liczące obecnie powyżej 75 lat, czyli te, które przybyły do subregionu wałbrzyskiego tuż po 1945 roku i z autopsji lub z opowiadań rodziców pamiętają wierzenia, zwyczaje i obrzędy praktykowane w dawnym miejscu zamieszkania oraz w subregionie wałbrzyskim w pierwszych powojennych latach; do pokolenia drugiego zostali przypisani mieszkańcy urodzeni w latach 50. i 60. XX w.; do trzeciego – osoby urodzone w latach 70. i 80. XX stulecia; a do pokolenia czwartego – mieszkańcy urodzeni w latach 90. XX w. i później. Podział na cztery grupy wydaje się zasadnym, ponieważ – jak wykazały badania terenowe oraz ankiety przeprowadzone w latach 2002–2007 – największe tempo przemian nastąpiło w latach 90. XX w., na co wpływ miała głównie globalizacja.

1. ZWIASTUNY ŚMIERCI

W tradycyjnej kulturze ludowej wierzono w istnienie znaków zapowiadających śmierć. Podstawą wiary był ścisły związek człowieka z naturą, która za pomocą różnych „zapowiedzi” informowała ludzi o nadchodzącej śmierci⁹.

Słusznie zauważyła Henryka Wesołowska, że na Dolnym Śląsku szczególnie żywe są

przesady o zapowiadających śmierć znakach wróżebnych. Wszelkie niezwykle zachowania się ptaków i zwierząt (np. wołająca w nocy sowa, piejąca kura, wyjący ze spuszczoną głową pies), określone symbole sennie (np. brudna woda, zapadająca się ziemia), niecodzienne zjawiska w domu (samoczynnie spadający ze ściany obraz, pękające lustro, różne odgłosy), odbiegające od normy zjawiska przyrodnicze (np. kwitnienie drzew późną jesienią, porażenie człowieka piorunem), są interpretowane jako „zapowiedzi” rychłej śmierci w rodzinie lub społeczności wiejskiej¹⁰.

5 Por. W. Czapran, *Rodziny i związki rodzinne we współczesnej wsi podwrocławskiej*, [w:] *Wieś dolnośląska*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, red. E. Piertraszek, Wrocław 1987; eadem, *Problem znaczenia więzi krewniczej i powinowactwa w badaniach społeczności wiejskich na Dolnym Śląsku*, „Etnografia Polska” 1985, t. 29; eadem, *Problemy adaptacji i integracji społeczno-kulturowej wsi dolnośląskiej*, [w:] *Kultura ludowa sercem...*; eadem, *Rola więzi krewniczych w kształtowaniu się społeczności lokalnych na Dolnym Śląsku*, [w:] *Etnologia...*

6 Por. J. Pawłowska, *Niektóre zwyczaje górali podhalańskich we wsi Krajanów (pow. Nowa Ruda), Śląsk*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1963, t. 23; eadem, *Relikwowe formy tradycyjnych zwyczajów i obrzędów rodzinnych na Dolnym Śląsku*, „Rocznik Dolnośląski” 1983, t. 8; eadem, *Dolnośląska wieś Pracze w pow. milickim*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1968, t. 25.

7 *Ibidem*, s. 79.

8 M. Bisek-Grąż., *Dziedzictwo kulturowe wałbrzyskiego: wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne*, Wrocław 2011.

9 Zob. D. Simonides, *Umieranie „po bożemu” w kulturze ludowej*, [w:] *Pobożność ludowa w życiu liturgiczno-religijnym i w kulturze*, red. R. Pierskała, T. Smolińska, Opole 2004, s. 286.

10 H. Wesołowska, *Zwyczaje i obrzędy*, [w:] *Dziedzictwo...*, s. 356.

Jak wykazały prowadzone w powiecie wałbrzyskim badania terenowe, do chwili obecnej powszechnie znane wśród przedstawicieli wszystkich grup osadniczych jest wierzenie, że pies¹¹ czuje lub widzi zbliżającą się śmierć, zarówno swego pana (dawniej gospodarza), domowników, jak i osób mieszkających w sąsiedztwie. Zanikowi ulegają wierzenia związane z zachowaniem kreta, kury czy konia.

Jak pies wyje, to mówią, że ktoś umrze, bo pies czuje śmierć.

Inf.: Ingrid T., lat 80, narodowość niemiecka,

Wałbrzych, zapis. w 2006 r.

Mama zawsze mówiła: „No, na wiosce psy wyją, to chyba kto zmarł”. I to się zawsze sprawdzało. Jeszcze jak tak psy szczekają niespokojnie i ujadają, to też na śmierć. Albo jak sowę słyszać. Czy kura zapieje. O, jak kura pieje, to się rzadko zdarza, to już coś musi być.

Inf.: Władysława M., lat 49, córka przesiedleńców-repatriantów

ze stanisławowskiego, Głuszyca Górna, zapis. w 2004 r.

Wiara w to, iż pies wyczuwa śmierć jest powszechna w pierwszym i drugim pokoleniu ludności przybyłej do badanego obszaru po 1945 r. nie tylko różnych regionów kraju, ale także z Francji czy z Grecji. Jednak informatorzy z trzeciego pokolenia – bez względu na pochodzenie etniczne – znają to wierzenie głównie z opowiadań, a z czwartego pokolenia niemal już wcale.

Słyszałam, że pies wyczuwa śmierć. Wtedy ponoć wyje albo nie odstępuje właściciela na krok.

Tak słyszałam. Ale osobiście nie spotkałam się z takim przypadkiem.

Inf.: Anna G., lat 27, wnuczka osadników z Wielkopolski (woj. poznańskie)

i przesiedleńców-repatriantów, Szczawno Zdrój, zapis. w 2006 r.

Zachowania zwierząt odczytywane jako zwiastuny śmierci przywoływane są przez informatorów mieszkających głównie we wsiach subregionu wałbrzyskiego. W Wałbrzychu natomiast, mimo że rozmówcy znają te wierzenia, nie zawsze w ten sposób interpretują zachowania zwierząt, na co zapewne ma wpływ zurbanizowana rzeczywistość miasta.

To wszyscy wiedzą, że jak pies wyje, to znaczy, że ktoś umrze. Z tym, że teraz, to np. jak karetki jeżdżą, to psy też wyją. Mój wyje. Czy on wyczuwa wtedy śmierć? Chyba nie... Ja myślę, że go drażni dźwięk tego sygnału. Mówią też, tak kiedyś słyszałam, że jak sowę słyszać. Ale jak się przez park idzie, to ciągle słyszać... Tak z tymi znakami, to dziś różnie.

Inf.: Nina K., lat 50, narodowość grecka,

Wałbrzych, zapis. w 2004 r.

Wróżebne znaki zwiastujące śmierć mogą też „przekazywać” przedmioty martwe, stąd niespodziewane zatrzymanie zegara, spadnięcie obrazu ze ściany, pęknięcie lustra, samoistne otwarcie drzwi, interpretowane jest jako oznaka, „że coś się stało”, a w trzecim i czwartym pokoleniu informatorów, „że c h y b a coś się stało”. W czasie prowa-

11 Podstawą wierzenia, że z zachowania psa można wnioskować o śmierci, była wiara o bliskim pokrewieństwie zachodzącym między zwierzętami (w szczególności psami), a ludźmi oraz „w ogóle na jego bliski stosunek do dusz zmarłych”. B. Jankowska, *Zapowiedzi śmierci*, [w:] *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. 5: *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia pogrzebowe*, Wrocław 1999, s. 21.

dzonych badań terenowych bez trudu rejestrowałam podania wierzeniowe i opowieści wspomnieniowe, których bohaterami byli bądź sami informatorzy, bądź też opowiadały zdarzenia znane im ze słyszenia. Przy czym – co należy tu zaznaczyć – wiara w tego rodzaju znaki wróżebne powszechna jest na całym terenie Polski.

Ja osobiście przeżyłam raz coś takiego, choć dotyczyło to kolegi, a nie kogoś z członków rodziny. Spod czajnika, ni z gruszki, ni z pietruszki wyskoczył talerzyk. Czajnik elektryczny stał na talerzu i ten talerz nagle wyskoczył, w czasie rozmowy mojej z Władkiem [kolegą] na dyżurze [w pracy]. Nagle tak ten talerzyk wyskoczył i się rozbił. My żeśmy oniemieli, bo przecież cisza, spokój, nikt nie przechodził, nikt się nie ruszał, a talerzyk wyskoczył i się rozbił. I okazało się później, że w tym samym czasie Janek G. [kolega z tejże pracy] umarł.

Inf.: Alicja N., lat 53, córka reemigrantów z Francji,
Wałbrzych, Podgórze, zapis. w 2006 r.

We Francji to było: obraz spadł. I siostra mamy przysłała, ciotka znaczy, i mama mówi, że obraz spadł. „O, to będzie pogrzeb” – ciotka powiedziała. No i niedługo potem babcia zmarła, to w 1945 roku było.

Inf.: Wiesława W., lat 71, reemigrantka z Francji,
Boguszów-Gorce, zapis. w 2007 r.

Informatorzy jednoznacznie łączą nietypowe, nieznane im zachowania ze światem ponadmysłowym, upatrując przy tym jakiegoś „znaku” nadchodzących wydarzeń.

W ostatni dzień szła Grażynka [córka] do pracy, na praktykę do przedszkola i prosiła, żeby ją zbudzić rano, bo chciała sobie jeszcze coś uprasować. I ja o piątej godzinie wstałam, zapaliłam światło, i nagle światło zgasło. Patrzę wkoło [przez okna] i światło jest u sąsiadów, a u mnie w domu nie ma światła. Nagle później – a nic nie robiłam – to światło zapaliło się. A potem przyjechał brat i okazało się, że mąż o tej godzinie zmarł.

Inf.: Maria M., lat 68, osadniczka z Małopolski
(woj. krakowskie, okolice Rzeszowa),
Głuszyca, zapis. w 2005 r.

Wiara w to, że osobliwe zachowanie przedmiotów martwych najczęściej jest zwiastunem śmierci, przekazywana jest kolejnym pokoleniom:

Moja babcia tak ma: jak coś tam stuknie, puknie, spadnie, to zaraz dzwoni po rodzinie, czy coś się nie stało. Nie zawsze ktoś tam umiera, ale często się to sprawdza.

Inf.: Julia T., lat 28, wnuczka przesiedleńców-repatriantów z lwowskiego,
Wałbrzych, zapis. w 2008 r.

W przeważającej większości nosicielami treści magiczno-wróżebnych są przede wszystkim przedstawiciele pierwszego i drugiego pokolenia informatorów ze wszystkich grup etnicznych, choć miejscami żywa jest jeszcze wiara wśród trzeciego i czwartego pokolenia informatorów, np. w to, że umierający daje jakiś znak lub przychodzi się pożegnać.

A u mnie to było tak: dzień przed męża śmiercią akurat z teściową spałam [mąż był w szpitalu]. I w nocy, tak pierwsza godzina, ktoś puka. Myśmy się obie zerwały, pozaświecały, poobchodziły wszędzie i nikogo nie było. A na drugi dzień mąż zmarł.

Inf.: Zofia S., lat 68, osadniczka z Małopolski
(woj. krakowskie, okolice Rzeszowa), Głuszyca, zapis. w 2005 r.

Miałam kolegę, który chorował. Ciężko już z nim było. A to był taki mój serdeczny kolega. Można powiedzieć, że dawna miłość. I ja pamiętam, to był wtorek. Siedziałam w pokoju i usłyszałam, że ktoś do drzwi puka, trzy razy. Trochę byłam zdziwiona, bo drzwi od domu były zamknięte, więc nikt nie mógł wejść do przedpokoju, żeby zapukać. Ale jakoś tak w odruchu powiedziałam „proszę”, nikt nie otworzył, więc podeszłam i otworzyłam, ale nikogo nie było. I, co dziwne, jakoś sobie pomyślałam w tym czasie o tym moim koledze. I okazało się, że on właśnie w tym czasie umarł. Ja myślę, że on się przyszedł pożegnać. [...] Ja byłam kiedyś u kuzyna na pogrzebie, kuzyn był młody, miał 24 lata, zginął w wypadku samochodowym. I jak my siedzieliśmy przed pogrzebem u cioci w domu, to też było słychać pukanie. To starsi ludzie – wujkowie, babcia, mówili, że to Janusz [kuzyn] przyszedł się pożegnać, dał taki znak. Tak, że ja w to wierzę.

Inf.: Anna G., lat 27, wnuczka osadników z Wielkopolski (woj. poznańskie)
oraz przesiadłców-repatriantów, Szczawno-Zdrój, zapis. w 2006 r.

Zanikającym już wierzeniem jest przecucie godziny własnej śmierci. Informatorzy z najstarszego pokolenia, głównie reemigranci z Francji, znają takie przypadki tylko z opowiadań, już nie z własnych doświadczeń. Czytelna jest tu folkloryzacja i fabularyzacja opowiadanych wydarzeń:

Moja babka, to mi matula opowiadała, wiedziała, kiedy umrze. Sama się przyszykowała. Mówi do mojej matuli: „Ubierz mnie Staszka, bo ja o piątej umrę”. I matula ją ubrała, i babka o piątej umarła.

Inf.: Stanisław K., lat 70, reemigrant z Francji,
Boguszów-Gorce, zapis. w 2007 r.

Nasz dziadek, jak mama opowiadała, zjadł obiad i powiedział: „Jeszcze pójde do ubikacji, przebiorę się i umrę”. I tak było.

Inf.: Janina J., lat 73, reemigrantka z Francji,
Boguszów-Gorce, zapis. w 2007 r.

W kulturze tradycyjnej znaków śmierci upatrywano także w marzeniach sennych¹². Śmierć zapowiadał sen o wypadających zębach, brudnej wodzie, dołach wykopanych w ziemi, czarnych koniach czy białych kwiatach. Najbardziej rozpowszechnionym i obecnym jeszcze w świadomości młodego pokolenia jest sen o wypadających zębach.

12 Zainteresowanie snem jako znakiem prognostycznym – jak wskazuje Stanisława Niebrzegowska – istnieje „od starożytności aż do chwili obecnej u wszystkich ludów świata, niezmiennie, bez względu na stadium społecznego i duchowego rozwoju”. Stąd też sądzono, iż w trakcie snu, będącego metaforą śmierci, dusza ludzka dostępuje kontaktu ze światem pozazmysłowym. Śmierć zapowiadał sen o wypadających zębach, brudnej wodzie, dołach wykopanych w ziemi czy też białych zwierzętach lub kwiatach. Zob. S. Niebrzegowska, *Polski sennik ludowy*, Lublin 1996.

Na śmierć to się zęby śnią, że wypadają: jak te z przodu, to z bliskiej rodziny, a jak z tyłu, to z dalszej. Albo biały koń. Mówią też, że jak się śni jakaś dziura, wyrwa, to niedobrze. Albo brudna woda.

Inf.: Maria M., lat 68, osadniczka z Małopolski (woj. krakowskie, okolice Rzeszowa),
Głuszyca, zapis. w 2005 r.

W wojsku byłem. I miałem taki dziwny sen. Ogromne stado koni. W galopie. Jak się rano obudziłem, to od razu pomyślałem o ojcu. I rano matula dzwoni. Okazało się, że ojciec zmarł. W nocy właśnie.

Inf.: Andrzej T., lat 47, syn osadników z Wielkopolski
(woj. poznańskie), Wałbrzych, zapis. w 2016 r.

Wśród przedstawicieli trzeciego pokolenia wiara w sny-zwiastuny śmierci zależy, co prawda, od indywidualnego podejścia, jednak – co należy podkreślić – istnieje nadal. Informatorzy wierzą także, iż „przed śmiercią zawsze się polepsza”; często też umierający „widzi swoich zmarłych przodków, którzy po niego przyszl”, co jest znakiem zapowiadającym rychłą śmierć.

Jak mamusia umierała, to widziała swoją siostrę. Jeszcze przed śmiercią mówiła, że Luba [siostra] przyszła po nią. I że tatusia widziała i swoją mamusię.... Że ona już umrze, bo tam na nią czekają. I cieszyła się, jak to mówiła, bo bardzo cierpiała w tej chorobie.

Inf.: Irena M., lat 53, córka przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego,
Kolce, zapis. w 2005 r.

Żywa i powszechna, głównie wśród przesiedleńców-repatriantów, osadników z Małopolski oraz reemigrantów z Francji, jest jeszcze wiara, iż ciało zmarłego nie powinno „przeleżeć przez niedzielę”, ponieważ zwiastuje to w krótkim czasie lub w ciągu roku kolejny pogrzeb w rodzinie.

U mnie tak było. Najpierw zmarł dziadek, w piątek to było. I przeleżał przez niedzielę do pogrzebu, to wiadomo. No, potem za jakieś trzy miesiące babcia. Oho, mówimy, przyszedł po nią, bo w takim krótkim czasie, to tak się mówi. A że babcia zmarła w sobotę, to znów przeleżała przez niedzielę. No, to następny pogrzeb będzie jak nic, mówimy. I był, bo wujek zmarł. Na szczęście pochowali go przed niedzielą. I ta zła passa się skończyła. Tak że coś w tym jest.

Inf.: Marcin K., lat 24, wnuk przesiedleńców-repatriantów z nowogrodzkiego,
Wałbrzych, Biały Kamień, zapis. w 2006 r.

Wśród starszego pokolenia żywe jest jeszcze wierzenie, że śmierć zabiera kolejno osoby z danej wsi (dawniej) lub ulicy (obecnie), bądź że „przychodzi” po kolejną osobę z rodziny, na życzenie poprzedniej, zmarłej:

O, to często się słyszy: śmierć weszła na tę ulicę i będzie kosić [z tej ulicy]. I potem jest kilka pogrzebów w ciągu miesiąca, a potem przez kilka lat nic. I tak się mówi, że potem śmierć przeszła na Grzędy czy Borówno [okoliczne miejscowości]. To też taki znak i ci starzy ludzie się boją, jak tak kosić zacznie. Albo nieraz to jest tak, że jak jedno umrze, np. żona, a potem zaraz po niej

mąż, to że ona przyszła po niego. Nieraz to tak ci starzy ludzie żartują: „Zobaczysz, jak umrę, to po ciebie zaraz przyjdę”, tak mówią.

Inf.: Jan Z., lat 51, syn osadników z Małopolski
(woj. krakowskie, okolice Nowego Sącza), Czarny Bór, zapis. w 2007 r.

Bez względu na pochodzenie regionalne, do znaków zapowiadających śmierć, największą wagę przywiązują jeszcze przedstawiciele pierwszego i drugiego pokolenia. Jednak – co należy podkreślić – trzecie i czwarte pokolenie także nie lekceważy wierzeń dotyczących znaków zwiastunów śmierci. Można zaryzykować stwierdzenie, iż zaadoptowały się te znaki i zachowania wróżebne, które były powszechne wśród przedstawicieli różnych grup kulturowych (pies, sen o wypadających zębach, czy też osobliwe zachowanie przedmiotów martwych) i te, które się sprawdziły, jak np. nie-pogrzebanie zmarłego przed niedzielą wróżące kolejny zgon w rodzinie. Stopniowemu zanikowi ulegają wierzenia, których podstawą są zachowania zwierząt, z którymi informatorzy nie mają kontaktu na co dzień (kret, koń). Na zanik tych wierzeń niepośledni wpływ ma postęp cywilizacyjny, w tym urbanizacja. Innych powszechnych dawniej w Polsce wierzeń, np. związanych z ponownym kwitnięciem drzew owocowych jesienią, uderzeniem pioruna¹³, odczytywaniem cienia w czasie Wigilii¹⁴ czy też dymu ze świec w czasie namaszczenia chorych¹⁵, na badanym obszarze nie odnotowałam.

2. PRZYGOTOWANIA ZMARŁEGO DO POGRZEBU

W kulturze typu ludowego podejście do śmierci było jednoznaczne z podejściem do zmarłego: z jednej strony dbano o to, aby zabezpieczyć go na tę drogę w zaświaty w „niezbędne przedmioty”, z drugiej strony jednak podejmowano działania, zapobiegające powrotowi jego duszy na ziemię w obawie przed jej szkodliwymi wpływami¹⁶. Podstawą jest tu wierzenie, że czas między śmiercią a pogrzebem jest momentem decydującym i z pewnych względów niebezpiecznym. „Wymaga on wypełnienia wielu powinności zarówno w odniesieniu do ciała, jak i uchodzącej z niego duszy, a także wobec społeczności żyjących”¹⁷. Blisko sto lat temu tak ujął to Henryk Biegeleisen: „Obrzędy pogrzebowe powstały [...] z pobudek egoistycznych, >>człowiek chciał mieć spokój ze strony ducha nieboszczyka, którego zanosił do grobu<<. Starano się dogodzić zmarłemu, sprawić mu godny pogrzeb w tem przekonaniu, iż niespełnienie zaciągniętych wobec niego obowiązków, zaniedbanie należnych mu >>honorów<< szkodziłoby nie tylko osobom najbliższym umarłemu, ale i jemu samemu nie dawałoby spokoju”, stąd też „grzebanie zwłok było pierwotnie aktem ubezpieczenia żyjących wobec umrzyków – zakopywano trupa, którego się obawiano”. Dlatego też do chwili pogrzebu – z obawy przed zgubnym wpływem zmarłego – stosowano nakazy izolacyjne i ochronne.

13 Zob. H. Wesołowska, *Zwyczaże...*, [w:] *Dziedzictwo...*, s. 356.

14 Zob. B. Jankowska, *op. cit.*, s. 44–48.

15 Zob. K. Kwaśniewicz, *op. cit.*, s. 110.

16 H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 133.

17 M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, przeł. T. Swoboda, Gdańsk 2004, s. 59.

2.1. Rola informacji

Mając na względzie możliwość stosowania nakazów w stosunku do zmarłego i społeczności, należało poinformować otoczenie o śmierci – zarówno zwierzęta, jak i mieszkańców¹⁸. Jak wykazały badania terenowe, w subregionie najstarszym informatorom – głównie przesiedleńcom-repatriantom i osadnikom – znany jest zwyczaj wystawiania świerka lub rozrzucania jego gałązek lub – w razie śmierci osoby publicznej (np. księdza) – dzwonienie w dzwony. Lokalną społeczność jeszcze do lat 70. minionego stulecia najczęściej zawiadamiano ustnie: zarówno przez członka rodziny (lub specjalnie „do tego celu wyznaczoną osobę”) albo też zawiadamiano poprzez „podanie z ust do ust, z domu do domu”, co było równoznaczne z proszeniem na pogrzeb w przypadku lokalnej społeczności. Powszechne do końca lat 90. XX stulecia, tak jak i w całej Polsce, były telegramy. Na początku XXI w. o fakcie śmierci informowało się już telefonicznie. Klepsydry, wywieszane do lat 90. XX w. zarówno na drzwiach domu, w którym znajdował się zmarły, jak i w centralnych punktach miejscowości, informowały o terminie mszy św. oraz pogrzebu, wieku zmarłej osoby, niekiedy też okolicznościach śmierci (np. „po długiej chorobie” lub „zginął tragicznie”). Współcześnie klepsydry umieszcza się w centralnych miejscach danej miejscowości, jednak coraz rzadziej na drzwiach domu, w którym zmarła osoba¹⁹. Coraz częściej informuje się o zgonie oraz terminie pogrzebu za pomocą nekrologu w lokalnej prasie lub na portalu internetowym – najczęściej w sytuacji, kiedy zmarła osoba sprawowała funkcję publiczną lub była powszechnie znana. W małych miejscowościach subregionu wałbrzyskiego jeszcze na początku XXI w. zwyczajowo informowano o śmierci członka Ochotniczej Straży Pożarnej dźwiękiem syreny strażackiej.

Osoba, przekazująca ustnie wiadomość o śmierci, starała się to robić delikatnie, stosując niekiedy eufemizmy.

Szłam spokojnie do mężczyzny, nie do kobiety. Jak zmarła siostra, to szłam do brata, ale spotkałam bratową, to powiedziałam jej: „Już się stało”. Trzeba starać się tak delikatnie, a nie od razu, że umarła.

Inf.: Władysława M., lat 49, córka przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego, Głuszyca Górna, zapis. w 2004 r.

Reemigraci wspominają, iż we Francji była odpowiednia kobieta, której zadaniem było informowanie sąsiadów zarówno o śmierci, jak i terminie pogrzebu, jednak – co zgodnie podkreślają – zwyczaj ten nie był kultywowany po przyjeździe do kraju, można zatem wnioskować o przejęciu przez tę grupę osadniczą zwyczajów charakterystycznych dla osadników i repatriantów.

18 System informacji funkcjonował w kulturze na podstawie dwóch zasad pełniących odmienne role społeczne. W myśl pierwszej symbolicznie oznaczano dom: wystawiano przed nim chorągwie kościelne lub wieko trumny, świerk (lub rozrzucano jego gałązki), wywieszano święte obrazy lub krzyż na ścianie, zasłaniano okna czarnym sukniem. Zgodnie z drugą zawiadamiano o śmierci „za pośrednictwem umownych znaków obnoszonych po wsi lub kolejno przekazywanych od domu do domu”, np. obnoszono z kurendą święty obrazek; w końcu informowano ustnie. Mieszkańców wsi zawiadamiano tzw. podzwonnym, które rodzina zmarłego zamawiała w kościele parafialnym. Zob. K. Kwaśniewicz, *op. cit.*

19 W tym miejscu chciałabym jedynie zasygnalizować, iż w powiecie kamiennogórskim (graniczącym z wałbrzyskim), do którego po 1945 r. przybyła ludność z Małopolski (głównie osadnicy z Podhala) o śmierci informuje się poprzez wystawienie dwóch fioletowych chorągwi przed drzwiami domu, w którym ktoś zmarł.

U nas, we Francji to była taka specjalna kobieta. Ona od drzwi do drzwi chodziła i powiadała: w tym, a tym dniu chowany będzie. Ale to tylko we Francji tak było, tutaj [w Boguszuwie-Gorcach] nie.

Inf.: Janina J., lat 73, reemigrantka z Francji, Boguszów-Gorce, zapis. w 2007 r.

Ważnym zjawiskiem²⁰ jest informowanie o fakcie śmierci poprzez media społecznościowe, np. Facebooka. Kiedy na swoim koncie informuje się o śmierci bliskiej osoby i podaje datę pogrzebu, pojawiają się wpisy, w których użytkownicy portalu, bliźni lub dalsi znajomi, oferują pomoc, komentują i np. zamieszczają zdjęcia osoby zmarłej mające na celu uczczenie jej pamięci. Konta zmarłych pełnią rolę wirtualnych nagrobków, gdzie za pomocą graficznego znaku symbolicznie „[*]” zapala się świeczkę i dokonuje wpisów; żyją w przestrzeni internetowej jeszcze długo po śmierci w rzeczywistym świecie.

Dlaczego na Fejsie napisałem, kiedy pogrzeb mamy? Bo ludzie dzwonili i pytali, a tak zobaczyli i wszystko było wiadomo, a ja nie musiałem wciąż odbierać telefonów i powtarzać tego samego. I wysłuchiwać niekiedy współczucia na pokaz. [...] Jak ktoś zrobił wpis na Fejsie, to widać, czy szczerzy, czy nie, bo wiadomo, jak się znamy i jakie mamy relacje na co dzień. [...] Przez Fejsa szybko trafia informacja, bo ludzie mają w telefonach powiadomienia.

Inf. Kamil J., lat 33, Wałbrzych, zapis w 2015 r.

Po stwierdzeniu zgonu²¹ należało symbolicznie zamknąć drogę łączącą świat ziemski ze światem pozagrobowym. Zaniechanie tego nakazu mogło skutkować kolejnymi zgonami w rodzinie. Jeszcze w pierwszych powojennych latach w subregionie wałbrzyskim zatrzymywano zegar, co oznaczało, iż ziemski czas dla danej osoby przestał się już liczyć. Zastłaniano lustra, aby zmarły „nikogo nie wypatrzył” i nie zabrał ze sobą, z tego samego powodu zamykano mu oczy, umieszczając na nich monety. Działania te miały za zadanie izolację i ochronę, podobnie jak zawieszenie wszelkich czynności domowych i gospodarskich, motywowanych „bądź bliskością zwłok działających szkodliwie na otoczenie, bądź wierzeniem, że do chwili pochówku dusza zmarłego przebywa w pobliżu ciała i nie należy mącić jej spokoju”²². Obecnie zgon jest stwierdzany przez lekarza (ewentualnie felczera lub położną²³), który wystawia kartę lub protokół zgonu²⁴.

20 Ze względu na ograniczoną objętość artykułu, sygnalizuję tu jedynie interesujące zjawisko wymagające szerszego omówienia.

21 W tradycyjnej kulturze cechami charakterystycznymi były „wystrzone rysy, błądź skóry, zimne ciało, brak oddechu i obłoczka pary na przyłożonym do ust lusterku, spodku lub innych szkła”. B. Ogrodowska, *Zwyczaj, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000, s. 278.

22 K. Kwaśniewicz, *op. cit.*, s. 112. W wierzeniach ludowych dominują – jak ocenia J. Bohdanowicz – dwa sprzeczne poglądy: według pierwszego dusza opuszcza ciało człowieka z chwilą jego śmierci, a według drugiego – pozostaje w ciele do czasu pogrzebu, przez co zmarły widzi i słyszy wszystko, co się wokół niego dzieje. Zob. idem, *Zwyczaj związane z wyprowadzeniem zwłok na cmentarz*, [w:] *Komentarze...*, s. 112–113.

23 Zob. B. Świątek, *Zgon – uregulowania prawne w Polsce*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*. Materiały VII Krajowej Konferencji Tanatos 2003, Szklarska Poręba, 5-7 listopada 2003 r., t. 7, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2003, s. 181–182.

24 W przypadku, kiedy zgon nastąpił między godz. 8.00 a 16.00, kartę zgonu wystawia lekarz z lokalnej przychodni. W przypadku zgonu w innych godzinach lekarz z pogotowia wystawia protokół zgonu, na podstawie którego dopiero lekarz sporządza kartę zgonu.

2.2. Zmarły w domu

Do lat 80. XX w., kiedy to w małych miejscowościach wałbrzyskiego zmarły do czasu pogrzebu przebywał w domu, stosowano się do wszelkich nakazów. Z tym, że różnicę dostrzec można w motywowaniu zachowań, np. dawniej usuwano wodę i żywność w obawie przed szkodliwym wpływem nieboszczyka (zabiegi izolacyjne), a w latach 80. XX stulecia wskazywano na „względy higieniczne”. Nadal zasłanianie lustra i inne szklane powierzchnie (telewizor), jednak nie zawsze informatorzy potrafili wskazać na uzasadnienie takiego postępowania. W sporadycznych tylko przypadkach – bez względu na pochodzenie kulturowe – zasłanianie okien tłumaczyli koniecznością panowania półmroku w pomieszczeniu. Obecnie praktyki związane z przebywaniem zmarłego w domu zostały wyeliminowane, ciało nie może – ze względów higienicznych – przebywać w domu i jest transportowane do prosektorium i chłodni znajdujących się w zarządzie firm pogrzebowych.

Zegar się zatrzymuje. Dopiero jak się przychodzi z pogrzebu, to się ten zegar uruchamia z powrotem. Zegar to zawsze zatrzymywaliśmy. Lustra też się zasłaniało. Klamki się osłania, żeby nie trzaskać drzwiami. Zasłania się też okna, żeby światło nie dochodziło, żeby taka ciemnica była i chłodno było.

Inf.: Kazimiera W., lat 68, osadniczka z Małopolski
(woj. krakowskie, okolice Tarnowa), Wałbrzych, zapis. w 2005 r.

Zasłania się okna i lustra, żeby przez lustro śmierć się nie odbiła, zegar – żeby żywym czasu nie zabierał.

Inf.: Jan Z., lat 51, syn osadników z Małopolski
(woj. krakowskie, okolice Nowego Sącza), Czarny Bór, zapis. w 2007 r.

Dodatkowe „zaciemnienie” uzyskiwano, jak wspominają reemigranci z Francji, poprzez ozdabianie ciemnym materiałem wnętrza pomieszczenia, w którym spoczywał nieboszczyk. Zwyczaj ten był praktykowany przez Polaków we Francji, ale nie zaadoptował się na badanym przeze mnie obszarze po 1945 r. Informatorzy nie są w stanie wskazać, dlaczego zaprzestali jego praktykowania, sporadycznie zarejestrowałam tłumaczenia: „bo to było t a m, we Francji, a u n a s to >>normalnie<<”. Przy czym, wyraz „normalnie” sygnalizował, że tak, jak robią to zamieszkali subregion wałbrzyski po 1945 r. Stąd można wysnuć wniosek, iż zwyczaj ten – uznany przez reemigrantów za „francuski” – został porzucony dlatego, aby dostosować się do „polskiej” zwyczajowości.

W systemie kultury tradycyjnej śmierć jest przypisana do sfery ciszy. Informatorzy z pierwszego i drugiego pokolenia pamiętają, że jeszcze w latach 70. minionego stulecia dbano o zachowanie ciszy definiowanej przez nich jako formy szacunku wyrażonej dla zmarłego (nie włączano np. odbiorników elektrycznych lub słuchano ich bardzo cicho). Obecnie – w opinii trzeciego i czwartego pokolenia – „życie toczy się normalnie”.

2.3. Przygotowanie ciała

W stosunku do ciała zmarłego do lat 80. ubiegłego stulecia zabiegi higieniczne dokonywane były w domu, bowiem w tej przestrzeni nieboszczyk spoczywał do czasu pogrzebu. Ciało obmywano, a mężczyzn golono. Dbano przy tym, aby przybory toaletowe (brzytwę, grzebień) zniszczyć poprzez spalenie lub włożyć zmarłemu do trum-

ny, gdyż przedmioty te poprzez kontakt z nieboszczykiem stawały się „nieczyste”. Podobnie za „nieczystą”²⁵, uznawano wodę, więc wylewano ją w ustronne miejsce „aby nikomu nie zaszkodziła”. Zabiegów higienicznych dokonywali przedstawiciele rodziny albo zajmujące się tym osoby w danej lokalnej społeczności. Dbano, aby kobietę ubierała kobieta, a mężczyznę – mężczyzna, tak aby zmarły się „nie wstydził” – jak określają informatorzy. Można tu nadto zaobserwować relikw wierzzenia, że osoba zmarła do trzech dni (do pogrzebu) odczuwa, co się z nią dzieje²⁶. Powszechnie w subregionie znane jest wierzzenie, że w celu łatwiejszego założenia zmarłemu odzieży, należy do niego przemawiać²⁷, ale przywołują to jedynie informatorzy z pierwszego, rzadziej z drugiego pokolenia i bez względu na pochodzenie etniczne.

Jak zmarła sąsiadka, to przyszło tyle ludzi, żeby ją ubrać. Nikomu nie dała się ubrać. Przyszła Wiesia [siostra] i mówi: „Ciotuchna, daj, ja ci założę sukienkę”. I ubierała ją jak lalkę – tak się poddawało ciało. No, to na to są liczne przykłady, że jak się ubiera, to trzeba rozmawiać z nieboszczykiem, wtedy ciało takie wiotkie, poddaje się. Moja mama dużo tu w okolicy ubierała, to tak jest.

Inf.: Władysława M., lat 49, córka przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego, Głuszyca Górna, zapis. w 2004 r.

Obecnie zgon z reguły następuje w szpitalu, w sporadycznych przypadkach w domu – wówczas, jak utrzymują informatorzy, ciało zmarłej osoby przebywa w domu do dwóch godzin, po czym zabierane jest przez pracowników firmy pogrzebowej. Z informacji, jakie pozyskałam w trakcie badań, wynika, iż tylko sporadycznie zdarza się, że rodzina wyraża wolę samodzielnego umycia i ubrania zmarłego. W pozostałych przypadkach ciało ubiera tzw. prosektor, który „wie, jak to zrobić”²⁸.

Odzież, jaką zakładano zmarłemu, uległa z czasem przemianom: przede wszystkim zanikły dwie tradycyjne formy²⁹. W końcu lat 80. minionego stulecia zaczęto odchodzić od czarnego koloru na rzecz brązowego, granatowego lub innego, określanego przez informatorów „ciemnym”. Kobiecie niezamężnej zakładano suknię ślubną lub inną odzież koloru białego, podobnie jak i dzieciom. Przy czym dzieci, w zależności od wieku, ubierano w strój do chrztu lub I Komunii św. bądź też inny w białym kolorze.

Współcześnie, jak utrzymują informatorzy oraz właściciele firm pogrzebowych, nadal dominuje ciemny kolor odzieży, w jaką jest ubierane ciało zmarłego, szczególnie starszej osoby, przy czym odchodzi się od czarnego: mężczyźni ubierają się

25 Jak podkreślają badacze, była to „martwa woda”, nasycona zaświatowymi właściwościami, stąd niebezpieczna dla śmiertelników. Zob. szerzej: P. Kowalski, *Woda żywa. Opowieści o wodzie, zdrowiu, higienie i diecie*, Wrocław 2002, s. 70.

26 Zob. H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Warszawa 1930, s. 46.

27 Zob. D. Simonides, *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole 1988, s. 136-137.

28 Jak zwracają uwagę właściciele firm pogrzebowych, prosektorzy odbywają specjalne szkolenia, w czasie których nabywają wiedzę i umiejętności obchodzenia się z ciałem zmarłej osoby (zamykanie oczu i ust), jak i sprawnego ubierania nieboszczyka. Przy czym zasady zakładania odzieży są odmienne od tradycyjnych, np. marynarkę ubiera się przodem, poczynając od rąk, a następnie przekłada przez głowę, itp. Właściciele firm pogrzebowych twierdzą, iż zdarza się jeszcze, iż zmarły (w przypadku zgonu w domu) jest przywołony do prosektorium z zawiązaną wokół głowy chustką po to, aby usta były zamknięte.

29 Jeszcze najstarsi indagowani pamiętają, że tuż po wojnie ubierało się zmarłego w koszulę z płótna, zwaną „kitlem” (u osadników z Wielkopolski) „śmiertelnica” (u osadników z Małopolski) „śmiertelną koszulą” (Małopolska, głównie woj. rzeszowskie) lub „gizem” (Mazowsze). Z czasem zmarłych zaczęto ubierać „na czarno”: dorosłego mężczyznę w garnitur (często jeszcze ten, który miał na sobie w czasie ślubu), kobiety w sukienki, ewentualnie garsonki, pamiętając o czarnej chustce na głowę – szczególnie w przypadku przesiedleńców-repatriantów.

w ciemne garnitury (granatowe, grafitowe, brązowe), a kobiety w odzież jasnego koloru; młode kobiety w białe suknie. Ale – co jest podkreślane – rzadko jest to nowa, kupowana do tego celu odzież (co miało miejsce jeszcze kilka lat temu). Zdaniem zarządzających firmami pogrzebowymi jest to skutek obniżenia zasiłku pogrzebowego: od marca 2011 r. wynosi on 4 000 zł, wcześniej był w wysokości 6 395 zł. Informatorzy, zapytani o wpływ wysokości zasiłku na ten aspekt organizacji pogrzebu w większości potwierdzili tę tezę, choć niektórzy utrzymują, że ubierają w odzież „noszoną”, bo była ona ulubiona przez daną osobę przed śmiercią.

Wcześniej, tj. do lat 90. XX w. „na kolorowo” ubierało się tylko – jak twierdzą właściciele firm pogrzebowych – w przypadku, kiedy trumna nie była otwierana w kaplicy, a odzież używaną zakładało się w sytuacji kremacji. I o ile nowo narodzone, zmarłe niemowlęta jeszcze do niedawna owijało się tylko w pieluszki, o tyle w chwili obecnej także ubiera się w kompletny biały strój.

Dorosłego ubiera się na ciemno, pannę, dziecko na biało. Dawniej ubierały i myły kobiety. W tym czasie śpiewały pieśni religijne, stosowne do pogrzebu. Ale to były takie osoby, które się tym trudniły albo najbliższe osoby zmarłego. Ale z reguły to [były] starsze kobiety.

Inf.: Alicja N., lat 53, córka reemigrantów z Francji,
Wałbrzych, Podgórze, zapis. w 2006 r.

„Już się uszykowałam w szafie”, tak się słyszy. Z babki na babkę szykuje się w szafie. Kobięć chowali się w czarnej, granatowej lub brązowej sukience. Teraz w kostiumie. Starsze osoby to zawsze chciały chustkę na głowę.

Inf.: Władysława M., lat 49, córka przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego,
Głuszyca Górna, zapis. w 2004 r.

Bez względu na pochodzenie kulturowe ludności, niekiedy o wyborze „koloru” decydują względy estetyczne, podobnie jak i o korzystaniu z usługi makijażu zmarłego, szczególnie, kiedy ciało jest wystawiane w otwartej trumnie. Nie zawsze jednak odmienne od tradycyjnych upodobania estetyczne są akceptowane przez starszą część społeczeństwa:

U mnie w rodzinie to był taki przypadek, że babcia miała naszykowane rzeczy do trumny. Ale to była chyba jakaś zielona sukienka. Jej [babci – osadniczki] nie ubierali sami w domu, bo zmarła w szpitalu. I nie dali tej odzieży, tylko normalnie, na czarno. Jak się potem pytałam taty, czemu nie w tę sukienkę, to powiedział mi, że co by ludzie powiedzieli w kaplicy, że ona na zielono, że to nie wypada. I że to wyglądałoby tak, że rodziny nie stać na kupno nowej czarnej odzieży do trumny.

Inf.: Anna G., lat 27, wnuczka osadników z Wielkopolski (woj. poznańskie)
i przesiedleńców-repatriantów, Szczawno Zdrój, zapis. w 2006 r.

No moja sąsiadka zażyczyła sobie, żeby ją pomalowali. Żeby w trumnie dobrze wyglądała. Pani, kto to widział?...

Inf. Grażyna P., l. 84, przesiedlona-repatriantka,
Wałbrzych, zapis. 2015 r.

2.4. Wyposażenie zmarłego

Obdarowywanie nieboszczyka można uzasadnić czterema argumentami. Po pierwsze, w kategoriach okupu „jaki rodzina składała zmarłemu, który opuszczał społeczność żywych”. Okup miał na celu zabezpieczenie przed ewentualnym powrotem zmarłego na ziemię (współcześnie ma jedynie wymiar symboliczny). Po drugie, przedmioty i dobra materialne (najczęściej pieniądze) winny umożliwić „dokonanie wszelkich świadczeń na rzecz nowej społeczności, do której, według wierzeń, wchodzi po śmierci”. Po trzecie, zmarły po śmierci posiada takie same potrzeby, jak za życia, w związku z czym niezbędne są mu przedmioty umożliwiające np. mycie, czesanie, palenie, picie itp. Po czwarte, wszelkie przedmioty związane z życiem religijnym człowieka (książeczka do nabożeństwa, różaniec itp.) mają zabezpieczyć zmarłego przed złymi siłami, przez co umożliwiają szybki kontakt z Bogiem, ewentualnie zabezpieczyć przed robactwem³⁰. Do trumny wkładano zatem: przedmioty kultu religijnego, święcone zioła, narzędzia pracy, igłę, pieniądze, pożywienie i używki, naczynia, sztucce, tabakiery, fajki oraz inne przedmioty związane z indywidualnymi cechami zmarłego³¹. Jak wynika z materiału empirycznego zebranego w czasie badań terenowych, zwyczaj wyposażenia nieboszczyka przetrwał do chwili obecnej. Informatorzy zwyczaj ten – bez względu na pochodzenie etniczne – motywują „sprawieniem [mu] przyjemności”, ponieważ lubił dane przedmioty lub też „nakazem tradycji”. Do trumny wkłada się przede wszystkim ulubione rzeczy nieboszczyka: papierosnicę, fajkę, laskę, sztuczną szczękę, chusteczkę, okulary, zdjęcia bliskich, alkohol, przedmioty związane z wykonywanym zawodem oraz te, których używano w czasie przygotowywania do złożenia w trumnie (grzebień, brzytwę), pieniądze (czasem był to „oddany dług”³²); dzieciom – zabawki.

Do trumny powinno się wszystko włożyć: i chusteczkę, i okulary, jak nosił, i pieniądze dać do kieszeni. Różaniec, obrazki święte też. Może to na zasadzie tego, że ludzie wierzą w życie pozagrobowe. Żeby mu tego czegoś gdzieś tam nie zabrakło.

Inf.: Teresa W., lat 50, córka osadników z „centrali” (woj. łódzkie),

Jedlina Zdrój, zapis. w 2006 r.

Do lat 90. XX w. powszechnie w rękę zmarłego umieszczano tzw. święty obrazek, a dłonie oplatano różańcem. Nadto ciało zmarłego obkładano w trumnie kwiatami, niekiedy do trumny wkładano gałązki świerku, szczególnie w środowisku przesiedleńców-repatriantów. Współcześnie zdarza się jeszcze niejednokrotnie, że zmarłego wyposaża się w „ulubione” rzeczy, najczęściej dzieje się tak w rodzinach przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego, lwowskiego oraz osadników z Małopolski. Powszechnym zwyczajem – przejętym od przesiedleńców-repatriantów przez wszystkie grupy – jest umieszczanie kwiatów w trumnie, szczególnie przy stopach zmarłego, jednak już nie w takiej ilości, jak czyniono to jeszcze w latach 90. ubiegłego stulecia. Coraz rzadziej też ręce oplata się różańcem i umieszcza w nich książeczkę do nabożeństwa.

30 Zob. J. Bohdanowicz, *Wyposażenie zmarłych*, [w:] *Komentarze...*, s. 98–100.

31 Zob. szerzej: *Ibidem*, s. 100–111.

32 Miejscami żywe jest jeszcze wierzenie, że jeśli było się winnym pieniądze osobie, która zmarła, należy je oddać, tj. włożyć nieboszczykowi do kieszeni „aby nie przyszedł po śmierci po swoje”; „aby zaznał spokoju”; „żeby nie straszyl”.

2.5. Czuwanie przy zmarłym

Zdarzały się przypadki, że jeszcze do końca lat 80. ubiegłego wieku we wsiach powiatu wałbrzyskiego zmarły do czasu pogrzebu przebywał w domu. Czuwanie odbywało się do późnego wieczora lub też przez całą noc, określaną najczęściej „pustą nocą”³³. Zbierała się wówczas rodzina oraz społeczność z danej wsi na modlitwach i śpiewach. Powszechnie odmawiano różaniec, ale także *Litanie za zmarłych* oraz *Litanie loretańską* oraz po trzykroć śpiewano zawołanie: „Dobry Jezu, a nasz Panie” lub wypowiadano „Wieczny odpoczynek”. W lokalnej społeczności były „odpowiednie” osoby, najczęściej starsze kobiety, które inicjowały stosowne modlitwy i śpiewy oraz czuwały na przebiegiem spotkania. Całonocne czuwanie najdłużej, bo do lat 70. XX w., charakterystyczne były dla osadników z lwowskiego, stanisławowskiego oraz Małopolski. Wystawienie zwłok w domu zawsze było połączone z „odwiedzinaми” rodziny i sąsiadów. Wokół trumny ustawiano świece, kwiaty; u wezglowia święty obraz i krzyż ze świeczkami. Robiono zdjęcia, które przechowywano na pamiątkę i wysyłało członkom rodziny.

Kiedyś [do lat 70. XX w.] to całą noc się czuwało, pocieszało. Odmawiało się różaniec i modlitwy za zmarłych o dusze w czyśćcu cierpiące. Żeby im było lżej, to się świeczki pali, dużo śpiewa, żeby ten żal rodziny oddalić z modlitwą.

Inf.: Kazimiera W., lat 68, osadniczka z Małopolski (woj. krakowskie, okolice Tarnowa),
Dzieńmorowice, zapis. w 2007 r.

W latach 90. XX w., kiedy ciało zmarłego znajdowało się w kaplicy przez trzy dni, lokalna społeczność spotykała się na modlitwie do czasu pogrzebu. Czuwania uległy zanikowi wraz z praktyką przywożenia ciała z prosekatorium lub chłodni do kaplicy cmentarnej lub kościoła tuż przed pogrzebem.

3. DZIEŃ POGRZEBU – POŻEGNANIE RODZINY ZE ZMARŁYM I ZMARŁEGO Z DOMOSTWEM

Jeśli ciało zmarłego pozostawało w domu przez trzy dni (od momentu śmierci do pogrzebu), było eksponowane w centralnym miejscu, zawsze „nogami do drzwi, aby duszy było łatwiej wyjść”, a jednocześnie, aby zapobiec kolejnym zgonom w rodzinie. Rodzina żegnała się ze zmarłym w dniu pogrzebu, tuż przed zamknięciem trumny. Forma pożegnania, co ustalałam w czasie badań terenowych, jeszcze do lat 70. XX w. zależała od pochodzenia kulturowego ludności. Przesiedleńcy-repatrianci oraz osadnicy z Małopolski z reguły żegnali się ze zmarłym poprzez pocałowanie go w policzek lub rękę, a osadnicy z Mazowsza, Wielkopolski czy też reemigranci z Francji poprzez dotknięcie – najczęściej też w rękę. Po pożegnaniu ksiądz kropił ciało święconą wodą w celu zabezpieczenia duszy przed złymi mocami.

Przy wynoszeniu trumny trzykrotnie uderzano nią o próg domostwa bądź też po trzykroć podnoszono i opuszczano w progu, co tłumaczono jako pożegnanie zmarłego

33 W tym miejscu należy zauważyć, iż termin „pusta noc” był charakterystyczny m.in. dla ludności z północno-zachodniego Mazowsza oraz północno-wschodniej Wielkopolski, czyli dla osadników. Taka nazwa, choć współcześnie ulega zanikowi, była podawana przez informatorów. Zob. szerzej o zwyczaju czuwania: J. Bohdanowicz, *op. cit.*, s. 94 - 97. Nadto: H. Wesółowska, *Współczesna obrzędowość...*, [w:] *Etnologia...*, s. 91.

z domem rodzinnym. Pierwotnie celem tego zwyczaju było wyłączenie zmarłego z grupy społecznej: próg, jako punkt graniczny, posiadał apotropaiczny charakter³⁴. Jak utrzymują zarządzający firmami pogrzebowymi, sporadycznie zdarza się, że rodzina prosi, aby pracownicy firmy pogrzebowej, wynosząc ciało zmarłego z domu, trzy razy opuścili je nieco niżej na wysokości progu. Trumnę należało wynieść „nogami do wyjścia”, co także miało zapobiec powrotowi duszy po śmierci. Biorąc pod uwagę zgromadzony materiał empiryczny nie mogę zgodzić z badaczami, którzy wskazywali, iż reemigranci z Francji zatracili ten zwyczaj na emigracji³⁵. Z wywiadów z informatorami-reemigrantami z Francji wynika bowiem, iż praktykowano go w subregionie wałbrzyskim zarówno po 1945 r., jak i jeszcze w latach 80. XX w. Powszechnie w wałbrzyskim trumnę wynoszono „nogami do wyjścia” po to, aby uniknąć kolejnych zgonów w najbliższym czasie. Jeśli kościół lub cmentarz znajdowały się w niedalekiej odległości, trumnę niesiono na barkach, wymieniając się w czasie drogi. W przypadku większej odległości trumnę transportowano wozem.

3.1. „Modne” trumny, urny i wieńce

Dbałość o zewnętrzną formę ceremonii pogrzebowej przejawia się także w doborze trumien i urn. Obecnie „modne” są trumny lakierowane, z jasnego drewna, ozdabiane wewnątrz białym delikatnym materiałem, najczęściej satynowym, zakończonym koronkami o różnej długości. Czarne i fioletowe koronki, wykładane jeszcze do końca lat 90. minionego stulecia na zewnątrz drewnianych, tylko bejcowanych lub malowanych na czarno czy brązowo trumien, obecnie zastąpiły białe, najczęściej chowane do środka. Dzieci grzebie się w trumnach białych. Po śmierci papieża modne stały się trumny bardzo proste, bez zdobień, kształtem przypominające prostopadłościan, nazwane „papieskimi”. Ten trend nadal się utrzymuje. Poza trumnami papieskimi popularne są trumny amerykańskie – duże, masywne z dwoma odchylanymi wiekami, dzielącymi trumnę na pół. Koszt trumny waha się od kilkuset do nawet kilku tysięcy zł. Koszt trumny do kremacji zaczyna się od 300 zł (trumny mogą być kartonowe lub drewniane), ale w tym przypadku należy jeszcze doliczyć koszt urny. Te jednak nie są drogie i je można już kupić od 100 zł. Do wyboru są urny: drewniane, kamienne, z brązu czy kompozytowe. Urny dziecięce są białe, niekiedy z motywem anioła.

Wieńce zamawiane są z reguły w zakładach pogrzebowych; ich koszt to ok. 80–300 zł, w zależności od pory roku i użytych kwiatów. W miejsce białych i fioletowych kwiatów oraz fioletowych szarf stosowanych jeszcze do końca XX w., weszły kwiaty jasne, kolorowe, ozdobione białymi lub złotymi szarfami.

Od kilku lat na badanym obszarze kremacja jest popularniejsza (70%) niż pochówek tradycyjny. Jak wynika z informacji uzyskanych w czasie badań terenowych, wiąże się to m.in. z przyzwoleniem kościoła, niższymi opłatami za miejsce na cmentarzu, z możliwością umieszczenia kilku urn w jednym rodzinnym grobie, jak i troską czło-

34 Zob. K. Kwaśniewicz, *Zwyczaje...*, [w:] *Etnografia...*, s. 113.

35 Wśród zatraconych przez Polaków na emigracji we Francji zwyczajów badacze wskazują m.in. na trzykrotne opuszczanie trumny na progu przed wyniesieniem jej z domu, jak i zanik poczęstunku uczestników pogrzebu w domu zmarłego (stypy). Zob. K. Pudło, T. Skarżyński, *Z badań nad kulturą ludową reemigrantów polskich z Francji*, „Zeszyty Etnograficzne” 1963, t. 1, s. 138.

wieka o swoje ciało po śmierci, który nie chce, aby ulegało ono w ziemi rozkładowi. Motywy pochówku urnowego podobne są także i w innych częściach Polski – można więc zaryzykować stwierdzenie o unifikacji kulturowej w tym zakresie.

3.2. Transport

Do lat 70. XX w. po zmarłego przybywał zaprzężony w konie karawan. Za nim – często główną ulicą miasta w kondukcie żałobnym rodzina oraz sąsiedzi udawali się do kościoła. Na czele orszaku szli niosący krzyż i chorągwie, za nimi ksiądz, najbliżsi i krewni, następnie wieszono lub niesiono trumnę, za którą dopiero szła pozostała część pogrzebników. Trumna była eksponowana w centralnym miejscu świątyni, a w intencji duszy zmarłego odbywała się msza św. Po liturgii żałobnej kierowano się na cmentarz. W przypadku niewielkich odległości między domem zmarłego, kościołem a cmentarzem trumnę niesiono na barkach. Jeszcze wśród pierwszego, częściowo i drugiego pokolenia informatorów – bez względu na pochodzenie etniczne – pojawiają się sprzeczne opinie, co do osób, które powinny nieść trumnę. Niektórzy twierdzą, iż powinni to być znajomi, a nie rodzina „bo rodzinie przynosi to nieszczęście”, inni właśnie wskazują na rodzinę. Upowszechnienie się korzystania z usług firm pogrzebowych sprawiło, że tylko w sporadycznych przypadkach przedstawiciele rodziny lub znajomi, a nie pracownicy firmy, niosą trumnę. Co więcej, nikt z rodziny nie chce już nieść krzyża i usługa ta (dodatkowo płatna) jest świadczona przez pracowników firmy pogrzebowej.

Trumny nie powinien nieść nikt z rodziny, no, chyba, że sobie życzy. Bo jak niesie się zwłoki z rodziny, to później jest nieszczęście w tej rodzinie. I na cmentarz nie niesie się nogami do przodu, tylko tak z domu się wynosi.

Inf.: Władysława M., lat 49, córka przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego, Głuszyca Górna, zapis. w 2007 r.

Dawniej to trumnę koledzy po fachu nieśli, sąsiedzi. Ale niesienie trumny to było wyróżnienie. Po kościele, jak się ze mszy wyszło, to zawsze łżejsza była, bo się grzechy ulotniły.

Inf.: Jarosław J., lat 44, syn osadnika z Małopolski (woj. krakowskie) i osadniczek z Mazowsza (woj. warszawskie), Borówno, zapis. w 2007 r.

Współcześnie ceremonia pogrzebowa ma miejsce w trzeci lub czwarty dzień po śmierci, poza wypadkami odkładania jej do momentu przyjazdu członków rodziny zamieszkałych w odległych miejscowościach. Jeszcze do pierwszych lat XXI w., jeśli ciało było poddawane kremacji, pogrzeb odbywał się „do tygodnia”, bowiem ciało wożono do spalenia aż do Poznania lub Bytomia. Obecnie zakłady pogrzebowe korzystają z krematoriów we Wrocławiu oraz Głogowie i są w stanie zorganizować pogrzeb „z dnia na dzień”.

Obecnie tylko w sporadycznych przypadkach ciało znajduje się w kościele w otwartej trumnie w czasie żałobnej mszy św. Najczęściej jeśli trumna znajduje się w kościele podczas nabożeństwa to z reguły jest zamknięta. Na ogół jest tak, iż w parafialnym kościele we mszy św. uczestniczą żałobnicy, którzy następnie wraz z księdzem udają się do kaplicy cmentarnej. W większych miastach subregionu wałbrzyskiego znajdują się kaplice cmentarne, w których odbywa się ceremonia pogrzebowa.

Tam też ksiądz kropi ciało święconą wodą, rodzina żegna się ze zmarłym poprzez pocałowanie go w policzek, czoło, rękę, a nawet usta – co współcześnie odnotowałam wśród najstarszego pokolenia, głównie przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego i osadników z Małopolski, dotknięcie jego dłoni lub innej części ciała (drugie i trzecie pokolenie – bez względu na pochodzenie kulturowe) lub symbolicznie „ostatnim spojrzeniem”, jak określają informatorzy z czwartego pokolenia.

Zamykaniu wieka trumny – co wynika z wieloletnich obserwacji, jak i pozyskanych informacji – jeszcze do lat. 90. XX w. w środowisku przesiedleńców-repatriantów towarzyszy płacz, lament, a nawet krzyk³⁶.

A to jeden krzyk i lament był. Baby tak się zawsze darły: jak trumnę zamykali albo jak już do grobu spuszczały. Czasem to i ksiądz już to denerwowało. To wtedy [denerwowało], jak to wiadomo było, że za życia się kłócili, a potem taka rozpacz na pokaz. [...] Ale tu najczęściej u tych zza Buga.

Inf.: Eugeniusz O., lat 72, repatriant z Francji,
Boguszów-Gorce, zapis. w 2007 r.

Dawniej to się płaczki najmowało. No i płakało się, oj, płakało, żeby te żalność pokazać. Starzy ludzie, to zawsze płaczą. Ale jak już baby zaczną zawodzić, to cosik takiego człowieka łapie, że też zaczyna [płakać]. I kiedyś to też taka liturgia w kościele była żałobna. Teraz taka bardziej wielkanočna, z nadzieją na zmartwychwstanie. Ale emocji się nie tłum, jak na trumnę się rzuci, to nie jest potępiane. Jest wtedy, jak teatr robi: wiadomo, że przez 30 років koty darli ze sobą, a potem krzyczy, lamentuje i na trumnę się rzuca.

Inf.: Jarosław J., lat 44, syn osadnika z Małopolski (woj. krakowskie)
i osadniczki z Mazowsza (woj. warszawskie), Borówno, zapis. w 2007 r.

Wspomniane zachowanie uzyskiwało aprobatę lokalnej społeczności jeszcze w latach 80. ubiegłego stulecia. Po tym okresie było już raczej postrzegane jako element dramaturgii pogrzebowej, a obecnie odbierane jest pejoratywnie. Stąd też na badanym obszarze upowszechnia się obecnie postawa milczącego niemal pożegnania zmarłego i uczestnictwa w ceremonii pogrzebowej bez okazywania uczuć. Podobnie, jak i w innych regionach kraju.

Nie [należy] histeryzować, bo dusza nie może odejść. Po dziecku żeby nie płakać długo, bo dziecko nie może odejść, bo topi się we łzach i dusza nie może odejść do nieba.

Inf.: Władysława M., lat 49, córka przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego,
Głuszyca, zapis. w 2004 r.

3.3. Pochówek

Po wyprowadzeniu zwłok z kaplicy orszak udaje się do wybranego uprzednio miejsca pochówku na cmentarzu³⁷. W pogrzebie udział bierze cała rodzina, sąsiedzi, znajomi; niekiedy także koleżeństwo z pracy osoby zmarłej. Czarny strój dominu-

36 Zob. M. Bisek-Grząd, *Cisza i hałas w obrzędowości pogrzebowej (przykład subregionu wałbrzyskiego)*, [w:] *Cisza i milczenie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*, red. B. Płonka-Syroka, K. Marchel, Wrocław 2010, s. 233-242.

37 W Polsce obowiązuje zakaz rozsypywania prochów czy też zakopywania ich w ogrodach bądź też przechowywania w domu, co ma miejsce w innych krajach. Zob. B. Świątek, *op. cit.*, s. 185.

je z reguły tylko wśród rodziny. Pogrzeb odbywa się na koszt rodziny nieboszczyka, przy czym należy zauważyć, iż w praktyce środki finansowe pochodzą z ubezpieczenia zmarłej osoby³⁸.

Pochówek z reguły przebiega zgodnie z rytuałem chrześcijańskim³⁹, obecnie jedynne różnice w przebiegu obrzędowości pogrzebowej wynikają z odmiennej wiary osoby zmarłej (np. pochówek świadków Jehowy czy osób wyznania mojżeszowego) bądź też zachowania obrządku świeckiego, kiedy „pogrzeb” prowadzony jest nie przez kapłana a mistrza ceremonii. Po mowie pogrzebowej, wygłoszonej przez księdza lub inną osobę⁴⁰, następuje ponowne poświęcenie trumny przez księdza. Jak utrzymują informatorzy, jeszcze do lat 70. XX w. miejscami był żywy zwyczaj całowania – głównie przez przesiedleńców-repatriantów – trumny przed spuszczeniem jej do grobu. Do wyjątków też nie należało publiczne okazywanie rozpacz, manifestowanej przez krzyk, szloch, udaną – bądź nie – próbę rzucania się na trumnę, co było wpisane w część dramatu pogrzebowego, o czym wspominałam już wcześniej.

Ja pamiętam, że jak się chodziło na pogrzeby i kto tam tak nad tą trumną płakał, lamentował i gadał już niby do tego zmarłego, to dobrze o nim świadczyło. No, mówiła np. jak to mąż umarł: „A że ty Stanisławku – dajmy na to – taki dobry byłeś, a teraz samą mnie tu zostawiasz, z dziećmi tylko...”. Takie np. było... No, że rozpacza, to znaczy, że tak kochała. Tylko po dziecku to nie trzeba, żeby w spokoju mogło iść do nieba, tak słyszałam. To się potem opowiadało, jak ona krzyczała, jak obejmowała, nie pozwoliła do grobu spuścić. A i były przypadki, że się rzucał mąż na trumnę, jak już do grobu spuścili. Ale tego to nie widziałam, tylko nieraz się słyszało. No to tak było. Ale to nie tylko kobiety tak rozpaczały. Mężczyźni też. Ale czy jak zamykali trumnę, to ja nie wiem. No i mdleli też. To też tak było.

Inf.: Irena M., lat 53, córka przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego,
Kolce, zapis. w 2005 r.

W ostatnim dwudziestolecu można zaobserwować w powiecie wałbrzyskim odejście od uświęconych tradycją lamentów pogrzebowych i hałasu na rzecz mieszczańskiej ciszy – charakterystycznej dla innych regionów Polski. Można zatem wnioskować o unifikacji kulturowej w tym zakresie. Takie podejście do śmierci wynika – co zgodnie podkreślają badacze – z faktu, że społeczeństwo wymazuje śmierć ze swojej świadomości. Mamy więc zjawisko „śmierci odwróconej”, charakteryzujące się właśnie p r z e m i l c z e n i e m⁴¹.

38 Najczęściej rodzina pisemnie upoważnia pracownika firmy pogrzebowej do reprezentowania jej w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Wysokość zasiłku pogrzebowego zależy od tego, czy koszty pogrzebu zostały poniesione przez członka rodziny, czy przez inną osobę lub podmiot. Jeżeli koszty pogrzebu zostały poniesione przez członka rodziny, zasiłek pogrzebowy przysługuje w kwocie 4 000 zł, niezależnie od wysokości poniesionych kosztów pogrzebu. W razie pokrycia kosztów pogrzebu przez osobę obcą, nienależącą do kręgu członków rodziny albo przez pracodawcę, dom pomocy społecznej, gminę, instytucję zakonną lub diecezjalną, zasiłek przysługuje w wysokości udokumentowanych kosztów pogrzebu, nie wyższej niż 4 000 zł.

39 Zob. Bp J. Wysocki, Rytuał rodzinny, Włocławek 2003, s. 585-593.

40 Jak słusznie spostrzega K. Kwaśniewicz, współcześnie mowa pogrzebowa jest odpowiednikiem dawnego aktu odpuszczania. Zob. szerzej: eadem, *op. cit.*, s. 124.

41 Zob. P. Ariès, Człowiek i śmierć, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 549.

Teraz cisza to taka forma żałoby, że przez szacunek do zmarłego nie włącza się radia, telewizji. Jest taka cisza, taki smutek ogólnie. I na pogrzebie też, z godnością. A pamiętam, kiedyś to się zawodziło i rozpaczalo, szczególnie te starsze osoby.

Inf.: Teresa W., lat 50, córka osadników z „centrali” (woj. łódzkie),

Jedlina Zdrój, zapis. w 2006 r.

Nie oznacza to jednak, iż współczesne na badanym obszarze pogrzeby odbywają się w ciszy. Specyfika górniczego miasta Wałbrzyska (czy Boguszo-wa-Gorc) sprawiła, iż przez lata w czasie pochówku jego mieszkańców, którzy w zdecydowanej części byli związani z przemysłem górniczym, przygrywała orkiestra, nie tylko górnikom, ale również innym „zasłużonym” osobom, jak określają informatorzy. Obecnie w firmie pogrzebowej można zamówić „oprawę muzyczną” ceremonii pogrzebowej: najczęściej jest to muzyka poważna, jak i „śpiewany różaniec” odtwarzany w kaplicy. W tym przypadku głos z płyty zastępuje „przewodnika”, który niegdyś na czuwaniach inicjował modlitwy. Można także zamówić orkiestrę lub trębacza. Ponadto na terenie subregionu wałbrzyskiego funkcjonuje kapela góralska „Janicki” z Borówna (gmina Czarny Bór), która w swoim repertuarze ma m.in. pieśni żałobne i jej członkowie wynajmowani są do muzycznej oprawy ceremonii pogrzebowej. Dbłość o zewnętrzną formę ceremonii objawia się także w strojach osób niosących ciało zmarłego⁴². Jest to charakterystyczne nie tylko dla badanego obszaru, ale i dla innych regionów Polski, stąd wnioskowanie o unifikacji kulturowej także w tym zakresie zdaje się być słuszne.

Zanikowi ulega zwyczaj rzucania grudek ziemi na trumnę, który według pierwotnych wierzeń miał uchronić przed powrotem zmarłego⁴³. Współcześnie przedstawiciel firmy pogrzebowej na łopatce podaje ziemię najbliższej rodzinie, która symbolicznie posypuje nią trumnę. Nie czynią tego, jak niegdyś, pozostali uczestnicy pogrzebu. Nad grobem ksiądz informuje zebranych o dokładnym terminie mszy św., która odbędzie się około miesiąc po pogrzebie. Po pochówku przedstawiciel rodziny dziękuje zebrany za przybycie oraz wszystkich pro forma zaprasza na stypę. Przy czym za zaproszone uważa się te osoby, do których przedstawiciel rodziny podejdzie i zaprosi je indywidualnie. Grób zasypywany jest po odejściu uczestników pogrzebu.

3.4. Stypa

Kult zmarłych opiera się na wierze, iż dusza zmarłego „zdolna jest i łaknąca spożycia ofiar”, dlatego też pierwotnie ofiarę składano na grobie „skąd przez głębię ziemi dostawały się do przybytku dusz, czyli ziemi zmarłych”⁴⁴. Ucztę ku czci zmarłego zamykającą cykl obrzędów pogrzebowych, uważa się za święty obowiązek. Z reguły organizuje ją rodzina zmarłego dla uczestników pochówku. Uczta najczęściej nazywana jest stypą. W wałbrzyskim spotykane są jeszcze nazwy: „pogrzebka”, „konsolacja” oraz „przepijanie skóry”. Jak zauważa H. Biegeleisen „nasze stypy [...] mają na celu nie tylko zaspokojenie głodu i pragnienia nieboszczyka, ale także utrwalenie dotychczasowych przyjacielskich stosunków między nimi a pozostałymi przy życiu. Wyobra-

42 Pracownicy firm pogrzebowych z reguły ubrani są w ciemny strój (ewentualnie w ciemnozielone lub fioletowe peleryny), białą koszulę i rękawiczki. W okresie zimowym białą koszulę zastępuje golf, na który zakładany jest ciemny płaszcz. Latem do białej koszuli z krótkim rękawem zakładana jest ciemna kamizelka. W przypadku pochówku osób wyznania mojżeszowego obowiązkowe jest (bez względu na porę roku) nakrycie głowy.

43 Zob. H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 243.

44 *Ibidem*, s. 315-316.

zenie to jest wyrazem wiary pierwotnych społeczeństw, że spożycie wspólnej potrawy zacieśnia święte więzy jedności⁴⁵, co niewątpliwie ma związek z wiarą, iż zmarły uczestniczy w przygotowanej uczcie⁴⁶. Informatorzy narodowości greckiej wspominają, że jeszcze w latach 70. XX w. zdarzało się sporadycznie obrzędowe gotowanie kasy na grobie zmarłego. Powszechnie w subregionie wałbrzyskim utrwalili się zwyczaj urządzania stypy po powrocie z pogrzebu. Jeszcze do końca XX w. z reguły stypa odbywała się w domu zmarłego, obecnie coraz częściej w wynajętym do tego celu lokalu. Czas trwania stypy informatorzy określają do dwóch godzin, w czasie których spożywają obiad, wspominają „dobrze” zmarłego „bo źle o zmarłym mówić nie wypada”. Miejscami żywa jest jeszcze wiara w obecność duszy zmarłej osoby w czasie poczęstunku, głównie wśród pierwszego pokolenia informatorów, bez względu na ich pochodzenie etniczne. Stypa jest także okazją do wspólnego spotkania krewnych i omówienia spraw rodzinnych i majątkowych. Przy czym należy zauważyć, iż w środowisku przesiedleńców-repatriantów początkowy uroczysty i dość smutny charakter stypy pod koniec przybiera charakter zdecydowanie radośniejszy; „biesiadny” charakter stypy jest akceptowany przez ludność o innym pochodzeniu kulturowym

Stypa to u nas zawsze była u nieboszczyka w domu. Bo jak on wyszedł ostatni z tego domu, to żeby ten dom taki opuszczony nie był. Żeby rodzina jeszcze raz się zebrała na wspólne posiedzenie, na płacz. Najpierw to taka smutna monotonna [stypa], potem jak alkohol, choć to nie po chrześcijańsku, to weselej. Nawet śpiewają. Ale tego alkoholu to nie dużo, tak po kielichu, bo wiadomo, że z pogrzebu to człowiek zawsze zmarznięty.

Inf.: Władysława M., lat 49, córka przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego,
Głuszyca Górna, zapis. w 2004 r.

4. ŻAŁOBA JAKO DUCHOWA PAMIĘĆ O ZMARŁYM

Jak spostrzega francuski badacz Philippe Ariès, istnieją dwa sposoby kultywowania pamięci po zmarłym: pierwszy, sięgający tradycją końca XVIII w., skupiony wokół grobu, a drugi ogniskujący się w domu, czyli oznaczający żałobę rozumianą jako bolesny żal, następującą po uroczystościach żałobnych i pogrzebie⁴⁷. Badacz wskazuje za Geoffrey'em Gorerem trzy kategorie osób w żałobie: „ci, którym udaje się całkowicie z niej uwolnić, ci, którzy ukrywają ją przed innymi i zachowują dla siebie oraz ci, którzy okazują ją na zewnątrz”⁴⁸. Jeszcze w XIX w. wśród polskiego chłopstwa żałoba była zachowywana przez rok i objawiała się m.in. powstrzymaniem się w tym czasie od tańca i zabawy⁴⁹. Jak wskazują informatorzy – bez względu na pochodzenie etniczne – do lat 90. XX w. zwyczajem ogólnie przyjętym było, iż żałoba po rodzicu lub małżonku trwała rok, po rodzeństwie pół roku, po dziadkach trzy miesiące. Z reguły wśród przesiedleńców-repatriantów zarejestrowałam, że żałoba po dziecku w ogóle nie powinna

45 *Ibidem*, s. 259.

46 Objawiło się to m.in. przygotowywaniem potraw szczególnie lubianych przez nieboszczyka, pozostawieniem na noc części pokarmów i alkoholu na stole czy też „pustego kieliszka” dla zmarłego. Zob. J. Bohdanowicz, *Poczęstunek po pogrzebie*, [w:] *Komentarze...*, s. 137.

47 Zob. P. Ariès, *Człowiek wobec śmierci*, przeł. M. Ochab „Polska Sztuka Ludowa” 1989, nr 1–2 s. 15.

48 *Ibidem*.

49 Zob. H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 228.

być zachowana. Nie należy też „po dziecku” płakać, aby nie zatrzymać jego duszy na ziemi. Żałoba wyrażała się w czarnym stroju noszonym przez wspomniane okresy oraz w rezygnacji z uczestnictwa w uroczystościach o charakterze zabawowym. Powszechnie noszono odzież w czarnym kolorze, jak i – do lat 70. XX w. – na ręce czarną opaskę, którą z czasem zastąpiono czarną aksamitką przyszywaną do kołnierza płaszcza, koszuli itp. Współcześnie, jak wykazały badania terenowe, tylko w nielicznych przypadkach żałoba przejawia się w stroju, z reguły odchodzi się od jej zewnętrznego okazywania na rzecz „pamięci w sercu”.

Kiedyś to była tzw. ciężka żałoba, na czarno się chodziło. Po rodzicach to rok czasu. Ale teraz, jak zauważyłam, to tylko te pierwsze parę dni. Bo to nie o to chodzi, żeby na czarno chodzić, tylko żeby pamiętać. W sercu mieć tę osobę, pomodlić się za nią. Dać na mszę w intencji. [...] I kiedyś to też do tego roku czasu nie chodziło się na żadne tańce, bale.

Inf.: Irena T., lat 58, córka osadnika z Wielkopolski (woj. bydgoskie)
i osadniczki z mazowieckiego (woj. warszawskie),
Wałbrzych Szczawienko, zapis. w 2007 r.

Philippe Ariès porzucenie żałoby uważa za pierwszy objaw niezgody na śmierć:

społeczeństwo nie chce uczestniczyć w żałobie, nie chce dzielić emocji osieroconego: w gruncie rzeczy w ten sposób porzuca śmierć, choć w zasadzie uznaje jej realność [...]. Teraz niezgoda na śmierć stoi w pełnym świetle jako charakterystyczna cecha naszej kultury. Teraz lży żałoby utożsamiane są z wydzielinami chorego ciała. I jedne i drugie są odrażające. Śmierć jest odrzucona⁵⁰.

5. GRÓB JAKO MATERIALNY WYRAZ PAMIĘCI

Kolejną formą pamięci o zmarłym jest dbałość o groby⁵¹. W pierwszych powojennych latach problemem dla informatorów było miejsce pochówku, ponieważ zazwyczaj ich rodziców czy dziadków chowano na poniemieckich cmentarzach, czyli wśród „obcych”, jak określają. Już w latach 50. XX w. zakładano na niemieckich cmentarzach parki, tworząc jeden symboliczny zbiorowy grób dla spoczywających tam Niemców. Cmentarze z reguły organizowano przy byłym już cmentarzu niemieckim lub też adoptowano do tego nową przestrzeń. Zachowane współcześnie miejsca pochówku Niemców do niedawna były jeszcze zaniedbane, choć sporadycznie można je w takim stanie spotkać nadal, np. w zdecydowanej większości wsi powiatu wałbrzyskiego. Praktycznie w każdej wsi badanego obszaru są pozostałości poniemieckich cmentarzy.

50 P. Ariès, *Człowiek wobec...*, s. 16.

51 W okresie przedchrześcijańskim praktykowano trzy rodzaje pochówku: grzebanie zmarłych w ziemi, palenie zwłok oraz zakopywanie urn z popiołem. I mimo wprowadzenia przez Kościół katolicki w XI w. zaleceń odnośnie grzebania zmarłych w świątyniach lub w ich obrębie, długo jeszcze, jak wskazuje Jacek Kolbuszewski, grzebano zmarłych w polu lub lesie. Status „świętych pól” cmentarze zyskały w średniowieczu. Mogiły, jakie wówczas znajdowały się na przykościelnych cmentarzach, lokowane były płytko po ziemią, a ozdobione jedynie krzyżem, bez inskrypcji nagrobnych. W połowie XVIII w. podjęto pierwsze próby „wyprowadzenia” (ze względów higienicznych) cmentarzy z terenu przykościelnego poza mury miast. Działania te jednak spotkały się ze sprzeciwem ówczesnego społeczeństwa, w którego świadomości obszar poza miejskimi murami przynależny był zmarłym na zarazę lub pochodzącym z tzw. marginesu społecznego. Mogiły zyskały jednak powszechny zwyczaj opatrywania ich indywidualizującymi wyróżnikami, co wcześniej było tylko przywilejem magnaterii i osób o wysokiej randze społecznej. Inskrypcja zawierała informacje na temat zmarłej osoby: jej wiek, tożsamość, niekiedy informacje o statusie społecznym, ewentualnie zalety. Pod koniec XIX w. upowszechnił się zwyczaj umieszczania na grobach rymowanych tekstów. Zob. J. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 35.

Największa w Górach Swoich nekropolia sprzed 1939 r. znajduje się we wsi Sierpnica (gmina Głuszyca), a dostęp do niej jest utrudniony, ponieważ ścieżka jest zarosnięta. Cmentarze tuż po 1945 r. ulegały dewastacji z różnych pobudek: niechęci przybylszy do tego, co niemieckie, obojętności wobec tego, co kulturowo było im obce⁵². Dopiero od końca lat 90. ubiegłego stulecia można zaobserwować wśród mieszkańców badanego subregionu pewną dbałość o te „znaki czasu”. Być może wpływ na to ma zmiana pokoleniowa oraz edukacja regionalna w szkołach: uczniowie w ramach zajęć „porządkują” niemieckie nagrobki przed 1. listopada⁵³.

Jak wykazały badania terenowe, współcześnie dbałość o groby na terenie powiatu wałbrzyskiego jest podobna, jak i w innych częściach kraju. Co więcej, najstarsi informatorzy nie pamiętają, aby w jakiś inny, szczególnie sposób dbano o mogiły na obszarze, z którego przybyli do powiatu wałbrzyskiego po 1945 r. Pomniki stawia się około roku od śmierci „żeby się ziemia dobrze uleżała”. Do lat 90. XX stulecia modne były nagrobki z tzw. lastriko, obecnie z marmuru. Pomniki ozdabiane są kwiatami: zarówno sztucznymi, jak i żywymi. Modne są ostatnio tzw. stroiki, robione samodzielnie bądź kupowane, jednak koniecznie ze sztucznych kwiatów. W okresie świąt Bożego Narodzenia do zrobienia stroika używa się gałązek świerka (sporadycznie jodły) oraz kwiatu gwiazdy betlejemejskiej, w okresie Świąt Wielkanocnych – sezonowych wiosennych kwiatów (tulipany, żonkile). Stroiki są ogólnie dostępne w sklepach (kioskach) znajdujących się przy cmentarzach, jak i np. w centrach handlowych. Nadto formę stroiku przyjmują współcześnie znicze: np. w okresie Wielkanocy sprzedawane są z emblematem palmy bądź kwiatu charakterystycznego dla wspomnianego święta. Pisząc o zniczach należy zauważyć, iż powszechnym zwyczajem w Polsce jest jednorazowe kupowanie szklanych zniczy, a następnie uzupełnianie ich tzw. wkładami. Między wspomniany wkład a szklaną oprawę znicza wkładane są sztuczne kwiaty, stanowiące ozdobę. Z reguły na cmentarzu mieszkańcy małych miejscowości subregionu wałbrzyskiego udają się dwukrotnie w ciągu tygodnia: w sobotę – w celu uprzątnięcia grobu i ozdobienia go kwiatami oraz w niedzielę po mszy w kościele parafialnym po to, aby zapalić znicze i pomodlić się. Z okazji Wszystkich Świętych zaobserwować można demonstracyjną wystawność. Mieszkańcy obowiązkowo porządkują mogiły swoich bliskich, jak i te, które znajdują się w pobliżu, a z jakiś względów nie są zadbane (choć ten zwyczaj powoli ulega już zanikowi). W sytuacji, gdy rodzina mieszka w znacznej odległości od miejsca pochówku swoich bliskich, wynajmuje osoby lub zakłady bądź firmy pogrzebowe, które się zajmują porządkami oraz ozdobieniem grobów z okazji Dnia Zmarłych⁵⁴.

Dbałość o zewnętrzną formę nagrobków przejawia się także inskrypcjach, jak i fotografiach zdobiących nagrobki. Wraz z modą na tzw. lastrikowe nagrobki, pojawiała

52 Zob. szerzej niemieckich o cmentarzach na ziemiach zachodnich i północnych. Zob. A. Brenz, *Osławianie niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Z badań etnologicznych na Środkowym Nadodrzu*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 210–216; M. Bonowska, *Komemoracja (pomorskie pomniki poświęcone poległym, lapidaria i „Unsere Toten”)*, [w:] eadem, *Przemijając pozostają... Zbiór prac wszystkich*, red. W. Łysiak, Poznań 2008, s. 261–269.

53 Zagadnienie osławiania przestrzeni kulturowej w kontekście niemieckich cmentarzy jest złożone. Nie chcąc banalizować i wysuwać wniosków o charakterze generalizującym, sygnalizuję tutaj jedynie zjawisko i podkreślam, że wymaga ono dokładnych badań.

54 Najczęściej są nimi osoby świadczące tego rodzaju usługi, a ogłaszające się poprzez internet. Choć w lokalnych społecznościach są też osoby powszechnie znane z tego, iż „dorabiają sobie” porządkowaniem grobów.

się w latach 70. ubiegłego stulecia moda na fotografie nagrobne⁵⁵, z reguły o kształcie elipsoidalnym odpowiadającym formie *imago clipeata*, charakterystycznej m.in. dla portretu trumiennego⁵⁶. Stąd też fotografia nagrobna, popularna również w subregionie wałbrzyskim, jest także jedną z form pamięci o zmarłym, ponieważ „bardziej, niż jakiegokolwiek inne pamiątki, pozwala przypomnieć sobie więcej szczegółów z życia zmarłego. Umożliwia unaocznienie sobie jego osoby”⁵⁷. Dla wielu ludzi stanowi „łącznik” ze zmarłym: „przychodzą oni na cmentarz, aby porozmawiać za pośrednictwem zdjęć z tymi, którzy już nie żyją”⁵⁸. Mimo pojawienia się fotografii kolorowej, współcześnie informatorzy najczęściej decydują się na czarno-białą „bo lepiej pasuje”⁵⁹. Nadto wyrazem pamięci o zmarłych jest zamawianie mszy św. w kościele z okazji rocznicy śmierci oraz dawania na tzw. wypominki.

Miejscami żywa jest także wiara, że w Dniu Zadusznym dusza zmarłej osoby przybywa do domu, jak i w Wigilię, kiedy to na stole pozostawiają jedno wolne nakrycie dla duszy zmarłej osoby. Jak wskazują informatorzy, często zdarza się im odwiedzać groby bliskich w celu „rozmowy” ze zmarłą osobą, co wynika z wiary w opiekę nieboszczyka nad rodziną⁶⁰. Na podstawie przeprowadzonych badań terenowych można wysnuć wniosek, że wiara w kontakty zmarłych z bliskim jest w wałbrzyskim miejscami bardzo żywa, bez względu na pochodzenie kulturowe i etniczne ludności. Na ten aspekt w kontekście Dolnego Śląska zwracała też uwagę H. Wesołowska, pisząc, iż „rozpowszechnione są [...] wierzenia i wyobrażenia dotyczące ukazywania się dusz zmarłych ludzi [...], które w rozmaitym celu nawiedzają żyjących”⁶¹. Przede wszystkim informatorzy – bez względu na pochodzenie – wierzą w opiekę zmarłych nad żyjącymi.

Wierzy się, że zmarli rodzice opiekują się swoimi dziećmi czy też dziadkowie wnukami. Człowiek modli się do nich o opiekę.

Inf.: Teresa W., lat 50, córka osadników z „centrali” (woj. łódzkie),
Jedlina Zdrój, zapis. w 2006 r.

Jeżeli umrze matka i zostawi małe dziecko, to nocą ta matka przychodzi dokarmiać to maleństwo. To było u nas po sąsiedzku: o dwunastej w nocy widywali piękną ubraną na białą panią, która przechodziła przez drogę i wchodziła właśnie do tego domu. I właśnie jak to dziecko płakało, to ona tuliła jakby i później do utulone dziecko przestało płakać, bo zostało nakarmione. Więc co robili? Sykali popiołem drogę do tej kołyski, do tego dziecka, żeby zostały właśnie ślady na tym popiele. I zostawały ślady. Ale takie właśnie śmieszne: nie w stronę do dziecka, tylko w odwrotnym kierunku. To pamiętam, że tak było.

Inf.: Maria M., lat 68, osadniczka z Małopolski (woj. rzeszowskie),
Głuszyca, zapis. w 2005 r.

55 J. Adamowski zalicza fotografię nagrobną do jednego z siedmiu typologicznych znaków cmentarnego kodu niewerbalnego. Zob. szerzej: J. Adamowski, *Cmentarna komunikacja niewerbalna – zarys problematyki*, [w:] *Teksty kultury. Oblicza komunikacji XXI wieku*, t. 2, red. J. Mazur, M. Rzeszutko-Iwan, Lublin 2006, s. 373–379.

56 Groby od lat 30. do 50. XX w. miały tzw. formę przejściową, tzn. były betonowe, niskie, wystające do 20 cm ponad ziemię i zwieńczone drewnianymi lub żelaznymi krzyżami. Zob. *Ibidem*.

57 *Ibidem*, s. 73.

58 *Ibidem*, s. 81.

59 K. Kubiak pisząc o fotografii nagrobnej, zauważył, że czarno-biała fotografia „lepiej harmonizuje z sytuacją cmentarza”. Kubiak, *op. cit.*, s. 77.

60 Zob. H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 61.

61 H. Wesołowska, *Zwyczaj i obrzędy...*, [w:] *Dziedzictwo...*, s. 356. Nadto: eadem, *Współczesna obrzędowość...*, [w:] *Etnologia...*, s. 93.

U nas, we Francji to opowiadali, że zmarła kobieta, jak rodziła. I to dziecko, jak się chowało, to strasznie płakało, w nocy to już szczególnie. To mówili, że potem widzieli, że to łóżko czy ta kołyska bujała się. Nikt nie bujał, a ona bujała się. I to dziecko się uspakajało. No, to niby wtedy dusza tej matki przychodziła dziecko utulić.

Inf.: Stanisław K., lat 70, reemigrant z Francji, Boguszów-Gorce, zapis. w 2007 r.

Można tu zaobserwować charakterystyczne dla ludowej wizji świata wierzenie, iż śmierć nie przerywa więzi z żyjącymi, jak i folkloryzację: mamy bowiem podanie wierzeniowe, w którym subiektywne przeżycia paranormalne są opowiadane z podkreśleniem ich prawdziwości⁶². Nadto – jak wskazują informatorzy – kontakt z duszą zmarłej osoby najczęściej następuje w przełomowym dla nich momencie życia: wtedy otrzymują od bliskiej, zmarłej osoby wskazówkę we śnie. Tego rodzaju sny Stanisława Niebrzegowska zalicza do kategorii „niezwykłych, nadprzyrodzonych”, bez symbolicznej funkcji, bowiem ich treść jest oczywista i nie wymaga specjalnej interpretacji⁶³.

Zmarli pojawiają się najczęściej w snach, jak się ma coś złego zdarzyć. Nieraz o tym mówią, a nieraz jak się pojawia, to znak, że coś złego się wydarzy. Słyszałam też, że udzielają rad – odpowiadają na jakieś pytanie, dają wskazówki, jak postąpić.

Inf. Ryszarda B., l. 25, wnuczka przesiedleńców-repatriantów z oraz osadników,
Mieroszów, zapis. w 2006 r.

W świadomości informatorów jest wiara, że zmarły we śnie „chce coś przekazać” „o czymś powiedzieć”:

Mieliśmy taki przypadek, że mąż pochował żonę w grobowcu na jednym z cmentarzy parafialnych. I ta żona śniła mu się co noc, że się topi. I on tak: i na mszę dał, i poświęcił ten grób. Nie dało to żadnego efektu. Pan podjął decyzję o zrobieniu ekshumacji, otworzenia grobu i przeniesienia go na inny cmentarz. Przeniósł na nasz komunalny. Jak otwieraliśmy grób przy ekshumacji, to ona [żona] pływała w wodzie. Po ekshumacji Pan przyszedł i podziękował. Powiedział, że wszystkie te nocne koszmary opuścił go. Nie śni mu się już, że żona się topi. Może i coś w tym jest?...

Pracownica firmy pogrzebowej, Wałbrzych, zapis. 2016 r.

Kolejną grupę podań wierzeniowych stanowią te, w których zmarły daje znać o swojej obecności czy opiece w ważnym dla bliskiej osoby momencie życia. Wówczas następują niewytłumaczalne zjawiska odbierane przez informatorów jako „znak”.

To było w [19]77 roku, na ślubie u kuzynki. Bo to było tak: miała zaplanowany ślub. Wszystko naszykowane, świnie pobite, no i w ogóle wszystko, co tam trzeba. Nawet już się goście zaczęli zjeżdżać. Bo to kiedyś jak wesela robili, na wsi, to tak już wcześniej pomagali szykować. A wujek, jej ojciec znaczy, umarł tak z tydzień przed. No i co tu robić? Odwoływać wszystko czy jak? I wiadomo, ogólnie nieprzyjemna taka sytuacja. To ksiądz powiedział, żeby normalnie pochować i ślub wziąć, tylko wesela nie robić. No i tak zrobili. Ale jak ten ksiądz ślub im dawał w kościele, to nagle zgasło światło. A ksiądz mówi do nas w tym kościele: „Spokojnie, nie bójcie się.

62 D. Simonides, *Nobilitacja podania wierzeniowego jako przedmiotu badań*, [w:] *Śląskie miscellanea. Literatura – folklor. Zbiór studiów*, red. D. Simonides i J. Zaremba, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 85.

63 Zob. S. Niebrzegowska, *op.cit.* s. 127.

To Irenko [imię kuzynki] tato przyszedł ci pobłogosławić". No i zaraz się to światło samo zapaliło. Aż tak człowiekowi takie ciarki przeszły, pamiętam. No, tak było, naprawdę.

Inf.: Wiktor B., lat 54, syn Niemca i przesiedlonej repatriantki z lwowskiego,
Unisław Śląski, zapis. w 2007 r.

Informatorom nieobce jest także określenie „dusza pokutująca”, pod którym definiują duszę osoby, która „pozostawiała jakieś niezafatwione sprawy na ziemi” lub „źle żyła i nie może zaznać spokoju, więc prosi o modlitwę”⁶⁴.

Duszy pokutującej ludzie się boją. Źle żyła, musi odpokutować, więc błąka się po śmierci, nie zaznaje spokoju. To np. jak ktoś się utopił przed 23 czerwca, przed poświęceniem wody, to taka dusza topielca jest na przykład. Tak mówią.

Inf.: Lidia S., lat 40, córka osadników z Wielkopolski (woj. poznańskie),
Głuszycza, zapis. w 2005 r.

Moja matula to tą swoją macochę to widziała zawsze. Budzi się i patrzy, a ona stoi. I to długi czas tak było. Ale ona [macocha] niedobra dla mojej matuli była. I potem przychodziła po śmierci o wybaczenie chyba prosić, tak mówili.

Inf.: Stanisław K., lat 70, reemigrant z Francji,
Boguszów-Gorce, zapis. w 2007 r.

Dusza pokutująca przychodzi do domu po śmierci. W śnie najczęściej. Prosi, żeby się pomodlić za niego. Np. w naszym domu, w pokoju spoczywał sąsiad w trumnie do pogrzebu i potem słychać było w nocy kroki. Msza była, uspokoiło się. Potem miesiąc po pogrzebie przysnił się mojej mamie, żeby pomodliła się za niego. Dała na mszę i już był spokój.

Inf.: Jarosław J., lat 44, syn osadnika z Małopolski (woj. krakowskie)
i osadniczki z Mazowsza (woj. warszawskie), Borówno, zapis. w 2007 r.

U sąsiadki tak było. Ojciec zmarł. I ona strasznie po nim rozpaczała. Płakała i płakała. I w końcu on się jej przysnił i mówi: „Ty nie płacz za mną. Bo ja się topię w tych twoich łzach i spokoju zaznać nie mogę”. No, to wtedy też jest taka niespokojna, pokutująca dusza, jak ją tu na ziemi ludzka żałość trzyma.

Inf.: Władysława M., lat 49, córka przesiedleńców-repatriantów ze stanisławowskiego,
Głuszycza Górna, zapis. w 2004 r.

Kiedyś było często słychać, jak mówią, że dusza pokutuje. Teraz to rzadziej. A ja siedziałam kiedyś o 12 [w nocy] przy oknie, a tu słyszę, drzwi otwierają się, a mąż zmarł... Ile to było? Chyba ze 3–4 tygodnie. Drzwi się otwierają i słyszę taki ciężki krok. A ja się odwracam do tych drzwi, bo myślałam, że ktoś wchodzi, ja mówię: „O ty mnie nie będziesz straszył” i „Wszelki duch Pana Boga chwali”. I od tej pory spokój był.

Inf.: Irena W., lat 75, reemigrantka z Francji,
Boguszów-Gorce, zapis. w 2007 r.

64 Najczęściej udzielane odpowiedzi.

To teraz niedawno było. Znajomi opowiadali, że u nich w domu mieszka rodzina. I dziecko się tam urodziło. No i matka budzi się w nocy, patrzy a tu nad dzieckiem czarna taka postać, kobieta stoi. No, szok. Naprawdę, tak opowiadali. To potem księdza wzywali, żeby poświęcił [mieszkanie] i się uspokoiło. Ale to ponoć nie raz przychodziła ta postać, tylko kilka razy ją widziała matka tego dziecka. Także to chyba żadne przywidzenie nie było.

Inf.: Rafał B., lat 35, wnuk przesiedleńców-repatriantów, Walim, zapis. w 2006 r.

Jak wynika z przeprowadzonych badań, wiara w kontakt z duszą zmarłej osoby, jest miejscami nadal żywa. Przy czym, jak utrzymują informatorzy, zmarli „kontaktują się” z żywymi w dwóch celach: po pierwsze, opiekują się rodziną (np. ostrzegają przed niebezpieczeństwem, zwiastują radosne wydarzenia), po drugie, proszą o modlitwę, ponieważ „pokutują”, czyli nie mogą zaznać – z różnych względów – spokoju po śmierci. Aczkolwiek te wszystkie opowieści wierzeniowe dowodzą jednego – powszechnej wiary w życie po śmierci.

ZAKOŃCZENIE

Subregion wałbrzyski stanowi konglomerat tradycji rodzinnych ludności przybyłej z różnych regionów Polski i Europy. Pomimo procesu adaptacji i integracji społeczno-kulturowej oraz wpływu globalizacji, można stwierdzić, że do lat 70. ubiegłego wieku sfera magiczno-wierzeniowa obrzędowości pogrzebowej była szczególnie bogata, stąd też niektóre jej elementy są jeszcze do dziś żywe. W każdej grupie kulturowej znane były zwiastuny śmierci i sporadycznie wiara ta przetrwała jeszcze do dziś w symbolice sennej lub w tzw. przecuciach. Zmienił się sposób informowania o śmierci wraz z powstaniem nowych kanałów przekazu (media).

Do czasu przebywania ciała zmarłej osoby w domu – a miejscami w wałbrzyskim miało to miejsce jeszcze w latach 80. ubiegłego stulecia – powszechne były praktyki izolacyjne i ochronne. Trzykrotne uderzanie trumną o próg będące symbolicznym pożegnaniem zmarłego z domem, przetransmitowało się także do innych grup kulturowych (reemigranci z Francji). Zanik całonocnego lub tylko kilkugodzinnego czuwania przy zmarłym jest efektem przemian cywilizacyjnych: śmierć najczęściej następuje nie w domu, a organizację pogrzebu zleca się firmom pogrzebowym. Zaadoptowały się wierzenia sprawdzone w innych grupach kulturowych (np. pogrzeb przed niedzielą uchroni od zgonów w ciągu roku; konieczność wyposażenia zmarłego w ulubione „niezbędne” przedmioty do życia pozagrobowego).

Charakterystyczne dla badanego obszaru lamentsy pogrzebowe, żywotne w środowisku przesiedleńców-repatriantów, a polegające m.in. na głośnym zawodzeniu nad zwłokami, kontynuowane przy zamykaniu trumny, a także podczas jej opuszczania, uległy zanikowi w końcu lat 90. XX w., bo spotkały się z krytycznym odbiorem pozostałych grup kulturowych. Obecnie „godne” pożegnanie zmarłego polega na zachowaniu ciszy utożsamianej z szacunkiem oraz z podejściem współczesnego człowieka do tematu śmierci: jeśli się o niej nie mówi „przemilcza się” ją, to jakby jej nie było. Co więcej, nikt już nie chce nieść trumny, a nawet krzyża w orszaku pogrzebowym.

Nadal jednak wiele zjawisk utożsamianych jest jako „nadprzyrodzone” przez informatorów o różnym pochodzeniu etnicznym. Co więcej, wiara w kontakt z duszą zmarłego, czy też w jego opiekę, powszechna jest w każdym z czterech pokoleń. Ciekawym tematem dla badacza kultury jest stosunek przybyszy do niemieckich nekropolii,

które były z reguły dewastowane i w takim stanie znajdują się w większości i dziś, choć – co należy przyznać – młode pokolenie nieobciążone doświadczeniami drugiej wojny światowej ani opowieściami wspomnieniowymi o niej, ma już inny stosunek do wcześniejszego dziedzictwa regionu – akceptuje je, upatrując w nim wielokulturowość.

Na współczesny wzorzec obrzędowości pogrzebowej miały wpływ trzy aspekty. Po pierwsze, obawa przed śmiercią jako zjawiskiem nieznanym spowodowała, że w zasłyszane lub poznane w wyniku obserwacji wierzenia i zwyczaje od innych grup kulturowych, były „na wszelki wypadek” stosowane u pozostałych mieszkańców. Obawa przed modyfikacją wynikała z faktu, aby „nie zaszkodzić” duszy zmarłej osoby. Jeśli niektóre zachowania uległy zanikowi, to nie z powodu odrzucenia jako obcych kulturowo, tylko z faktu, że się nie sprawdziły lub nie były praktykowane ze względu na wszechobecny proces unifikacji kulturowej. Po drugie, zanikowi uległy praktyki związane z ciałem zmarłego przebywającego w domu; obecnie nie jest dozwolone przechowywanie ciała w domu do czasu pogrzebu, a śmierć najczęściej następuje w szpitalu. Jeśli jednak nastąpi w przestrzeni domowej, ciało jest bardzo szybko zabierane przez pracowników firm pogrzebowych. Po trzecie, moda – jakże „ważna” we współczesnym konsumpcyjnym świecie – ma istotny wpływ na zewnętrzną oprawę ceremonii pogrzebowej (zasadne wydaje się tu pytanie, czy jest to jeszcze „ceremonia”, czy też już „ceremoniał”), decyduje o kolorze ubioru zmarłego, doborze trumny, urny, wieńców, a nawet o makijażu. Trzeba tu jednak wyraźnie zaznaczyć, że tendencja ta jest charakterystyczna dla całego kraju i jest efektem unifikacji kulturowej. Podobnie jak przewaga pochówków urnowych. Powszechny jest także brak zewnętrznych oznak żałoby w trzecim i czwartym pokoleniu. Co więcej, nawet w orszaku pogrzebowym na czarno (lub ciemno) ubrani są tylko najbliżsi.

I jeszcze jedno bardzo ważne zagadnienie, wymagające szerszego omówienia (tu sygnalizuję jedynie zjawisko) – w tradycyjnej kulturze mieliśmy dwa światy: ziemski i pozaziemski, dwie przestrzenie, w stosunku do których należało dopełnić wszelkich zabiegów, aby zmarłego „godnie” wyprowadzić na „tamten” świat. Obecnie doszła nam jeszcze jedna przestrzeń, w jakiej także toczy się życie: internet. Poprzez portale społecznościowe informujemy o śmierci, piszemy o swoich emocjach, zapalmy symboliczne znicze. W tym „równoległym” świecie też praktykowane są zwyczaje związane ze śmiercią i pogrzebem. Oczywiście są one charakterystyczne dla całej Polski, ale równie istotne dla wzorca obrzędowości pogrzebowej subregionu wałbrzyskiego.

Składam serdeczne podziękowania informatorom oraz zarządzającym firmami pogrzebowymi, a szczególnie przedstawicielom Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych w Wałbrzychu, który organizuje pogrzeby w subregionie wałbrzyskim od ponad 60 lat.

BIBLIOGRAFIA (w wyborze)

- Ariès P., *Człowiek i śmierć*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989.
- Ariès P., *Człowiek wobec śmierci*, przeł. M. Ochab „Polska Sztuka Ludowa” 1989, nr 1–2.
- Biegeleisen H., *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Warszawa 1930.
- Bisek-Graż M., *Cisza i hałas w obrzędowości pogrzebowej (przykład subregionu wałbrzyskiego)*, [w:] *Cisza i milczenie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*, red. B. Płonka-Syroka, K. Marchel, Wrocław 2010.
- Bisek-Graż M., *Dziedzictwo kulturowe wałbrzyskiego: wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne*, Wrocław 2011.

- Bronsztejn S., Hniatuk Z., *Ludność Ziemi Wałbrzyskiej*, Wałbrzych 1985.
- Bystroń J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976.
- Czapran W., *Rodziny i związki rodzinne we współczesnej wsi podwrocławskiej*, [w:] *Wieś dolnośląska „Prace i Materiały Etnograficzne”* 1987.
- Czapran W., *Problem znaczenia więzi krewniaczej i powinowactwa w badaniach społeczności wiejskich na Dolnym Śląsku „Etnografia Polska”* 1985, t. 29.
- Czapran W., *Problemy adaptacji i integracji społeczno-kulturowej wsi dolnośląskiej*, [w:] *Kultura ludowa sercem Śląska*, red. B. Bazielich, Wrocław 1988.
- Czapran W., *Rola więzi krewniaczych w kształtowaniu się społeczności lokalnych na Dolnym Śląsku*, [w:] *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*, red. D. Simonides, Opole 1987.
- Dolny Śląsk. *Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006.
- Kociszewski J., *Zasiedlenie i zagospodarowanie Dolnego Śląska w latach 1945–1949 ze szczególnym uwzględnieniem regionu sudeckiego*, Wrocław 1983.
- Kolbuszewski J., *Wiersze z cmentarza. O współczesnej epigrafice wierszowanej*, Wrocław 1985.
- Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. 5: *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia pogrzebowe*, Wrocław 1999.
- Kowalski P., *Woda żywa. Opowieści o wodzie, zdrowiu, higienie i dietetyce*, Wrocław 2002.
- Niebrzegowska S., *Polski sennik ludowy*, Lublin 1996.
- Ogrodowska B., *Zwyczaj, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000.
- Pawłowska J., *Niektóre zwyczaje górali podhalańskich we wsi Krajanów (pow. Nowa Ruda), Śląsk*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1963, t. 23.
- Pawłowska J., *Reliktowe formy tradycyjnych zwyczajów i obrzędów rodzinnych na Dolnym Śląsku „Rocznik Dolnośląski”* 1983, t. 8.
- Pawłowska J., *Dolnośląska wieś Prace w pow. milickim*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1968, t. 25.
- Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. W. Markiewicz, P. Rybicki, Poznań 1967.
- Rostworowska M., *Nowi osadnicy*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, red. Z. Kłodnicki, Wrocław 1996.
- Simonides D., *Nobilitacja podania wierzeniowego jako przedmiotu badań*, [w:] *Śląskie miscellanea. Literatura – folklor. Zbiór studiów*, red. D. Simonides, J. Zaremba, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980.
- Simonides D., *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole 1988.
- Simonides D., *Umieranie „po bożemu” w kulturze ludowej*, [w:] *Pobożność ludowa w życiu liturgiczno-religijnym i w kulturze*, red. R. Pierskała, T. Smolińska, Opole 2004.
- Vovelle M., *Śmierć w cywilizacji zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, przeł. T. Swoboda, Gdańsk 2004.
- Wesołowska H., *Współczesna obrzędowość rodzinna w procesie kształtowania się nowego społeczeństwa na Dolnym Śląsku*, [w:] *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*, red. D. Simonides, Opole 1987.
- Wesołowska H., *Zwyczaj i obrzędy*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, red. Z. Kłodnicki, Wrocław 1996.
- Wesołowska H., *Zwyczaj i obrzędy rodzinne*, [w:] *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, red. D. Simonides, przy udziale P. Kowalskiego, Wrocław-Warszawa 1991.
- Wesołowska H., *Tradycje regionalne we współczesnej kulturze ludowej Dolnego Śląska*, [w:] *Śląsk – etniczno-kulturowa wspólnota i różnorodność*, red. B. Bazielich, Wrocław 1995.
- Wesołowska H., *Współczesne zwyczaje rodzinne na Dolnym Śląsku*, [w:] *Współczesne oblicze kultury ludowej na Śląsku*, red. B. Bazielich, Wrocław 1992.
- Wysocki J., *Rytuał rodzinny*, Włocławek 2003.

SUMMARY

CHANGES IN SOME BURIAL RITUALS AMONG THE RESIDENTS OF THE SUBREGION OF WAŁBRZYĆ

The Subregion of Wałbrzych is a space, which after the Second World War, people came from different parts of Poland and Europe. The post-war clash of cultures and progressive process of socio-cultural adaptation and integration affected the family rituals. What changes occurred in them, which of those beliefs, customs and rituals have survived and why, and which have been modified or disappeared. I put the question of the contemporary pattern of funeral rituals, which is also influenced by cultural unification.





Ryc. 1. Pomnik św. Jana Nepomucena – Stary Zdrój, czerwiec 2016.
Źródło: Tomasz Nochowicz

PIETAS JOSEPHI – POMNIK ŚW. JANA NEPOMUCENA W WAŁBRZYCHU – STARYM ZDROJU

Mija 265 lat od chwili, gdy w Starym Zdroju, oddzielnej wtedy miejscowości, a dziś dzielnicy Wałbrzycha, postawiono statuetkę św. Jana Nepomucena, małą architekturę sakralną, którą przed II wojną światową uznawano za symbol tej okolicy (*altes Wahrzeichen von Altwasser*)¹. Milczący świadek ludzkich losów i burzliwej historii miejsca, jest dziś ukryty w cieniu kasztanowej alei prowadzącej do kościoła pw. św. Barbary. Stoi pomiędzy plebanią a konwentem sióstr św. Elżbiety Węgierskiej, które zgodnie ze swoim charyzmatem prowadzą tam przedszkole. Do niedawna panowało przekonanie, że Nepomucen znalazł się tu, bo w powojennym Wałbrzychu nie pasował do rzeczywistości realnego socjalizmu². Wzmianka o zabytku i osobie fundatora Franza Josepha von Mutiusa znana jest głównie z przedwojennej publikacji Maxa Rindfleisch³. Brakuje w niej opisu wyglądu, a także choćby próby wyjaśnienia powodów wystawienia pomnika. Nowe ustalenia dokonane dzięki kwerendzie przeprowadzonej w archiwach i bibliotekach wnoszą nieco więcej informacji na ten temat, a wspomniana rocznica jest okazją by je szerzej zaprezentować. Jest to także głos w sprawie ratowania cennego, stale podupadającego i zapomnianego zabytku.

Jak to się stało, że na terenie wybitnie protestanckim jakim była w XVIII w. ziemia wałbrzyska, znalazła się statua o tak wybitnie katolickiej treści? Zanim znajdziemy odpowiedź na to pytanie postaramy się zrozumieć znaczenie szczególnej czci oddawanej św. Janowi Nepomucenowi.

I. CZEŚĆ ŚWIĘTEGO JANA Z NEPOMUK

„Europa Środkowa jest tam, gdzie Jan Nepomucen jest znany, czczony i gdzie znajdują się obrazy i rzeźby tego świętego” – oznajmił na początku XXI w. austriacki

1 „Mittelschlesische Gebirgszeitung” z 2 kwietnia 1938 r.

2 T. Nochowicz, *Prosto z mostu pod kościół*, „Sudety” 2008, nr 4, s. 19.

3 M. Rindfleisch, *Chronik der Gemeinde und des Badeortes Altwasser nach urkundlichen Quellen*, Waldenburg 1932, s. 23.

historyk sztuki Aldemar Schiffkorn⁴, a równo 100 lat temu stwierdzono, że tak wielkiej powszechności i popularności jaką otrzymywał Nepomuk, nie miał chyba żaden inny święty na Dolnym Śląsku. Wyobrażające go statuy, tak jak i dziś napotymano zarówno we wsiach jak i w miastach, głównie na mostach, w rynkach, przed bramami kościołów, zwykle w cieniu starych lip lub kasztanów⁵.

Postać świętego znana jest głównie z tego, że poświęcił życie w obronie tajemnicy spowiedzi królowej Zofii, drugiej żony Wacława IV Luksemburskiego, króla Czech i potomka Piastów świdnickich. To jednak niewielki wycinek z burzliwego życia męczennika, którego stawiano za wzór, nie tylko księżom, lecz i świeckim, w każdym wieku i wszystkich stanów.

Zarys żywota św. Jana Nepomucena i proces wyniesienia go na ołtarze

Jan Welfin urodził się w Pomuk lub Nepomuk w południowych Czechach pomiędzy 1340 a 1346 r. i był potomkiem niemieckich kolonistów. Jego ojciec pełnił urząd sołtysa, którego powołał na to stanowisko pomucki opat cystersów, udzielając mu m.in. prawa sądenia przestępców przyłapanych w przyklastornym majątku. Z racji miejsca urodzenia nazywano go na przemian Janem z Pomuku, Janem z Nepomuku, wreszcie przyłgnęło do niego Jan Nepomucen. Pierwsze nauki pobierał w miejscowej szkole klasztornej, potem u cystersów w Žatcu, a w końcu na nowo założonym w 1348 r. przez Karola IV uniwersytecie w Pradze. Kopia bulli Urbana V z 20 czerwca 1369 r. jest najstarszym znanym dokumentem z jego podpisem: „Jan, syn zmarłego Welfina, duchowny diecezji praskiej, z cesarskiego nadania notariusz publiczny”. Od 1380 r. przez dekadę był proboszczem parafii św. Gawła na Starym Mieście w Pradze⁶. W latach 1382–1387 kontynuował studia z zakresu prawa kanonicznego w Padwie. Po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, powrócił do Pragi, gdzie nostryfikował swój tytuł na wydziale prawa tutejszego uniwersytetu. W tym czasie uzyskał kanonię przy kolegiacie św. Idziego w Pradze, a po jej zrzeczeniu, został kanonikiem kolegiaty wyszechradzkiej. Abp Jan Jenštejn mianował go w 1389 r. wikariuszem generalnym, a praska kapituła katedralna w 1390 r. zaliczyła go do swojego grona jako kanonika bez prebendy z tytułem archidiacona żateckiego. Obok tytułu obowiązków, był kaznodzieją w praskiej katedrze św. Wita⁷.

Czasy posługi Welfina nie były spokojne. W łonie Kościoła wybuchła Wielka Schizma Zachodnia, zaś Wacław IV, oficjalnie wierny papieżowi Urbanowi VI, potajemnie pertraktował z awiniońskim antypapieżem Klemensem VII, mając jedynie za cel podporządkowanie sobie Kościoła w Czechach.

Jan jako wikariusz biskupi rozstrzygał skomplikowane i narastające od lat problemy wewnątrz Kościoła lokalnego i w relacji państwo-Kościół. Chodziło m.in. o sprawę mistrza Macieja z Janowa i jego zwolenników, upowszechniających skrajne poglądy obrazoburcze i postulujących jak najczęstsze przyjmowanie Komunii św. W tej kwestii zebrał się synod diecezjalny, który odbył się w Pradze w 1391 r. z inspiracji arcybiskupa praskiego i jego wikariusza generalnego. Zebrani zdecydowa-

4 A. Schiffkorn, *Johannes von Nepomuk – Der Heilige Mitteleuropas*, [w:] K. Drhovský, J. Gruša, J. von Herzogenberg, A. Schiffkorn, V. Vokolek, *Johannes von Nepomuk*, Passau 2002, s. 7.

5 Silesius, *Cześć św. Jana Nepomucena na Śląsku*, „Posłaniec Niedzielnny” z 30 stycznia 1916 r.

6 A. Babuchowski, *Jan Nepomucen*, Kraków 2007, s. 21 i 39.

7 *Ibidem*, s. 43–49.

li „porządnie wyspowiadany i pokutującym chrześcijanom przyjmować Komunię świętą, kiedykolwiek zapragną”, i by „świeccy panowie nie zabraniali więźniom, zwłaszcza skazanym na śmierć, przyjmowania Ciała Pańskiego przed egzekucją”. Ustalenia te znacznie wyprzedzały epokę, bowiem w Kościele katolickim zalecano, aby do Stołu Pańskiego przystępowali przynajmniej trzy razy w roku, zachowując przy tym sporą powściągliwość⁸.

Zmuszony był też interweniować u króla w licznych przypadkach naruszania przez świeckich urzędników władcy jurysdykcji duchownej ordynariusza praskiego. Ci lekceważyli nakładane nań kary kościelne, zakłócali generalnym wikariuszom wykonanie zarządzeń papieskich, przywłaszczali beneficja ołtarzowe, utrudniali wolność zawierania małżeństw, uciskali sieroty i wdowy. Zabraniali aktów dobroczynnych i donacji na rzecz Kościoła. Gdy władca nie udzielił żadnej odpowiedzi na przedkłada-
ne mu skargi, arcybiskup za pośrednictwem Welfina, nałożył na winnych ekskomuni-
kę⁹. Było tak chociażby w przypadku podkomorzego królewskiego Zygmunta Hulera z Orlika, który podsycił nienawiść i niechęć między chrześcijanami i żydami. Przede wszystkim jednak, na jego rozkaz aresztowano i stracono dwóch duchownych¹⁰.

Opieszałość Wacława IV wynikała z chęci podporządkowania sobie czeskiego duchowieństwa i majątku kościelnego m.in. poprzez obsadę stanowisk kościelnych osobami uległymi władcy. Monarcha zamierzał utworzyć zależne od siebie biskupstwo, wyjęte spod jurysdykcji metropolity praskiego. Jej ekonomiczną podstawę miały stanowić dobra klasztoru benedyktynów w Kladrubach. Król czekał na rychłą śmierć sędziwego i schorowanego opata Raczka, by na to stanowisko ustanowić własnego kandydata. Ten zmarł z początkiem 1393 r., a zakonnicy korzystając z prawa wolnego wyboru, udzielonego im przez papieża i królów oraz zagwarantowanego przez Luksemburczyka, zgodnie z prawem kanonicznym przedłożyli do zatwierdzenia wikariuszowi generalnemu kandydaturę nowego przełożonego – Olena. Fakt ten szczególnie wzburzył króla. Mimo zawarcia wstępnej ugody w tej sprawie, władca podstępnie uwięził Jana i dwóch innych kurialistów. Podobnie chciał postąpić z abpem Jenšteinem. Ten przybywszy na podpisanie porozumienia do Pragi, chcąc ocalić wolność, musiał salwować się ucieczką z miasta¹¹. Aresztowanych torturowano, a potem zwolniono, z wyjątkiem kan. Welfina, któremu Wacław wyładowując swój gniew, po naciągnięciu na skrzypiec przypalał pochodnią bok i miejsca intymne. Zastosowano również specjalny przyrząd do zgniatań palców rąk i nóg. Tak umęczonego, skrępowano, zakneblowano i zawleczono ulicami stolicy na Most Karola, gdzie pod osłoną ciemności wrzucono do Wełtawy. Działo się to w nocy z 20/21 marca 1393 r. Sześćset lat później, w 1972 r., po dokonaniu jednej z kolejnych ekshumacji szczątków Nepomuka, stwierdzono, że jego śmierć nastąpiła na skutek tortur i to, że był na pewno martwy zanim znalazł się w wodzie¹².

Jaki był więc rzeczywisty powód śmierci Jana? Zachował się dokument z tajnej narady między Wacławem IV a emisariuszem antypapieża Klemensa VII. Podczas spotkania władca zdradził się z zamiarem oddalenia swojej małżonki, stwierdzenia

8 *Ibidem*, s. 58–63.

9 I. Scheer, *Święty Jan Nepomucen – męczennik stracony przez potomka książąt świdnickich*, „Rocznik Świdnicki” 1996, s. 81.

10 A. Babuchowski, *Jan Nepomucen...*, *op. cit.*, s. 67–68.

11 *Ibidem*, s. 70–76.

12 I. Scheer, *Święty Jan Nepomucen...*, *op. cit.*, s. 83.

nieważności zawartego z nią małżeństwa oraz zamiaru poślubienia aragońskiej księżniczki Joanny. Król długo zwlekał z koronacją swojej żony, która odbyła się dopiero w 1400 r. Być może królowa, zaniepokojona sytuacją zwróciła się, podług zwyczaju, o poradę przy spowiedzi do znakomitego kanonisty jakim był Welfin¹³. Taką ewentualność potwierdził Paweł Żydek posiadający przymioty rzetelnego sprawozdawcy, kanonik praski, który w swoim świadectwie spisany w 1471 r. wyraził się następująco: „Mając w podejrzeniu swą żonę, przyszedł [Wacław] do jej spowiednika mistrza Jana, dziekana kolegiaty Wszystkich Świętych i pytał go, z kimby miała stosunki, a skoro dziekan nie chciał wyjawic, kazał go utopić”¹⁴.

Zwłoki Jana wypłynęły na powierzchnię po czterech tygodniach od momentu zrzućenia z mostu, co w XX w. uznano za dowód, że w Węławie znalazł się już martwy. Początkowo męczennika złożono do grobu w praskim kościele św. Franciszka. Gdy król dowiedział się o cudach towarzyszących odnalezieniu ciała, uciekł z Pragi na zamek Zebrak. Wtedy to przeniesiono Jana Welfina do katedry św. Wita na Hradczanach. Przy jego grobie działo się wiele cudownych wydarzeń¹⁵. Król został odsunięty od władzy i umarł w niesławie, zaś cześć dla umęczonego kapłana stale wzrastała. Postawa i śmierć Jana w przekonaniu mu współczesnych nosiła cechy świętości. Arcybiskup praski kilka tygodni po śmierci męczennika stawiał się w Rzymie i w skardze skierowanej do papieża, wymienił konkretne przypadki zbrodni i gwałtów Wacława IV i jego popleczników wraz ze szczegółowym opisem życia i śmierci swojego współpracownika, określając go jako *sanctus martyr* – święty męczennik¹⁶.

Powstanie husyckie w Pradze, zagrożenie tureckie czy reformacja o przeszło dwa stulecia opóźniły starania o wyniesienie Jana Nepomucena na ołtarze. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się dopiero w 1675 r. Śmierć jego inicjatora, dziekana Tomasza Pesina, pięć lat później zahamowała procedurę na dwie dekady. W 1697 r. na wniosek cesarza Leopolda I, praska kapituła katedralna wznowiła zabiegi o uprawnienie czci dla Nepomuka, istniejącej nieprzerwanie do wieków. Dopiero papież Innocenty XIII beatyfikował go 13 maja 1721 r. Po kolejnym procesie i stwierdzeniu dalszych pięciu cudów za sprawą błogosławionego, Benedykt XIII. bullą „Christus Dominus” z 19 marca 1729 r., postanowił wpisać Jana Nepomucena do katalogu świętych męczenników. Za główną przyczynę męczeństwa podał zachowanie tajemnicy spowiedzi, a dzień wspomnienia liturgicznego kanonizowanego wyznaczył na 16 maja¹⁷.

Uwielbienie dla Jana Nepomucena na Śląsku

Początek czci św. Jana Nepomucena na Śląsku związany jest z jego rekatolizacją, prowadzoną m.in. przez jezuitów, cystersów oraz przedstawicieli wrocławskiej kapituły katedralnej wspólnie z Habsburgami i katolicką szlachtą. W myśl postanowień Soboru Trydenckiego położono nacisk na te dogmaty, które wcześniej zakwestionowali Marcin Luter, Ulrich Zwingli i Jan Kalwin. Szczególnie eksponowano kult Eucharysty-

13 A. Babuchowski, *Jan Nepomucen...*, op. cit., s. 76-77.

14 X.M.S., *Jan Nepomucen, Encyklopedia Kościelna podług Teologicznej Encyklopedji Wetzera i Weltego*, wyd. M. Nowodworski, t. VIII, Warszawa 1876, s. 493 i 497.

15 I. Scheer, op. cit., s. 84-85.

16 A. Babuchowski, op. cit., s. 51.

17 I. Scheer, op. cit., s. 87; X.M.S., *Jan Nepomucen...*, op. cit., s. 496.

stii, rozpowszechniano cześć okazywaną Maryi i świętym wyniesionym do chwały ołtarzy przez działalność kaznodziejską i artystyczną, przy wsparciu mecenatu duchownych i świeckich.

Świdniccy jezuita, już w 1698 r. wystawili ołtarz Nepomucenowi w kościele św. Stanisława i Wacława, tuż przy wejściu do dawnej Kaplicy Łaziebników¹⁸. W 1704 r. dziekan wrocławskiej kapituły katedralnej Leopold Zygmunt Frankenberg ufundował figurę świętego w katedrze we Wrocławiu, umieszczoną przy wejściu do Kaplicy Mariackiej. Dziewiętnaście lat później kapituła katedralna poleciła wzniesić ku czci już błogosławionego ołtarz w kaplicy pod wieżą północną¹⁹. W roku beatyfikacji dziekan Frankenberg ustanowił dla katedry na dzień 16 maja – w uroczystość św. Jana Nepomucena – doroczne nabożeństwo z kazaniem i sumą. Z tej okazji, na zamówienie kapituły rektor szkoły katedralnej Andreas Augustin Specht skomponował „Specificatio musicorum” oraz Mszę, które wykonywano podczas wspomnianych uroczystości. Decyzją kapituły z 1726 r. w święto Jana Nepomucena, nakazano bić w dzwon katedry, tak jak to czyniono w wielkie święta²⁰. Przede wszystkim zrealizowano, podjęty wcześniej plan wzniesienia pomnika Nepomuka obok kościoła Świętego Krzyża na wrocławskim Ostrowie Tumskim. Pomnik poświęcił 15 maja 1732 r. bp Elias Sommerfeld, a uroczystość nabrała wydźwięku wybitnie kontrreformacyjnego, na której wzorowały się później inne miasta²¹.

Uroczystość św. Jana Nepomucena w diecezji wrocławskiej oficjalnie wprowadzono tuż po kanonizacji. W śląskim kalendarzu liturgicznym miała wysoką rangę duplex, zaś świętego ogłoszono patronem Dolnego Śląska²². Na prośbę kapituły katedralnej, przedłożonej papieżowi przez kard. Ludwika Filipa Sinzendorfa, ordynariusza wrocławskiego, do modlitw własnych diecezji wrocławskiej zostały włączone specjalne oficjum brewiarzowe i formularz mszalny o Janie Nepomucenie. Prośbę w 1750 r. zaaprobował Benedykt XIV, zezwalając na obchodzenie uroczystości ku czci świętego wraz z oktawą. W 1858 r. przy rewizji *proprium sanctorum* diecezji wrocławskiej, Kongregacja Rytów zniosła na Śląsku oktawę i zdegradowała klasę uroczystości. W związku z szeroko rozwiniętym kultem męczennika kapituła wniosła protest do Stolicy Apostolskiej, który został uwzględniony, a poprzednie zarządzenie utrzymane w mocy. Kolejne reformy liturgiczne zniosły oktawę i uroczysty obchód święta²³. Śląskie duchowieństwo i wierni także przyczynili się do sfinansowania kosztów procesu kanonizacyjnego oszacowanych na 50 000 guldenów. Kapituła katedralna przeprowadziła w należących doń wsiach specjalną kolektę, zebrawszy 167 guldenów²⁴. Hojniejszym okazał się opat krzeszowski Dominik Greyer (1662–1726), gorliwy protektor czci Nepomuka. Złożył na ten cel sumę 700 guldenów²⁵.

Niepoślednie znaczenie w propagowaniu czci św. Jana odegrali sami Habsburgowie. Wierzyli, że zostali wybrani przez Boga do przewodnictwa cesarstwu i chrześci-

18 D. Galewski, *Kościół Jezuitów w Świdnicy na tle pozostałych gotyckich świątyń prowincji czeskiej Towarzystwa Jezusowego*, [w:] *Śląsk i Czechy. Wspólne drogi sztuki*, red. M. Kapustka, A. Koziół, P. Oszczanowski, Wrocław 2007, s. 260.

19 J. Pater, *Wrocławska kapituła katedralna w XVIII wieku. Ustrój – skład osobowy – działalność*, Wrocław 1998, s. 148.

20 J. Jungnitz, *Die Verehrung des heiligen Johannes von Nepomuk auf dem Dom zu Breslau*, „Schlesisches Pastoralblatt” 1906, nr 27, s. 121–122.

21 J. Pater, *Wrocławska kapituła katedralna...*, op. cit., s. 149.

22 E. Mateja, *Śląski kalendarz liturgiczny świętych. Geneza i rozwój do czasu reformy papieża Piusa X*, Opole 2006, s. 152.

23 J. Pater, *Patron sławy ludzkiej*, „Nowe Życie” 1985, nr 1, s. 11.

24 J. Jungnitz, op. cit., s. 122.

25 N. von Lutterotti, *Ein unveröffentlichter Augenzeugenbericht über Zeugenwunder des hl. Johannes v. Nepomuk*, „Schlesische Pastoralblatt” 1929, nr 6, s. 133.

jaństwu oraz obdarzeni przez Niego specjalną łaską w misji obrony Kościoła katolickiego, zagrożonego przez protestantów i muzułmańskich Turków. W religii widzieli przede wszystkim trwały system wartości, decydujący o porządku i moralności, a ich wiara wyrażała się w szczególnej pobożności, zwanej *Pietas Austriaca*. Szerzyli w niej kult Eucharystii i propagowali przekonanie o rzeczywistej obecności Chrystusa w eucharystycznych postaciach, cześć Krzyżowi Świętemu (*Pietas Crucis*) oraz Maryi jako Patronki i Orędowniczki domu panującego i całego Arcyksięstwa Austriackiego (Maria Mater Austriae – *Pietas Mariae*). Szczególnie szerzyli kult świętych związanych z Domem Habsburgskim tj.: św. Józefa – opiekuna Domu Habsburgskiego, św. Karola Boromeusza, czy św. Leopolda – od 1663 r. patrona Austrii, wreszcie św. Jana Nepomucena, patrona Habsburgów i ich imperium, uważanego za obrońcę cesarskiego porządku w opanowanych przez Habsburgów krajach. Wszystkie składowe *Pietas Austriae* zostały wprowadzone do tzw. Kaiserstilu – cesarskiego stylu w sztuce, wypracowanego w ramach świadome kształtowanej polityki artystycznej. Jej nadrzędnym celem była gloryfikacja panującej dynastii i państwa jako wyraz dominacji Habsburgów i budowanego przez nich imperium w Europie. W szerzeniu tych modelowych rozwiązań na będący w granicach monarchii habsburgskiej Śląsk ogromną rolę odegrało katolickie duchowieństwo i nowa arystokracja cesarska²⁶. Do obu grup naleli hrabiowie von Schaffgotsch, zrównywani z książętami krwi królewskiej i tak traktowani. Ród ten szczególnie związany z domem habsburgskim, został skierowany do zadań urzędniczych na Śląsku. Jego przedstawiciele sprawowali wysokie funkcje duchowne i państwowe łącznie urzędem Dyrektora Urzędu Zwierzchniego. Awansowali do rangi hrabiów Rzeszy i do najważniejszych elit Prowincji Śląskiej²⁷.

Ikonaografia św. Jana Nepomucena

Wizerunki Jana z Pomuku umieszczano w miejscach publicznych już w trakcie jego procesu beatyfikacyjnego. Najstarszą statuę projektu Johanna Brokoffa, postawiono na praskim Moście Karola w 1683 r., nieopodal miejsca wrzucenia świętego do Węławy. Postać odlana z brązu przedstawia Jana w średnim wieku, z długimi włosami i brodą. Lewym ramieniem obejmuje krucyfiks i prawą dłonią podtrzymuje go od dołu, jednocześnie trzymając w niej palmę. Do tego ujęcia postaci męczennika przeważnie nawiązywały późniejsze rzeźby Jana na terenie całej środkowej Europy²⁸. Zazwyczaj ukazywany jest w kapłańskiej sutannie i w osiemnastowiecznym stroju członków niektórych kapituł katedralnych, zgodnym z opisem Jędrzeja Kitowicza (1728–1804): „na wierzchu rakiety płaszczyk krótki, okrywający plecy, ramiona i piersi, białym futrem cętkowanym albo gronostajami wyłożony”²⁹. Głowę nakrytą ma biretem lub trzyma go w dłoni, z szacunku do Najświętszego Sakramentu, gdy stoi obok kościoła. Na szyi ma przewieszoną stułę, jako znak spowiednika³⁰.

Przy Nepomuku znajdziemy wiele atrybutów, których symbolika nawiązuje do przekazów o życiu i męczeństwie świętego. Najczęściej trzyma w dłoniach krzyż, przy-

26 M. Wyrzykowska, *Śląsk w orbicie Wiednia. Artystyczne związki Śląska z Arcyksięstwem Austriackim w latach 1648–1741*, Wrocław 2010, s. 56–70.

27 J. Kuczer, *Baronowie, hrabiowie, książęta. Nowe elity Śląska (1629–1740)*, Zielona Góra 2013, s. 198–199.

28 M. Jacniacka, *Jan Nepomucen w ikonografii*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. VII, red. S. Wielgus, Lublin 1997, k. 813.

29 J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, www.literat.ug.edu.pl, 2016-04-21.

30 L. Szoldrowska, J. Liszkowski, *Kult świętego Jana Nepomucena na pograniczu polsko-czeskim w fotografii, historii i legendzie*, Wrocław 2005, s. 11.

pominający o jego długich codziennych modlitwach przed nim, gdy kontemplował mękę Zbawiciela. Gałązka palmowa w starożytności była symbolem zwycięstwa. Grecy podawali ją po zawodach, zanim skroń zwycięscy ozdobiono wieniec. Zwyczaj przejęli Rzymianie. Drzewo palmowe w Starym Testamencie to obraz życia w pełni łaski (Ps 92, 13–15). Same gałązki są biblijnym symbolem tego, co wzniosłe i doskonałe (Mdr 24,14), znakiem hołdu Zbawicielowi wjeżdżającemu na osiołku do Jerozolimy. Św. Augustyn uznał je za oznakę uwielbienia, głoszącą zwycięstwo Chrystusa nad szatanem i śmiercią. Gałązka palmowa, dziś tak często spotykana na klepsydrach i nagrobkach, w sztuce starochrześcijańskiej była plastycznym komentarzem do Apokalipsy św. Jana, który w swojej wizji widział tłum zbawionych, stojących „przed tronem Baranka”. Odziani w białe szaty, trzymają rękę palmy (Ap 7, 9) – symbole ostatecznego zwycięstwa i wiecznej nagrody. Gałązka palmowa na grobach znajdujących się w katakumbach była znakiem, że tu spoczywa męczennik. Współczesną interpretację palmy odnosi się do obrazu nagrody zwycięstwa, jaką może zdobyć każdy chrześcijanin, który walcząc w dobrym boju, ukończył bieg i zachował wiarę (por. 2 Tm 4, 7)³¹. Most i woda, lilie wodne i ryby przypominają o rodzaju śmierci, jaką poniósł. Palec na ustach, klucz, kłódka, zapieczętowana koperta i inskrypcja TACUI (milczałem) wskazują na zachowanie tajemnicy spowiedzi. Symbolem milczenia jest też ryba i język³². Wieniec z pięciu, siedmiu lub dwunastu gwiazd wokół głowy wskazał miejsce w Węłtawie, gdzie było ciało świętego. Według innej wersji pięć gwiazd przekazała świętemu podczas wizji Maryja. Kotwica symbolizuje jego opiekę nad osobami znajdującymi się w niebezpieczeństwie na akwenach wodnych³³.

Poza wyobrażeniami ukazującymi wyłącznie postać Jana, umieszczano go często w otoczeniu świętych: z Maryją podającą mu wieniec z gwiazd, a także z Janem Chrzciicielem i Janem Ewangelistą. W tym zestawieniu Nepomucen jest jakby uosobieniem obu: tak jak Chrzciiciel pełnym godności męczennikiem, nie wahającym się przedstawić władcy prawdę oraz umiłowanym uczniem Jezusa głoszącym słowem i czynem Ewangelię. Odnajdziemy Jana jeszcze w towarzystwie świętych Karola Boromeusza, Leopolda, Franciszka Ksawerego: świętych związanych z potrydencką odnową, jezuitami i wspierającymi ich Habsburgami oraz anioła z palcem na ustach przypominającego o milczeniu lub trzymającego klucz i kłódkę. Tworzono też całe cykle narracyjne ilustrujące sceny z życia i męczeństwa Jana, a spośród pojedynczych epizodów z życia Nepomucena najchętniej przedstawiano spowiedź królowej, zrzucenie Jana do Węłtawy czy odnalezienie jego ciała w rzece³⁴.

Patronaty i zwyczaje związane ze św. Janem Nepomucenem

Nepomuk jest patronem dobrej spowiedzi, spowiedników i penitentów, opiekunem życia rodzinnego. Według tradycji wspomaga w nieszczęściach związanych z ży-

31 D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Leksykon, Warszawa 2001, s. 175–177.

32 W 1719 r., podczas ekshumacji zwłok w trakcie procesu kanonizacyjnego odnaleziono zasuszony fragment ciała Jana Welfina, który zgodnie z ówczesną wiedzą medyczną uznano za jego język i umieszczono w relikwiarzu, który stał się przedmiotem kultu i zyskał rangę symbolu cnoty milczenia. Badania naukowe, przeprowadzone w 1973 r. wykazały, że w rzeczywistości jest to fragment tkanki mózgowej. Ze względu na to, że relikwia pozostaje częścią ciała świętego, zgodnie z przyjętym zwyczajem nadal jest uznawana za przedmiot czci. A. Babuchowski, *op. cit.*, s. 88–89.

33 J. Marecki, L. Rotter, *Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, Kraków 2009, s. 315–316; F. von Sales Doye, *Heilige und Selige der römisch-katholischen Kirche, deren Erkennungszeichen, Patronate und Lebensgeschichtliche Bemerkungen*, Bd. 1, Leipzig 1929, s. 580.

34 M. Jacniacka, *op. cit.*, k. 813–814.

wiołem wody takich jak wylew rzek czy powódź, stąd najwięcej jego figur spotyka się na mostach. Chroni pola i zasiewy od podtopień, suszy i gradobicia³⁵. Jako patron dobrej sławy umieszczany był na placach publicznych oraz na skrzyżowaniach dróg, gdzie szczególnie łatwo było o grzechy języka skierowane przeciwko dobrej sławie i czci bliźniego, jak kłamstwo, niesłuszne podejrzenie i posądzenie, obmowa, plotka, oszczerstwo, obelga i przewisko czy szyderstwo i dokuczanie³⁶.

Do pomników męczennika, które stały przy mostach lub w pobliżu rzek, zwykle przytwierdzano latarnie, albo we wnękach ich cokołów zamykanych kratą, tworzone miejsca, gdzie wieczorami zapalano światło. Przed taką figurą na wspólne modlitwy gromadzili się wierni. Również dla wędrowców i furmanów „światelka św. Jana Nepomucena stały się miłymi przyjaciółmi, rozjaśniały bowiem często gęste ciemności nocne”. Jedną z figur oflankowanych potężnymi świecznikami i ozdobionymi inicjałami świętego, znajdowała się w Kowarach. Przed pomnikiem Nepomuka w Cieplicach-Zdroju, wystawionego w 1712 r. przez hr. Johanna Antona von Schaffgotscha, przez długie lata w każdy środowy wieczór zapalano lampę, a hrabia w swoim testamencie z 1738 r., ufundował przy niej nabożeństwo. Jeszcze w początkach XX w. w kościele cieplickim, posiadającym ołtarz męczennika, obchodzono oktawę jego uroczystości. Czciicielami Jana Nepomucena byli zarówno Johann Anton von Schaffgotsch, jak i jego młodszy syn. Ojciec potomkowi wybrał na chrzcie właśnie imię tego świętego, które w okresie baroku było jednym z ulubionych imion katolickiej szlachty na Śląsku. Potem, w 1786 r. hr. Johann Nepomuk von Schaffgotsch zbudował swojemu patronowi kaplicę w Świeradowie-Zdroju, ta zaś po wieku ustąpiła miejsce większej, ku czci św. Józefa. W 1799 r. poświęcił Nepomukowi jeszcze kaplicę w swoim zamku w Cieplicach³⁷.

Zachwyt Nepomucenem trwa do dziś. W 2003 r. Komisja Turystyki Pieszej przy Oddziale PTTK „Ziemii Wałbrzyskiej” w Wałbrzychu, ustanowiła Regionalną międzynarodową odznakę turystyczną „Szlakiem świętego Jana Nepomucena”. Zdobyć odznakę uzależniono od odwiedzenia odpowiedniej ilości ogólnodostępnych wizerunków świętego: rzeźb, fresków i miejsc związanych z męczennikiem na terenie całej Europy³⁸. O niesłabnącym zainteresowaniu dla świętego tam, gdzie cześć dla jego osoby była szczególnie popularną, świadczy konkurs fotograficzny „Nepomuceny powiatu kłodzkiego”, ogłoszony w 2016 r. przez lokalne władze samorządowe³⁹.

II. FUNDATOR POMNIKA ŚW. JANA NEPOMUCENA W STARYM ZDROJU

Zrozumienie motywów wystawienia statuy św. Jana Nepomucena w Starym Zdroju możliwe jest dopiero po zapoznaniu się z poglądami i działalnością jego fundatora. Był nim Franz Joseph Mutius, który urodził się 1 marca 1704 r. w Głogowie⁴⁰ w katolickiej rodzinie patrycjuszy. Jego rodzice Matthaues Phielipp, rzemieślnik wytwarza-

35 S. Rospond, *Święty Jan Nepomucen*, Kraków 2012, s. 9.

36 K. Radoński, *Święci i błogosławieni Kościoła katolickiego. Encyklopedia hagiograficzna*, Warszawa-Poznań-Lublin 1947, s. 211; W. Zalewski, *Nauka Boża. Dekalog*, Poznań-Warszawa-Lublin 1960, s. 554–558.

37 Silesius, *op. cit.*

38 Regulamin Regionalnej Międzynarodowej Odznaki Turystycznej „Szlakami św. Jana Nepomucena”, www.msw-pttk.org.pl, 2016-04-30.

39 www.powiat.klodzko.pl, 2016-04-08.

40 Gothaisches Genealogisches Taschenbuch der Briefadeligen Häuser 1907, s. 552.

jący mydło i nim handlujący (Seifensieder), pełniący potem jeszcze zaszczytną funkcję ławnika miejskiego⁴¹ i Anna Dorothea de domo Rosa, ochrztili go jak najprędzej, już dzień po narodzinach. W uroczystości, zgodnie z niemieckim zwyczajem, uczestniczyli trzej rodzice chrzestni. Byli nimi: Franz Julius von Wiesenthal – właściciel Świnina i deputowany weichbildu głogowskiego⁴², Ernst Friedrich Nöthel, medyk i Anna Catharina Wysin(?)⁴³. Prominentni chrzestni okazując swoje wsparcie, na pewno wpłynęli na przyszłość i powodzenie chłopca. Jednak o wiele więcej znaczyła jego rodzina, zarówno ze strony ojca, jak i matki. Na silną osobowość i witalność Franza Josepha, założyciela rodu na ziemi śląskiej, ogromny wpływ miała wychowująca go matka. Wnukiem jej brata był opat krzeszowski Bernard Rosa (1624–1696), jeden z filarów potrydenckiej odnowy Kościoła katolickiego na Śląsku⁴⁴. Innym, nieco dalszym krewnym był opat żagańskich augustianów Johann Ignaz von Felbiger (1724–1788), wybitny śląski pedagog i twórca reformy oświaty w XVIII w.⁴⁵. Z tym duchowym dziedzictwem we krwi Franza Josepha łączył się nurt rycerskich tradycji Philippa Jakoba Mutiusa, pradziadka ze strony ojca, który osiągnął sukces w habsburskiej służbie wojskowej i cywilnej. Antenat zmarły w 1635 r. w Rohrndorf w Dolnej Austrii, był kawalerzystą cesarza Rudolfa II i Macieja I. Od tego ostatniego, w 1615 r. otrzymał w dowód zasług list herbowy⁴⁶. Albert von Mutius, charakteryzując swojego praprapradziadka stwierdził: „mimo, że [przodkowie Franza Josepha] rozplynęli się w mrokach historii, jemu samemu jednak stali za przykład w najwyższych poruszeniach duszy”⁴⁷.

Do mitu założycielskiego Mutiusów należało jeszcze przekonanie, że protoplastą całego rodu był Gaius Mucius Cordus zwany Scaevola⁴⁸. Legendarny Rzymianin miał, zgodnie z opisem Tytusa Liwiusza, podczas oblężenia Rzymu przez Etrusków w 506 r. przed Chrystusem, za zgodą senatu rzymskiego udać się do obozu wroga, aby podstępnie zamordować etruskiego króla Porsennę i w ten sposób pomóc ocalić ojczyznę. Jednak przez pomyłkę zaszytyłował pisarza królewskiego. Schwytyany i postawiony przed monarszym trybunałem, nie chciał wyjawiać planów obrońców. Bez żadnych obaw przed groźbami władcy, który chciał go spalić, sam włożył swoją prawą dłoń do płonącego tam ognia, przy tym mówiąc: „Patrz żebyś widział, jak za nic mają sobie ciało ci, którzy zapatrzeni są w wielką chwałę”. Król podziwiając odwagę młodzieńca puścił go wolno i wkrótce po tym zawarł pokój z Rzymianami. Obrażenia Muciusa musiały być dotkliwe, bo wtedy otrzymał przydomek Scaevola – mańkut⁴⁹. Postać rzymianina była tak popularna w czasach młodego Mutiusa, że chętnie odwoływali się doń w swoich dziełach najwięksi twórcy. Został głównym bohaterem opery-pasticcio „Muzzio

41 Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AAW), Stadtpfarrkirche Glogau. Begräbnisbuch 1731–1745, sygn. 266x.

42 J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526–1740*, Zielona Góra 2007, s. 256.

43 AAW, Taufbuch Pfar. Kirch. [Glogau Stadtpfarrei] 1693–1704, sygn. 266c.

44 T. Fitych, *Opactwo cystersów krzeszowskich – czolowy ośrodek śląskiej kontrreformacji*, „Sobótka” 1986, nr 4, s. 539–559.

45 H. Głowacki, *Jan Ignacy Felbiger (w dwuchsetną rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej)*, „Studia Śląskie” 1974, t. XXV, s. 273–285.

46 L. v. Zedlitz-Neukirch, *Neues Preussisches Adels-Lexicon oder genealogische und diplomatische Nachrichten von den in der preussischen Monarchieansässigen oder zu derselben in Beziehung stehenden fürstlichen, gräflichen, freiherrlichen und adeligen Häusern, mit der Angabe ihrer Abstammung, ihres Besitzthums, ihres Wappens und der aus ihnen hervorgegangenen Civil- und Militärpersonen, Helden, Gelehrten und Künstler*, Bd. III, Leipzig 1837, s. 438–439 (dalej: NPAL).

47 A. von Mutius, *Eine Jugend vor 100 Jahren. Briefe und Tagebücher des Carl von Mutius 1806–1819*, Berlin 1930, s. 18–19.

48 E.H. Kneschke, *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexikon*, Bd. VI, Leipzig 1865, s. 430 (dalej: NDAL).

49 Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, księgi I–V, przekł. A. Kościółek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 89 (księga II, 12–13).

Scaevola”, autorstwa trzech wielkich kompozytorów epoki: Filippo Matei, Giovanniego Battisty Bonociniego i Georga Fryderyka Haendla, do której libretto napisał Paolo Rolli⁵⁰. Przykład męstwa Scaevoli trwał przez kolejne wieki i był jeszcze poruszany w polskich podręcznikach do nauki języka łacińskiego autorstwa Wiktora Steffena, wydanych w latach 70. XX w. pod wspólnym tytułem „Vox Latina”⁵¹.

Głogowianin na pewno poznał legendę o czasach młodej Republiki Rzymskiej poprzez lekturę autorów klasycznych na zajęciach z łaciny w miejscowym kolegium jezuitów⁵². Heroizm obrońcy mógł mu szczególnie imponować. Ukończenie nauki w duchu katolickim u głogowskich jezuitów, a później studia na uniwersytecie w Pradze, uczyniło z Franza Josepha znakomitego jurystę i kameralistę. Wykształcenie i katolickie wyznanie predestynowało go do służby w cesarskiej administracji państwowej. Był zatem syndykiem i fiskałem miasta Jawora oraz księstw świdnickiego, jaworskiego i legnickiego. Później radcą sprawiedliwości i zarządcą majątku wielu rodzin katolickich magnatów, przede wszystkim hrabiów von Schaffgotsch. Względy przedstawicieli jednego z najważniejszych rodów arystokratycznych na Śląsku dały mu możliwość bycia adwokatem Urzędu Zwierzchniego we Wrocławiu. Po zajęciu Śląska przez Fryderyka II Wielkiego, wybił się na prestiżowe stanowisko królewskiego radcy dworu⁵³. Cieszył się pełnym zaufaniem bpa Filipa Gotarda von Schaffgotscha (1716–1795)⁵⁴. Duchowny godności kościelne uzyskał m.in. za sprawą Fryderyka II, któremu 26 letni Schaffgotsch w czasie swojej wizyty w Berlinie bardzo przypadł do serca. Król, który uzurpował sobie prawo patronackie nad biskupstwem wrocławskim i jego instytucjami, doprowadził do nominacji Schaffgotscha na biskupa koadiutora, a po śmierci kard. Filipa Sinzendorfa, ordynariusza wrocławskiego, na jego następcę⁵⁵.

Mutius zaznajomiony ze sprawami diecezji, w 1745 r. został mianowany za zgodą króla, kanclerzem książęco-biskupiego dworu i radcą łaski. Jako jeden z najbliższych współpracowników ordynariusza wrocławskiego, pełnił funkcję biskupiego radcy rzeczywistego oraz koordynował pracę książęco-biskupiej tajnej kancelarii. W książęco-biskupim konsystorzu⁵⁶ zajmował stanowisko II radcy konsystoralnego, a przy urzędzie książęco-biskupiego sędziego dworu, I asesora. W obu przypadkach podlegał kan. Karolowi Moritzowi von Frankenbergowi⁵⁷, późniejszemu wikariuszowi generalnemu

50 *Kronika opery*, red. J.M. Michasiewicz, Warszawa 1993, s. 26.

51 Zob. przyp. 106.

52 *Ratio studiorum* kolegiów jezuitkich, reprezentujące typ wykształcenia humanistycznego, obok przedmiotów zasadniczych obejmowało: języki klasyczne, retorykę, filozofię i teologię, matematykę, nauki przyrodnicze i historię. M. Kuran, *Rola szkolnictwa jezuitckiego w kształtowaniu wspólnoty europejskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2010, nr 13, s. 40.

53 A. von Mutius, *op. cit.*, s. 19.

54 Hierarcha był synem Johanna Antona von Schaffgotscha. Od najmłodszych lat przeznaczony do stanu duchownego, w trzynastym roku życia otrzymał tonsurę, a w piętnastym święcenia niższe. Studiował w Rzymie jako alumn kolegium jezuitów, gdzie uzyskał także doktorat z filozofii. W 1734 r. otrzymał kanonikaty w kapitule ołomunieckiej i wrocławskiej kapitule katedralnej, a potem inne godności kościelne. W 1738 r. przyjął we Wrocławiu święcenia diakonatu, a we Wiedniu święcenia kapłańskie. J. Pater, *Poczet biskupów wrocławskich*, Wrocław 2000, s. 99.

55 J. Pater, *Wrocławska kapituła katedralna...*, *op. cit.*, s. 103–104.

56 Konsystorz, zwany oficjalatem zajmował się wykonywaniem władzy sądowniczej zgodnie prawem kanonicznym w zakresie prowadzenia procesów małżeńskich oraz kościelnych procesów karnych, zwłaszcza procesów cywilnych między duchownymi i świeckimi.

57 *Neues Genealogisch-Schematisches Reichs- und Staats-Handbuch vor das Jahr 1750–1752*, Frankfurt am Mayn 1750–1752, s. 37–38.

i w czasie wojny siedmioletniej tymczasowemu rządcy diecezji⁵⁸. W strukturach diecezjalnych służył do 1751 r., m.in. pośrednicząc jako kanclerz biskupi i justycjarz pomiędzy katolicką hierarchią kościelną a wysokimi urzędnikami reprezentującymi króla i konsystorz ewangelicki⁵⁹.

Fryderyk II chcąc pozyskać dla siebie wpływowe osobistości i kreując własne zaplecze polityczne na Śląsku nobilitował mieszczan oraz potwierdzał prawa miejscowej szlachty. Tak było również w przypadku Mutiusa, któremu 30 grudnia 1745 r. w Berlinie uznał i potwierdził nadany przodkowi herb, włączył do stanu szlacheckiego i rycerskiego (Adel- und Ritterstands-Diplom) oraz przyznał inkolat, umożliwiający nabywanie własności ziemskiej na całym obszarze Prus⁶⁰. Od tego czasu on i jego potomkowie używali przyimku „von” przed nazwiskiem. Na mocy wspomnianego aktu, już jako królewski radca sprawiedliwości⁶¹ oraz posiadacz biskupich dóbr lennych Biskupin k. Hojnowa i Iława k. Nysy, 30 czerwca 1751 r. odkupił od Anny Barbary de Harbuval, baronowej von Chamaré dobra rycerskie w Starym Zdroju⁶², a 25 sierpnia 1756 r. nabył od hrabiny Josephy von Matuschka, baronowej Spaetgen dobra rycerskie w Bronów k. Dobromierza⁶³, a następnie majątki Tomaszowice k. Strzegomia, Uniegoszcz, Radostów (Mauereck nazywany też Nieder-Tiemendorf) k. Lubania⁶⁴.

To właśnie Mutiusowi i bazującym na jego dokonaniach potomkom, Stary Zdrój zawdzięczał swój rozwój przez przynajmniej kolejne sto lat. Franz Joseph nabywając wieś, stał się równocześnie właścicielem bijących tu leczniczych źródeł, od których miejscowość wzięła swoją nazwę oraz wymienianej już w 1584 r. i nieco podupadłej wtedy kopalni węgla kamiennego „Błogosławieństwo Boże” (Segen Gottes)⁶⁵. Od początku swego władztwa starał się zagospodarować odkryte przez poprzedników zasoby naturalne i sprawić by przynosiły odpowiedni dochód.

Dla nieco zapomnianego i zaniedbanego kurortu zatroszczył się o rozpowszechnienie zweryfikowanych naukowo informacji o właściwościach leczniczych źródeł. Okazja nadarzyła się niemal od razu. Już w 1751 r., leczył się w Starym Zdroju, w wraz ze swoim pacjentem – pewnym polskim magnatem, Ernst Jeremiasz Neifeld (1721–1773), fizyk leszczyński i nadworny lekarz królów Augusta III Sasa i Stanisława Augusta Poniatowskiego⁶⁶. Medyk osobiście przekonał się o walorach leczniczych starozdrojowych wód. Przeprowadził odpowiednie badania i zapoznał się z istnieją-

58 J. Pater, *Wrocławska kapituła katedralna...*, op. cit., s. 182–183.

59 *Neues Genealogisch-Schematisches Reichs- und Staats-Handbuch...*, op. cit., s. 37–38; M. Lehmann, *Preussen und die katholische Kirche seit 1640. Nach den acten des Geheimen Staatsarchives*, Bd. II, Leipzig 1881, s. 538*; tamże, Bd. III, Leipzig 1882, s. 271.

60 M. Gritzner, *Chronologische Martikel der Brandenburgisch-Preussischen Standeserhöhungen und Gnadenacte von 1600–1873*, Berlin 1874, s. 27; NPAL, s. 439; NDAL s. 430.

61 W wykazie dostojników państwowych z 1753 r. figuruje jako królewski radca sprawiedliwości i *Commissarius Adjunctus* dla powiatów świdnickiego, strzegomskiego, bolkowskiego i kamiennogórskiego. *Schlesische Instantien-Notitz, oder Das jetzt lebende Schlesien des 1753sten Jahres*, Breslau 1754, s. 51.

62 Podawany jest również dzień 21 kwietnia 1751 r. Faktycznym właścicielem dóbr rycerskich w Starym Zdroju był Jan Ludwik de Harbuval, baron von Chamaré. Wkrótce po zajęciu Śląska przez Fryderyka Wielkiego, został oskarżony o polityczne machinacje z Wiedniem i internowany we Wrocławiu. Zwolniony pod koniec 1741 r. schronił się w Czechach. Na Śląsku reprezentowała go żona Anna Barbara. M. Rindfleisch, op. cit., s. 23; J. Teplý, *Velešov a Potštejn hrady v podhůří Orlických hor (zdvěr). Poklad a jeho hledači*, Zpravodaj Univerzity Pardubice, 20 Prosinec 1999, s. 58.

63 A. v. Krane, *Wappen- und Handbuch des in Schlesien (einschließlich der Oberlausnitz) landgesessenen Adels*, Görlitz 1901–1904, s. 78.

64 A. von Mutius, op. cit., s. 434.

65 H. Fechner, *Geschichte des Schlesische Berg- und Hüttenwesens in der zeit Friedrich's des Grossen, Friedrich Wilhelm's II. und Friedrich Wilhelm's III. 1741 bis 1806*, Berlin 1903, s. 584

66 E. Bentkowski, *Historja Literatury Polskiej*, t. II, Warszawa-Wilno 1814, s. 456.

cą już literaturą przedmiotu. Swoje ustalenia oraz opis przeprowadzonych z sukcesem kuracji, wraz z zarysem historii kurortu, charakterystyką lokalnych warunków geograficznych, geologicznych i klimatycznych, a przede wszystkim kompleksowym opisem uzdrowiska, leczenia i zakwaterowania kuracjuszy, zawarł w dość obszernym, niemieckojęzycznym traktacie zatytułowanym *Phisikalische Abhandlung vom Altwasser Sauerbrunnen in Schlesien. Dessen Bestande, Wirkung und Gebrauche, in einer zusammenhangenden Lehr-Art abgefaßt*, wydanym już w styczniu 1752 r. w Zuellichau. Dzieło to zadedykował „wielce łaskawemu protektorowi” – Franzowi Josephowi von Mutiusowi⁶⁷. Uczynił to – jak sam napisał – z powodu szacunku względem erudycji posesjonata i gruntownych nauk, jakich od niego otrzymał. Dopiero w dalszym ciągu podał zażośćuczynienie powinności względem niego jako właściciela kurortu, nazywając siebie najbardziej oddanym dlań sługą⁶⁸. Jeszcze w sierpniu tego roku ukazało się niewielkie, polskojęzyczne streszczenie tego traktatu jako Ernesta Jeremiasza Neifelda *Medicinae Doktora y Phisika Leszczyńskiego, Krótkie opisanie wód Altwasserskich w niżnym Śląsku*. Jest to jednocześnie pierwszy polskojęzyczny opis Starego Zdroju⁶⁹, do którego powstania przyczynił się sam Mutius:

Mieysce gdzie te Wody wynikają, tak względem sytuacji swoiey, jako y w komparacji [porównaniu] do okolicznych mieysc, jest bardzo wesole. Wyskakują z ziemi na końcu wsi na dwóch różnych mieyscach. Góry które je jako mury niejakię otaczają, y wierzchami swoimi jakoby zasłaniają, dla osobiłwey wysokości y obszerności swoiey są podziwienia godne. Który piękny prospekt do rozweselenia umysłu ludzkiego, a za tym y do rekupeacji [odzyskania] zdrowia, zchorzałego ciała, niemało kontrybuje [przyczynia się]. Osobiłwie jednak wielki oko ludzkie ukontentowania [zadowolenia] swego odbiera inkrement [korzyść], gdy się zapatruje na rozmaitego kształtu doliny, góry, y w Pstrągi obfitujące strugi; aż też rozmaitym kwieciem, krzewiną, y Drzewy zewsząd okryte, y pięknie się zieleniejące pagórki.

Aërya [obszar] na tym mieyscu jest zimna, sucha y pogodna. Obserwowałem jednak, że górna aërea częstokroć, a wprawdzie zwiększney części zrana, gęstą mgłą jest napelniona, tak że się nie raz widzi jakoby padać miało; do czego jednak nie łatwo przychodzi, dla górą wiejących, y takowe pary rozpędzających wiatrów. [...]

Samo territorium jest zwiększney części kamieniste y suche. Po górach niemało się znajduje, tak nazwanych białych krzemieni, lecz daleko więcej czerwonych, kruchych, poniekąd lśniących się kamieni, które żelazną minierę w sobie zamykają. Wewnątrz wsamych gorach jest nieprzebrane mnóstwo węgielnych kamieni, które są smolne, twarde y ciężkie, a będąc zapalone, kurzą się modrym siarczystem dymem; zkąd jawna że te y tym podobne wgorach wykute żela-

67 Pełna dedykacja przedstawia się następująco: „Wohlgebornen Ritter und Herren, Herren Frantz Joseph von Mutius, [Seine]r. Königl.[iche] Majestät in Preussen, Hochbestalten Hof-Rathe und Erbherren auf Altwasser u.s.w. Meinem Hochgeneigten Gönnner“ [Wielmożnemu Rycerzowi i Panu, Panu E.J. von Mutius, Jego Królewskiej Mości Króla Prus, wysoko nominowanemu Radcy Dworu i Dziedzicowi na Starym Zdroju itd. Mojemu Wielce szanownemu Protektorowi].

68 E.J. Neifeld, *Phisikalische Abhandlung vom Altwasser Sauerbrunnen in Schlesien. Dessen Bestande, Wirkung und Gebrauche, in einer zusammenhangenden Lehr-Art abgefaßt*, Zuellichau 1752, s. [III–VI].

69 Pełen tytuł jest dłuższy: Ernesta Jeremiasza Neifelda *Medicinae Doktora y Phisika Leszczyńskiego, Krótkie opisanie wód Altwasserskich w niżnym Śląsku, a mianowicie ich natury, skutku, y zażywania, z Niemieckiego Traktaciku za Przywilejem Najaści. Króla JMici Pruskiego, Elektora Brandenburskiego Wydrukowane wyjęte*. [Wrocław] 1752. Napisał o tym też: R. Kincel, *U szląskich wód*, Racibórz-Katowice 1994, s. 10–11 i 72–73.

zne, siarczyste, y krzemieniste minerały, przechodzącym przez nie pod ziemią wodom mineralnego dodają skutku.

Między tymi różnymi minerałami, napelnionymi górami, wynikają kwaśne Wody Altwasserskie. A wprowadzie tak nazwane Wyższe Zrzedło, blisko młyna, na trzy łokcie wgłąb z ziemi i opoczystey, którego wyskakujących wód mięszość jest praeter propter [łac. około] na dobry wielki palec. Ztąd na kilka set kroków wynika drugie Zrzedło, które niższym Zrzedłem zowią, którego zpod ziemi wybuchających wód mięszość, ludzkiej się równa ręce.

[...] Tak krotko co przedniejsze okoliczności samych Zrzedel, y wokolicy leżących mieysc namieniwszy, pozostaje abym jeszcze nieco o wygodzie dla zjeżdżających się na to mieysce Gości wspomniał. Pomieszkania blisko Zrzedel są wystawione, y we wszelakie potrzeby, jako to w Łóżka, Stoły, Stółki y.t.d. dobrze opatrzone. Nie zchodzi także zwiększey części w Izbach na Piecach y Kominkach. Blisko wyższego Zrzedła znajduje się piękna Galerya, gdzie mineralną wodę Zrzedelną zkozim mlekiem, lub też bez niego przy kominku pić, y tancem się rozweselić można.

Co się Wiktualiow [arch. artykułów spożywczych] tycze, na tych tam bynamniej nie zchodzi. Strawunek jest bardzo dobry y tani. Kto się sam wiktować niechce, może wszystkiego u Trakteira [chodzi tu o restauratora – niem. Traiteur] z garkuchni za liche pieniądze dostać. Czego zaś we wsi niemasz, tego łatwo zbliskiego bo o czwierć mile tako leżącego Miasteczka Waldenburg nazwanego nabyć można. Alias [łac. Kiedy indziej] przyjeżdżają także do Altwasseru rożni obcy kramarze zrożnymi towarami.

Przybywszy tedy kto do Altwasseru, tylko się powinien u Przełożonego Zrzedlnego (którego po Niemiecku Brunnermeister zowią) opowiedzieć; który mu zaraz Stanyćą naznaczy, y o wszystkim należącą uczyni informacyą⁷⁰.

Głównym zamysłem Neifelda w powstaniu obu publikacji była popularyzacja wiedzy na temat kurortu, aby, jak to ujął „...przy lasce Pana Boga, w którego rękę życie nasze, każdego Pacyenta przez zaleconych zrzedel cnoty do pożądanego przyprowadzić zdrowia⁷¹”.

Idyllę zakłóciła wojna siedmioletnia. W pomiędzy listopadem a 10 grudniem 1757 r. urządzono tu królewski lazaret, a we wszystkich budynkach zdrojowych zakwaterowano 400 rannych żołnierzy pruskich. W maju 1762 r. urządził tu swoją główną kwaterę austriacki sztab generalny. Jednak żadnych utrapień i szkód to miejsce nie odczuło⁷². Po zawierusze wojennej do altwasserskich wód nadal ściągali liczni kuracjusze. W listach zdrojowych w lecie pomiędzy 1770 a 1777 r. zarejestrowało się 45 rodzin. Frekwencja wzrastała. Bardzo dobrym był 1786 r. Od 22 maja do 14 sierpnia odnotowano 67 rodzin⁷³. O ich zamożności świadczy to, że w 1774 r. po wielkim pożarze Świebodzic, zebrano w zdrojowisku na pogorzalców 198 talarów⁷⁴.

W 1771 r. kanclerz Johann Heinrich von Carmer odkrył tu kolejne źródło, nazwane Friedrichquelle, na cześć Fryderyka Wielkiego⁷⁵. W polskojęzycznym folderze z 1777 r., promującym dolnośląskie kurorty, w opisie walorów Starego Zdroju odnaj-

70 Zachowano pierwotną pisownię. Ernesta Jeremiasza Neifelda..., s. 6–10.

71 *Ibidem*, s. 31–32.

72 A.H. Hitz, *Altwasser und seine Heiquellen*, Breslau 1805, s. 105.

73 *Ibidem*, s. 106–107.

74 R. Kincel, *op. cit.*, s. 73.

75 M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 18; Dr. Rau, *Medizinisch phisikalische Abhandlung über die Heilquellen zu Altwasser in Schlesien nebst einer kurzen beschreibung des Ortes und Umgebung*, Breslau 1835, s. 13.

dujemy ciekawą informację o praktykach w leczeniu zwierząt prowadzonych przez Franza Josepha z wykorzystaniem wody ze wspomnianego właśnie źródła: „Przez doświadczenie I.[mć]M.[ości] Pana de Mutius zimne tegoż Zrządła kąpiele, w zesła-
błych koniach przez moc swą posilającą silnie skutecznie się pokazały: dlatego I. M. P.
de Mutius osobiłwe domostwo na tę potrzebę założyć rozkazał”⁷⁶.

To nie jedyna innowacja właściciela kurortu. Chcąc zwiększyć wydobywanie węgla z pokładów zalegających pod swoimi dobrami, wybudował i drażył w kolejnych latach nowe kopalnie, szyby i sztolnie, nadając im nazwy: Theresiengrube (1773), Tempel (1776), Fixstern i Charlotte (1787)⁷⁷.

W życiu prywatnym Franz Joseph był trzykrotnie żonaty i miał siedemnaścioro dzieci. Zapewne z uwagi na występującą podówczas wysoką śmiertelność niemowląt i dzieci, dwanaścioro z nich zmarło⁷⁸. Pochował również wszystkie małżonki. Z małżeństwa z Johanną Frideriką Warmrbunn⁷⁹ miał dwie córki. Starsza, Maria Anna Josepha wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Szpitalnych św. Elżbiety III Zakonu św. Franciszka i była przełożoną konwentu we Wrocławiu. Młodsza, Anna Klara wyszła za mąż za Philippa Josepha von Ottendorf. Z drugiego związku z Marią Victorią von Rava urodziło się trzech synów Joseph Bernhard, Johann Karl i Franz, o których będzie jeszcze mowa. Trzecia żona, baronowa Katharina Josepha von Roth⁸⁰, wdowa po radcy Królewskiego Urzędu Zwierzchniego Johannie Antonie von Friedenberg, do domu Franza Josepha wniosła ze swojego pierwszego małżeństwa⁸¹ dwie córki: pozostałą do śmierci w panieństwie Josephę i Antonię, zaślubioną z ministrem wojny królestwa Saksonii, generałem-porucznikiem Heinrichem von Cerrini de Monte Varchi⁸².

Franz Joseph starając się o wychowanie dzieci, łożąc na wykształcenie i hojnie ich uposażając, położył solidne podwaliny dla znaczenia rodu nie tylko na Śląsku. Wielu z Mutiusów poświęciło się służbie wojskowej i dyplomatycznej, wiążąc się jeszcze ściślej z Prusami, a później z Niemiecką Rzeszą⁸³.

W rodzinie zapamiętany został jako znakomity gospodarz i kupiec. W trakcie 25 lat zarządu zgromadzonym majątkiem, postawił na nogi włości, wielokrotnie spustoszone w trakcie wojny siedmioletniej. Pozostawił je potomkom wolnymi od zadłużenia wraz z kapitałem 100 000 talarów⁸⁴.

Nie żył jedynie dla korzyści własnej rodziny. Był jednym z inicjatorów powołania Śląskiego Ziemstwa Kredytowego (Schlesische Landschaft), mającego na celu pomoc

76 *Publiczne Uwiedomienie Zdrojów Zdrowych lub wód mineralnych leczących na Śląsku w Kodowie, Reynercu, Altwaser, Szarlottenbrun, Salcburn i Flinsbergu się znajdujących*, Wrocław 1777, s. 14.

77 H. Fechner, *op. cit.*, s. 584–587.

78 Z pierwszego małżeństwa: Johann Joseph (2 V 1734–23 III 1736), Anna Johanna Josepha (7 IV 1735–24 VIII 1736), Johanna Dorothea (9 X 1737 w Jaworze – 1 XI 1748 we Wrocławiu), Johann Karl (5–26 X 1738), Maria Franziska Theresia (22 I 1740–8 V 1742 we Wrocławiu). Z drugiego małżeństwa: Anna Maria Barbara (24 VII–24 VIII 1749 we Wrocławiu), Marianna Franziska (3 VII 1750 we Wrocławiu – 26 VI 1763 w Bronowie), Johann Karl Christian (8–10 IV 1753 w Starym Zdroju), Philipp Anton (5 III 1755 w Starym Zdroju – 5 XI 1756 w Bronowie), Johann Franz Anton (18–28 VI 1756 w Bronowie), Franz Alois Stanislaus (12–17 XII 1761 Stary Zdrój) Mutius, *Gothaisches Genealogisches Tasschenbuch der Briefadeligen*, Häuser 1907, s. 552–555.

79 Zedlitz-Neukirch podał, że pierwsza żona F. J. von Mutiusa pochodziła z rodziny von Ehrenschild. NPAL, s. 439.

80 A. von Mutius, *op. cit.*, s. 434.

81 Właściciel Starego Zdroju dla baronowej von Roth również był trzecim mężem. J. A. von Friedeberg zmarł w 1757 r. Sześć lat później (1763) zawarła drugie małżeństwo z panem von Ehrenschild, i po jego śmierci w 1771 r. wyszła za mąż za Franza Josepha von Mutiusa, starszego od siebie o 21 lat. Zmarła 26 XII 1786 r. „Schlesische Provinzialblätter“ z marca 1787 r., s. 281.

82 NPAL, s. 439; F.A. Schmidt, *Neuer Nekrolog der Deutschen*, Ilmenau 1824, s. 141–144.

83 R.M. Łuczyński, *Stary Zdrój. Dobra rycerskie. Dwór. Uzdrowisko* [w:] *Nowa kronika wiatbrzyńska* 2015, t. 3, red. S. Bielawska, s. 16.

84 A. von Mutius, *op. cit.*, s. 16.

w odbudowie po wojnie siedmioletniej zniszczonych majątków ziemskich na Śląsku⁸⁵ i jako starszy ziemski⁸⁶, reprezentował w nim szlachtę ze swojego rejonu. Ceniony jako autorytet w obszarze prawa osobistego i publicznego został zaproszony do prac nad kodyfikacją pruskiego prawa krajowego⁸⁷, którego efektem był ogłoszony w 1794 r. *Allgemeines Landrecht für die preussischen Staaten*. Jeszcze w 1780 r. wymieniany był jako komisarz *perpetuus adjunctus* dla powiatu świdnickiego, a jego bezpośrednim zwierzchnikiem był hr. Johannes Nepomuk von Schaffgotsch⁸⁸.

W 1774 r. podzielił majątek, przekazując pierworodnemu synowi Josephowi Franzowi Bernhardowi dobra w Starym Zdroju⁸⁹. Trzy lata później, w 1777 r. zakupił majątek w Uniegoszcy koło Lubania (Bertelsdorf am Queis)⁹⁰, gdzie dokonał reszty swoich dni umierając 10 kwietnia 1788 r. w sędziwym wieku 84 lat⁹¹.

III. PIETAS JOSEPHI – MOTYWY WYSTAWIENIA POMNIKA ŚW. JANA Z NEPOMUK

Podobizny świętych i błogosławionych w Kościele katolickim są przedmiotem pośredniej i względnej, publicznej lub prywatnej czci okazywanej ze względu na osoby, które przedstawiają. Wykonywane z pospolitych materiałów lub z najkosztowniejszych kruszców, bywają dziełem naiwnej pobożności albo wytworami wiary, wiedzy i kunsztu artystów. Możliwi fundatorzy zlecając wykonanie danego wizerunku chcieli nim wyrazić swoją wiarę w obcowanie świętych oraz podziw dla heroiczności cnót osób wyniesionych na ołtarze. Sławiąc w ten sposób ich czyny, zamierzali poprzez wrażenia estetyczne wzbudzić u innych refleksję nad własnym życiem oraz pragnienie naśladowania.

Wzorem sobie podobnych i zgodnie ówczesnymi pobożnymi praktykami, również Franz Joseph von Mutius stał się promotorem czci św. Jana Nepomucena w należących do siebie dobrach. Czy było to bezrefleksyjne naśladownictwo, czy może zrodzone z głębszych pobudek świadome działanie?

W Bronowie już jego poprzednik na włościach, hr. Rudolf von Matuschka und Topolczan, „z potrzeby serca” w 1731 r. czyli dwa lata po kanonizacji, wzniósł statuę wciąż „podziwianemu przez cały świat” męczennikowi i umieścił ją przy drodze prowadzącej do pałacu. Swoje przekonania uzewnętrznił na cokole rzeźby łacińską inskrypcją w tradycyjnej formie chronostychu. Wraz z dedykacją wymienił własne imię i nazwisko, podając siebie za fundatora pomnika oraz wyróżnił litery, które jako cyfry rzymskie po zsumowaniu tworzą datę wydarzeń, do których odniósł zapis⁹².

85 Członkami Schlesische Landschaft byli właściciele ziemscy, dla których emitowano majątkowe listy zastawne, zabezpieczone hipoteką konkretnej własności ziemskiej. Właściciel, zbywając przekazane mu listy zastawne, uzyskiwał środki finansowe, a do jego obowiązków należało przekazanie Ziemstwu określonych kwot, z których regulowało ono roszczenia posiadaczy majątkowych tychże listów. Pierwotnie oprocentowanie listów zastawnych wynosiło 5%. W 1788 r. obniżało się do poziomu 4%. Działalność Ziemstwa wychodziła naprzeciw oczekiwaniom ziemiaństwa, a jego sukces był impulsem do tworzenia podobnych instytucji w innych częściach Prus. M. Sołtyśiak, *Rynek listów zastawnych w Polsce i w państwach Unii Europejskiej*, „Humanities and Social Sciences” 2014, nr 4, s. 206–207.

86 NPAL, s. 439.

87 M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 53.

88 „Schlesische Instantien-Notitz” z 1780 r., s. 62.

89 A.H. Hitz, *op. cit.*, s. 107.

90 P. Dumanowski, *Uniegoszcz. Dziedzictwo przeszłości*, Luban-Uniegoszcz 2013, s. 25.

91 NPAL, s. 439; „Schlesische Provinzialblätter” z maja 1788 r., s. 474.

92 Pełny tekst wraz z wyróżnionymi datami kanonizacji (1729) i wzniesienia statuy (1731) św. Janowi Nepomucenowi w Bronowie jest następujący: *ELoqVentI SILEntlarlo – s. Ioanni NepoMVceno Orbis totiVs proDlgo s.[anct]o. tVtorI*

Tak samo w Starym Zdroju uczynił Mutius. Dowiadujemy się o tym z nieczytelnej już dziś inskrypcji z postumentu pomnika, której treść zachowała się w przekazie lokalnej dziewiętnastowiecznej prasy⁹³:

DIVo Ioanni NepoMUCeno
preClpUo honorIs Patrono
Vera ereXIt Pietas
IosephI
Vetero aqVensIs possesorIs.

W dosłownym tłumaczeniu: Świętemu Janowi Nepomukowi/szczególnemu obrońcy honoru/wzniosła [pomnik] szczerą pietas Józefa/właściciela dóbr ziemskich Stary Zdrój. W wolnym tłumaczeniu można to ująć następująco: Pietas Józefa, właściciela dóbr ziemskich Stary Zdrój, wzniosła [pomnik] świętemu Janowi Nepomucenowi, szczególnemu obrońcy honoru⁹⁴. Wyróżnione w inskrypcji litery, tak jak w poprzednim przypadku po zsumowaniu podają rok wystawienia pomnika: 1751 (M = 1000, D = 500, C = 100, X = 10, V wzgl. U = 5, I = 1).

Dotąd powszechnie znane było jedynie niemieckie tłumaczenie inskrypcji. Być może autorzy kolejnych odpisów, nie przepisując bezpośrednio z pomnika jeszcze względnie czytelnego łacińskiego tekstu, ograniczyli się jedynie do jego objaśnienia, a kolejne wersje niemieckiego przekładu stopniowo odchodziły od swojego pierwowzoru.

Wersja z 1883 r.:

Dem heiligen Johannes von Nepomuk, dem hervorragenden Beschützer der Ehre, errichtete (nämlich dieses Denkmal) die aufrichtige Frömmigkeit Josephs, des Besitzers von Altwasser⁹⁵.

Wersja z 1886 r.:

Dem heiligen Johannes von Nepomuk, dem erhabenen Schutzherrn der Ehre, [weiht dieses Standbild] in aufrichtiger Verehrung, Joseph, Grundherr von Altwasser⁹⁶.

Wersja z 1932 r.:

Dem heiligen Johannes von Nepomuk, dem ausgezeichneten Ehrenpatron errichtete dieses Denkmal die aufrichtige Verehrung Josephs, des Besitzers von Altwasser 1751⁹⁷.

Użyte w pierwotnym tekście określenie miejscowości nie jest szerzej znane i wydaje się nietypowe i oryginalne. Wzmiankowana w dokumencie, wystawionym w czasie pobytu we wsi księcia Bolka II Świdnickiego w dniu 10 czerwca 1357 r., pierwsza łacińska nazwa miejsca *Aqua Antiqua*⁹⁸, nie była już używana w II połowie XVII w. Tak jest w przypadku łacińskiego zapisu relacji z wizytacji kanonicznej bpa Francisz-

Rudolphus Mattuschka et Toppeltschan HanC statVam eX CorDIIs Voto ereXerat [Wymownemu a milczącemu św. Janowi Nepomucenowi, z podziwem całego świata, Rudolph Mattuschka und Toppeltschan wzniosł tę statuę z potrzeby serca].

93 „Schlesischer Gebirgs-Kurier” (dalej: SGK) z 26 października 1883 r. i z 30 kwietnia 1886 r.

94 Autor składa szczególne podziękowanie za pomoc przy translacji obu inskrypcji ks. mgr-lic Józefowi Lisiakowi SAC, bibliście i filologowi klasycznemu, emerytowanemu wykładowcy Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotyńów w Oltarzewie, obecnie rezydentowi w parafii p.w. św. Franciszka z Asyżu w Wałbrzychu.

95 Tłumaczenie zostało dołączone do łacińskiego oryginału. SGK z 10 listopada 1883.

96 SGK z 10 listopada 1886 r.

97 M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 23.

98 F.A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 5, Brieg 1785, s. 406.

ka Karola Neandra, przeprowadzonej w 1667 r., gdzie podano nazwę *Altwasser*⁹⁹. Odpowiedź odnajdujemy w tytule łacińskojęzycznej dysertacji wrocławianina Samuela Rohnickiego z września 1731 r., którego protektorem i promotorem był Fryderyk Hoffmann¹⁰⁰. Autor podał tu nazwę użytą w inskrypcji przez Mutiusa, wraz z jej „pospolitą” niemiecką wersją. Być może fundator pomnika, chcąc dowiedzieć się jak najwięcej o zasobach naturalnych nowo zakupionych włości, zaznajomił się z tym krótkim, 24 stronicowym dziełem. Należy zauważyć, że podstawową formą tej nowożytniej nazwy Starego Zdroju będzie w tym wypadku termin „*Veteraquenses*”, a prasowy przekaz w tej mierze nie był dokładny¹⁰¹.

Warto zatrzymać się jeszcze nad terminem *pietas*, w przypadku którego następowała stała ewolucja semantyczna. Wspomniany rzeczownik przeważnie jest tłumaczony polskim słowem „pobożność”. Przekład ten w pełni nie oddaje znaczeniowego bogactwa leksemu i można go stosować jedynie w ściśle określonym kontekście. W literaturze klasycznej wyrazicielem rzymskich opinii był Cyceron. *Pietas* była dla niego przede wszystkim poczuciem należnego obowiązku i szacunku względem kogoś innego o wyższej pozycji i znaczeniu, oddawaniem każdemu tego, co stosowne oraz odpowiednie do jego godności i autorytetu. Chodziło tu o wypełnianie obowiązku wobec bogów (*pietas erga deos*), wobec ojczyzny (*pietas erga patriam*), dzieci wobec rodziców (*pietas erga parentes*), czy rodziców względem dzieci (*pietas erga liberos*). Działania te określało się mianem sprawiedliwości (*iustitia*), a samo *pietas* zaliczano do grona cnót rzymskich (*virtutes*), które wpisuje się w kulturę *mos maiorum* (zwyczaj przodków, tj. prawo zwyczajowe) i stanowi jego realizację. Pewien rodzaj zbieżności między klasycznym a chrześcijańskim rozumieniem omawianego terminu doszukuje się w kontekście związanym z religią. Literatura chrześcijańska przekształcała znaczenie klasycznych pojęć, zarówno greckich jak i łacińskich, dostosowując je do potrzeb nowej religii. Zachowała jednak ich semantyczną istotę. Terminem *pietas* autorzy chrześcijańscy określali kult oddawany Bogu, pojmowany jako wszelkie oznaki czci, modlitwy i ofiary, a zatem to, co dziś można określić mianem pobożności. Dla św. Augustyna *pietas* miała charakter duchowy i wynikała, nie tyle z czystego obowiązku i zwyczaju lub z zamiaru zjednania sobie przychylności Boga, co z miłości do Niego. Ma więc charakter głównie afektywny. *Pietas* w kontekście chrześcijańskim to również gorliwość w wyznawaniu ewangelicznej wiary apostoelskiej, synonim miłości, dobroci, łaskawości, łagodności i miłosierdzia, okazywanych nie tylko względem bliźniego, lecz również Boga względem człowieka¹⁰². *Pietas* był również tytułem honorowym władcy, z którym wiązało się pragnienie uzyskania przychylności monarchy, stąd też zwrot ten często tłumaczono frazą „Wasza Łaskawość”¹⁰³.

99 *Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakonat Breslau. Nebst Visitationsordnungen hrsg. J. Jungnitz*, Bd. 1., Breslau 1902, s. 648.

100 Pełny tytuł pracy: *Dissertatio Inauguralis Phisico-Medica de acidulis veteraquensibus in Silesia vulgo Altwasser Sauer-Brunnen, adspirante divina gratia Praeside Dn. Friderico Hoffmanno, Ordinis Medicorum Seniore h.c. Decano, pro gradu doctoris d.... Septembr. MDCCXXXI Publico ad placido eruditorum examini sistet Samuel Rohnick, Vratislav. Siles. Halae Magdeburgicae [1731]*.

101 Autor składa szczególne podziękowanie mgr Ewie Pobiedzkiej, filolog klasycznej, długoletniej nauczycielce języka łacińskiego I Liceum Ogólnokształcącego w Wałbrzychu za pomoc translatorską przy wspomnianej dysertacji i określeniu użytego tam łacińskiego nazewnictwa, określającego Stary Zdrój.

102 E. Halida, *Color affectus jako źródło semantycznej ewolucji terminu pietas*, „*Littera Antiqua*” 2015, nr 10–11, s. 229–232.

103 *Ibidem*, s. 237.

Jak zatem owo *pietas* mogło być realizowane w stosunku do osób wyniesionych do chwały ołtarzy, a szczególnie do św. Jana Nepomucena w czasach Franza Josepha – budzącego się Oświecenia, ale też stopniowego odradzania katolicyzmu na Ziemi Wałbrzyskiej, czego symbolem może być obudowa, a raczej budowa nowego kościoła ku czci Matki Boskiej Bolesnej, dziś uznanego za Sanktuarium, którego tytułowa wspomóżycielka w 2010 r. została ogłoszona patronką Wałbrzycha?

Św. Jan Nepomucen na początku XVIII w. uważany był za mediatora łagodzącego słuszny gniew Boga, zsyłającego za ludzkie grzechy kary: morowego powietrza, głodu i wojny oraz wszelkie plagi duszy i ciała¹⁰⁴. Patrona chroniącego przed niesławą i jedynającego łaskę dobrej spowiedzi, szczególnie w godzinie śmierci. W tym ostatnim przypadku mógłby zatem uchodzić za patrona dobrej śmierci¹⁰⁵.

Nieco światła na interpretację terminu *pietas*, tłumaczonego przez niemieckie „Verehrung”, rzuca znany na Śląsku tekst rozprawy Johanna Georga Klotza¹⁰⁶, zatytułowanej *Pobożne wspomnienie do wiernego naśladowania na przykładzie św. Jana Nepomucena*¹⁰⁷. Autor podaje, że Nepomucen uważany był za częsty przykład upodobnienia się do niego¹⁰⁸ dla ludzi wszystkich stanów i wieku: „dzieci i rodziców, księży jak i urzędników, szczęśliwych, jak też i cierpiących. Każdy może znaleźć w nim wzór dla siebie i naśladować go, być świętym”¹⁰⁹. Dalej zamieścił żywot Nepomuka wraz z opisem czci okazywanej mu już od chwili śmierci i „cudownego działania, które wywołuje wspomnienie o św. Janie Nepomuku, szczególnie przy jego grobie”. Następnie Klotz podał kazanie wygłoszone 16 maja 1813 r. w G[rönenbach], gdzie zaznaczył, że stosowna część – rechte Verehrung okazywana świętym, ma swoją podstawę w prawdziwej wiary o świętych obcowaniu – komunii świętych i polega na pobożnym wspominaniu (fromme Andenken) ich cnót i wiernym ich naśladowaniu (treue Nachfolge) w tych właśnie cnotach¹¹⁰.

104 W podobny sposób wówczas traktowani byli również inni święci, szczególnie w trakcie epidemii dżumy. Zob. J. Kracik, *Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 2012, s. 136–158.

105 Świadczy o tym modlitwa rozpowszechniana w językach łacińskim, czeskim i niemieckim, odmawiana przed kanonizacją również przy grobie Jana Nepomucena (pisownia oryginalna): „Błogosławiony Patronie IANIE, Męczenniku: urodzony w Nepomuku w Krolestwie Czeskim, Kościoła S. Wita na Zamku Pragskim Kanoniku: dlatego, że na pretensją Wacława IV. Krola, szukającego ztąd zemsty z Krolowy, że go upomniała o poprawę życia przed mękami y po mękach, Sakramentalnego Spowiedzi Sekretu nie chciałś wydać: z mostu w rzekę Młodawę wtrącony. Przez światłość w nocy ponad wodami rozjaśniała, gdzie Ciało twoie y świątobliwości objawiony; solennie od zgromadzonego Duchowieństwa y ludzi do Katedralnego Kościoła zanieiony. Kędy, podziśdzieli ci, którzy Grob twoy Mczeński przez wzgardę y komplement lekce poważaia, sprawiedliwy kary, zniwagi, y niesławy uysć nie mogą. Ty któryś niesłychaną, cudowną, y wieczney pamięci godną w dotrzymaniu Sekretu spowiedzi przykładem zostawił obligacyą, prosiemy cię pokornym sercem, spraw to przez twoie zasługi y łaski przed Mayestatem Boga Wszchemogącego, żeby gniew Iego nie srożył się na nas, y żeby za grzechy nasze nie karał nas powietrzem, głodem, y woyną, odwracając od nas wszystkie plagi dusze y ciała, na któreśmy grzechami naszymi zasłużyli y żeby nam dał skuteczną tę łaskę, żebyśmy przed dokonaniem życia przez Spowiedź S. usprawiedliwili się Maiestatowi Iego, y za nieprawości nasze z zasług Chrystusowych, y niewinney męki Iego dość uczynili. Nad to, żebyśmy wszelkiego niebezpieczeństwa ohydy y niesławy uysć mogli. Żebyśmy także Bogu się podobać, y Iego samego szukać y naśladować, życia chwalebnie dokończyć, a do szczęśliwy wieczności wnijsć mogli. Przez IEZUSA Chrystusa Pana, y Zbawiciela naszego. Amen”, za: *Historia życia, męczeństwa, y cudow S. Iana Nepomucena, Kanonika Pragskiego*, Jasna Góra 1740, s. 374–375.

106 Johann Georg Klotz, duchowny katolicki. ur. W 1786 r. w Weiler Hub koło Grönenbach, studiował filozofię w Dillingen i teologię katolicką na uniwersytecie w Landshut, gdzie w 1812 r. uzyskał tytuł doktora teologii. W 1813 r. przyjął święcenia kapłańskie i pracował jako wikariusz w parafiach diec. augsburskiej: Osterberg, Illertischen i Aichch, a następnie otrzymał beneficjum w parafii Häder. W 1825 r. przeszedł na protestantyzm i zamieszkał w Norymberdze, gdzie zmarł w 1828 r. *Gelehrten und Schriftsteller-Lexikon der deutschen katholischen Geistlichkeit*, hsgb. F. J. Waitzengerg, Bd. III, Landshut 1822, s. 266–267; „Allgemeines Intelligenz Blatt der Stadt Nürnberg” 1828, nr 1, s. 200.

107 J.G. Klotz, *Das fromme Andenken zur treuen Nachfolge, dargestellt an Johannes von Nepomuk durch...*, Augsburg 1813.

108 W oryginalne autor użył słowa: die Nachahmung – imitacja.

109 *Ibidem*, s. [VI].

110 *Ibidem*, s. 85–86.

To jest chrześcijański zwyczaj, ziemię z niebem, czas z wiecznością połączyć, pobożnych na ziemi i świętych w niebie w jednym uwielbieniu, dla jednej czci Boga i Chrystusa. Czy jest, gdy wy umiłowani chcecie, rozsądniejszy zwyczaj; co może być rozsądniejszego, niż cnotę innych cenić i szanować, ich zasługi uznawać i starać się im dorównać? I właśnie na tym polega cześć dla świętych; innego chrześcijaństwo nie zna¹¹¹.

W dalszym ciągu wymienia cnoty Welfina. W młodości:

za przykładem rodziców prowadził żywot cichy i budujący, służył Bogu bez szemrania w radosnym skupieniu serca, studiował z pilnością i postępem, czego skutkiem była erudycja i szacunek dla innych.

Nie był z tych, którzy przez obłudne znaki pobożności chcą świat zwodzić; żadnym z tych, którzy wiedzę i naukę nienawidzą i się ich boją, jako niebezpieczeństwo dla religii i dobrych obyczajów; żadnym z tych, którzy pod pretekstem, gdy nie potrzebuje człowiek tak wiele by wiedzieć, na poduszkę lenistwa się kładzie, i nieuctwo – jak święty Hieronim powiedział – jeszcze dla świętości zachowuje. [...] Wiedział, że fałszywe i błędne założenia, i złe prowadzenie życia, religii i dobrym obyczajom jest niekorzystne i niebezpieczne; w żadnym wypadku jednak, jasne i czyste poglądy i szczerze słowo w stosownym czasie!¹¹².

[...] Po dojrzałym przygotowaniu poświęcił się stanowi duchownemu; i doprawdy! nie pomnożył liczby niegodnych kapłanów, ale zaprawdę prawdziwych duszpasterzy. Był przy ołtarzu prawdziwym ofiarnikiem; nauczycielem, pocieszycielem i lekarzem z powołania: w konfesjonale, przy łóżku chorego, w obcowaniu z wszystkimi ludźmi. I tu zostaje jego skrupulatne milczenie o tajemnicy spowiedzi, wieczny przykład dla każdego spowiednika.

Znane jest, że król Wacław chętnie Jana doświadczał, co mu królowa zawierzyła. Sam król ani jego pochlebstwa i błyszczące obietnice, jeszcze cięższe groźby i bolesne tortury nie mogły jemu tajemnicę rozwiłdlić. Potężny król schlebiał i groził, i bezsilnego księdza nie słuchał; Boży głos był potężniejszy w nim, niż cała przemoc króla. Tu był jemu trudny obowiązek, i nie złamał go żadnym słowem. Innym razem chętnie widziano, by Jan milczał, ale tam był obowiązek mowy, i mówił bez obawy przed królem i udzielał mu surowych wskazówek na temat jego dzikiego i niehumanitarnego okrucieństwa¹¹³.

Jana jako kaznodziei bano się i miłowano; ponieważ oćwiczyl bezwstydyne przywary i mówił przykrą prawdę suchymi słowy, jednak mówił ją z przeświadczeniem, z dostojnością i z przyzwoitością, i tylko, aby ulepszyć. – Jako przełożony zakładu dla ubogich był uczciwy i dokładny – i prawdziwym ojcem ubogich; jako sędzia polubowny i rozjemca przy spierających się partiach nie miał na oku nic jak sprawiedliwość, przez którą miłość i zjednoczenie usiłował przywrócić. – Tak Jan działał w swoim powołaniu, wierny i rzetelny w każdym urzędzie, który mu powierzono, w końcu za to wszelkie dobro spotkał go smutny los. Król słysząc o tajemnicy spowiedzi królowej, widział że daremne są wszystkie podstępny i każda groźba; Jan został wierny i niewzruszony w swojej powinności – i za to otrzymał jako wdzięczność to, co świat zwykł dawać: więzienie, mękę i śmierć! Rzucono go do rzeki, gdzie swoje doczesne życie zakończył, jednak inne przez to wspaniałe rozpoczęł. – człowiek żyje dalej w swoich czynach i przez pamięć o nim my z nim żyjemy¹¹⁴.

111 Teksty z dzieła J.G. Klotza są przekładem własnym autora artykułu. *Ibidem*, s. 85.

112 *Ibidem*, s. 88–89.

113 *Ibidem*, s. 89–90.

114 *Ibidem*, s. 91

Gdy Jan słusznie ma nasze wspomnienie i naszą cześć przez piękne i szlachetne czyny; tak jest to chwalebne, że my jego nie uczymy pustymi słowami, martwymi zwyczajami i ceremoniami, lecz dobrym dziełem i świętymi akcjami. [...] Bądźcie tak pobożni i pilni jak Jan; – i chcesz mu przynieść ofiarę, tak podążaj za jego portretem, i mów: moje nieposłuszeństwo, mój upór chcę odłożyć, i chcę posłusznym być wobec starszych i nauczycieli. – To czyn mój kochany młodzieńcze! Bądź jak Jan, tak żądny wiedzy i tak gotowy dla wszelkiego dobra; i chcesz ty mu ofiarę przynieść, tak idź za nim i mów: moją lekkomyślną poządlliwość chcę odrzucić, i chcę surowością walczyć i chcę ubiegać się o prawdziwą i trwałą radość. – To czyn mój dobry ojcie rodziny! Bądź tak troskliwy o swoich, jak Jan o swoją parafię; i chcesz mu przynieść ofiarę, idź za nim i mów: moje niedbalstwo w obserwacji tego, co mojemu dozorowi zostało powierzone, chcę to odrzucić, i chcę w przyszłości pilnie sprawdzać, czy nic w moim domu wolny wstęp przywarą i wyuzdaniem się staje. – To czyn mój drogi duszpasterzu; bądź tak pilny, tak gorliwy w Dziale Bożym, w służbie tobie powierzonej trzódzie, jak Jan; i chcesz przynieść mu ofiarę, tak idź i mów: moją obojętność dla zbawienia ludzi chcę odrzucić, i chcę się starać nauką i przykładem ignorancję i grzech u ludzi coraz bardziej uszczuplać. – To czyn, jakie masz powołanie i obowiązek, prawem i sprawiedliwością zarządzaj i uciskaną niewinność broń, bądź jak Jan, tak prosty w przekonaniach, tak bezinteresowny, nieprzekupny i nieustraszony – i chcesz mu tym ofiarę przynieść, tak idź i mów: kłamstwo, oszustwo i niesprawiedliwość niech będzie daleko od nas; ani pochlebstwa, jeszcze pogroźki wielkich i mocnych, dużo mniej ofert pieniędzy, znikomego poważania i przemijających zaszczytów nie powinno nas osłepiać; publicznie świadectwo dać zawsze prawdzie i sprawiedliwości, tak jak urząd i sumienie od nas wymaga.

Was wszystkich, których prześladowania i oszczerstwa, nieszczęście i cierpienie uciska, bądźcie tak cierpliwi i wytrwali, tak pełni zaufania Bożej Opatrzności jak Jan – i chcecie mu przynieść ofiarę, tak idźcie i mówcie: małoduszność i niecierpliwość chcemy odrzucić, ani męki i ani sama śmierć – nie powinny nas w cnotach zachwiać i pokonać.

[...] Czcijcie Jana godnie; ponieważ tylko dobre przekonania i szlachetne czyny mogą być szlachetnemu człowiekowi honorem i radością. Czcijcie go jednak też pożytecznie, ponieważ, ta cześć wystarczający zysk nam przyniesie; ponieważ gdy uczycie o nim: pobożność, pilność i zapal dla Boga i ludzi, zachowanie tajemnicy, szczerość jest we wszystkich mowach[...] ; gdy uczycie o Janie, wszystkie skarby i stanowiska nic nie znaczą, które nam ofiarowane będą do grzechu, do uchybienia obowiązku i złamania sumienia. – Jeśli tak uczycie, tak Jana użytecznie uczciliscie, uczciliscie zgodnie z wolą Boga i Chrystusa, i według zamysłu chrześcijańsko-katolickiego Kościoła, który o tym wypowiedział się jasno i wyraźnie, „czci się świętych przez przemianę życia i naśladowanie ich dobrych obyczajów”. I takie zostało przecież nasze wspomnienie – umacniające i żyjące wspomnienie; to czyni i do tego w nas przynagla dzieło i owoce miłości; Bóg będzie uwielbiony w swoich świętych, oni będą przez nas uczczeni, i my święci i błogosławieni w Bogu i Chrystusie¹¹⁵.

Spróbujmy teraz powyższe uwagi odnieść do osoby i życia Franza Josepha i stwierdzić jak wielkie znaczenie miała dla niego postać Jana Nepomucena? Czy jego *pietas* przejawiała się jedynie w wystawieniu monumentu świętemu? Biografia właściciela Starego Zdroju nie jest pełna i czeka na głębsze opracowanie. Charakter artykułu pozwa-

115 *Ibidem*, s. 97.

la jedynie na zarysowanie tej kwestii i jest próbą uchwycenia przekonań, którymi kierował się fundator.

Przez potomków charakteryzowany był jako ściśle przestrzegający zasad katolickiego wyznania (strenger Katholik)¹¹⁶. Wpływ na to miało przede wszystkim wychowanie w rodzinie i formacja intelektualno-duchowa jezuickiego kolegium humanistycznego w Głogowie. Do najważniejszych zadań szkoły należało wychowanie religijne młodzieży przez pogłębianie wiedzy religijnej oraz systematyczne praktykowanie wiary i rozbudzanie pobożności w uczniach. Powiązane z tym wychowanie moralne, wyrabiało w wychowankach posłuszeństwo, karność, sumiennosc, pilność w nauce, czystość obyczajów, skromność i ogładę zewnętrzną. Nauczyciele zobowiązani byli odnosić się do uczniów z życzliwością i szanować ich godność osobistą. W zaleceniach dotyczących młodzieży protestanckiej, uczęszczającej do kolegiów jezuickich, zabraniano m.in. zmuszania jej do udziału w codziennej Eucharystii, obowiązującej katolickich uczniów¹¹⁷. Mutius kształcony w tradycji starożytnych klasyków greckich i rzymskich, poznał słowa Muciusa Scaevoli: „Mężnych dokonywać czynów i mężnie znosić cierpienia jest cnotą rzymską”¹¹⁸. Studiował w Pradze i z pewnością nie raz przemierzał Most Karola, gdzie nadal stoi statua św. Jana z Pomuku. Wzrastał w atmosferze potęgującej się czci dla błogosławionego, której jednym ze szczytowych momentów była jego kanonizacja. Miał wtedy 25 lat. Jako urzędnik cesarski był zapewne nastawiony na wierność propagowanym ideom habsburskim. Służąc dla katolickiej arystokracji i pełniąc wysokie funkcje dla wyższego duchowieństwa we Wrocławiu, włączył się w działania środowiska kultywującego pamięć o praskim świętym, czego przykładem jest wrocławski pomnik Nepomucena Wyspie Tumskiej. I dziś ma tam swoją siedzibę ordynariusz wrocławski i wrocławska kuria biskupia, której pracownikiem był Mutius. Po włączeniu Śląska do Prus, starał się być wiernym poddanym króla, nie porzucając wyznawanej przez siebie konfesji.

Wśród imion nadawanych na chrzcie swoim przedwcześnie zmarłym dzieciom z pierwszego małżeństwa wybierał Jan i Joanna¹¹⁹. Jak każdy z ojców z upragnieniem oczekiwał męskiego potomka – spadkobiercy i kontynuatora jego działań, nadziei na dalszy wzrost znaczenia rodu. Po śmierci pierwszej żony, ożenił się dopiero po czterech latach. W roku nabycia Starego Zdroju urodził się we Wrocławiu Joseph Franz Bernhard (5 października 1751), jak się później okazało, dziedzic fortuny Mutiusów.

Właśnie wtedy Franz Joseph podjął decyzję, by zostać właścicielem ziemskim i przenieść się ze stolicy Śląska na prowincję. Miał już 47 lat. Był osobą dojrzałą i doświadczoną przez los. Uformowane przez wychowanie, mocno zakorzenione przekonania, w jego dorosłym życiu wyraziły się w świadomie dokonywanych czynach. Być może wystawienie pomnika było aktem ofiarowania miejscowości zdrojowej pod opiekę patronowi kojarzonemu z żywiołem wody. Skromność i pokorę względem własnej osoby, wyraził przez uwiecznienie w inskrypcji jedynie swojego imienia¹²⁰. Cześć dla Jana Nepomucena, kojarzona z monarchią habsburską (*Pietas Austriaca*) i stopniowym odradzaniem się katolicyzmu na Śląsku, była dla Mutiusa raczej żywą relacją

116 A. von Mutius, *op. cit.*, s. 19.

117 L. Harc, *Dolnoślązacy w szkole, bibliotece, teatrze... czasów nowożytnych*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 307–308.

118 Tekst w przekł. A. Kościółka, Tytus Liwiusz, *op. cit.*, s. 89 (księga II, 12).

119 Zob. przyp. 82. Mógł być to również wyraz miłości do jego pierwszej małżonki Johanny F. Warmrbunn.

120 Zgodnie z niemieckim zwyczajem, najczęściej na co dzień używano imienia, które nadano na chrzcie jako ostatnie.

w stosunku do świętego i jednym z aspektów wyznawanej przez siebie wiary. Zgodnie z tekstem inskrypcji, św. Jan Nepomucen był dla Franza Josepha patronem honoru, a więc uznania osobistej, szczególnej wartości moralnej i postępowania przez innych ludzi oraz przez własne sumienie.

Rzeźba nie wyraża treści polemicznych w stosunku do protestantów, ale mogła wywoływać budowane na stereotypach mieszane uczucia. Powstała w okresie względnego równouprawnienia wyznań na Śląsku, wprowadzonego przez Fryderyka II, zwolennika oświecenia, uznawanego za agnostyka, a właściwie za deistę. Król nie akceptował prawd wiary i nie miał szacunku dla sacrum. Kościół i religię traktował wyłącznie jako czynniki wspomagające sprawowanie władzy. Tolerancyjne były tylko deklaracje mające na celu pozyskanie katolików dla państwa pruskiego. W pruskiej propagandzie upowszechniano powiedzenie króla: „W moim państwie każdy powinien być pobożny według swojego upodobania”. W rzeczywistości katolików spychano na margines życia państwowego i prześladowano, a Kościół katolicki starano się podporządkować państwu, a przynajmniej kontrolować, katolików – protestantyzować, zaś duchowieństwo traktowano w sposób poniżający¹²¹. Znamienną w tym kontekście jest pewna anegdota, powtarzana w Kłodzku na początku XIX w. Po zajęciu Śląska przez Prusy, podczas prac w zabudowaniach fortecznych tamtejszej twierdzy natrafiono na dwa posągi przedstawiające św. Floriana i św. Jana Nepomucena. Zapytany w raporcie wojskowym władca, o dalsze losy podobizny tego drugiego, odpowiedział, że Nepomucen ma być postawiony na wieży i zwrócony twarzą w stronę Czech, ponieważ jest patronem tego kraju. Podobno swoją decyzją zdobył pierwsze uczucia przychylności mieszkańców w podbitym przez siebie kraju¹²².

Mutius liczył się z tym, że jego działania są pod stałą obserwacją królewskich urzędników. Mimo wielu aktów lojalności wobec pruskiego monarchy, jako gorliwy katolik szczególnie ustosunkowany z duchowieństwem i austriackimi rodzinami, był ciągle podejrzewany o sympatie proaustriackie. Zwłaszcza w czasie wojny siedmioletniej, kiedy to biskup Schaffgotsch, dawny entuzjasta Fryderyka II, zmienił pod wpływem nawrócenia dawny tryb życia i w 1757 r. wyraźnie opowiedział się po stronie Austrii. Hierarcha posłuchał cesarzowej Marii Teresy i wyjechał z oblężonego Wrocławia do Javornika, do zamku Johannesberg – letniej rezydencji biskupów wrocławskich, leżącej w austriackiej części Śląska. Król uznał to za zdradę i dokonał reorientacji stosunku wobec Kościoła katolickiego, przechodząc do polityki ograniczonych represji¹²³. „Wśród tysiąca katolickich duchownych nie ma ani jednego, który choć jedną kroplą krwi jest wierny Waszemu Majestatowi” – oświadczył monarsze wrogo nastawiony do katolików minister Prowincji Śląskiej Ernst Wilhelm von Schlabendorff, który podobnego nastawienia doszukiwał się u Mutiusa, byłego bliskiego współpracownika biskupa¹²⁴. Czy zatem właściciel Starego Zdroju był podejrzewany o takie poglądy już dużo wcześniej, skoro w dedykacji pomnika odwołał się do św. Jana Nepomucena jako obrońcy honoru? Przy obecnym stanie wiedzy w tej kwestii, trudno o

121 M. Pater, *Kościół w kręgu polityki w XIX w.*, [w:] *Z dziejów wrocławskiego Kościoła katolickiego. Kościół w XIX wieku*, Wrocław 2002, s. 12.

122 J. Morawski, *Podróż w Śląsku w roku 1815 opisana w listach do brata*, [w:] *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863)*, wybór i oprac. A. Zieliński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 97.

123 J. Pater, *Wrocławska Kapituła katedralna...*, op. cit., s. 104; Z. Szulatka, *Stosunki wyznaniowe i kościelne w Prusach w XVIII w.*, [w:] *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, red. B. Wachowiak, Poznań 2010, s. 769.

124 M. Rindfleisch, op. cit., s. 13.

jednoznaczną odpowiedź. Zastanawia jednak duża zbieżność przekazów hagiograficznych o Nepomuku z życiem i działalnością głogowianina. Obaj byli potomkami imigrantów, prawnikami i pełnili wysokie urzędy państwowe i kościelne, co dla tego drugiego nie mogło pozostawać w obojętności. Mutius z pewnością był dzieckiem swojej epoki, jednak, jak zauważył jego potomek, dla niego najważniejsza była wiara.

Musiał szczególnie dbać o życie sakramentalne. Mimo niewielkiego dystansu od katolickiej świątyni w Wałbrzychu i siedziby proboszcza, utworzył we własnej rezydencji prywatną kaplicę i wystarał się u biskupa o osobistego domowego kapelana. Był nim od ok. 1757 r., ks. Franciscus Samady (Samadi), formalnie przyporządkowany do parafii w Olszynie (Tannhausen)¹²⁵. W 1762 r. proboszcz Olszyna zmarł, a na jego miejsce został powołany kapelan Mutiusa¹²⁶. Duszpasterz, zarówno w czasie jego posługi u wód, jak i potem, mógł mieć do dyspozycji własne, oddzielnie zbudowane lokum, gdyż w późniejszym czasie jeden z domów zdrojowych nazywany był Dworem Proboszcza (Pfarrhof)¹²⁷. W kaplicy dworskiej nabożeństwa katolickie odbywały się przynajmniej w pierwszej ćwierci XIX w., w których uczestniczyli również kuracjusze¹²⁸.

Jak określił jego potomek „przy tym wszystkim nie można powiedzieć, że [Franz Joseph] był zacofany”. Był dobrym gospodarzem i finansistą dbającym o powiększanie, modernizację i rozbudowę infrastruktury swoich dóbr. Do czasów pruskich, wszystkie tajne i prywatne zapiski w swoich księgach uwag i księgach rachunkowych sporządzał po łacinie. Z czasem w korespondencji, zwłaszcza z najstarszym synem, zaczął używać języka francuskiego, posługując się przy tym bardzo wyszukаныmi zwrotami. Już w podeszłym wieku, nakazał zaopatrywać siebie przez przyjaciela i dobrego sąsiada hrabiego Sternberga, w najnowsze publikacje. Wnuk Mutiusa seniora Karl, po powrocie z pobytu we Francji w 1814 i 1815 r., ze zdziwieniem stwierdził, że dziadkowe meble w pałacu w Bronowie wykonane były według najlepszych francuskich wzorów¹²⁹. Do 1945 r. znajdowała się tam również znacząca kolekcja dzieł sztuki m.in. obrazy Antoine Pesene (1683–1757), nadwornego malarza królów Prus i dyrektora berlińskiej akademii sztuk pięknych oraz szwajcara Antona Graffa (1736–1813), uznanego malarza portrecisty¹³⁰.

Mutius senior wymagał od siebie, ale też i od innych. W pamięci potomków został zapamiętany jako ten, który pracował z żelazną pilnością i niezmordowanym zapałem. Był skrupulatny aż do bólu i niedościgniony w oszczędności. Z powodu nadmiernych kosztów pochówku dwójki ze swoich dzieci procesował się z proboszczem parafii w Dobromierzu¹³¹. Po przeprowadzce do Uniegoszczy, w 1782 r. na mocy praw wynikających z patronatu nad miejscowym kościołem, wobec gorszącego stylu życia proboszcza, ks. Antona Fromholda i jego niegospodarności majątkiem parafialnym, wniósł swoje zastrzeżenia do władz kościelnych. Nie widząc poprawy, w 1786 r. zarzucił księdzu niewłaściwie przeprowadzenie remontu katolickiej szkoły. Proboszcz nie

125 C.L. Schattauer, *Catalogus Cleri Almae Dioecesis Wratislaviensis Ecclesiam Cathedralē, et Ecclesias Collegiatis in Silesia, ac in Cura Animarum Existentes Presbyteros, Abbates & Abbatissae*, Włatislavia 1757, s. 28.

126 J.T. Kassner, *Catalogus Cleri Almae Dioecesis Wratislaviensis...*, Wratislavia 1766, s. 34. Kościół w Olszynie był pierwotną siedzibą obecnej parafii w Jedlinie Zdroju.

127 A.H. Hitze, *op. cit.*, s. 209.

128 K.F. Moszcz, *Wody Mineralne Szląskie i Hrabstwa Głackiego*, Wrocław 1821, s. 165

129 A. von Mutius, *op. cit.*, s. 19–20.

130 C. Lowenthal-Hensel, S. Strachwitz, W. Hensel, *Europa im Porträt*, Bd. 2, Berlin 2005, s. 63.

131 A. von Mutius, *op. cit.*, s. 19.

pozostał dłużny i oskarżył patrona o naruszenie praw kościelnych i dopuszczenie do stopniowego podupadania parafii wraz z rujnowaniem budynków szkolnych. Szlachcic zaś w odpowiedzi na to, dalej obwiniał duszpasterza o naganne prowadzenie i pobieranie wygórowanych opłat z tytułu *iura stolae*¹³².

Silnie oddziaływał na swoją rodzinę. Miało to przełożenie w wychowaniu dzieci i ich decyzjach. Jego najstarsza córka Maria Anna Josepha w 1754 r., w wieku 20 lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Szpitalnych św. Elżbiety III Zakonu św. Franciszka, nazywanych elżbietankami czarnymi i zamieszkała w ich konwencie we Wrocławiu. Przebywała tam przez 47 lat¹³³. Siostry prowadziły szpital wraz z domową apteką. Troszczyły się przede wszystkim o chore niewiasty, których nie było stać na leczenie. Dla zamożnych kobiet opieka była odpłatna i nie mogła odbywać się kosztem zaniebdywania ubogich chorych. Swoją posługę pełniły bez względu na wiek i wyznanie potrzebujących¹³⁴. Młoda szlachcianka po złożeniu ślubów przyjęła imię zakonne Maria Victoria od Imienia Jezus oraz wniosła do wspólnoty wysoki posąg. Przez pierwsze 30 lat spełniała „wzorowo z wielką miłością i wiernością” wszystkie niższe posługi i sprawy. W 1784 r. została wybrana przełożoną konwentu i „była przez 17 lat dla jej duchowych córek i całego jej środowiska wspaniałym, świetlistym przykładem wszelkiego dobra”¹³⁵. W tym czasie wrocławska wspólnota zakonna zdobyła coraz większe uznanie i zainteresowanie ze strony młodych kobiet. Liczba sióstr znacznie się zwiększyła i w 1793 r. osiągnęła 26 zakonnic oraz 21 profesek. Były wśród nich również przedstawicielki domów szlacheckich: Elisabeth von Bringmann – mistrzyni nowicjatu, Nepomucena von Audritzky, Francisca Xaveria von Taubnitz, czy Dominica von Stensch¹³⁶. Wśród wielu dokonań przełożonej Marii Victorii od Imienia Jezus, najbardziej znaczącym było urządzenie nowej, większej siedziby domu zakonnego i szpitala. W trakcie wojny siedmioletniej zabudowania należące do konwentu tak mocno ucierpiały, że nie nadawały się do remontu i groziły zawaleniem. Władze państwowe utrudniające pełnienie dotychczasowej misji zakonem, w tym przypadku, ze względu na charakter pracy szpitalnej i prowadzoną działalność dobroczynną, nie czyniły siostrą przeszkód¹³⁷. W 1793 r. na rozkaz króla elżbietanki przeniosły się do wrocławskiego klasztoru franciszkanów, których stamtąd wysiedlono. Siostry pod kierunkiem przełożonej zbudowały i odpowiednio wyposażyły nowe sale chorych, również powiększając budynek konwentu. Koszt przedsięwzięcia wyniósł przeszło 19 361 talarów. Pomogli możni protektorzy i ofiarodawcy wraz z siostrą przełożoną, która po śmierci ojca odziedziczyła po nim rentę 300 talarów rocznie, którą zasilila klasztorną kasę. Pod koniec życia zapadła na ciężką chorobę oczu. Podała się niezakończoną powodem operacji, po której straciła wzrok. Zmarła 30 grudnia 1801 r. we Wrocławiu¹³⁸.

Osobą, którą Franz Joseph w pełni obdarzył zaufaniem był jego najstarszy syn i największa duma Joseph Franz Bernhard (1751–1816). Tak jak ojciec, był do końca oddany Kościołowi katolickiemu. Po jego śmierci został dziedzicem Starego Zdroju

132 P. Dumanowski, *op. cit.*, s. 59–60.

133 J. Sauer, *Die Elisabethinerinnen in Breslau. Denkschrift zur einhundertjährigen Jubelfeier der Stiftung ihres Klosters*, Breslau 1837, s. 38

134 J. Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne (1742–1845)*, t. III, cz. 1, Warszawa 2007, s. 196.

135 J. Sauer, *op. cit.*, s. 57.

136 *Ibidem*, s. 49.

137 J. Mandziuk, *op. cit.*, s. 197.

138 J. Sauer, *op. cit.*, s. 57.

z przyległością oraz Biskupina i Iławy, które zawsze przechodziły na najstarszego w rodzinie. Mając zaledwie 22 lata mianowano go królewskim radcą sprawiedliwości. Mimo nalegań rodzica nie ożenił się i umarł bezpotomnie, a jego stale powiększany i modernizowany majątek odziedziczył bratanek Karl von Mutius¹³⁹. Joseph Franz Bernhard zbudował w Starym Zdroju m.in. dom dla kuracjuszy Lwi Gród. Dzięki niemu zezwolono na założenie we wsi szpitala. W nabytych przez siebie dobrach w Jeleniowie (Gellenau) i Stroniu (Seitenberg) zbudował bielarnie, w których tysiące ubogich mieszkańców znalazło odpowiedni zarobek¹⁴⁰.

Drugi syn Johann Karl Jacob Erasmus (1758–1816), dziedzic Bronowa i Tomaszowic, prawie do końca swoich dni był w służbie wojskowej królestwa Prus, którą zakończył w stopniu generała-majora. Wierny swojej ojczyźnie i trzem kolejnym królom, walczył w czasie kampanii pruskiej lat 1806 i 1807 oraz w czasie wojny wyzwoleńczej lat 1813–1814. Wielokrotnie odznaczany, był m.in. rycerzem orderu Pour le Mérite, Żelaznego Krzyża I i II kl. oraz carskiego orderu św. Włodzimierza III kl. Kilka miesięcy po śmierci ojca, który się temu sprzeciwiał, 13 października 1788 r. ożenił się z pozbawioną majątku Charlottą baronową von Lützow, damą dworu drugiej żony księcia Wirtembergii. Z tego związku urodziło się dwóch synów Karl i Ludwig oraz córka Luisa. Dzieci, na których przemożny wpływ miała matka, wychowani zostali po protestancku¹⁴¹, a później stali się protektorami Kościoła ewangelickiego. Ich najstarszy syn Karl von Mutius, gdy został dziedzicem dóbr w Starym Zdroju, w 1834 r. uzyskał zezwolenie na sprawowanie ewangelickiej Służby Bożej w katolickiej kaplicy dworskiej. W 1853 r. powstał w miejscowości wikariat jako załączek przyszłej ewangelickiej parafii, zaś w latach 1868–1871 wzniesiono tu kościół Dzięczynienia za Zwycięstwo (Siegesdankkirche), obecnie katolicki kościół p.w. Zmartwychwstania Pańskiego, do czego walcie przyczynił się prawnuk Franza Josepha – Hans von Mutius – twórca ewangelickiego systemu parafialnego w Starym Zdroju¹⁴².

Ostatnim z synów Mutiusa seniora był Franz Joseph Karl (1765–1849), pruski podkomorzy królewski. Wśród wielu stanowisk, które piastował najważniejszym był urząd dyrektora Ziemstwa Kredytowego księstw świdnickiego i jaworskiego. Odznaczony przez króla Fryderyka Wilhelma III za zasługi w służbie cywilnej orderem Czerwonego Orła III kl., podobnie jak średni brat, ożenił się z protestantką Wilhelminą Kracker von Schwarzenfeld¹⁴³. Jego słowa, wyrażone przy okazji powołania Franza Titza na stanowisko nauczyciela w katolickiej szkole w Uniegoszcy, przekazują wartości, w których został wychowany i którym nadal był wierny po prawie 30 latach od śmierci ojca:

Ja, Franz von Mutius, pruski podkomorzy, ziemski, lenny i sądowy Pan na Uniegoszcy, Radostowie Górnym etc. Dokumentuję i przyznaję tą drogą, że pełniłem urząd nauczyciela świętej filozofii w tutejszej szkole. Przez ten fakt zabieram w jego [Franza Titza] sprawie głos. Żądam od niego, by utwierdzał tutejszą młodzież w chrześcijańskiej nauce, sztuce czytania, pisania i rachowania, oraz wszelkich pozostałych dziedzinach. Jest to jego powinność wobec króla oraz właściciela majątku, co przynieść może korzyść samemu państwu. Ma on dokładnie stosować

139 A. von Mutius, *op. cit.*, s. 20; M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 56.

140 Dr. Rau, *op. cit.*, s. 14.

141 NPAL, s. 438–439.

142 M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 105–108.

143 NPAL, s. 410.

w sprawach szkolnych ogłaszane przepisy, trzymać się poszanowania zwierzchniej władzy, kierować wszystkim posłusznie, wypełniać pilnie szkolne rozporządzenia. A czynić ma to, nie tylko ze względu na moją przyjaźń, lecz także dla nabycia miłości uczniów i ich rodziców. Powinien on także za to wszystko otrzymywać godziwy zysk, jak otrzymywał go każdy przed nim¹⁴⁴.

Mutusowie następnych generacji dalej trwali w przywiązaniu do chrześcijaństwa. Swoją wiarę wyrażali w pełnych znaczenia perykopach biblijnych, umieszczonych na epitafiach zmarłych członków rodziny, które istnieją do dziś na katolickim cmentarzu w Dobromierzu. Dziś jest on jednym z nielicznych, zachowanych szlacheckich miejsc pochówku na Śląsku. Łącznie znajduje się tu 18 nagrobków członków rodu.

IV. DZIEJE I OPIS POMNIKA ŚW. JANA NEPOMUCENA W/NA STARYM ZDROJU

Od wystawienia do lat 30. XX w.

Statua św. Jana Nepomucena stanęła na moście, który już istniał zanim Franz Joseph von Mutius nabył Stary Zdrój. Most można już zobaczyć na grafice znajdującej się w tomie III dzieła *Topographia Silesiae*, autorstwa Friedricha Bernharda Wernera. Przedstawia ona krajobraz wsi wraz z przeprawą w czasach, gdy jej właścicielem był baron Chamaré¹⁴⁵, wbrew opinii Maxa Rindfleischa i Maxa Kleinwächtera, utrzymujących, że most zbudował dopiero Mutius¹⁴⁶. Ze względu na figurę świętego, w języku ludowym (Volksmund) wspomnianą przeprawę nazywano Nepomukbrücke lub Johannesbrücke¹⁴⁷. Pomnik ustawiono niemal naprzeciw dworu Mutiusów. Z pewnością widoczny był z jego okien. Tuż obok dworu, po drugiej stronie Pełcznicy, nazywanej dawniej Hellebach albo Laisebach, istniało tzw. Górne Źródło (Oberbrunn), nakryte owalnym pawilonem (Tempel), przy którym znajdował się postój dla gości zdrojowych, zwany Galerią oraz młyn¹⁴⁸. Wspomniane zabudowania zdrojowe, skrzyżowanie dróg i dwór Mutiusów, zlokalizowane zaraz przy moście, wyznaczało centralne miejsce wsi. Tu też stał dawny Dwór Proboszcza (Pfarrhof), z czasem nazwany Domem Restauratora (Traiteurhaus). Powiększony o tylne skrzydło, mieścił w sobie w 1805 r., poza salą jadalną, pokojem bilardowym, mieszkaniem i innymi pomieszczeniami restauratora, 18 pokoi pod wynajem dla kuracjuszy¹⁴⁹. Przynajmniej do lat 30. XX w., w tych zabudowaniach, mieściły się Restauracja i Hotel Carla Seiferta¹⁵⁰.

144 Collatum. Ich Franz von Mutius... Bertelsdorf, 25 marca 1815. Cyt. za: P. Dumanowski, *op. cit.*, s. 149.

145 Grafika wielokrotnie reprodukowana nosi tytuł: Plan von Altwasser Baad, Altwasser unter Tit[el] Herrn Baron Chamare. Jeden z egzemplarzy: *Topographia Silesiae (geographisch-historische Beschreibung der Provinz Schlesien) mit handgezeichneten Stadtplanen und Ansichten*, Bd. 3 Münsterberg-Frankenstein, Schweidnitz, freie Standherrschaften, znajduje się w zbiorach Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie, sygn. XVII. HA, Rep. 135, Nr. 526/2. www.archivdatenbank.gsta.spk-berlin.de, 2016-04-05.

146 M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 23; M. Kleinwächter, *Durch Waldenburgs Straßen. Orts- und zeitgeschichtliche Betrachtungen*, [Waldenburg] 1937, s. 34.

147 Pismo P.S. Redlicha do dra G. Grundmanna z dn. 10 maja 1938 r. APW, Provinzial Konservator Niederschlesien (dalej PKN) 959, k. 5.

148 M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 22.

149 A.H. Hitz, *op. cit.*, s. 209.

150 Opis zabudowań Hitzego różni się nieco od przyjętego przez Rindfleischa, który twierdził, że Dwór Proboszcza był w późniejszych opisach nazywany Domem Pralata (Prälatenhaus). Hitz wyraźnie stwierdza, że były to dwa oddzielne budynki. Zabudowania dawnego Hotelu Seiferta na Starym Zdroju istnieją do dziś i pełni funkcję lokalu mieszkalnego. W miejscu restauracji znajduje się plac targowy z kramami warzywnymi. M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 22.

Przy moście swoje ujście miała także tzw. Promenada (ul. Pocztowa), widniejąca już na grafice Wernera, zdrojowy deptak dawniej obsadzony świerkami, ciągnący się wzdłuż potoku Pełcznicy, łączący Górne i Dolne Źródło i przedłużony później aż do Huty Karol (Carlshütte)¹⁵¹.

Mimo, że Mutiusowie zmienili przynależność konfesyjną, Nepomucen przez 187 lat pozostawał w centrum Starego Zdroju, na bardzo eksponowanym miejscu. Kolejne informacje na jego temat pojawiały się rzadko i przeważnie w bardzo dramatycznych okolicznościach, a skrzyżowanie należało do bardzo uczęszczanych i gwarnych.

W początkach XIX w. przy moście, a więc w pobliżu pomnika stały budy kramarskie w których sprzedawano towary szklane i galanterię, nabywane „na gościniec [podarunek przywieziony z podróży] dla rodziny, dla domowych, przyjaciół i znajomych”¹⁵². W czerwcu 1866 r. w Domu Restauratora zostało urządzone kasyno sztabowe zmobilizowanej już miesiąc wcześniej części armii pruskiej¹⁵³. Stąd żołnierze wyruszyli na wojnę z Austrią, której finałem było rozstrzygające starcie 3 lipca tego samego roku w bitwie pod Sadową (obecnie Hradec Králové). Dowódcą pruskiego VI korpusu armijnego, wchodzącego w skład 2. Armii Prus w tym konflikcie był gen. Louis von Mutius¹⁵⁴, wnuk Franza Josepha, który po drodze zapewne zatrzymał się we dworze u swojego krewnego w Starym Zdroju.

Ulewne, kilkudniowe deszcze pod koniec czerwca 1883 r. wywołały na Śląsku katastrofalną powódź. Prasa donosiła, że w Starym Zdroju skutkiem tego nieszczęścia, potok koło ogrodu Mutiusów zamienił się w morze. Przerwane zostały groble i brzegi. Woda znalazła swoje koryto wzdłuż Promenady. Chodniki były nie do przejścia. Ogrody koło Hotelu Seiferta i w pobliskim browarze stanęły pod wodą. Przez drzwi niskich domów fale wdarły się do mieszkań. Poważnie został uszkodzony zbudowany z drewna most Jana¹⁵⁵. Droga łącząca trzy zdrojowiska: Jedlinę-Zdrój, Stary Zdrój i Szczawno-Zdrój została zablokowana. Zbudowano tymczasową przeprawę. Naprawa właściwego mostu trwała aż do listopada. Wtedy to na jednym przęśle z piaskowca umocowano żelazną nawierzchnię, wykonaną w Hucie Karol: „Jego konstrukcyjne rozwiązanie – jak wówczas napisano o moście – jest tak dobre, że wytrzyma setki lat i może stawić czoło wielkim nacierającym falam powodziowym”. Wtenczas nastąpiło pierwsze przesunięcie figury Nepomucena, który teraz swoje ułożenie znalazł obok nowego mostu¹⁵⁶.

W niedzielę przed południem, 3 kwietnia 1892 r., pewien przechodzień zauważył w okolicy Nepomukbrücke pływające w strumieniu zwłoki półtorarocznego dziecka. Ciało zostało przeniesione koło ogrodu Seiferta. Po wszczętym śledztwie ustalono, że małeństwo należało do małżeństwa Plischke z Jaworzyny Śląskiej. Rodzina żyjąca w nędzy, przybyła do Starego Zdroju, aby znaleźć schronienie u teściów. Gdy to się nie udało, Plischke szukając postoju, udał się do miejscowego przytułku dla ubogich, zaś jego żona oddaliła się z mieszkania teściów ze starszym i młodszym dzieckiem. Przybywszy na most Nepomuka, rzuciła do wody młodszego. Po oględzinach rany głowy

151 *Ibidem*, s. 94.

152 K.F. Mosch, *op. cit.*, s. 166.

153 B. von Curland, A. Hindorf, *Erinnerungs-Blätter Feldzuge in Böhmen und Mähren im Sommer 1866*, Gera 1878, s. [11].

154 G. Wawro, *Wojna austriacko-pruska. Wojna Austrii z Prusami i Włochami w 1866 roku*, Oświęcim 2014, s. 142.

155 W tekście most nazwano „Chaussebrücke bei Seifert”, „Waldenburger Wochenblatt” (dalej: WWB) z 23 czerwca 1883.

156 Nazwę poprawiono na: sog.[enannte] Johannes- oder Nepomukbrücke. WWB z 10 listopada 1883.

dziecka, stwierdzono, że matka musiała ją tak rozbić, że śmierć nastąpiła wkrótce po tym. Wymieniona przyznała się, że zrobiła to umyślnie, i że potem zamierzała rzucić się w „topiel”, w czym przeszkodził jej wspomniany wcześniej przechodzień. Morderczyni znalazła się w areszcie sądowym¹⁵⁷ i zapewne nie uniknęła odpowiedzialności.

Pomnik pod koniec XIX w. był ceniony przez miejscowych, którzy uznawali go za jeden z najstarszych tego rodzaju, z racji relatywnie krótkiego czasu jego powstania po kanonizacji Jana z Nepomuk¹⁵⁸. Hotel Seiferta był ulubionym miejscem zebrania katolickich stowarzyszeń społeczno-religijnych. Być może dla Czechów osiedlających się przed II wojną światową w/na Starym Zdroju stanowił element, dzięki któremu obcy kulturowo krajobraz, stawał się bardziej swojski.

Znany jest przypadek aktu wandalizmu, do jakiego doszło wobec pomnika św. Jana. Rzeźbie męczennika utracono głowę. W jednej z relacji prasowych podano, że w latach 90. XIX w. umyślnie zamierzano zniszczyć statuę, i że była to chłopięca pso-ta. Mieszkańcy, tak bardzo byli przyzwyczajeni do Nepomuka, że nie kryli swojego wielkiego oburzenia¹⁵⁹. W innym opisie z 1938 r. autor przekazał, że doszło do tego za czasów Republiki Weimarskiej. Którejś nocy odrąbano rzeźbie głowę, którą później w pobliżu mostu odnalazł pewien urzędnik policji¹⁶⁰.

Ludzie i otoczenie wokół pomnika stałe się zmieniało. W 1934 r. wałbrzyski regionalista Max Kleinwächter wymownie i z zadumą zapisał:

Niegdyś przez most nad starym Laisebach przetaczały się ciężko obciążone drewniane taczki i eleganckie ekwipaże [lekkie luksusowe powozy z zaprzęgiem], dziś dygoczą deski, gdy z zawrotną prędkością pędzą pojazdy silnikowe. Teraz, gdzie dawniej istniał wytworny kurort, skrzyżniał kopalniane buty i w „Hotelu Seiferta” zadowolona Hitlerjugend śpiewa piosenki mówiące o przyszłości. Tylko jedno się nie zmienia: stary Nepomuk na moście¹⁶¹.

Translacja pomnika w 1938 r.

Stary Zdrój w ciągu wieków leżał jakby na uboczu głównego połączenia drogowego pomiędzy Wałbrzychem a Świebodzicami, które wiodło dawniej przez Biały Kamień i Szczawną. Obecna arteria komunikacyjna na linii Wałbrzych – Stary Zdrój została wybudowana dopiero za czasów Franza Josepha von Mutiusa w 1765 r., a później przedłużona do Świebodzic¹⁶². Ciągi komunikacyjne biegnące przez wieś, w XVII w. były jeszcze polnymi drogami i wiodły przez łąki i pola uprawne. Dopiero w latach 40. XIX w. rozpoczęto budowę Charlottenbrunner Straße (ul. 11 Listopada), którą wytyczono przez most Nepomucena, a także utwardzono Promenadę. W ciągu dekad drogi zyskiwały na znaczeniu, a przez Stary Zdrój przebiegały ważne dla Prowincji Śląska połączenia drogowe z Wałbrzycha przez Strzegom do Milicza (tzw. Droga Węgłowa) oraz z Jedliny Zdrój (wówczas jeszcze jako Tannhausen) poprzez Wałbrzych w kierunku na Kamienną Górę, a Charlottenbrunner Straße łączyła oba te szlaki¹⁶³. W 1937 r. władze Wałbrzycha zdecydowały o regulacji potoku Laisebach na wysoko-

157 SGK z 5 kwietnia 1892 r.

158 SGK z 30 kwietnia 1886 r.

159 M.[ax]K.[leinwächter], *Zwei Jahrhunderte Heimatgeschichte um eine Brückenfigur. Gedanken um die Nepomuk-Brücke in Altwasser*, „Neues Tageblatt” (dalej: NTB) z 27 sierpnia 1934 r.

160 ; B.a., *Johannesbrücke in Altwasser*, NTB z 20 czerwca 1938 r.

161 M.[ax]K.[leinwächter], *op. cit.*

162 M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 11.

163 *Ibidem*, s. 23 i 94.

ści od Prezydium Policji¹⁶⁴ do wiaduktu kolejowego¹⁶⁵ oraz o poszerzeniu do 17 metrów Charlottenbrunner Sstraße, tym samym o zwiększeniu przepustowości mostu przy którym stał pomnik Nepomuka. W toku prac zbudowano nową szerszą przeprawę żelbetonową. Prace przy rzece i drodze przeprowadzono pomiędzy styczniem i listopadem 1938 r.¹⁶⁶.

O losie statuy św. Jana Nepomucena ze Starego Zdroju, dowiadujemy się ze szczątkowo zachowanej dokumentacji Günthera Grundmanna¹⁶⁷, Konserwatora Zabytków Prowincji Dolnośląskiej, przechowywanej w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Dokładniej, jest to korespondencja urzędowa z wałbrzyskimi decydentami, z której możemy przesłedzić zamiary czynione względem opisywanego zabytku.

W związku z planowaną regulacją potoku Półcnicy i poszerzeniem przełożonego przez niego mostu, pismem z 21 grudnia 1937 r. nadburmistrz Wałbrzycha dr Ludwig Schneider¹⁶⁸ stwierdzał, że nie widzi możliwości dalszego istnienia na moście pomnika św. Jana i zwrócił się do konserwatora zabytków z prośbą o okazyjne przybycie do Wałbrzycha w celu oglądu pomnika i wydaniu opinii, czy posąg jest tak cenny, że się zalecałby jego zachowanie i ponowne ustawienie na dawnym miejscu¹⁶⁹. Grundmann znał tę statwę Nepomuka i oceniał ją jako: „einfache aber recht gute arbeit aus der mitte des 18. Jahrhunderts“. Stwierdził, że figura winna zostać zachowana. Zastanawiał się jednak, czy wskazane jest ustawienie figury na tym samym miejscu albo, jeśli w Wałbrzychu nie ma innego mostu, gdzie znalazłaby nową lokalizację¹⁷⁰. Własną ocenę wystawił pomnikowi również wałbrzyski architekt Paul S. Redlich. W oficjalnym piśmie skierowanym do Grundmanna¹⁷¹, podał zarys historii rzeźby i zaznaczył, że „jest pięknym walorem i jest szczególnie cenna, ponieważ Wałbrzych podobnego przykładu nie posiada” oraz, że „rzeźba jako przeszkoda komunikacyjna (Verkehrshin-

164 Obecnie Komenda Miejska Policji przy ul. Mazowieckiej.

165 Skrzyżowanie obecnych ulic: ul. Wrocławskiej i ul. Romana Piotrowskiego.

166 B. a., Die Pflasterhämmer sangen ihr Lied, NTB z 19/20 listopada 1938 r.

167 Günther Grundmann (1892–1976) historyk sztuki i konserwator zabytków. 1921–1932 nauczyciel historii sztuki w Szkole Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach Zdroju; 1932–1945 Prowincjonalny Konserwator Zabytków Dolnego Śląska. Wykładowca Politechniki Wrocławskiej. Wstąpił do NSDAP w 1940 r. Pod koniec II wojny światowej kierował zabezpieczaniem dzieł sztuki oraz archiwów z terenu Niemiec umieszczając je w specjalnych skrytkach na Dolnym Śląsku, w których znalazły się również zabytki zrabowane z okupowanej Polski przez Niemców. 1950–1959 dyrektor Muzeum Altony i Krajowy Konserwator Zabytków Wolnego M. Hamburga; 1963–1972 przewodniczący Rady Naukowej Instytutu im. J.-G. Herdera w Marburgu. Autor licznych publikacji z historii architektury i sztuki Dolnego Śląska. J.M. Kowalski, R. Kudelski, R. Sulik, *Lista Grundmanna*, Warszawa 2015, s. 47–53; Ch. Nielsen, *Grundmann Günther*, [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, red. J. Harasimowicz, Wrocław 2006, s. 253.

168 Ludwig Filipp Schneider, ur. 1893 r. w Niedermöllbrich koło Kassel. Zdobywszy niepełne wykształcenie, odbywał praktykę w biurze Landraty w Fritzlar. Po dwuletniej służbie wojskowej, do wybuchu wielkiej wojny pracował jako urzędnik biurowy we Frankfurcie nad Menem. Brał udział w działaniach wojennych jako podoficer. Ranny w 1915 r., wrócił w rodzinne strony, gdzie obok służby urzędnika wojskowego przygotowywał się do egzaminu dojrzałości w XII 1918 r. Studiował prawo i nauki polityczne w Marburgu. W 1921 r. zdobył tytuł doktora praw. Pracował w landraturze w Dzierżoniowie. 1924–1930 burmistrz miasta Klettenberg, 1930–1935 nadburmistrz Lüdenschied, 1935–1938 nadburmistrz Wałbrzycha. Członek NSDAP od 1 V 1933 r. W ramach robót publicznych Hitlera, przeprowadził w mieście wiele inwestycji remontowo-budowlanych, polegających na szeroko zakrojonej przebudowie i modernizacji dróg, budowie nowych mieszkań i remontach fasad budynków, budowie basenu, boiska sportowego, sali gimnastycznej oraz upiększaniu miasta. Rozporządzeniem ministra s. wewn. z 1938 r. przeniesiony do Magdeburga, na stanowisko burmistrza. Po wojnie członek liberalnej Freie Demokratische Partei, którą reprezentował w Landtagu Hesji (1954–1966) i Zgromadzeniu Federalnym (1959–1964). Był także radnym miasta Kassel, gdzie zmarł w 1977 r. W.L., *Oberbürgermeister Dr. Schneider verläßt Waldenburg*, NTB z 18 lutego 1938 r.; J. Lengemann, *Das Hessen-Parlament 1946–1986*, Frankfurt am Main 1986, s. 381–382; H-P. Klausch, *Braunes Erbe NS-Vergangenheit hessier Landtagsabgeordneter der 1.-11. Wahlperiode* (1946–1987), Oldenburg/Wiesbaden 2011, s. 12.

169 APW, PKN 959, k. 8.

170 Pismo dra G. Grundmanna do Nadprezydenta Wałbrzycha z dn. 23 grudnia 1937 r. APW, PKN 959, k. 7.

171 Pismo P.S. Redlicha do dra G. Grundmanna z dn. 10 maja 1938 r. APW, PKN 959, k. 5.

dernis) zostanie usunięta”. Podobnie informowała o tym lokalna prasa, gdzie stwierdzono, że gdyby pomnik pozostał na swoim miejscu stałby na środku drogi, dlatego „Nepomuk musi ustąpić”¹⁷². Z tego samego pisma dowiadujemy się także o niezrealizowanych planach i ostatecznym rozwiązaniu kwestii dotyczącej nowej lokalizacji pomnika:

Pierwotnym zamysłem było – pisał Redlich – aby ustawić rzeźbę w ogrodzie tutejszego [wałbrzyskiego] Muzeum albo w ogrodzie opodal mostu. Ten krok wywołał w kręgach, które posiadają zrozumienie dla dawnej śląskiej sztuki stron ojczystych i rodzimych, zdumienie i zdziwienie. Kręgi te były zdania, że przy dobrej woli i porozumieniu, możliwe będzie ustawienie rzeźby w dobrym połączeniu architektonicznym na przyczółku mostu lub w podobny sposób. Aby zapobiec temu, by wymieniona rzeźba po rozbiórce została umieszczona gdzie indziej i aby była pozostawiona szerszemu ogółowi, nagląco zaproponowałem proboszczowi katolickiej parafii, ks. archiprezbiterowi [Bernhardowi] Kunze¹⁷³, by rzeźbę przejął od miasta Wałbrzycha. Stało się to również dzięki wielkiemu zrozumieniu sprawy przez duchownego. Przed mniej więcej 6 tygodniami katolicka parafia na swój koszt rozebrała rzeźbę i ustawiła na parafialnym gruncie.

Na zlecenie wspomnianej parafii przejąłem teraz pieczę nad pracami mającymi na celu renowację rzeźby. Te zaś zostaną przeprowadzone zgodnie z wszelkimi wymogami rzemieślniczymi i konserwatorskimi, i w ciągu lata 1938 r. rzeźba będzie ponownie ustawiona przy alei należącej do parafii i prowadzącej do kościoła i oddana czci. Zanim jednak podejmę dalsze działanie w tej sprawie, proszę o informację, czy rzeźba obecnie, po tym jak dotychczasowy właściciel nie wykazuje żadnego interesu przy renowacji waloru, jest dalej umieszczony w ramach ochrony zabytków.

Jednocześnie pozwalam sobie wykazać zapytanie, czy ze środków, którymi dysponuje Szanowny Pan Krajowy Konserwator, może zostać przydzielona subwencja do kosztów renowacji tej cennej barokowej rzeźby.

Heil Hitler!

P. Redlich

Odpowiedź dolnośląskiego konserwatora zabytków nie była pełna i zapewne nie ucieszyła zainteresowanych. Grundmann, chwając kościelny zarząd parafii, poinformował, że jego środki zostały wyczerpane i nawet on nie jest w stanie poprzeć u władz państwowych wyasygnowania zapomogi na koszty naprawy pomnika¹⁷⁴. Kilka miesięcy później nastąpił Anschluss Austrii oraz stopniowa aneksja Czechosłowacji. Potencjalne ministerialne środki, przeznaczone na renowację zabytków, skierowano na ich zabezpieczenie w trakcie toczącej się wojny w ponad 100 składnicach Grundmanna zlokalizowanych na Dolnym Śląsku¹⁷⁵.

Znamy już losy wałbrzyskiego św. Jana Nepomucena. Wbrew podtrzymywanej jeszcze do niedawna pogłosce, jakoby figura miała być przeniesiona dopiero w latach

172 *Nepomuk muß weichen*, „Mittelschlesische Gebirgszeitung” z 2 kwietnia 1938 r.

173 Ks. Bernhard Kunze (1883–1954). Przyjął święcenia kapłańskie w 1907 r.; wikariusz parafii św. Mikołaja we Wrocławiu; od 1916 r. kuratus kuracji w Walimiu, a od 1920 r. proboszcz parafii św. Barbary na Starym Zdroju. Od 1933 r. archiprezbiter wałbrzyski (odpowiednik dziekana). W dowód uznania zasług uhonorowany tytułem radcy duchownego. Wysiedlony z Wałbrzycha w 1946 r. i pracował w Bad Nauheim. Handbuch 1917, s. 100; Handbuch 1921, s. 103; Handbuch 1933, s. 105–106; F. Kalkmann, *Erzpriester, Geistlicher Rat Bernhard Kunze*, „Waldenburger Heimatbothe” 1954, nr 2, s. 13.

174 Pismo dra G. Grundmanna do P.S. Redlicha z dn. 16 maja 1938 r. APW, PKN 959, k. .

175 Szerzej na ten temat: J.M. Kowalski, R. Kudelski, R. Sulik *op. cit.*, Warszawa 2015.

50. ubiegłego stulecia, a nawet zniszczona i podawane w tym kontekście okoliczności ocalenia „za przysłowiową wódkę” aby „trafiła prosto z mostu pod kościół”¹⁷⁶, w świetle przytoczonych faktów tracą wiarygodność. Są jeszcze niewyjaśnione fakty związane ze statua altwaserskiego Nepomucena. Np. nie wiadomo kto, kiedy i dlaczego postanowił pokryć łańciską inskrypcję warstwą zaprawy murarskiej. Zapewne w dobrej wierze jakiś dobrodziej postanowił pomalować pomnik warstwą olejnej farby o kolorze srebrnym. Jeszcze 8 lat temu do figury przymocowany był, wykonany z drewna krzyż. Rozpadł się? Jest jednak nadzieja – są osoby, chcące ocalić pamiątkę ludzi i przeszłości dla przyszłych pokoleń. Na razie okazują swoje uczucia, zapalając znicze we wnęce cokołu. Tam, gdzie przed wiekami zdecydował o tym fundator.

Opis pomnika św. Jana Nepomucena – stan obecny

Nepomucen ze Starego Zdroju jest najstarszą kamienną rzeźbą sakralną i jedynym wizerunkiem tego świętego na terenie Wałbrzyska. Jego wyobrażenie to wykonana z piaskowca, całopostaciowa rzeźba stojąca w lekkim kontrapoście, wzorowana na schemacie posągu Jana Brokoffa z Mostu Karola w Pradze. Różnicę pomiędzy nimi stanowi odwrotne umieszczenie atrybutów w dłoniach rzeźb. Wałbrzyski Nepomuk, opiera na prawym ramieniu krzyż i obejmuje go ręką, zaś w lewej dzierży gałązkę palmy. Z podobną sytuacją spotkamy się w przypadku rekonstrukcji rzeźby umieszczonej przy kopule kaplicy Matki Boskiej Bolesnej przy kościele św. Wincentego we Wrocławiu, wzniesionej w latach 1723–1727 na zamówienie opata klasztoru premonstratensów hr. Ferdinanda von Hochberga¹⁷⁷. Święty odziany jest w opisany wcześniej tradycyjny sposób. W detalch guziki sutanny umieszczono w jednym ciągu (są przypadki umieszczania ich z niewielkim odstępem w grupach po dwa-trzy), a spod sutanny wystają buty ze ściętymi noskami. Być może głowę okalała aureola z gwiazdami. Jedna z cech rzeźby ukazuje przeżycia duchowe postaci. Święty wpatrzony jest w krzyż, sugerując naśladowanie oglądającemu. Ułożenie głowy nie musi być zgodne z pierwotnym zamierzeniem jej twórcy. Rzeźba w ciągu wieków ulegała uszkodzeniom i może w tej kwestii zgodna była z praskim pierwowzorem.

Postument pomnika ozdobiono po obu stronach pokaznymi wolutami. Na jego czole, w górnej części znajduje się wnęką przeznaczona na odpowiednie źródło światła, pierwotnie zamykana ozdobną kratą. Świadczy o tym wciąż pozostający tam metalowy zawias. Przykład podobnej kraty znajduje się w postumencie rzeźby św. Jana Nepomucena stojącej przy kościele św. Maurycego na Przedmieściu Oławskim we Wrocławiu. Poniżej wnęki została umieszczona tablica dedykacyjna z wyżej opisanym chronostychem, podobnie jak w Pradze czy Cieplicach, rozpoczynającym się słowami: „Divo Ioanni Nepomuceno [...] ereXIt”.

Pomiędzy postumentem a postacią świętego znajduje się nakryty koroną ozdobny kartusz. Pole tarczy, podobnie jak w innych przypadkach, mogło być wypełnione sceną spowiedzi królowej, kaźni męczennika lub jego topienia. Mógł być tu również wypisany apeliatyw: „Heilige Johannes von Nepomuk, bitte für uns”. Wydaje się to mniej prawdopodobne, z uwagi na treść chronostychu. Na zupełnie inną ewentual-

176 Informacja jednego z najstarszych parafian, przekazana obecnemu proboszczowi. Relacja ks. Władysława Terpilowskiego, proboszcza parafii św. Barbary w Wałbrzychu z 28.V.2016 r.; T. Nochowicz, *op. cit.*, s. 19.

177 A. Kaczmarek, *Geyner versus Reiner. Kwestia wątpliwego współautora fresków w kaplicy Hochberga we Wrocławiu*, „Quart” 2010, nr 1, s. 20.

ność wskazuje osadzona na tarczy korona rangowa, w miejscu liści ozdobiona perlami, którą posiadały herby szlachty nobilitowanej dyplomem (Briefadel). Do tego rodzaju szlachty należał Franz Joseph von Mutius. Uwieczniając swoje imię na tablicy dedykacyjnej pomnika, mógł też umieścić tam swój herb, tak jak Johannes Anton von Schaffgotsch w Cieplicach lub jak polecił w hipotetycznym pierwowzorze praskim Matthias Gottfried von Wunschwitz, który wierzył, że dzięki cudownej pomocy św. Jana wydosłał się z niewoli tureckiej. Pokażny materiał porównawczy zgromadzony na portalu internetowym www.nepomuki.pl, pomoże kompetentnemu historykowi sztuki w wyborze interpretacji uzupełnienia pola tarczy czy rekonstrukcji w cokole ozdobnej kraty zamykającej wnękę latarni.

Pozostaje otwartą kwestia autorstwa pomnika. Być może jest to ktoś ze środowiska Jerzego Leonarda Webera, rzeźbiarza osiadłego w Świdnicy i tworzącego dla Schaffgotschów. Może któryś z jego synów, o których twórczości wiadomo niewiele¹⁷⁸ lub jeden z mistrzów wrocławskiego środowiska artystycznego późnego baroku¹⁷⁹. Za taką ewentualnością przemawia fakt związków Mutiusa z Schaffgotschami i pełnienie przez niego urzędu we wrocławskich strukturach kościelnych. Jedynie odnalezienie właściwych archiwaliów np. korespondencji fundatora z rzeczywistym twórcą, mogłyby ostatecznie rozstrzygnąć kwestię atrybucji pomnika.

V. GŁOS W SPRAWIE RATOWANIA WAŁBRZYSKIEGO NEPOMUKA

Mimo usilnych starań, brakuje w Wałbrzychu pomników o wysokich walorach artystycznych. Opisana wyżej statua św. Jana z Nepomuk jest jednym z nielicznych zachowanych przedwojennych pomników w mieście. Określany jako dawny symbol Starego Zdroju, jest świadectwem wiary, kultury i losów osób w różny sposób związanych z tym miejscem. Mimo różnic wynikających z wyznawania chrześcijaństwa, ludzie ci byli w stanie tworzyć harmonijną ekumenę miejsca. Tę wspólnotę wartości zniszczyła dopiero ideologia. Należy pamiętać, że pomnik jest i pozostanie dobrem wspólnym wszystkich pokoleń mieszkańców Wałbrzycha i osób z nim się identyfikujących, choćby poprzez przynależność do Stowarzyszenia Nepomuckiego¹⁸⁰. To również widoczny ślad wartości, które od wieków jednoczyły Europę.

Kilkukrotne translacje i burzliwe dzieje wydatnie odcisnęły swoje piętno na wyglądzie i stanie technicznym statuy w postaci licznych ubytków, zniekształceń bryły i postępującej erozji. Ks. dr Władysław Terpiłowski, od roku 2015 proboszcz parafii św. Barbary w Wałbrzychu¹⁸¹, ze względu na planowane powiększenie parkingu przedszkola ss. elżbietanek zamierza nieco przemieścić pomnik Nepomucena. Chce jednak przede wszystkim podjąć się renowacji zabytku, tak unikalnego na ziemi wałbrzyskiej. Najbliższe kamienne wizerunki świętego znajdują się w Świdnicy, Krzeszo-

178 D. Ostrowska, *Jerzy Leonard Weber, rzeźbiarz śląski epoki baroku*, „Roczniki Sztuki Śląskiej” 1963, nr 2, s. 95

179 Na ten temat napisał: A. Uhlhorn, *Meister und Werke der Plastik des Spätbarock in Breslau*, Berlin 1927.

180 Societas Sancti Ioannis Nepomucensis – Stowarzyszenie Nepomuckie, dąży do skatalogowania wszystkich obiektów związanych z czcią dla św. Jana Nepomucena i ich lepszej ochrony. Zob. www.nepomuki.pl, 2016-05-28.

181 Ks. Władysław Terpiłowski, dr n. teol., ur. w 1966 r., przyjął święcenia kapłańskie w 1993 r., wikariusz parafii: Lubiąż, Wambierzyce, Namysłów, Strzelin, Bystrzyca Kłodzka. Proboszcz parafii Wójtowice i Pastuchów; kanonik gremialny Wałbrzyskiej Kapituły Kolegiackiej NMP Bolesnej i śś. Aniołów Stróżów. Wykładowca teologii moralnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy. P. Awdankiewicz, *Modląc się za Wałbrzychem*, www.niedziela.pl; www.piotrowice-sw.neostrada.pl; www.pwt.wroc.pl, 2016-05-28.

wie i w okolicach Broumova w Republice Czeskiej¹⁸². W wymienionych przypadkach istnienie takich rzeźb nie budzi zaskoczenia. Świdnica mając rangę głównego miasta księstwa, była po wojnie 30-letniej pod mocnym katolickim wpływem. Wałbrzyski Nepomucen z powodu innej przynależności konfesyjnej szlacheckich rodów Czettritzów i Hochbergów, stanowi tu ewenement i dlatego zasługuje na przychyłność i szczególnie potraktowanie choćby w kwestii państwowej dotacji do renowacji tego szczególnego dziedzictwa wiary, kultury i sztuki narodów oraz przywróceniu go do stanu zbliżonego z pierwotnym. Sama odnowa pomnika powinna być przeprowadzona pod ścisłym nadzorem konserwatorskim i w oparciu o analogie z innymi wyobrażeniami postaci świętego.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu

Stadtpfarrkirche Glogau. Begräbnisbuch 1731–1745, sygn. 266x.

Taufbuch Pfar. Kirch. [Glogau Stadtpfarrei] 1693–1704, sygn. 266c.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

Provinzial Konservator Niederschlesien, sygn. 959.

Źródła drukowane:

„Allgemeines Intelligenz Blatt der Stadt Nürnberg“ 1828, nr 1.

Catalogus Cleri Almae Dioecesis Wratislaviensis Ecclesiam Cathedralē, et Ecclesias Collegiatis in Silesia, ac in Cura Animarum Existentē Presbyteros, Abbates & Abbatissae, Wlatislavia 1757, 1766.

von Curland B., Hindorf A., *Erunnerungs-Blätter Feldzuge in Böhmen und Mähren im Sommer 1866*, Gera 1878.

Dissertatio Inauguralis Phisico-Medica de acidulis veteraquensibus in Silesia vulgo Altwasser Sauer-Brunnen, aspirante divina gratia Praeside Dn. Friderico Hoffmanno, Ordinis Medicorum Seniore h.c. Decano, pro gradu doctoris d.... Septembr. MDCCXXXI Publico ad placido eruditorum examini sistet Samuel Rohnce, Vratislav. Siles. Halae Magdeburgicae [1731].

Ernesta Jeremiasza Neifelda Medicinae Doktora y Phisika Leszczyńskiego, *Krótkie opisanie wód Altwasserskich w niżnym Śląsku, a mianowicie ich natury, skutku, y zażywania*, z Niemieckiego Traktaciku za Przywilejem Najaśń. Króla JMści Pruskiego, Elektora Brandenburskiego Wydrukowanego wyjęte, [Wrocław] 1752. Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, www.literat.ug.edu.pl, 2016-04-21.

Neifeld E.J., *Phisikalische Abhandlung vom Altwasser Sauerbrunnen in Schlesien. Dessen Bestande, Wirkung und Gebrauche, in einer zusammenhaengenden Lehr-Art abgefaßt*, Zuellichau 1752.

„Handbuch des Bistum Breslau“ 1917, 1921, 1933.

Historja życia, męczeństwa, y cudow S. Jana Nepomucena, Kanonika Pragskiego, Jasna Góra 1740.

Klotz J.G., *Das fromme Andenken zur treuen Nachfolge, dargestellt an Johannes von Nepomuk durch...*, Augsburg 1813.

Neues Genealogisch-Schematisches Reichs- und Staats-Handbuch vor das Jahr 1750–1752, Frankfurt am Mayn 1750–1752.

182 W Wałbrzychu, jeszcze dekadę temu, w prezbiterium Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej wisiał barokowy obraz przedstawiający św. Jana Nepomucena klęczącego przed otoczoną aniołami Maryją z Dzieciątkiem. Skradziono go w nocy z 1/2 czerwca 2006 r. wraz z obrazem św. Walentego, rzeźbami św. Michała Archanioła i św. Floriana oraz aniołami dzierżącymi arma christi, okalającymi głowę krzyża ołtarzowego i adorującymi z konfesjonatów. Wizerunki Nepomuka najbliższe Wałbrzycha znajdują się w Boguszowie-Gorcach (drewniana rzeźba w prezbiterium kościoła Trójcy Świętej) i w Szczawnie-Zdroju (obraz z nieistniejącej kaplicy pw. Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, przechowywany w parafii).

„Neues Tageblatt“ 1934, 1938.

Mittelschlesische Gebirgszeitung 1938.

Morawski J., *Podróż w Śląsku w roku 1815 opisana w listach do brata*, [w:] *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863)*, wybór i oprac. A. Zieliński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.

Moszcz K.F., *Wody Mineralne Szląskie i Hrabstwa Glackiego*, Wrocław 1821.

Publiczne Uwiedomienie Zdroiów Zdrowych lub wód mineralnych leczących na Śląsku w Kodowie, Reynercu, Altwaser, Szarlottenbrun, Salcbrun i Flinsbergu się znajdujących, Wrocław 1777.

Regulamin Regionalnej Międzynarodowej Odznaki Turystycznej „Szlakami św. Jana Nepomucena”, www.msw-pttk.org.pl, 2016-04-30.

„Schlesischer Gebirgs-Kurier“ 1883, 1886, 1892.

Schlesische Instantien-Notitz, oder Das jetzt lebende Schlesien des 1753sten Jahres, Zum Gebrauch der Hohen und Niederen [...], Breslau 1754.

„Schlesische Instantien-Notitz“ 1780.

„Schlesische Provinzialblätter“ 1787, 1788.

Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, księgi I-V, przekł. A. Kościółek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.

Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakonat Breslau. Nebst Visitationsordnungen hrsg. J. Jungnitz, Bd. 1., Breslau 1902.

„Waldenburger Wochenblatt“ 1883.

Zimmermann F.A., *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 5, Brieg 1785.

Opracowania:

Babuchowski A., *Jan Nepomucen*, Kraków 2007.

Bentkowski E., *Historia Literatury Polskiej*, t. II, Warszawa-Wilno 1814.

Dumanowski P., *Uniegoszcz. Dziedzictwo przeszłości*, Lubiąż-Uniegoszcz 2013.

Fechner H., *Geschichte des Schlesische Berg- und Hüttenwesens in der zeit Friedrich's des Grossen*, Friedrich Wilhelm's II. und Friedrich Wilhelm's III. 1741 bis 1806, Berlin 1903.

Fitych T., *Opactwo cystersów krzeszowskich – czołowy ośrodek śląskiej kontrreformacji*, „Sobótka” 1986, nr 4.

Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, Warszawa 2001.

Galewski D., *Kościół Jezuitów w Świdnicy na tle pozostałych gotyckich świątyń prowincji czeskiej Towarzystwa Jezusowego*, [w:] *Śląsk i Czechy. Wspólne drogi sztuki*, red. M. Kapustka, A. Kozieł, P. Oszczanowski, Wrocław 2007.

Gelehrten und Schriftsteller-Lexikon der deutschen katholischen Geistlichkeit, hsgb. F.J. Waitzengger, Bd. III, Landshut 1822.

Głowacki H., *Jan Ignacy Felbiger (w dwuchsetną rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej)*, „Studia Śląskie” 1974, t. XXV

Gothaisches Genealogisches Taschenbuch der Briefadeligen Häuser 1907.

Gritzner M., *Chronologische Martikel der Brandenburgisch-Preussischen Standeserhöhungen und Gnadenacte von 1600–1873*, Berlin 1874.

Halida Ł., *Color affectus jako źródło semantycznej ewolucji terminu pietas*, „Littera Antiqua” 2015, nr 10–11.

Harc L., *Dolnoślązacy w szkole, bibliotece, teatrze... czasów nowożytnych*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006.

Hitze A.H., *Altwasser und seine Heiquellen*, Breslau 1805.

Jacniacka M., *Jan Nepomucen w ikonografii*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. VII, red. S. Wielgus, Lublin 1997.

Jungnitz J., *Die Verehrung des heiligen Johannes von Nepomuk auf dem Dom zu Breslau*, „Schlesisches Pastoralblatt” 1906, nr 27.

- Kaczmarek A., *Geyner versus Reiner. Kwestia wątpliwego współautora fresków w kaplicy Hochberga we Wrocławiu*, „Quart” 2010, nr 1.
- Kalkmann F., Erzpriester, *Geistlicher Rat Bernard Kunze*, „Waldenburger Heimatbothe” 1954, nr 2, s. 13.
- Kincel R., *U szlaskich wód*, Racibórz-Katowice 1994.
- Klausch H-P., *Braunes Erbe NS-Vergangenheit hessier Landtagsabgeordneter der 1.-11. Wahlperiode (1946-1987)*, Oldenburg/Wiesbaden 2011.
- Kleinwächter M., *Durch Waldenburgs Straßen. Orts- und zeitgeschichtliche Betrachtungen*, [Waldenburg] 1937.
- Kneschke E.H., *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexikon*, Bd. VI, Leipzig 1865.
- Kowalski J.M., Kudelski R., Sulik R., *Lista Grundmanna*, Warszawa 2015.
- Kracik J., *Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 2012.
- v. Krane A., *Wappen- und Handbuch des in Schlesien (einschließlich der Oberlausnitz) landgesessenen Adels*, Görlitz 1901–1904.
- Kronika opery*, red. J.M. Michasiewicz, Warszawa 1993.
- Kuczer J., *Baronowie, hrabiowie, książęta. Nowe elity Śląska (1629–1740)*, Zielona Góra 2013.
- Kuczer J., *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526–1740*, Zielona Góra 2007.
- Kuran M., *Rola szkolnictwa jezuickiego w kształtowaniu wspólnoty europejskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2010, nr 13.
- Lehmann M., *Preussen und die katholische Kirche seit 1640. Nach den actien des Geheimen Staatsarchives*, Bd. II, Leipzig 1881; Bd. III, Leipzig 1882.
- Lengemann J., *Das Hessen-Parlament 1946–1986*, Frankfurt am Main 1986.
- von Lutterotti N., *Ein unveröffentlichter Augenzeugenbericht über Zeugenwunder des hl. Johannes v. Nepomuk*, „Schlesische Pastoralblatt” 1929, nr 6.
- Łuczyński R.M., *Stary Zdrój. Dobra rycerskie. Dwór. Uzdrowisko* [w:] *Nowa kronika wałbrzyska*, t. 3, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2015.
- Mandziuk J., *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne (1742–1845)*, t. III, cz. 1, Warszawa 2007.
- Marecki J., Rotter L., *Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, Kraków 2009.
- Mateja E., *Śląski kalendarz liturgiczny świętych. Geneza i rozwój do czasu reformy papieża Piusa X*, Opole 2006.
- von Mutius A., *Eine Jugend vor 100 Jahren. Briefe und Tagebücher des Carl von Mutius 1806–1819*, Berlin 1930.
- Nochowicz T., *Prosto z mostu pod kościół*, „Sudety” 2008, nr 4.
- Pater J., *Patron sławy ludzkiej*, „Nowe Życie” 1985, nr 1.
- Pater J., *Poczet biskupów wrocławskich*, Wrocław 2000.
- Pater J., *Wrocławska kapituła katedralna w XVIII wieku. Ustrój – skład osobowy – działalność*, Wrocław 1998.
- Pater M., *Kościół w kręgu polityki w XIX w.*, [w:] *Z dziejów wrocławskiego Kościoła katolickiego. Kościół w XIX wieku*, Wrocław 2002.
- Radoński K., *Święci i błogosławieni Kościoła katolickiego. Encyklopedia Hagiograficzna*, Warszawa-Poznań-Lublin 1947.
- Rau Dr., *Medizinisch phisikalische Abhandlung über die Heilquellen zu Altwasser in Schlesien nebst einer kurzen beschreibung des Ortes und Umgebung*, Breslau 1835.
- Rindfleisch M., *Chronik der Gemeinde und des Badeortes Altwasser nach urkundlichen Quellen*, Waldenburg 1932.

Rospond S., *Święty Jan Nepomucen*, Kraków 2012.

v. Sales Doye F., *Heilige und Selige der römisch-katholischen Kirche, deren Erkennungszeichen, Patronate und Lebensgeschichtliche Bemerkungen*, Bd. 1, Leipzig 1929.

Sauer J., *Die Elisabethinerinnen in Breslau. Denkschrift zur einhundertjährigen Jubelfeier der Stiftung ihres Klosters*, Breslau 1837.

Scheer I., *Święty Jan Nepomucen – męczennik stracony przez potomka książąt świdnickich*, „Rocznik Świdnicki” 1996.

Schiffkorn A., *Johannes von Nepomuk – Der Heilige Mitteleuropas*, [w:] K. Drhovský, J. Gruša, J. von Herzogenberg, A. Schiffkorn, V. Vokolek, *Johannes von Nepomuk*, Passau 2002.

Schmidt F.A., *Neuer Nekrolog der Deutschen*, Ilmenau 1824.

Silesius, *Cześć św. Jana Nepomucena na Śląsku*, „Posłaniec Niedzielný” z 30 stycznia 1916 r.

Sołtysiak M., *Rynek listów zastawnych w Polsce i w państwach Unii Europejskiej*, „Humanities and Social Sciences” 2014, nr 4.

Szoldrowska L., Liszkowski J., *Kult świętego Jana Nepomucena na pograniczu polsko-czeskim w fotografii, historii i legendzie*, Wrocław 2005.

Szulatka Z., *Stosunki wyznaniowe i kościelne w Prusach w XVIII w.*, [w:] *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, red. B. Wachowiak, Poznań 2010.

Teplý J., *Velešov a Potštejn brady v podbůři Orlických hor (Závěr). Poklad a jeho hledači*, Zpravodaj Univerzity Pardubice, 20 Prosince 1999.

Wawro G., *Wojna austriacko-pruska. Wojna Austrii z Prusami i Włochami w 1866 roku*, Oświęcim 2014.

Wyrzykowska M., *Śląsk w orbicie Wiednia. Artystyczne związki Śląska z Arcyksięstwem Austriackim w latach 1648–1741*, Wrocław 2010.

X.M.S., *Jan Nepomucen*, [w:] *Encyklopedia Kościelna podług Teologicznej Encyklopedji Wetzera i Weltego*, wyd. M. Nowodworski, t. VIII, Warszawa 1876.

Zalewski W., *Nauka Boża. Dekalog*, Poznań-Warszawa-Lublin 1960.

v. Zedlitz-Neukirch L., *Neues Preussisches Adels-Lexicon oder genealogische und diplomatische Nachrichten von den in der preussischen Monarchieansässigen oder zu derselben in Beziehung stehenden fürstlichen, gräflichen, freiherrlichen und adeligen Höusern, mit der Angabe ihrer Abstammung, ihres Besitzthums, ihres Wapens und der aus ihnen hervorgegangenen Civil- und Militärpersonen, Helden, Gelehrten und Künstler*, Bd. III, Leipzig 1837.

Relacje ustne:

Relacja ks. Władysława Terpiłowskiego, proboszcza parafii św. Barbary w Wałbrzychu z 28 maja 2016 r.

Strony internetowe:

www.archivdatenbank.gsta.spk-berlin.de, 2016-04-05.

www.nepomuki.pl, 2016-05-28.

www.niedziela.pl, 2016-05-28.

www.piotrowice-sw.neostrada.pl, 2016-05-28.

www.powiat.klodzko.pl, 2016-04-08.

www.pwt.wroc.pl, 2016-05-28.

SUMMARY

PIETAS JOSEPHI – JOHN OF NEPOMUC'S MONUMENT
IN WAŁBRZYCH – STARY ZDRÓJ

„The central Europe is where the John of Nepomuc is known, worshiped and where there are the pictures and the cultures of this saint” (Aldemar Schiffkorn). The statue of John of Nepomuc in Wałbrzych, built 265 years ago, is one of the rare pre-war monument which survived in the city, and was described as “an old symbol of Stary Zdrój – Altwasser”. The article written based on the newest author’s discoveries, achieved thanks to the researchers conducted in the archives and libraries, shows the past pious practices related to the martyr in the background of the Lower Silesian’s and Stary Zdrój history, however first of all the history of the mentioned statue. It is the attempt to capture the beliefs, which were conducting its founder Franz Joseph von Mutius (1704 –1788), the owner of the place and the ancestor of the family, the high civil servant of Prussia’s king, Frederic the Great, and the bishop of Wrocław Philipp Gotthard von Schaffgotsch (1716 –1795). It also outlines the history and the role of the Mutius family in Lower Silesia. Several translations and turbulent fortune significantly left their marks on the appearance and the technical shape of the sculpture. Thus, it is the voice regarding the saving the priceless for Wałbrzych, constantly declined and forgotten monument and its restoration to the state close to the initial. Small sacral architecture – the testimony and the heritage of the faith, the culture and the art of nations, the destiny of the individuals connected in a various way with Stary Zdrój. The visible sign of the values, which were uniting Europe for centuries.

Tłumaczenie: Piotr Retecki



VARIA



ANNA TUTAJ

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu

LOSY LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU W OKRESIE POWOJENNYM – ZARYS PROBLEMATYKI

Losy społeczeństw zależnych od wielkiej polityki zawsze były tragiczne. Dotkliwe konsekwencje wojny odczuwali zwykli ludzie, bez względu na to, po której stronie, jakiej byli narodowości, czy wyznania. Polityka i ideologie totalitarne czyniły z nich tylko przedmioty w rękach władz. Decyzje polityczne niweczyły dorobek ciężkiej pracy pokoleń, obracały w ruinę życie prostych ludzi, zawłaszczając prawo do stanowienia o ich losie, bycie, wręcz o biologicznym przetrwaniu. II wojna światowa doprowadziła do ludobójstwa na przerażającą skalę, wyzwalając najbardziej patologiczne instynkty. Obróciła się także przeciw narodowi niemieckiemu, z którego idea ta wyszła, a dla społeczeństwa polskiego była niewyobrażalną stratą biologiczną dwóch okupacji, ale też spowodowała tragiczne, trwające kilka dziesięcioleci, skutki dla jego dalszego funkcjonowania w okresie powojennych rządów totalitarnych i autorytarnych w Polsce do 1989 r.

Problematyce mniejszości niemieckiej w Polsce poświęcono wiele publikacji, szczególnie zaś w okresie ponownego zainteresowania się tematem po roku 1990. Do tego czasu w polskiej literaturze przedmiotu ukazało się kilkanaście znaczących opracowań¹. Ponownie dziejami mniejszości niemieckiej w Polsce w okresie powojennym

1 Wymienić tu należy: S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1958; S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repartycyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1969; T. Bialecki, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, Poznań 1969; M. Cygański, *Niemieckie grupy etniczno-narodowościowe w państwach Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1988*, Opole 1989; M. Cygański, *Niemcy w Polsce Ludowej w latach 1945–1987*, Warszawa 1989; *Historyczne, polityczne i prawne aspekty RFN o niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce*, cz. I, red. J. Barcz, Warszawa 1988; H.J. Koerber, *Ludność niemieckich obszarów wschodnich pod administracją polską*, Warszawa 1960; P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa 1982; J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990; B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944–1947*, Wrocław 1969; Z. Romanow, *Ludność niemiecka na zachodnich i północnych obszarach Polski w latach 1945–1947*, maszynopis pracy doktorskiej, Słupsk 1987; K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1975; J. Łempiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląskiego 1945*, Katowice 1967.

zaczęto się zajmować wraz ze staraniami o legalizację Towarzystwa Mniejszości Niemieckiej z Opolą w lutym 1990 r., a proces ten trwa do chwili obecnej².

Za mniejszość niemiecką uznać należy osoby zamieszkałe w 1945 r. i latach następnych na terenie państwa polskiego, które zostały urodzone z rodziców lub jednego z nich, narodowości niemieckiej i miały w dniu 1 września 1939 r. obywatelstwo polskie lub zamieszkiwały tereny na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej jako obywatele niemieccy, a także przesiedleńców narodowości niemieckiej, dobrowolnie lub pod przymusem przybyłych w latach 1939–1945 na tereny przyznane Polsce w Poczdamie³. W niemieckim systemie prawnym, funkcjonującym od powstania Republiki Federalnej Niemiec w 1949 r., według artykułu 116 konstytucji niemieckiej za Niemca uznawano każdego, kto posiadał niemieckie obywatelstwo, co dawało możliwość wnioskowania o wyjazdy do Republiki Federalnej Niemiec, do roku 1990, wszystkim, którzy taką przynależność potrafili potwierdzić⁴.

W przedwojennej Polsce mieszkało około 720 000–750 000 Niemców uznawanych za mniejszość⁵. W Polsce tuż po wojnie ze względu na przesunięcie granic według przyjętego przez aliantów planu wysiedleń, znajdować się miało 3,5 mln Niemców⁶.

Zakończeniu II wojny światowej towarzyszyły wielkie przemieszczenia mas ludności niemieckiej ze wschodnich terenów Rzeszy ku jej centralnym prowincjom. Przed wybuchem II wojny światowej tereny wschodnich prowincji niemieckich zamieszkiwało 9,6 mln Niemców, z czego 7 mln na obszarze późniejszych Ziem Odzyskanych⁷. Jednak wskutek napływu na te tereny uciekającej przed bombardowaniami z centralnej części Niemiec ludności cywilnej pod koniec wojny znalazło się tu 12 mln Niemców, natomiast po przejściu frontu tereny te zamieszkiwać miało już tylko 3 700 000 ludności niemieckiej.

Po zakończeniu działań wojennych, zanim doszło do opracowania planu i rozpoczęcia akcji zorganizowanych wysiedleń, odbywał się, poprzez jeszcze nieuszczelnioną

2 Nazwy „Towarzystwo Mniejszości Niemieckiej w Opolu” użyłam za: Kancelaria Sejmu, „Biuletyn Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych” 1991, nr 1535/X. Celem tej komisji początkowo było ustalenie faktycznej liczby pozostałych po wysiedleniach i wyjazdach w ramach akcji łączenia rodzin Niemców, którzy w Polsce mieszkali i domagali się rejestracji swojego przedstawicielstwa. Od tego momentu rozpoczynają się badania socjologów i historyków, zmierzających do przedstawienia na nowo problemu powojennej historii Niemców pozostałych w Polsce. W opracowaniu M. Cygańskiego, *Niemieckie mniejszości narodowe w państwach Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1995*, Opole 2000, na określenie tej organizacji używa się nazwy zarejestrowanego 14 lutego 1990 r. Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim.

3 D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1999, s. 464.

4 Republika Federalna Niemiec (RFN) uważając za bezprawne powojenne rozstrzygnięcia terytorialne, w wyniku których Niemcy utracili czwartą część swego przedwojennego terytorium, nie uznawała praw Polski do ziem zachodnich i północnych, traktując je jako tymczasową administrację polską. Pierwszy kanclerz Konrad Adenauer proklamując RFN, uznał to państwo za spadkobiercę i kontynuatora Rzeszy Niemieckiej w granicach z 31 grudnia 1937 r. Na tej podstawie oparta została doktryna o niemieckiej przynależności państwowej, która oznaczała zarówno „jedność narodu niemieckiego”, jak i „narodu państwowego”, zamieszkującego terytorium państwa niemieckiego w granicach sprzed 31 grudnia 1937 r. 14 listopada 1990 r. podpisano traktat między zjednoczonymi Niemcami a Polską potwierdzający granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej.

5 Biuletyn Biura Prasowego Sejmu X kadencji z 3 września 1989 r., Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, s. 14.

6 Jak podaje D. Matelski, na obszarze przyłączonych wschodnich i północnych prowincji III Rzeszy znajdowało się po II wojnie światowej 1 200 000 ludności rodzimej i 2 500 000 Niemców. D. Matelski, *op. cit.*, s. 225. Po zakończeniu wojny na Pomorze powrócić miało ok. 100 000 ludności niemieckiej, na Dolny Śląsk 300 000–400 000 lub nawet 500 000–700 000. Natomiast niemieckie źródła podawały liczbę 1 250 000. B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie. Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2001, s. 134–135.

7 D. Matelski, *op. cit.*, s. 222. J.J. Bruski, *Polska od państwa narodowościowego do narodowego*, [w:] *Procesy transformacyjne w Polsce i Czechosłowacji w latach 1944 (1945)–1948*, red. J.J. Bruski, E. Maur, M. Pułaski, F. Svatek, Wrocław-Opole 2000, s. 235.

granicę, spontaniczny ruch tej ludności w obie strony. Rozstrzygnięcia poczdamskie poprzedziły „dzikie wysiedlenia” Niemców⁸.

Wysiedlenia z lat 1946–1947 nie objęły, tak jak planowali alianci, wszystkich Niemców. Pojawienie się więc mniejszości niemieckiej w bezpośredni sposób zależało od realizacji postanowień o przesiedleniu wszystkich Niemców z obszarów państwa polskiego. Na taki stan złożyły się zarówno względy obiektywne, jak i subiektywne; do obiektywnych przyczyn pojawienia się tej grupy narodowej należały przede wszystkim trudności organizacyjne, którym powojenne władze polskie nie były w stanie sprostać. Ponadto nie przewidziano, że uruchomienie przemysłu oraz gospodarki rolnej na przyłączonych ziemiach, nie będzie możliwe dopóki nie ustabilizują się ruchy migracyjne na tych terenach. Wyjazd części ludności niemieckiej oraz niekonsekwentnie prowadzona polityka zasiedlania tych ziem, stworzyły sytuację niesprzyjającą rozwojowi gospodarczemu wspomnianego obszaru⁹.

Natomiast na względy subiektywne złożyły się postawy i działania ludności niemieckiej. Był to początkowo opór Niemców przeciw wysiedleniom ich ze stron rodzinnych oraz poddawanie się weryfikacji narodowościowej zarówno przez etnicznych Niemców, jak i autochtonów, których, jak podaje Zbigniew Kurcz, na Dolnym Śląsku jeszcze w 1949 r. było 40 000¹⁰. Subiektywnym czynnikiem zaistnienia mniejszości niemieckiej był także sam proces weryfikacji narodowościowej – tutaj względy poczucia tożsamości narodowej, których kryteria są w gruncie rzeczy bardzo indywidualne, nie zawsze były rozstrzygające. Akcja weryfikacyjna była nierzadko narzędziem w rękach nieuczciwych lub nierzet ci, co do wytyczenia powojennych granic, a sytuacja polityczna i terytorialna wydawała się niestabilna.

Lata 1945–1949 to na Dolnym Śląsku i pozostałych włączonych ziemiach, okres intensywnych migracji, oznaczających przede wszystkim wysiedlenia ludności niemieckiej. Początkowo spontaniczne, na niewielką skalę, potem masowe i przymusowe. Po roku 1949, gdy ustały już masowe wysiedlenia, wraz z radykalną zmianą polityki międzynarodowej, wskutek której powstały dwa niemieckie państwa, ewolucji uległ również stosunek władz polskich do przebywających w Polsce Niemców. Zmienił się przede wszystkim ich status prawny – z pozbawionych jakichkolwiek praw bezpieczeństwa stali się obywatelami polskimi pochodzenia niemieckiego¹¹. W 1950 r. władze PRL-u skłonne były uznać mieszkających w Polsce Niemców za mniejszość narodową. Zanim pojawiły się decyzje prawne regulujące status tej ludności, zauważalne były już pewne symptomy i rozwiązania administracyjne, wynikające z wiedzy o wielkości środowiska i panujących wśród Niemców nastrojach. Polskie władze świadome kompetencji niemieckich pracowników i specjalistów przemysłowych starały się różnymi sposobami powstrzymać ich odpływ. Mniejszość niemiecka wraz z prawem obywatelstwa, przed którego przyjęciem teraz się wzbraniała w obawie, że uniemożliwi ono wyjazd do państw niemieckich, uzyskała szereg przywilejów. Powstawały niemieckie organizacje, gazety, oświata, lecz jednocześnie polskie władze ograniczały i wstrzymywały wyjazdy Niemców z Polski. W latach 1950–1955 praktycznie zawieszono niemiecką emigrację z Polski. Natomiast poprawie uległy warunki

8 D. Matelski, *op. cit.*, s. 225.

9 Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1992, s. 123.

10 M. Orzechowski, *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945–1949)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1957, nr 4, s. 514, 549.

11 Z. Kurcz, *op. cit.*, s. 167.

traktowania głównie ze względu na nawiązanie stosunków dyplomatycznych i potencjalną przynależność tej grupy narodowej do będącej we wspólnym bloku politycznym Niemieckiej Republiki Demokratycznej, powstałej w 1949 r. Pomimo tych pozytywnych zmian dostrzec można zdecydowany zwrot postaw. O ile pod koniec lat 40. funkcjonowało wśród Niemców przekonanie o konieczności wybronienia się za wszelką cenę od wysiedleń, do czego stanowczo zmierzały władze polskie, tak w latach 50. sytuacja uległa odwróceniu. Teraz Polacy zainteresowani byli powstrzymaniem niemieckiej emigracji, natomiast Niemcy wszelkimi sposobami starali się Polskę opuścić, zdając sobie już sprawę z nienaruszalności powojennego europejskiego *status quo*, a także pomni swoich dramatycznych doświadczeń okresu powojennego.

Wykorzystując pozytywne zmiany polityczne, do których w Polsce doszło w roku 1956, w latach 1956–1959 wznowieniu uległa akcja wyjazdów niemieckich z Polski. O zgodę na wyjazd starała się większość Niemców przebywających w Polsce. Odpływ tej grupy narodowej był tak radykalny, że wkrótce zamierać zaczęły niemieckie organizacje, a przede wszystkim oświata, ze względu na brak perspektyw rozwojowych. Gdy w roku 1955 na terenie województwa wrocławskiego mieszkało około 38 900 Niemców, to w roku 1960 było ich zaledwie 3000¹². Mniejszość niemiecka w Polsce ulegała systematycznemu marginalizowaniu, jednak zdążyła ona zaistnieć jako grupa zorganizowana, starająca się pielęgnować swoje tradycje oraz świadomość narodową, swoją największą aktywność uzewnętrzniając w latach 50.

Pojawienie się mniejszości niemieckiej w Polsce po drugiej wojnie światowej było pośrednio konsekwencją decyzji Wielkiej Trójki dotyczących podziału powojennej Europy i stref wpływów oraz próbą rozwiązania ewentualnych problemów narodowościowych poprzez przesiedlenie z Czechosłowacji, Węgier i Polski ludności niemieckiej do okupowanych przez aliantów powojennych Niemiec. Sprawa przesiedlenia Niemców z państw Europy Środkowo-Wschodniej w powojennej przyszłości, pojawiała się w planach już od początku wojny. Ideę masowych wysiedleń poparli początkowo eksperci brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Nieco później koncepcją tą zainteresował się rząd czechosłowacki na uchodźstwie. Sam zamysł przesiedlenia Niemców z państw powojennej Europy Środkowej zainicjował w roku 1941 prezydent Czechosłowacji na uchodźstwie Edward Benes, licząc na osiągnięcie w ten sposób stabilizacji wewnątrzpaństwowej. Przymusowe wysiedlenia popierał też Stalin. Za takim rozwiązaniem opowiedział się też brytyjski premier Churchill: „...wypędzenie [Niemców] jest metodą, która o tyle, ile można to przewidzieć, będzie miała najbardziej trwałe i zadowalające skutki. Nie będzie przemieszania ludności, powodującego nie kończące się kłopoty, jak to było w przypadku Alzacji i Lotaryngii. Zostanie wykonane czyste cięcie”¹³. Pierwsze ustalenia o przesiedleniu ludności niemieckiej z Czechosłowacji, w postaci umowy radziecko-czeskiej pojawiły się już w grudniu 1943 r. Również polski rząd na emigracji rozważał plany powojennego jedn narodowego państwa.

Wskutek międzynarodowych decyzji o podziale powojennej Europy, dla uniknięcia w przyszłości konfliktów na tle narodowościowym, na konferencji poczdamskiej (17 lipca–2 sierpnia 1945 r.) mocarstwa sprzymierzone postanowiły o przesiedleniu ogromnych mas ludności niemieckiej z obszarów Czechosłowacji, Węgier i Polski. 31 lipca 1945 r. zapadła decyzja w sprawie uporządkowanego i humanitarnego wysie-

12 A. Sakson, *Mniejszość niemiecka i inne mniejszości w Polsce*, „Przegląd Zachodni” 1991, nr 2, s. 16–17.

13 J.J. Bruski, *op. cit.*, s. 236.

dlenia ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji i Węgier (rozdział XII protokołu i rozdział XIII komunikatu konferencji poczdamskiej). Liczbę ludności przeznaczoną do akcji wysiedleńczej szacowano na blisko 9 mln, z czego Polskę w nowych granicach opuścić miało około 3,5 mln Niemców. Ludność niemiecka podlegać miała całkowitemu wysiedleniu z wyjątkiem tych obywateli III Rzeszy, którzy potrafili udowodnić swoje polskie pochodzenie w wyniku specjalnej procedury weryfikacyjnej¹⁴.

Proces migracji ludności niemieckiej z ziem przyłączonych po II wojnie światowej do państwa polskiego rozpoczął się tuż po zakończeniu działań wojennych, choć wielu Niemców opuściło swoje domy jeszcze w trakcie ich trwania¹⁵. Dolny Śląsk stał się pod koniec wojny miejscem schronienia dla ludności uciekającej przed frontem ze wschodu, a także dla Niemców przybywających z centralnej części Rzeszy. W momencie wkraczania wojsk Armii Czerwonej na Dolny Śląsk, jego powiaty północne były niemal zupełnie wyludnione, natomiast ludność cywilna szukała schronienia na południu regionu. W sumie obliczono, że w momencie zakończenia działań wojennych na Dolnym Śląsku znajdowało się 827 846 Niemców¹⁶. Wraz z zakończeniem wojny wzmożył się intensywny wówczas ruch ludności niemieckiej. Wielu Niemców wracało do porzuconych w ucieczce przed frontem domów i majątków, wielu, w obawie przed okrutnym traktowaniem głównie ze strony armii radzieckiej, uciekało na zachód nie widząc dla siebie możliwości dalszego pozostawania na swoich ziemiach.

W końcu czerwca 1945 r. rozpoczęta została akcja wysiedleń ludności niemieckiej z 30 kilometrowego pasa przygranicznego zajętego przez II Armię Wojska Polskiego. Wysiedleniem objęto zachodni pas powiatów ziem zachodnich po prawej stronie Nysy i Odry. Akcja ta miała raczej charakter żywiołowy, stąd trudno określić dokładnie, ilu naprawdę Niemców opuściło te tereny w wyniku działań wojska polskiego. Szacuje się, że wysiedlono wówczas blisko od ćwierć miliona Niemców do 1,5 mln, według danych wojskowych, z czego z Dolnego Śląska 150 000–200 000. Akcja ta nie była jednak popierana przez administrację lokalną. Brak rąk do pracy pogłębiał trudną sytuację gospodarczą regionu¹⁷.

W tym samym czasie trwał także spontaniczny odpływ ludności niemieckiej. W czerwcu i lipcu do polskich władz administracyjnych zgłaszali się Niemcy chcący uzyskać przepustki na wyjazd do Niemiec. Takie zaświadczenia latem 1945 r. zaczęły wydawać władze powiatowe. 31 lipca 1945 r. zarządzeniem pełnomocnika rządu na okręg administracyjny Dolnego Śląska zobowiązywano pełnomocników obwodowych do prowadzenia rejestracji chętnych do wyjazdu. W końcu sierpnia 1945 r. zarejestrowano, m.in. w Kamiennej Górze – 44 281 osób, w Jeleniej Górze – 80 000, w Wałbrzychu – 58 000, w Kłodzku – 133 000¹⁸. Jesienią i zimą 1945 r. w ten sposób Dolny Śląsk opuściło blisko pół miliona Niemców¹⁹. Jakiegokolwiek ustalenie dokładnych da-

14 Zob.: B. Nitschke, *op. cit.*

15 Zob.: M. Podlasek, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Relacje świadków*, Warszawa 1995.

16 B. Ociepka, *op. cit.*, Wrocław 1994, s. 19.

17 T. Białecki podaje, że przeprowadzona przez 12 Dywizję Piechoty Wojska Polskiego akcja objęła 192 786 osób, zaś przez 5 dywizję Piechoty Wojska Polskiego 174 152 osoby. T. Białecki, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, Poznań 1969, s. 56. S. Banasiak określa, że między czerwcem a lipcem 1945 r. z pasa przygranicznego przesiedlono około ćwierć miliona Niemców, S. Banasiak, *Warunki przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski na podstawie decyzji konferencji poczdamskiej*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1967, nr 6, s. 37–65.

18 B. Pasierb, *op. cit.*, s. 40.

19 B. Ociepka, *op. cit.*, s. 20.

nych, co do liczby przebywających lub zamieszkujących wówczas na Dolnym Śląsku Niemców jest jedynie możliwe szacunkowo. Pewne wyobrażenie o liczbie Niemców zamieszkujących Dolny Śląsk mógł dać pierwszy powszechny spis ludności przeprowadzony w lutym 1946 r. Określił on liczbę niemieckiej ludności na 1 234 425 osób. Jak podają współczesne publikacje, nie jest to jednak suma wiarygodna, gdyż uważa się, że ten bilans otwarcia, obciążony jest wieloma błędami, wynikającymi choćby z trwających wówczas migracji ludności²⁰.

Nie należy jednak zapominać, że część Niemców chcąc uniknąć wysiedlenia poddała się akcji weryfikacyjnej. Dekretem z 13 września 1946 r. wszystkie osoby, które przyznawały się do niemieckiej narodowości, traciły wszelkie prawa, cały swój majątek i podlegały wysiedleniu. Nastawienie Niemców do procesu weryfikacji narodowościowej przeprowadzanej przez polskie władze nie było jednoznaczne. Wielu z nich wierzyło, że przebieg granicy może ulec zmianie, a także że może dojść wkrótce do wybuchu następnej wojny, a więc okupacja radziecka może być tylko chwilowa. Pozytywna weryfikacja jako obywateli państwa polskiego dawała szansę pozostania przy swoim majątku, w nadziei, że przywrócony zostanie dawny porządek terytorialny.

Pewna liczba osób pozytywnie zweryfikowanych z czasem jednak otwarcie deklarowała niemiecką przynależność narodową. Zjawisko to dotyczyło licznej wśród ludności rodzimej grupy osób nie posiadających wyraźnej samoidentyfikacji narodowej, która w postępowaniu weryfikacyjnym kierowała się decyzjami subiektywnymi, szczególnie gdy okazało się, że standard życia w Polsce Ludowej znacznie odbiegać zaczął od poziomu życia w powojennych Niemczech²¹. Sama akcja weryfikacyjna nie wolna była od biurokratycznych nadużyć, wynikających z nieudolności lub nieuczciwości komisji weryfikacyjnych²². Była nierzadko narzędziem w rękach nieuczciwych lub nierzetelnych urzędników dążących do pozbycia się dotychczasowych właścicieli i przejęcia majątków ludności rodzimej, ale także środkiem umożliwiającym Niemcom wstrzymanie wysiedlenia na kilka powojennych lat, gdy nie było jeszcze ostatecznej pewności, co do wytyczenia granic, a sytuacja polityczna i militarna wydawała się niestabilna.

Akcji weryfikacyjnej poddane miały być przede wszystkim te osoby, które podpisały niemiecką listę narodowościową (*Deutsche Volksliste*). W zależności od grupy, w jakiej figurowały na tej liście, podlegały decyzji o wysiedleniu. Początkowo jednak, w założeniach władz polskich, na Dolnym Śląsku cała ludność objęta miała być wysiedleniami. Zanim umożliwiono autochtonom poddanie się weryfikacji narodowościowej, część z nich opuściła już te tereny.

Jak podaje M. Orzechowski po zakończeniu wojny znajdowało się na Dolnym Śląsku około 40 000 autochtonów, natomiast po masowej akcji wysiedleń, zakończonoj w 1949 r. szacuje się, że liczba autochtonów wynosiła około 8000–10 000 osób²³. Ostatecznie jednak zgodzić trzeba się z faktem, że wyznaczenie ścisłej granicy między zweryfikowanymi autochtonami a Niemcami na Dolnym Śląsku jest trudne, bo przede wszystkim zależne od względów subiektywnych. Potwierdza tę tezę fala wyjazd-

20 *Ibidem*, s. 20; B. Nitschke, *op. cit.*, s. 64–65; D. Matelski, *op. cit.*, s. 231.

21 Z. Kurcz, *Niemiecka diaspora na Śląsku*, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce. Niemcy w rozproszeniu*, t. II, Warszawa 1999, s. 21.

22 Zob.: J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990.

23 M. Orzechowski, *op. cit.*, s. 514, 549.

dów ludności autochtonicznej z Dolnego Śląska w latach 1956–1958 oraz późniejsza emigracja²⁴.

Zgodnie z ustaleniami Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec, wysiedlenie z Polski wszystkich Niemców planowano przeprowadzić w ciągu roku 1946 i zakończyć w 1947. Wysiedlana z Polski ludność niemiecka kierowana była do strefy brytyjskiej i radzieckiej. Tryb wysiedleń określony został przez Sojuszniczą Radę Kontroli Niemiec. Jednak pierwsze porozumienia wykonawcze w sprawie wysiedleń zawarto jeszcze w październiku 1945 r. Dotyczyły one trwającej od listopada 1945 r. do kwietnia 1946 r. akcji wysiedleń Niemców do strefy radzieckiej. Zawarta z władzami radzieckimi 31 października 1945 r. umowa „O repatriacji Niemców z Polski. O przekazywaniu Niemców przez Forst” dotyczyła wysiedlenia Niemców tylko z Dolnego Śląska²⁵. W sprawie wysiedleń do strefy brytyjskiej umowa zawarta została 14 lutego 1946 r. Przewidywała przesiedlenie ludności niemieckiej do strefy brytyjskiej z terenów Pomorza Zachodniego oraz Dolnego Śląska; później rozszerzono zasięg repatriacji o Śląsk Opolski. Jesienią 1946 r. strona brytyjska wstrzymała, ze względu na zbliżający się okres zimowy, transporty z ludnością niemiecką, by ostatecznie zamknąć akcję ze względu na wywiązanie się z zawartych umów. Do strefy brytyjskiej przyjęto 1 360 821 Niemców²⁶.

Mimo że władze brytyjskie zdecydowały się zakończyć wysiedlenia do swojej strefy, w ciągu roku 1947 prowadziły z władzami polskimi rozmowy w sprawie repatriacji do swojej strefy członków rozdzielonych rodzin, które to ustalenia doczekały się realizacji po 1948 r., w ramach akcji łączenia rodzin. W jej efekcie do brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemcy wyjeżdżali na podstawie uzyskanych w ambasadzie brytyjskiej specjalnych zezwoleń, stanowiących wizę wjazdową wydawaną przez British Military Permit Office w Warszawie. Indywidualne przesiedlenia do strefy radzieckiej w tym okresie odbywały się na podstawie umowy w sprawie przesiedlenia Niemców z Polski z 22 marca 1949 r., po wydaniu dokumentu zwanego Zuzugsgeheimigung.

Do strefy radzieckiej przesiedlano ludność niemiecką na podstawie umów zawartych 5 maja 1946 r. oraz 12 kwietnia 1947 r. pomiędzy przedstawicielami polskimi i radzieckimi w połączonej Egzekutywie Repatriacyjnej przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec²⁷. Wysiedlenia do tej strefy prowadzone były od 9 lipca 1946 r. do stycznia 1947 r. i zostały zawieszone na okres zimy. Transportami zorganizowanymi wysiedlono wówczas do strefy radzieckiej 498 893 osoby, ale w sumie uwzględniając wyjazdy niezorganizowane i indywidualne, podaje się liczbę 749 300 Niemców²⁸. Ponownie akcję wysiedleń podjęto w okresie od kwietnia 1947 r. i objęto nią 538 526 Niemców²⁹.

Przesiedlenia dotyczyły przede wszystkim kobiet, dzieci, ludzi starych i chorych. Dla nich podróż była szczególnie uciążliwa, odbywała się w bardzo prymitywnych wa-

24 B. Ociepka, *op. cit.*, s. 54.

25 B. Pasierb, *op. cit.*, s. 28.

26 J. Skibiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski na mocy uchwał konferencji poczdamskiej*, [w:] *Historyczne, polityczne i prawne aspekty tez RFN o niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce*, cz. I, red. J. Barcz, Warszawa 1988.

27 Szerzej na ten temat: P. Lippóczy, T. Walichnowski, *op. cit.*, s. 69–75; S. Banasiak, *op. cit.*, s. 143–145.

28 *Ibidem*, s. 143–145.

29 *Ibidem*, s. 176–177.

runkach. Wielu Niemców zmarło w jej trakcie, do grudnia 1947 r. ponad 250 000 wysiedleńcom udzielono porad lekarskich, 11 000 leczono w izbach chorych, 1500 w szpitalach³⁰. Warunki przesiedlenia uległy nieco poprawie od roku 1947.

Na podstawie umowy z 11 czerwca 1947 r. uregulowany został przewóz Niemców specjalnymi pociągami sanitarnymi, przeznaczonymi dla osób chorych, inwalidów, starców oraz dzieci. Po zakończeniu wojny na terenie Polski przebywała kilkutyśięczna rzesza opuszczonych dzieci niemieckich – wychowanków domów dziecka, dzieci porzuconych lub zagubionych przez rodziców pod koniec wojny. Niektóre grupy samotnych dzieci zostały wysiedlone już w 1946 r. Przesiedleniem objęto wówczas dzieci z Dolnego Śląska, Pomorza i województwa śląsko-dąbrowskiego. Kwestii wysiedlenia dzieci niemieckich dotyczyły także umowy z 12 grudnia 1947 r. między stroną polską a dyrektorem niemieckiego stowarzyszenia „Caritas”. W ich konsekwencji w roku 1948 z Polski do stref radzieckiej, amerykańskiej i brytyjskiej wyjechało 2 500 dzieci niemieckich³¹.

Sam proces wysiedleń zaplanowany na rok 1946 i 1947 nie mógł zakończyć się definitywnie. W wyniku wysiedleń z lat 1946–1947 województwo wrocławskie opuściło 1 298 562 osoby w 773 transportach, przy czym przez Dolny Śląsk wysiedlani byli także Niemcy z pozostałych rejonów³². Polska jednak, jak się okazało, nie była w stanie ani technicznie wysiedlić tak dużej liczby ludzi, ani też ze względu na uruchomienie przemysłu, szczególnie na Dolnym Śląsku, pozbyć się wykwalifikowanych pracowników niemieckich. Na proces przesiedleń wpłynęła nie tylko trudna sytuacja wewnętrzna, ale także komplikująca się sytuacja międzynarodowa.

Podczas ustalania kolejności przeprowadzanych wysiedleń władze radzieckie i polska administracja podejmowały decyzje o wyłączeniu z transportów konkretnych fachowców niemieckich lub nawet całych grup zawodowych. Bogata infrastruktura przemysłowa Dolnego Śląska wymagała zatrudnienia niemieckich fachowców, robotników, a przede wszystkim górników i pracowników przemysłu włókienniczego, których z czasem mieli zastąpić przesiedlani tu Polacy przybywający z Kresów Wschodnich, Polski centralnej, repatrianci z Europy Zachodniej, a także przesiedleńcy ze Związku Radzieckiego.

Zarządzenie Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 15 stycznia 1946 r. regulowało warunki zatrudnienia ludności niemieckiej tylko na podstawie zaświadczeń reklamacyjnych potwierdzonych przez właściwe władze administracyjne. Liczne były sytuacje zatrudniania Niemców bez takich zaświadczeń do prac w gospodarstwach rolnych lub w charakterze służby domowej, traktując ich jako tanią siłę roboczą. Ministerstwo Ziem Odzyskanych określiło w styczniu 1946 r. trzy rodzaje zaświadczeń, na podstawie których Niemcy mogli być zatrudniani. Zaświadczenie koloru czerwonego wydawano wybitnym fachowcom, kategorii II koloru niebieskiego – fachowcom ważniejszych gałęzi przemysłu, kategorii III koloru białego – pozostałym pracownikom niemieckim. Zaświadczenia te były jedynym dokumentem zapewniającym prawo nietykalności osobistej oraz umożliwiającym uzyskanie kartek żywnościowych. W lipcu 1946 r. zmieniono nieco rodzaje kart reklamacyjnych, ich znaczenie nie uległo zmianie. Zaświadczenia koloru białego przeznaczone zostały dla pracowników

30 B. Banasiak, *op. cit.*, s. 81.

31 P. Lippóczy, T. Walichnowski, *op. cit.*, s. 74–75.

32 B. Ociepka, *op. cit.*, s. 22.

zatrudnionych w gospodarstwach podlegających jednostkom Armii Czerwonej³³. Przede wszystkim to właśnie wyreklamowani w ten sposób z masowej akcji wysiedleń pracownicy niemieccy oraz ich rodziny stworzyli w przyszłości skupiska niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. Reprezentowali oni głównie grupę zawodową robotników rolnych i dobrze wykwalifikowanych pracowników przemysłowych. Niewielką grupę stanowiła inteligencja – nauczyciele, inżynierowie, lekarze i pomoc medyczna, choć na ogół grupa ta została wysiedlona w początkowej fazie. Pozostający w Polsce Niemcy traktowani byli jednak jako siła robocza. Dla przemysłu najbardziej użyteczni byli fachowcy, drugą grupę stanowili potrzebni w gospodarstwach robotnicy rolni. Najbardziej eksploatowaną grupą byli niemieccy jeńcy wojenni, najczęściej wykorzystywani w przemyśle górniczym³⁴.

Zasady i warunki zatrudnienia i płac ludności niemieckiej określono w instrukcji Ministerstwa Ziem Odzyskanych z maja 1946 r. Instrukcja zawierała:

- długość pracy tygodniowo wynosić powinna 60 godzin;
- Niemców nie można zatrudniać na stanowiskach kierowniczych (zatrudniano ich na niższych stanowiskach z obowiązkami kierowniczymi);
- zarobki powinny być takie same jak pracowników polskich, z tym że potrącano im na fundusz odbudowy kraju i opieki nad ofiarami faszyzmu 25% pensji, w praktyce były to jeszcze inne dodatkowe potrącenia;
- nakazywano zatrudniać Niemców raczej w systemie akordowym;
- uchylanie się od pracy nakazywano karać;
- zasady te nie miały dotyczyć pracowników wysoko wykwalifikowanych³⁵.

Pozostała ludność niemiecka podlegała planowanym przesiedleniom.

Choć zasadnicza akcja wysiedleńcza, o kryptonimie „Operation Swallow” rozpoczęła się w roku 1946 i zakończona została w 1947 r., to przesiedlenia z Polski trwały jednak nadal. Masowe wyjazdy Niemców zakończyły się w roku 1949 i objęły ponad 3,2 mln osób, pozostała tu jednak znaczna grupa ludności niemieckiej, której emigrację wstrzymywały polskie władze lub z przyczyn technicznych nie zdołano jej jeszcze przesiedlić. Nowe zasady repatriacji Niemców z Polski określiło zarządzenie Ministra Ziem Odzyskanych z 22 marca 1948 r.

Dodatkowa umowa z 31 marca 1948 r. regulowała zbiorowe wyjazdy Niemców już tylko do strefy radzieckiej. Dotyczyła ona przesiedlenia 40 000 Niemców, w tym 3000 zdolnych do pracy górników z rodzinami, głównie z powiatu wałbrzyskiego. Realizacja tego planu nie doszła do skutku, gdyż nie udało się sprowadzić na ich miejsce odpowiedniej liczby niezbędnych, wykwalifikowanych pracowników, repatriantów z Europy Zachodniej, głównie z Francji i Belgii. Proces zastępowania robotników niemieckich polskimi pracownikami następował bardzo powoli, tym samym wydłużając zatrzymanie Niemców w Polsce. W latach 1948–1950 przeprowadzona została repatriacja 50 000 niemieckich jeńców wojennych, zatrudnianych przez Armię Czerwoną w obozach pracy przymusowej w Brzegu Dolnym, Bierutowie, Lubskiej koło Oleśnicy, Świątoszowie, Żaganu. Nadal odbywały się w tym okresie przesiedlenia niemieckich dzieci pozbawionych opieki swoich rodzin. W roku 1948 z Polski wyjechało

33 B. Pasierb, *op. cit.*, s. 51.

34 Na ten temat m.in. P. Madajczyk, *Obozy pracy na ziemiach północnych i zachodnich przed i po 1948 roku*, [w:] *Ziemia zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. Cz. Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 87–92.

35 T. Białecki, *op. cit.*, s. 90.

42 700 Niemców, z tego do strefy brytyjskiej tylko 2700 osób³⁶. Natomiast w roku 1949 opuściło Polskę 33 100 Niemców³⁷.

W roku 1948 na Dolnym Śląsku znajdowało się jeszcze 65 989 Niemców, którzy najliczniej zamieszkiwali takie miejscowości jak: Dzierżoniów, Jawor, Jelenia Góra, Kamienna Góra, Legnica, Lubań, Świdnica, Wrocław, Żagań, a przede wszystkim Kłodzko oraz Wałbrzych, gdzie w powiecie mieszkało jeszcze 22 984 Niemców, w samym Wałbrzychu 10 791 osób. W roku 1950 liczba dolnośląskich Niemców zmniejszyła się do 51 578 osób. Największe wówczas skupiska ludności niemieckiej liczące ponad tysiąc osób znajdowały się jeszcze w powiatach dzierżoniowskim, jaworskim, złotoryjskim, jeleniogórskim, świdnickim, wrocławskim; skupisko liczące ponad 5000 osób – w powiecie kłodzkim, a także najliczniejsze, obejmujące ponad 17 000 Niemców w powiecie wałbrzyskim oraz w samym mieście Wałbrzychu – nieco ponad 7 400 osób³⁸.

Wyjazdy w latach 1950–1955 były już nieliczne i odbywały się głównie w ramach tak zwanej *Aktion Link*, czyli akcji łączenia rodzin, która prowadzona była, do likwidacji tej instytucji w 1951 r., przez Państwowy Urząd Repatriacyjny, a następnie kontynuowana przez prezydium wojewódzkich rad narodowych, stroną techniczną zajęło się przedsiębiorstwo „Orbis”. Akcja ta przeprowadzana była na podstawie porozumień Polskiego Czerwonego Krzyża. Jej charakter był znacznie bardziej humanitarny od dotychczas przeprowadzanych wysiedleń. Wyjazdy odbywały się pociągami osobowymi, więcej czasu pozostawiano na przygotowanie transportów, zwracano uwagę na zapewnienie bezpieczeństwa ludności kierowanej do specjalnych punktów, a wyjeżdżającym zezwalano na zabranie nieograniczonej ilości bagażu osobistego, mebli – w miarę możliwości technicznych – oraz wywóz waluty w dowolnej ilości.

Poprawa sytuacji wysiedlanych Niemców spowodowana była przyczynami politycznymi. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Niemiecką Republiką Demokratyczną skłaniało polskie władze komunistyczne do polepszania warunków bytowych także niemieckiej ludności pozostającej w Polsce. Zmiana polityki wobec tej ludności była także skutkiem zmiany sytuacji międzynarodowej, która przyniosła ze sobą kwestionowanie praw polskich do ziem zachodnich i północnych, oraz krytykę usuwania ludności niemieckiej. O ile początkowo polska administracja prowadziła konsekwentną politykę wysiedlania, zgodnie z hasłem: „Ani jednego Niemca w Polsce”, to w latach 50. nastąpił zdecydowany zwrot. Brak polskich specjalistów, którzy mogliby zastąpić Niemców, spowodował podjęcie działań na rzecz asymilacji pozostającej niewielkiej grupy niemieckiej. Dlatego też w latach 1951–1955 wyjazdy Niemców z Polski niemal całkowicie wstrzymano. Również stanowisko ludności niemieckiej dotyczące emigracji uległo zmianie. Początkowe zabiegi o pozostanie w miejscach swego dotychczasowego zamieszkania przerodziły się teraz w zdecydowane zabiegi o wyjazd, władze zaś szczególnie starały się uniemożliwić emigrację autochtonom i Volksdeut-schom. Praktykowano odbieranie tzw. permintów Niemcom i autochtonom przy każdej sytuacji ich okazywania, przy czym urzędnikom nakazywano wyjaśniać, że władze polskie nie honorują tych dokumentów. Narzędziem powstrzymującym wyjazdy było także przymusowe przyznawanie polskiego obywatelstwa, które ludność niemiecka

36 S. Banasiak, *op. cit.*, s. 62.

37 *Ibidem*.

38 B. Ociełka, *op. cit.*, s. 25.

oraz niezwyfikowani autochtoni otrzymywali z urzędu na podstawie wydanej ustawy o obywatelstwie polskim. Wprowadzona 8 stycznia 1951 r. ustawa o obywatelstwie polskim dawała możliwość poprawy sytuacji ludności niemieckiej, przyznając jej prawa podobne, jakie posiadali Polacy. Jednak Niemcy niechętnie decydowali się na przyjmowanie polskiego obywatelstwa. Wielu obawiało się, że decyzja ta uniemożliwi im ewentualny wyjazd z Polski. Nie posiadając polskiego obywatelstwa nadal traktowani byli jak cudzoziemcy. Od roku 1951 zobowiązani byli do posiadania zawsze przy sobie kart meldunkowych, które były ich jedynym dokumentem tożsamości. Nowe dokumenty tożsamości wprowadzono dla Niemców dopiero w 1957 r.³⁹

Tendencje wyjazdowe były powszechne, pomimo iż z początkiem lat 50. oficjalna polityka władz wobec ludności niemieckiej uległa ewolucji. 20 lipca 1950 r. uchylony został „dekret o majątkach” z 13 września 1946 r., który pozbawił ludność niemiecką wszelkich praw, w tym prawa do swojego majątku i decydował o wysiedleniu z Polski. 4 kwietnia 1951 r. wydana została uchwała rządu polskiego ogłaszająca równouprawnienie Niemców w zakresie prawa do pracy, wynagrodzenia, prawa do wypoczynku i prawa do pielęgnowania własnej kultury. Wyreklamowani od wysiedleń pracownicy dotychczas zatrudniani byli na najniższych finansowych warunkach, bez żadnych praw, w tym także prawa zrzeszania się, własnej reprezentacji lub sprawowania wysokich stanowisk w urzędach i przedsiębiorstwach. Nowa ustawa nie obejmowała natomiast ludności autochtonicznej, a atmosfera wokół niej była w dalszym ciągu niesprzyjająca. Ludność ta ubiegała się o tymczasowe zaświadczenia stwierdzające niemiecką przynależność państwową, na podstawie których można było starać się o zgodę na wyjazd do państw niemieckich. Prowadzona metodami administracyjnymi przymusowa akcja repolonizacyjna, zastraszenie, terror i przemoc fizyczna, pozbawianie majątków, uniemożliwianie organizowania się w samorządy, stowarzyszenia, organizacje, zakaz działania chórów, tworzenia regionalnej prasy, a przede wszystkim uznanie niezależnie od poczucia narodowego, za Polaków, akcja ankietyzacji, która po raz kolejny wymagała deklaracji i samookreślenia narodowego, to praktyki stosowane wobec autochtonów. Odmowa przyjęcia obywatelstwa polskiego wraz z konsekwencją służby wojskowej pociągała za sobą restrykcje m.in. w postaci wcielania do służby w tak zwanych batalionach pracy (funkcjonujących także pod nazwą „czarnych беретów”), gdzie wyjątkowo ciężkie warunki pracy w kopalniach węgla, miedzi czy uranu przyplacane były utratą zdrowia i życia. Nie należy jednak zapominać, że podobnymi metodami komuniści traktowali także społeczeństwo polskie, które nie chciało się poddać narzuconej sile władzy.

Zmianę statusu prawnego i poprawę bytu ludność niemiecka odczuła dopiero po 1949 r. Wprowadzona ustawa o obywatelstwie polskim z 8 stycznia 1951 r. zakładała możliwość uznania osoby za obywatela polskiego „z urzędu”, co dotyczyło autochtonów, bądź też na wniosek zainteresowanego, z myślą o ludności uznanej za niemiecką. Artykuł 3 ustawy z roku 1951 stwierdzał, że „...właściwa władza może uznać za obywatela polskiego osobę, która zamieszkuje [...] w Polsce od co najmniej 9 maja 1945 r., chyba że przybył do Polski jako cudzoziemiec o określonej przynależności państwowej i traktowany był w Polsce jako cudzoziemiec”. Uchwałą prezydium rządu z dnia 18 lipca 1951 r. rozszerzono działanie artykułu 3 ustawy z 1951 r. na wszystkich do-

39 B. Nitschke, *op. cit.*, s. 247.

tychczas niezwyfikowanych⁴⁰. Nadawanie obywatelstwa w trybie administracyjnym polegało na spisywaniu wszystkich mieszkańców, którzy do 1951 r. nie byli obywatelami polskimi i uznanie ich za takowych, po czym biura dowodów osobistych doręczały gotowe już dokumenty osobom „zainteresowanym”. Wiele Niemców odmawiało przyjęcia dowodów, co spotykało się z opisanymi wcześniej rozmaitymi restrykcjami i szykanami. Według spisu ludności z roku 1950 w województwie wrocławskim znajdowało się 83 421 osób uznanych przez władze za autochtonów⁴¹. Kolejne fale emigracji ludności autochtonicznej, następujące po roku 1956 były dowodem identyfikacji tej grupy z narodowością niemiecką, pomimo iż motyw narodowy nie był jedynym czynnikiem skłaniającym autochtonów do wyjazdu z Polski⁴².

Zmiany w polityce komunistycznych władz w Polsce wobec autochtonów zapowiadała wydana w grudniu 1955 r. uchwała Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która uznała potrzebę rehabilitacji tej grupy oraz likwidacji dotychczas funkcjonujących dysproporcji. Wówczas jednak większość tej ludności dążyła do możliwie szybkiego opuszczenia Polski.

Początek lat 50. przynosi natomiast stopniową poprawę sytuacji polityczno-prawnej, ekonomicznej i kulturalnej ludności niemieckiej. Zmiany te, jak wspomniano, wynikały przede wszystkim z nawiązania stosunków dyplomatycznych z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Choć w lipcu 1949 r. postanowiono zrównać płace dyskryminowanych fachowców niemieckich z płacami pracowników polskich, nadal jednak ludność niemiecka nie była objęta żadnymi świadczeniami emerytalnymi czy rentowymi. Natomiast sami Niemcy poddali się dobrowolnemu opodatkowaniu na rzecz swoich rodaków, znajdujących się w trudnych warunkach materialnych. Charakterystyczna dla Niemców była ich aktywność zawodowa przy zupełnej bierności politycznej. Zdecydowanie jednak okazywali swój negatywny stosunek do komunistów i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, na co polskie władze odpowiadały rekwirowaniem gazet i książek nadsyłanych z Republiki Federalnej Niemiec. Ta mocno skonsolidowana grupa starała się zachować swoją odrębność etniczną, kulturową, religijną oraz obyczaje. Mimo iż pierwsze próby stworzenia własnych organizacji kulturalnych Niemcy podjęli tuż po wojnie, zorganizowana działalność kulturalno-oświatowa zaczęła się tworzyć dopiero po roku 1950. Było to możliwe po formalnym uznaniu Niemców za obywateli państwa polskiego, przy faktycznej zgodzie funkcjonowania tej grupy narodowościowej jako niemieckiej grupy etnicznej, bez prawa do określenia jej jako mniejszości narodowej.

Stopniowa zmiana nastawienia komunistycznych władz polskich do niemieckiej grupy narodowościowej szczególnie zaznaczała się poprzez kolejne uchwały podejmowane przez organy podporządkowane Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W 1953 r. podjęły one kwestię upodmiotowienia tej grupy jako uczestniczącej w odbudowie Polski Ludowej, określono kierunki działania partii oraz administracji państwowej, zmierzające do stabilizacji życia Niemców w Polsce. Podobne kwestie poruszyła Komisja do Spraw Narodowościowych przy KC PZPR

40 J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990, s. 231.

41 A. Sakson, *op. cit.*, s. 19.

42 *Ibidem*, s. 19.

w lutym 1957 r. W kwietniu 1957 r. Sekretariat KC PZPR sformułował wytyczne do działalności administracji w kwestii wyjazdów Niemców z Polski⁴³.

Od roku 1950 intensywnie zaczęły działać niemieckie instytucje oświatowe i kulturalne. Zarządzeniem ministra oświaty z 26 lipca 1950 r. uruchomione zostało już od jesieni normalne szkolnictwo oraz przedszkola z niemieckim językiem nauczania. W latach 1950–1954 utworzono w Polsce 136 szkół z niemieckim językiem nauczania, do których uczęszczało 7275 uczniów. Pracowało w nich 200 nauczycieli, w tym także Polacy znający język niemiecki. Na Dolnym Śląsku powstały dwa licea z niemieckim językiem nauczania, połączone organizacyjnie z polskimi szkołami średnimi. Było to liceum ogólnokształcące w Wałbrzychu, liczące w roku szkolnym 1953/1954 30 uczniów, a w roku szkolnym 1956/1957 100 uczniów niemieckich, a także liceum pedagogiczne w Świdnicy. W obu tych miastach istniały komisje rejonowe kształcące niemieckich nauczycieli. W powiecie wałbrzyskim istniały także dwie zawodowe szkoły górnicze: Zasadnicza Szkoła Górnicza w Wałbrzychu, w której naukę w roku szkolnym 1950/1951 rozpoczęło 280 uczniów i Szkoła Przemysłowo-Górnicza w powiecie wałbrzyskim – Boguszowie-Gorcach, gdzie uczyło się 60 uczniów w roku szkolnym 1950/1951. W latach 1954–1956 w Wałbrzychu, Legnicy oraz Gryfowie Śląskim działalność prowadziły szkoły wieczorowe dla pracujących, natomiast w 1956 r. utworzone zostały dwie licealne klasy wieczorowe dla pracowników niemieckich przy szkołach średnich w Wałbrzychu i Wrocławiu⁴⁴. Dwie ostatnie szkoły niemieckie na Dolnym Śląsku, we Wrocławiu i Legnicy zlikwidowane zostały w roku 1963 z powodu braku dalszych perspektyw rozwojowych, co spowodowane było masowymi wyjazdami ludności niemieckiej z Polski.

Obok szkolnictwa, pod kontrolą władz, ukazywała się niemieckojęzyczna prasa. Jako jedna z pierwszych wydana została lokalna gazeta wałbrzyskich Niemców „Wir bauen auf”. Od 1951 r. we Wrocławiu ukazywał się tygodnik „Arbeiterstimme”, który w latach 1955–1958 funkcjonował jako dziennik z podtytułem „Sozialistische Tageszeitung”. Pismo to, jak i pozostałe wymienione, reprezentowało określony przez władze jedyny profil polityczny, dlatego też z powodu braku zainteresowania czytelników jego nakład uległ zmniejszeniu, a dziennik przekształcony został w tygodnik „Die Woche in Polen”, który pojawił się tylko w ilości dziesięciu numerów⁴⁵.

Znacznie większym zainteresowaniem cieszyły się organizacje kulturalne. Jeszcze w pierwszych powojennych latach powstawały niemieckie teatry amatorskie, zespoły artystyczno-teatralne, taneczne, estradowe oraz chóry. W listopadzie 1952 r. w Wałbrzychu powstał niemiecki Zespół Pieśni i Tańca „Freundschaft” z siedzibą w Szczawnie-Zdroju, składający się z orkiestry, chóru i baletu. Od roku 1952 trwały próby stworzenia szerszej reprezentacji ludności niemieckiej na Dolnym Śląsku. Z inicjatywy instruktora do spraw pracowników niemieckich w Związku Zawodowym Górników w Wałbrzychu w styczniu 1952 r. powstał pierwszy Tymczasowy Komitet Niemiecki. Nie uzyskał on zezwolenia na działalność, ale dał impuls do dalszych starań. Ponowną próbę stworzenia organizacji reprezentującej interesy Niemców na Dolnym

43 M. Cygański, *Niemieckie mniejszości narodowe w państwach Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1995*, Opole 2000, s. 17–18.

44 *Ibidem*, s. 18–19, G. Janusz, *Działalność oświatowo-kulturalna mniejszości niemieckiej w Polsce w latach pięćdziesiątych*, „Sprawy Narodowościowe. Seria nowa” 1995, t. IV, z. 1, s. 177–185; B. Nitschke, *Położenie ludności niemieckiej na Dolnym Śląsku w latach 1950–1959*, [w:] *Ziemie zachodnie i północne w okresie stalinowskim...*, s. 201–202.

45 A. Sakson, *op. cit.*, s. 16.

Śląsku podjął Komitet Rodzicielski przy niemieckiej szkole podstawowej nr 56 we Wrocławiu⁴⁶.

Okres „odwilży” politycznej w Polsce po roku 1956 sprzyjał aktywności środowisk niemieckich, dał też możliwość przywrócenia starań o stworzenie niemieckiej organizacji społeczno-kulturalnej. Delegacja nauczycieli niemieckich z Wałbrzycha, która 3 października 1956 r. przybyła na spotkanie z władzami partyjnymi KC PZPR domagała się usprawnienia wyjazdów do Niemiec, uregulowania statusu prawnego osób narodowości niemieckiej w Polsce, reprezentacji w Sejmie, uregulowania spraw własnościowych oraz powołania Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego⁴⁷. W konsekwencji tych zabiegów 26 listopada 1956 r., za zgodą PZPR, władz administracyjnych oraz z inicjatywy przedstawicieli niemieckiej grupy etnicznej powstało w województwie wrocławskim pierwsze Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne z siedzibą w Wałbrzychu. Początkowo wałbrzyskie Towarzystwo zrzeszało 600 członków w siedmiu kołach. W roku 1957 organizacja liczyła 4000 członków, ale masowe wyjazdy Niemców z Polski doprowadziły do zmniejszenia się tej liczby do 737 osób w roku 1960. Koła NTSK na Dolnym Śląsku istniały jeszcze tam, gdzie znajdowały się liczniejsze osiedla niemieckie: we Wrocławiu, Wałbrzychu, Legnicy, Cieplicach, Szczawnie-Zdroju, Nowej Rudzie, Boguszowie-Gorcach, Unisławiu i Gromadce. Rozwiązaniu uległy koła ze Świdnicy i Kudowy-Zdroju⁴⁸. Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne przy współudziale konsulatu Niemieckiej Republiki Demokratycznej we Wrocławiu zajęło się nawiązaniem kontaktów z rodzinami w NRD oraz RFN. Zwłaszcza po roku 1956, na fali politycznej odwilży w Polsce, ponownie rozpoczęły się niemieckie emigracje w ramach akcji łączenia rodzin. Na masową skalę niemieckich wyjazdów wpłynęło także porozumienie zawarte 14 grudnia 1955 r. między Polskim Czerwonym Krzyżem, a zachodnioniemieckim Deutsches Rotes Kreuz. Polskie władze planowały zakończenie akcji do roku 1960. Jednak już w 1958 r. fala wyjazdów uległa zmniejszeniu, a w roku następnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej uznały akcję za zakończoną. Dalsze wyjazdy Niemców z Polski napotykały bariery administracyjne polegające na długim oczekiwaniu na zezwolenie wyjazdu. Wśród wyjeżdżających znalazła się także ludność autochtoniczna. Większość uznanych Niemców opuściła Dolny Śląsk w latach 50. i 60. Najliczniejsze ich skupiska według stanu na grudzień 1961 r., znajdowały się w Kamiennej Górze, Kłodzku, Legnicy, Nowej Rudzie, Wołowie, a przede wszystkim w powiecie wałbrzyskim i mieście Wałbrzychu⁴⁹.

Razem z odpływem ludności niemieckiej z Polski na początku lat 60. zanikała działalność niemieckich organizacji, życia kulturalnego i religijnego. Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne stało się instytucją marginalną, nie mającą już większego wpływu na zaostrażającą swój kurs politykę polskich władz wobec niemieckiej grupy narodowościowej w Polsce, utożsamianej z coraz gwałtowniej wypływającymi na Zachodzie hasłami rewizjonistów niemieckich oraz niemieckich ziomkostw.

Losy ludności niemieckiej w Polsce podzielić można na trzy okresy. Pierwszy do 1949 r. to czas wysiedleń, represji, braku stabilizacji. Drugi okres to lata pomiędzy

46 B. Ociełka, *op. cit.*, s. 134–135.

47 M. Tomala, *Ludność niemiecka w Polsce*, [w:] *Historyczne, polityczne...*, *op. cit.*, s. 264.

48 M. Cygański, *op. cit.*, s. 20.

49 B. Ociełka, *op. cit.*, s. 44–46.

1949 a 1956 r., kiedy unormowaniu sytuacji tej ludności towarzyszyło ograniczenie wyjazdów, ale też stopniowa poprawa warunków życia. Po roku 1956 pozostający w Polsce Niemcy stali się grupą uznaną za mniejszość niemiecką, chociaż pierwsze próby takiego postrzegania pojawiły się już na początku lat 50. Pozytywnie rozwijająca się sytuacja nie powstrzymała jednak większości Niemców od ubiegania się o wyjazd z Polski. Trudne warunki materialne i niechęć Polaków, powodowały wśród Niemców odczucie dyskryminacji i dążenie do opuszczenia Polski. Chcąc powstrzymać odpływ wykształconych fachowców, związanych od lat ze swoimi zakładami, dobrych pracowników, władze zmierzały do integracji Niemców z otaczającym środowiskiem, umożliwiając tworzenie związków zawodowych, wstępowanie do organizacji politycznych. Niemców nie interesowała jednak aktywność o charakterze politycznym, a innej formy aktywności nie aprobowali komuniści. W ówczesnej sytuacji politycznej nie było jeszcze właściwego klimatu, tak potrzebnego do współistnienia Niemców i Polaków. Fala wyjazdów ludności niemieckiej pod koniec lat 50. spowodowała tak znaczne wyludnienie wśród tej mniejszości, że jej aktywność praktycznie ustała, a wszelkie próby odtworzenia działalności były tłumione ze strony władz⁵⁰.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania:

- Banasia S., *Warunki przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski na podstawie decyzji konferencji poczdamskiej*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1967, nr 6.
- Białecki T., *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, Poznań 1969.
- Biuletyn Biura Prasowego Sejmu X kadencji z 3 września 1989 roku, Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, s.14.
- Bruski J.J., *Polska od państwa narodowościowego do narodowego*, [w:] *Procesy transformacyjne w Polsce i Czechosłowacji w latach 1944(1945)–1948*, red. J.J. Bruski, E. Maura, M. Pułaski, F. Svatek, Wrocław–Opole 2000.
- Cygański M., *Niemieckie mniejszości narodowe w państwach Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1995*, Opole 2000.
- Janusz G., *Działalność oświatowo-kulturalna mniejszości niemieckiej w Polsce w latach pięćdziesiątych*, „Sprawy Narodowościowe. Seria nowa” 1995, t. IV, z.1.
- Kurcz Z., *Niemiecka diaspora na Śląsku*, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce. Niemcy w rozproszeniu*, t. II, Warszawa 1999.
- Kurcz Z., *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1992.
- Lippóczy P., Walichnowski T., *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa 1982.
- Madajczyk P., *Obozy pracy na ziemiach północnych i zachodnich przed i po 1948 roku*, [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. Cz. Oskowski, Zielona Góra 1999.
- Matelski D., *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1999.
- Misztal J., *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990.
- Nitschke B., *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2001.
- Ociepka B., *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994.
- Orzechowski M., *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945–1949)*, „Śląsk Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1957, nr 4.

50 B. Nitschke, *op. cit.*, s. 267.

Pasierb B., *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944–1947*, Wrocław 1969.

Sakson A., *Mniejszość niemiecka i inne mniejszości w Polsce*, „Przegląd Zachodni” 1991, nr 2.

Skibiński J., *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski na mocy uchwał konferencji poczdamskiej*, [w:] *Historyczne, polityczne i prawne aspekty tez RFN o niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce*, cz. I, red. J. Barcz, Warszawa 1988.

Tomala M., *Ludność niemiecka w Polsce*, [w:] *Historyczne, polityczne i prawne aspekty RFN o niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce*, cz. I, red. J. Barcz, Warszawa 1988.

SUMMARY

THE FATE OF THE GERMAN POPULATION IN THE LOWE SILESIA IN THE POST-WAR PERIOD – THE OUTLINE OF THE PROBLEM

The article is the attempt to gather the most important facts regarding the existence of the German population in a difficult period after the World War II, in Lower Silesia which territorial affiliation was about to be decided. Due to the decisions of so called Big Three, it has been decided that the German population has been displaced from the territory of the post-war Poland. The process of displacing was not completed due to the political and technical circumstances. That is how the German minority has been created in the Lower Silesia. Their fate is summarized by the author.

Tłumaczenie: Piotr Retecki

WŁADZA I KOŚCIÓŁ NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1945–1975

Zmiany polityczne 1945 r. otworzyły dla dolnośląskiego Kościoła i społeczności nowy etap dziejów. W wyniku ustaleń poczdamskich włączono w granice Polski tzw. Ziemie Odzyskane, gdzie od pierwszych dni po ustaniu działań wojennych, zwłaszcza na terytorium Dolnego Śląska, Kościół rozpoczął organizowanie życia religijnego i odbudowę od podstaw zniszczonych struktur kościelnych. Jednym z pierwszych polskich duchownych przybyłych do Wrocławia był ks. Kazimierz Lagosz, który przyjechał jako jeden z uczestników operacyjnej grupy naukowców pod kierownictwem dra Bolesława Drobnera. Grupa ta miała budować załóżki administracji państwowej na ziemiach dolnośląskich¹.

Wobec niemożności zatwierdzenia działań księdza Lagosza przez polskiego administratora (administrator apostolski *sede vacante* sprawuje urząd nad diecezją w okresie pomiędzy wygaśnięciem władzy poprzedniego ordynariusza, a objęciem rządów przez nowego), który nie został jeszcze wyznaczony pod nieobecność w kraju prymasa Augusta Hlonda, jurysdykcji kanonicznej udzieliła mu wrocławska kapituła niemiecka pod przewodnictwem wikariusza generalnego ks. dra Józefa Negwera. Na wniosek przedstawicieli tworzącej się administracji polskiej na terenie Dolnego Śląska, wojewody wrocławskiego Stanisława Piaskowskiego i mianowanego prezydentem miasta Wrocławia dra Bolesława Drobnera, ks. Lagosz zwrócił się do biskupów z apelem o przysyłanie polskich księży na dolnośląskie ziemie. Na pierwszą zorganizowaną konferencję księży pracujących na Ziemiach Zachodnich 26 lipca 1945 r. przybyło dwudziestu sześciu duchownych polskich².

Pragnąc jak najszybciej uregulować sprawę Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych prymas August Hlond, działający w roli legata papieskiego na mocy

1 Pierwsi członkowie Grupy Operacyjnej Pełnomocnika Rządu na miasto Wrocław – utworzonej pod kierownictwem desygnowanego przez TRJN krakowskiego socjalisty dra Bolesława Drobnera – dotarli do Kątów Wrocławskich już 13 kwietnia 1945 r., a kolejnego dnia przedostali się na teren miasta Wrocławia, [w:] W. Suleja, *Historia Wrocławia. W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2001, s. 7. Por. R. Młynarski, *Trudne początki – grupa naukowo-kulturalna*, [w:] *Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich*, Wrocław 2005, s. 16–34.

2 S. Wójcik, *Życie i działalność księdza infułata Kazimierza Lagosza (1888–1961)*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu*, red. I. Dec, K. Matwijowski, Wrocław 1996, s. 79.

otrzymanych od Piusa XII *facultates specialae* – specjalnych uprawnień będących pełnomocnictwami do nadzwyczajnych spraw kościelnych i obejmujących swym zasięgiem całe terytorium kraju – 15 sierpnia 1945 r. ogłosił „utworzenie 5 administracji apostolskich: we Wrocławiu, w Opolu, Gorzowie Wielkopolskim, Gdańsku i na Warmii. Na dotychczasowym terenie archidiecezji wrocławskiej ustanowił 3 zupełnie nowe jednostki administracyjne, z terenów zaś położonych nad Odrą ustanowiono później administrację apostolską w Görlitz”³. W gronie nowych administratorów apostolskich Ziem Zachodnich i Północnych znaleźli się: we Wrocławiu ks. dr Karol Milik, w Opolu ks. dr Bolesław Kominek, w Gorzowie ks. dr Edmund Nowicki, w Gdańsku ks. dr Andrzej Wronka oraz w Olsztynie ks. dr Teodor Bensch⁴.

Decyzja prymasa Hlonda, jak również popieranie przez Watykan polskiego rządu emigracyjnego w Londynie i nieuznawanie przez Stolicę Apostolską komunistycznych władz w Polsce, spowodowały, iż władze warszawskie uchwały z dnia 12 września 1945 r. zerwały jednostronnie konkordat z Watykanem. W uzasadnieniu rządzący powoływali się na rzekome naruszenie przez Stolicę Świętą artykułu IX konkordatu z 1925 r., dotyczącego mianowania w grudniu 1939 r. niemieckiego biskupa Wolnego Miasta Gdańska Carla Marii Spletta administratorem diecezji chełmińskiej⁵. Zrywając konkordat władze PRL w pierwszej kolejności odebrały Kościołowi „możliwość obrony jego praw przez odwołanie się do umowy międzynarodowej, po drugie zaś, jak trafnie zauważył Bohdan Cywiński, dało to komunistom »swobodniejszą rękę w dowolnym dekretowaniu sytuacji prawnej Kościoła w Polsce«. Należy wspomnieć, że uchwała wrześniowa nie została notyfikowana, nie miała też – z formalnego punktu widzenia – wystarczającej mocy, aby uchylić akt wyższego rzędu, czyli ustawę, a taką rangę posiadał konkordat. W oficjalnych komentarzach oświadczano, że konkordat przestał obowiązywać tylko jako wewnętrzna ustawa krajowa”⁶. Decyzja rządu warszawskiego z 12 września 1945 r., godząca w autonomię Kościoła i mająca zarazem podważyć – w zamierzeniu władz komunistycznych – jego autorytet, miała charakter instrumentalny, zdawano sobie dobrze sprawę, że anulowanie konkordatu przez władze na mocy podjętej wrześniowej „uchwały” nie miało skutków prawnych, wynikało to bowiem z faktu, iż uchwała – jako akt niższego rzędu – nie mogła likwidować zapisu samej ustawy⁷.

Decyzją zaostrzającą kolejno stosunki państwo-Kościół było ogłoszenie 25 września 1945 r. dekretu rządowego nowelizującego obowiązujące dotychczas przepisy prawa małżeńskiego poprzez usankcjonowanie ślubów cywilnych i oficjalne dopuszczenie prawnych możliwości rozwodu. Do tego dokumentu duchowni odnieśli się krytycznie w komunikacie Episkopatu Polski z 7 grudnia 1945 r.⁸.

3 J. Pater, *Administracja kościelna i budownictwo sakralne na Dolnym Śląsku w latach 1945–1995*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku...*, op. cit., s. 54. Por. idem, *Zarys dziejów archidiecezji wrocławskiej*, [w:] *Trwale wartości kultury duchowej stolicy Śląska Wrocławia*, Wrocław 2000, s. 7. Szczegółowy zasięg terytorialny administratury dolnośląskiej podaje J. Myszor, *Kościół na Śląsku w okresie powojennym*, [w:] *Miejsce i rola Kościoła wrocławskiego w dziejach Śląska*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2001, s. 138.

4 Por. *Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej*, red. W. Kucharski, Wrocław 2013.

5 J. Żaryn, *Dyplomacja PRL wobec Watykanu, czyli o instrumentalnym traktowaniu przeciwnika*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 7 (18), s. 32–33.

6 *Z relacji Państwo-Kościół w PRL: zerwanie konkordatu i jego następstwa*, red. T. Leszkowicz, www.histmagorg.pl (data dostępu: 19.10.2016).

7 Por. A. Rzepecki, *Problematyka wygaśnięcia konkordatu zawartego między Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Apostolską w dniu 10 lutego 1925 r.*, www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/39048, (data dostępu: 19.10.2016).

8 *Orędzie Episkopatu Polski do wiernych w sprawie instytucji małżeństwa*, [w:] *Listy Pastorskie Episkopatu Polski 1945–2000*, t. 1, Marki 2003, s. 3–8.

Pierwszym zarządcą Kościoła dolnośląskiego zgodnie z wytycznymi prymasa Hlonda został mianowany 15 sierpnia 1945 r. ks. dr Karol Milik⁹. „Prymas wręcza nam dekrety nominacyjne, składamy na jego ręce wyznanie wiary i przysięgę w myśl przepisów kanonicznych, następnie wręcza nam na piśmie instrukcje na początek naszych rządów i zleca wszystkim objęcie stanowisk w dniu 1 września 1945 r.” – wspominał pierwsze dni nowej posługi duszpasterskiej ks. Milik¹⁰. Oficjalne przejęcie rządów kościelnych z rąk wrocławskiej kapituły nastąpiło 1 września 1945 r. we Wrocławiu, ingres dolnośląskiego ordynariusza apostolskiego odbył się 14 października 1945 r. w bazylice św. Jadwigi w Trzebnicy.

Kwestię nominacji kościelnych prymas Hlond przedstawił władzom państwowym w oficjalnym dokumencie z 16 sierpnia 1945 r. Nie zмирzając w pierwszym okresie do otwartego konfliktu z Kościołem, widząc w nim początkowo „partnera” w umacnianiu zrębów polskości na Ziemiach Zachodnich, władze postanowiły – przynajmniej w pierwszym okresie koegzystencji – nie utrudniać działań stronie kościelnej. W piśmie z 17 września 1945 r. skierowanym do pełnomocników PRL na Ziemie Odzyskane minister Kiernik przypominał co prawda przyjęte odgórnie negatywne stanowisko rządu wobec kleru, zarazem jednak – jak informował w dalszej części dokumentu – „w obliczu trudności z uzyskaniem legitymacji jego [rządu – D.S.] uznania przez społeczeństwo, licząc na ułatwienia w nawiązaniu kontaktu poprzez stwarzanie pozorów poparcia dla Kościoła [...] polecam Obywatelom Pełnomocnikom aby nie czynili administratorom apostolskim przeszkód w ich działaniach, przeciwnie, udzielali im w miarę możliwości pomocy i ułatwień”¹¹.

Okres pierwszych miesięcy powojennych, nabrzmiały konfliktami i zadrażnieniami społecznymi, cechował się jednocześnie odbudową zniszczonych miast, trwającym procesem

budowy polskiej infrastruktury granicznej i kształtowania granic państwowych. Powszednie bolączki, problemy i trudy życia codziennego nowo osiadłej ludności ziem zachodnich, chaos i niepewność co do najbliższej przyszłości, korupcja oraz częste przypadki przemytnictwa w szczególności sposób kształtowały tę społeczność. Głównymi problemami wielu mieszkańców pozostawały w tym czasie głód, panująca drożyzna i brak artykułów pierwszej potrzeby, a także rozprzestrzeniające się wśród ludności choroby zakaźne¹².

Na Ziemie Zachodnie, z których masowo wysiedlano Niemców¹³ przyjeżdżały liczne grupy reemigrantów (powracających spoza granic kraju) i migrantów (przesiedlających się w obrębie kraju szukając nowego miejsca życia, pracy oraz awansu społecznego), dużą liczebnością odznaczały się także przybywające rzesze repatrian-

9 Por. D. Sienkowiec, *Stosunki Kościoła katolickiego i władz PRL na Dolnym Śląsku za rządów pierwszego ordynariusza apostolskiego ks. Karola Milika (lata 1945–1951)*, [w:] *Kościół wobec totalitaryzmów*, red. W. Polak, W. Rozyński, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010, s. 130–140.

10 K. Milik, *Archidiecezja Wrocławska 1945–1951. Wspomnienia pierwszego ordynariusza*, [w:] *Kościół na Ziemiach Zachodnich. Czwierćwiecze polskiej organizacji kościelnej*, red. J. Krucina, Wrocław 1971, s. 47.

11 K. Bobowski, *Pierwszy rządca diecezji wrocławskiej*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku...*, op. cit., s. 69–70.

12 M. Zaremba, *Trzej jeźdźcy: strach przed głodem, drożyzną i chorobami zakaźnymi w Polsce 1944–1947*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościak, T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 182–206.

13 Na temat powojennych przesiedleń ludności niemieckiej zob. m.in.: B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994; *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, Warszawa 2001; B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2004; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005.

tów¹⁴. Planowe wysiedlenia ludności niemieckiej, których apogeum przypadło na lata 1946–1947, nie objęły jednak w pierwszym okresie pozostałych na tych ziemiach „fachowców, których wiedza była niezbędna do utrzymania ciągłości pracy fabryk czy urządzeń komunalnych (wodociągi, elektrownie). Największe skupiska ludności niemieckiej nadal pozostawały w Wałbrzychu (górnicy) oraz we Wrocławiu”¹⁵. Według oficjalnych danych z marca 1946 r. dotyczących branży górniczej „niemieccy górnicy stanowili 23% stanu załóg górniczych w Polsce, w tym na Dolnym Śląsku niekiedy odsetek wynosił 90%”¹⁶. Sytuacja ta, wymuszająca wzajemną koegzystencję przedstawicieli różnych narodowości powodowała, iż niejednokrotnie w obrębie jednego gospodarstwa mieszkalnego zamieszkiwały razem rodziny polskie i niemieckie, co przez przybyłą społeczność polską uważane było za rozwiązanie tymczasowe i doraźne.

Obejmując nowe miejsca pracy, zasiedlając opuszczone gospodarstwa, domy i mieszkania (częstokroć z wyposażeniem), nowo przybyli mieszkańcy tych terenów z czasem coraz powszechniej unifikowali się z miejscem swojego pobytu, budując wyjątkowy poprzez swą różnorodność obraz społeczeństwa Ziemi Odzyskanych. Przykładową charakterystykę mieszkańców Wrocławia przedstawiano w raporcie z 1946 r. kierowanym do Ministerstwa Informacji i Propagandy: „Jak różny jest element osiadły na Śląsku Dolnym, tak różne są nastroje. Najbardziej pozytywnie do poczynań rządu na tym terenie ustosunkowali się Polacy z centralnej Polski. Ta część społeczeństwa wnika w sytuację, w jakiej znalazł się naród polski po wojnie. Chętnie organizuje się i pracuje społecznie”¹⁷. Bogate spektrum powojennej zbiorowości społecznej tworzyli mieszkańcy miasta Wałbrzycha, wśród których pokazną liczbę reemigrantów stanowili – obok ludności pochodzenia żydowskiego i repatriantów zza Bugu – przesiedleńcy z Francji, niemieckiej Westfalii i Nadrenii oraz z Grecji¹⁸.

Ważną rolę w procesie powojennej integracji społeczności Dolnego Śląska odegrał Kościół, który poprzez wspólnotowość religijną scalał mieszkańców tych ziem. Podkreślając nierozzerwalny związek Ziemi Zachodnich z państwem polskim strona kościelna w swoim nauczaniu odnosiła się do bieżącej sytuacji społeczno-politycznej w kraju:

Nie wiadomo skąd pochodzi lęk, jakoby kapłan Polski chciał tu duszpasterzować tylko „tymczasem”. [...] Kościół na Dolnym Śląsku nigdy „tymczasowości” nikogo nie niepokoił. Owszem, przeciwnie wszystko czynił dla stabilizacji życia i daje temu wyraz w odbudowie katedry i około 150 kościołów, przez normalne głoszenie prawdy bożej [...], przez doskonalenie organizacji kościelnej, tak, że życie kościelne dzięki nadprzyrodzonej jedności wiernych z duszpasterzami [...] umacniało życie społeczne i państwowe na tych ziemiach¹⁹ – informował w piśmie skierowanym 19 listopada 1950 r. do duchowieństwa i wiernych ks. Karol Milik.

14 Pojęcie *repatriacji* – w odniesieniu do ludności zabużańskiej – jako „powrotu do Ojczyzny” na Ziemi Odzyskanej za niewłaściwe uważa Z. Mach, podkreślając, iż w istocie „dla Polaków z Kresów Wschodnich ojczyzną zarówno prywatną jak i ideologiczną [...] były Kresy”. Zob. Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998, s. 53.

15 Ł. Kamiński, *Poza stereotypem. Polacy i Niemcy na Dolnym Śląsku 1945–1947*, „Biuletyn IPN” 2001, nr 9, s. 30.

16 P. Retecki, *Górnictwo w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, Wrocław 2010, s. 22.

17 E. Krasucki, *Losy dwóch miast*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 9–10 (56–57), s. 47.

18 Por. M. Bisek-Graż, *Powojenny Wałbrzych. Miasto kultur*, Wałbrzych 2009.

19 Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Wydział Wyznania Rzymskokatolickiego (dalej: WWR), sygn. 125/232, k. 2.

Dekadę później do tematyki historii Ziem Zachodnich i polskiego osadnictwa na tych terenach powrócił biskup wrocławski ks. Kominek, podczas mającej miejsce w Kłodzku pod koniec 1960 r. konferencji rejonowej duchowieństwa Dolnego Śląska²⁰.

W dniach na 12–13 czerwca 1948 r. do parafii wałbrzyskich z wizytacją udał się ks. infułat Karol Milik. Na spotkanie z hierarchą przyszło wielu wiernych, obraz ingresu zburzyła jedynie nieprzychylna postawa władz lokalnych, których niechętnie nawiązanie wspominał po latach wałbrzyski dziekan ks. dr Leonard Świderski:

Ingres wypadł lichy, zorganizowany przez mnie komitet przyjęcia rozszarpał się. W ostatniej chwili wycofali się wszyscy, jednostki i instytucje, które w jakikolwiek sposób miały przyczynić się do uświetnienia ingresu. Rada miejska, tak mi dotąd zawsze przychylna, robi wszelkie trudności, ażeby przyjęcie przedstawiciela papieża wypadło jak najgorzej²¹.

Pobyt ks. Karola Milika na ziemi wałbrzyskiej opisywał także komendant MO w Wałbrzychu, który w tajnym sprawozdaniu notował: „W samym mieście Wałbrzychu jak i na terenie większości gmin [ks. Karol Milik] przyjęty został dosyć obojętnie, ilość mieszkańców biorących udział w procesji była znikoma, jedynie w Boguszowie i Walimiu biskup został entuzjastycznie przywitany przez miejscowe społeczeństwo”²².

„Chodziło wówczas – wspominał z kolei ówczesną postawę Kościoła abp Kominek – o stworzenie nowej jedności narodowej – o scementowanie nowego społeczeństwa na śląskich ziemiach. Wiemy, że w pierwszych latach powojennych nie było tutaj jednolitego organizmu społecznego. Tkanka społeczna była rozbita”²³. Dla wielu mieszkańców tych ziem znakiem polskości i swoistym obrazem symbolizującym stabilizację była nade wszystko postać polskiego duchownego, nowo przybyli „osadnicy urządzali wręcz »polowania« na księży, przeszukując pociągi wiozące »repatriantów«, a jak znaleźli – zabierali bagaż i w ten sposób zmuszali do przerwania podróży. Opuszczali też wyznaczone miejsca osiedlenia i wędrowali dziesiątki kilometrów do miejscowości, w której istniała już polska parafia”²⁴.

Po wyjeździe niemieckich duszpasterzy i przejęciu opieki nad ich wiernymi przez polskich księży Kościół stawał się zarazem miejscem tolerancji dla innych wyznań. To właśnie w tych miejscowościach, gdzie zachowano po wojnie duszpasterstwa w języku niemieckim (m.in. we Wrocławiu, w Jeleniej Górze, Legnicy, Wałbrzychu, Kłodzku) świątynie służyły wspólnie katolikom i ewangelikom²⁵. Z przybywającymi na Ziemię Odzyskaną katolikami osiedlały się tam także (bądź już funkcjonowały) odrębne skupiska Niemców, Żydów, Francuzów, Ukraińców oraz grupy wyznaniowe prawosławnych, ewangelików, świadków Jehowy. Szczególnie dużą grupą na obszarze Dzierżoniowa, Wałbrzycha, Głuszycy, Kłodzka, Wrocławia i w obrębie innych mniejszych miejscowości Dolnego Śląska była ludność pochodzenia żydowskiego²⁶. Społeczność ta, której liczba pod koniec 1948 r. kształtowała się na poziomie 30 000–32 000 osób,

20 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), Zespół do spraw Kościoła Rzymskokatolickiego (dalej ZKR), sygn. 032/445, t. 3, k. 406.

21 R. Beldzikowski, *Z dziejów Kościoła katolickiego w woj. wałbrzyskim w latach 1945–1948*, „Kronika Wałbrzyska” 1991, t. , s. 17.

22 M. Ordyłowski, *Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, „Dolny Śląsk” 2000, nr 8, s. 112.

23 B. Kominek, *Droga pokoju społecznego. Grozy i nadzieje 1945 roku*, [w:] *Kościół na Ziemiach Zachodnich...*, op. cit., s. 68–69.

24 B. Maciejewska, *Nasz ksiądz pilnie poszukiwany*, „Gazeta Wyborcza”, 23.IX.2005.

25 M. Ordyłowski, *Kościół a życie codzienne na Dolnym Śląsku*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku...*, op. cit., s. 141.

26 Por. S. Bronsztejn, *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 1993.

posiadała swój własny rabinat, funkcjonowały liczne żydowskie kongregacje wyznaniowe prowadzące religijne szkoły²⁷.

Kolejnym etapem w procesie integracji społeczeństwa Ziemi Zachodnich i Północnych miała być zorganizowana w 1948 r. przez władze państwowe Wystawa Ziemi Odzyskanych. Przedsięwzięcie to, mające być – w zamierzeniu rządzących – największym wydarzeniem z dotychczas organizowanych uroczystości na tych terenach, pochłonęło „łącznie ponad 700 milionów złotych. Na urządzenie trawników, plant i skwerów zużyto 100 tysięcy kwiatów i 2 tony nasion trawy. [...] Do Wrocławia sprowadzono dodatkowe ilości mąki, jaj i masła. Tereny wystawowe otoczyła milicja i bezpieczeństwo. [...] Z murów usuwano często jeszcze niemieckie szyldy i reklamy. Wystawa musiała się udać”²⁸. Miesiąc później we Wrocławiu odbył się Światowy Zjazd Intelktualistów w Obronie Pokoju na który przybyło wielu czołowych intelektualistów oraz przedstawicieli kultury i nauki z 46 krajów całego świata.

Uznając pod koniec lat 40. integrację ludności i proces scalania zachodnich terenów Polski za zakończone władze PRL przestały „poświęcać [tej] sprawie więcej uwagi. [...] A tymczasem skutki pozbawienia społeczeństwa znamion podmiotowości, choćby w postaci rozwijania niepolitycznej działalności lokalnej, spowodowały na ziemiach zachodnich i północnych poważny regres życia społecznego [...]”²⁹. W sporządzanych w tym czasie raportach władze odnotowywały przypadki przemocy, sabotażu i szabrownictwa. Proceder ten stał się wręcz dla wielu osób głównym źródłem utrzymywania, czego swoistym potwierdzeniem była krążąca w tym czasie wśród mieszkańców Dolnego Śląska frazka: „Powstał nowy związek zawodowy / członków ma bez liku / Związek szabrowników”³⁰. Łamanie prawa, nadużywanie uprawnień i pijaństwo zdarzały się także wśród funkcjonariuszy aparatu państwa³¹. W czerwcu 1947 r. aresztowano dyżurnego aresztu Komendy Powiatowej MO w Kamiennej Górze, który wraz z zatrzymanymi pił alkohol, a później zasnął. W wyniku tego incydentu „dwóch aresztowanych uciekło, zabierając pijanemu dyżurnemu pistolet”³².

Stosunki państwo-Kościół końca lat 40. XX w. zaogniło orędzie papieża Piusa XII do biskupów niemieckich z 1 marca 1948 r. oraz dekret watykańskiego Świętego Oficjum z 1949 r. zabraniający katolikom pod karą ekskomuniki popierania oraz przynależności do partii komunistycznej. Reakcją władz polskich było opublikowanie 5 sierpnia 1949 r. ustawy o ochronie wolności sumienia i wyznania, rozpoczęto również antykościelną kampanię potępiającą politykę duchowieństwa³³.

Po usunięciu przez władze państwowe 26 stycznia 1951 r. ordynariuszy apostołskich diecezji Ziemi Odzyskanych (ks. Karola Milika wywieziono pod przymusem do klasztoru w Rywałdzie Królewskim), kapituły generalne powołały nowych zarządców kościelnych tych terenów. Chcąc uniknąć wewnętrznego rozłamu i rozbicia w Ko-

27 E. Waszkiewicz, *Władze polityczno-administracyjne Dolnego Śląska wobec Związku Religijnego Żydów (1945–1948)*, [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001, s. 248.

28 M. Urbanek, *Co rośnie na wierzbie*, „Polityka”, 1.VIII.1998.

29 G. Strauchold, *Wrocław okazjonalna stolica Polski. Wokół powojennych obchodów rocznic historycznych*, Wrocław 2003, s. 39.

30 M. Zaremba, *Związek szabrowników*, „Polityka”, 20.VI.2009.

31 Idem, *Milicja Oprychów*, „Polityka”, 16-22.XI.2011.

32 B. Machaj, *Prawo i pięść. Przystępność funkcjonariuszy MO i UB na Dolnym Śląsku w latach 1946–1955*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 4 (39), s. 64.

33 Por. E. Kamiński, *Antykościelna kampania propagandowa na Dolnym Śląsku w 1949 r. (po ekskomunie członków partii marksistowskiej)*, [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce...*, op. cit., s. 129.

ściele 8 lutego 1951 r. prymas Wyszyński zaaprobował te nominacje udzielając nowo wybranym hierarchom jurysdykcji kanonicznych. Wikariuszem generalnym diecezji wrocławskiej mianowano ks. infułata Kazimierza Lagosza, co spotkało się z pozytywnym oddźwiękiem dolnośląskich władz administracyjnych³⁴. Jak podkreślano w tajnej notatce „[...] po zmianie b. Administratora Kurii ks. Milika, który był wrogo ustosunkowany do PRL, sytuacja na obiekcie [tzn. w Kurii – D.S.] po objęciu stanowiska przez ordynariusza ks. Lagosza uległa nieco poprawie [...]. Zmniejszyła się poważnie ilość wrogich wystąpień ze strony kleru, rozwinął się szerzej ruch lojalności księży”³⁵.

Po uwolnieniu z internowania 28 października 1956 r. kard. Stefana Wyszyńskiego jedną z pierwszych decyzji prymasa było obsadzenie Ziemi Zachodnich prawowitymi ordynariuszami usuniętymi z tych terenów w 1951 r. Na ziemi dolnośląskie nie powrócił jednak ks. infułat Karol Milik³⁶, służyć tam miał bowiem od grudnia 1956 r., zgodnie z decyzją prymasa, dotychczasowy (do 1951 r.) ordynariusz opolski ks. bp Bolesław Kominek. Ingres nowego biskupa Wrocławia odbył się 16 grudnia 1956 r. w katedrze wrocławskiej. Nominacja biskupa Kominka spotkała się ze znacznym oddźwiękiem ze strony władz państwowych. Jak pisał przewodniczący WRN Bronisław Ostapczuk: „Mianowanie biskupa Kominka i objęcie przez niego władzy z dniem 15 grudnia 1956 r. zamyka okres działalności sił postępowych wśród kleru tutejszej diecezji a rozpoczyna okres dojścia do władzy sił wstecznych, które dla zamaskowania swoich faktycznych dążeń oficjalnie wyrażają poparcie dla nowych sił w Polsce, dla »października«, dla nowej polityki rządu”³⁷.

Realizowane na przestrzeni powojennych lat działania operacyjno-rozpoznawcze wobec Kościoła i kleru na obszarze poszczególnych miast oraz powiatów województwa dolnośląskiego, były pieczołowicie nadzorowane przez władze państwowe. Prowadzona polityka wyznaniowa, będąca rzeczywistym odzwierciedleniem ówczesnych stosunków władz komunistycznych wobec Kościoła rzymsko-katolickiego, przejawiająca się ateizacją wszystkich obszarów życia społecznego i zawodowego, represjami wobec duchowieństwa, zwalczaniem wszelkich form życia religijnego, znajdowała udokumentowanie w licznych materiałach i raportach sporządzanych przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa.

Wśród podejmowanych przedsięwzięć mających zdyskredytować hierarchię kościelną w oczach wałbrzyskiej społeczności znajdowały się inspirowane przez SB publikacje prasowe dezawuuujące działalność duszpasterską księży. Przykładem tego rodzaju działań był opublikowany wiosną 1960 r. w lokalnej prasie artykuł³⁸, w którym zaatakowano postać ks. Mariana Stanety, administratora parafii św. Józefa w wałbrzy-

34 Por. S. A. Bogaczewicz, *Ustanowienie ks. Kazimierza Lagosza wikariuszem kapitulnym i działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii wrocławskiej w latach 1951–1956* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009.

35 T. Balbus, „Obiekty” działań operacyjnych Urzędu Bezpieczeństwa na terenie Administratury Apostolskiej Dolnego Śląska, [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, red. S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowski, Wrocław 2004, s. 23.

36 Po uwolnieniu ks. Karol Milik skierowany został 30 października 1957 r. przez prymasa Wyszyńskiego do pracy duszpasterskiej w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie pełnił posługę pasterską aż do śmierci 11 maja 1976 r. Jego doczesne szczątki spoczęły w archikatedrze wrocławskiej, tam też w kaplicy św. Kazimierza umieszczono tablicę nagrobną ku jego czci. Zob. J. Swastek, *Działalność pastoralna księdza infułata dra Karola Milika, administratora apostolskiego Dolnego Śląska (1945–1951)*, [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego...*, op. cit., s. 44.

37 S. Wójcik, *Trudna koegzystencja biskupa Bolesława Kominka z władzami komunistycznymi*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 1995, t. XV, s. 209.

38 Ł. Boruta, *Placić: 200 zł... albo do piekła*, „Trybuna Wałbrzyska” 1960, nr 16.

skiej dzielnicy Sobiecin. Rzeczywiste powody podjętych kroków omawiano w specjalnym meldunku z 6 maja 1960 r.:

Ks. Staneta Marian znany jest nam z różnych wrogich wystąpień i negatywnego stosunku do PRL. [...] Byliśmy zdania, iż omawiany artykuł winien się ukazać w prasie, ponieważ wychodziliśmy z założenia, że ukazanie się tytułu w miejscowej prasie, wpłynie na psychikę ks. Stanety, utemperuje go, zaprzestanie on wrogich wystąpień w czasie kazań w kościele – jak to miało miejsce do tej pory³⁹.

Zagadnieniem budzącym na przestrzeni lat liczne konflikty na linii państwo-Kościół była kwestia katechizacji dzieci i młodzieży. Walkę o ateistyczne wychowanie dzieci i młodzieży władze Dolnego Śląska starały się wygrać poprzez stopniowe rugowanie lekcji katechezy poza obręb szkół oraz przenoszenie jej do kościelnych pomieszczeń parafialnych. Rezultaty prowadzonej polityki laicyzacji oceniano obszernie 2 lutego 1960 r. informując władze wojewódzkie:

W roku szkolnym 1959/1960 sytuacja na terenie szkół jest dużo lepsza w stosunku do roku ubiegłego. Mamy obecnie więcej szkół bez nauki religii – mimo, iż kler robił wszystko przed rozpoczęciem roku szkolnego – jak i w późniejszym czasie po rozpoczęciu roku szkolnego, agitując rodziców, oraz przysyłania przez Kurię Biskupią czterech nowych księży – katechetów, sytuacja w szkołach pogorszyła się na niekorzyść kleru⁴⁰.

Wydawać się może, że konsekwentnie realizowane działania władz przynosiły po części oczekiwane przez nie rezultaty. Jak informowano 22 września 1960 r.

[...] księża już zrezygnowali z walki o naukę religii w szkołach i nie wykorzystują do tego ambon. Zorganizowali sobie punkty katechetyczne przy kościołach i tam chętnie uczą religii. Nawet ks. Staneta Marian z Sobiecina [...] zaprzestał walki i w niedzielę 18 września w czasie kazania poinformował rodziców, że z dniem 19 września rozpoczyna naukę religii na plebanii i prosił rodziców o regularne przysyłanie dzieci⁴¹.

Ostatecznie wśród wałbrzyskich duchownych jedynymi osobami które zgłosiły się do państwowego Inspektoratu Oświaty celem zarejestrowania punktów katechetycznych byli, dwaj duchowni z Kościoła Narodowego oraz jeden ksiądz z Kościoła Ewangelickiego. Pozostali wałbrzyscy księża rzymsko-katolicy prowadzili naukę religii w kościołach lub zorganizowanych punktach katechetycznych, nie podejmując rejestracji tej działalności w terenowym Inspektoracie Oświaty⁴².

Do poruszanej w kontaktach państwo-kościelnych sprawy Ziem Zachodnich i sytuacji Kościoła na tych terenach biskup Kominek nawiązywał znacząco 22 listo-

39 *Meldunek specjalny*, L.dz. 363/60, AIPN Wr, ZKR, sygn. 032/445, t. 9, k. 301.

40 *Meldunek dotyczący działalności kleru świeckiego na terenie miasta i powiatu wałbrzyskiego*, L.dz. 76/60, AIPN Wr, ZKR, sygn. 032/445, t. 9, k. 283.

41 *Meldunek*, L.dz. 700/60, AIPN Wr, ZKR, sygn. 032/445, t. 9, k. 313. Szczegółowe omówienie sprawy punktów katechetycznych na terenie miasta Wałbrzycha w roku 1961 zawarto w meldunku z 2.IX.1961r. [L.dz. 01713/61] gdzie wymienia się także punkty katechetyczne zlokalizowane w prywatnych domach, AIPN Wr., ZKR, sygn. 032/445, t. 7, k. 230–233.

42 Zob.: *Meldunek z 2 IX 1961r.*, L.dz. 01713/61, AIPN Wr, ZKR, sygn. 032/445, t. 7, k. 230. Kwestia ta w okresie PRL ulegała zmianom, 10 stycznia 1962 r. meldowano: „Na ogólną liczbę 1214 punktów katechetycznych w woj. wrocławskim zgłoszono 915 tj. 74,5%. [...] Umów na prowadzenie punktów katechetycznych z księżmi zawarto dotychczas 54. [...] Najgorzej przedstawia się sytuacja na tym odcinku w takich powiatach jak: Bystrzyca Kłodzka, Jawor, Lwówek, Olawa, Syców, Trzebnica, Wałbrzych, Wołów i miasto Wrocław”, *Notatka informacyjna dot.: sytuacji wśród kleru w woj. wrocławskim*, AIPN Wr., ZKR, sygn. 032/445, t. 7, k. 40.

pada 1960 r. podczas konferencji rejonowej w Kłodzku. Podczas tego spotkania hierarcha mówił:

Oby obecna sytuacja polityczna nie uległa zmianom. Krążą pogłoski o Szczecinie i Wrocławiu. Nazwali własność kościelną ponemiecką, a dziennikarze niemieccy powiedzieli zaraz: „Und doch deutsche Eigentum”. Sprawdza się przepowiednia z 1948 r.: „Nie dokuczaj Kościołowi, bo przyjdzie czas, gdy kościół z ludźmi bronić będzie tych Ziemi”. Na przyszłość patrzeć z nadzieją. Katastrofy nie będzie⁴³.

Wraz z usunięciem przez władze PRL nauczania religii ze szkół na mocy opublikowanej 15 czerwca 1961 r. Ustawy o rozwoju oświaty, zorganizowane przykościelne punkty katechetyczne miały definitywnie przejąć rolę pomieszczeń przeznaczonych dla celów katechizacji. Odpowiedzią Kościoła była odezwa ordynariusza archidiecezji wrocławskiej bpa Bolesława Kominka z dnia 28 sierpnia 1961 r. do duchowieństwa Dolnego Śląska w której polecał on, aby

[...] a) z dniem 1 września rozpocząć normalną katechizację przykościelną; b) nie podpisywać żadnych umów z władzami oświatowymi; c) aby ci kapłani, którzy dali się podejść i zostali przez czynniki państwowe wprowadzeni w błąd, natychmiast wycofali swe podpisy; d) aby we wszystkich sprawach związanych z katechizacją [...] wszyscy zachowali spokój oraz solidną kapłańską postawę⁴⁴.

Religijne wychowywanie dzieci i młodzieży nie kończyło się niemniej – wbrew intencjom władz komunistycznych i prowadzonej polityce wyznaniowej państwa – w salkach parafialnych, swój dalszy rozkwit miało ono w licznych ruchach katolickich, powstających w większych ośrodkach akademickich, duszpasterstwach młodzieżowych i grupach oazowych. W skali całego kraju organizowano diecezjalne pielgrzymki do sanktuariów religijnych, w parafiach przeprowadzano rekolekcje i spotkania katechetyczne.

W pierwszych dniach maja 1959 r. wałbrzyscy księża ogłosili wśród wiernych – co skrupulatnie odnotowywano w raportach SB – zapisy na pielgrzymkę do Częstochowy, która nie doszła ostatecznie do skutku wobec niespodziewanego wycofania się i odmowy wynajęcia przez PKS autobusu. Podobne zdarzenie miało miejsce w 1961 r., kiedy to analogiczne działania duchowieństwa pragnącego zorganizować pielgrzymkę religijną zostały storpedowane przez czujne organa terenowe, które zaleciły aby „komitety jak też i Przewodniczący Rad Narodowych już obecnie zabezpieczyli aby Dyrekcje Zakładów pracy PKS i MPK nie wynajmowali parafiom środków lokomocji do ośrodków »Maryjnych«, kolej też została powiadomiona aby nie sprzedawała biletów zbiorowych w takie miejsca jak Krzeszów, Wambierzyce i Bardo Śląskie”⁴⁵.

Pod stałą kontrolą aparatu bezpieczeństwa były wszystkie działania organizowane przez kler, zwłaszcza takie jak uroczystości kościelne, msze, pielgrzymki, spotkania duchownych itp. Wśród licznych dokumentów SB zachowały się szczegółowe relacje z wizyt duszpasterskich bpa Kominka w Wałbrzychu oraz okolicznych parafiach, przykłady współpracy strony kościelnej ze społecznością lokalną, czy też dokładna treść

43 Konferencja rejonowa w Kłodzku, AIPN Wrocław, ZKR, sygn. 032/445, t. 3, k. 406.

44 S. Wójcik, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945–1961*, Wrocław 1995, s. 76–77. Por. S. Turkowski, *Miedzy szkołą a parafią. Działalność katechetyczna Kościoła na Dolnym Śląsku w latach 1945–1995*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku...*, op. cit., s. 43–45.

45 *Meldunek, L.dz. 0-1304/61*, AIPN Włr, ZKR, sygn. 032/445, t. 3, k. 224.

wystąpien duchowieństwa podczas ich cyklicznych konferencji dekanalnych. W meldunku z kwietnia 1963 r. omawiającego sytuację Kościoła na terenie miasta i powiatu Wałbrzych notowano:

Aktywizacja kleru świeckiego i zakonnego na tut. terenie od dłuższego już czasu stopniowo wzmacnia się. Kler szuka różnych form i dróg do zdobycia wpływów wśród społeczeństwa, pozyskania jak najwięcej dla siebie młodzieży szkolnej lub poza szkolnej i osób starszych. Dla osiągnięcia tego celu, kler organizuje różne gry, kuligi, wyświetla filmy, organizuje jasełka i inne przedstawienia o tematyce religijnej.

W dalszej części meldunku przytacza się dane księży, którzy współpracują z lokalną społecznością. Wśród wymienianych jest np. ks. Jan Biernat, który wynajął w lutym 1963 r. u rolników wsi Dziecmiorowice konie celem zorganizowania kuligu dla dzieci, urządzał jasełka, które wystawiał w Walimiu, Głuszycy i Jedlinie-Zdroju, a także zorganizował „23 II dla młodzieży zabawę ostatekową w sali parafialnej bez zezwolenia”⁴⁶. Za te wykroczenia została skierowana przeciwko wyżej wymienionemu sprawa do Kolegium Karno-Administracyjnego.

Wśród wielu różnych dokumentów wytworzonych przez pracowników departamentu zajmującego się Kościołem, uwagę zwracają notatki dotyczące relacji z mszy kościelnych, a zwłaszcza te omawiające treść kazań: „W dn. 24 sierpnia 1958 r. w parafii Wałbrzych Miasto – Piaskowa Góra na kazaniu w kościele ksiądz składał przysięgę przed wiernymi, że będzie walczył z bezbożnikami i komunistami – prosząc wiernych, aby mu w tej walce przychodzili z pomocą [...]”⁴⁷. Często poruszaną kwestią były też rozmowy z duchowieństwem, które miały nie tylko na celu zdobycie jak największej ilości wiadomości o sytuacji w terenie, ale także ewentualnie pozyskać księży do współpracy:

Realizując wytyczne dotyczące pracy operacyjnej na odcinku kleru i aktywu katolickiego zaplanowaliśmy przeprowadzenie rozmów z niektórymi księżmi na podległym nam terenie. Rozmowy te miały na celu poznanie bliżej danego księdza, zorientowanie się o jego stosunek do polityki Kominka, w stosunku do nas i ewentualnie wykorzystania go w charakterze informatora bądź jako kontaktu poufnego. Rozmowy takie przeprowadzaliśmy z 6-cioma księżmi, a z 4 utrzymujemy nadal kontakty [...]. Ks. G. mówi, że księża boją się przeniesień do Wałbrzycha ze względu na ciężki teren pod względem pracy duszpasterskiej. Uważa on, że polityka biskupa Kominka przeniesień księży z miejsca na miejsce jest niesłuszna⁴⁸.

Uroczystościami, które wymagały specjalnych uzgodnień strony kościelnej z władzami lokalnymi były obchody Bożego Ciała. Trasy procesji po pierwotnym przedstawieniu ich proponowanego przebiegu przez duchownych zatwierdzały ostatecznie władze administracyjne. Zgodnie z przyjętą przez władze PRL praktyką trasy procesji nie zmieniano i zatwierdzano ich przebieg bez większych utrudnień jedynie księżom postępowym, niekonfliktowym czy też pozytywnie nastawionym wobec państwa, pozostałym duchownym, a w szczególności tym negatywnie ustosunkowanym wobec

46 *Meldunek dotyczący działalności kleru na terenie miasta i powiatu Wałbrzych*, AIPN Wr, ZKR, sygn. 032/445, t. 3, k. 73-74.

47 *Ibidem*, t. 5, k. 196.

48 *Notatka informacyjna, ibidem*, t. 9, k. 254.

Polski Ludowej, przebieg trasy zmieniano, skracano, a niejednokrotnie wręcz całkowicie zakazywano ich organizacji.

Planowane trasy kościelnych procesji uroczystości Bożego Ciała 1962 r. w dekanacie wałbrzyskim uległy pewnym zmianom w niewielu przypadkach, zaś w dniu samego święta we wszystkich parafiach – jak skrupulatnie informowano w raporcie SB z 23 czerwca 1962 r. – „zabezpieczono operacyjnie przebieg uroczystości wspólnie z Komendami MO. miało jednocześnie zadanie [w] przeddzień święta zabezpieczyć przed kradzieżą z lasu zieleni do dekoracji i kościołów i ołtarzy”⁴⁹. Oceniając z kolei wpływ Kościoła na liczbę wiernych uczestniczących w obchodach święta Bożego Ciała zauważano:

Ogólnie oblicza się, że we wszystkich parafiach na terenie miasta [Wałbrzycha – przyp. D.S.] brało udział w uroczystościach około 14 000 osób – a na terenie powiatu ok. 13 000. Zmniejszenie frekwencji w tegorocznych procesjach należy przypisać temuż, że kina w tym dniu wyświetlały poranki, zorganizowane były przez poszczególne zakłady wycieczki autokarami dla młodzieży i osób dorosłych, telewizja miała bogaty program⁵⁰.

Wymienione i realizowane alternatywne działania władz państwowych, mające w głównej mierze skonfrontować pozycję Kościoła w trwającej walce o rząd dusz, stanowić miały niejako preludeum zainicjowanej państwowej polityki okresu milenijnego, której kulminacją przypaść miała na zbliżające się obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego i Milenium Chrztu Polski, których to centralne uroczystości przypadały na 1966 r.

W dniach od 22 sierpnia do 2 września 1965 r. archidiecezja wrocławska była gospodarzem obchodów 20-lecia organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Na główne uroczystości do Wrocławia przybyli przedstawiciele Episkopatu Polski z prymasem na czele. Pragnąc właściwie przygotować wiernych do obchodów kościelnych 15 sierpnia 1965 r. ogłoszono list na 20-lecie organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych⁵¹. Dolnośląskich obchodów kościelnych zdawała się nie uważać lokalna (jak i centralna) prasa krajowa, przedstawiająca jedynie wybiórcze aspekty ówczesnych wydarzeń społeczno-politycznych. Wrocławskie „Słowo Polskie” prezentowało opinię norweskiego tygodnika „Orientering” który zauważał, że „po raz pierwszy od wielu wieków Polska znów uzyskała naturalne granice na zachodzie i swobodny dostęp do morza”⁵². W kolejnych dniach publikowano jedynie fragmentaryczne wiadomości skierowane do czytelników:

W czasie mszy pontyfikalnej we wtorek i na sesji episkopatu polskiego w środę kardynał Stefan Wyszyński i arcybiskup wrocławski Bolesław Kominek – w swoich wystąpieniach podkreślili historyczne więzi tych ziem z Macierzą w ciągu tysiącletniej historii państwa polskiego oraz omówili problemy rozwoju kościoła na ziemiach zachodnich i północnych⁵³.

49 Meldunek, *L.dz.* 01570/62, AIPN Wt, ZKR, sygn. 032/445, t. 5, k. 398–399.

50 *Ibidem*, k. 401.

51 *List pasterski Episkopatu Polski na 20-lecie organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 406–411.

52 *Tygodnik norweski o polskich ziemiach zachodnich*, „Słowo Polskie”, 31.VIII.1965.

53 *Dwudziestolecie życia katolickiego na ziemiach zachodnich*, „Gazeta Robotnicza”, 03.IX.1965. Identyczną o tytule i treści notatkę PAP zamieszczono również na pierwszej stronie „Słowa Polskiego” z 2.IX.1965.

Równoległe z trwającymi uroczystościami kościelnymi opracowano konkurencyjne państwowe plany obchodów XX-lecia wyzwolenia Dolnego Śląska⁵⁴. W przyjętym programie szczególny nacisk położono na organizowanie licznych dyskusji (konferencje, seminaria) oraz popularyzowanie historycznego dorobku i perspektyw rozwoju Ziemi Odzyskanych, w ramach świeckich uroczystości kulturalnych, sportowych i zabaw, mających przyciągnąć dzieci i młodzież do uczestnictwa w nich, organizowano liczne spotkania „ludności, zwłaszcza młodzieży, z działaczami politycznymi i społecznymi, posłami i radnymi naukowcami, weteranami ruchu robotniczego [...]”⁵⁵.

Zainaugurowane w 1963 r. na Dolnym Śląsku kościelne przygotowania do obchodów Roku Milenijnego władze państwowe postrzegały „w kategoriach wyzwania politycznego i ideowego, jako »próbę zakwestionowania narodowej legitymacji partii oraz jej osiągnięć w budowie socjalizmu w Polsce«”⁵⁶. Dnia 10 lutego 1963 r. w Żaganiu miało miejsce uroczyste przejście obrazu częstochowskiego i przywitanie go archidiecezji wrocławskiej, będącej dziewiątym terytorium kościelnym na drodze peregrynacji obrazu po Polsce. Podczas 20. miesięcy obecności na ziemiach diecezji wrocławskiej obraz odwiedził ponad 600 parafii, samodzielnych wikariatów i innych ośrodków duszpasterskich⁵⁷. Nawiedzenie obrazu przyczyniło się „do ożywienia i pogłębienia wiary, a jednocześnie miało znaczny wydźwięk społeczno-narodowy doprowadziło bowiem do zacieśnienia więzi między mieszkańcami Dolnego Śląska i innych regionów Polski”⁵⁸. Ostatnim etapem uroczystości peregrynacji był Wrocław, gdzie 25 października 1964 r. obraz częstochowski został przekazany diecezji opolskiej, na ręce jej ordynariusza biskupa Henryka Grzondziela.

Przygotowania władz PRL do milenijnej konfrontacji na Dolnym Śląsku rozpoczęły się w pierwszych miesiącach 1966 r.

Chcąc nie chcąc – oceniano sytuację w raporcie z 1 marca tego roku – przewidywany program treści ideowych kościelnego Millenium, określone spojrzenie na przeszłość historyczną i dzień dzisiejszy naszego narodu, włączono do treści imprez, pracy duszpasterskiej i kaznodziejstwa w okresie obchodów 1000-lecia chrztu. Ta sytuacja do nadmiaru optymizmu w zakresie naszych możliwości nie skłania. Mimo tych wszystkich kłopotów [...] będziemy musieli podjąć wysiłki wszelkiej natury organizacyjnej, pracy z kadrami, ażeby należycie znaleźć się w najbliższym okresie kilku miesięcy⁵⁹.

Dziwiącego kwietnia 1966 r. utworzono połączony sztab MO i SB pod nazwą *Narcyz*, którego zadaniem było koordynowanie działań zmierzających do kontroli katolickich uroczystości *Te Deum* na terenie całego województwa wrocławskiego. Celem właściwego „zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego aby organizowane przez Kościół imprezy nie naruszyły ustalonego w Polsce porządku prawnego”

54 *Obchody XX-lecia Wyzwolenia Dolnego Śląska 1964-65*, Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: APW], sygn. 74/VII/115.

55 *Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego 1965-66*, APW, sygn. 74/VII/110, s. 4-5.

56 J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 225.

57 Szczegółowe zestawienie przebiegu peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w parafiach Dolnego Śląska przedstawia W. Szelnicki, *Nawiedzenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w archidiecezji wrocławskiej*, Rzym 1971, s. 131-187.

58 J. Drozd, *Obchody tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 roku w Archidiecezji Wrocławskiej*, [w:] *Millenium polskie. Walka o rząd dusz*, Warszawa 2002, s. 65.

59 *Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego...*, op. cit., s. 3-5.

powołano do istnienia Powiatowe Grupy Koordynacyjne, mające nadzorować prawidłowość przebiegu uroczystości milenijnych i porządek publiczny⁶⁰. Aby umniejszyć w oczach opinii publicznej uroczystości kościelne organizowano liczne obchody świeckie mające za zadanie skupić przeważającą część społeczeństwa. Wśród wielu organizowanych imprez kulturalnych i sportowych przewidziano także organizację Festynu Studenckiego *Cały Wrocław pod iglicą* i zlotu motorowego *O złoty kask*. Do ważniejszych imprez państwowych zaliczano także organizowane *Sztafety Tysiąclecia*, spotkania ludności wsi i miasteczek z oficerami WP, wycieczki szlakami historycznymi i budów socjalizmu, a także imprezę rozrywkową pod nazwą *Sobótka na Odrze*⁶¹. Nie zabrakło licznych występów zespołów muzycznych, pogadanek literackich, prelekcji tematycznych, a także imprez sportowych. Przyjęty program przewidywał także „pokazy zachodnich filmów w miejscowych kinach (zakupiono w tym celu 19 filmów, które w innych warunkach zapewne by nie dotarły do PRL), uroczyste obchody Dnia Nauczyciela, liczne bale studenckie”, zamierzano również sprowadzić do Częstochowy rockowy zespół z Liverpoolu The Beatles, jednak ostatecznie zrezygnowano z tego pomysłu⁶².

Ogólnokrajowe obchody Milenium Chrztu Polski, na które władze warszawskie nie wpuściły do kraju papieża Pawła VI (zastępował go podczas uroczystości kościelnych w roli legata papieskiego prymas Wyszyński) zainaugurowano 9 kwietnia 1966 r. w Gnieźnie, następnie kontynuowano w Poznaniu i innych miastach, główne uroczystości odbyły się 3 maja na Jasnej Górze. Dolnośląskie obchody Roku Milenijnego rozpoczęły się 24 kwietnia uroczystościami czterechsetlecia Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i koronacją 2 lipca figury Matki Bożej w sanktuarium maryjnym w Bardzie Śląskim. Główne obchody Milenium na terytorium Dolnym Śląsku zaplanowano na 15–16 października 1966 r. we Wrocławiu i w Trzebnicy, uroczystościom tym przewodzić miał prymas Wyszyński.

Dolnośląskie obchody Milenium opisywał wysłannik Konsulatu Stanów Zjednoczonych w Poznaniu, oddelegowany na obchody do diecezji wrocławskiej, który w ostatecznym raporcie pisał, iż na uroczystościach „obecne były jak zwykle tłumy, zaś około 100 000 osób uczestniczyło w niedzielnej ceremonii popołudniowej. Wiele z nich stanowiły starsze kobiety jako »dewotki« [sic!] wyglądające na uczestniczące we wszystkich tego typu imprezach, ale większość stanowiła mieszanka młodzieży i ludzi w średnim wieku”. W dalszej części raportu nawiązał do zawartej ugody z władz kościelnych i terenowych: „[...] wygląda na to, że przewodniczący WRN dotrzymał słowa danego arcybiskupowi i nie walczył poważnie, ani nie mieszał się do uroczystości kościelnych. Państwo działało raczej jak Piotruś Pan, próbując skusić dzieci i młodzież do zabaw i udziału w imprezach sportowych i [trzymać] z dala od spraw kościelnych”⁶³.

60 M. Stojko, *Przygotowania Służby Bezpieczeństwa do obchodów milenijnych na Dolnym Śląsku*, [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego...*, op. cit., s. 157.

61 AIPN Wrocław, ZKR, sygn. 053/600, t. 2, k. 19–20.

62 J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 249.

63 J. Tyszkiewicz, *Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w diecezji wrocławskiej w oczach Konsulatu Stanów Zjednoczonych w Poznaniu*, „Rocznik Wrocławski” 2004, nr 9, s. 241 i 244.

Zgoda odmiennie obchody milenijne oceniali pracownicy Służby Bezpieczeństwa:

Przebieg kościelnych uroczystości milenijnych na terenie województwa był nieudany. [...] Nieudany przebieg kościelnych uroczystości milenijnych był wynikiem skutecznego przeciwdziałania aktywu partyjnego, który przeprowadził właściwą mobilizację członków partii i podjął szereg czynności typu organizacyjnego, które utrudniły klerowi działalność propagandową⁶⁴.

Na tle wielu podobnych opracowań dyskredytujących rolę Kościoła wyróżnia się relacja jednego z pracowników stołecznego Urzędu ds. Wyznań:

Pomijając całą stronę dewocyjno-maryjną, faktem jest, że hasła milenijne, zwłaszcza dotyczące zagadnień etycznych i społecznych, znalazły dość poważny oddźwięk w wierzącej części społeczeństwa polskiego. [...] Uroczystości milenijne pokazały [...], że jakiegokolwiek próby administracyjnego ograniczenia kościoła palą na panewce. Co więcej stają się niejednokrotnie pośrednim bodźcem do wzmożenia religijności. Stąd wniosek: mniej presji administracyjnej a więcej pracy ideologiczno-wychowawczej⁶⁵.

Uroczystości Milenium Chrztu Polski⁶⁶ znacząco wzmocniły pozycję Kościoła w konfrontacji z władzami PRL. Odwołując się w swojej nauce do najważniejszych wartości historyczno-religijnych, podkreślając znaczenie polskiej religijności będącej – jak mówił abp Kominek – „w znacznym stopniu wynikiem przeszłej pracy duszpasterskiej, ale także i wynikiem przebiegu historii, dziedzictwa przeszłości”⁶⁷, Kościół ukazywał społeczeństwu możliwość alternatywnego życia opartego na aksjomatach godności jednostki ludzkiej, naturalnego prawa do wolności sumienia i wyznania. Uroczystości kościelne, w przeważającej mierze marginalizowane na łamach prasy dolnośląskiej⁶⁸, poprzez aspekt masowego udziału w nich społeczeństwa stały się wymowną „manifestacją wiary i wyrazem łączności wiernych z Kościołem. Było to w jakimś stopniu swoiste »głosowanie nogami« części społeczeństwa przeciwko systemowi społeczno-politycznemu komunistycznej PRL”⁶⁹. Znaczenie konfrontacji milenijnej dostrzegała również strona państwowa, dla władz PRL – jak podkreśla Marcin Zaremba – w okresie Milenium „rywalizacja z Kościołem była konfliktem o nacjonalistyczną legitymację, o to kto, Kościół czy partia, jest spadkobiercą narodowej tradycji”⁷⁰. „Problem przedstawia się następująco: rozpoczęła się w nowych warunkach walka o to, kto ma kierować narodem, kto ma sprawować »rząd dusz« w narodzie”⁷¹ – przedstawiał z kolei 22 lutego 1966 r. stanowisko władz państwowych sekretarz KC PZPR Zenon Kliszko.

64 Ocena przebiegu uroczystości milenijnych w okresie od 1 stycznia 1966r. do 1 listopada 1966 r. na terenie województwa wrocławskiego, [w:] *Uroczystości milenijne 1966 r. Sprawozdania urzędów spraw wewnętrznych*, konsultant A. Dudek, Warszawa 1996, s. 192.

65 A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 244.

66 Zob. D. Sienkowiec, *Kościelne obchody Milenium Chrztu Polski na Dolnym Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2006, nr 4, s. 489–506.

67 *O Kościele w Polsce w roku 1968*, rozmowa z ks. abp. Bolesławem Kominkiem, „Przewodnik Katolicki”, 17.XI.1968.

68 Por. J.R. Sielezin, *Prasa wrocławska w walce z Kościołem katolickim w okresie Milenium Chrztu Polski (1965–1966)*, [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce...*, op. cit., s. 184–212.

69 B. Noszczak, *Milenium i Tysiąclecie*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 5 (64), s. 58–59.

70 M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 318.

71 *Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 203.

Ważnymi wydarzeniami w powojennej historii dolnośląskiego Kościoła były obchody jubileuszu 25-lecia ustanowienia administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych⁷² oraz prawne uregulowanie w 1971 r. własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Te drugie zdarzenie poprzedził wcześniejszy dekret Stolicy Apostolskiej z 25 maja 1967 r., na mocy którego papież Paweł VI mianował dotychczasowych wikariuszy generalnych w Gorzowie, Olsztynie, Opolu i Wrocławiu administratorami apostolskimi z prawami biskupów rezydencjalnych. Decyzja papieska, ustanawiająca osobne jednostki kościelnej administracji podległe bezpośrednio Watykanowi, zamykała z punktu widzenia prawa kanonicznego związki tych ziem kościelnych z przedwojennymi biskupstwami niemieckimi. Sprawę prawnego unormowania własności kościelnej Ziem Zachodnich przez państwo polskie uregulowano ostatecznie 23 czerwca 1971 r.

Podpisanie 7 grudnia 1970 r. między PRL a RFN układu normalizującego stosunki międzypaństwowe i potwierdzającego nienaruszalność istniejącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej pozwoliło 28 czerwca 1972 r. Pawłowi VI na definitywne uregulowanie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Zgodnie z ustaleniami bulli *Episcoporum Poloniae Coetus* Watykan – po 27 latach od zakończenia działań wojennych – dostosował do warunków geograficznych i politycznych granice zachodnich diecezji państwa polskiego erygując cztery nowe terytorialne jednostki kościelne: opolską i gorzowską (te dwie weszły w skład metropolii wrocławskiej), szczecińsko-kamieńską i koszalińsko-kołobrzeską. Decyzja ta, tworząca stałe administracje polskiego Kościoła na tych obszarach, potwierdzała *de iure* organizację kościelną Ziem Zachodnich i Północnych wobec powojennych decyzji prymasa Hłonda, ustanawiających struktury Kościoła na tych ziemiach.

Ukoronowaniem pasterskiej posługi ordynariusza wrocławskiego Bolesława Kominka było przyznanie mu 5 marca 1973 r. przez papieża Pawła VI kapelusza kardynalskiego. Nominacja ta stała się wielkim wydarzeniem, a zarazem nobilitacją dla Kościoła w Polsce, na czele którego stał od tej pory trzeci kardynał. Fakt ten nie zmienił jednak polityki władz państwowych wobec osoby hierarchy – dla rządców PRL pozostawał on nadal jednym z najbardziej niebezpiecznych przeciwników politycznych, o czym czytamy w sporządzonej na początku lat 70. jego charakterystyce osobowej:

Arcybiskup należy do grupy bardzo dynamicznych w swej działalności biskupów. [...] Będąc człowiekiem przebiegłym, o wybujałych ambicjach politycznych prowadzi grę obliczoną na utrzymanie poprawnych stosunków z władzami państwowymi, dla zachowania dominujących pozycji Kościoła w Polsce. Podczas działalności w Kurii Wrocławskiej dał on liczne dowody swej nieoljalności wobec Państwa i wrogości wobec ustroju socjalistycznego⁷³.

Po śmierci w marcu 1974 r. kard. Bolesława Kominka przez okres kolejnych prawie dwóch lat archidiecezja wrocławska pozostawała bez swego zarządcy. Mimo przekazania – zgodnie z przyjętym zwyczajem – władzom państwowym 19 kwietnia 1974 r. przez kard. Wyszyńskiego listy trzech kandydatur na obsadę tej metropolii, żaden

72 Por. K. Jaworska, *Władze państwowe wobec arcybiskupa Bolesława Kominka w przeddzień jubileuszu 25-lecia ustanowienia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2007, nr 2, s. 233–251.

73 AAN, WWR, sygn. 125/220, k. 78.

z proponowanych księży nie otrzymał, wymaganej zgodnie z obowiązującym dekretem z grudnia z 1956 r., formalnej akceptacji władz. W piśmie skierowanym 20 września 1974 r. na ręce premiera Piotra Jaroszewicza prymas Polski pisał:

Zgłoszone zastrzeżenia [władz – D.S.] zostały umotywowane ogólnikowym zarzutem ujętym jednakowo w stosunku do wszystkich kandydatów bez jakiegokolwiek sprecyzowania. [...] Zwroty i wyrażenia ogólnikowe, bez konkretów, nie mogą stanowić podstawy do zgłaszania zastrzeżeń lub nie uwzględniania przedłożenia. Postępowanie takie zostało potępione wielokrotnie przez Rząd jako jedno z nadużyć „minionego okresu”⁷⁴.

Stanowisko rządu PRL w sprawie nominacji kościelnych przedstawiał sekretarz KC Stanisław Kania podkreślając, iż „żadne państwo na świecie nie rezygnuje z wpływu na obsadzanie stanowisk kościelnych. Nie jest to nam obojętne, kto nadaje ton życiu religijnemu. [...] Obecnie przedstawieni kandydaci na Wrocław się nie nadają. Kolejni kandydaci, gdy nie będą odpowiadali duchowi dekretu, nie będą zatwierdzeni”⁷⁵.

Kolejnym pismem nr 2434/74/P z dnia 7 października 1974 r. kardynał Wyszyński informował Prezydium Rządu PRL o zamiarze papieża Pawła VI powołania na stolicę arcybiskupią we Wrocławiu biskupa Władysława Rubina. Odpowiedzią był dokument autorstwa kierownika Urzędu do Spraw Wyznań Kazimierza Kąkola z dnia 13 grudnia 1974 r. skierowany do Prymasa Polski:

[...] Po wszechstronnej analizie Rząd Polski, oceniając wysoce pozytywnie intencje Papieża Pawła VI, doszedł do wniosku, że nie może nie zgłosić zastrzeżeń do proponowanego rozwiązania. Specyfikę Archidiecezji Wrocławskiej, w naszych stosunkach, określa nie tylko dzisiejsza ranga stolicy Dolnego Śląska, ale symboliczne znaczenie powrotu Wrocławia do Macierzy. [...] Byłoby niezrozumiałe, gdyby włodarzem Archidiecezji, znajdującej się na ziemiach tak jednoznacznie i trwale związanych z budownictwem socjalistycznym w naszym kraju, nie był kapłan, który dzielił z narodem, tu w kraju, jego trudy i sukcesy⁷⁶.

Znamiennym komentarzem omawiającym kwestię trudności w obsadzeniu stolicy arcybiskupiej we Wrocławiu było pismo nr 1068/75/P z 8 maja 1975 r. skierowane przez prymasa Wyszyńskiego do premiera Jaroszewicza:

[...] Na tej korespondencji upłynął rok, podczas którego Stolica Arcybiskupia we Wrocławiu jest bez Pasterza. Taka sytuacja musi niepokoić i Stolicę Apostolską, i Episkopat Polski, i Wiernych osieroconej Stolicy, a nawet interesuje opinię światową, zwłaszcza nieprzychylną normalizacji w Polsce. [...] Episkopat Polski wyraża ubolewanie, że zastrzeżenia dotyczą ludzi, którzy mają wysokie kwalifikacje, aby służyć Wiernym Archidiecezji, zgodnie z powołaniem biskupa i potrzebami Ludu wierzącego⁷⁷.

Sytuacja patowa wynikająca z niemożności wybrania i zaakceptowania jednego kandydata, wysuwanego przez Kościół i możliwego do akceptacji przez władze

74 AAN, WWR, sygn. 125/158, k. 12.

75 K. Pawlicka, *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970–październik 1978)*, Warszawa 2004, s. 105.

76 AAN, WWR, sygn. 125/158, k. 16.

77 *Ibidem*, k. 32.

PRL, trwała aż do końca 1975 r.⁷⁸. Dopiero po przedstawieniu przez stronę kościelną kolejnej, ósmej już kandydatury na stanowisko zarządcy archidiecezji dolnośląskiej, 2 grudnia 1975 r. władze zgodziły się na wysuwaną przez Kościół kandydaturę biskupa Henryka Gulbinowicza jako przyszłego ordynariusza wrocławskiego.

Wybór nowego ordynariusza wrocławskiego otworzył w połowie lat 70. XX w. nowy etap w historii dolnośląskiego Kościoła. Postać dotychczasowego władz archidiecezji dolnośląskiej kardynała Bolesława Kominka, na trwałe wpisała się w dzieje archidiecezji Dolnego Śląska, z kolejnymi problemami oraz wyzwaniem przyszło się jednak już zmierzyć nowemu zarządcy, biskupowi Henrykowi Gulbinowiczowi, który od tej pory stał na czele Kościoła dolnośląskiego.

BIBLIOGRAFIA

Artykuły prasowe

- Antczak J., *Pocztówka z Ziemi Odzyskanych*, „Polska Gazeta Wrocławska”, 16.X.2009.
 Boruta Ł., *Placić: 200 zł... albo do piekła*, „Trybuna Wałbrzyska”, nr 16, 23 IV 1960.
Dwudziestolecie życia katolickiego na ziemiach zachodnich, „Gazeta Robotnicza”, 03.IX.1965.
 Maciejewska B., *Nasz ksiądz pilnie poszukiwany*, „Gazeta Wyborcza”, 23.IX.2005.
Tygodnik norweski o polskich ziemiach zachodnich, „Słowo Polskie”, 31.VIII.1965.
 Urbanek M., *Co rośnie na wierzbie*, „Polityka”, 1.VIII.1998.
 Zaremba M., *Milicja Oprychów*, „Polityka”, 16–22.XI.2011.
 Zaremba M., *Związek szabrowników*, „Polityka”, 20.VI.2009.

Opracowania

- Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009.
 Balbus T., *»Obiekty« działań operacyjnych Urzędu Bezpieczeństwa na terenie Administratury Apostolskiej Dolnego Śląska*, [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, red. S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska, Wrocław 2004.
 Beldzikowski R., *Z dziejów Kościoła katolickiego w woj. wałbrzyskim w latach 1945–1948*, „Kronika Wałbrzyska” 1991, t. VII.
 Bisek-Graż M., *Powojenny Wałbrzych. Miasto kultur*, Wałbrzych 2009.
 Bobowski K., *Pierwszy rządcą diecezji wrocławskiej*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu*, red. I. Dec, K. Matwijowski, Wrocław 1996.
 Bogaczewicz S. A., *Ustanowienie ks. Kazimierza Lagosza wikariuszem kapitulnym i działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii wrocławskiej w latach 1951–1956* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009.
 Bronsztejn S., *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 1993.
 Drozd J., *Obchody tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 roku w Archidiecezji Wrocławskiej*, [w:] *Millennium polskie. Walka o rząd dusz*, Warszawa 2002.
 Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003.
Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989), red. E. Kościł, T. Głowiński, Wrocław 2007.
 Jankowiak S., *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005.

78 Zob. P. Raina, *Sprawa obsadzenia metropolii wrocławskiej 1974–1976. Eskapady władz PRL*, Pelplin 2003.

- Jaworska K., *Władze państwowe wobec arcybiskupa Bolesława Kominka w przeddzień jubileuszu 25-lecia ustanowienia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2007, r. VI, nr 2.
- Kamiński Ł., *Antykościelna kampania propagandowa na Dolnym Śląsku w 1949 r. (po ekskomunie członków partii marksistowskiej)*, [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001.
- Kamiński Ł., *Poza stereotypem. Polacy i Niemcy na Dolnym Śląsku 1945–1947*, „Biuletyn IPN” 2001, nr 9.
- Kominek B., *Droga pokoju społecznego. Grozy i nadzieje 1945 roku*, [w:] *Kościół na Ziemiach Zachodnich. Ćwierćwiecze polskiej organizacji kościelnej*, red. J. Krucina, Wrocław 1971.
- Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu*, red. I. Dec, K. Matwijowski, Wrocław 1996.
- Kościół na Ziemiach Zachodnich. Ćwierćwiecze polskiej organizacji kościelnej*, red. J. Krucina, Wrocław 1971.
- Kościół wobec totalitaryzmów*, red. W. Polak, W. Rozykowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010.
- Krasucki E., *Losy dwóch miast*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 9–10 (56–57).
- Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975.
- Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945–2000*, t. 1, Marki 2003.
- Mach Z., *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.
- Machaj B., *Prawo i piść. Przestępczość funkcjonariuszy MO i UB na Dolnym Śląsku w latach 1946–1955*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 4 (39).
- Miejsce i rola Kościoła wrocławskiego w dziejach Śląska*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2001.
- Millenium polskie. Walka o rząd dusz*, Warszawa 2002.
- Milik K., *Archidiecezja Wrocławska 1945–1951. Wspomnienia pierwszego ordynariusza*, [w:] *Kościół na Ziemiach Zachodnich. Ćwierćwiecze polskiej organizacji kościelnej*, red. J. Krucina, Wrocław 1971.
- Młynarski R., *Trudne początki – grupa naukowo-kulturalna*, [w:] *Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich*, Wrocław 2005.
- Myszor J., *Kościół na Śląsku w okresie powojennym*, [w:] *Miejsce i rola Kościoła wrocławskiego w dziejach Śląska*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2001.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, Warszawa 2001.
- Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*, red. S. Bednarek, Wrocław 1997.
- Nitschke B., *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2004.
- Noszczak B., *Millenium i Tysiąclecie*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 5 (64).
- O Kościele w Polsce w roku 1968*, rozmowa z ks. abp. Bolesławem Kominkiem, „Przewodnik Katolicki”, 17.XI.1968.
- Ociepka B., *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994.
- Ordyłowski M., *Kościół a życie codzienne na Dolnym Śląsku*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu*, red. I. Dec, K. Matwijowski, Wrocław 1996.
- Ordyłowski M., *Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, „Dolny Śląsk” 2000, nr 8.
- Pater J., *Administracja kościelna i budownictwo sakralne na Dolnym Śląsku w latach 1945–1995*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu*, red. I. Dec, K. Matwijowski, Wrocław 1996.
- Pater J., *Zarys dziejów archidiecezji wrocławskiej*, [w:] *Trwale wartości kultury duchowej stolicy Śląska Wrocławia*, Wrocław 2000.
- Pawlicka K., *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970 – październik 1978)*, Warszawa 2004.
- Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich*, Wrocław 2005.
- Polski wiek XX. PRL od lipca 44 do grudnia 70*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010.
- Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001.

- Raina P., *Sprawa obsadzenia metropolii wrocławskiej 1974–1976. Eskapady władz PRL*, Pelplin 2003.
- Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, red. S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska, Wrocław 2004.
- Retecki P., *Górnictwo w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.
- Sielezin J.R., *Prasa wrocławska w walce z Kościołem katolickim w okresie Milenium Chrztu Polski (1965–1966)*, [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001.
- Sienkowiec D., *Kościelne obchody Milenium Chrztu Polski na Dolnym Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2006, nr 4.
- Sienkowiec D., *Stosunki Kościoła katolickiego i władz PRL na Dolnym Śląsku za rządów pierwszego ordynariusza apostołskiego ks. Karola Milika (lata 1945–1951)*, [w:] *Kościół wobec totalitaryzmów*, red. W. Polak, W. Rozynekowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010.
- Stojko M., *Przygotowania Służby Bezpieczeństwa do obchodów milenijnych na Dolnym Śląsku*, [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, red. S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska, Wrocław 2004.
- Strauchold G., *Wrocław okazjonalna stolica Polski. Wokół powojennych obchodów rocznic historycznych*, Wrocław 2003.
- Suleja W., *Historia Wrocławia. W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2001.
- Swastek J., *Działalność pastoralna księdza infułata dra Karola Milika, administratora apostołskiego Dolnego Śląska (1945–1951)*, [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, red. S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska, Wrocław 2004.
- Szetelnicki W., *Nawiedzenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w archidiecezji wrocławskiej*, Rzym 1971.
- Tajne dokumenty Państwo-Kościół 1960–1980*, Londyn 1996.
- Trwale wartości kultury duchowej stolicy Śląska Wrocławia*, Wrocław 2000.
- Turkowski S., *Między szkołą a parafią. Działalność katechetyczna Kościoła na Dolnym Śląsku w latach 1945–1995*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu*, red. I. Dec, K. Matwijowski, Wrocław 1996.
- Tyszkiewicz J., *Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w diecezji wrocławskiej w oczach Konsulatu Stanów Zjednoczonych w Poznaniu*, „Rocznik Wrocławski” 2004, nr 9.
- Uroczystości milenijne 1966 r. Sprawozdania urzędów spraw wewnętrznych*, konsultant A. Dudek, Warszawa 1996.
- Waszkiewicz E., *Władze polityczno-administracyjne Dolnego Śląska wobec Związku Religijnego Żydów (1945–1948)*, [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001.
- Wójcik S., *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945–1961*, Wrocław 1995.
- Wójcik S., *Trudna koegzystencja biskupa Bolesława Kominka z władzami komunistycznymi*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 1995, t. XV.
- Wójcik S., *Życie i działalność księdza infułata Kazimierza Łagosza (1888–1961)*, [w:] *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu*, red. I. Dec, K. Matwijowski, Wrocław 1996.
- Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.
- Zaremba M., *Trzej jeźdźcy: strach przed głodem, drożyzną i chorobami zakaźnymi w Polsce 1944–1947*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościak, T. Głowiński, Wrocław 2007.
- Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.
- Żaryn J., *Dyplomacja PRL wobec Watykanu, czyli o instrumentalnym traktowaniu przeciwnika*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 7 (18).

SUMMARY

THE AUTHORITY AND THE CHURCH IN THE LOWER SILESIA
IN THE YEARS 1945–1975

The history of the relationship between the state and the church during the People Republic of Poland (PRL) were already described in the numerous discussions and publications. By focusing in this article on the most important events from the relations between the state and the church from the years 1945–1975, it is justified to provide a detailed description of the state – church contacts in relation to the Lower Silesia, such a characteristic and important area of the postwar history of Poland. Starting with the question of the regulation of the church's affairs by the primate Hlond in the Western and Northern territories, and creating five new apostolic administrations, through the reconstructing and creating the Polish church structures, to the preparation of the celebrations of the Millennium of Poland's baptism and the period of the bishop Kominek's governance, the author's intention was bringing closer to the reader the key aspects and the most important events between the state and the church in the described period. The postwar years in the history of the Lower Silesia is the period of slow organization by the church of the religious life from the scratch and the reconstruction of the destroyed church structures. For the newly settled habitants, the 1945 is the beginning of the numerous disturbance and certain temporariness, the uncertainty of the tomorrow was often mixed among the habitants with the joy caused by the return on the regained territories. The church, through the religious community, was integrating the broken society, they were an important factor in the process of building in the Western and Northern territories of the basics of the Polish society. The activities and the taken initiatives (the pilgrimages, the celebrations of the church festivals, the priestly activity), creating the independence and the strength of the lower Silesian church, were attentively observed by the communist authorities. The preparations to the celebrations of the Poland's baptism Millennium, taken in the next years, perceived unambiguously by the state's authorities as a political and ideological challenge, finally enabled the church to strengthen their position in this part of Poland, which is proofed by the governance of the new lower Silesian ordinary, bishop Henryk Gulbinowicz from 1975.

Tłumaczenie: Piotr Retecki





Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu



PIERWSZA W REGIONIE WAŁBRZYSKIM CAŁKOWICIE SAMODZIELNA PAŃSTWOWA UCZELNIA PROWADZĄCA ZAJĘCIA DYDAKTYCZNE NA POZIOMIE STUDIÓW PIERWSZEGO I DRUGIEGO STOPNIA



Studia licencjackie:

administracja, architektura wnętrz, filologia angielska, kosmetologia,
pielęgniarstwo, pedagogika, techniki dentystyczne



Studia inżynierskie:

bezpieczeństwo i higiena pracy, logistyka, zrównoważone zarządzanie zasobami

Studia magisterskie:



administracja, logistyka

Uczelnia posiada Wydawnictwo Uczelniane, którego działalność skupia się na realizacji zadań wydawniczych, dystrybucyjnych i promocyjnych. Uczelnia publikuje podręczniki, skrypty, materiały do ćwiczeń, zeszyty naukowe oraz monografie i materiały konferencyjne. Łącznie wydano 160 pozycji. Od 2008 r. ukazuje się także „Silesius Info” uczelniany biuletyn informacyjny, w którym prezentowane są artykuły, referaty, a także rozważania młodej kadry naukowej oraz przegląd najważniejszych wydarzeń z życia uczelni



**ul. Zamkowa 4, 58-300 Wałbrzych, tel. 74 641 92 00, fax 74 641 92 02
www.pwsz.com.pl**

